1939



KALENDARZ wiejski

GEBETHNER I WOLFF

T. FIEDLER

KALENDARZ WIEJSKI

NA ROK

1939

WYDAWNICTWO GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA, UL. ZGODA 12

Najważniejsze zapiski na miesiąc STYCZEŃ

Przysłowia i przepowiednie.

Kiedy styczeń najostrzejszy,
Tedy roczek najpłodniejszy.

Nowy Rok pogodny,
Zbiór będzie dorodny.

Kiedy Paweł się nawróci,
Zima na wspak się obróci.



STYCZEŃ



Dni		Święta rzymskokatolickie	Święta greckokatolickie
1	N	**Nowy Rok. Obrz. P. J.**	19 **Grudzień 1938 Ś. OO.**
2	P	Imienia Jezus. Makarego	20 Ignacego m.
3	W	Genowefy dz.	21 Julianny m.
4	Ś	Eugeniusza	22 Anastazji dzm.
5	C	Telesfora m.	23 10 męcz. na Krecie
6	P	**Objawienie Pańskie**	24 Wigilia Eugenii m.
7	S	Lucjana op.	25 **Boże Narodzenie**
8	N	**Seweryna op.**	26 **Sobór Prz. Bogor. J.**
9	P	Juliana m.	27 **Stefana .p. m.**
10	W	Agatona	28 2 tys. mm. w Nikom.
11	Ś	Hyginy p.., Honoraty dz.	29 Młodzianków mm.
12	C	Arkadiusza m.	30 Anisji m.
13	P	† Godfryda i Leona	31 Melanii
14	S	Hilarego Dk.	1 **Styczeń Obrz. P. J.**
15	N	**Pawła I pust.**	2 **N. p. Proś,** Sylwestra
16	P	Marcelego pust. m.	3 Malachiasza pr.
17	W	Antoniego op.	4 † Sobór 70 ap.
18	Ś	Stolicy św. Piotra w Rzymie	5 Wig. Obj. P. Teopem.
19	C	Henryka b. m.	6 **Objawienie Pańskie**
20	P	† Fabiana i Sebastiana	7 † Sobór św. Jana Chr
21	S	Agnieszki dz. m.	8 Jerzego, Emiliana
22	N	**Wincentego, Anastazji**	9 **32 po Św.,** po Proś.
23	P	Zaśl. N. M. P., Rajmunda	10 Grzegorza i Demeti.
24	W	Tymoteusza bm.	11 Teodozjusza
25	Ś	Nawrócenie św. Pawła ap.	12 Tatiany m.
26	C	Polikarpa bm.	13 Ermiliusza m.
27	P	† Jana Złotoustego Dk.	14 OO. zabitych w Synai
28	S	Piotra Nolasko, Walerego	15 Pawła z Tywoidy
29	N	**Franciszka Salezego bwd.**	16 **Celnika,** Ok. św. P.
30	P	Martyny dzw.	17 † Antoniego
31	W	Jana Bosko	18 **Anatazego i Cyryla**

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE NA STYCZEŃ

● W tej porze roku zajęć w gospodarstwie bywa stosunkowo najmniej. Wolny czas należy wykorzystać na przemyślenie i poczynienie koniecznych zmian w gospodarce podwórzowej i hodowlanej. Również, dla ułatwienia sobie zadania w innych porach roku, można wykonać szereg prac przygotowawczych oraz takie, na wykonanie których w innym okresie nie ma czasu.

● W tym miesiącu najwięcej czasu trzeba poświęcić na młóckę zboża, którą należy ukończyć najpóźniej w lutym. Jedynie z młócką łubinu nie należy śpieszyć, gdyż omłócone ziarno przy dłuższym leżeniu zatraca siłę kiełkowania. Najlepiej młócić łubin tuż przed samym siewem.

● Ziarno zbóż należy czyścić starannie, i to nie tylko przeznaczone do siewu, ale również i na sprzedaż, odciągając dokładnie poślad i nasiona chwastów. Sprzedawanie zboża niedoczyszczonego jest poważnym błędem, gdyż za ziarno pośladnie otrzymuje się niską cenę, a tymczasem ziarno to użyte na paszę ma dużą wartość, nie mniejszą niż ziarno celne.

● Bydło należy żywić dostatnio. Krowom niedawno wycielonym — oprócz siana, słomy i buraków, należy dodawać pasz treściwych, ściśle podług mleczności. Cielęta urodzone w zimie, odchowają się najlepiej. Nie należy im żałować mleka, pojąc je pełnym do 10 tygodni. Krowy i jałowiznę codziennie starannie czyścić. Czyszczenie dobrze wpływa na zdrowie i wydajność zwierząt. Pomieszczenia inwentarskie kilka razy na dzień dobrze wietrzyć, gdyż duszne powietrze, przesycone wyziewami i parą wodną, źle wpływa na zdrowie zwierząt. Codziennie przed południem bydło wypuszczać na podwórze.

● Kurom oprócz ziarna zbożowego, otrąb i ziemniaków dodawać koniecznie grochu i mleka odtłuszczonego lub twarogu, a w razie braku mleka dawać im mączkę mięsno-kostną. Te dodatki bardzo dobrze wpływają na nieśność kur.

● Korzystając z dobrych dróg w tym miesiącu, w razie potrzeby zwozić budulec. Podczas mrozu zwozić lód do lodowni do użytku w porze letniej. Tępić w budynkach myszy i szczury. Wieczorami pleść koszyki, robić i naprawiać potrzebne w domu i w gospodarstwie naczynia i przybory.

---

8 stycznia 1917 r. prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Woodrow Wilson, wydał słynne orędzie, w którym m. in. stwierdzał konieczność odbudowania niepodległego Państwa Polskiego z dostępem do morza (punkt 13).
9 stycznia 1797 r. Gen. Henryk Dąbrowski formuje we Włoszech Legiony Polskie, których pieśnią był „Mazurek Dąbrowskiego": „Jeszcze Polska nie zginęła", dzisiejszy Hymn Państwowy. Legiony, po odbyciu szeregu kampanii pod wodzą Napoleona, zostały wcielone do armii Księstwa Warszawskiego, które Napoleon utworzył z ziem, odebranych od Rosji, a potem, w 1809 r., i Austrii.
22 stycznia 1863 r. wybuchło powstanie, mające na celu zrzucenie jarzma rosyjskiego i oswobodzenie Polski. Powstanie Styczniowe zostało stłumione, ale myśl o wolności przetrwała aż do chwili odzyskania wolności w dniu 11 listopada 1918 roku. W czasie powstania, które trwało przeszło rok, niezwykły posłuch w społeczeństwie zdobyły sobie rozkazy tajnego rządu powstańczego, którego nieraz słuchali nawet urzędnicy zaborców, a ludność miast i wsi często dopomagała do ich przenoszenia. Powstanie 1863 roku, jako ostatni przed odzyskaniem niepodległości poryw zbrojny narodu polskiego, stało się ośrodkiem zainteresowania tych wszystkich, którzy chcieli obudzić naród do nowego czynu zbrojnego. Między innymi specjalne studium poświęcił temu okresowi Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski.
26 stycznia 1919 r. Odbyły się pierwsze wybory do Sejmu Ustawodawczego w odrodzonej Polsce.
28 stycznia 1819 r. Umiera szewc Jan Kiliński, wódz powstania ludowego przeciwko Rosjanom w Warszawie. Pamięć jego uczczono wzniesieniem pomnika na pl. Krasińskich w Warszawie.

Najważniejsze zapiski na miesiąc LUTY

Przysłowia i przepowiednie.

Gdy mróz ostry w lutym trzyma,
To niedługa będzie zima.

Gdy na Gromnicę roztaje,
Rzadkie będą urodzaje.

Gdy św. Maciej lodu nie stopi,
Długo będą w ręce chuchać chłopi.



LUTY

Dni		Święta rzymskokatolickie	Święta greckokatolickie
1	Ś	Ignacego bm.	19 Makarego
2	C	**Oczyszczenie N. M. P.**	20 † Eutemiusza w.
3	P	† Błażeja bm.	21 Maksyma m.
4	S	Andrzeja Korsiniego bm.	22 Tymoteusza ap. Anast
5	N	**Agaty dzm.**	23 **Marn. Syna**, Klemensa
6	P	Tytusa bm.	24 Ksenii wl.
7	W	Romualda wop.	25 † Grzegorza Teol.
8	Ś	Jana z Maty w.	26 Ksenofonta
9	C	Apolonii dz. m.	27 † Przen. rel. Jana Z.
10	P	† Scholastyki dz.	28 Efrema
11	S	Zjawienie się N.M. P. w.	29 Przen. rel. Ign. Teol.
12	N	**7 Założycieli Serwitów**	30 **Mięsp.**, 3 świętych
13	P	Grzegorza II pap.	31 **Cyra i Jana**
14	W	Walentego m.	Luty. Tryfona m.
15	Ś	Faustyna i Jowity mm	2 **Ofiarowanie P. J.**
16	C	Julianny dz. m.	3 Symeona i Anny pr.
17	P	† Juliana Kap.	4 Izydora
18	S	Symeona bm.	5 Agaty m.
19	N	**Konrada pust.**	6 **Zapust.**, Wukoła
20	P	Leona b.	7 Parleniusza i Łuk.
21	W	Feliksa b.	8 Teodora Strt.
22	Ś	†† Popielec, St. św. P. An.	9 Nicefora m.
23	C	† Piotra Damiana bwd.	10 Charlampiusza m.
24	P	†† Macieja ap.	11 Błażeja k. m.
25	S	†† Cezarego Naz. m.	12 Melecjusza
26	N	**Wiktora w.**	13 **1 Postu,** Martyniana
27	P	† Gabriela od M. B. Bol.	14 Auksencjusza
28	W	† Teofila	15 Pafnucego

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE NA LUTY

● Czas rozpoczynać przygotowania do siewów wiosennych. Jeżeli grunta znajdują się z dala od zabudowań, dla ułatwienia sobie zadania wiosną, na pola przeznaczone do nawożenia zaleca się wywozić obornik już w porze zimowej. Jeżeli obornik przechowuje się pod inwentarzem, wczesna jego wywózka jest wskazana także ze względu na zdrowie zwierząt, bowiem gdy jest gruba warstwa nawozu wówczas powietrze w pomieszczeniu jest okropnie duszne i niezdrowe. Obornik należy wywozić na podłużne, duże stosy i każdą warstwę mocno udeptywać.

● Mając na uwadze zdarzający się często brak paszy i słomy na przedwiośniu, w ciągu zimy co miesiąc należy sprawdzać posiadane zapasy i podług tego dawki paszy odpowiednio normować. Jeżeli ilości pasz okażą się niedostateczne, zawczasu trzeba uzupełniać je dodatkiem pasz treściwych.

● Cieląt nie trzymać na uwięzi, lecz w obszernych, widnych kojcach, by młode stworzenia miały swobodę ruchu.

● Z drzew owocowych należy pozdejmować zeschnięte zeszłoroczne owoce i liście oraz oprzędy, zawierające zarodki chorób i różnego rodzaju robactwa. Wszystko to dokładnie pozbierać i natychmiast spalić. Suche, krzyżujące się, oraz za nisko zwisające gałęzie — tak zwane wilki — poobcinać starannie przy samej nasadzie. Odstającą korę na pniach i grubych konarach zeskrobać na podłożone worki lub płachty i spalić. Następnie całe drzewa od góry do dołu opryskać dokładnie roztworem karboliny sadowniczej, biorąc 5—6 litrów karboliny na 100 litrów wody.

● Nasiona do siewu czyścić bardzo starannie, odciągając całkowicie poślad i wszelkie zanieczyszczenia. Nasion koniczyny, warzyw oraz innych roślin nie kupować na targach ani w kramach, gdyż najczęściej są to nasiona zepsute lub pośledlnie, albo silnie zanieczyszczone. Nasiona należy zakupywać wcześnie i tylko w spółdzielniach, albo sprowadzać zbiorowo z dużych składów nasiennych.

● Narzędzia rolnicze czyścić z kurzu i obejrzeć każde szczegółowo. W razie stwierdzenia jakichkolwiek uszkodzeń lub niedokładności, narzędzia niezwłocznie oddać do naprawy. Również uprząż należy dobrze oczyścić, ponaprawiać i posmarować gorącym tłuszczem. Jeżeli czas na to pozwala, dobrze będzie wykonać na wszelki wypadek na zapas, te części różnych drewnianych narzędzi, które łatwo się psują, a więc: kłonice, orczyki, łuśnie, szczeble do drabin, trzonki do wideł i motyk, drążki na dyszle i rozwory, zęby do grabi itp.

● W czasie roztopów i po roztopach należy obchodzić poszczególne pola, sprawdzając, czy gdzieś woda nie zatrzymuje się. Jeżeli tak, trzeba ją spuścić, przekopując gdzie potrzeba bruzdy i przegony.

---

16 lutego 1920 r. Wojsko polskie stanęło nad morzem polskim, obejmując je symbolicznie we władanie. Rocznicę tę obchodzimy jako „Zaślubiny Polski z morzem".
28 lutego 1812 r. Zgon księdza Hugona Kołłątaja, wielkiego reformatora oświaty w okresie upadku Rzeczypospolitej.
19 lutego 1473 r. urodził się w Toruniu Mikołaj Kopernik, który zasłynął w świecie odkryciem, że ziemia jest kulistą bryłą, poruszającą się w przestworzach i krążącą dokoła słońca. Nie wierzono wówczas Kopernikowi, obwiniając go o herezję. Do dziś jeszcze spotkać można na wsi ludzi, którzy nie wierzą w obrotowy ruch kuli ziemskiej. Mikołaj Kopernik, który został księdzem, zasłynął również jako uczony matematyk, prawnik i lekarz. Naród polski czci pamięć wielkiego rodaka. Znane jest powszechnie przysłowie:

„Wstrzymał słońce, wzruszył ziemię,
Polskie wydało go plemię".

W Toruniu, Krakowie i Warszawie wzniesiono Mikołajowi Kopernikowi pomniki.

Najważniejsze zapiski na miesiąc MARZEC

Przysłowia i przepowiednie.

Suchy marzec, mokry maj,
Będzie żyto jakby gaj,

Kiedy w marcu deszczu wiele,
Nieurodzaj zboża miele.

Na św. Józef pogoda,
Będzie w polu woda.



MARZEC

Dni		Święta rzymskokatolickie	Święta greckokatolickie
1	Ś	†† Albina b.	16 Pamfiliusza
2	C	† Pawła m.	17 Teodora k. m.
3	P	†† Kunegundy ces.	18 Leona p.
4	S	†† Kazimierza król. w.	19 Archipiusza ap. Mak.
5	N	**Przenies. św. Wacława**	20 **2 Postu**, Leona B.
6	P	† Felicyty i Perpetuy mm.	21 Tymoteusza
7	W	† Tomasza z Akw. w. Dk.	22 Znalez. rel. mm. w E.
8	Ś	† bł. Wincentego Kadł.	23 Polikarpa k. m.
9	C	† Franciszki wd.	24 † Znalez. gł. Jana Ch
10	P	†† 40 Męczenników	25 Tarasjusza abp.
11	S	†† Konstantyna W.	26 Porfirego
12	N	**Grzegorza W. pw. Dk. s.**	27 **3 Postu, Prokopa**
13	P	† Krystyny dzm.	28 Bazylego w.
14	W	† Matyldy król.	1 Marzec, Eudokii
15	Ś	† Klemensa Dworzaka	2 Teodota k. m.
16	C	†Juliana z Cyl.	3 Eutropiusza i in. mm
17	P	†† Patryka bw.	4 Herasyma
18	S	†† Cyryla Jerozolimskiego	5 Konona m.
19	N	**Józefa Obl. N. M. P.**	6 **4 Postu**, 42 męcz.
20	P	† Teodozji, Eufemii	7 Bazylego k. m.
21	W	† Benedykta opw.	8 **Teofilakta**
22	Ś	† Katarzyny szwajc.	9 † *Pokłon* **40 m. m. S**
23	C	† Feliksa m.	10 Kondrada i in. mm.
24	P	†† Gabriela Arch.	11 Sofroniusza patr.
25	S	†† Zwiastowanie N. M. P.	12 Teofana
26	N	**Teodora bm.**	13 **5 Postu**, Nicefora
27	P	† Jana Damasc. w. dk.	14 Benedykta wl.
28	W	† Jana Kapistrana	15 Agapiusza m.
29	Ś	† Eustachego	16 Sabina i Juliana
30	C	† Kwiryna	17 Aleksego
31	P	†† Balbiny	18 Cyryla Jeroz.

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE NA MARZEC

● Obsiewy pól powinny być ściśle dostosowane do warunków i potrzeb gospodarstwa, dlatego też należy przed nadejściem wiosny starannie obmyśleć szczegółowy plan zasiewów, wprowadzając w dotychczasowym układzie niezbędne zmiany i uzupełnienia. W szczególności trzeba dobrze rozplanować zasiewy pastewne, ażeby w każdej porze roku mieć paszy pod dostatkiem. Nie wolno też zapominać o niezbędnych zasiewach roślin służących na domowy użytek.

● Zboża oraz inne ziemiopłody, nawet najlepszych odmian, w ciągu szeregu lat wyradzają się, dając coraz mniejsze plony. Chcąc temu zaradzić, trzeba co kilka lat nasiona zmieniać, nabywając do siewu ziarno doborowych odmian. Ażeby mieć nasiona zupełnie pewne, najlepiej nabywać je w znanych okolicznych gospodarstwach nasiennych. Tak samo nasiona strączkowych należy nabywać bezpośrednio od znajomych rolników. Nawozy sztuczne, potrzebne pod zasiewy jare, należy zakupić i zwieść zawczasu.

● Z maciorą prośną trzeba obchodzić się łagodnie; przed oprosieniem i później słać pod nią czystą, drobno pociętą słomę. Karmiącej maciorze prócz zwykłej karmy trzeba dawać mleko odtłuszczone oraz makuch lniany. Kwoki na jaja starać się nasadzać wcześnie, możliwie już w drugiej połowie marca, bowiem kokoszki wylężone w kwietniu zaczynają się nieść późną jesienią. Jaja do wylęgu nabywać tylko w gospodarstwach znanych z wysokiej nieśności kur.

● Przed rozpoczęciem robót polowych, w podwórzu i w całym obejściu gospodarskim należy zrobić gruntowny porządek. Wszelkie brudy, śmiecie i odpadki złożyć na kupę, zapoczątkowując tym nową kupę kompostową, zakładając ją na powierzchni gruntu, w miejscu łatwo dostępnym, w miarę możności ocienionym. Zeszłoroczny, dobrze przegniły kompost, trzeba wywieźć na pastwisko lub na łąkę i starannie go rozrzucić. Kretowiny na łące i na koniczynie — porządnie porozrzucać.

● Z chwilą przeminięcia mrozów siać rozsadę kapusty i brukwi w miejscu słonecznym i zacisznym. Drzewa owocowe i dzikie sadzić wcześnie skoro tylko wilgotność gruntu na to pozwala.

● Gdy na tyle obeschnie, że można będzie wjechać w pole, należy niezwłocznie przejść orki zimowe jeden raz broną lub włóką. Wczesne wykonanie tej czynności jest b. ważne z tego względu, że tym zapobiega się szybkiemu wyparowywaniu wilgoci, czyli wysychaniu roli.

● Słabsze żyto należy w miarę możności zasilać saletrą wapniową, czyniąc to możliwie wcześnie. Spóźnione zasilanie zazwyczaj bywa mało skuteczne.

---

18 marca 1921 r. zawarto pokój z Sowietami w Rydze. Data 18 marca stanowi ostatni dzień zbrojnych poczynań w ugruntowaniu niepodległości Polski. Odtąd naród polski buduje i urządza wytrwale swój byt.

19 marca 1877 r. umarł Józef Ignacy Kraszewski, powieściopisarz, autor „Starej Baśni", „Chaty za wsią" i wielkiej ilości książek opisujących nasze dzieje w formie zajmujących opowieści.

19 marca 1920 r. Józef Piłsudski zostaje mianowany Pierwszym Marszałkiem Polski.

19 marca 1938 r. Litwa, która zerwała wszelkie stosunki z Polską, żądając zwrotu Wilna i Ziemi Wileńskiej, dzięki zdecydowanemu stanowisku Rządu Rzeczypospolitej nawiązała pokojowe i sąsiedzkie stosunki z Polską.

20 marca 1921 r. Plebiscyt na Górnym Śląsku zadecydował o przyłączeniu tej starej, piastowskiej ziemi do Polski.

24 marca 1734 r. Tadeusz Kościuszko składa uroczystą przysięgę na Rynku Głównym w Krakowie.

29 marca 1937 r. Umiera Karol Szymanowski najwybitniejszy kompozytor naszej doby. Zasłużył się wprowadzeniem do swoich wielkich dzieł motywów muzyki ludowej, góralskiej i kurpiowskiej.

Najważniejsze zapiski na miesiąc KWIECIEŃ

Przysłowia i przepowiednie.

Kwiecień-plecień, bo przeplata
Trochę zimy, trochę lata.

Kiedy w kwietniu słonko grzeje,
Rolnik nie zubożeje.



KWIECIEŃ



Dni		Święta rzymskokatolickie	Święta greckokatolickie
1	S	†† Hugona b.	19 Łaz. S., Chryzanta
2	N	**Franciszki z Pauli**	2 Kwietnia. OO. zabit.
3	P	† Ryszarda b.	21 Jakuba
4	W	† Izydora b. dk.	22 Bazylego k. m.
5	Ś	† Wincentego Ferr. w.	23 Nikona i in. mm.
6	C	† Celestyna pap.	24 W. Czwartek, Zachar
7	P	†† Epifaniusza bm.	25 **W. Piątek, Zw. N. B.**
8	S	†† Dionizego b.	26 W. Sobota, Sob. M. A
9	N	**Wielkanoc. Marii Kleof.**	27 **Zmartwychwstanie P.**
10	P	**Pon. Wielk. Ezechiela**	28 **Poniedz. Wielk.**, Hil.
11	W	Leona W. pap. dk.	29 **Wtorek Wielk.**, Marka
12	Ś	Juliusza pap.	30 Jana List.
13	C	Hermenegilda m.	31 Ipatjusza
14	P	† Justyna m.	1 **Kwiecień**, Marii Eug.
15	S	Bazylego	2 Tytusa
16	N	**Benedykta**	3 **1 po W.**, Tomaszowa
17	P	Aniceta pap.	4 Józefa
18	W	Apoloniusza m.	5 Teoduła m.
19	Ś	Jerzego bm.	6 Eutychiusza
20	C	Teodora W.	7 Jerzego
21	P	† Anzelma bm. dk.	8 Irodiona i in. mm.
22	S	Sotera i Kaja mm.	9 Eupsychiusza
23	N	**Wojciecha bm.**	10 **2 po W., Niewiast**
24	P	Fidelisa z Sigmar.	11 Antypy k. m.
25	W	Marka Ewang.	12 Bazylego wł.
26	Ś	M. B. Dobrej Rady	13 Artemona k. m.
27	C	Piotra Kanizego, Zyty	14 Marcina pap.
28	P	† Pawła od Krzyża w.	15 Arystarcha, Puda m.
29	S	Piotra z Wer. m.	16 Agaty, Chionii i Ir.
30	N	**Katarzyny z Sienny**	17 **3 po W.**, Symeona

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE NA KWIECIEŃ

● Łąki i pastwiska są bardzo wdzięczne za nawożenie. Najlepszym na te użytki nawozem jest dobry kompost, który należy stosować wczesną wiosną, skoro tylko na łąkę czy pastwisko można wjechać. Łąki nawozić można również gnojówką, popiołem drzewnym oraz nawozami sztucznymi. Na łąkach torfowych, szczególnie skuteczne są nawozy potasowe i fosforowe. Warto zrobić próbę z użyciem tych nawozów, choćby na małej powierzchni łąki. Słabą lub silnie przerzedzoną pszenicę ozimą trzeba zasilić saletrą wapniową, stosując ten nawóz posypowo z chwilą ruszania pszenicy.

● Najważniejszym zadaniem przy wiosennej uprawie roli winno być zatrzymanie jak najwięcej zimowej wilgoci na użytek zasiewów. W tym celu poszczególne czynności uprawowe trzeba tak wykonywać, ażeby roli nie przesuszyć. Przede wszystkim zaleca się wczesne bronowanie lub włóczenie orek zimowych. Po wzruszeniu roli spulchniaczem, należy niezwłocznie przystąpić do siewu. Szczególnie zaś trzeba się śpieszyć z wykonywaniem czynności uprawowych przy siewie buraków i marchwi na redlinach, gdyż w przeciwnym razie wschody mogą się okazać marne. Groch, seradelę i marchew trzeba starać się siać jak najwcześniej. Również z siewami zbóż jarych nie należy zwlekać, wykonując je skoro tylko rola nie jest za wilgotna. Groszkowe i zboża jare wedle możności siać rzędownikiem, bowiem siew rzędowy daje o wiele lepsze wyniki niż siew rzutowy.

● Ze względu na występowanie rozmaitych chorób roślinnych, nasiona buraków, a także zbóż jarych, zaleca się do siewu zaprawiać środkami odkażającymi. Warzywa na grządkach czy zagonach siać w rządki na płask, co następnie ogromnie ułatwia obróbkę roślin.

● Obornik wywożony wiosną należy zaraz za wozem dokładnie roztrząsać i niezwłocznie przyorywać. Sadzeniaki ziemniaków trzeba starannie wybierać, biorąc do sadzenia tylko kłęby dorodne, duże i zdrowe. Nie należy sadzeniaków krajać, tylko sadzić całe. Ze względu na dość rychłe wyradzanie się, należy sadzeniaki często zmieniać. Nabywać tylko dobre, znane odmiany i z pewnych źródeł.

● Jeżeli w koniczynie znajduje się sporo pustych miejsc, należy ją podsiać. Na słabszych ziemiach do tego celu nadaje się seradela, a na mocnych — rajgras holenderski. Podsiew wykonywać wcześnie i zaraz go przybronować.

● Ważną czynnością jest bronowanie koniczyny i pszenicy w porze wiosennej. Trzeba to robić w czasie właściwym, kiedy rola nie jest za wilgotna, ani za sucha i do tej roboty mieć ostre brony. Bronować na tyle silnie, ażeby powierzchnię roli dobrze poruszyć.

---

2 kwietnia 1817 r. Kościuszko znosi pańszczyznę w swoim rodzinnym majątku Siechnowicze.
3 kwietnia 1843 r. Umarł Juliusz Słowacki, jeden z trzech wieszczów narodowych, autor „Lilli Wenedy", „Króla Ducha", „W Szwajcarii" i wielu innych utworów. Poezje Słowackiego znajdują się w każdym nieomal kulturalnym domu.
4 kwietnia 1794 r. Chłopi krakowscy i wojsko polskie pod dowództwem Tadeusza Kościuszki pokonali Rosjan w wielkiej bitwie pod Racławicami. Bohaterem bitwy stał się chłop Bartosz Głowacki, mianowany przez Kościuszkę oficerem.
6 kwietnia 1364 r. Król Kazimierz Wielki zakłada w Krakowie, wówczas stolicy Polski, pierwszą Akademię (uniwersytet). Akademia Krakowska jest jedną z najstarszych uczelni w Europie.
27 kwietnia 1937 r. w Grabowicach (Wielkopolska) zmarł Michał Drzymała, bohater zmagań z pruską Hakatą. Zasłynął tym, że gdy Niemcy nie pozwolili mu zbudować domu, kupił sobie wóz cyrkowy i w nim zamieszkał z rodziną. Ten wóz-dom znany jest pod nazwą „wozu Drzymały". Michał Drzymała stał się symbolem chłopa patrioty i obywatela.

Najważniejsze zapiski na miesiąc MAJ

Przysłowia i przepowiednie.

Dnia pierwszego maja szron
Obiecuje bujny plon.

Na św. Florian (4) deszczyk rzęsisty
Będzie plon obfity i dobry, i czysty.



MAJ

Dni		Święta rzymskokatolickie	Święta greckokatolickie
1	P	Filipa i Jakuba app.	18 Jana Dekapol.
2	W	Zygmunta, Atanazego b	19 Jana Stat.
3	Ś	**N. M. P. Królowej Polski**	20 Teodora
4	C	Znalez. św. Krzyża, Moniki	21 Januarego k. m.
5	P	† Piusa V pap.	22 Teodora i Witalisa
6	S	Jana ap.	23 † Jerzego mm.
7	N	**Floriana m.**	24 **4 po W.,** Samar. Sał
8	P	Stanisława bpm.	25 † Marka ew.
9	W	Grzegorza Naz. dk.	26 Bazylego k. m.
10	Ś	Antoniego bw., Izydora rol.	27 Symeona k. m.
11	C	Franciszka de Heron	28 Jasona
12	P	† Pankracego	29 9 mm. w Cyzycji
13	S	Roberta Belarmina w.	30 † Jakuba Apost.
14	N	**Bonifacego**	1 **Maj. 5 po W.** Jerem.
15	P	Zofii (Dni krzyżowe)	2 Anatazego Wiel.
16	W	Andrzeja Boboli m. (Dni krzyżowe)	3 † Teodozjusza Pecz.
17	Ś	Paschalisa w. (Dni krzyżowe)	4 Pelagii
18	C	**Wnieb. P., Wenancjusza**	5 **Wniebowstąpienie P.**
19	P	† Piotra Celestyna pap.	6 Hioba cierp.
20	S	Bernardyna w.	7 Obj. św. Krzyża
21	N	**Tymoteusza**	8 **6 po W. Św. Ojców**
22	P	Heleny dz.	9 † Przen. rel. św. Mik.
23	W	Dezyderiusza bm.	10 † Symeona ap.
24	Ś	N. M. P. Wspom., Joanny	11 Mokiusza k. m.
25	C	Grzegorza VII pap.	12 Epifaniusza i Herm.
26	P	† Filipa Nereusza	13 Glicerii m.
27	S	†† Bedy w. dk.	14 Sob. *Zadusz.* Izyd. m.
28	N	**Zesł. Ducha św., Augustyn.**	15 **Zesł. Ducha Św.**
29	P	**Pon. Św. Marii Mag. de Paz**	16 **Trójcy Przenajśw.**
30	W	Feliksa I pap.	17 Andronika ap. Indii
31	Ś	†† N.M.P. Pośr. łask., Anieli	18 Teodota m.

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE NA MAJ

● Należyta obróbka zasiewów ma duży wpływ na plony. Obróbka powinna być tak prowadzona, ażeby zasiewy były zupełnie wolne od chwastów, a powierzchnia roli w początkowym okresie wzrostu roślinności w stanie wzruszonym, a nigdy zbita czy też zaskorupiała. Samo tylko pielenie, czyli ręczne wyrywanie chwastów w okopowych oraz w niektórych innych zasiewach, nie odpowiada zadaniu, gdyż zielsko, zanim zostanie usunięte, pobiera z roli duże ilości wilgoci i pokarmów, ogłodzając rośliny uprawne, pielenie zaś jest robotą nadzwyczaj uciążliwą. O wiele łatwiejsze i skuteczniejsze niż pielenie bywa gracowanie, czyli wycinanie motyką młodego zielska przy jednoczesnym wzruszaniu roli w międzyrzędziach. Gracowanie buraków, marchwi, warzyw, prosa itp., trzeba rozpoczynać natychmiast po wzejściu zasiewu, powtarzając tę pracę wielokrotnie, tak żeby chwasty nigdy nie mogły się zazielenić, a rola zawsze była spulchniona.

● Do obróbki zasiewów trzeba mieć odpowiednie narzędzia, bardzo zresztą proste i tanie. Przede wszystkim nadzwyczaj wygodna i pomocna bywa w tej pracy mała motyczka stalowa w kształcie strzemiączka , osadzona na długim trzonku. Potrzebna jest także większa motyka stalowa oraz spulchniacz ręczny (norkros).

● Jedną z dokuczliwszych plag w ogrodach i na polach są pędraki, czyli larwy chrabąszcza, podgryzające korzenie roślinom uprawnym. Zwalczanie tych szkodników jest bardzo trudne, łatwo natomiast można zapobiegać mnożeniu się pędraków niszcząc chrabąszcze w czasie rójki. Z chwilą pokazania się chrabąszczy, codziennie wczesnym rankiem należy je strząsać z drzew na podłożone płachty i zsypane do naczynia zalewać wrzątkiem.

● Bydło najlepiej pasać na długich linkach lub łańcuchach, uwiązane do palików. W ten sposób zapobiegamy częstym szkodom oraz niszczeniu paszy, jakie bywa nieuniknione przy pasaniu bydła luzem. W pierwszej połowie maja, z braku innej paszy, można zadawać bydłu żyto, będące przed wykłoszeniem b. dobrą paszą. Na kawałku pola po wykoszonym życie można siać koński ząb, proso, mieszankę strączkową lub coś innego, zbierając drugi plon w tym samym roku. Koński ząb i kukurydzę siejemy koło połowy maja, po przejściu przymrozków, na które rośliny te są bardzo wrażliwe. Zasiewu kukurydzy i końskiego zębu trzeba pilnie strzec przed wronami, które skiełkowane nasiona wybierają z roli.

● Kopiąc torf na opał, nie należy wierzchniej warstwy zrzucać do dołu, lecz składać osobno i suszyć na ściółkę. Suchy torf jest doskonałym materiałem podściółkowym, o wiele lepszym niż słoma.

● Założony na przedwiośniu stos kompostowy, w drugiej połowie maja starannie przerobić i w dalszym ciągu składać nań młode zielsko oraz wylewać pomyje.

---

3 maja 1791 r. uchwalono Konstytucję, w której łagodzi się dawny ustrój stanowy i przyznaje pewne prawa chłopom. Konstytucja 3 Maja nie została wprowadzona w życie z powodu oporu pewnej części szlachty i magnatów, wreszcie z powodu rozbioru Polski.

8 maja 1920 r. wojsko polskie pod wodzem Marszałkiem Józefem Piłsudskim, w zwycięskim pochodzie na bolszewików zajmuje Kijów.

12 maja 1926 r. Marszałek Józef Piłsudski przeprowadza reformę rządów drogą tzw. „przewrotu majowego".

12 maja 1935 r. umiera Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski. Budowniczy państwa spoczął w grobach królewskich na Wawelu.

Najważniejsze zapiski na miesiąc CZERWIEC

Przysłowia i przepowiednie.

Czerwiec po deszczowym maju
Bywa dżdżysty w naszym kraju.

Kiedy Piotr św. z Pawłem płaczą,
Ludzie przez tydzień słońca nie zobaczą.

Czerwiec temu się zieleni,
Kto do pracy się nie leni.



CZERWIEC



Dni		Święta rzymskokatolickie	Święta greckokatolickie
1	C	Jakuba Strepy b.	19 Patrycego k. m.
2	P	†† bł. Sadoka i Tow. mm	20 Talaleusza m.
3	S	†† Erazma bm.	21 † Konstantego i Hel
4	**N**	**Franciszka Caraciolo w.**	22 **Wszyst. św.,** Bazyl.
5	P	Bonifacego	23 Michała
6	W	Norberta bw.	24 Symeona pr.
7	Ś	Roberta op.	25 † 3 zn. głowy Jana C
8	**C**	**Boże Ciało, Medarda b.s.d.**	26 *Najśw. Eucharystii*
9	P	† Prima i Felicjana mm	27 Teraponta k. m.
10	S	bł. Bogumiła, Małg. S.	2^ Nikity bp.
11	**N**	**Barnaby Ap. S. d.**	29 **2 po Św.** Teodozji m.
12	P	Jana z Fakundo	30 Izaaka
13	W	Antoniego z Padwy	31 Ermiusza i Ermeusza
14	Ś	Bazylego W.	1 **Czerwiec.** Justyna m.
15	C	bł. Jolenty dz.	2 Nicefora
16	P	† Aliny, Ju tty	3 Najśw. Serca Jezusa
17	S	Adolfa, Innocentego	4 Mitrofana m.
18	**N**	**Efrema diak. dokt.**	5 **3 po św.** Doroteusza
19	P	Juliany z Falk. dz.	6 Bisariona i Hilarego
20	W	Sylweriusza pap.	7 Teodora Stratylata
21	Ś	Alojzego Gonzagi w.	8 Teodota k. m.
22	C	Paulina bpa.	9 Cyryla
23	P	† Zenona m.	10 Tymoteusza k. m.
24	S	Narodz. św. Jana Chrz.	11 † Bartłomieja i Barn.
25	**N**	**Wilhelma op.**	12 **4 po Św.** Onufrego W
26	P	Jana i Pawła mm.	13 Akiliny m. Tryfil.
27	W	Władysława król.	14 Elizeusza pror.
28	Ś	Ireneusza bpa.	15 Amosa, Hieronima
29	**C**	**Piotra i Pawła ap.**	16 Tychona bp.
30	P	† Wspom. św. Pawła ap.	17 Manuela i Szmaela

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE NA CZERWIEC

● Zbyt późne rozpoczynanie sianokosów jest błędne, gdyż siano późno sprzątane ma stosunkowo małą wartość pastewną. Jeżeli trawy osadziły już nasiona, to siano z takich traw pod względem odżywczym przewyższa słomę zbożową. Koszenie rozpoczynać należy z chwilą wykłoszenia się większości traw, bowiem w tym czasie koszone łąki dają duży sprzęt siana dobrej jakości. Dobre siano, wymagające dłuższego suszenia, oraz koniczynę, należy stanowczo suszyć na podpórkach, czyli na tzw. kozłach lub ostwiach. W ten sposób przy złej pogodzie można zapobiec zgnojenia, a przy dobrej — unikamy okruszania się najcenniejszych cząstek siana.

● Zapoczątkowaną w maju walkę z chwastami należy prowadzić w tym miesiącu w dalszym ciągu. Oset w zasiewach oraz gdziekolwiek się znajduje, niszczyć dokładnie. Najlepiej wycinać go, kiedy dostaje pąków kwiatowych. W opłotkach, na miedzach i rowach, co parę tygodni zielsko obkaszać i składać na stos kompostowy. W seradeli chwasty starannie obkosić.

● W zaniedbanych sadach często występuje mnóstwo liszek, objadających nieraz doszczętnie liście na drzewach. Otóż te liszki można niszczyć, opryskując drzewa płynami owadobójczymi, a w braku opryskiwacza, gniotąc je szmatą codziennie z rana w rozwidleniach gałęzi, gdzie w tej porze dnia zbierają się gromadnie.

● Usilnie również należy zwalczać muchy, dręczące niemiłosiernie ludzi i zwierzęta. W oknach najlepiej zakładać siatki, pozawieszać lep, albo łapki i trutki. Ustęp i śmietnik należy codziennie zasypywać suchym miałem torfowym. Poza tym, celem niszczenia jajeczek i larw tych owadów, zaleca się co kilka dni posypywać obornik na gnojowni paru garściami azotniaku, tak samo zawartość ustępu i śmietnika.

● Dla cieląt i trzody chlewnej porobić obszerne okólniki, na których zwierzęta całymi dniami powinny przebywać. Dla kur wygrodzić dostatecznie obszerny wybieg; w ten sposób można zaradzić znacznym szkodom, jakie kury często robią w zasiewach. Ogrodzenie wybiegu można wypleść z długiej wikliny, albo zrobić z ocynkowanej siatki drucianej.

● Pomieszczenia inwentarskie, podwórze i całe obejście gospodarskie doprowadzić do wzorowego porządku. Oborę, chlew, kurnik — wewnątrz wybielić wapnem. Gnojownię i spód w oborze i chlewie tak urządzić, ażeby gnojówka nie marnowała się. Rowy na polach i łąkach starannie poodnawiać.

---

4 czerwca 1872 r. umarł Stanisław Moniuszko, po Fryderyku Szopenie największy muzyk i kompozytor polski.

6 czerwca 1530 r. urodził się największy poeta dawnej Polski, Jan Kochanowski, autor wielu dzieł, z których np. pieśń „Kto się w opiekę" jest do dziś dnia śpiewana w kościołach.

22 czerwca 1818 r. odbył się w Krakowie uroczysty pogrzeb Tadeusza Kościuszki, którego zwłoki, sprowadzone ze Szwajcarii, pochowano z wielką czcią w grobach królewskich na Wawelu. Poeta, Kornel Ujejski, opisał tę uroczystość w pięknym wierszu pt.: „Pogrzeb Kościuszki", gdzie między innymi są takie słowa:

„O panowie, zróbcie miejsce, niech się zbliżą chłopi,
niech tę trumnę ukochaną ich łza szczera skropi,
bo ten hetman nie hołdował pysze ni potędze,
bo on stawał w ich szeregu, chodził w ich siermiędze".

28 czerwca 1651 r. król polski, Jan Kazimierz, odniósł zwycięstwo nad hetmanem zaporoskim, Bohdanem Chmielnickim, pod Beresteczkiem. Zwycięstwo to zakończyło długą i uporczywą wojnę domową.

28 czerwca 1914 r. Zamachowiec serbski zamordował w Sarajewie (Serbia) arcyksięcia austriackiego, co stało się hasłem do wojny Austrii z Serbią, a następnie roznieciło wojnę światową.

Najważniejsze zapiski na miesiąc LIPIEC

Przysłowia i przepowiednie.

Kiedy rolnik łąkę kosi, lada kto mu deszcz uprosi.

*

Naw. M. Boskiej, więc się przed Nią chylą kłoski.

Jaki Jakub do południa, taka porą aż do grudnia.

*

W święty Jakub chmury, będą śniegu fury.



LIPIEC



Dni		Święta rzymskokatolickie	Święta greckokatolickie
1	S	Przen. Krwi P. J.	18 Leontego m.
2	N	**Nawiedzenie N. M. P.**	19 **5 po Św.** †Judy T.
3	P	Leona pap.	20 Metodego k. m.
4	W	Teodora bpa.	21 Juliana Tars. m.
5	Ś	Antoniego Zacharia	22 Eusewiusza k. m.
6	C	Izajasza pror.	23 Agrypiny m.
7	P	† Cyryla i Metodego wyz.	24 **Narodz. św. Jana Ch**
8	S	Elżbiety kr.	25 Fewronii m.
9	N	**Weroniki**	26 **6 po Św.** Dawida pr
10	P	7 Braci Męczenników	27 Samsona
11	W	Piusa I pap.	28 Przen. rel. Cyra i J.
12	Ś	Jana Gwalberta op.	29 **Piotra i Pawła ap.**
13	C	Anakleta, Małgorzaty	30 Sobór 12 Apostołów
14	P	† Bonawentury dk.	1 **Lipiec,** Kosmy i Dam.
15	S	Rozesł. Ap., Henryka	2 † Poł. Sz. Naj. Bog.
16	N	**N.M.P. z góry Karmelu**	3 **7 po Św.** Jacentego
17	P	Aleksego w.	4 Andrzeja Kręt.
18	W	Szymona z Lipnicy	5 † Cyryla i Metodego
19	Ś	Wincentego à Paulo	6 † Anatazego Aton.
20	C	bł. Czesława w.	7 Tomasza i Akacego
21	P	† Praksedy dz.	8 Prokopa k. m.
22	S	Marii Magdaleny pok.	9 Pankracego k. m.
23	N	**Apolinarego bm.**	10 **8 po Św.** † Antoniego
24	P	bł. Kunegundy, Chryst	11 Eufimii m. Olgi ks.
25	W	Jakuba Ap.	12 Prokla i Hilarego m.
26	Ś	Anny Matki N. M. P.	13 Sobór św. Michała A
27	C	Pantaleona, Natalii	14 Akiły i Cyryka
28	P	† Wiktora pap.	15 † Włodzimierza wks.
29	S	Marty dz.	16 Antynogenesa k. m.
30	N	**Abdona i Sennena m.**	17 **9 po Św.** Marianny
31	P	Ignacego w.	18 Jacynta i Emiliana

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE NA LIPIEC

● Z początkiem lipca lub jeszcze wcześniej należy poczynić przygotowania do żniw. W pierwszym rzędzie trzeba dobrze opatrzyć i przygotować: wozy, drabiny wozowe, kosy, grabie, widły, a także pługi, brony, siewnik oraz wszelkie narzędzia, jakie w nadchodzącym okresie będą potrzebne. Również wcześniej należy naciąć gałęzi na podściół pod zboże w stodole i w stercie. Nasiona strączkowych na popłony przemłynkować, a jeżeli własnych okaże się za mało — dokupić zawczasu, ale z pewnego źródła. Stodołę i śpichrz uprzątnąć. W śpichrzu szpary pozaprawiać i dobrze pomieszczenie wywietrzyć. Przed rozpoczęciem żniw należy przejść okopowizny i napotkane chwasty powyrywać. Stos kompostowy przerobić, kładąc nań zawartość ustępu, kurzeniec oraz inne rzeczy łatwo ulegające gniciu.

● Z rozpoczęciem żniw nie zwlekać. Żyto najlepiej żąć w okresie dojrzałości żółtej, skoro tylko ziarno na paznokciu można przełamać. Zaraz za kosą wiązać w małe snopeczki i tego samego dnia zestawiać w dziesiątki („sztygi"), rozmieszczając rzędy w jak największej od siebie odległości. Starannie zestawione dziesiątki zaleca się nakrywać „kapami" z większych dobrze związanych snopków żyta. Jeżeli nie ma w życie wsiewki seradeli ani koniczyny, ściernisko nazajutrz płytko podorać i zaraz pobronować. Pośpiech jest konieczny, gdyż w roli wczas podoranej dobrze się utrzymuje wilgoć, a jednocześnie dzięki masowym wschodom nasion chwastów, leżących w glebie, i gniciu resztek pożniwnych rola ulega odchwaszczeniu oraz nabiera sprawności.

● Na polach przeznaczonych pod okopowe i pod owies, po życie bardzo bywa wskazane zasiewanie poplonów strączkowych na zielony pognój lub na paszę. Siew poplonu należy wykonywać natychmiast po skoszeniu żyta i podoraniu roli. Na słabych ziemiach na poplon nadaje się jedynie łubin żółty; na ziemiach żyznych, można siać wykę, peluszkę, bobik, użytkując zasiew w jesieni na zieloną paszę. Poplony siać gęsto, wysiewając powyżej 200 kg zdrowego ziarna na hektar.

● Ze względu na niebezpieczeństwo pożaru, sterty zboża, a tak samo i stogi siana — stawiać z dala od zabudowań. Sterty trzeba zakopiać starannie i dobrze ponakrywać, gdyż inaczej wskutek zaciekania zboża może wyniknąć znaczna strata.

● Celem zwalczania niebezpiecznego szkodnika — owocówki - jabłkówki, poczynając od samego początku miesiąca zakładać na pnie drzew opaski chwytne, którymi mogą być zwykłe powrósła ze słomy. Opaski co dwa tygodnie zdejmować i palić, a na ich miejsce zakładać nowe. Opaski założone w drugiej połowie sierpnia mogą pozostać na drzewach do zimy.

● Co kilka dni należy przeglądać kapustę i w razie zauważenia na spodniej stronie liści drobnych żółtych jajeczek bielinka kapustnika, niszczyć je starannie przez rozgniatanie.

---

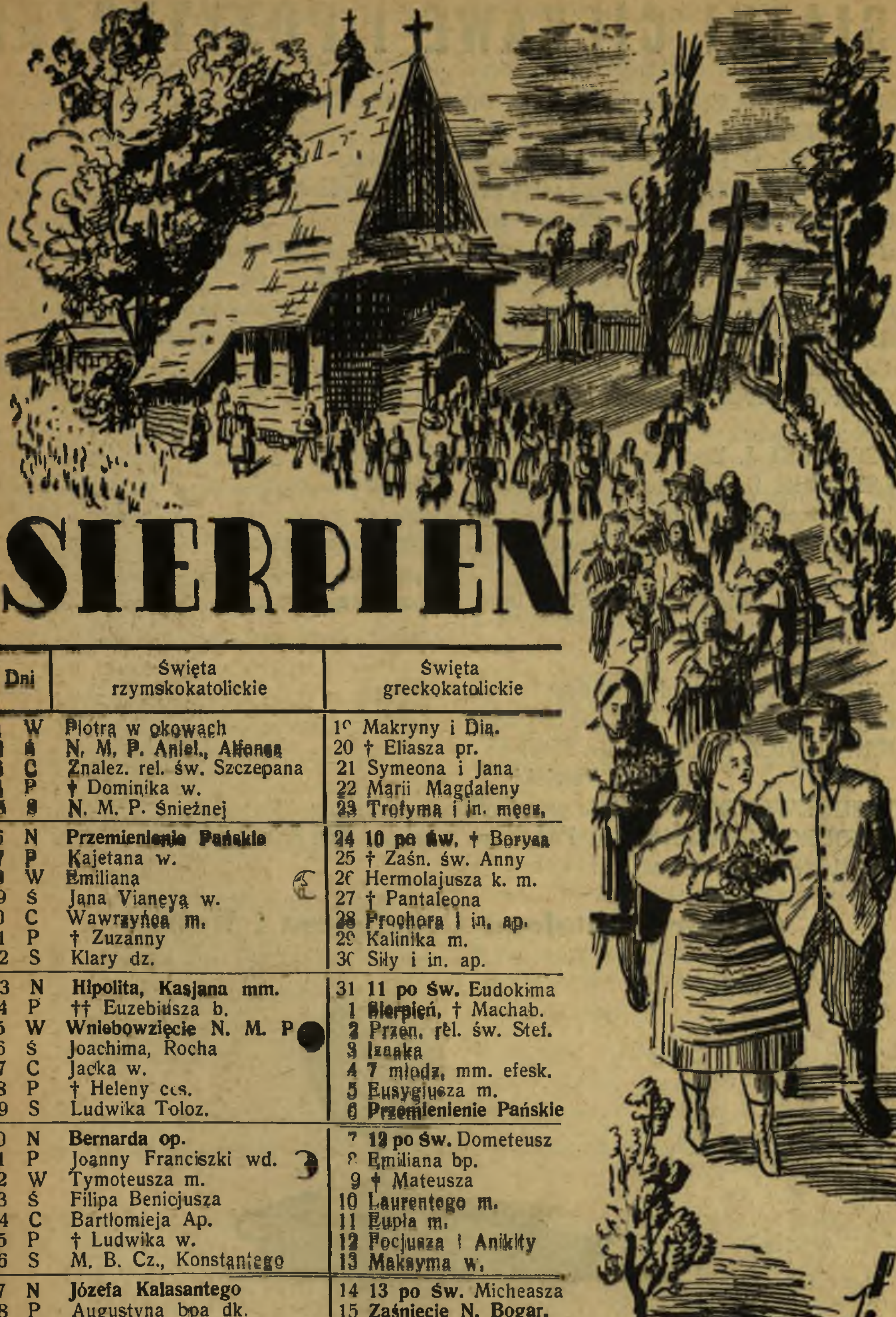
1 lipca 1569 r. Zawarto słynną Unię Lubelską, tzn. połączono Polskę z Litwą, dzięki czemu Polska stała się mocarstwem.
10 lipca 1919 r. Sejm Rzeczypospolitej uchwala zasady reformy rolnej.
11 lipca 1920 r. Odbył się plebiscyt na Warmii i Mazurach.
15 lipca 1410 r. Polacy pobili Krzyżaków pod Grunwaldem. Pomnik grunwaldzki ufundował Ignacy Paderewski w 500-tną rocznicę tej bitwy w Krakowie (1910).
30 lipca 1838 r. Urodził się najwybitniejszy malarz polski, Jan Matejko, którego obrazy, przeważnie o historycznych tematach, odegrały wielką rolę, zapoznając kilka pokoleń polskich z historią i sławą Polski.

Najważniejsze zapiski na miesiąc SIERPIEŃ

Przysłowia i przepowiednie.

W pierwszym tygodniu pogoda stała,
Będzie zima długi czas biała

Wawrzyniec (10) pokazuje,
Jaka jesień następuje.



SIERPIEŃ

Dni		Święta rzymskokatolickie	Święta greckokatolickie
1	W	Piotra w okowach	19 Makryny i Dia.
2	Ś	N. M. P. Aniel., Alfonsa	20 † Eliasza pr.
3	C	Znalez. rel. św. Szczepana	21 Symeona i Jana
4	P	† Dominika w.	22 Marii Magdaleny
5	S	N. M. P. Śnieżnej	23 Trofyma i in. męcz.
6	N	**Przemienienie Pańskie**	**24 10 po Św.** † Borysa
7	P	Kajetana w.	25 † Zaśn. św. Anny
8	W	Emiliana ☾	26 Hermolajusza k. m.
9	Ś	Jana Vianeya w.	27 † Pantaleona
10	C	Wawrzyńca m.	28 Prochora i in. ap.
11	P	† Zuzanny	29 Kalinika m.
12	S	Klary dz.	30 Siły i in. ap.
13	N	**Hipolita, Kasjana mm.**	31 **11 po Św.** Eudokima
14	P	†† Euzebiusza b.	1 **Sierpień,** † Machab.
15	W	**Wniebowzięcie N. M. P** ●	2 Przen. rel. św. Stef.
16	Ś	Joachima, Rocha	3 Izaaka
17	C	Jacka w.	4 7 młodz. mm. efesk.
18	P	† Heleny ces.	5 Eusygiusza m.
19	S	Ludwika Toloz.	6 **Przemienienie Pańskie**
20	N	**Bernarda op.**	7 **12 po Św.** Dometeusz
21	P	Joanny Franciszki wd. ☽	8 Emiliana bp.
22	W	Tymoteusza m.	9 † Mateusza
23	Ś	Filipa Benicjusza	10 Laurentego m.
24	C	Bartłomieja Ap.	11 Eupla m.
25	P	† Ludwika w.	12 Focjusza i Anikity
26	S	M. B. Cz., Konstantego	13 Maksyma w.
27	N	**Józefa Kalasantego**	14 **13 po Św.** Micheasza
28	P	Augustyna bpa dk.	15 **Zaśnięcie N. Bogar.**
29	W	Ścięcie św. Jana Chrz. ○	16 Przen. Ob. r. P. J.
30	Ś	Róży Limańskiej dz.	17 Mirona m.
31	C	Rajmunda, Izabeli	18 Flora i Laura m.

KSIĄŻKI CIEKAWE I POŻYTECZNE

BARTKIEWICZ Z. Polityka w lesie. Opowiadania. Str. 437	zł. —.80
BRZEZIŃSKI I. Drzewa formowane	„ 2.50
„ Szparagi i ich racjonalna hodowla	„ —.30
BUKOWIECKA Z. Historia o Janku górniku. Powieść dla młodzieży	„ 2.—
CHOYNOWSKI P. Kuźnia. Powieść historyczna	„ 5.—
CHRZĄSZCZEWSKA J. Ze swojskiej gleby. Wiersze dla dzieci	„ —.30
GONDEK F. ks. Gorzałka źródłem wszelkich zbrodni	„ — 30
GÓRSKA P. W naszych kościołach	„ 1.—
GRABOWSKI J. Jak Tomek Kowalczyk do nieba się dostał. Książeczka dla dzieci z ilustr.	„ —.90
KONOPNICKA M. Śpiewnik historyczny	„ 1.20
„ Pan Balcer w Brazylii	„ 4.—
KOSSOWSKI J. Rodzina Smuszków. Powieść. Str. 358	„ 3.50
OLSZAŃSKI Z. Zapobieganie chorobom inwentarza	„ —.30
OR-OT Kochaj żołnierza. Książeczka dla dzieci	„ 1.80
ORKAN WŁ. Listy ze wsi. Opowiadania, przypowieści, szkice. Tom I — zł. 5.—, Tom II	„ 5.—
„ Drogą czwartaków i inne wspomnienia wojenne	„ 5.—
„ Czantoria	„ 5.—
„ Pomór	„ 5.—
ORZESZKOWA E. Nad Niemnem	„ 5.50
PRUS B. Placówka (B. U. L. Nr 261-262)	„ 4.—
SIENKIEWICZ H. Quo Vadis. Powieść brosz. 4.80, kart.	„ 5.50
„ Krzyżacy. Powieść	„ 6.—
STASINIEWICZOWA. Krótkie przepisy hodowli drobiu	„ —.40
SZELBURG-ZAREMBINA E. Podróż po mieście. Dla dzieci, z wielobarwnymi ilustracjami	„ 1.20

(Wybór z katalogu Gebethnera i Wolffa)



PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE NA SIERPIEŃ

● Spośród rozmaitych robót, wykonywanych w sierpniu, najważniejszą jest niewątpliwie uprawa roli pod oziminy. Tę podstawową czynność trzeba wykonać bardzo starannie. Sposoby uprawy poszczególnych pól powinny być dostosowane do rodzaju gleby, jej stanu uprawowego i przedplonu. Po przedplonach wcześnie sprzątanych stosuje się dwie orki, tzn. podorywkę i orkę siewną. Natomiast po przedplonach schodzących z pola później, w początkach lub w połowie sierpnia — wskazana bywa raczej jedna orka. Podorywkę w takich wypadkach można zastąpić z powodzeniem wzruszeniem powierzchni roli zaraz po sprzęcie przedplonu przy pomocy brony sprężynowej. Przy takiej uprawie, orkę siewną można wykonać wcześnie, co zwłaszcza dla żyta ma duże znaczenie. Jeżeli pole jest zaperzone, w takim razie dwie orki są konieczne; prócz tego w międzyczasie niezbędne są odpowiednie uprawki. Pola wcześnie podorane, w miarę wyrastania zielska lub zaskorupienia roli po większych deszczach — przechodzić bronami, albo broną sprężynową i po sprężynówce zaraz bronować.

● Przy stosunkowo dużych obsiewach kłosowych, pola zazwyczaj są silnie wyczerpane z głównych składników pokarmowych. Szczególnie wyraźnie zaznacza się na wielu polach brak fosforu i azotu. Zwykle też dodatek tych składników pod zasiewy, w postaci odpowiednich nawozów sztucznych, daje dobre wyniki. Pod oziminy przychodzące po kłosowych, o ile nie nawozi się pod nie obornikiem, trzeba stosować nawozy fosforowe i azotowe; po koniczynach i strączkowych może wystarczyć nawóz fosforowy. Potrzebne nawozy lepiej zawsze zamówić i zakupić wcześniej.

● Zboża najlepszych nawet odmian czasem wyradzają się, trzeba więc co kilka lat ziarno do siewu zmieniać. W sprawie doboru odmian oraz źródeł nabycia wyborowego ziarna siewnego, należy się zwracać o informacje do powiatowej organizacji rolniczej.

● Kto nie ma dobrego pastwiska, powinien na wczesną paszę wiosenną zasiewać wykę ozimą w mieszance z żytem, a na dobrych ziemiach — częściowo z pszenicą. Wykę ozimą trzeba siać zaraz w drugiej połowie sierpnia na roli dobrze doprawionej i wynawożonej. Najpierw zaleca się siać samą wykę w rzędy co 20 cm, a po trzech tygodniach wsiewać w międzyrzędzia żyto.

● Łubin należy żąć sierpem lub żniwiarką, pozostawiając wysokie ściernisko. Następnie ustawiać garście parami, krzakiem do góry. Tak ustawiony doskonale dosycha i nie osypuje się.

● Ze sprzętem drugiego pokosu siana nie zwlekać, gdyż później trudno bywa nieraz je wysuszyć.

● Odpadki owoców codzienie zbierać; gorsze spasać trzodą, a lepsze przerabiać na przetwory.

---

2 sierpnia 1897 r. umarł Adam Asnyk, poeta i zasłużony organizator oświaty w Małopolsce, założyciel Towarzystwa Szkoły Ludowej.

6 sierpnia 1914 r. Pierwsza Kadrowa Strzelców Józefa Piłsudskiego przekroczyła kordon rosyjski pod Michałowicami, rozpoczynając w ten sposób wielki, ostateczny bój o wyzwolenie Polski. Tegoż dnia miała miejsce pierwsza potyczka patrolu legionowego z Moskalami pod miasteczkiem Słomniki w pow. miechowskim.

15 sierpnia 1920. Armia polska pod naczelnym dowództwem Józefa Piłsudskiego odnosi zwycięstwo nad Rosją pod Warszawą, wskutek czego nastąpił zupełny odwrót wojsk rosyjskich.

Najważniejsze zapiski na miesiąc WRZESIEŃ

Przysłowia i przepowiednie.

Kiedy pogoda jest w Nikodema (15)
Cztery niedziele deszczów nie ma.

Gdy na święty Idzi ładnie,
Śnieg na pewno późno spadnie.

Zła to gospodyni,
która lnu na Siewną z wody nie wyczyni.



WRZESIEŃ



Dni		Święta rzymskokatolickie	Święta greckokatolickie
1	P	† Bronisławy dz.	19 Andrzeja Str. m.
2	S	Stefana kr.	20 Samuela pr.
3	N	**Szymona Słupnika**	21 **14 po Św.** Tadeusza
4	P	Rozalii	22 Agatonika i in. mm.
5	W	Wawrzyńca, Just. bw.	23 Łupa m.
6	Ś	Zachariasza pr.	24 Eutychiusza k. m.
7	C	bł. Melchiora Grodz. m.	25 Bartłomieja i Tytusa
8	P	† Narodzenie N. M. P.	26 Adriana i Natalii
9	S	Piotra Klawera	27 Pimena
10	N	**Mikołaja z Tolentynu**	28 **15 po Św.** Mojżesza
11	P	Prota i Jacka mm.	29 † *Ścięcie gł. ś. Jana Ch*
12	W	Imienia N. M. P., Gwido	30 Aleksego, Jana i P.
13	Ś	Filipa	31 † Poł. p. Najśw. Bog.
14	C	Podwyż. św. Krzyża s. d.	1 **Wrzesień.** Nowy rok c
15	P	† Siedmiu boleści N.M.P.	2 Mamanta m.
16	S	Korn. Cypriana mm. s. d.	3 Antyma k. m.
17	N	**Stygm. św. Franciszka**	4 **16 po Św.** Wawyły k
18	P	Józefa z Kupertino	5 Zachariasza i Elżb.
19	W	Januarego i Tow. mm.	6 Cudo św. Michała A
20	Ś	†† Eustachego i Tow. mm	7 Sozonta m.
21	C	Mateusza Ap. i Ew.	8 **Narodz. N. Marii P.**
22	P	†† Linusa pap. i m.	9 Joachima i Anny
23	S	†† Tekli m.	10 Minodory i Mitr.
24	N	**N.M.P. od wykupu niew.**	11 **17 po Św.** Teodory
25	P	bł. Ładysława z Gieln.	12 Autonomiusza km.
26	W	Cypriana i Justyny	13 Korneliusza. Odn. K.
27	Ś	Kosmy i Damiana mm.	14 **Podwyższenie Ś. Krz.**
28	C	Wacława m.	15 Nikity wm.
29	P	† Michała Archanioła	16 Eufemii wm.
30	S	Hieronima w. dk.	17 Zofii, Wiary, N. i M.

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE NA WRZESIEŃ

● Przy siewach zbóż ozimych trzeba pilnie zważać na odpowiednią jakość ziarna siewnego oraz na najwłaściwszą porę, sposób i gęstość siewu. Nasienie trzeba czyścić bardzo dokładnie, biorąc do siewu sam wybór. W dobrych warunkach można oziminy siać trochę później, a w gorszych — wcześniej. W żadnym razie jednak nie należy opóźniać siewów poza terminy praktyką ustalone, gdyż spóźnione najczęściej dają złe wyniki, a nieraz zawodzą zupełnie. Siewy rzędowe są bezwzględnie lepsze od rzutowych. W szczególności pszenicę, wedle sił i możności, należy siać rzędowo. Gęstość siewu, w zależności od warunków, może się wahać w szerokich granicach. W korzystnych warunkach zaleca się wysiewać znacznie mniej ziarna, niż w warunkach miernych lub gorszych. Zbyt gęste siewy są niewskazane.

● W pierwszej połowie września można kopać jedynie wczesne odmiany ziemniaków. Wykopki należy rozpoczynać wtenczas, gdy liście zasychają, a chropowaty naskórek na kłębach silnie przywiera do miąższu. Ziemniaki odmian późnych za wcześnie wykopane dają mniejsze plony oraz źle się przechowują. Wykopane ziemniaki sypać w podłużne kopce na powierzchni gruntu, pozostawiając je do późnej jesieni pod lekkim pokryciem.

● Ziemniaki do sadzenia brać spod najsilniejszych, zupełnie zdrowych krzaków i przechowywać je w osobnym kopcu. W tym celu dopóki kity są zielone, poznaczyć gałązkami najdorodniejsze krzaki i następnie wykopać je wpierw przed zbiorem ogólnym.

● Spasanie młodej koniczyny ścierniówki powoduje często wzdymanie się bydła. Ażeby temu niebezpieczeństwu zapobiec, należy zadawać bydłu z rana słomę, oraz nie puszczać na mokrą koniczynę i nie pozostawiać bydła na koniczynie aż do pełnego najedzenia się, lecz przepędzać kilkakrotnie w ciągu dnia na inny paśnik. Przybory do ratowania wzdętych zwierząt trzeba mieć jednak zawsze w pogotowiu.

● Wczesna zmiana upierzenia kur ma duży wpływ na zimową nieśność. W tym celu, poczynając od sierpnia, zaleca się dawać kurom paszę o dużej zawartości białka i tłuszczu. Do takich pasz zaliczamy: ziarno słonecznika, soi, kukurydzy, czumizy itp. Dodatek tych nasion do pasz, jest na jesieni bardzo wskazany.

● Owoców nie należy otrząsać z drzew, lecz zbierać ręcznie i od razu starannie gatunkować. Najdorodniejsze owoce wywozić na sprzedaż, nieco gorsze — również sprzedawać lub zużywać wcześniej, a pośledniejsze — przerabiać na przetwory. Odmiany późne najkorzystniej przechowywać jak najdłużej i sprzedać kiedy ceny są dobre.

---

12 września 1683 r. Król Jan III Sobieski odniósł wielkie zwycięstwo nad Turkami pod Wiedniem, dzięki czemu uratował chrześcijańską Europę od najazdu Muzułmanów. Tę właśnie chwilę dziejową uwiecznił na płótnie Jan Matejko. Obraz znajduje się w Rzymie, ofiarowany przez Polaków Ojcu Świętemu na pamiątkę. Zwycięstwo pod Wiedniem miało wielkie znaczenie dla całej Europy, gdyż ostatecznie niemal zakończył okres wypraw tureckich na Europę i złamało potęgę sułtanów, z którymi Polska zmuszona była prowadzić krwawe boje w przeciągu kilku stuleci.

12 września 1917 r. ustanowiono Radę Regencyjną, sprawującą przedstawicielstwo narodowe na ziemiach okupowanych przez armię niemiecką.

14 września 1864 r. Urodził się pisarz Stefan Żeromski.

27 września 1467 r. umarł Jan Gutenberg, wynalazca druku.

27 września 1612 r. zmarł ks. Potr Skarga, wielki kaznodzieja, myśliciel i pisarz.

Najważniejsze zapiski na miesiąc PAŹDZIERNIK

Przysłowia i przepowiednie.

Święty Gaweł (16) stoi za to,
Jakie będzie przyszłe lato.

Od Szymona i Judy,
Czekaj śniegu lub grudy.

Liść na drzewie mocno trzyma,
Nie tak prędko przyjdzie zima.



PAŹDZIERNIK



Dni		Święta rzymskokatolickie	Święta greckokatolickie
1	N	**bł. Jana z Dukli**	18 **18 po Św.** Eumeniusz.
2	P	Aniołów Stróżów	19 Trofima m.
3	W	Teresy od Dz. Jezus	20 Eustachego z rodziną
4	Ś	Franciszka Serafickiego	21 Kondrada ap.
5	C	Placyda i Tow. mm.	22 Foki m.
6	P	† Brunona w.	23 Pocz. św. Jana Chrz.
7	S	Marka pap.	24 Tekli p. w. m.
8	N	**Brygidy wd.**	25 **19 po Św.** Eufrozyny
9	P	Dionizego i Tow. mm.	26 † Jana Teologa
10	W	Franciszka Borgiasza w.	27 Kalistrata m.
11	Ś	Macierzyństwa N. M. P.	28 † Charytona
12	C	Maksymiliana bpa.	29 Cyriaka
13	P	† Edwarda kr.	30 Grzegorza k. m.
14	S	Kaliksta p.	1 **Paźdz.** † Pokr. N. B.
15	N	**Teresy dz.**	2 **20 Św.** Cypriana
16	P	Jadwigi wd.	3 Dyonizego Areopag.
17	W	Małgorzaty M. Alac.	4 Jeroteusza k. m.
18	Ś	Łukasza Ew.	5 Charytyny m.
19	C	Piotra z Alkantary w.	6 † Tomasza ap.
20	P	† Jana Kantego w.	7 Sergiusza i Bakcha
21	S	Urszuli dzm.	8 Pelagii
22	N	**Korduli dzm.**	9 **21 po Św.** † Jakuba
23	P	Ignacego, Seweryna	10 Eulampiusza i Eulam.
24	W	Rafała Archanioła	11 Filipa ap. Teofana
25	Ś	Chryzanty i Darii mm.	12 Prowa i in. mm.
26	C	Ewarysta pap.	13 Karpa m. Kośmy
27	P	† Sabiny dzm.	14 Paraskiewy
28	S	Szymona i Tadeusza	15 Eutymiusza
29	N	**Chrystusa Króla,** Narcyza	16 **Chrystusa Króla**
30	P	Edmunda	17 Ozjasza Andrzeja
31	W	† Antonina b. Wig.	18 † Łukasza ap.

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE NA PAŹDZIERNIK

● Jesienne zielonki, których nieraz bywa nadmiar, należy użyć na kiszonki. Uzyska się w ten sposób zapas dobrej soczystej paszy dla bydła na czas późniejszy. Zakwasza się podobnie, jak kapustę w beczkach. Do tego celu stosowane są specjalne zbiorniki betonowe, ale od biedy można kisić paszę również w dole ziemnym. Do kiszenia najbardziej się nadają: koński ząb, pocięty na krajankę, liście buraczane i kapusta pastewna, poza tym wszelkie zieleniny. W dole układa się zielonki cienkimi warstwami i każdą warstwę trzeba silnie udeptać; następnie zadołowaną paszę przykryć grubą warstwą ziemi.

● Czas sprzętów ziemniaków późnych odmian przypada zwykle w początkach października. Wykopane ziemniaki najlepiej sypać w podłużne, nie duże kopce na powierzchni gruntu, okrywając je słomą, na którą położyć cienką warstewkę ziemi. Pod takim przykryciem pozostawić do listopada, by nadmiar wilgoci zdołał wyparować, po czym grubo okryć na zimę.

● Podczas ciepłej jesiennej pogody buraki dają jeszcze znaczne przyrosty, dlatego też z kopaniem ich nie należy się zbytnio śpieszyć. Marchew dobrze wytrzymuje większe przymrozki. Można ją kopać najpóźniej, po sprzęcie wszystkich okopowizn. Buraki i marchew, jeżeli pogoda dopisuje, po wykopaniu można pozostawić w kopcach przez kilka dni bez przykrycia, zarzucając tylko na noc łętami. Następnie przykryć cienką warstwą ziemi i pozostawić w spokoju do czasu nadejścia mrozów.

● W październiku wszystkie pola przeznaczone pod zasiewy jare, powinny być starannie wyorane. Pod okopowe warto podczas orki jesiennej zrobić próbę głęboszowania. Można je wykonać pługiem pojedyńczym bez odkładnicy, wzruszając możliwie głęboko dno każdej bruzdy. Nawożenie obornikiem pod buraki i marchew stosować w jesieni, dając nawóz pod orkę przedzimową.

● Bydłu na noc i z rana należy zadawać słomę i siano, a następnie i okopowiznę, przechodząc stopniowo na zimowe żywienie. Kury w tym czasie należy żywić obficie. Oprócz ziarna zbożowego, otrąb i ziemniaków, trzeba dodawać im lnianego makuchu i grochu oraz mączki mięsno-kostnej. Zwłaszcza przy braku mleka, dodatek mączki bardzo dobrze wpływa na nieśność kur.

● Posiadane ilości pasz często okazują się niewystarczające do przezimowania inwentarza. By to nie było później przykrą niespodzianką, trzeba zbiory starannie obliczyć i zawczasu odpowiednie środki zaradcze podjąć. Obliczenia zapasów pasz objętościowych, słomy i okopowizn należy dokonać zaraz po wykopach.

---

7 października 1620 r. W bitwie pod Cecorą zginął jeden z najlepszych Polaków, hetman Stanisław Żółkiewski.

10 października 1794 r. miała miejsce klęska wojska polskiego pod Maciejowicami. Kościuszko ranny dostał się do wtedy do niewoli.

14 października 1775 r. Ustanowiono Komisję Edukacji Narodowej. Było to pierwsze na świecie ministerstwo oświaty.

15 października 1817 r. Umarł Tadeusz Kościuszko. Zwłoki jego spoczywają w Krakowie na Wawelu, a liczne pomniki i pieśni są dowodem gorącej czci jaką otaczane jest imię bohaterskiego Naczelnika

17 października 1849 r. Umarł Fryderyk Szopen, genialny kompozytor, którego dzieła są wcieleniem ideałów narodowych w muzyce. Twórczość Fryderyka Szopena w całości wysunuta jest ze skarbnicy pieśni ludowych mazowieckich i kujawskich.

19 października 1813 zginął w nurtach Elstery dzielny książe Józef Poniatowski w czasie osłaniania odwrotu wojsk Napoleona Bonapartego, walczącego z Rosją, Austrią i Prusami. W Lipsku, leżącym nad Elsterą, pod którym odbyła się ta bitwa, zwana „bitwą narodów", wzniesiony został pomnik Księcia Poniatowskiego, stojący tam po dziś dzień.

Najważniejsze zapiski na miesiąc LISTOPAD

Przysłowia i przepowiednie.

Święty Marcin na białym koniu jeździ.

Gdy wiatr od południa w wigilię Marcina,
Będzie lekka zima.

Święta Katarzyna po lodzie,
Boże Narodzenie po wodzie.



LISTOPAD

Dni		Święta rzymskokatolickie	Święta greckokatolickie
1	Ś	**Wszystkich Świętych**	19 Joela pr.
2	C	Dzień Zaduszny	20 Artemiusza wm.
3	P	† Huberta bpa.	21 Hilariona W.
4	S	Karola Boromeusza	22 Awercjusza bp.
5	N	**Elżbiety, Zachariasza**	23 **23 po Św.** Jakuba ap.
6	P	**Leonarda, Feliksa**	24 Arety i in. m.
7	W	Amaranta, Nikandra	25 Marcjana i Martyrius.
8	Ś	Gottfryda, Maura	26 **Dymitra wm.**
9	C	Teodora	27 Nestora m.
10	P	† Andrzeja z Awelinu	28 Paraskiewy wm.
11	S	Marcina bpa.	29 Anastazji Rzym.
12	N	**Marcina pap.**	30 **24 po Św.** Zenobiusza
13	P	Stanisława Kostki	31 Stachiusza i Ampl.
14	W	Józefata bpa. i m.	1 Listopad. Kosm. i D.
15	Ś	Alberta W. dk.	2 Akindyna m.
16	C	M. B. Ostr., Gertrudy dz.	3 Akepsyma m.
17	P	† Grzegorza Cudotwórcy	4 Joanicjusza W.
18	S	Romana m.	5 Halaktiona m.
19	N	**Elżbiety wd.**	6 **25 po Św.** Pawła
20	P	Feliksa z Valois	7 Herona i in. m.
21	W	Ofiarowanie N. M. Panny	8 **Sobór św. Michała A**
22	Ś	Cecylii dzm.	9 Onysifora m.
23	C	Klemensa pap.	10 Erasta i in. m.
24	P	† Jana od Krzyża w. dk.	11 Miny i Teodora
25	S	Katarzyny dzm.	12 † *Józefata bp. m.*
26	N	**Jana Berchm., Konrada**	13 **26 po Św.** Jana Złot.
27	P	Waleriana	14 † Filipa ap.
28	W	Zdzisława	15 Huria i in. m.
29	Ś	Saturnina, Filemona	16 † Mateusza ap. i ew.
30	C	Andrzeja Ap., Justyny	17 Grzegorza Cud. bp.

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE NA LISTOPAD

● Wobec zbliżającej się zimy, nie wykonane jeszcze uprawy polowe śpiesznie kończyć i natychmiast, gdzie zachodzi tego potrzeba, wyorać przegony i starannie je szpadlem poprzegarniać. Rowy i przepusty doprowadzić do porządku, ażeby woda zewsząd miała swobodny odpływ.

● W sadzie całą powierzchnię roli należy nawieźć obficie i dobrze uprawić. Nawozić drobnym obornikiem, należycie przegniłym. W małych sadach najlepiej przekopywać rolę widłami amerykańskimi lub w ostateczności szpadlem. W dużych sadach z konieczności uprawę roli wykonujemy na zimę pługiem. Orać należy niezbyt głęboko, żeby nie uszkodzić korzeni drzew. Niezaorane pasy ziemi między drzewami starannie przekopać. Poletko przeznaczone pod warzywa należy nawozić drobnym obornikiem i zaorać. Na glebach ubogich w wapno, dobre wyniki w sadach daje wapnowanie roli. Do tego celu nadaje się miał wapienny. Na 1 ar (100 metrów kwadratowych) można użyć 10 do 20 kg miału. Wapno rozsiać przed uprawą jesienną i zaraz przybronować. Stosując wapnowanie roli, jednocześnie nie można dawać obornika.

● Z chwilą zakończenia upraw, narzędzia starannie oczyścić, żelazne części robocze pobielić wapnem, albo posmarować tłuszczem i wszystkie narzędzia ustawić pod dachem w miejscu dla nich przeznaczonym.

● Na wszelki wypadek, dla zabezpieczenia przed zamarznięciem wzdłuż kopców nakryć ziemię łętami lub jakąś ściółką. Przed nadejściem mrozów w dzień pogodny ziemniaki odkryć, wybrać zepsute kłęby, po czym okryć kopiec ostatecznie grubą warstwą suchej słomy oraz na nią ziemią. Buraki i marchew, przy braku słomy można okryć tylko ziemią, dając na nią grubą warstwę łęt ziemniaczanych.

● W pomieszczeniach inwentarskich należy omieść kurz i pajęczynę, szpary w ścianach pozaprawiać, nie zapominając o żadnym szczególe, tak iżby zwierzętom w ciągu zimy zapewnić jak najlepsze warunki.

● Zamierzając nabyć owce i tryki do rozpłodu, należy to zrobić teraz, w jesieni, w tej porze bowiem hodowcy sprzedają zazwyczaj zbywające sztuki. Informacyj co do źródeł nabycia owiec można zaciągnąć w powiatowej organizacji rolniczej.

● Mając do zaorania odłóg, czy też kawał łąki lub pastwiska, należy to zrobić przed zimą, pozostawiając orkę w ostrej skibie. Jeżeli na polach pokazują się myszy w większych ilościach, należy je tępić, gdyż w przeciwnym razie poczynią w zasiewach znaczne szkody.

---

1 listopada 1918 r. Ukraińcy napadają na Lwów. Walki z Ukraińcami prowadziły pierwsze oddziały wojska polskiego, formowane nierzadko z młodocianych chłopców. Pamięć o bohaterskich obrońcach Lwowa, których zwą „Orlętami", jest żywa. O jednym z walecznych chłopców, Jurku Bitschanie, śpiewa się pieśni.

11 listopada 1918 r. powrócił z więzienia niemieckiego w Magdeburgu wódz legionów Józef Piłsudski. Powrót jego stał się hasłem rozbrojenia Niemców w Warszawie i całym niemal kraju. 11 listopada każdego roku jest ustawowym Świętem Narodowym.

26 listopada 1855 r. umarł Adam Mickiewicz. Śmierć zastała genialnego poetę w Turcji, gdzie formował Legion Polski przeciwko Moskalom.

28 listopada 1907 r. umarł Stanisław Wyspiański, poeta i malarz, autor „Wesela", „Nocy listopadowej" i innych. Wyspiański był wyrazicielem idei zbliżenia się do chłopów.

29 listopada 1830 r. wybuchło w Warszawie powstanie przeciwko Moskalom. Objęło ono cały naród i przerodziło się w długą wojnę polsko-rosyjską.

Najważniejsze zapiski na miesiąc GRUDZIEŃ

Przysłowia i przepowiednie.

Mroźny grudzień, dużo śniegu
Roczek żyzny niesie w biegu.

Gdy na Barbarę (4) błoto,
Będzie zima jak złoto.

Słota na Adama i Ewy,
Strzeż od zimna chlewy.



GRUDZIEŃ



Dni		Święta rzymskokatolickie	Święta greckokatolickie
1	P	† Eligiusza, Natalii	18 Platona i Romana
2	S	Bibiany dzm.	19 Barlaama, Audiusza
3	N	**Franciszka Ksawerego**	20 **27 po Św.** Grzegorża
4	P	Barbary dzm.	21 **Ofiar. Najśw. Bogar.**
5	W	Saby, ap., Anastazji	22 Filemona ap.
6	Ś	Mikołaja bpa.	23 Amfilocha i Grzeg.
7	C	Ambrożego bpa.	24 Katarzyny wm.
8	**P**	**Niepokolane Pocz. N.M.P.**	25 Klemensa i Piotra
9	S	Walerii, Leokadii	26 Alipiusza
10	**N**	**N. M. P. Loretańskiej**	27 **28 po Św.** Jakuba Ap
11	P	Damazego pap.	28 Stefana m.
12	W	Aleksandra m.	29 Paramona i Filim.
13	Ś	Łucji dzm.	30 † Andrzeja ap.
14	C	Spirydiona s. d.	1 Grudzień. Nauma pr.
15	P	† Waleriana bpa.	2 Abakuma pr.
16	S	Euzebiusza, Albina s. d.	3 Sofoniusza pr.
17	N	**Łazarza bpa. s. d.**	4 **29 po Św.** Barbary
18	P	Gracjana	5 † Saby
19	W	Urbana	6 **Mikołaja Cudotw.**
20	Ś	†† Teofila, Juliusza	7 Ambrożego bp.
21	C	Tomasza Ap.	8 Potapiusza bp.
22	P	†† Zenona m.	9 **Niepokal. Pocz. NMP.**
23	S	†† Wiktorii dzm.	10 Miny i Hermogena
24	**N**	**Adama i Ewy, Wig.**	11 **N. Praojców.** Daniela
25	**P**	**Boże Narodzenie**	12 Spirydona bp.
26	**W**	**Szczepana m.**	13 † Ewstrata i Aug.
27	Ś	Jana Ew. Ap.	14 Tyrsa m.
28	C	Niewiniątek	15 Eleuteriusza km.
29	P	† Tomasza bm.	16 Aggeusza
30	S	Eugeniusza bpa.	17 Daniela pr. 3 młodz.
31	**N**	**Sylwestra**	18 **Św. Ojców.** Sebastij.

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE NA GRUDZIEŃ

● Chcąc mieć w zimie dobre udoje mleka, trzeba krowy odpowiednio żywić. Krowy pocielętne i niedawno wycielone należy otoczyć specjalną opieką. Prócz zwykłych pasz, a więc siana, buraków i słomy, takim krowom trzeba dodawać makuchów i otrąb pszennych, czyli tzw. pasz treściwych. Nie można jednak zadawać ich „na oko", tylko na wagę każdej krowie ściśle podług mleczności. Jak to robić — można się nauczyć z książki opisującej dokładnie żywienie krów.

● Do prawidłowego żywienia krów, nazywanego żywieniem osobniczym, potrzebne są odpowiednie żłoby, które podług rysunku podanego w książce, można łatwo zrobić. Oprócz paszy trzeba też zwierzętom zapewnić w pomieszczeniu świeże powietrze, światło dzienne oraz trochę ruchu. W ciasnych pomieszczeniach zazwyczaj powietrze bywa silnie przesycone wyziewami i parą wodną, a więc bardzo niezdrowe. Dlatego też, jeżeli tylko nie ma dużego mrozu lub wichury, pozostawiać w oborze w dzień drzwi otwarte, albo uchylać okna. A żeby było widno, okna co tydzień przecierać. Bydło codziennie czyścić szczotką lub chociaż wiechciem słomy; koło południa wypuszczać na podwórze, ażeby zażyły trochę ruchu. Słomę na podściół ciąć na krajankę długą około 15 cm. Tak cięta słoma wchłania więcej gnojówki, zaś obornik łatwiej potem nakładać na wozy i roztrząsać w polu.

● Kurom należy zadawać pasze zawierające dużo białka. A więc np.: groch, makuch lniany, mleko chude, twaróg, mączkę mięsno-kostną itp. Najlepiej zadawać mieszankę różnych pasz, a poza tym trzeba kłaść w kurniku przekrajane na pół buraki, albo przekrajane główki kapusty.

● Przed mrozami należy przywieźć parę wozów piasku i zsypać go gdzieś pod dachem, by mieć go pod ręką do posypywania na czas gołoledzi lub w wypadku utworzenia się lodówki na podwórzu i w przejściach.

● Młode drzewka, celem zabezpieczenia ich przed zającami, poobwiązywać jałowcem lub słomą. Myszy i szczury w budynkach tępić przy pomocy pułapek lub trutek. W razie łagodnej niemroźnej zimy, zaglądać do kopców: jeżeli okopowizny są zagrzane, trzeba niezwłocznie temu zaradzić.

● W długie zimowe wieczory każdy rozumny rolnik powinien uzupełniać swe wiadomości, pilnie czytając czasopisma oraz książki rolnicze i społeczne. Każda księgarnia przyśle spis (katalog) posiadanych książek, z których łatwo można wybrać dla siebie najwłaściwsze książki.

---

10 grudnia 1927 r. Marszałek Józef Piłsudski udaje się na posiedzenie Ligi Narodów, gdzie osobiście kładzie kres niesłusznym skargom Litwy przeciwko Polsce.

15 grudnia 1576 r. Szlachta obrała królem polskim księcia siedmiogrodzkiego, Stefana Batorego, który okazał się jednym z najlepszych naszych królów.

16 grudnia 1922 r. zamordowano skrytobójczo pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, inżyniera Gabriela Narutowicza.

23 i 24 grudnia 1914 r. I Brygada Legionów Polskich stoczyła bitwę z wojskami rosyjskimi pod Łowczówkiem koło Tarnowa. Pod nieobecność Komendanta Józefa Piłsudskiego dowodził Brygadą szef sztabu Kazimierz Sosnkowski.

24 grudnia 1898 r. Urodził się w Nowogródku największy poeta polski, Adam Mickiewicz.

27 grudnia 1918 r. wybuchło powstanie w Wielkopolsce. Gdy Warszawa mieniła się już barwami narodowymi, w Poznaniu rządzili Niemcy. Powstanie Wielkopolskie było pierwszym powstaniem, zakończonym zwycięsko.

Gdy po stłumieniu zrywu narodu pod wodzą Tadeusza Kościuszki położono kamień nagrobny na Rzeczypospolitej Polskiej — zdawało się wrogom, że spod przygniotu tego kamienia nie uwolni się nigdy naród polski. Ciężki był ten kamień nagrobny, kamień niewoli...

Siła życia kruszy jednak najcięższe i najtrwardsze skały i kamienie i wystrzela ponad nie ku słońcu jako kwietne i owocodajne rośliny. Kamień niewoli przywalił ziemię, w którą rzucone zostało ziarno siewne — Idea walki o niepodległość. Rzucił je Kościuszko. A poszli za nim na trud oracze i siewcy, chłopi, których siła i bohaterstwo na polach Racławic sprawiło, że Kościuszko przywdział na siebie gazdowski strój — sukmanę, ażeby zadokumentować, że nadzieje żniwne z tą warstwą społeczną wiąże.

Chłopskie pola krakowskich Racławic i podlaskich Maciejowic zamykają pierwszy krwawy trud tworzenia nowego życia...

Po nim przyjdą Legiony Dąbrowskiego, przyjdzie powstanie listopadowe, wiosna ludów, powstanie styczniowe...

Ziarno siewne, rzucone przez Naczelnika w sukmanie, będzie istnieć w narodzie polskim i mimo niszczenia go ogniem, żelazem i mrozami Sybiru zachowa swoją moc życiową.

Przyjdzie Piłsudski i podejmie trud tworzenia nowego życia narodu.

Pójdzie do ludzi w maciejówkach, bo tam będzie widział drogę do Polski. Stworzy z nich Polskę podziemną i sam, przywdziawszy maciejówkę — czasu żniw — 6 sierpnia 1914 roku — da hasło, że już czas wyruszyć w pole...

Krwawy i znojny trud tworzenia wydał plon — powstała Niepodległa Polska z Naczelnikiem w maciejówce jako symbolem swojego majestatu...

A gdy Rzeczpospolita uporała się zwycięsko pod wodzą Naczelnika z trudem wyrąbywania swych granic, rozpoczyna się nowy siew na tym pospólnym gazdostwie, bo: „...Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi".



Według obrazu J. Świrysz-Ryszkiewicza

Idą czasy, których znamieniem
będzie wyścig pracy,
jak przedtem był wyścig żelaza,
jak przedtem był wyścig krwi.

Józef Piłsudski

5 grudnia 1867

6 sierpnia 1914

11 listopada 1918

12 maja 1935

PIĄTE MOCARSTWO EUROPY

RZECZPOSPOLITA POLSKA



Jak widać na mapie, Polska leży w samym środku Europy...

Położenie Polski w Europie jest centralne i wskutek tego położenia geograficznego Polska stanowi granicę Europy zachodniej od wschodniej. Pod względem komunikacyjnym położenie Polski jest bardzo korzystne, gdyż leży ona na odwiecznych szlakach komunikacyjnych, łączących w najkrótszej drodze wschód z zachodem oraz morze Bałtyckie z morzem Czarnym. Najdalsze wysunięcie granicy państwowej **na północ** 55°51' szerokości północnej (w pow. brasławskim woj. wileńskiego), **na południe** 47°44' szerokości północnej (w powiecie kosowskim woj. sta-

nisławowskiego), **na zachód** 15°47' długości zachodniej od Greenwich (w powiecie międzychodzkim woj. poznańskiego), **na wschód** 28°22' długości wschodniej od Greenwich (w powiecie dziśnieńskim woj. wileńskiego).

Obszar Polski wynosi 388.634 km², zajmując w ten sposób 3,88% kontynentu europejskiego. Co do wielkości jest Polska szóstym z kolei państwem w Europie po Związku Socjal. Rep. Radz., Francji, Hiszpanii, Szwecji i Niemczech. Wśród państw świata zajmuje Polska 26 miejsce pod względem wielkości obszaru terytorialnego.

Po wojnie światowej Odrodzona Polska odzyskała przeszło 262.000 km² z b. zaboru rosyjskiego, 80.000 km² z b. zaboru austriackiego i 46.000 km² z b. zaboru pruskiego.

Na tym obszarze zamieszkiwało w 1931 roku przeszło 32.000.000 ludności, (według zestawień spisu ludności z 1931 roku). Pod względem ilości mieszkańców zajmuje Polska również szóste miejsce w Europie, a jedenaste wśród państw świata. Przyrost naturalny w Polsce jest b. duży i według przypuszczalnych obliczeń statystyków liczba mieszkańców w Polsce wynosiła już w końcu 1937 roku powyżej 34.000.000.

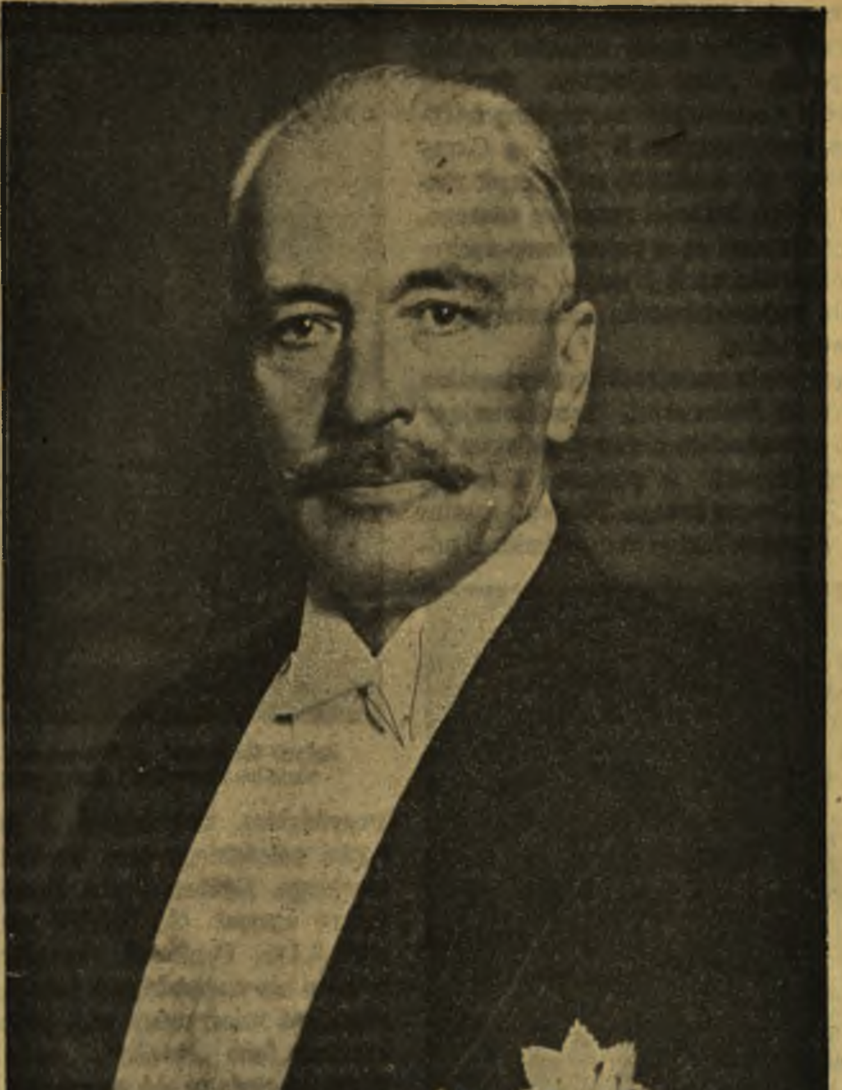
Gęstość zaludnienia, wynosząca na początku bieżącego stulecia 66 głów na 1 km², w r. 1921 — 70 głów, doszła obecnie do 88 mieszkańców na 1 km². Należy więc Polska pod względem gęstości zaludnienia do krajów średnio gęsto zaludnionych. Poszczególne części kraju nie są równomiernie zaludnione, największą gęstość zaludnienia wykazuje woj. śląskie (307 mieszkańców na 1 km²). Następnie idą: województwo łódzkie (138 mieszkańców na 1 km²), krakowskie (132 na 1 km²), kieleckie (114 na 1 km²) i lwowskie (110 mieszkańców na 1 km²). Województwa warszawskie i poznańskie mają zaludnienie, zbliżone do średniej dla całej Polski. Najsłabiej zaludnione są województwa wschodnie, gdzie średnia zaludnienia wynosi zaledwie 44,6 mieszkańców na 1 km². Co się tyczy wieku mieszkańców Polska wyróżnia się stosunkowo dużym odsetkiem młodzieży; przeciętne trwanie życia wynosi w Polsce tylko 45,9 lat.

Przeważająca część ludności Polski zajmuje się rolnictwem, albowiem wraz z członkami rodzin z uprawy roli, hodowli, leśnictwa, ogrodnictwa i rybołówstwa żyje w Polsce około 20.000.000 osób, czyli 61,3% ogółu ludności. Temu stanowi rzeczy sprzyjają warunki naturalne: przewaga nizin i równin, gleba i klimat. Uprawa roli ma stanowczą przewagę w woj. wschodnich, gdzie na 10 mieszkańców 8—9 zajmuje się rolnictwem, w woj. zachodnich przypada 50 — 65% rolników, zaś w woj. śląskim tylko 34%.

Obszar, położony na zachód od Wisły, traci stopniowo swój wyłącznie rolniczy charakter, stając się coraz bardziej, dzięki sprzyjającym warunkom naturalnym (bogactwa naturalne), przemysłowym. Z górnictwa i przemysłu łącznie z rzemiosłem żyje w Polsce przeszło 6.000.000.000 osób (19,4%); z handlu i ubezpieczeń około 2.000.000 (6,1%), z komunikacji i transportu przeszło 1.150.000 (3,6%).

Przeważająca część ludności, bo 23.130.200 mieszka we wsiach, co stanowi 72,8% ogółu ludności. W miastach zaś mieszka 8.785.000 osób czyli 27,2%.

Według najnowszych danych statystycznych jest w Polsce 153 miast z ludnością powyżej 10.000 mieszkańców. Miasto stołeczne Warszawa liczy ok. 1.261.000 mieszkańców, drugie z kolei miasto Łódź 653.402, Lwów — 317.249, Poznań — 265.077, Kraków — 242.404, Wilno — 208.216, Częstochowa — 133.644, Bydgoszcz — 133.377, Katowice — 132.273, Sosnowiec — 121.889, Lublin — 116.000,



PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ
Prof. Ignacy Mościcki

Chorzów — 108.540 i Gdynia — 101.000.

Według ostatniego spisu ludności z r. 1931 przeszło 22.000.000 mieszkańców Polski czyli 68,9% ogólu ludności podało język polski, jako ojczysty. Spośród mniejszości narodowych największą narodowością, zamieszkującą Rzplitą, są Ukraińcy, liczący ok. 4.440.000 osób, czyli stanowiący 13,9% ludności państwa naszego. Ukraińcy skupieni są w południowo-wschodnich województwach i mają większość w dwóch województwach: stanisławowskim i wołyńskim.

Drugą z rzędu **mniejszością terytorialną** w Polsce są Białorusini, zamieszkujący północno - wschodnie obszary państwa na północ od Prypeci, w górnym dorzeczu Niemna i na lewym brzegu Dźwiny, a mianowicie w województwach: poleskim, nowogródzkim, wschodniej i południowej części wileńskiego oraz wschodniej białostockiego. Ogółem liczba Białorusinów w Polsce wynosi ok. 900.000 mieszkańców, czyli 3,1%. Ponieważ uświadomienie narodowe nie wszędzie jest jednakowe, zwłaszcza zaś mieszkańcy woj. poleskiego, określani jako „tutejsi“, są zbliżeni pod wielu względami do narodowości białoruskiej, wypadłoby zatem, według obliczeń prof. B. Olszewicza, liczbę Białorusinów w Polsce zwiększyć do 1.500.000. Ludność białoruska we wspomnianych województwach zamieszkuje pawie wyłącznie wsie i zajmuje się uprawą roli.



Zamek Królewski w Warszawie, obecnie siedziba Prezydenta Rzeczypospolitej.



Katedra w dawnej siedzibie królów polskich, Wawelu. Za bramką wejście do krypty Srebrnych Dzwonów, gdzie złożono zwłoki Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Liczebnie drugą co do ilości mniejszość narodową w Polsce stanowią żydzi, których liczba dochodzi do 3.000.000, czyli prawie 10%. Żydzi nie są mniejszością te-

rytorialną, gdyż są rozproszeni po obszarze całego państwa i zamieszkują przeważnie w miastach lub miasteczkach. Ludność żydowska zajmuje się przeważnie handlem, pośrednictwem i rzemiosłem, poza tym inteligencja żydowska pracuje w wolnych zawodach i niewielka liczba ostatnio na roli.

Liczba Litwinów, mieszkających w Polsce niewiele przekracza 80.000 osób (0,3%), i skupia się na terenie powiatów święciańskiego, wileńsko - trockiego oraz lidzkiego.

Ludność niemiecka jest w Polsce napływową, zamieszkującą przeważnie województwa zachodnie b. zaboru pruskiego

	kraj	powierzchn.	ludność
1	Rosja Europ.	5.999.000	136.5 milj.
2	Francja /bez kolonii/	551 000	41.9 .. ..
3	Niemcy	550 000	74.0 .. ..
4	Szwecja	449 000	6.3 .. ..
5	Polska	388 000	34.5 .. ..
6	Finlandia	383 000	3.6 .. ..
7	Norwegia	323 000	2.9 .. ..
8	Jtalia /bez kolonii/	310 000	42.3 .. ..
9	Rumunia	295 000	19.2 .. ..
10	Jugosławia	248 000	15.0 .. ..
11	Anglia /bez kolonii/	245 000	47.0 .. ..
12	Czechosłowacja	140 000	15.2 .. ..
13	Bułgaria	103 000	6.2 .. ..
14	Łotwa	66 000	2.0 .. ..
15	Litwa	56 000	2.5 .. ..
16	Estonia	48 000	1.1 .. ..
17	Dania	44 000	3.7 .. ..

Polska zajmuje piąte miejsce wśród mocarstw Europy, jak to widać z powyższej tabelki, przedstawiającej powierzchnię krajów i zaludnienie ważniejszych państw europejskich.

i niektóre miasta przemysłowe (Łódź). Według spisu ludności z r. 1921 było w Polsce 1.060.000 (3,9%) Niemców, liczba ta uległa w latach nast. znacznemu zmniejszeniu i wynosiła w r. 1931 ok. 750.000. Jest to pod względem gospodarczym naj silniejsza w Polsce mniejszość narodowa, w której posiadaniu znajduje się znaczna część własności ziemskiej w woj. zachodnich oraz duża ilość zakładów przemysłowych na Śląsku i w Łodzi. Tak na przykład w woj. poznańskim, w którym odsetek Niemców wynosi 9,2% ludności, w posiadaniu ich znajduje się ok. 35% wielkiej własności ziemskiej. W woj. pomorskim, gdzie odsetek Niemców wynosi 9,8%, prze-

szło 26% własności ziemskiej do nich należy.

Liczba Rosjan w Polsce nie przekracza 140.000 osób, spośród których duża ilość należy do sekty prawosławnej tzw. „staroobrzędowców“, mieszkających na Wileńszczyźnie. Poza woj. wileńskim (43.300) mniejszość narodowa rosyjska zamieszkuje województwa: białostockie (35.100) i wołyńskie (23.400) oraz w niewielkiej liczbie nowogródzkie i poleskie.

Niewielką grupą mniejszościową w Polsce są Czesi, zamieszkali głównie na Wołyniu, dokąd przybyli jako koloniści w latach 1868 — 1874. Ogółem liczba ludności czeskiej niewiele przekracza 31.000 osób.

Poza tym zamieszkali w Polsce Ormianie, Tatarzy i Karaimowie stanowią niewielkie grupki mniejszościowe, które poza wyznaniem upodobniają się do otaczającej ludności polskiej, białoruskiej lub ukraińskiej.

Stosunki wyznaniowe w Polsce.

Według spisu ludności z r. 1931 do wyznania najliczniejszego rzymsko - katolickiego należy — 20.670.051 (64,8%), grecko - katolickiego oraz obrządku wschodniego kościoła katolickiego — 3.336.164 (10,5%), prawosławnego — 3.762.484 (11,8%), ewangelicko - augsburskiego — 424.216 (1,3%), ewangelicko - reformowanego — 33.265 (0,1%), ewangelicko - unijnego — 269.531 (0,8%), do innych ewangelickich — 108.216 (0,3%), innych chrześcijańskich — 145.418 (0,5%), mojżeszowego — 3.313.933 (9,8%), innych wyznań nie chrześcijańskich — 6.750, bezwyznaniowych — 6.058, bez podanego wyznania — 39.663 (0,1%).

KONSTYTUCJA — PREZYDENT PARLAMENT — RZĄD

Ustrój polityczny Rzeczypospolitej Polskiej jest oparty na Konstytucji z dnia 23 kwietnia 1935 r. (ogłoszonej w „Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej“ Nr 30, z 24.IV.1935 r. poz. 227), która utrzymała pewne artykuły z poprzednio obowiązującej konstytucji z 17.III.1921 r.

Według Ustawy Konstytucyjnej z dn. 23.IV.1935 r. „Państwo Polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli“, które „wskrzeszone walką i ofiarą najlepszych swoich synów ma być przekazywane w spadku dziejowym z pokolenia w pokolenie“. (Art. 1).

Na czele Państwa stoi Prezydent Rzeczypospolitej, zaś „na Nim spoczywa odpowiedzialność wobec Boga i historii za losy Państwa. Jego obowiązkiem naczelnym jest troska o dobro Państwa, gotowość obronną i stanowisko wśród narodów świata. W Jego osobie skupia się jednolita i niepodzielna władza państwowa“. (Art. 2).

Organami wykonawczymi Państwa, „pozostającymi pod zwierzchnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej“ są: Rząd, Sejm, Senat, Siły Zbrojne, Sądy i Kontrola Państwowa, których „zadaniem naczelnym jest służenie Rzeczypospolitej“. (Art. 3).

Życie społeczeństwa kształtuje się „w ramach Państwa i w oparciu o nie“,



MARSZAŁEK POLSKI
Edward Śmigły-Rydz

Klisza ze zbiorów Red.
„Przysposobienia Rolniczego".

zaś „Państwo zapewnia mu swobodny rozwój, a gdy tego dobro powszechne wymaga, nadaje mu kierunek lub normuje jego warunki". Ważny jest punkt 3 tegoż artykułu mówiący, że „Państwo powoła samorząd terytorialny i gospodarczy do udziału w wykonywaniu zadań życia zbiorowego". (Art. 4).

W odniesieniu do obywateli „Państwo zapewnia możność rozwoju ich wartości osobistych oraz wolność sumienia, słowa i zrzeszeń", zaś „twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego". (Art. 5).

Istotne znaczenie ma artykuł konstytucji podkreślający, że „ani pochodzenie, ani wyznanie, ani płeć, ani narodowość nie mogą być powodem ograniczenia tych uprawnień", gdyż „wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne". (Art. 7).

Zasadnicze też znaczenie ma następny artykuł, podnoszący, że „praca jest podstawą rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej", zaś „Państwo roztacza opiekę nad pracą i sprawuje nadzór nad jej warunkami". (Art. 8).

Prezydent Rzeczypospolitej, „jako czynnik nadrzędny w Państwie harmonizuje działania naczelnych organów państwowych" (Art. 11): a) „mianuje według swego uznania Prezesa Rady Ministrów, a na jego wniosek mianuje ministrów; b) zwołuje i rozwiązuje Sejm i Senat; c) zarządza otwarcie, odroczenie i zamknięcie sesji Sejmu i Senatu; d) jest zwierzchnikiem Sił Zbrojnych; e) reprezentuje Państwo na zewnątrz, przyjmuje przedstawicieli państw obcych i wysyła przedstawicieli Państwa Polskiego; f) stanowi o wojnie i pokoju; g) zawiera i ratyfikuje umowy z innymi państwami; h) obsadza urzędy państwowe, Jemu zastrzeżone". (Art. 12).

Do uprawnień Prezydenta Rzeczypospolitej poza tym należy:

„a) wskazywanie jednego z kandydatów na Prezydenta Rzeczypospolitej i zarządzanie głosowania powszechnego; b) wyznaczanie na czas wojny następcy Prezydenta Rzeczypospolitej; c) mianowanie i odwoływanie Prezesa Rady Ministrów, Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego i Prezesa Najwyższej Izby Kontroli; d) mianowanie i zwalnianie Naczelnego Wodza i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych; e) powoływanie sędziów Trybunału Stanu; f) powoływanie senatorów, piastujących mandat z wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej; g) mianowanie i zwalnianie szefa i urzęników Kancelarii Cywilnej; h) rozwiązywanie Sejmu i Senatu przed upływem kadencji; i) oddawanie członków Rządu pod sąd Trybunału Stanu; f) stosowanie prawa łaski". (Art. 13).

Kandydata na Prezydenta Państwa wybiera Zgromadzenie Elektorów, złożone „z Marszałka Senatu, jako przewodniczącego, Marszałka Sejmu, jako jego zastępcy, z Prezesa Rady Ministrów, Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych oraz z 75 elektorów, wybranych spośród obywateli najgodniejszych w $^{2}/_{3}$ przez Sejm i w $1/3$ przez Senat". (Art. 17).

Ustępującemu Prezydentowi Rzeczypospolitej „służy prawo wskazania innego kandydata, jeżeli ustępujący Prezydent Rzeczypospolitej z tego uprawnienia skorzysta, wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej dokonają obywatele w głosowaniu powszechnym z pomiędzy dwóch kandydatów: Zgromadzenia Elektorów i ustępującego Prezydenta Rzeczypospolitej". (Art. 16).

Okres urzędowania Prezydenta Rzeczypospolitej trwa 7 lat, który jednak „przedłuża się o czas niezbędny do ukoń-

czenia postępowania wyborczego w przypadku, gdy dla dokonania wyboru nowego Prezydenta Rzeczypospolitej będzie zarządzone głosowanie powszechne" (Art. 20) oraz „w razie wojny przedłuża się do upływu 3 miesięcy od zawarcia pokoju". (Art. 24). W czasie, „gdy urząd Prezydenta Rzeczypospolitej jest opróżniony, funkcje Prezydenta sprawuje zastępczo Marszałek Senatu". (Art. 23).

Rząd Rzeczypospolitej „kieruje sprawami Państwa, niezastrzeżonymi innym organom władzy" i „składa się z Prezesa Rady Ministrów kierującego jego pracami oraz ustalającego ogólne zasady polityki państwowej" oraz ministrów, którzy „kierują poszczególnymi działami administracji państwowej albo spełniają poruczone im zadania szczególne". (Art. 25).



Siedziba parlamentu polskiego w Warszawie przy ul. Wiejskiej. Gmach Sejmu.

Prezes Rady Ministrów i Ministrowie „mają prawo wydawać rozporządzenia celem wykonania aktów ustawodawczych i z powołaniem się na nie", które jednak „nie mogą stać w sprzeczności z aktami ustawodawczymi i będą ogłaszane w „Dzienniku Ustaw". (Art. 27).

Prezes Rady Ministrów i Ministrowie „są odpowiedzialni politycznie przed Prezydentem Rzeczypospolitej i mogą być przez Niego w każdym czasie odwołani" (Art. 28) oraz są odpowiedzialni przed Sejmem, który „w wykonaniu prawa kontroli parlamentarnej nad działalnością Rządu, może zażądać ustąpienia Rządu lub Ministrów". (Art. 29).

Poza odpowiedzialnością polityczną przed Prezydentem Rzeczypospolitej i parlamentarną przed Sejmem Prezes Rady Ministrów i Ministrowie „ponoszą odpowiedzialność konstytucyjną przed Trybunałem Stanu za umyślne naruszenie Konstytucji lub innego aktu ustawodawczego, dokonane w związku z urzędowaniem". (Art. 30).

Władzę ustawodawczą sprawuje Sejm, który „składa się z posłów, wybranych w głosowaniu powszechnym, tajnym, równym i bezpośrednim" na okres lat 5-ciu. (Art. 32).

Sejm „sprawuje funkcje ustawodawcze i kontrolę nad działalnością Rządu; nadto do Sejmu należy ustalanie budżetu i nakładanie ciężarów na obywateli". Kontrola Sejmu nad działalnością Rządu wyraża się w prawie:

„a) żądania ustąpienia Rządu lub Ministra; b) pociągania wespół z Senatem Prezesa Rady Ministrów lub Ministra do odpowiedzialności konstytucyjnej; c) interpelowanie Rządu (tj. zgłaszania zapytań); d) zatwierdzania corocznie zamknięć rachunków państwowych i udzielania Rządowi absolutorium; e) udziału w wykonywaniu kontroli nad długami Państwa". (Art. 31).

Prawo wybierania posłów do Sejmu „ma prawo każdy obywatel bez różnicy płci, który przed dniem zarządzenia wyborów ukończył lat 24 oraz korzysta w pełni z praw cywilnych i obywatelskich". Prawo wybieralności „ma każdy obywatel, mający prawo wybierania, jeżeli ukończył lat 30". (Art. 33).

Liczbę posłów i podział na okręgi wyborcze określa specjalna ordynacja wyborcza, która może być zmieniona.

Sejm „wybiera ze swego grona Marszałka na okres kadencji" (Art. 34). Posłowie „korzystają tylko z takich rękojmi nietykalności, jakich wymaga ich uczestnictwo w pracach Sejmu", zaś „za treść wygłoszonych w Sejmie przemówień lub zgłoszonych wniosków i interpelacyj oraz za niewłaściwe zachowanie się podczas obrad — posłowie odpowiadają tylko przed Sejmem". (Art. 41).

Drugą Izbą Ustawodawczą jest Senat, który „rozpatruje budżet i projekty ustaw, uchwalone przez Sejm, oraz uczestniczy w wykonywaniu kontroli nad długami Państwa". (Art. 46).

Senat składa się z senatorów, powołanych w $1/3$ przez Prezydenta Rzeczypospolitej, a w $2/3$ w drodze wyborów. (Art. 47).

Sposób wyborów oraz liczbę senatorów określa ordynacja wyborcza.

Wymiar sprawiedliwości pozostawiony jest sądom, które „strzegą ładu prawnego w Państwie i kształtują poczucie prawne społeczeństwa". Sędziowie zaś „są w sprawowaniu swego urzędu niezawiśli" (Art. 64), i są mianowani „przez Prezydenta Rzeczypospolitej, jeżeli ustawy inaczej nie stanowią". (Art. 65).

Kontrolę państwową sprawuje Najwyższa Izba Kontroli, która ma prawo „do kontroli pod względem finansowym gospodarki Państwa oraz związków publiczno-prawnych, badania zamknięć rachunków Państwa, przedstawiania Sejmowi corocznie wniosków o absolutorium dla Rządu". (Art. 77).

NASZE GRANICE

Polska graniczy z następującymi państwami: Niemcy, Związek Socjal. Rep. Rad, Czechosłowacja, Litwa, Rumunia, Wolne Miasto Gdańsk i Łotwa. Ogólna długość granic Polski wynosi 5.532 km, z tego na wybrzeże morskie łącznie z zatoką Pucką, należącą terytorialnie do Polski, przypada 208 km, czyli 3,7%.

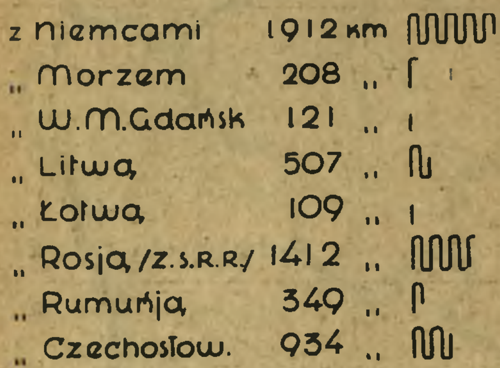
Najdłuższą granicę lądową ma Polska z Niemcami, która wraz z Prusami Wschodnimi obejmuje 1.912 km (34,5%). Granica ta jest powyginana i na zachodzie rozpoczyna się nad Bałtykiem u ujścia rzeki Piaśnicy koło osady Dębki, biegnie zachodnim brzegiem Jeziora Żarnowieckiego, następnie w kierunku połud-



RZECZPOSPOLITA POLSKA

(Linie grube — granice państw, linie przerywane — granice województw)

niowo-zachodnim, pozostawiając po stronie niemieckiej Bytów, Człuchów, Złotów i węzeł kolejowy Piłę, dochodzi koło ujścia rzeki Głdy do Noteci, przebiega Notecią aż po Drezdenko i Drawsk, po czym



Linie łamane, podane za liczbami, dają porównanie długości granic Polski z poszczególnymi sąsiadami.

skręca na południe i południowy wschód, przechodząc wzdłuż rzeki Obry i Jezior Zbąszyńskich do Obry, następnie prawym brzegiem Baryczy do Górnej Przemszy i omijając Lubliniec i Tarnowskie Góry, które należą do Polski, zbliża się do Brynicy, dopływu Przemszy, wreszcie skręca na południowy zachód i pod Raciborzem (pozostałym w Niemczech) osiąga Odrę i wzdłuż niej dochodzi do ujścia do niej Olzy, tj. do granicy z Czechosłowacją. Granica z Prusami Wschodnimi, należącymi do Niemiec, na północy rozpoczyna się od miejsca, gdzie Nogat oddziela się od Wisły, biegnie prawym brzegiem Wisły, obejmując tu 5 gmin wcielonych do Polski wskutek plebiscytu z r. 1920, naprzeciw Nowego skręca w skos i biegnie przez Gardeję (stacja kolejowa w Polsce, miasteczko w Niemczech), Górną Drwęcą, dalej zaś ku południowemu wschodowi przez Wzgórza Grunwaldzkie ku wschodowi, pozostawiając Działdowo po stronie polskiej. Następnie ciągnie się dawną granicą Prus Wschodnich i Polski i osiąga Jezioro Wisztynieckie, gdzie styka się z granicą polsko-litewską.

Drugą pod względem długości jest granica Polski ze Związkiem Socjal. Republik Rad (Białoruską i Ukraińską), ustalona w traktacie ryskim z 18.III.1921 i obejmuje 1.412 km (25,5%). Granica ta zaczyna się nad Dźwiną od zetknięcia się z granicą polsko - łotewską i łotewsko - sowiecką, biegnie wzdłuż tej rzeki około setki kilometrów aż do ujścia Dzisny, następnie przybiera kierunek południowy i dąży na ogół dość prostolinijnie do Dniestru. Przecina biegi górne: Berezyny, Wilii, Niemna, biegnie Moroczą i Słuczą (lewobrzeżną), dalej na Podolu idzie Zbruczem i mniej więcej naprzeciw Chocimia dochodzi do granicy polsko-rumuńskiej.

Granica Polski z Czechosłowacją obejmuje 934 km, czyli 17,8% cało-



ści granic państwowych. Granica ta rozpoczyna się od zetknięcia z granicą polsko - niemiecką przy ujściu rzeki Olzy do Odry, biegnie wzdłuż Olzy przez Cieszyn, przecinając to miasto na dwie części:

Cieszyn (polski) i Cesky Tesin (przedmieście z głównym dworcem kolejowym), przekracza Beskid Wysoki na wschód od Przełęczy Jabłonkowskiej, dochodzi grzbietem wododziałowym do Babiej Góry, a z niej schodzi w poprzek przez Orawę do Tatr, biegnie ich grzbietem i poprzez Magórę Spiskę przechodzi na Pieniny. W dalszym ciągu biegnie granica grzbietami Beskidu Niskiego i Beskidów Wschodnich aż do Czarnohory.

Granica z **Litwą** obejmuje 507 km, czyli 9,2% całości granic. Została ona ustalona decyzją Rady Ligi Narodów z 9.II.1923 i biegnie od Jeziora Wisztynieckiego (gdzie schodzą się granice polsko - niemiecka i litewsko - niemiecka) ku południo - wschodowi, dochodzi do Niemna, idzie nurtem tej rzeki, skręcając ku północnemu wschodowi, dalej Mereczanką aż do Oran, pozostawia miasteczko to po stronie litewskiej, zaś stację kolejową po stronie polskiej, odtąd, dążąc ciągle w kierunku wyżej wskazanym i pozostawiając Jewie, Szyrwinty i Malaty po stronie litewskiej, zaś Troki i Wilno po stronie polskiej, dochodzi pod Turmontem do granicy polsko-łotewskiej.

Granica z **Rumunią** obejmuje 349 km (6,3%), jest (poza drobnymi odcinkami) dawną granicą polityczną z XVIII w., oddzielającą Polskę od posiadłości tureckich. Jest to prawie w całości granica naturalna, którą tworzy: grzbiet Czarnohory, Czeremosz Biały i Dniestr aż do ujścia doń Zbrucza, gdzie schodzą się granice Polski, Rumunii i Z. S. R. R.

Granica Polski z **Łotwą** obejmuje 109 km (2%) jest przeważnie granicą naturalną, opartą o Dźwinę. Rozpoczyna się ona od punktu, w którym schodzą się nad Dźwiną, niedaleko miasteczka Drui, granica z Z. S. R. R., Polski i Łotwy, biegnie Dźwiną, następnie skręca na południe i pod Turmontem schodzi się z granicą polsko - litewską.

Granica Polski z Wolnym Miastem Gdańskiem obejmuje 121 km (2,2%) i ciągnie się od miejsca, w którym Nogat oddziela się od Wisły, idzie Wisłą, następnie poniżej Tczewa zatacza łuk w kierunku zachodnim, a następnie północnym i pomiędzy Sopotami a Orłowem dochodzi do Zatoki Gdańskiej.,

---

Na to nie ma ratunku, że ten, co w tyle idzie, musi ulegać temu, co naprzód kroczy

Józef Piłsudski
(15.XI.1924)



Artyleria polowa w drodze na pozycję.
(Ze zbiorów Wojsk. Inst. Naukowo-Oświatowego).

Obronność państwa

Obronność państwa! Oto sprawa, która wysuwa się na czoło wszystkich naszych potrzeb państwowych. Gdy mowa o siłach zbrojnych Rzplitej, milkną waśnie partyjne, zacierają się różnice przekonań politycznych, a na posiedzeniach izb ustawodawczych budżet armii jest przyjmowany bez dyskusji, przy hucznych oklaskach wszystkich posłów i senatorów. To szczególne uczucie, jakim naród darzy naszą armię wynika nie tylko z głębokiego przeświadczenia, iż położenie geograficzne państwa, jego granice otwarte i naprężona sytuacja w Europie i w świecie w okresie nieprzerwanego wyścigu zbrojeń, wymagają specjalnej czujności, ale i z głębokiej, tradycyjnej już miłości do żołnierza polskiego, który po wsze czasy będzie uosabiał wolną, niepodległą i potężną Rzeczpospolitą.

Gdy widzimy dziś defilujące wspaniałe szeregi świetnej naszej armii, gdy na falach Bałtyku kołyszą się w pełnej gali okręty naszej marynarki wojennej, gdy w powietrzu szybują klucze eskadr lotniczych, serca nasze rozpiera uczucie dumy, że oto wolą i wysiłkiem narodu powstało dzieło wiekopomne, nieprzemijające. Dzieło tym potężniejsze, że zrodziło się i okrzepło w ogniu walk, w ciężkich i krwawych zmaganiach z przeważającym liczebnie przeciwnikiem, w bohaterskich, nadludzkich wysiłkach, które chwałą opromieniły imię żołnierza polskiego.

Piłsudski, tworząc Polskę podziemną, rozumiał, że bez wojska nie wywalczy się niepodległości i dlatego stworzył Związek Walki Czynnej, Związek Strzelecki, Polską Organizację Wojskową, Legiony. Do tego dołączały się formacje polskie, tworzone wszędzie tam, gdzie znajdowały się większe skupienia Polaków: w Ameryce, Francji, Rosji i Włoszech. Była to nasza armia, która jak Giewontowi rycerze wyszła z podziemi i karabinem wyznaczała i utrwalała granice Rzeczypospolitej.

W szeregach tej armii odgrywały rolę siły moralne, duch żołnierza, miłość do ojczyzny — te właśnie czynniki, które obce

były nieprzyjacielowi. I dlatego armia polska musiała zwyciężać, dlatego źle uzbrojone, niedożywione i nieumundurowane ochotnicze oddziały polskie zwyciężały w licznych bojach wytresowane, bezduszne pułki i dywizje nieprzyjacielskie.

Słusznie bowiem twierdzą wodzowie, iż o wartości bojowej armii świadczy przede wszystkim nie ilość, lecz jakość żołnierzy.

Naród polski jest narodem młodym, pełnym świeżej i żywotnej energii. Chłop nasz, stanowiący zdecydowaną większość narodu przedstawia grunt mocny, twardy, zahartowany. Związany mocno z ziemią potrafi w jej obronie walczyć z takim bohaterstwem, jak czynił to w czasach insurekcji kościuszkowskiej, w wielkich zrywach i powstaniach narodowych, w wielkiej bitwie pod Radzyminem...

Dziś, gdy dokoła nas gorączkowo zbroją się narody, gdy słyszymy powtarzające się wciąż słowa: „chcesz pokoju — gotuj wojnę", musimy w systematycznej, z dnia na dzień dokonywanej pracy, odrobić olbrzymie zaległości z czasów niewoli, a wrogów naszych, jawnych czy ukrytych, odstraszyć spoistością i zwartością oraz potężną, dobrze uzbrojoną i wyszkoloną armią.

Musimy być przygotowani tak dobrze na obronę jak i na ataki. Toteż dowództwo nasze położyło największy nacisk na to, ażeby wojsko polskie było zwinne, zwrotne i zdolne do manewru, by posiadało nowoczesną, wzorową a zdyscyplinowaną organizację, by było zaopatrzone w najnowszy sprzęt techniczny, obsługiwany przez wyćwiczonych i gruntownie wyszkolonych żołnierzy, wreszcie, by jak największa liczba oddziałów była zmotoryzowana i zmechanizowana.

Przyjrzyjmy się nieco bliżej organizacji naszej armii. Siły zbrojne Rzplitej stanowią: armia lądowa i marynarka wojenna.

Słyszymy często spory na temat, jaki rodzaj broni jest najważniejszy i najpotrzebniejszy. Trudno jest na to odpowiedzieć. Wiadomo tylko, że w razie wojny największa liczbowo masa czołgów nie wsparta przez artylerię, lotnictwo i ogień piechoty nie spełni swego zadania. Nowoczesna bowiem organizacja armii polega na współdziałaniu. Żaden piekarz nie upiecze na termin chleba, jeśli mu na czas nie dostarczą mąki zmielonej przez młynarza. Najbardziej zaś nowocześnie zbudowany młyn będzie tak długo stał bezczynnie, dopóki rolnik nie dostarczy wyprodukowanego przez siebie zboża. Praca zaś rolnika wymaga znowu pomocy kowali, stolarzy, cieśli, szewców, blacharzy itd., którzy kują konie, wyrabiają kosy, żniwiarki, buty, gwoździe itp. Tak więc jedna dziedzina pracy zazębia się o drugą, a brak w tym wielkim kole jednego bodaj trybiku powoduje zatrzymanie lub zepsucie całej machiny.

Tak też jest i w wojsku. Wydaje nam się niekiedy, iż niektóre rodzaje broni są w dzisiejszych czasach niepotrzebne, przestarzałe, a właśnie brak ich na froncie może być przyczyną klęski. Temu rozdrobnieniu i rozczłonkowaniu armii na niepowiązane ze sobą cząsteczki zapobiega fakt, iż na czele sił zbrojnych Rzplitej stoi jeden wódz, w którego rękach spoczywają wszystkie sprawy związane z obronnością państwa.

Naczelnym Zwierzchnikiem sił zbrojnych jest P. Prezydent Rzeczypospolitej. Mianuje On i zwalnia Naczelnego Wodza i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych oraz zarządza corocznie pobór rekruta w granicach kontyngentu ustalonego przez sejm. Prezydent Rzplitej decyduje o użyciu sił zbrojnych do obrony pań-

stwa. Naczelny Wódz odpowiada przed Prezydentem za wszystkie akty, związane z dowództwem.

Ministerstwo Spraw Wojskowych kieruje administracją wojskową i czuwa nad uzbrojeniem, wyżywieniem, zaopatrzeniem, rozmieszczeniem i wyszkoleniem armii.

Do opracowania zagadnień, dotyczących mobilizacji i planów działań wojennych, powołany jest Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, któremu m. in. podlega sztab główny i inspektorowie armii. Generał, który zajmuje stanowisko Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych pełnić będzie w czasie wojny funkcje Naczelnego Wodza.



— Hej! Piechota, ta nasza piechota...
(Ze zbiorów Wojsk. Inst. Naukowo-Oświatowego).

Po śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego, na stanowisko Generalnego Inspektora powołany został gen. Edward Śmigły-Rydz. W uznaniu Jego wielkich zasług, jakie położył dla Narodu i Państwa, P. Prezydent Rzplitej mianował Go 11.XI.1936 r. — w dniu święta odrodzenia państwa — Marszałkiem Polski.

Pamiętamy wszyscy tę podniosłą chwilę, kiedy to cały naród skupiony dokoła Naczelnego Wodza, składał najlepsze życzenia i ślubował, że gotów jest na Jego rozkaz oddać życie w obronie całości i niepodległości Rzplitej.

Niezależnie od wymienionych władz



Biada temu, na kogo zwróci się lufa ciężkiego karabinu maszynowego.
(Ze zbiorów Wojsk. Inst. Naukowo-Oświatowego).

wojskowych istnieje w Polsce Komitet Obrony Państwa, którego zadaniem jest rozpatrywanie zagadnień, dotyczących obrony kraju. Przewodniczącym komitetu jest Prezydent Rzplitej, poza Nim w skład komitetu wchodzą: prezes Rady Ministrów i ministrowie: spraw wojskowych, zagranicznych, skarbu oraz generalny inspektor sił zbrojnych.

Niekorzystne położenie geograficzne Polski, wyścig zbrojeń, zwłaszcza naszych sąsiadów, przy stałym ścieraniu się prądów polityki międzynarodowej, wymagają od nas nadzwyczajnej czujności i posiadania znacznych sił zbrojnych dla zabezpieczenia się przed zakusami wrogów. W tym celu utworzono Fundusz Obrony Narodowej (FON). Zrozumienie potrzeby zbrojeń dla obrony Państwa i jego kultury, zdobytej długowieczną pracą, dotarło



Wszystko złamią na drodze czołgi — broń zmotoryzowana.
(Ze zbiorów Wojsk. Inst. Naukowo-Oświatowego).



Ułani, ułani, malowane dzieci...
(Ze zbiorów Wojsk. Inst. Naukowo-Oświatowego).

do wszystkich zakątków kraju, a ludność nie szczędzi ofiar na zakup broni, maszyn i materiałów wojennych.

Dla celów administracji armii, państwo podzielone jest na okręgi, zwane Okręgami Korpusów. Podział na Okręgi Korpusów dostosowany jest specjalnie do celów obrony państwa, nie odpowiada więc podziałowi administracyjnemu (siedziby dowództw Okręgów nie mogą znajdować się zbyt blisko granicy).

Okręgi Korpusów są podzielone na rejony poborowe. W każdym rejonie poborowym urzęduje Powiatowa Komenda Uzupełnień (PKU), która jest organem administracji wojskowej dla celów poboru rekruta i kontroli rezerw.

Powszechnemu obowiązkowi służby wojskowej podlega cała ludność męska,



Nasze orły na straży granic.
(Samoloty w szyku bojowym).
(Ze zbiorów Wojsk. Inst. Naukowo-Oświatowego).

nie zaś tylko jeden stan (rycerski), jak to było dawniej. Służba w szeregach wojska jest dziś jednym z najważniejszych obowiązków obywatela.

Odróżniamy: a) służbę czynną, b) rezerwę i c) pospolite ruszenie. Do służby czynnej powoływani są drogą poboru rokrocznie wszyscy obywatele, którzy ukończyli 21 lat. Stają oni przed komisją poborową, która bada fizyczną zdolność każdego z nich do służby wojskowej i przydziela do odpowiedniej formacji.

Okres czynnej służby wojskowej trwa zasadniczo dwa lata; wyjątek stanowi służba w kawalerii i artylerii konnej, która trwa 2 lata i 1 miesiąc oraz służba w marynarce wojennej (2 lata i 3 miesiące). Osoby, posiadające ukończoną szkołę średnią, mają prawo do skróconej (rocznej) służby wojskowej.

Żołnierze, którzy odbyli służbę czynną, przechodzą do rezerwy. Służba w rezerwie obowiązuje do 40 roku życia. Każdy rezerwista obowiązany jest odbywać co pewien czas przepisowe ćwiczenia, meldować władzom wojskowym o każdej zmianie miejsca pobytu, a w razie ogłoszenia mobilizacji stawić się do szeregów.

Obywatel, który ukończył 40 lat, przechodzi do pospolitego ruszenia (oficerowie po ukończeniu 50 lat). Obywatele, zaliczeni do pospolitego ruszenia, obowiązani są stawić się w czasie wojny, w razie powołania pospolitego ruszenia pod broń. Ćwiczeń żadnych już nie odbywają. W pospolitym ruszeniu przebywa się lat 10.

Państwo ma prawo żądać pomocniczej służby wojskowej od całej ludności męskiej między 17 a 60 rokiem życia. Do służby tej mogą się również zgłaszać ochotniczo kobiety w wieku od 19 do 45 lat.

W ten sposób wszyscy obywatele biorą mniej więcej czynny udział w obronie



Bandera morska Rzeczpospolitej, symbol naszego władania na morzu, powiewa na Bałtyku.
(Ze zbiorów Wojsk. Inst. Naukowo-Oświatowego).

kraju, stąd też obowiązek służby wojskowej słusznie nazywa się powszechnym.

Do urabiania i wychowywania rekruta pod względem wojskowym i obywatelskim państwo utrzymuje kadrę zawodowych oficerów i podoficerów.

Jak już wspominaliśmy, całość sił zbrojnych dzieli się na wojsko lądowe i marynarkę wojenną, składa się zaś z wielkich i małych jednostek taktycznych. Jednostka taktyczna jest to część armii o określonej liczbie i składzie, posiadająca własnego dowódcę. Wielkie jednostki taktyczne — dywizje i brygady — składają się z kilku rodzajów różnych broni i służb. Każdy rodzaj broni powołany jest do innego sposobu walki. Mamy w Polsce następujące bronie: piechotę, kawalerię, artylerię (lekka, ciężka, najcięższa, górska, przeciwlotnicza i konna), lotnictwo, inżynierię (saperzy i wojska łączności) oraz żandarmerię.

Zadaniem służb jest zaopatrywanie armii w ludzi i konie oraz we wszelkie środki techniczne i materialne, udzielanie pomocy w zakresie zdrowia i weterynarii, zapewnienie opieki duchowej i wymiaru sprawiedliwości. Odpowiednio do tego mamy: służby uzupełniające(poborowa i remontu koni); służby zaopatrujące (uzbrojenia, lotnictwa, inżynierii, zdrowia, weterynarii, budownictwa, intendentury i taborów); służba sprawiedliwości i służba duszpasterstwa. Poza tym dla kontroli administracji wojskowej powołany jest oficerski korpus kontrolerów.

Wojsko posiada nadto szereg różnych zakładów, jak szpitale, instytuty (Instytut Badania Materiałów Wojennych, Wojskowy Instytut Geograficzny, Wojskowy Instytut Naukowo - Oświatowy i inne), oraz prowadzi szkoły oficerskie i podoficerskie.

Sposób, w jaki obecnie prowadzone są wojny, różni się bardzo od sposobów dawnych. Współczesna taktyka wojenna polega przede wszystkim na stosowaniu różnego rodzaju urządzeń technicznych. Zamiast zwartych szeregów piechoty walczącej na bagnety, brawurowych szarż kawalerii, decydującą rolę odgrywają dziś pociągi pancerne, czołgi, gazy trujące, ataki lotnicze, dalekonośne działa o precezyjnym mechanizmie, skomplikowane aparaty w dziedzinie łączności itp.

Dlatego też żołnierz współczesny nie tylko musi być dobrze wyćwiczony w mustrze i wdrożony do ścisłego spełniania rozkazów przełożonych: musi on orientować się doskonale w funkcjonowaniu sprzętu technicznego. Toteż w wychowaniu żołnierza kładzie się obecnie główny nacisk na podniesienie jego ogólnego poziomu umysłowego. Analfabeci i półanalfabeci uczą się w wojsku czytać i pisać. Dzięki wykładom, pogadankom i różnym kursom żołnierz nabiera ogólnego pojęcia o znaczeniu kultury i higieny; poznaje kraj i życie mieszkańców innych dzielnic, zapoznaje się z ustrojem państwa i jego potrzebami, wreszcie, uprawiając sporty i ćwiczenia, nabiera sprężystości i sprawności fizycznej.

W pracy tej poważną rolę odgrywają Domy Żołnierza, które zastępują żołnie-

rzowi dom rodzinny, zapewniają godziwą rozrywkę kulturalną, obcowanie z ludnością cywilną, zrzeszoną w organizacjach społecznych współdziałających w sprawach obrony państwa. W domu tym, żołnierz wraz z odwiedzającą go rodziną bierze udział w widowisku teatralnym, uroczystościach, imprezach rozrywkowych, sportowych, czyta pisma, książki, gra w szachy, słucha audycji radiowych itd. Przez udzielanie lokali organizacjom cywilnym o charakterze P. W. zacieśnia się współpraca społeczeństwa z wojskiem. Dom Żołnierza jest również ostoją rozwijającego się coraz bardziej ruchu spółdzielczego w wojsku. Przy każdym pułku istnieje obecnie spółdzielnia, a żołnierze-członkowie uczą się na niej praktycznie zasad współdziałania, organizacji handlu na zdrowych podstawach i życia w gromadzie. Domy Żołnierza zajmują się również akcją dożywiania ludności ubogiej i bezrobotnej.

Ostatnio odbywa się w wojsku szlachetna rywalizacja. Oto każdy oddział uważa sobie za punkt honoru wziąć udział w walce z analfabetyzmem poprzez budowę szkół powszechnych. Oddziały te opiekują się następnie zdolniejszymi wychowankami i kładą na ich kształcenie w szkołach średnich.

Każda kompania szkolna musi odbyć co najmniej jedną wycieczkę krajoznawczą. Na wycieczkach tych żołnierze zapoznają się z zabytkami historycznymi, przemysłem, urządzeniami technicznymi, podziwiają piękno Warszawy, Krakowa, Gdyni i innych miast, jednym słowem niekiedy zaczynają dopiero wówczas rozumieć, co to jest O j c z y z n a.

Żołnierz polski, wyrobiony, oczytany, wdrożony do porządku, czystości, karności, punktualności itp. po powrocie do domu promieniuje swoją kulturą i wiedzą. Ma poczucie ambicji i wartości własnej,



Na straży morza. Trawlery polskie.
(Ze zbiorów Wojsk. Inst. Naukowo-Oświatowego).

jest uświadomionym, pełnowartościowym obywatelem.

Tak więc widzimy, że wojsko nie tylko musztruje, ale i wychowuje. Walczy ono o dusze dla Polski. Pod mundurem zaś biją różne serca, obojętne, wrogie, życzliwe. Trzeba umieć w te serce tchnąć gorące uczucie.

Niezwykle wysoki stopień doskonałości naszej armii podkreślił minister E. Kwiatkowski w następujących słowach:

„Armia nasza stała się w Polsce szkołą wychowania publicznego, szkołą honoru i pracy, szkołą organizacji i postępu".

Powstaje teraz pytanie, w jaki sposób po spełnieniu służby wojskowej obywatel ma nadal utrzymać sprawność żołnierską i wykazywać gotowość zajęcia w każdej chwili miejsca w szeregach z bronią w ręku. Zagadnienie to rozwiązują organizacje przysposobienia wojskowego. Zadaniem tych organizacyj jest przygotowanie całego społeczeństwa do obrony na wypadek wojny i dostarczenie armii doborowego, wyćwiczonego, sprawnego żołnierza. Ideą przewodnią tych organizacyj pracujących zarówno na wsi jak w mieście jest hasło: „Każdy żołnierz obywatelem, każdy obywatel-żołnierzem".

Przysposobienie wojskowe ogarnia młodzież skupioną w hufcach P. W. i starsze społeczeństwo w różnych związkach,

jak Związek Rezerwistów, P. W. kolejarzy i pocztowców i in.

Duże znaczenie mają też junackie hufce pracy, pozostające pod opieką Min. Spraw Wojskowych, do których garnie się teraz ochoczo nasza młodzież.

Niezmiernie ważną sprawą jest kwestia ochrony granic, ponieważ państwo nasze pozbawione jest niemal zupełnie granic obronnych. Gdy w r. 1921 zawarty został w Rydze pokój z bolszewikami, stan naszej granicy wschodniej pozostawiał wiele do życzenia. Pomimo uroczystych zapewnień, dawanych przez rząd Rosji sowieckiej, napady uzbrojonych oddziałów zdarzały się często na pograniczu polsko-sowieckim. Ludność nie mogła spokojnie obsiewać pól, zbierać plonów, zjeżdżać się na targi i jarmarki. Nieraz szły z dymem chaty i zabudowania gospodarcze. Hamowało to normalny rozwój rolnictwa i handlu. Policja graniczna była bezsilna wobec napadów licznych, dobrze uzbrojonych band. Dopiero gdy w r. 1924 powołano do życia Korpus Ochrony Pogranicza — szybko przywrócono stosunki normalne.

Jednym z najważniejszych celów KOP jest zachowanie pokoju, ładu i bezpieczeństwa na terenie Kresów Wschodnich; jest on przydzielony do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Funduszami, udzielanymi KOPowi, zawiaduje dowódca Korpusu.

Rola KOP-u nie ogranicza się jedynie do obrony granic przed napadami; przebywając wśród ludności kresowej i znając jej potrzeby, KOP wziął dobrowolnie na swe barki szereg obowiązków społecznych, które wypełnia w miarę sił i możności.

KOP stara się więc uświadomić ludność kresową w dziedzinie uprawy roli, wskazując, jak można podnieść wydajność gleby przez stosowanie ulepszonych narzędzi rolniczych, odpowiednie nawożenie itd. Przychodzi ludności z pomocą w wypadkach klęsk żywiołowych — powodzi, pożaru itp. W wypadkach chorób i różnych epidemij lekarze, weterynarze i sanitariusze KOP niosą pomoc ludności i bydłu. KOP dożywia ubogą ludność, a w szczególności organizuje dożywianie dzieci.

Udzielaniem zapomóg pieniężnych KOP przyczynia się do szerzenia oświaty wśród ludności kresowej. Urządza też zabawy, koncerty, widowiska teatralne, zapoznając ludność z wartością teatru, muzyki i pieśni polskiej. Obok tych dobrowolnych obowiązków, żołnierze KOP spełniają szereg czynności służbowych. Czynności te mają ważne znaczenie społeczne. Na pierwszym planie należy postawić pracę KOP w dziedzinie obrony obywateli przed agitatorami komunistycznymi, którzy działając wśród mało oświeconej ludności, starają się wzniecić zamęt i niepokoje na rubieżach Rzplitej. Niemniej ważna jest praca KOP w dziedzinie ochrony gospodarczej kraju przez prowadzenie walki z przemytem, sprzedażą papierosów z przemycanego tytoniu oraz potajemnym odkażaniem i sprzedażą denaturowanego (skażonego) spirytusu. Walka z fabrykowaniem i sprzedażą „samogonki" jest tym ważniejsza, że używanie odkażonego denaturatu powoduje groźne zatrucie, kończące się często ślepotą, a nawet śmiercią.

Przenieśmy się teraz na drugi kraniec Polski, tam właśnie, skąd trąbka sygnałowa oznajmia codziennie, że na Bałtyku pełni straż polska flota wojenna.

Organizacja marynarki wojennej jest następująca. Na czele kierownictwa marynarki wojennej stoi Szef, który podlega bezpośrednio Ministrowi Spraw Wojskowych. Szef kierownictwa marynarki wojennej jest zwierzchnikiem dowódcy floty wojennej w Gdyni, dowódcy flotylli

rzecznej w Pińsku, komendanta szkoły podchorążych marynarki wojennej w Bydgoszczy i in.

W skład floty wojennej wchodzą następujące jednostki. Kontrtorpedowce, jak np. „Wicher“, okręty podwodne np. „Żbik“, „Ryś“, kanonierki np. „Generał Haller“, trawlery np. „Czajka“ (wybudowane w kraju — budowa dalszej serii trawlerów jest na ukończeniu), torpedowce: „Kujawiak“ „Krakowiak“, żaglowiec szkolny „Iskra“ i kilka innych pomocniczych okrętów.

Flotylla rzeczna na Pinie odegrała już w czasie wojny bolszewickiej poważną rolę, a stan jej obecny rokuje jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

Ludność cywilna na Polesiu dobrze zna marynarzy, którzy opiekują się nią serdecznie, a nierzadkie są wypadki, że Poleszucy zwracają się do oficerów z prośbą o rozstrzyganie sporów, godzenie stron powaśnionych itd.

Szkoła podchorążych w Bydgoszczy kształci oficerów dla korpusu morskiego, technicznego i administracyjnego.

Marynarka nasza istnieje wprawdzie od niedawna, ale świetna postawa, wyszkolenie i kultura naszych marynarzy zjednały nam w całym świecie uznanie i szacunek. Rozbudowa floty wojennej zależna jest od całego społeczeństwa, które na ten cel wpłaca dobrowolne składki (FOM — Fundusz Obrony Morskiej). Ostatnio zapoczątkowano w kraju zbiórkę pieniężną na budowę ścigaczy. Być może więc, że za rok każde województwo złoży w darze naszej flocie ścigacz morski.

Państwo nasze ma wiele różnych potrzeb, toteż budżet przeznaczony na marynarkę wojenną jest niewystarczający i wskutek tego doniosła sprawa dozbrojenia Polski na morzu spoczywa w rękach narodu. W r. 1938 Liga Morska i Kolonialna rzuciła hasło: „Żądamy powszechnych świadczeń na rozbudowę floty wojennej“. Jest rzeczą pewną, że hasło to trafi na grunt podatny, i że uczucie jakim społeczeństwo darzy naszą flotę i marynarzy zostanie przekute na konkretny, zdecydowany czyn.

Gdy mowa o obronności państwa nie sposób jest pominąć faktu, że całość i niepodległość Rzplitej zależy od wszystkich jej obywateli. Im światlejszy, mądrzejszy i pracowitszy będzie obywatel, im bardziej przystosowane będą wszystkie dziedziny naszego życia do pogotowia obronnego, tym ufniej możemy patrzeć w jasną, spokojną przyszłość Polski.

Przodkowie nasi bohatersko ginęli za Ojczyznę, my chcemy dla Niej żyć i umacniać Jej trwałe i niezniszczalne zręby.

Nie wierz temu, który ci mówi, że nie możesz swoją głową przebić muru.

J. Piłsudski



Br. Bartel. Honor i Ojczyzna. (Ze zbiorów Wojsk. Inst. Naukowo-Oświatowego).

Chłopi w walkach o niepodległość Polski

Od czasów powstania kościuszkowskiego 1794 r. stali się chłopi polscy potężnym czynnikiem w walce o niepodległość kraju. Po raz pierwszy w dziejach kosa pańszczyźnianego chłopa zdobywa baterie rosyjskie w bitwie pod Racławicami 4 kwietnia 1794 r.

„Udział ten — pisze w swej pomnikowej „Historii chłopów polskich" Aleksander Świętochowski — odbił się tym wspanialej na tle obojętności lub niechęci szlachty, że oddział kawalerii narodowej, złożony z samych obywateli ziemskich, uciekł z pola bitwy i oparł się aż w Krakowie, roznosząc po drodze kłamliwą wieść, że Kościuszko poległ, a całe wojsko polskie zostało doszczętnie zniesione".

Szczególniej odznaczył się w bitwie pod Racławicami chłop Wojciech Bartosz (nazwany później Głowackim), który wraz z towarzyszem Świstackim, Gwizdalskim i Dębowskim zdobyli baterię armat rosyjskich.

Sam Naczelnik Kościuszko doskonale rozumiał doniosłe znaczenie udziału chłopów w walce o niepodległość kraju. „Musimy — pisał Kościuszko — wiele rąk uzbroić. Lecz aby te ręce dźwigały dzielnie i chętnie broń za Ojczyznę — trzeba zagrzać serca przez najskuteczniejsze sposoby. Konieczną jest rzeczą, aby lud czuł, iż bijąc się przeciw nieprzyjacielowi powszechnemu, znajduje w tym polepszenie losu swego, że stan jego nierównie będzie szczęśliwszy w uratowanej z niewoli Polsce, niżeli gdy w niej obcy przewodzić będą".

W innej odezwie do Komisji Krakowskiej z obozu pod Bosutowem pisał Kościuszko: „Z najboleśniejszym dla serca mego uczuciem dowiaduję się, jak wielorakich ucisków, nędzy i prześladowania doznają (poddani) w tym nawet czasie. Czyż można mniemać, ażeby niesprawiedliwość i nieobywatelstwo w takim stopniu okazywało się wtedy nad żonami i dziećmi tych walecznych mężów i ojców, kiedy oni śmiało idą na nieprzyjaciela i kiedy przez odwagę swoją pamiętne zwycięstwo w oczach własnego województwa odnieśli?"

Chłopi, wierząc w polepszenie swej doli dzięki wydanemu przez Kościuszkę Uniwersałowi Połanieckiemu z 7 maja 1794 r., wzięli masowy udział w walkach powstańczych.

Uchwała zaś Komisji Krakowskiej głosiła: „Należą się względy temu wiernemu i przywiązanemu do Was i do kraju ludowi, który bez wahania się na zawołanie staje bronić upadającą Ojczyznę i własnymi piersiami swymi domy i własności Wasze od łupiestwa nieprzyjacielskiego zasłania... Odtąd każdy ciemiężyciel i prześladowca włościan jako nieprzyjaciel Ojczyzny uważany i karany będzie“.

Po upadku powstania Kościuszkowskiego i utracie bytu niepodległego chłopi przechodzili z armii austriackiej, a od r. 1806 także z pruskiej, do tworzących się Legionów gen. Dąbrowskiego. W warunkach pełnego równouprawnienia i wolności chłopi polscy stali się dobrymi żołnierzami wielkiej armii Napoleońskiej i zdobywcami Księstwa Warszawskiego, stworzonego w r. 1807. Kodeks Napoleoński, wprowadzony do Księstwa Warszawskiego, nadawał chłopom wolność osobistą.

Upadek Napoleona przeciął krótkie istnienie Księstwa Warszawskiego i przekreślił zdobycze i uprawnienia chłopskie. Armia Królestwa Kongresowego składała się w dużym odsetku z chłopów i tak na przykład w słynnym 4 pułku piechoty liniowej było — według obliczeń prof. W. Tokarza — na 2068 ludzi przeszło 1300 chłopów, czyli 63,2%. Pułk ten w r. 1831 pod Olszynką Grochowską okrył się sławą, broniąc stolicy.

Spośród posłów sejmu 1830/31 r. jedyny Jan Olrych Szaniecki rozumiał doniosłość zagadnienia chłopskiego. Podczas obrad sejmowych zgłosił Szaniecki wniosek, domagający się zniesienia pańszczyzny, nadania włościanom własności gruntowej i wprowadzenia szkół wiejskich. Odrzucenie tego wniosku nie zniechęciło Szanieckiego do dalszej akcji. W Nr styczniowym „Dziennika powszechnego i krajowego“ (1831 r.) pisał Szaniecki: „Potrzeba zainteresować lud rzeczą, a nie słowy; potrzeba stan, w jakim się znajduje, zmienić na lepszy. Nieśmy mu zniesienie poddaństwa i pańszczyzny, wolność zarobkowania, własność gruntową bezwarunkową“. Ostatecznie uchwalono, ażeby z dóbr narodowych wydzielić część, wartości 10 milionów złotych, jako nagrody dla ozdobionych krzyżami za waleczność, w połowie dla oficerów i w połowie dla żołnierzy. Z ciekawej dyskusji sejmowej podczas omawiania sprawy chłopskiej warto przytoczyć następujące charakterystyczne określenia chłopów, jako „najsilniejszej i najważniejszej podpory narodu“, której niedola stanowiła „jedyną tamę wstrzymującą zakwitnienie kraju, jedyną



Bartosz Głowacki
(Według obrazu P. Stachiewicza.
(Ze zbiorów Wojsk. Inst. Naukowo-Oświatowego).

przyczynę, dla której nie stanął on na równi z najbardziej ucywilizowanymi krajami Europy".

Posiadamy w źródłach szereg danych, że w czasie powstania listopadowego walczący chłopi wykazali duże męstwo i bohaterstwo w bitwach pod Grochowem, Wawrem, Iganiami i Ostrołęką. Niestety brak decyzji sejmu 1830—31 r. w sprawie całkowitego uwłaszczenia chłopów uniemożliwił masowe i powszechne wciągnięcie do walk licznych rzesz włościan. Zrozumienie tego faktu znalazło wyraz w akcie założenia Towarzystwa Demokratycznego w r. 1832 na emigracji we Francji, w którym powiedziano: „Powstanie (listopadowe) narodu polskiego, mimo największych usiłowań, zniweczało, upadło, a że tak smutny był koniec tego śmiałego, ale nader podobnego do wykonania przedsięwzięcia, historia obwini i osądzi tych, którzy w tak ważnej chwili, nie pojmując, jaka jest wymagalność wieku i ludzkości, nie pojmując postępowego ruchu wyobrażeń społecznych, wyrzekłszy się pochodni zdrowego i jasnego rozumowania, w swoim nikczemnym i zapamiętałym egoizmie nie chcieli chwycić się tej jedynej skutecznej drogi, aby sprawę narodową polską zrobić sprawą ludu, to jest sprawą nieskończonej większości tych, którzy w odrodzonej Polsce z prawami Polaka, czyli narodowymi, powinni byli zarazem nabyć prawa człowieka w najobszerniejszym znaczeniu i z wszelkimi dobrodziejstwami, które używanie tych praw nadaje".



Atak kosynierów na armaty rosyjskie pod Racławicami.
(Według obrazu J. Styki. Ze zbiorów Wojsk. Instytutu Naukowo-Oświatowego).

Wtedy też w r. 1833 pisał jeden z uczestników powstania K. Borkowski, że „Wszystkie powstania nasze nie osiągnęły dotąd pożądanego skutku, ponieważ żadne z nich nie było powstaniem całego narodu. Żadne nie rozwinęło rewolucji społecznej, której zepsuta szlachta, jak i wrogi nasze obawiają się zarówno; żadne nie pomyślało szczerze o wymierzeniu bezwarunkowej sprawiedliwości ludowi, o pozyskanie jego najpilniejszej pomocy, której otrzymać nie można inaczej, tylko ofiarując mu zupełną wolność, własność i braterstwo".

Organ Towarzystwa Demokratycznego wskazywał na to, że „Polska — to kraj rolniczy, ma jeden najnaturalniejszy, w jednej chwili dokonać się mogący środek zapewnienia ludu o jego przyszłym szczęściu, zapewnienia mu niepodległego bytu a tym jest nadanie własności ziemskiej. Dlatego też z okrzykiem: do broni! każdy wieśniak powinien zostać właścicielem tej ziemi, z której dotychczas obrabiał pańszczyznę, opłacał czynsze lub inne pełnił obowiązki". We wszystkich spiskach po r. 1831 (Zaliwskiego, Konarskiego) brały udział drużyny chłopskie. Założone przez Szymona Konarskiego (straconego w Wilnie w r. 1839) Stowa-

rzyszenie Ludu Polskiego miało swych licznych emisariuszów w różnych częściach kraju. Istniejące koło tego Stowarzyszenia w Warszawie pod nazwą „Świętokrzyżców", gdyż się zbierali w domu Św. Krzyża u A. Krajewskiego, rozwijało dużą działalność. Tu też narodziła się powtarzana dotąd pieśń: „Gdy naród do boju wystąpił z orężem... O cześć wam panowie magnaci, za naszą niewolę, kajdany".

Najważniejszym spiskiem z tego okresu było sprzysiężenie ks. Piotra Ściegiennego w r. 1844, który umiał chłopów zagrzać do walki o niepodległość i sprawiedliwość. Ks. Ściegienny, proboszcz w Chodlu Lubelskim głęboko wierzył, że „gdy nawała ludu się ruszy, okrutnie mocne ramiona chłopskie z kosami, kłonicami, cepami, pokonają wojska rosyjskie". Spisek ten odkryty wskutek zdrady jednego z uczestników spowodował liczne represje wśród chłopów, samego zaś ks. Ściegiennego skazano na śmierć i dopiero pod szubienicą zamieniono ten wyrok na dożywotnie więzienie. Dwaj jego bracia zostali zesłani do kopalń w Nerczyńsku, wszyscy zaś oskarżeni chłopi i chłopki wrzuceni do więzień lub zesłani na Sybir.

W roku 1848 w okresie tzw. „Wiosny ludów" wybuchł bunt ludności w zaborze austriackim, w którym chłopi odegrali dużą, często przemożną rolę. Chłopi podkrakowscy otworzyli więzienia, wypełnione patriotami i brali czynny udział w walkach rewolucyjnych. Podobnie w zaborze pruskim lud wiejski chwycił w r. 1848 za broń, atakując wojska pruskie pod Miłosławiem, Książem i Wrześnią.

Po wybuchu powstania styczniowego 1863 r. Komitet Centralny wydał odezwę, w której ogłosił „wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnymi i równymi obywatelami kraju. Ziemia, którą lud rolniczy po-



„Czwartacy" w walce pod Olszynką Grochowską. (Obraz Wojciecha Kossaka. Ze zbiorów Wojsk. Instytu Naukowo-Oświatowego).

siadał na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wieczystym".

Chłopi zgłaszali się do oddziałów powstańczych, zbierali i dostarczali żywności. Niektóre oddziały powstańcze, jak Sierakowskiego na Litwie, Jeziorańskiego w Lubelszczyźnie, Hauke-Bosaka w Kieleckim, miały bardzo liczny odsetek chłopów, w innych znów chłopi stali na czele oddziałów (ks. Mackiewicz, ks. Brzózka, Kusztejko, Bitis i in.). Można z całą pewnością stwierdzić, że jedynie dzięki udziałowi i poparciu chłopów mogło powstanie 1863—64 trwać w ciągu 16 miesięcy.

Znany jest powszechnie liczny udział chłopów w organizacjach niepodległościowych na początku bieżącego stulecia, kiedy chłopi i inteligenci chłopscy stanowili rdzeń formacyj niepodległościowych (Drużyny Bartoszowe, Związek Strzelecki i in.), a potem zasilali wybitnie Legiony, P. O. W., tworzącą się po 11 listopada armię, gromadnie stanęli do tworzących się oddziałów armii ochotniczej w groźnym okresie roku 1920. Współudział ten wymaga jednak obszerniejszego omówienia, co przekraczałoby znacznie ramy tego artykułu. Odkładamy to do następnych roczników.

Jan Kasprowicz



Jan Kasprowicz

Ziemio, droga rodzicielko

Ziemio, droga rodzicielko!
ukochałem zagon twój,
choć tak skąpym sypią ziarnem
rzadkie kłosy twoich zbóż,
że głód wtargnął w nasze chaty,
że w nich żółty zasiadł znój
i wyblakłym patrzy okiem
na stół pusty, w pustą kruż!

Nieraz skrada się pokusa:
porzuć, mówi, ciężki bój
na tym łanie bezpłodności,
do spoczynku głowę złóż,
choćby nawet tym spoczynkiem
grób był cichy... dłonie skuj,
by nie rwały się do pługa!
Obok sennych zaśnij dusz!

Ziemio! matko najemników!
rodzisz plemię biednych sług,
których nędza twa upadla,
przecież serce k'tobie lgnie,
a źrenica trwożnie śledzi,
czy nie idą lepsze dnie.

Ziemio! ziemio! smutna ziemio!
snać opuścił cię sam Bóg,
lecz przeklęta myśl niech będzie,
co by chciała szepnąć mnie,
abym zboczył choć na chwilę
z twych żałości pełnych dróg!

WINCENTY BUREK

Roleński Dół

W zaciszu rozdoliny, nad rzeką, położyły się łąki. Na suchym podłączu, na ukłonach maławych podgórzy stanęła se wieś. Krętym basiorem pobudynków, sadów i drzewin przydrożnych wieś przedzieliła spokojną gładziznę łąk od tego harmideru, co się już pazatylu zaczynał.

A tam rozpętał się taniec pól. Nie pomierny walc, co płynie równinami lekko, łagodnie, statecznie, ale dziki oberek rozbrykał się, jakby jurny parobczak, że ani go ukrócić, ani pohamować. Gdzie okiem sięgnąć ode wsi, wszędzie hulały pasma wąskich pól, wywijały, wykręcały się potwornie, to zapadały się w dole, aby zaraz wyskoczyć na nowe pagóry, to znowu ginęły i pokazywały się w oddali pokurczone, powyginane, zmalałe. Wiekami kicały pola po nachyleniach i pagórzyskach, wiodły swój tan opętany pośród zapadlisk, wyrw i dziur śródpolnych. Tak widać musiało być i było, choćby ludzka rada najmędrszy sposób na to wymyśliła. Los tak zdarzył, i juści.

To prawda, że z takimi polami trzeba się najeść biedy i nakłopotać. Ani tam dojechać, ni jak zwieźć snopa, ni pługiem doorać akuratnie. Mozół, sofół, wywrócony wóz, perz i chwast zaświadczały co roku, że co jak co, ale obrobne i dogodne to te pola wcale nie są. żeby chociaż tych dołów piekielnych nie było...

Bo co parę staj ornego gruntu, co trochę tej wygładzonej pochylizny, a już przepadała dobroć, a nadłaziło zło. Zło najgorsze, jakie się w polu może nadarzyć. Otwierała się śród pól japa szkaradna, obszerna rozległością, paskudna wyglądem. Niekiej kły z paszczęki gada wyglądały stamtąd urwiste cyple skałek glinianych, żółciły się i bielały stoki ścian, szarość i smutek wyłaziły zza każdego załomu. Ścięte słońcem nikłe piórka traw mizerniały samotnie, i tylko grusza wyciągała się czasem ku górze, jakby nierada patrzeć na te pustkowia nieżywe. I oczy ludzkie odwracały się z omierzą od tego widoku.

— Djasi sie wściekli i porobili te dolska wóli swoich wesel — tłumaczył sobie wsioski naród po swojemu te polne termedyje.

— A może ziemia sie wkieś trzesła nie za nasy pamieci, i bez to... — próbował wyjaśnić któryś mądrala. — Pola sie zaklesły, rola sie ujena i pootwierała. Nie inacy.

I stałyby te doły po wiek wieków, gdyby na wsi nie wypadła nowość. Ta nowość przyszła z kolenijami, kiedy to dawne, długaśne, porozterlikane pólka złączyły się do

kupy i każdy chłop jedno już miał pole, zamiast dziesięciu. Więc też musiało tak wyjść, że nie jeden obsiadł w całości taki wertep i rozdół, który dawnym czasem do wielu juścić należał. To i zmartwień taki obrót sporo naczynił i umetrę obleciały klątwy niezgorsze.

Ino jeden Siwy Kaźmirz wcale się nie zmartwił i nigdy nie wyrzekał na nowy ład.

— Komu krzywda, to krzywda, ale Siwego Kaźmirza ukrzywdził umetra nascet — symitowała się wieś prawdziwym współczuciem. — Tyle grontu dobrego miołci chłop, a teraz obsiadł same doły, tyle dołów... Cały Roleński Dół!

Ten Roleński Dół — to była największa przepaść i rozpadlina pośród ocińskich gruntów. Insze doły były jakby poręczniejsze, płytsze, nawet użyteczne dla pasionki — te były do niczego. Ot, siąść tam tylko i płakać. Za głowę się chwycić i kląć drania-umetrę we sto diabłów. Albo plunąć na te rozdoły i ani razu tam nie zajrzeć. Niczego-ta lepszego nie były warte.

Oto pośród pola urwały się raptem wyprawione grunty i tęgim rozmiarem otwarła się przepaść. Od krawędzi ról spadały w dół ściany, a między nimi wypiętrzała się mnogość gliniastych kop różnej maści i formy. Nikiej pękate fortece wpierały się w rozdół szerokie stolce zbitych suswałów iłu, tłustego piachu, wapniastego żwiru i gliny twardej, jak skała. Strachem zawiewało stamtąd i ćmiły się oczy, gdy patrzyły z góry w wąską ścieżynę, co leciała dnem wądołu. I niewołana nadchodziła myśl, że życia by chyba człowiekowi nie starczyło, zanim zdołałby wyporządzić z tych wertepów siakie-takie pole.

Niedziwota, że zastanowiła się wieś, kiedy tej jesieni po kolenijach zaczęły się dziwy wyrabiać w Dole Roleńskim. Głuchy zamarły Dół zaczął teraz rozbrzmiewać sypkim szelestem ziemi i miękkim stukiem kawałów darniny, co śmigały z wysoka i rozbijały się o dno. Szmery chodziły pośród pogrąbia i roznosiły wieść, że coś się tu święci. A z dala: z Wysiadłowa, z Radoszek poglądały zadumane oczy ku dołom i dziwiły się: „Co się tam tak roi ciągle na tych grąbach Roleńskich"?

Dnie leciały ptakiem, płynęły wodą, — a w dołach ciągle leciały zwity murawy, spływały strugi ziemi po pochyłościach, wciąż wilgotnych teraz od świeżej ziemi i miękko równych. Przepadło gdzieś stare dno, nowe narastało kawałkami ziemi, skibami darniny i podnosiło się coraz, jakby dosięgnąć chciało tającego stale szczytu. Saperska robota nie opuściła się ni dnia. I plon roboty zaznaczył się wyraźnie. Widać go było z dalekiego okola.

Wieś czuwała. Wieś widziała co dnia, jak na zaraniu szedł ku dołom z łopatą na ramieniu lub z motyką pod pachą szary człowiek. Wieś dziwiła się, że stary siwy człowiek ma tyle jeszcze żwawej ochoty, żeby tak wciąż tak chodzić. I żeby nie spotrafiły zmóc tego człowieka ni chłody późnej jesieni, ni deszcze i szarugi, ni mozolny trud walki z górami. Dzień po dniu, od świtu do południa, a potem do późnego wieczora wyglądała wieś nikłej postaci, czy jej nie widać na pagórkach. Nigdy się niczyje oczy nie zawiodły, a za to częściej zawodzili się ci, co najraniej wstali i chcieli wypatrzeć — wkiejto Siwy Kaźmirz ze swoim statkiem i pieskiem-Morusem do pracy maszeruje. Nie darmo patrzeć. On już dawno grzebał się w ziemi, a jeśli nie było go widać zza grąb, to naszczekiwanie Moruska oznajmiało ciekawym, że jego pan trudzi się już zwyczajnie.

— Co tyz ten Kaźmirz wyrobio w tych dołach! — ta myśl przewijała się namolnie przez wszystkie sąsiedzkie pogawędki. — Stoły se górzyska tyle casy i nikt sie ich nie chytoł, jaz trza było na nich kolenij i Kaźmirza.

— I na co mu te doły? Tyle mo tego ziemska i troje ino dziecek do podziołu.

— Harpeźny na starość. Harpeźnikowi choćbyś niem hyle dajoł, zawse mu za mało.

— Moze i harpeźny, moze... No, ale kto go ta wi? Przecie ani se pogodo z somsiadem, ani sie wyświarcy z zomysłem. Nikaj go ano nie widać, ino w tych dołach. To skąd wiedzieć, cego un tam suko?

— Dziwne chłopisko. Cudok i tyle — przypieczętował któryś z pewną miną swoje pomyślenie o tym kopiarzu, co okrył się mgłą niewiadomego zamiaru.

I rzeczywiście. Siwy Kaźmirz głęboko w sobie utaił ten zamysł dołami. O to, żeby se przysporzyć więcej ziemi pod uprawę, z pewnością mu nie szło, bo i na co mu jeszcze gruntu. Miał go poddosytkiem, a dziecka go gromadą nie obsiadły. A choćby i obsiadły, to po co mu się tak mordować w obstarnie lata, kiedy mu i głowa zbielała, i ciało się rozchwierutało tylim wiekiem ciężkiego harunku. Prędzej winien pomyśleć o żywotce i ciepłym zapiecku, aniżeli tytłać się bezustanku w tamtym ciarastwie. A przecie nie na darmo rozkopywał i walnie już porył obtężnie górzyska.

Na różne sposoby próbowano wyciągnąć z Siwego Kaźmirza tę jego skrytą myśl. Pytania oblegały go zawsze, ile razy spotkał się po drodze z tym i z owym. W chałupie usiedzieć mu nie dali od tych pytań — „na co" i „po co". Ale ani kpiną, ani żartem, ani przemyślnym podejściem nikt nigdy nie umiał się wywiedzieć tej Kaźmirzowej prawdy, co skryła się z nim w zapaści. To ino głową każdy kręcił i symitował się, że jakoś na starość chybnął Siwy Kaźmirz z tym rozumem. A może uda się odradzić, odmówić go nareszcie, żeby cisnął tamtą bzdurną robotę i nie zabijał się nią po caluśkich dniach i po nocach cowidniejszych?

Łatwo powiedzieć. Siwy Kaźmirz jakby wcale nie słyszał, co się to do niego rozpowiada i doradza serdecznie. Ani ojcowina stary, ani kobieta i dziecka podorastane i przy rozumie, ani braty i siostry, kumy i sąsiedzi nie spotrafili przemóc tej myśli, co go wyganiała w rozdoły. Uśmiechał się ino pod siwym wąsem, a oczy jakby mówiły jankurnie: „Oj, głupieśta wszystkie, głupie. Same nie wita, co chceta."

I jeszcze zacieklej imał się roboty. Jakby nie do pługa się urodził, ale do łopaty i motyki. Łopata i motyka — to był statek jedyny teraz dla niego, ukochany i sercu najmilszy. Co by to było, gdyby na świecie nie znalazł majstra od tych statków? Trza by widać pazurami drzeć te pałygi. „To by się darło" — nie zartem świtoliła się i taka myśl w głowie Siwego Kaźmirza.

Bo też i dar miał w kopaniu niebylejaki. Tak zwinnie, chybko a prześcipnie uwijał się z robotą, że uciekała mu spod nóg niewiodku wkiej. Tak zmyślnie majstrował se nogą, tak zdatnie wspomagał ją rękami, że ino furczała łopata, migała pieronem i wytrącała grube zwały, aby leciały w rozprószce ku dołowi. Różowitnie poglądał wtedy jak się ścigają po ukłonie góry rozbite bryły, jak mielą się i ścierają w gonitwie i podnoszą coraz ku górze przepaściste dno. Do twardej gliny używał motyczki. Umyślnie uklepał mu ją kowal, aby poręcznie rozdziabywała litą skałę i była akuratna w użytku. Ujęta silnymi garściami za stylisko podnosiła się raz

wraz i opadała, a drobne pacyny pryskały i sypały się między rozkraczone nogi, płynęły a płynęły lawiną nieustającą. Łapał luty przymrozek, mgły się snuły po dołach, to przygrzewało słonko, to deszcz marudził i bida się zaniosła na świecie na parę dni — a Siwemu Kaźmirzowi nic to nigdy nie wadziło. Nie opuścił roboty, gmerał i kopysał co tęższe pogrąbia, nie ustawał w kopaniu. Nawet se nie spoczął. Sam jeden samotny bił się na zabój z ogromem rozdołu. Tylko ptaki w przelocie umilały mu goworem samotność. I pies — Morusek czasem zadziamał, jak mu się ta co przybacyło.

Dopiero silniejszy przymrozek zaczął zganiać Siwego Kaźmirza z obrębów jego umiłowania. Jeszcze próbował zrywać siekierą zmarzniętą pokrywę, ale nie zradził. Robota musiała stanąć. Do wiosny.

Ale myśl raz odwinięta ku dołom —odwijała się dalej. Zima stłamsiła wszystko życie na polach i wszędy, tylko Roleński Dół ożywiał się często człowiekiem. To Siwy Kaźmirz zabezpieczał swoją robotę: nosił na brzuchu zmarznięte bryły i placki murawy i kładł je wysokim wałem u wylotu dołów, tam gdzie było najniżej. Przyjdą z wiosną roztopy, ziemia zruszona odmięknie, z góry polecą wody i zabiorą dno jak nic. No to potrza zawczasu zaopatrzyć się od wypadku, żeby potem znisty nie było.

Nikt na Ocinku nie wyglądał wiosny usilniej od Siwego Kaźmirza. Nie mógł się już jej doczekać. Ścieżką, co ją sobie przez tyli czas wydeptał, łaził ku dołom i czujnym okiem popatrywał, czy woda aby na złość czego nie zrobiła. Czy broń Boże nie porwała przez noc tej grząskiej brejtugi. Pilnował wału, podsypywał go coraz wyżej papczastą gliną, udeptywał, wygładzał. Niewiele przecież mógł poradzić krzepkiemu naporowi wód, zlatujących z tylu gór i wysokości.

— To zoraza woda ze sto fur ziemi capnęła mi z dołów — biedził długi czas na przedwiośniu, kiedy mach wody zebrał się przed wałem, rozmył go na przekór obronie i pociekł kaj chciał. — Ale na drugi roz nie bede taki głupi. Już się ta obmyśli taki sposób.

— Chyba w copce wyniesiecie, Kaźmirzu, te wode — podkpiwało się komuś.

— Obocycie!

I ledwie suche wiatry wiosenne obsuszyły ziemię po wierzchu, a już siwy Kaźmirz stanął z narzędziem do saperki. Uwijał się jeszcze żwawiej niż wprzódy, bo chciał jak najwięcej nakopać, zanim majowe słonko wyssie wilgoć i glinę na mur sklei. Opuścił wiosenne roboty, bylejak doprawił rolę, tu i ówdzie nawet nie dosiał, aby ino czym prędzej dorwać się do swojej roboty. Wziął się teraz na sposób. Zaprzągł szkapsko do pługa, chłopak prowadził gada brzegiem szczytowej ściany, a siwy Kaźmirz gniótł capigi ile sił i pruł lemieszem caliznę ino buczało, aż rozruch szedł po dołach. Migiem to szło, głąb podnosiła się ku górze, wierzchołki zsuwały się w dół, z dawnych urwisk robiły się niecki, i ani się spostrzegł Kaźmirz, kiedy po paru tygodniach takiej orki pokuliły się góry, pozapadały się gdzieś, a tam gdzie pierwej ani się wygramolić, teraz łatwo koń i człowiek mogą se wyjść jakby nigdy nic.

Siwy Kaźmirz jeszcze nie ustawał. Ziemia spod lemiesza nie leci przecież jak potrzeba, ale jak się jej ta zdarzy. Więc o pierwszych kurach zrywał się z łóżka, w prędkości chapnął jaką skórkę chleba z błonką sadła i ganiał do dołów, poprze-

dzany naszczekującym Moruskiem. Robotę miał lżejszą, ot przesypywać miałką ziemią do równości. Znów dzień w dzień patrzyło świeże słonko, jak szary człowieczyna wbijał rozkraczone nogi w puch ziemi i majtał rękami pod umiar, a za każdym ruchem fruwały po zboczach drobne grudki, niby groch trzebiony na przetaku. A Roleński Dół ustawicznie topniał i wsiąkał, z polami obocznymi równał się pomaluśku.

Razem ze zmianą w dołach odmieniał się i człowiek. Nikł i malał w wyglądzie, wychudł na szczypę i ścieńczał w pasie, że gdziebyśta poznał w tej chudzinie dawnego Kaźmirza — najogrubniejszego chłopa na Ocinku. Gdzieś mu się zapodziała dawna ociężała tłustość, stęchł wyraźnie, a gęba wydłużyła mu się i porosła gęstszymi bruzdami. Im okrąglej i gładziej było w Dole Roleńskim, tym więcej kanciasto i chropawo wyglądał człowiek, co tu tyle naprzeinaczał. Tylko oczy jarzyły mu się uciechą i paliły się od wielkiej radości, że dopiął oto swoich zamysłów, tak dziworacznych dla całego świata.

Jeszcze ino przed wodą wał usypać na kilku chłopa — i będzie. I wyorać akuratnie, zbronować, posiać pasz różnych, a potem gnoić a doprawiać — i zobaczycie, jaka pszenica buić się będzie u Siwego Kaźmirza w Roleńskim Dole. W tym Dole, co ledwie — ledwie przypomni krągłym pagóreczkiem te przepaście ootworne, które tam wkiejś pono były.

Kiedy dawny rozdół słał się teraz lekkimi ukłonami i zieleniał się cały bujnym pasmem karmy rozmaitej, sprosił Siwy Kaźmirz familiantów z podalsza i hurmą zaprowadził na to miejsce. Oczy tamtych napatrzyć się nie mogły na ten ład, i pożytek, i piękność, a w głowach niebywalców tutejszych pomieścić się nie umiało, że to same jedne ręce tyle tu naczyniły.

— No, no — kręcili głowami. — Aleś się tyz, Kaźmirz, musioł napracować... oj, musiołeś!

— I tyle ześ se ziemi przysporzył. Bedzie chyba tego obłozone trzy morgi.

Zazdrość zabiła z tych słów.

— A nie zol ci było zdrowia i mizeracji? Tyla roboty! Loboga, loboga!

Kaźmirz nic nie mówił. Słuchał uważnie, a w oczach przelotywały mu pobłyski. Coś dusił w sobie, jakby nierad tego wystawiać na pokaz.

Po chwili same jakoś się powiedziały te słowa. Cicho wyszły z ust i zadziwiły gości.

— To bedzie po mnie pamiotka. Zestarzołem się i nic takiego nie zrobiłem, to niechze choć ten ślod po mnie ostanie. Dlo dziecek, dlo wsi, dlo ludzi. Jo se ta bede lezoł pod murawką, a toto niech zaświarcy, zem był wkiejś na świecie.

I poszedł oczami tam, ku Wysokim Górom, gdzie cichy gaik wpodle kościołka chowa steranych tym światem. Zapatrzył się długo, a ci insi o nic już nie pytali.

Wincenty Burek

KTO PRZY PRACY SIĘ NIE LENI
TEMU ROLA SIĘ ZIELENI.

Ilu nas jest na wsi i na czym gospodarujemy

Powszechnie wiadomym jest, że w Polsce 71% ogółu ludności zamieszkuje na wsi. Nie wszyscy jednak mieszkańcy wsi zajmują się rolnictwem. Rolników, licząc wraz z rodzinami, jest w Polsce 19 milionów, co stanowi niecałe 61% ogółu ludności.

Większy procent rolników posiada nasz wschodni sąsiad — Rosja. Rolnicy stanowią tam 78% ogółu ludności. Musimy wziąć jednak pod uwagę, że w Rosji rolnicy rozmieszczeni są na dużych obszarach, na jednego rolnika przypada tam stosunkowo sporo ziemi. Inaczej natomiast jest u nas. Na 100 ha ziemi użytkowanej rolniczo (bez lasów i nieużytków) żyje w Polsce prawie 76 rolników

. Stan ten przedstawia się różnie w różnych województwach Polski: w woj. lwowskim na 100 ha ziemi przypada 113 osób ludności rolniczej; w woj. krakowskim 102; w woj. łódzkim 92, zaś w województwach: poznańskim, wileńskim i poleskim liczba ta waha się około 50 osób.

Zupełnie inaczej wyglądają te stosunki u naszych najbliższych sąsiadów. W Niemczech np. na 100 ha przypada 48 osób ludności rolniczej, w Czechosłowacji 65, a w Danii 35, chociaż tam stosunki gospodarcze i klimatyczne są znacznie lepsze niż w Polsce.

Zatem według tego, cośmy wyżej powiedzieli, na 1 rolnika w Polsce przypada 1 i jedna trzecia ha ziemi, a w Niemczech 2 ha. Nic przeto dziwnego, że rolnik niemiecki gospodarując na większym obszarze i w lepszych warunkach klimatycznych osiąga wyższą wytwórczość i wyższą dochodowość z całego gospodarstwa. Nadmiar ludności rolniczej w Polsce powoduje niską stopę życiową naszej wsi. Ale to jeszcze nie wszystko. W Polsce na 3 osoby ludności rolniczej przypada 2 osoby nie trudniące się rolnictwem. Odwrotny stosunek jest w Niemczech, gdzie na 1 rolnika przypada aż 4 osoby nie trudniące się rolnictwem. Ma to znaczenie zwłaszcza w dobie kryzysu. Dla rolnika bowiem pożądane jest, by jego produkty nabywane były możliwie w największej ilości przez miejscową ludność. W przeciwnym wypadku artykuły produkowane przez rolnika muszą być wysyłane za granicę, co nie jest wygodne oraz nie zawsze możliwe do przeprowadzenia.

A więc w Polsce pracuje na roli zbyt duża ilość rolników, znacznie większa niż w krajach sąsiadujących z nami.

Niektórzy obliczają, że w Polsce wystarczyłoby nie 19 milionów rolników, a znacznie mniej. Jedni wskazują, że nadmiar rolników wynosi 8 milionów osób (wraz z



Jak widać z tego wykresu rolnictwem i zawodami pokrewnymi zajmuje się prawie 61% mieszkańców.

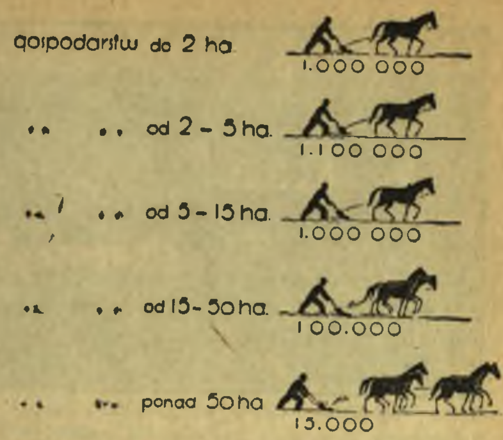
dziećmi i starcami), inni że tylko 6 milionów. Trudno jest jednak ściśle obliczyć ile by wystarczyło ludności rolniczej dla należytego zagospodarowania wszystkich użytków rolnych w Polsce. Trzeba bowiem obliczać nie tylko ilość rolników, ale i ich j a k o ś ć. W tych samych warunkach, w tej samej wiosce, jedna rodzina pracuje i osiąga dobre wyniki na małym kawałku ziemi, małym gospodarstwie, podczas gdy inna rodzina prowadząc duży warsztat często „nie ma co robić" i klepie biedę. Tym niemniej wieś polska z małymi wyjątkami jest przeludniona, co powoduje nieodpowiednie stosunki gospodarcze na wsi i nie pozwala na wykorzystanie dotychczas niezatrudnionych sił roboczych. Dlatego też należy rozpatrzyć, czy możliwe jest stworzenie nowych warsztatów pracy dla tej armii bezrobotnych oraz częściowo niezatrudnionych na wsi.

Słyszy się często, że w Polsce należy przyśpieszyć parcelację, celem powiększenia gospodarstw drobnych, jak i stworzenia dużej ilości nowych warsztatów rolnych.

Obecnie posiadamy w Polsce około $3\frac{1}{2}$ miliona gospodarstw. Najmniejszych gospodarstw, poniżej 2 ha, posiadamy prawdopodobnie milion. Najwięcej ich jest w południowej części państwa: w Małopolsce oraz w woj. kieleckim i lubelskim. Gospodarstwo tej wielkości, położone w pobliżu



Jedna z samodzielnych osad rolniczych, spotykanych na Pomorzu i w Wielkopolsce.



Rodzaje gospodarstw w Polsce.

miasta, może dobrze się rozwijać, np. produkując warzywa, jaja, a nawet i mleko. Niestety, w Polsce gospodarstwa te (karłowate) w olbrzymiej większości położone są z dala od większych miast i niejednokrotnie posiadają liche, piaszczyste gleby. Dlatego też wydajność ich i dochodowość są niskie.

Już nieco lepiej stoją gospodarstwa 2—5 ha, jednakże i te w normalnych warunkach nie zatrudniają całej rodziny gospodarza. Takich gospodarstw w Polsce jest ponad 1,1 miln. Najwięcej ich znajduje się w woj. kieleckim, lubelskim, wołyńskim, lwowskim i krakowskim.

Następną grupę tworzą gospodarstwa 5—15 ha, nazywane powszechnie samodzielnymi, gdyż pozwalają zatrudnić całą rodzinę i jednocześnie dać jej odpowiednie przychody. Warsztatów tego typu posiadamy również około 1 miliona. Najwięcej jest ich w północnej części woj. środkowych, na ziemiach wschodnich, jak również w woj. poznańskim.

Gospodarstwa większe, a więc 15—50 ha nazywane są u nas różnie: gospodarstwa średnie, kmiecie itd. Właściciel takiego gospodarstwa pracuje już często z donajętym robotnikiem. Folwarczków takich jest u



Dużo jest jeszcze w Polsce ziemi do osuszenia.

nas ponad sto tysięcy. Znajdują się one w północnej części kraju: na Pomorzu oraz w Poznańskim, na Wileńszczyźnie, w woj. białostockim i na Polesiu.

Do ostatniej grupy zaliczyć należy warsztaty duże — ponad 50 ha, których w 1931 r. posiadaliśmy w Polsce około 15 tysięcy. Gospodarstwa te rozłożone są nierównomiernie. Najwięcej ich jest w Poznańskim, na Pomorzu i w woj. warszawskim.

Powyższy układ struktury rolnej jest częściowo wynikiem parcelacji, dokonanej w ciągu ostatnich 19 lat. Mianowicie w okresie od 1919 do 1937 roku rozparcelowano ogółem 2 miliony 536 tysięcy ha ziemi, poza tym przy likwidacji serwitutów oddano gospodarzom małorolnym 589 tys. ha (w tym co prawda 304 tys. ha lasów). Łącznie więc małorolni otrzymali około 3,1 miliona ha (a bez lasów 2,8 miln. ha), co stanowi 12% wszystkich użytków rolnych w Polsce.

Parcelacja odbywała się nierównomiernie (patrz tabelkę obok).

W latach 1919—1920 parcelacja szła słabo, a to wskutek działań wojennych. Natomiast w okresie 1921—1923 r. rozparcelowano dużo folwarków słabych, zniszczonych wojną. Wówczas małorolni chętnie kupowali ziemię, gdyż posiadali jeszcze zapasy gotówki, nieraz w dolarach lub złocie. Lata 1924 i 1925 były nieurodzajne, ciężkie dla gospodarzy małorolnych, co znów spowodowało osłabienie parcelacji. Lata 1926—1928 były pomyślne i dlatego parcelacja wzmogła się. Podczas kryzysu (rok 1929—1937) ze względu na brak gotówki, brak taniego kredytu, nastąpiło znów osłabienie parcelacji.

Spośród wszystkich rozparcelowanych gruntów przekazano 959 tys. ha na powiększenie 476 tys. gospodarstw niepełno-

Rok	rozparcelowano 1000 ha	średnio rocznie 1000 ha
1919 1920	66	33
1921 1922 1923	636	212
1924 1925	247	123
1926 1927 1928	683	228
1929 1930 1931	401	134
1932 1933 1934 1935 1936 1937	503,5	84



Masło polskie...

rolnych, zaś z 1 miliona 367 tys. ha utworzono 146 tys. nowych kolonii. Jednocześnie na 210 tys. ha utworzono 74 tysięcy parcel robotniczych, rzemieślniczych, urzędniczych, ośrodki specjalne. Również częściowo przeznaczano ziemię do użytku na cele państwowe i samorządowe. Parcelacja ta jednak nie rozwiązała najważniejszej sprawy, mianowicie nie usunęła gospodarstw karłowatych i nie dała ziemi całej bezrolnej ludności wiejskiej. A stało się to dlatego, że już przed rozpoczęciem parcelacji wieś polska była tak przeludniona, że nawet całkowita likwidacja wszystkich większych gospodarstw (powyżej 180 ha) nie mogłaby zaspokoić na wsi tzw. głodu ziemi. Przy tak ograniczonym parcelacyjnym zapasie ziemi można było powiększyć tylko część gospodarstw karłowatych, oraz osadzić na roli tylko mały odsetek bezrolnej ludności wiejskiej. Nasuwa się przeto pytanie, czy dalsza parcelacja może zmienić strukturę (układ) rolną w Polsce. Otóż bardzo dokładne obliczenia wykazują, że pozostały zapas ziemi parcelacyjnej wynosi, wg. obowiązującej ustawy o parcelacji, zaledwie około 1 miliona ha (z tego połowa w woj. poznańskim i warszawskim). Ten milion ha powinien być jak najprędzej rozparcelowany, aby raz na zawsze skończyć z tymi zagadnieniami. Parcelacja ta nie usunie z Polski gospodarstw karłowatych, ani też nie wchłonie wszystkiej ludności bezrolnej na wsi, a tylko w małym stopniu zmniejszy tzw. przeludnienie wsi w Polsce.

Celem osłabienia złych skutków tego przeludnienia wsi, należy dążyć również do poprawienia jakości drobnych gospodarstw. W wielu okolicach kraju jakość warsztatów rolnych jest niska, a to m. in. wskutek występowania szachownicy.

Tuż po uzyskaniu Niepodległości szachownica występowała powszechnie na terenie woj. południowych, wschodnich i centralnych. W pierwszych latach powojennych na komasację (scalenie) nie zwracano większej uwagi. Mianowicie w okresie 1919—1923 r. scalono zaledwie 120 tys. ha, czyli przeciętnie scalano 24 tys. ha rocznie. W następnych latach prace komasacyjne były przeprowadzane z coraz to większą energią, osiągając w 1931 r. aż 566 tys. ha. Kryzys gospodarczy w pewnym stopniu osłabił te prace, jednakże na krótko, bowiem w ostatnich trzech latach scalano już po 470—473 tys. ha rocznie. Łącznie



...jedzie za granicę.

od 1919 r. do chwili obecnej komasacja objęła 769 tys. gospodarstw, posiadających łącznie 4 miliony 994 tys. ha. W ten sposób co piąte gospodarstwo i co piąty hektar w Polsce zostały scalone. Niestety, akcja ta rozwija się dobrze jedynie na terenie b. zaboru rosyjskiego: w woj. centralnych scalono 385 tys. gospodarstw, w woj. wschodnich — 364 tys. gospodarstw, a w Małopolsce (gdzie szachownica gruntów jest zjawiskiem powszechnym) — zaledwie 71 tys. ha.

Nie ma dokładnych danych ile jest jeszcze gospodarstw do skomasowania. Przyjmując jednak, że wszystkie gospodarstwa poniżej 50 ha w Małopolsce posiadają grunty w szachownicy, wypadnie, że w tej tylko dzielnicy potrzeba skomasować około 4,6 ha ziemi uprawnej, tzn. scalając rocznia po ½ miln. ha wystarczy tych prac na 9—10 lat. Również należy dokończyć komasację (choć w mniejszym zakresie) na Ziemiach Wschodnich, w południowej części woj. centralnych oraz na Śląsku. Przypuszczać należy, że po skomasowaniu wszystkich gruntów w Polsce zwiększy się wydajność z jednego hektara nie tylko produktów roślinnych, lecz również i hodowlanych.

Do niedawna jedną z usterek naszej struktury (układu) rolnej były serwituty



Bekony polskie zdobywają sobie wszystkie rynki zagranicą.

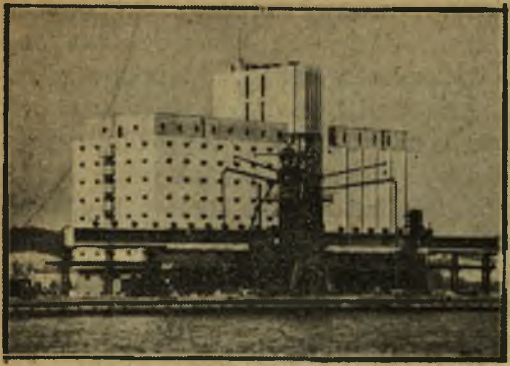


Dobrze więc hodowana trzoda chlewna to główne źródło dochodu drobnych gospodarstw.

(służebności). Były one przyczyną niezgody pomiędzy wsią i dworem, jak również nie pozwalały na podniesienie intensywności (wydajności) gospodarstw. Dlatego już w 1919 r. rozpoczęto prace, zmierzające do zlikwidowania serwitutów. W ciągu 19 lat zlikwidowano znaczną ilość tych służebności, w związku z czym 273 tys. gospodarstw małorolnych otrzymało odszkodowanie w ilości 589 tys. ziemi (w tym 304 tys. ha lasów) oraz 3,8 miln. złotych.

Likwidacja ta została przeprowadzona jedynie w byłym zaborze rosyjskim. Rosja bowiem utrzymała serwituty celem skłócenia dworu ze wsią. Natomiast w woj. zachodnich i w olbrzymiej większości w Małopolsce służebności zostały zlikwidowane jeszcze w ubiegłym stuleciu. W chwili obecnej posiadamy jeszcze nieznaczną ilość serwitutów, które znikną w najbliższej przyszłości.

Następną bolączką naszej wsi jest powszechne występowanie wspólnot. Użytki wspólne w Polsce są zagospodarowane licho, a właściwie nie są wcale zagospodarowane, a tylko rabunkowo wykorzystywane (eksploatowane). Jeśli to są pastwiska, wówczas na wiosnę dają użytkownikom trochę trawy, lecz później zamieniają się w wygon lub klepisko. Jeśli pastwisko jest podmokłe, wówczas występują tam kreto-



Elewator zbożowy (duży spichlerz) w porcie Gdyni, do którego zwożone jest zboże, przeznaczone na rynki zagraniczne.

wiska, kępy porosłe olszyną lub innymi krzewami.

Lasy wspólne bywają przez wszystkich użytkowników rabunkowo wykorzystywane, zdarzają się nawet kradzieże, nadużycia, i to pomimo ochrony i nadzoru. Jeśli gleba wspólnoty jest licha, piaszczysta, wówczas zamienia się w nieużytek, często w wydmy piaszczyste, zagrażające okolicznym gruntom uprawnym.

Ogólna ilość wspólnot obliczana jest obecnie na 1,3 miln. ha. Najwięcej (ponad 100 tys. ha) ich posiadają następujące województwa: kieleckie, lubelskie, nowogródzkie, poleskie, wołyńskie, stanisławowskie i lwowskie. W województwach zachodnich wspólnoty zostały podzielone już w ubiegłym wieku.

Spośród wspólnot najwięcej ziemi wypada na pastwiska (800 tys. ha), lasy (238 tys. ha), grunty orne (bezmała 100 tys. ha). Najczęściej są to wspólnoty gromadzkie, ale bywają i wielogromadzkie, najrzadziej natomiast występują jako użytek wspólny wsi i dworu.

Wspólnoty ulegają podziałowi, ale w stopniu niedostatecznym. Celem lepszego ich zagospodarowania, a jednocześnie zwiększenia wydajności i dochodowości gospodarstw małorolnych, należy znacznie przyśpieszyć podział tych wspólnot. Stwierdzić jednak należy, że w niektórych wypadkach ten podział jest nie wskazany. Dotyczy to zwłaszcza wspólnot leśnych, które przez ich podział mogą przeistoczyć się w nieużytki, a nawet w wydmy piaszczyste.

Również wspólne łąki i pastwiska na terenach górskich nie zawsze mogą być podzielone, gdyż wówczas mogłyby być wzięte pod pług i dzięki temu zamieniłyby się w usypiska kamieni.

Ostatnią, ale bodaj największą bolączką naszego rolnictwa jest powszechne występowanie nieużytków. Ogólnie biorąc w Polsce posiadamy około 4 miln. ha nieużytków, ale to już licząc wraz z drogami, wodami, podwórzami, cmentarzami itd. Właściwych nieużytków rolnych posiadamy ponad 3 miliony ha. Występują one we wszystkich województwach. Najwięcej jest ich jednak na Polesiu (371 ha), ale nie brak ich i w poznańskim (189 tys. ha), a nawet pod samymi rogatkami stolicy — Warszawy. Najwięcej nieużytków posiadają tzw. grunty związków prawa publicznego (wspólnoty, majątki i lasy państwowe, samorządowe itp.), gdyż 1 milion 295 tys. ha, sporo posiadają ich również gospodarstwa poniżej 50 ha, bo aż 1 milion 295 tys. ha, a reszta tj. 994 tys. ha przypada na folwarki.

W olbrzymiej większości nieużytki te to



Jeden z licznych spichlerzy zbożowych na Polesiu.

mokradła i torfowiska wymagające odwodnienia. Już znacznie mniej jest terenów piaszczystych, zboczy górskich i jarów, które można zagospodarować jedynie przez ich zalesienie bądź zadrzewienie.

Posiadamy również znaczną ilość gruntów wadliwych. Nie są to właściwie nieużytki, lecz wskutek nadmiaru wody wykazują nikłą wydajność. Gruntów takich wg. niektórych obliczeń posiadamy do 7 milionów ha.

Ilość nieużytków i gruntów podmokłych powoli się zmniejsza. W latach 1919—1936 przekopano przeszło 15 tysięcy rowów, którymi osuszono 461 tys. ha, co czyni około 11% powierzchni nieużytków. Poza tym w wielu okolicach przeprowadzono drenowania, którymi poprawiono jakość gruntów uprawnych. Jednakże drenowanie jest zabiegiem kosztownym i dlatego nie zawsze dostępnym dla gospodarstw małorolnych. Natomiast osuszanie gleb za pomocą rowów otwartych, ze względu na dużą liczbę niewykorzystaną na wsi sił roboczych, jest możliwe do przeprowadzenia we wszystkich okolicach naszego kraju.

Z powyższych rozważań wynika, że przy najdalej posuniętych wysiłkach gospodarstwa małorolne będą mogły osiągnąć: przez parcelację przymusową około 1 miliona ha ziemi, przez meliorację nieużytków prawdopodobnie do 3 milionów ha (z czego sporo zostanie zamienionych na lasy), przez podział wspólnot najwyżej do 1 miliona ha, czyli łącznie prawdopodobnie około 4 milionów ha ziemi.

Otóż jak widzimy, poczynania te nie zwalczą bynajmniej przeludnienia rolnictwa. Znaczny odsetek mieszkańców wsi musi być bezwzględnie skierowany do innych zawodów, a więc do przemysłu, rzemiosł, chałupnictwa i handlu.

Rozpatrzmy również jaka jest wydajność naszego rolnictwa.

Polska produkuje duże ilości żyta i ziemniaków. Pomijając olbrzymie obszary Rosji i jej niedość dokładne obliczenia (dane statystyczne) otrzymamy, że Polska w zakresie produkcji tych dwóch roślin stoi na drugim miejscu tuż za Niemcami. Na przykład w 1936 r. wyprodukowaliśmy 63,6 miln. kwintali żyta, co stanowi 15% ogólnoświatowej wytwórczości, oraz 343 miln. kwintali ziemniaków, co stanowi również 15% ogólnej światowej produkcji.

Nieco mniejszy jest udział Polski w zakresie innych roślin uprawnych. Cóż kiedy ta wysoka produkcja ogólna nie idzie w parze z wysoką wydajnością z 1 ha. Na przykład żyta produkowaliśmy z jednostki powierzchni 10,9 kwintali, podczas kiedy nasi sąsiedzi, Niemcy, już 16,4 kw., Czechosłowacja 14,2 kw., Litwa 10,9 kw.

Podobnie przedstawia się z ziemiopłodami. Plony ziemniaków wynoszą w Polsce 118 kwintali, podczas gdy w Niemczech 166 kw., a w Czechosłowacji 151 kw. z jednostki powierzchni.

Powyższe wykazuje, że Polska może znacznie zwiększyć produkcję i dochodowość przez podniesienie plonów z 1 ha. Obecnie na przeszkodzie do intensyfikacji (powiększenia wydajności) rolnictwa stoją: szachownica, niedostateczny poziom oświaty i do cen artykułów przemysłowych.

A kto jest większym producentem w Polsce: mniejsza, czy też większa własność?

Udział mniejszej własności w zakresie czterech zbóż i ziemniaków wynosi 80—87%, w zakresie gryki, prosa, lnu około 91—96%, grochu, fasoli, mieszanek na ziarno — 67%, buraka cukrowego i rzepaku — 35%. Otóż jak z powyższego wypada, najważniejsze rośliny w olbrzymiej części produkowane są przez mniejsze gospodarstwa. Tym niemniej plony z 1 ha w drobnych warsztatach są dużo niższe niż na folwar-

kach, co potwierdza niżej podane zestawienie.

Plony w kw. z 1 ha w 1937 roku:

O g ó ł e m		Gosp. niżej 50 ha
Pszenica . . .	11,4	11,1
Żyto	9 9	9.6
Jęczmień . . .	11.1	10 4
Owies	10.2	9,9
Ziemniaki . . .	135	132
Buraki cukr. . .	221	199
Groch . . .	7.6	6.-
Rzepak	9.-	7.4

Różnicę w zestawieniu zaznaczone spowodowane są wieloma czynnikami. Między innymi folwarki posiadają na ogół ziemie lepsze, zaś gospodarstwa małorolne często posiadają grunty w szachownicy.

Zaznaczyć należy, że w 1935 roku ogólna wartość produkcji polowej i łąkowej, ale bez słomy, wynosiła około 3.193 milionów złotych.

Jeżeli chodzi o produkcję hodowlaną, to podkreślić należy, że produkcja ta stale się zwiększa i to nawet mimo kryzysu gospodarczego. Mianowicie w 1937 r. ilość koni wynosiła 3,9 miln. sztuk, ilość bydła 10,6 miln. sztuk, świń — 7,7 miln. sztuk, owiec — 3,2 miln. sztuk, kóz — 0,4 miln. sztuk. Olbrzymia większość zwierząt przypada na gospodarstwa poniżej 50 ha, mianowicie: koni 89%, bydła 90%, świń 91%, a owiec 85%.

Czy Polska w ogóle hoduje dużo inwentarza? Otóż na 100 ha użytków rolnych ilość koni w Polsce wynosi 15,2 szt., co jest cyfrą niemal rekordową. Jest to wynik znacznego rozdrobnienia gospodarstw rolnych. Uwzględniając, że koń nie jest inwentarzem dochodowym, lecz głównie siłą motorową, zjawisko powyższe jest raczej ujemne.

Bydła na 100 ha posiadamy 41,3, podczas gdy Niemcy prawie 70 szt., a Czechosłowacja 50 szt. Podobnie i ilość świń u nas jest nie największa, gdyż dochodzi do 30 szt., podczas gdy u naszych sąsiadów, jak np. w Niemczech, 90 szt. (trzy razy więcej) i w Czechosłowacji 43 szt.

Chociaż ilość inwentarza dochodowego w Polsce jest na ogół dostateczna, to pod względem jakości wykazuje dużo braków. Według obliczeń, w roku 1934 wyprodukowaliśmy zaledwie 9 miliardów litrów mleka, w tym 91% w mniejszych gospodarstwach. Przeciętnie produkcja ta na 1 ha użytków rolnych dochodziła zaledwie do 351 litrów, a na 1 krowę około 1.380 litrów.

Zaznaczyć należy, że według obliczeń Kół Kontroli Obór w gospodarstwach małorolnych przeciętnie jedna krowa dawała 2.586 litrów z 3,59% tłuszczu, podczas gdy w folwarkach 3.336 litrów z 3,38% tłuszczu.

Omawiając produkcję rolną, nie można pominąć udziału rolnictwa w handlu zagranicznym. Otóż rolnictwo nasze produkuje znaczną ilość towarów ponad zapotrzebowanie na spożycie wewnętrzne, wskutek czego nadwyżki te zmuszeni jesteśmy wywozić.

I tak np. w roku 1936-37 wywieźliśmy ogółem towarów rolniczych (bez drzewa) na sumę 502 miln. zł., co stanowiło 33% całego wywozu. Najwięcej wywieźliśmy artykułów hodowlanych (270 miln. zł), reszta przypada na produkcję roślinną. Spośród głównych artykułów wymienić należy: zboża za 101 milionów złotych, mięsa — 129 miln. zł, jaj — 27 miln zł i mąki — 23 miln zł.

Chociaż produkty rolnicze stanowią ważną pozycję w handlu zagranicznym, to jednak stwierdzić należy, że jakość ich jest na ogół mierna.

Nasze masło, np., albo jaja, bekony, len, chmiel czy nasiona otrzymują za granicą niższe ceny, niż podobne towary pochodzące z innych krajów. Dzieje się to na sku-

tek niedostatecznie ostrych przepisów standaryzacyjnych, które nie powinny pozwalać na wywóz za granicę towaru miernego, bądź nieodpowiednio opakowanego.

Jak zaznaczyłem, rolnictwo polskie zaspokaja nieomal wszystkie potrzeby kraju w zakresie produktów rolnych. Przywozimy tylko w większych ilościach tytoń, oleje i tłuszcze, wełnę, skóry, futra, juię, bawełnę i ryż. Część tego importu (przywozu) jest niezbędna, gdyż nie jesteśmy w stanie potrzebnych ilości wyprodukować.

Możemy i powinniśmy jednak ograniczyć import takich produktów, jak oleje roślinne, ryż, a poza tym surowców włókienniczych.

Z powyższych rozważań wynika, że w ciągu 20 lat Niepodległości rolnictwo nasze poczyniło duże postępy, a w strukturze (układ) rolnej nastąpiły duże przemiany. Mianowicie znikają pozostałości ustroju pańszczyźnianego: serwitutów prawie że nie ma, szachownica gwałtownie się kurczy, folwarki duże nie odgrywają już poważniejszej roli w życiu gospodarczym wsi. Produkcja nie tylko nie zmalała podczas kryzysu, lecz wprost odwrotnie, wykazuje znaczną poprawę. Rolnictwo nasze zdało egzamin, gdyż wykazało swą żywotność nawet w tak ciężkim okresie, jak w latach 1931—1934. Należy też przypuszczać, że w przyszłości, gdy nastąpi lepsza koniunktura (obrót rzeczy), rolnictwo nasze wykaże jeszcze większą prężność i dalej poprawi swą produkcję tak ilościowo, jak i jakościowo.

WŁ. ST. REYMONT

NA JASNĄ GÓRĘ



Klasztor jasnogórski.

Stanęliśmy wreszcie na ostatnim wzgórzu i stali przez mgnienie wpatrzeni, jak te tumany ściągały się jakimiś warstwami, jak szły skłębione i podarte w górę, aż przestrzeń czysta została i wszystkie oczy uderzyły się o tę górę z wieżą na szczycie.

— Mario! — buchnęło jak płomień z tysięcy piersi i tysiące ciał runęły na ziemię z krzykiem radości. Widok ten niby orkan rzucił te wszystkie głowy w proch.

— Matko! — wołały głosy zduszone radością i uniesieniem — i zaczęły łzy płynąć rozradowania, a oczy promienieć miłością; wszyscy się trzęśli w łkaniu, co serca rozsadzało, i nie było ani jednej duszy, ani jednej woli, coby nie leżała w zachwycie łzawym.

I ten płacz tak się podnosił, że przechodził w jęk, w ryk prawie, zalewał mózgi i serca, i stapiał wszystkich w jedną bryłę, drgającą w łkaniu, w czucie jedno, wyrywał ze wszystkich serc smutki, bóle, całą gorycz istnienia, wszystkie twarde nędze,



MATKA BOSKA CZĘSTOCHOWSKA

CUDOWNY OBRAZ NA JASNEJ GÓRZE

wszystko, co przecierpieli, i płynął do stóp Tej, którą każde serce widziało, do stóp Dobra i Pocieszenia.

I ta głęboka, boska po prostu, przez moc swoją rytmika płaczów, próśb i entuzjazmu długo dźwięczała w powietrzu, okręcała wszystkie ciała, przepalała je niby wicher ognisty i przekuwała dusze na inną miarę.

Popowstawali i wszystkie twarze rozsłoneczniły się nagle, spotężniały w wyrazie.

Zaśpiewali pieśń do Matki Boskiej i szli z siłą światłości dziwnej w oczach, z uśmiechem na chudych twarzach, pełnych śladów utrudzenia, a akcenty tego hymnu triumfalne, szerokie jak świat, dzwoniły niby śpiż serc i biły nad ziemią, pełną wiosny i słońca.

Po przemowie jednego z ks. Paulinów, weszliśmy do Jasnogórskiego kościoła.

Tutaj — nie jestem w stanie dać nic — com uczuł sam, zostawiam dla siebie.

Zwiedzaliśmy później wszyscy razem klasztor. Słoneczne to chwile.

W poniedziałek mieliśmy wyjechać. Wstałem wcześniej i poszedłem zobaczyć mszę w kaplicy Matki Boskiej i chwilę odsłonienia cudownego obrazu.

Ścisk był niewypowiedziany, ludzie tak się zwarli, że rozczepić się im trudno; co chwila wynoszono pogniecionych i omdlałych.

Zaczęła się msza.

Ciche tony fletów wibracją spiralną i jakby złotawą wlewały się w ciszę i niby lśniącą siatką osnuwały dusze, potem skrzypce przenikające głosy podnosiły w śpiewie pełnym uczucia i rozpylały się jak woń róż, a organy brzmiały cicho i daleko niby szum morza, które zwolna bije i przelewa się przez brzegi, a potem burzy się głucho, potężnieje w sile, huczy burzą, miota i wybucha piorunami, które trąby mosiężne rzucają z przeraźliwością, i robi się chaos jakiejś rozpaczy bezbrzeżnej, która szaleje, łka i prosi — aż flety, niby chór anielski, odzywają się w pianach i śpiew rzewny, słodki wlewa się szeroką gamą i uspokaja odmęty, i płynie pod stropem kaplicy jak pocieszenie, przenika dusze rozrzewnieniem i kołysze je słowami łaski — i milknie w nagłej, chwilowej ciszy Podniesienia, przerywanej tylko ostrym, niby stalowymi blaskami, dźwiękiem dzwonków.

Naraz, ze wszystkich instrumentów bije pieśń, ze wszystkich serc zrywa się huragan krzyków i westchnień, i wszystko to skłębione, zmięte, unicestwione pada w proch przed osłonionym obrazem Matki Bożej, a przez ten mur ciał przeciska się jakaś dziewczyna, podtrzymywana przez matkę — idzie o kuli, oczy ma zwarte, wyciąga ręce do obrazu i głosem wielkim, potężnym niewysłowionym brzmieniem wiary, woła:

— Mario, uzdrów mnie!... Mario, uzdrów mnie!...

I pada na ziemię jak drzewo podcięte, lecz zrywa się i już bez kul, wyprostowana, jaśniejąca, woła:

— Mario! — Widzę! — Mario! — Idę!..

I szła ku ołtarzowi, a burza ryku prawie nieludzkiego zerwała się ze wszystkich serc i biła do stóp tej z taką miłością patrzącej.

A dziewczyna szła, podrywając się jak ptak do odlotu, i z uśmiechem niewypowiedzianej podzięki, z oczyma jak chabry błękitnymi, z rękami wyciągniętymi, dyszała dziękczynieniem, pełnym radości, łez, olśnienia.

— Mario! Mario! — i padła w proch, objęła rękami kamienie i bladymi usty przywarła się do nich, pod stopami Tej, co tam ze spokojem i słodyczą siedziała z Jezusem na ręku i, jak matka, pełna była pobłażania i miłości.

A lud cały w jękach, w skowycie leżał i łzami serc, mózgami, krwią, miłością — sławił dobroć i żebrał zmiłowania.

Kościół zdawał się otwierać z wierzchu, aby przepuścić tłumy dusz, które się rwały w modlitwie w nieskończoność, a wysoko jakby się rozwiewał płaszcz błękitny i ogarniał wszystkich, a jakieś ręce białe i oczy promienne błogosławiły, koiły, uspokajały, krzepiły serca, dawały zapomnienie i moc wytrwania.

A te rzesze ludzkie coraz więcej zatapiały się w szlochaniu i zdawały się odpływać w zaświaty na fali muzyki, która, jak Archanioł Pocieszenia, szła naprzód i niosła wszystkie dusze tam — skąd wyszły: do źródła dobra i szczęśliwości...

(z „Pielgrzymki do Jasnej Góry“)

JAK JEST ZORGANIZOWANE ROLNICTWO W POLSCE

Najstarszą formą organizacyj rolniczych w Polsce są organizacje dobrowolne. Jeszcze przed pięciu laty rolnictwo nasze było zorganizowane tylko w organizacjach dobrowolnych, jeśli pominąć województwa zachodnie, gdzie po pruskich zaborcach pozostały już przez nas spolszczone izby rolnicze obok zawsze rdzennie polskich organizacyj dobrowolnych.

Po wojnie cały kraj okrył się gęstą siecią kółek rolniczych, kół gospodyń wiejskich, kół młodzieży wiejskiej, spółdzielni rolniczych wszelkiego typu. Śmiało można powiedzieć, że mało jest wsi w Polsce, w których nie działałaby kiedykolwiek jakaś organizacja dobrowolna, a chyba nie ma ani jednego rolnika, któryby nie wiedział o tym, że takie organizacje istnieją. Spora już liczba rolników prawdopodobnie była lub jest członkami takich wiejskich organizacyj.

Organizacje te są różnego typu. Kółka rolnicze, zrzeszające gospodarzy, koła gospodyń wiejskich, koła młodzieży wiejskie, zrzeszające się w organizacje powiatowe, wojewódzkie i centralne*).

Obok tych towarzystw jako organizacje wojewódzkie działają izby rolnicze. To nie są już dobrowolne stowarzyszenia rolników, lecz instytucje typu samorządowego, opierające swą egzystencję o udział w podatku gruntowym i dodatkach samorządowych do tego podatku. Wszystkie województwa mają swoje własne izby rolnicze z wyjątkiem województw nowogródzkiego, które należy do Wileńskiej Izby Rolniczej, oraz stanisławowskiego i tarnopolskiego, które swą izbę na trzy województwa mają we Lwowie.

Do izby rolniczej wybierają delegatów rady powiatowe powiatowych związków samorządowych oraz stowarzyszenia rolnicze — przeważnie powiatowe towarzystwa rolnicze. Pewna liczba radców jest wyznaczona przez Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych. Wszyscy delegaci (radcowie izby) stanowią radę, która wybiera zarząd izby, uchwala budżet i sta-

*) Omówienie budowy i działalności organizacyj społecznych wiejskich znajduje się w artykule „Własnymi siłami“.

nowi o najważniejszych sprawach, związanych z działalnością izby. Izba posiada biuro, z dyrektorem na czele, składające się w przeważającej większości z dobrze wyszkolonego personelu fachowego.

Izba rolnicza działa w kilku kierunkach: broni i reprezentuje interesy rolnictwa swego terenu, prowadzi wszelkie prace w kierunku podniesienia i polepszenia stanu rolnictwa oraz wykonywa funkcje zlecone jej przez ustawy i rozporządzenia rządowe w zakresie administracji publicznej.

Izba rolnicza opiera się w swej pracy o powiatowe towarzystwa rolnicze wraz z kółkami rolniczymi, o koła gospodyń wiejskich, o organizacje młodzieżowe itd. oraz o samorządy powiatowe i gminne. Kieruje ona niejako pracą w zakresie rolnictwa tych instytucyj.

Jest rzeczą niesłychanie ważną, aby i do izb rolniczych rolnicy potrafili wybierać najświatlejsze i najdzielniejsze wśród siebie jednostki, gdyż od tego wiele zależy.

Obok kółek rolniczych, kół gospodyń wiejskich i kół młodzieżowych działają na wsi organizacje specjalne, które zajmują się pracami na pewnych tylko odcinkach. Mamy więc koła kontroli obór, koła producentów trzody chlewnej, koła plantatorów buraków, zrzeszenia lniarskie, pszczelarskie, hodowców bydła itp. Potrzeba istnienia tych specjalnych zrzeszeń jest nieodzowna, gdy dana gałąź produkcji wyodrębnia się na tyle, że wymaga specjalnej fachowej obsługi i nie może już zmieścić się w ramach kółek i towarzystw rolniczych. Specjalne zrzeszenia posiadają swe związki wojewódzkie, czasem też powiatowe i ogólno-państwowe.

W niektórych województwach dużą rolę w pracach rolniczych odgrywają gminy i gromady wiejskie, a także powiatowe samorządy. Te organizacje zwłaszcza czynne są tam wszędzie, gdzie stowarzyszenia dobrowolne nie istnieją lub działają nieudolnie. Organizacje samorządowe mogą bardzo pożytecznie dla rolnictwa działać. Aby jednak działalność ta była naprawdę owocna, trzeba aby w samorządzie pracowali ludzie wyszkoleni w pracy społecznej na pracy w dobrowolnych stowarzyszeniach i wiedzący po jakiej iść drodze.

Stowarzyszenia dobrowolne wszelkiego typu, izby rolnicze oraz organizacje spółdzielcze należą do jednej wielkiej centrali p. n. Związek Izb i Organizacyj Rolniczych w Warszawie, której zadaniem jest głównie obrona i reprezentacja ekonomicznych interesów rolnictwa.

Naczelną władzą państwową w zakresie rolnictwa jest Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych w Warszawie z Ministrem na czele. Ministerstwo dzieli się na departamenty, biura i wydziały Do zakresu działania Ministerstwa należą między innymi sprawy ekonomiczne, t. j. regulacja cen i obrotu artykułami rolnymi i handlu zagranicznego, sprawy organizacji rolnictwa, praca nad podniesieniem rolnictwa, produkcji rolnej, weterynarii, przebudowy ustroju rolnego, melioracyj rolnych, a ostatnio przydzielone również zostały sprawy aprowizacyjne, czyli zaopatrzenia ludności w artykuły pierwszej potrzeby podczas pokoju i na wypadek wojny.

Ministerstwo tylko w wyjątkowych wypadkach załatwia bezpośrednio sprawy poszczególnych zainteresowanych obywateli. Przeważnie udziela ono tylko ogólnych wytycznych w tym kierunku organom wojewódzkim i powiatowym (urzędom wojewódzkim i izbom rolniczym oraz starostwom powiatowym).

Do zakresu działania urzędów wojewódzkich i starostw w dziedzinie rolnic-

twa, prócz czuwania nad działalnością izb rolniczych i towarzystw rolniczych, należy prowadzenie przebudowy ustroju rolnego, czyli akcji parcelacyjnej, komasacyjnej i likwidacji wspólnot oraz serwitutów.

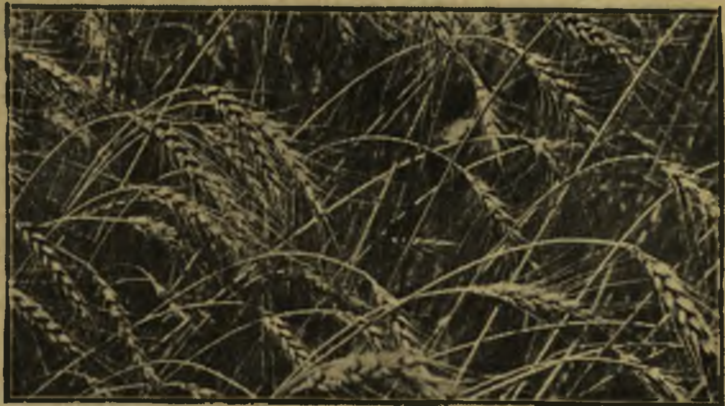
Dla celów specjalnych istnieją ponadto powołane do życia podległe Ministerstwu Urzędy Rozjemcze i Komisje do spraw finansowo-rolnych, których zadaniem jest ułatwienie rolnikom likwidacji długów.

Tak oto w ogólnych zarysach przedstawia się organizacja naszego rolnictwa.

W ramach dzisiejszej organizacji, która być może nie jest doskonała, można zdziałać wiele pożytecznego. Tego jednak trzeba chcieć i przyłożyć się do tego własną pracą.

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

NA CHLEB NA PRZYSZŁY ROK



(Klisza wypożyczona z „Przysp. Rolniczego")

Chcę, żeby w letni dzień,
w upalny letni dzień
przede mną zżęto żytni łan,
dzwoniących sierpów słyszeć szmer
i świerszczów szept i szum
i żeby w oczach mych
koszono kąkol w snopie zbóż.
Chcę widzieć, słyszeć w skwarny dzień,
czas kośby dobrych ziół i złych
i jak od płonych zżętych pól
ptactwo podnosi się na żer.
Chcę patrzeć, słyszeć, jaki gwar
zielonych, złotych much;
chcę widzieć, słyszeć, tężyć słuch,
jak z kwiatów spada kwietny puch,
jak lęk i groza kosi łan,
wśród ciszy pól i gór
w słonecznym blasku złotych chmur,
na chleb na przyszły rok.

(z dramatu „Wyzwolenie").



Przynosimy plon...

Dostojny nasz i kochany Gospodarzu i Wy, dobra Gaździno!

Jakeśmy się uwzięli, takeśmy tu do Was w ten rok przyszli na Dożynki.

Co rok po żniwach świętujemy staroświeckim zwyczajem z gospodarzem u siebie w domu święto pracy, plonu, radości, oddajemy plony, życzymy dobrego.

W ten rok odważyliśmy się przyjść wszyscy z całego Waszego Gazdostwa z wieńcami do Was, Gospodarzu, bośmy tu śli nie do przewysokiego urzędu, ale do Ojca. Przyślimy Wam powiedzieć, że mamy nowy chleb na nowe życie, a przyślimy z tym ze wszystkich stron Waszego Gospodarstwa: i spod wierchów, i ci z nad wody, i tamci spod lasu, i hańci z corniastych równin i ci z piasków płonych, ale twardzi.

Przeszli tu już różni z różnych ziem Waszego Gazdostwa, ofiarując swoich zagonów osobliwe owoce, a teraz oto na końcu idziemy wszystka razem, zespole-

---

Na zdjęciu u góry Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki, przyjmuje w Spale uczestników Dożynek ogólno-polskich.

ni jedną nutą i jedną pracą: cała świadoma młódź rolna Polski, ze ziemią prosto związana i składamy Wam, Gospodarzu, wspólną tę wielką koronę kłosów, jako znak naszego z Państwem ślubu przez naszą nieprzymuszoną wolę i ochotę.

We wieniec ten żniwny wpletliśmy wszystko, co Bóg nagodził dobrego, najlepsze kłóska łanów, najdorodniejsze ziółka mordęgi lata.

Wyjęliśmy przecie oset, niech nikogo przy chlebie nie kole, i wyjęliśmy omełek, żeby w głowie nikomu nie pomylił składu!

Najwięcej wpletliśmy żyta, bo to najpowszedniejsze Waszego Gazdostwa zboże, jak chłopów szarych liczba. Żyto to nasz chleb powszedni, co daje siłę, wytrwałość: i tę w polu przy żniwie, i tę wytrwałość z Wrześni, i tę prostą siłę kultury chłopa Kaszuba, co morza nie puścił. To ten powszedni chleb, miłość skiby, święcona przez chłopa Drzymałę, święcona w Chełmszczyźnie i indziej. Z żytem zdrowie ducha i ciała dajemy.

Wpletliśmy ta i owies: wiadomo, żadne inne ziarnko nie daje takiej żywotności stworzeniu. To nasza tężyzna w żołnierce, to nasza wiara w dobry koniec, kiedy grad bije, to nasza równowaga ducha, gdy się pali, to ten prosty nasz gazdowski rozsądek, który też wplatamy Wam do wieńca.

Nie mogło braknąć w tym wieńcu chluby starej naszej: złota pszenicy. To świętalny nasz chleb, duszy potrawa. Niesiemy ją we własnej wsioskiej pieśni, co za serce wszystkich bierze szczerością i prostotą, niesiemy w tej nucie z pola, co przez mistrze światu podana, bogactwem i sławą Polski się staje, niesiemy ją i w kozikowej rzeźbie pastucha i w tych tu naszych zdobnych po królewsku szatach, co na światowym pokazie Polskę wyróżniają, kulturę jej świeżością zapładniają.

W tę kitę kłosów wpletliśmy i te kwiatki zdobne, te wykwity świętalnej chłopskiej duszy, co w porywie Kurpiów przed Szwedem, co w powstaniu Chochołowian i co w wielkich Racławicach zakwitły, a teraz tu na Waszych oczach dla Waszego Gazdostwa w pęki młode rosną.

Weźcie to wszystko w tej wielkiej koronie zebrane, przyniesione od młodej wsi polskiej, radujcie się z tego, a na darach tych budujcie to Gazdostwo nowe.

Gazdujcie, żeby chleba nie brakło, żeby nie było głodnych i cierpiących, żeby nie brakło dla tych, co daleko za robotą pośli.

Rozporządzajcie, żeby wszyscy domownicy byli radzi, robotni, weseli i tworzący, siebie wzajem i Was miłujący.

Niech nas Wasz chleb wszystkich przy robocie zbrata, żebyśmy przy dalszych żniwach dwakroć lepszego plonu doczekali dla Was, dla nas, dla całego Gazdostwa i wszystkich sąsiadów — co daj nam Boże!

IGNACY SOLARZ

(Przemówienie na ogólnopolskich dożynkach u Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale, w r. 1927).

WŁASNYMI SIŁAMI

Mówi się dzisiaj dużo o konieczności zorganizowanego i planowego działania. Wszędzie słyszeć można wywody, że poprawa życia gospodarczego i kulturalnego naszego narodu i państwa będzie o tyle szybko postępować naprzód, o ile poszczególne grupy społeczeństwa rychło się zespolą w sobie i zorganizują, oraz umiejętnie pokierują swoją twórczą pracą. Czyta się w gazetach i książkach, że inne państwa i narody coraz więcej uwagi poświęcają zagadnieniu spotęgowania swoich sił przez umiejętne zorganizowanie energii ludzkiej.

Wszystko to nasuwa niejednemu z nas pytanie: A jak pod tym względem jest u nas w Polsce? Jak się np. przedstawia stan organizacyjny najliczniejszej grupy społecznej, tj. chłopów rolników?

1. OGÓLNE OMÓWIENIE ORGANIZACYJ WIEJSKICH.

Wiadomo, że każdy prawie człowiek ma w sobie skłonności społeczne, gromadzkie. Ale cecha ta specjalnie jest widoczna na wsi. Warunki bowiem bytu codziennego i pracy są już tutaj tego rodzaju, że wymagają od ludzi częstego współdziałania i wzajemnego pomagania sobie w potrzebie. Może nie zawsze i nie wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę. Ale gdy przyjrzymy się np. życiu w dużym mieście i porównamy je z życiem swojej wsi, to nam się to wyraźnie uprzytomni. Oto w mieście, o jakim mowa, bywa zazwyczaj tak, że nawet osoby z jednej kamienicy często wcale się ze sobą nie znają. Przechodzą koło siebie co dzień i nic o sobie nawzajem nie wiedzą. A cóż dopiero mówić o współżyciu i współpracy? Na wsi zaś jest to niemożliwe. Życie zmusza tu bowiem ludzi do utrzymywania ze sobą bliskiej łączności: wiąże ich pokrewieństwem lub powinowactwem, zniewala do wzajemnej wymiany usług, każe wspólnymi siłami wykonywać pożyteczne dla wszystkich zadania lub wspólnie w razie wypadku pomóc komuś z gromady, kogo dotknęło nieszczęście. Słowem, to czy owo osiedle wiejskie — to najczęściej jakby jedna duża rodzina. Jest również u w s z y s t k i c h chłopów świadome lub podświadome poczucie jedności.

Ale takie z w y c z a j o w e, z natury rzeczy wypływające współżycie i współdziałanie oraz takie, bardzo ogólne tylko, poczuwanie się do wspólności społecznej przestało wystarczać, kiedy i na wieś zaczęły przenikać prądy postępu gospodarczego i oświatowego. Postęp ten nakazuje ludziom o wspólnych interesach i wspólnej kulturze jednoczyć się ze sobą na określonych zasadach dla udoskonalenia swej pracy zawodowej, dla podnoszenia skali życia gospodarczego i kulturalnego oraz dla godziwej walki w ogólnym współzawodnictwie rozmaitych grup społecznych w kraju. A do tego potrzebne już s t a ł e i p l a n o w e współdziałanie, oparte o zdobycze wiedzy i o doświadczenie innych.

Dlatego już w drugiej połowie ubiegłego stulecia w tych osiedlach wiejskich w Polsce, gdzie znalazło się choćby kilka tylko jednostek spośród gospodarzy o nastawieniu postępowym, zaczęły powstawać organizacje oświatowo - rolnicze pod nazwą k ó ł e k r o l n i c z y c h. Najwcześniej ten ruch organizacyjny zaczął się na ziemiach naszych, będących przed wojną pod panowaniem niemieckim. Pierwsze kółko rolnicze powstało tam w r. 1862. Pod zaborem austriackim podobny ruch zaczyna się w r. 1882, a pod zaborem rosyjskim w r. 1899.

Członkami kółek rolniczych byli głównie ci gospodarze, którzy w zrzeszeniu chcieli wspólnie radzić nad sprawami zawo-



Koła Gospodyń Wiejskich wprowadzają warzywa na wieś
(Ze zbiorów „Przysposobienia Rolniczego")

dowymi, dokształcać się przez czytanie sprowadzanych wspólnie czasopism rolniczych i książek, zakupywać za wspólne pieniądze kosztowniejsze narzędzia rolnicze, razem sprowadzać nawozy sztuczne, ulepszać gospodarstwa i podnosić dobrobyt oraz kulturę. Oprócz tego przedwojenne kółka rolnicze były obroną przed naciskiem obcych nam i wrogich rządów; w nich skupiała się walka o interesy wsi i rolnictwa polskiego, a nawet w ogóle o sprawy ogólnopolskie.

Przed wojną także zaczęło się w Wielkopolsce organizowanie i gospodyń wiejskich. Na ogół jednak żywsze i odczuwające potrzebę społecznego działania gospodynie brały w tych czasach udział w pracach kółek rolniczych. Tak samo i młodzież dorastająca: jeśli miała w sobie chęć do pracy społeczno - oświatowej prowadziła ją w ramach kółka rolniczego razem ze swymi ojcami. Ale już na kilka lat przed wojną światową, pod wpływem pierwszych na ziemiach ówczesnego zaboru rosyjskiego szkół rolniczych i pod wpływem literatury, młodzież w niektórych wsiach b. Kongresówki zrzesza się i pracuje wspólnie nad sobą, odbywając zebrania oświatowe, prowadząc chóry, orkiestry, a często i robotę niepodległościową.

Trzeba nadto dodać, że oświatowa i społeczno - gospodarcza działalność kółek rolniczych powodowała w następstwie rolniczy ruch spółdzielczy. Zaprowadziwszy bowiem lepszą uprawę roli i roślin oraz poprawiwszy hodowlę, postępowi rolnicy stawali wobec zagadnienia bardziej praktycznego niż dotąd zbytu swych płodów, tudzież zakupu tego, co w domu i gospodarstwie jest potrzebne. Dochodziło się również szybko do rozumienia korzyści z posiadania własnych kas oszczędnościowo - pożyczkowych. Powstawały więc jedna po drugiej spółdzielnie rolniczo-handlowe, mleczarskie, oszczędnościowo-pożyczkowe i inne.

Ten ruch społeczno - oświatowy i gospodarczy jednak dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości otrzymał pełną możność rozwoju. Już pod koniec wojny światowej wykazuje dużą prężność do życia, a po zakończeniu działań wojennych na naszych ziemiach postępuje szybko naprzód. Szczególną żywotność organizacyjną wykazuje młodzież wiejska, a następnie i gospodynie. Zachodzi też potrzeba wyodrębnienia prac młodzieży i kobiet. Tak bowiem, jak w rodzinie chłopskiej, jest gospodarz, gospodyni oraz synowie i córki — i każde



Członkini Koła Gospodyń Wiejskich opatruje sąsiadowi zranioną nogę
(Ze zbiorów „Przysposobienia Rolniczego")

ma określone obowiązki i zainteresowania kulturalne, tak samo — obok kółek rolniczych, grupujących gospodarzy, zaczęto tworzyć koła gospodyń wiejskich i koła młodzieży.

W ten sposób trzy składowe części społeczeństwa wiejskiego wyrobiły sobie stopniowo, każda dla siebie, odpowiednie formy organizacyjne zgodne z duchem życia chłopskiego, wytyczyły zadania w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej oraz wypracowały sposoby działania społecznego.

Starsi gospodarze w kółkach rolniczych zajmują się: a) prowadzeniem prac oświatowych i praktycznych dla ulepszania i podniesienia wytwórczości rolniczej, b) organizowaniem spółdzielczości i c) obroną interesów drobnych rolników.

Kobiety w kołach gospodyń stawiają sobie za zadanie: a) przez wspólną pracę oświatową zdobyć umiejętności co do lepszego prowadzenia gospodarstwa domowego, b) zapoznać się z nowoczesnymi zasadami wychowania dzieci, c) wspólnymi siłami zakładać przedszkola itp.

Młodzież w swoich kołach prowadzi takie prace jak: a) samokształceniową i społeczno-wychowawczą przez czytanie pism i książek, przez odczyty i pogadanki, przez teatry i chóry i przez wycieczki po kraju; b) zawodowo-wychowawczą przez udział w



W świetlicy wiejskiej rojno...
(Ze zbiorów „Przysposobienia Rolniczego")



Zorganizowana młodzież wiejska dba o swą tężyznę fizyczną
(Ze zbiorów „Przysposobienia Rolniczego")

akcji przysposobienia rolniczego i c) społeczno-obywatelską przez wykonywanie prac i zadań o znaczeniu publicznym, jak naprawa dróg, zadrzewianie ulic wiejskich itp.

Wszystkie te trzy organizacje współpracują przy tym ze sobą zarówno w dziedzinie ogólno-kulturalnego rozwoju życia we wsi, jak i w zakresie dbałości o budowanie tego życia na podstawie wartości duchowych chłopa. Pielęgnowanie kultury ludowej danej ziemi jest jednym z zasadniczych zadań tych zrzeszeń.

2. DOBROWOLNE ORGANIZACJE ROLNICZE W POLSCE.

W roku 1936 mieliśmy w Polsce 8.400 kółek rolniczych, zrzeszających ogółem ponad 260 tysięcy członków. (Do dziś oczywiście liczby te wzrosły).

Żeby kółka rolnicze rozsiane po wsiach mogły prowadzić szerszą i bardziej jednolitą pracę, żeby miały zapewnioną w tym pomoc instruktorską i żeby mogły razem przedstawiać odpowiednią siłę zorganizowanych drobnych rolników w samorządzie i państwie, jednoczą się najpierw (razem z kołami hodowców, sadowników, pszczelarzy itp.) w powiatowe towarzystwa rolni-

cze, które w województwach centralnych i wschodnich nazywają się „Okręgowymi Towarzystwami Organizacyj i Kółek Rolniczych“ (O. T. O. i K. R.), w Małopolsce — „Okręgowymi Towarzystwami Rolniczymi“ (O. T. R.), na innych ziemiach, jak w Wielkopolsce, na Pomorzu i na Śląsku w podobny sposób.

Te towarzystwa powiatowe tworzą z kolei na terenie poszczególnych województw większe organizacje, zwane na ziemiach centralnych i wschodnich „Wojewódzkimi Towarzystwami Organizacyj i Kółek Rolniczych“ (W. T. O. i K. R.), a na innych ziemiach, jak w Małopolsce, na Śląsku w Wielkopolsce i na Pomorzu, przybierają miano od nazw województw.

Zjednoczenie natomiast wszystkich terenowych organizacyj rolniczych w jedną ogólnopolską nie zdołano dotąd przeprowadzić. Istnieje więc obecnie kilka central, obejmujących większe lub mniejsze połacie kraju. Największą jest Centralne Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie (ul. Kopernika 30), które skupia dziewięć województw: warszawskie, kieleckie, łódzkie, lubelskie, białostockie, wileńskie, nowogródzkie, poleskie i wołyńskie. W roku 1936 do C. T. O. i K. R. należało 4.279 kółek rolniczych i ponad 105 tysięcy członków.

Drugą centralą jest Małopolskie Towarzystwo Rolnicze (w Krakowie — plac Szczepański 8 i we Lwowie — ul. Kopernika 20), obejmujące swoją działalnością cztery województwa południowe: krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie. W roku 1936 było tu około 2.600 kółek rolniczych i około 97 tysięcy członków.

Na ziemiach zachodnich każde województwo posiada swoją organizację: na Pomorzu istnieje Pomorskie Towarzystwo Rolnicze z siedzibą w Toruniu (około 540 kółek rolniczych i ponad 21 tysięcy członków); w woj. poznańskim — Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych w Poznaniu (przeszło 700 kółek rolniczych i 32 tysiące członków); na Górnym Śląsku — Śląski Związek Kółek Rolniczych w Katowicach (około 270 kółek rolniczych i blisko 6 tysięcy członków) i na Śląsku Cieszyńskim — Towarzystwo Rolnicze w Cieszynie.

Każda z tych central zajmuje się: a) sprawami organizacyjnymi, b) szerzeniem oświaty rolniczej przez wydawanie czasopism i książek, c) doradztwem i pomocą w sprawach zawodowo - rolniczych, kredytowych, podatkowych i prawno-gospodarczych, d) porządkowaniem zbytu produktów rolnych i d) organizowaniem zrzeszeń gospodarczych.

3. ORGANIZACJE GOSPODYŃ WIEJSKICH.

Organizacje gospodyń wiejskich w województwach centralnych i wschodnich są związane z odpowiednimi ogniwami organizacyj rolników. A więc koło gospodyń tworzy samodzielną sekcję kółka rolniczego, powiatowa organizacja kół gospodyń — sekcję Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych itd. W Warszawie w ramach C. T. O. i K. R. istnieje Centralna Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich



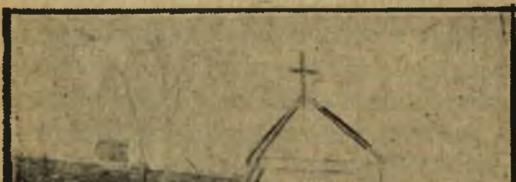
Po pracy dobrze jest zabawić się ochoczo w Kole Młodzieży Wiejskiej
(Ze zbiorów „Przysposobienia Rolniczego“)

(ul. Kopernika 30). W roku 1936-37 należało tu 2.389 kół gospodyń i z górą 44.500 członkiń.

Oprócz tego, koła gospodyń są przy Stowarzyszeniu Ziemianek i przy Śląskim Związku Polek. Działają również na niektórych ziemiach samodzielne organizacje kobiet wiejskich, jak: Związek Gospodyń Ziem Południowo-Wschodnich, Wielkopolski Związek Włościanek i Pomorski Związek Gospodyń.

4. ORGANIZACJA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

Trzeba rozróżnić dwa rodzaje tych organizacyj. Do pierwszego zaliczyć należy te związki, których terenem działania jest tylko wieś i które w pracy oświatowo-wychowawczej — sprawy podniesienia życia kulturalnego społeczności chłopskiej stawiają na pierwszym planie. Rekrutują swych członków wyłącznie spośród dorastającej i dorosłej młodzieży chłopskiej obojga płci.



Zorganizowana młodzież wiejska pamięta o potrzebach religijnych i utrzymuje w porządku kapliczki przydrożne
(Ze zbiorów „Przysposobienia Rolniczego")

Hołdują zasadzie, że wieś własnymi przede wszystkim siłami musi budować swój lepszy byt i walczyć o właściwe dla siebie stanowisko w narodzie i państwie, jako najliczniejsza grupa społeczna. Stoją na stanowisku demokracji i rzeczywistego, pełnego równouprawnienia obywatelskiego.

Podstawową komórką organizacyjną jest tutaj koło młodzieży wiejskiej, obejmujące zazwyczaj jedną wieś i zrzeszające zarówno młodzież męską, jak i żeńską.

Dalej idą powiatowe i wojewódzkie związki. Te ostatnie występują jako samodzielne jednostki prawne, oparte na własnych statutach.

Centrale tych organizacyj noszą nazwę: Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczpospolitej Polskiej (Warszawa, ul. Książęca 4 m. 4) z organem „Wici" i Centralny Związek Młodej Wsi (Warszawa, ul. Kopernika 30) z organem „Siew Młodej Wsi".

Nadto do tej samej grupy odnieść należy: a) Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej (Łuck, ul. żeromskiego 10), który jako organizacja wojewódzka do żadnej z wymienionych central dotąd nie przystąpił i b) Małopolski Związek Młodzieży Ludowej (Kraków, pl. Szczepański 7).

Według informacyj „Małego Rocznika Statystycznego" z r. 1938 Związek Młodzieży Wiejskiej Rz. P. „Wici" liczy kół młodzieży 2.900 i 97 tysięcy członków. Centralny Związek Młodej Wsi — 4.903 koła i 130 tysięcy członków.

Drugi rodzaj organizacji stanowią: 1) Związek Strzelecki (Warszawa, ul. Myśliwiecka 3) oraz 2) Katolicki Związek Młodzieży Męskiej i 3) Katolicki Związek Młodzieży Żeńskiej (oba Poznań, ul. Pocztowa 15).

Od poprzednich różnią się te związki

tym, że grupują w swych szeregach zarówno młodzież wiejską jak i miejską, że mają oddziały terenowe tylko męskie lub tylko żeńskie i że główną uwagę w swej działalności zwracają nie na zagadnienia i sprawy wsi.

Związek Strzelecki mianowicie, który się opiera na tradycjach przedwojennego Związku Strzeleckiego, stawia sobie przede wszystkim za zadanie przygotować młodzież do obrony kraju. Przysposobienie wojskowe zatem i uświadomienie obywatelskie są tu na pierwszym planie. Związek ten jest zorganizowany na sposób wojskowy i z wojskiem w swoisty sposób jest związany. W ostatnich latach tworzy się w jego ramach coraz więcej oddziałów żeńskich. Organem tego Związku jest tygodnik pn. „Strzelec". (Danych co do ilości oddziałów i członków nie ogłasza się).

Obydwa związki katolickie stanowią składową część akcji katolickiej i dlatego sprawą dla nich najważniejszą jest wychowanie członków na czynnych i światłych katolików. Oddziały miejscowe skupiają zazwyczaj młodzież z jednej parafii. Wyższe zaś ogniwa, zwane katolickimi stowarzyszeniami młodzieży (K.S.M.), obejmują okręg diecezji. W roku 1937 Katolicki Zw. Młodzieży Męskiej liczył przeszło 4.550 oddziałów i 134 tysiące członków (w miastach i wsiach razem); Katolicki Związek Młodzieży Żeńskiej — 5.280 oddziałów i 150 tysięcy członkiń. Organem pierwszego z tych związków jest miesięcznik „Przyjaciel Młodzieży", drugiego zaś — „Młoda Polka". Nadto dla kierownictw oddziałów parafialnych jest wydawany trzeci miesięcznik pn. „Kierownik".

Wszystkie te organizacje młodzieży prowadzą na wsi z jednej strony działalność oświatowo - kulturalną (kursy dokształcające, czytelnictwo czasopism i książek, wycieczki, zebrania dyskusyjne itp.), a z drugiej — działalność zmierzającą do lepszego przygotowania się młodzieży do udziału w życiu społeczno - gospodarczym (przysposobienie rolnicze wraz ze spółdzielczością, zapoznawanie się z samorządem itp.). Szczególnie dużą ilość zespołów obejmuje akcja przysposobienia rolniczego, prowadzona we wszystkich wymienionych związkach. Obecnie bierze w niej udział około 90 tysięcy osób. W Warszawie (przy ul. Senatorskiej 17 m. 26) wychodzi dla uczniów p. r. osobne pismo, jako dwutygodnik, pn. „Przysposobienie Rolnicze".

ZAKOŃCZENIE.

Jak z tego pobieżnego przeglądu naszych organizacyj rolniczych i wiejskich zrzeszeń społecznych widać, podstawy do zespolenia się organizacyjnego wszystkich twórczych sił na wsi zostały dotąd stworzone: w ciągu ubiegłych lat wypracowano formy organizacyjne, wytyczono zadania, wypróbowano sposoby pracy i w dużym stopniu wytknięto drogi ideowe. Obecnie stoi przed nami zadanie doprowadzenia do tego, aby każda wieś była zorganizowana, tj. by posiadała u siebie czynne kółka rolnicze, koła gospodyń i koło młodzieży. Gdy wszyscy drobni rolnicy, a przynajmniej większość, będą zorganizowani, wieś w Polsce będzie wtedy przedstawiać siłę, o jakiej dzisiaj marzy.

TEMU TYLKO PŁUG A SOCHA
KTO TĘ CZARNĄ ZIEMIĘ KOCHA,
KTO TEN ZAGON ZNA DO GŁĘBI,
KOGO ROSA TA NIE ZIĘBI,
KTO RODZINNYCH SWOICH PÓL
ZNA WYMOWĘ, ŁZY I BÓL.

M. Konopnicka.

WŁADYSŁAW ORKAN



Władysław Orkan (Smreczyński)

Nad urwiskiem

Promienie wiosenne słońca, idąc ukosem po niedawno ze śniegu obeschłych stokach, doszły do pustych wyrębów na stromym uboczu góry, zarysowały bielą stado siedzących rzędami pniaków i zbłękitniły dym, rozpływający się ku górze białą chmurą, a dobywający się szarymi palcami z każdego gonta, z każdej szpary niskiej chałupiny podleśnej.

Ludzie już wstali. — słońce dalej poszło, nie zajrzało...

Wstali od świtu mieszkańcy chałupiny leśnej.

— Na wiesnę drogi czas, na spanie zima. Wstań, ugotuj śniadanie i do pola!

Tymi słowy obudził Bartek swoją babę.

Przeciągała się leniwie, jak kotka na przypiecku. Ciepło jej było i dobrze. Ale „jak mus, to mus". Wyskoczyła z łóżka, wdziała spódnicę i przeszła ku nalepie, a dzieci, zbudzone gwarą, figlowały z ojcem na łóżku.

Niezadługo Bartek zostawił dzieci same, wytrzepał z włosów szczecinowatych słomę, co mu przez noc nalazła, i umywszy się zimną wodą z konewki, przeszedł do okna zmówić pacierz...

— „Ojcze nasz, któryś jest w niebie..." — szeptał bezmyślnie, patrząc przez szyby na dolinę, gdzie cała wioska osiedlami się rozłożyła... Zagony krótsze i dłuższe krzyżują się na przemian, wchodzą jedne w drugie i klinami wdzierają się w puste ugory i pastwiska. Zda się, że wielka jakaś siła rzuciła stary, zzieleniały płaszcz na ziemię, na którym łata na łacie o różnych wielkościach i barwach...

— „Ale zbaw nas ode złego" — dodał głośniej i zwrócił się do żony. — Patrz no, Ulka! Jasiek od Grele już hań orze koło Zimnej Wody...

— A niechta! — odpowiedziała, wsypując ziemniaki do garnka. — Jak Bóg da, to i my zorzemy na czas. Nie mamy wiela...

— E, dy!... — zasępił się Bartek i począł dalej szeptać: — „Zdrowaś Maryjo, łaskiś pełna..." — Nie mamy wiela, nie...

Po każdym następnym „zdrowaśku" chwytał się za każdy następny palec, żeby

nie zmylić przypadkiem, bo miał zamiar zmówić całą cząstkę różańca. Alec przy piątym zdrowaśku już nie mógł nijako dojść do końca...

To zaczynał na nowo, to się żegnał parę razy, ale wszystko na nic. Nie mógł przywołać myśli, które woli jego już od samego świtu wypowiadały posłuszeństwo, a teraz stanęły w jawnej niezgodzie z nim samym...

— Nie porada se dać rady — szepnął i poszedł za nimi, gdzie go wiodły.

Widzi... Jasiek orze zagon koło Zimnej Wody. Hań, za Działek wyciągnął pług Józek od Cieśli... małymi byczętami... nie stać go na większe... A przecie do niedawna był z niego rzomny gospodarz!

Przebiega okiem pola i zagrody... Jak to wszystko zmalało, do kaduka! Hań nieboszczyk Szymek od Grzędy miał teli kawałek... całe długie stajanie. Dziś ino strzępy. Dzieciska potargały, podzieliły się do równości! — zostało im po zagonie... A dyć ono nie ino hań! Bo i u Zapały nie dojrzysz kawałka na całej roli, co by korzec owsa mógł wleźć na niego... Same zagony wąziutkie, jak nitki... Miedze i miedze — jedna przy drugiej... Do kaduka! Cóż się to dzieje?... Przecie to niedawny czas, a tak się pozmieniało wszystko... Co by to było?... Myśli... Aha! już, wnedziutki... ino, ino... zaraz... Nieboszczyk dziadek miał całą tę zagrodę, ka ja siedzę... Dziś nas pięciu do tego... bo tak: On podzielił synów, ci — swoje dzieci... a ja znowu podzielę... Jezus kochany! — krzyknął głośno.

— Bartek! O cóż się ty drzesz? — zawołała przestraszona baba i podeszła ku niemu.

Bartek nie słyszał nic... Przerażone oczy latały od miedzy do miedzy, od zagona do zagona, — myśl pracowała uparcie, aż mu pot kroplami stanął na czole. Z wyobraźni znikała wieś dawna, którą jeszcze w myślach nosił — i dzisiejsza oddalała się zwolna — a spoza mgły, z przyszłości, występują miedze jedna przy drugiej, jak skiby na uwrociu... Wilgotne bruzdy czerwienią się rdzawo, jak gęsto ścięta, skrzepła krew... A tłumy ludzi idą mrowiskiem, czernią, milionową szarańczą zalewają krwawe pola... i widać jak się to robactwo kłębi, dusi i spycha, i walczy zajadle o każdą skibę, aż ziemia powilgotniała od czarnej posoki, a ciepłe opary unoszą się w powietrzu...

Chłop drgnął — ujrzał się nagle nad urwiskiem... Szklanne oczy spojrzały w przepaść... Przymknął je jakby w obliczu śmierci... Widmo okropnej nędzy stanęło tuż przy nim, blisko... Zeszedł się z nim oko w oko. I zbladł, i począł dygotać na całym ciele... Każda żyłka zadrgała przerażeniem.

— Jezus! Jezus! — wykrztusił i otwarł szeroko oczy, zapatrzone w przyszłość...

— Co ci to, Bartuś? — spytała miękko żona.

— Nic, nic...

Ruszył do sienie, żona za nim...

— Ka idziesz?

— Do roboty — odparł bezdźwięcznie.

— A śniadanie?

Nie odrzekł nic. Wyszedł za próg, na osiedle. wyciągnął pług, nabił lemiesz i trzósło i poszedł do stajni wyprowadzić woły...

— Trza robić, trza... — powtarzały wargi wciąż i bez ustanku.

Robi wszystko jak dawniej, lecz machinalnie i bez czucia.

Wiarę stracił — i porusza się, jak maszyna, party jedyną koniecznością życia.

— Trzeba żyć, trzeba...

W szeroko otwartych i naprzód zapatrzonych oczach drzemie tylko jedyna myśl — o czarnej przyszłości.

WŁADYSŁAW ORKAN (1876—80). Syn ludu góralskiego (Poręba Wielka w Gorcach), po ukończeniu szkoły średniej zamieszkał na stałe w rodzinnej wsi, gdzie miał skromniutkie gospodarstwo. Pisał poezje, dramaty, nowele i powieści. Brał udział w walkach Legionów Polskich. Był duszą regionalnego ruchu na Podhalu. Najważniejsze jego utwory, to nowele i powieści z życia wsi, jak „W roztokach", „Komornicy", „Pomór", przepiękna powieść „Drzewiej", wreszcie osobliwe „Wskazania" i „Listy ze wsi". Dzięki tym utworom stał się sztandarowym pisarzem wsi współczesnej.

Ziemia w Polsce nie chce rodzić, trzeba po niej z głową chodzić!

Z górą trzy miliony warsztatów rolnych, z których każdy stanowi odrębną całość — przedsiębiorstwo samodzielne — wymaga zwłaszcza w dzisiejszych czasach rozumu i umiejętnej, postępowej pracy. Rolnik nie tylko musi umieć dużo, dobrze i tanio wyprodukować, ale umieć wyhodowane produkty, zwłaszcza roślinne, zużytkować w gospodarstwie, zamieniając je przeważnie w nabiał, mięso i inne produkty zwierzęce — przez umiejętne skarmianie inwentarzem; zaś produkty zwierzęce i część roślinnych musi sprzedać możliwie z największym zyskiem, a więc z pominięciem zbędnych pośredników — możliwie w sposób zorganizowany — najlepiej drogą spółdzielczą.

Te umiejętności trzeba posiadać — trzeba je zdobyć doświadczeniem, znajomością życia i wielu zagadnień związanych z pracą na roli i życiem na wsi, a pracując trzeba to, co się czyni, rozumieć.

Aby wysiłki naszej pracy były jak największe — trzeba wykorzystać doświadczenie i znajomość rzeczy nie tylko swoje, zdobyte od ojca czy dziada, ale i innych.

Ta wiedza i znajomość rzeczy innych jest przez nich wygłaszana różnymi sposobami i różnymi drogami może do nas docierać. W dobrej książce rolniczej, czasopiśmie fachowym, przez radio, na kursach, na wycieczce możemy znaleźć to co inni dokonali, przemyśleli, a co składa się na szeroki zakres wiedzy rolniczej i gospodarczej, na którą składało się wielu ludzi i wiele pokoleń. Członek praktyczny i rozumny powinien z tej wiedzy, z tego dorobku innych chcieć i umieć korzystać w swej pracy.

Oświata rolnicza właśnie polega na tym, żeby umieć zdobywać potrzebne wiadomości zawodowe, zastosować w praktyce i otrzymać dobre wyniki. Rozumny, doświadczony rolnik zawsze zdobywane wiadomości wypróbuje na małym, zobaczy wyniki, a jeżeli będą dobre, zastosuje szerzej. Byłby jednak nierozumny, gdyby uważał, że już wszystkie mądrości w sobie posiada i że od nikogo i znikąd nicze-



Twórca Przysposobienia Rolniczego w Polsce ś. p. Józef Mikułowski-Pomorski (oznaczony krzyżykiem) w czasie lustracji poletka konkursowego
(Ze zbiorów „Przysposobienia Rolniczego")

go się nauczyć nie potrzebuje.

Wiedza rolnicza jest bardzo obszerna i ci, którzy chcą ogarnąć jej całokształt i to w możliwie krótkim czasie, korzystają ze szkół rolniczych, które są różnych rodzai i poziomów.

Dla tych, co mają pracować na drobnym warsztacie w szerszym zakresie, a więc np. przyszłych instruktorów rolniczych, którzy mają pouczać wielu innych rolników, którzy gospodarują w różnych warunkach, mają do rozwiązania wiele najrozmaitszych spraw, nauczycieli szkół rolniczych, którzy muszą znać gruntownie podstawy rolnictwa i umieć wszystko wytłumaczyć innym, pracowników w różnych urzędach rolniczych, instytucjach, pracujących naukowo w rolnictwie, a więc szukających nowych dróg i postępu — dla tych czas nauczania musi być dłuższy — zwykle trzyletni w szkołach średnich rolniczych, a w wyższych tzw. akademiach — co najmniej czteroletni.



Szkoła rolnicza męska na Śląsku
(Ze zbiorów „Przysposobienia Rolniczego")

Szkół tych, a zwłaszcza przeznaczonych dla drobnych rolników, którzy mają gospodarować na małym warsztacie rolnym, jest b. mało, zaledwie stokilkadziesiąt, a z których rocznie wychodzi kilka tysięcy młodzieży, co na wielomilionowe rzesze młodzieży rolniczej jest b.



Przysposobienie Rolnicze wprowadza pomidory na wieś
(Ze zbiorów „Przysposobienia Rolniczego")

mało; młodzieży tej rocznie winno się przeszkalać zawodowo co najmniej kilkaset tysięcy, by iść z życiem i by być przygotowanym do obejmowania co rok pewnej ilości gospodarstw przekazywanych przez rodziców.

Dlatego też większość młodzieży rolniczej, a równocześnie już gospodarujący samodzielnie gospodarze i gospodynie muszą zdobywać wiedzę rolniczą, umiejętność lepszego gospodarowania poza

szkołą, a więc drogą samokształcenia, przede wszystkim w swoich wiejskich organizacjach społecznych; w szczególności w Kółkach Rolniczych, Kołach Gospodyń Wiejskich i Kołach Młodzieży Wiejskiej czy innych organizacjach, zrzeszających młodzież wiejską (Katolickie Stowarzyszenia, Zw. Strzelecki itp.).

Oświata rolnicza, ta poza szkołą prowadzona, we własnych gospodarstwach od razu praktykowana, jest bezpośrednio z życiem i pracą na roli związana. Typowym przykładem jest tzw. przysposobienie rolnicze młodzieży wiejskiej, gdzie



Wyjazd z dorobkiem pracy zespołu P. R. na pokaz
(Ze zbiorów „Przysposobienia Rolniczego")

młodzież zdobywaną wiedzę od razu sprawdza na poletkach uprawowych czy zwierzętach hodowanych w gospodarstwie rodzicielskim; taką metodą jest szeroko stosowana akcja organizacji wsi i gospodarstw wśród gospodarzy, praktyczne są wszelkie kursy gotowania, kroju, przetworów i inne, prowadzone masowo wśród zorganizowanych gospodyń wiejskich.

Zdobywanie wiedzy własnym wysiłkiem, w sposób zorganizowany i skuteczny, wykorzystywanie tej wiedzy w szerokim zakresie musi stawać się dorobkiem coraz większych mas drobnych rolników, którzy w tym celu winni się organizować, zdobywać większą umiejętność pracy i dawania sobie rady w życiu, by w ten sposób pod-



Pomysłowy i praktyczny kurnik, zbudowany przez młodzież w zespole wychowu kur
(Ze zbiorów „Przysposobienia Rolniczego")

nosić dobrobyt swych rodzin, wsi i państwa, stawać się czynnikiem twórczym, ważkim, świadomym i decydującym.

Te rzeczy osiągnąć może jedynie człowiek mądry, oświecony.

W pracy podnoszenia wsi na wyższy poziom wysiłek świadomej i samodzielnej licznej masy wiejskiej winny poprzeć i w tym pomagać wszystkie czynniki zorganizowane w rolnictwie. Liczny aparat instruktorski, urzędy, instytucje, przedsiębiorstwa przemysłowo - handlowe —



Przysposobienie Rolnicze na wycieczce
(Ze zbiorów „Przysposobienia Rolniczego")

gdzie wszędzie winni się znaleźć ludzie wykształceni i dobrze przygotowani do pracy.

To przygotowanie winna im dać stojąca na wyższym poziomie szkoła rolnicza.

Poza tym te wszystkie instytucje i czynniki, pracujące z wsią i dla wsi, w dużym stopniu winny się opierać na ludziach, którzy tę wieś znają, rozumieją i umieją z nią współpracować. Dlatego też — im więcej synów chłopskich będzie kończyło średnie i wyższe akademickie uczelnie rolnicze, by potem jako instruktorzy, nauczyciele rolnictwa, urzędnicy, kierownicy różnych przedsiębiorstw wrócić ze zdobytym doświadczeniem na wieś — tym lepiej będzie dla wsi i rolnictwa.

WŁADYSŁAW ORKAN



Chłop na łany wyszedł z kosą...

Chłop na łany wyszedł z kosą... istna śmierć!
Istny szkielet, chylący się pośród zbóż...
Stanął... patrzy... kiwa głową: „Któż wie, któż,
czyli z korca wysianego zbiorę ćwierć"...

„Nie usiecze... owies mały... liche źdźbła" —
Prasnął kosą, aże brzękła, — rzucił sierp.
„Dał ci Pan Bóg marne życie... a ty cierp!"
Zęby zaciął — na powieki trysła łza...

I potoczył łzawym okiem w ciemną dal:
„Przyjdzie zczeznąć... Ha, no darmo! To i cóż?
„O mnie mniejsza — ino dzieci... dzieci żal!"...

I do serca pchał się gwałtem dziwny lęk —
i poleciał niesłyszany, cichy jęk
po ugorach i po szarych łanach zbóż...

Właściwe drogi postępu

W pracy nad podniesieniem rolnictwa w Polsce chodzi przede wszystkim o to, aby człowiekowi wiejskiemu dać możność zdobycia wiedzy, aby mu dać możność samemu z własnej woli i przemyślenia zastosować w swoim gospodarstwie to wszystko, co już od dawna zostało odkryte i wynalezione, i co stawia na wysokim poziomie produkcji i dobrobytu gospodarstwa w wielu krajach świata.

Pierwszym więc zadaniem w tej trudnej pracy jest oświata — oświata przez szkołę, i gdy szkoły nie ma — bez szkoły. Podbudową w tej pracy jest oświata ogólna, jest przede wszystkim szkoła powszechna i udostępnienie jej dla szerokich mas wiejskich. Wieś, która chce się podnieść gospodarczo, musi być wsią ludzi światłych, a nie wsią analfabetów (niewykształconych, a nawet nie umiejących czytać). Słusznie więc rolnicy i organizacje rolnicze walczą o dobrą szkołę powszechną dla swych dzieci, widząc w niej zadatek na lepszą dolę dla nich, aniżeli jest dola żyjącego dziś pokolenia.

Duże też zrozumienie znajdują dziś na wsi ludowe szkoły rolnicze, których mamy w Polsce około 150. Kształcą one młodzież męską i żeńską w liczbie około 6.000 rocznie, sposobiąc ją do gospodarki na własnym zagonie, rozszerzając jej zawodowe horyzonty.

Gdy jednak walczyć jeszcze musimy o to, żeby szkoła powszechna była powszechną naprawdę, żeby była dostępna dla każdego dziecka, to o wiele trudniejszą jest rzeczą wywalczenie powszechności szkolenia rolniczego. Każdego roku w Polsce blisko 120.000 gospodarstw przechodzi od rodziców w ręce dzieci, czyli około 240.000 młodzieży męskiej i żeńskiej. Jakiż skromny odsetek wobec tej liczby stanowi sześciotysięczna gromadka tych, którym dane było zdobyć umiejętność gospodarowania w ludowych szkołach rolniczych. Nasze możliwości znaczniejszej rozbudowy tych szkół są bardzo ograniczone, bo brak na to środków pieniężnych. Musimy więc szukać innych skutecznych sposobów oddziaływania w drodze pozaszkolnej.

Jednym z takich masowych, o dużym znaczeniu sposobów, jest akcja przysposobienia rolniczego młodzieży, prowadzona w organizacjach młodzieżowych, przy pomocy izb i organizacyj rolniczych, pod kierunkiem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Jest to jakby praktyczna szkoła rolnictwa. Uczestnicy akcji tworzą zespoły po kilka do kilkunastu osób. Zespół obiera sobie jakiś temat, np. uprawę jakiejś rośliny, hodowlę inwentarza itd. Każdy z uczestników akcji na własnę rękę stara się jak najlepiej rozwiązać swe zadanie na terenie gospodarstwa rodzicielskiego. Wszyscy jednak pracują nad najlepszym rozwiązaniem wspólnie przy pomocy instruktora, przez czytanie broszur i pism fachowych, przez zdobywanie wszelkimi drogami potrzebnych wiadomości. Najlepsze rezultaty w zespole i powiecie są następnie wyróżniane, często nagradzane. Nie tylko najlepsze rezultaty w rozwiązaniu tematu, ale także w pracy nad sobą samym, w zdobywaniu przy tej okazji wiedzy rolniczej. Sprawa jest tak postawiona, że uczestnicy zespołu, który przerobił kilka różnych tematów i w ciągu paru lat przeszedł pewną całość, tzw. trzy stopnie sprawności p. r., są wcale nienajgorzej przygotowanymi rolnikami, a co ważniejsze umieją już sobie z wielu rzeczami i trudnościami poradzić, posłu-



Pokaz hodowlany bydła
(Ze zbiorów „Przysposobienia Rolniczego")

gując się książką, czasopismem, lub czyjąś mądrą poradą.

W przysposobieniu rolniczym bierze udział obecnie około 90.000 młodzieży wiejskiej rocznie i liczba ta corocznie wzrasta. Tu już coś więcej znaczy kilkutysięczna gromada wychowanków szkół rolniczych wobec potrzeb wsi. To już duża część przyszłych dziedziców naszych zagród wsiowych. Starajmy się więc o to, by praca przysposobienia rolniczego była w każdej wsi, ułatwiajmy im jak najbardziej pracę!

Konkursy organizowane w akcji przysposobienia rolniczego zyskały naśladowców również i wśród starszego pokolenia. W konkursach tych bierze udział corocznie kilkanaście tysięcy samodzielnych gospodarzy, sposobiąc się jako młodzież do zespołowego uczenia się rozwiązywania trudniejszych zadań.

Podobną rolę jak akcja p. r. wśród młodzieży spełnia akcja organizacji gospodarstw w oddziaływaniu na samodzielnych gospodarzy. Praca ta polega na współdziałaniu instruktora z gospodarzem. Chodzi o to, aby przez umiejętne rozplanowanie prac w gospodarstwie tak wszystko ułożyć, żeby nie tylko starczyło słomy na ściółkę, karmy dla inwentarza, żywności dla rodziny, ale żeby też gospodarstwo dało możliwie największy zysk. W ostatnich latach gospodarstwa organizowane, czyli tzw. przykładowe, pracują również zespołowo. Współzawodniczą ze sobą gospodarze w osiąganiu najlepszych rezultatów, naśladują na wzajem te rezultaty. Gospodarstw uczestniczących w akcji mamy dziś ponad 10.000. Może to i niewiele wobec z górą trzech milionów gospodarstw rolnych w Polsce, ale przecież liczba ta musi mieć swoje znaczenie i to tym większe, że każdy drobny rolnik chętnie podpatrzy, co się u takiego „przykładowca" dzieje, i jeżeli tylko dzieje się dobrze, jeszcze chętniej zastosuje u siebie „nowinki". Akcja ta ma wielką przyszłość przed sobą.

Koszty opieki instruktorskiej na jedno takie gospodarstwo rolne, pokrywane dotąd głównie przez państwo i samorząd, wynoszą obecnie około 60 zł rocznie, łącznie z poborami i rozjazdami instruktora. W gospodarstwach przykładowych czysty zysk podnosi się często o paręset i więcej złotych rocznie, dzięki współpracy instruktora. Może więc kiedyś w przyszłości dojdziemy do tego, że samych rolników stać będzie na utrzymanie własnymi środkami tych instruktorów - doradców, podobnie jak właścicieli folwarków stać na utrzymanie rządców i administratorów.

Nie tylko męskie gospodarstwa są or-



Wzorowe zabudowania gospodarskie
(Ze zbiorów „Przysposobienia Rolniczego")



Wystawa prac Przysposobienia Rolniczego
(Ze zbiorów „Przysposobienia Rolniczego")

ganizowane. W ostatnich czasach i kobieca część gospodarstwa, te przysłowiowe 3 węgły domu, które opierają się o wiejską gospodynię, również są organizowane przez specjalnie w tym celu szkolone instruktorki.

Poza tym w organizacjach kobiecych podejmowane są liczne prace, mające na celu polepszenie bytu rodziny wiejskiej i ułatwienie wychowania dzieci na zdrowych i światłych obywateli. Widzimy więc w kołach naszych gospodyń rozpowszechnianie przez konkursy uprawy warzyw, tak ważnych w odżywianiu rodziny, uczenie się higieny i utrzymywania czystości domu i jego otoczenia, utrzymywanie wspólnym wysiłkiem ochronek dla dzieci w wieku przedszkolnym, szczególnie w porze polnych robót letnich, i wiele innych pożytecznych prac.

W organizacjach kobiecych podobnie, jak w męskich kółkach rolniczych i młodzieżowych, zawsze przede wszystkim chodziło nie o to, żeby członkinie coś robiły, ale żeby zrobiły to, co robią, ze zrozumienia i przekonania własnej potrzeby, bo żadna praca nie jest tak dobra jak ta, w której skuteczność my sami wierzymy.

Te sposoby pracy, omówione dotąd, stoją obecnie na pierwszym planie. Wyparły one w wielu wypadkach dawne przedwojenne sposoby, gdzie wszystko polegało na gadaniu w dusznych zadymionych salach, na kursach, na pogadankach. Dziś nauczanie rolnictwa upraktyczniło się, bo połączone zostało z wykonywaniem własnoręcznym pracy przez uczącego się według wskazówek instruktora, lub książki czy pisma rolniczego. Pogadanki i kursy odbywają się po dawnemu, lecz poprzedzają one z reguły prace praktyczne, wykonywane przez samych rolników. To są jednocześnie jakby próby tych książkowych „mądrości".

Takie próby robi się poza tym specjalnie w stacjach doświadczalno-rolniczych i w licznych gospodarstwach rolnych jako tzw. doświadczenia polowe i doświadczenia hodowlane ze zwierzętami. Rezultaty tych doświadczeń są bardzo pouczające i warte zapoznania się z nimi. Znaczna większość takich doświadczeń opisywana jest w sprawozdaniach zakładów i w pismach rolniczych.

We wszystkich pracach rolniczych pismo i książka rolnicza odgrywają coraz to większą rolę. Toteż coraz więcej rolników nie skąpi groszowych wydatków na nabycie druków, a po świetlicach wiejskich widzimy często całe biblioteki i bogate zbiory czasopism.

W zakresie hodowli zwierząt niezależ-



Kurs dla przodowników Przysposobienia Rolniczego
(Ze zbiorów „Przysposobienia Rolniczego")

nie od prac oświatowych prowadzone są prace specjalne, mające na celu zwiększenie wydajności zwierząt. Mamy więc kontrolę wartości użytkowej zwierząt, księgi zawodowe, mamy nadzór nad rozpłodnikami i pomoc państwa i samorządu w nabywaniu rasowych rozpłodników. Te prace dają na ogół korzystne rezultaty.

Czasem nie wystarcza przekonywanie i nauczanie. Czasem tych, którzy przez nieświadomość lub złą wolę przynoszą szkodę sobie i innym, trzeba zmusić do właściwego postępowania. Przymus taki wywierają władze w tych wypadkach, gdy są upoważnione do tego przez ustawę. Dzieje się to zwykle wówczas, gdy zaniedbania jednostki przynieść mogą szkodę ogółowi. Np. istnieje u nas prawo, nakazujące tępienie ostu przed zakwitnięciem, gdyż nasiona jego mogą zachwaszczać pola sąsiadów, zakazane jest przewożenie i sprzedawanie ziemniaków zarażonych rakiem, nakazane jest tępienie niektórych niebezpiecznych szkodników w sadach, nakazane jest przez prawo zawiadamianie władz o zachorowaniach zakaźnych zwierząt domowych itd.



Zespół wychowu owiec P. R. przy strzyży wełny
(Ze zbiorów „Przysposobienia Rolniczego")

Wszystkie omówione, z grubsza tylko zresztą, prace wykonywują izby rolnicze, towarzystwa i kółka rolnicze, samorządy powiatowe i gminne.



Członkowie Kółek Rolniczych budują wzorowe doły na kiszonki roślin pastewnych
(Ze zbiorów „Przysposobienia Rolniczego")

Łączna suma wydatków państwa, izb i związków samorządowych na te cele przekracza 17 milionów złotych rocznie. Nad podniesieniem rolnictwa pracuje trzy tysięczna armia instruktorów, czyli agronomów społecznych. Wychodzą liczne pisma i książki rolnicze.

A więc kto chce nauczyć się jak poprawić swoje gospodarstwo i swój byt — ten zawsze może!!

Chodzi o to tylko, aby chętnych było dość!



Pokaz przetworów owocowych i warzywniczych w Kole Gospodyń Wiejskich
Fot. R. Serafin — „Książnica Atlas"

STANISŁAW WITKIEWICZ

OJCIEC NĘDZA

I

Seł se Pan Jezus ze świętym Janem wraz. Malućko namienia'o na świtanie, kie sie zabrali iść, a na śródwiecerz słonka jesce nie poślakowali nika, ani chałupy, ani chłopa. I śli bez takie straśne pustacie, nie jedzęcy i nie pijęcy, lemze wlokąc za sobom obolałe nogi. Juze prawie się zmirkało, wiater zimny wzion poduchować i descyk przykrapował, jużci umyślili lódz se ka pod wantom, coby ino jako rania doćkać. Ale, kaz w takiej ćmie wanty sukać bedzies?

Na ostatek, cosik w tej nocy błysnęło, co jakbyś ognia do fajki skrzesał. Jużci pośli za tym światłem i hnetki przyśli ku małej izbecce. Zburzyli do dźwirzy, — cosik wzieno hań z nuka krzypieć, dźwirze sie ozwarły i wyseł ku nim starusecek siwy, taki niecpote, — dziad, ale na gębie miłosierny i takom słodkom miał gware, co aze poweselało w nik serce, kie Boga pokwalił.

No dobrze — weśli. He raty! Kie ten dziadek wzion ik po ręcak boćkać, a dziękować, co se o nim zbacyli, co go biedaka starego nie omineli, co mu telo uświadcyli, to aze sie hańbili słuchający.

Jużci ozduchał dziadek karkosk', coby w izbecce było widniej, usadził ik na ławie, przyniósł kraicek moskalická i gruląt dwoje i kwaśnicy łyske na misecce, i rzece:

— Moiści wy kochani, kieście tacy grzecni, coście me w tej pustce nawiedzili, nie gardźciez mojom strawom. Nie moc ta prawda i mam, ale co mam, to sie tym podzielmy, a coby zaś chybiało, niek ze wam Pan Bóg przycyni

Nie długo było tego jedzenia. Podzielili się, napili się wody z rajtoka i ułozył ik dziadek spać, piknie, na swo' łózku. Zagłówka nie miał, ino taki potargany okłacek pod głowe dał, unakrywał starym cuzcyskiem, a sam se lóg pod proge. Ale od radości ni móg usnąć, abo Panu Bogu dziękował, co mu gości nagodził, abo pozierał na ik głowy, co hań na okłacku aze jaśniały od świętości.

Na raniu, wzion dziadek po izbie sukać, cyby ka nie nalazł jakiego jadła dla gości. Jużci nalazł scypte owsianej mąki i klusków uwarzył. Skoro postawił przed nimi miskę i straśnie sie hańbił, co nic innego nie miał... Cóz bedzies robił, kie bieda!

Zjedli, podziękowali i zebrali sie iść. Juze prawie mieli próg przestępować, a Święty Jan rzece do Pana Jezusa:

— Panie! trzaby zaś temu grzecnemu cłecątku jako pomóc — trza go zratować w tej biedzie.

— Zje ba i prawda, rzece Pan Jezus i pyta:

— Dziadku, powiedźcie, jako sie nazywacie?

— He! jakoz byk miał sie nazywać, kie me wołajom W a w r z e k, a pisujom N ę d z a. Nik do mnie inacej nie przegada, ino Nędza i Nędza. Kie zaś kce me ududkować co, to zaś mówi: — Ociec Nędza.

Jużci Pan Jezus rzece: — No, Nędzo, teloście byli dla nas dobrzy i ludzcy, ra-

dzi byśmy wam jako odwdzięcyć. Powiedźcie, nie macie ta jakiej chęci ku cemu, jakiego zycenia?

— He! — pada Nędza, — nie telo ja głupi cobyk miał zycenia! Kiek był młody, co me jesce zycie nie wybiło, tok nie raz, nie wyctajęcy Panu Bogu, paciorek mówił, a prosił coby me dał to, lebo tamto, abo zratował. Ale jakok był Nędza — takok i Nędza ostał. Teraz me zyceniami nie przewiedzie nik. Dziękujem, nie wyctajęcy, Panu Bogu, za syćko co mam i cego nie mam, ale Mu sie nie naprzykrzam o nic.

Zesmucił się Pan Jezus, zmilcał na kwile... na ostatek rzece:

— Moi drodzy, ale przecie, powiedźciez, moze tez Pan Bóg i na was se zbacy i nie ostawi was w tej biedzie.

— O cóz byk sie miał Panu Bogu przypochlebiać? Cheba, wiecie jako: mam ja haw jabłonke, widzicie na oborze, i straśnie pikne jabłka na niej sie rodzom, ale cóz z tego, kie im nie dadzą chłopcyska zeźreć. Lemze sie które pocyrwinie do słonka, hnet z całej wsi dzieciska sie zlecom, pierom skalami, lazom na drzewo, gałęzie łamiom, co nie daj Boze, aze całke do ostatka obijom, co mi sie ani jedno nie dostanie. Kiebyście, prose Ik Mości, mogli me w tym jako zratować, no to — toby juz było! Dy ja nie zawidzem nikomu i radbyk syćkim tyk jabłek dać, ino me to wej mierzi, co kradnom, a na ostatek i sam radbyk spróbować choć z jedno.

— Dobrze, — rzece Pan Jezus, — kie sie cosik do jabłoni związe, nie ślezie, pokiel nie podzwolis.

— Moiście wy! dziękujem bardz piknie! Niek Pan Bóg prowadzi, a nie zabacciez tez me wracajęcy!

— Ostańcie z Boge! — i pośli.

II

Nędza ostał sam i myśli se: — Pockaj, ino mi ty wliź na jabłoń, bedzies ty wiedział jako jabłka smakujom.

Juźci ceka kie tez te jabłka zeźrejom. Przyseł wrzesień, słonko piknie zenie, owies zeźrał, ludzie kosom, — jabłka, kie malowane, cyrwieniom sie w liściak, jaze sie w ocak mieni.

Jednego dnia, na raniu, Nędza wyziera bez okienko z izbecki, a tu ku jabłoni skrada sie chłopcysko ze skalom w garści. Przyznał sie do niego Nędza wraz, — ba jokoz by sie nie miał przyznać, kie to był Gackulin wnęk Stasek, najgorse chłopcysko w całej wsi .

No, dobrze. Beu! skalom w jabłoń — przeleciała! Nędza jaze dek w sobie zataił, ani pary z gęby nie śmie puścić, ino się cai za okne, jak kot na mysy... Beu! drugi raz — nic! Hybaj! na gałąź. Mój Nędza wypadł na obore. Zlękło sie chłopcysko — kce uciekać, a tu przywarło go do pnia, co sie z miejsca nie moze rusyć... Raty! ludzie na świecie! Sarpie sie w tyk gałęziak, jak kwical w sidłak — a jabłoń nie pusca. Ozdarł kufe i w bek!

A Nędza rzece: — Tak? bedzies ty mi jabłka kradł staremu dziadkowi? Nie puscem cie z tela do końca świata! Bedzies warował przy tyk jabłkak i drugik ucył, coby kraść nie śli. Cóześ tak kufe ozdarł? Kciałeś jabłek, dy je mas — sameś wlaz, sprobuj se sam zleść!

Chłopcysko sie dre... pozlatywały sie baby i dzieciska:

— Co tu sie robi?

— A tak i tak! Jabłka mi krad, a me Pan Jezus wydał takie prawo i takom włade, co, kie zekcem, do końca świata hań na gałęzi siedzieć bedzie.

Nie kciał temu nik wiary dać. Juźci przyleci i Gackula: — Stasek! woła, psia kość zatracona, złaź mi tu hnet!

Ka ta Stasek! dre sie na gałęzi a śleźć nie moze — ani w te strone, ani w te.

Toz to wzieny baby Nędze prosić, coby sie zlutował, coby juz puścił, wzieny przysięgać za syćkie dzieciska, co zadne jego jabłek nie tknie.

— No dobrze. Kie tak, śliź ze Stasek i hybaj w dóm. A pamiętaj chłopie, cobyś mi jabłek nie tępił, bo kie mi sie ty, lebo który w gałęziak zaplące, nie puscem — przy sam Bogu, nie puscem, choćbyś hań miał skapieć.

Juźci Stasek ślaz i hybaj do dómu, ozesły sie baby i dzieciska. — Nędza ostał sam i zbanował se. Luto mu było i Staska i tyk dziecisków, — ale nie pedział nic. Ceka kie jabłka zeźrejom. Kie juz były godnie źrałe, — ale to były grzecne jabłka, wielgie jak pięść, po jednej stronie takie cyrwieniate, po drugiej żółte, a słodkie jak miód, — juźci zebrał je Nędza piknie i do izbecki zniósł. Zapakło od nik po oborze tak, co aze cliwo za jabłke było, kieś mimo seł. Baby i dzieciska ino sie obzierały na Nędzową chałupinę.

I dobrze, nabrał Nędza jabłek w kosałkie, idzie bez wieś i daje ludziom, babom, dzieciskom — napirwy Staskowi. Ale! on ta i zydowi dał, a i cyganom, kie go cały kierdel na drodze zastąpił, — bo to była straśnie miłosierna chłopina.

Toz to zesło jedno i drugie lato, jabłka sie rodzom, co nie tak ale, — a Nędza jako Nędza: był dziad i dziade ostał. Telo ino miał hasnu, co się z tyk jabłek uradował, a ludziom ozdał.

III

Jednej jesieni zesłabło chłopiątko. Wziena go drzeć krzypota, juźci lezy se w izbecce, a bez okienko widzi jabłka, co hań kie świecki gorejom z pomiędzy liści. I tak se myśli: — Zjadłbyk z jedno, cobymi sie gościec nie doprociwił, — alek słaby.

Lemze se tak pomyślał, juźci słysy, cosik sie dźwirzy łapiło i otwiera...

...Ino malućko wyjrzało, Nędza hnet wiedział, co to Śmierzć!

— Tuześ! myśli se.

— Niek będzie pokwalony.

— Niekze bedzie. I cóz ta powies?

— Zje ta i powiem nie wiele, ale moze przegadamy ze dwa słowa. Wis chłopie, już na cie cas. Dosyceś na tym świecie pozył — hybaj na tamten, cobyś poźrał cy hań co ciekawego nimas.

— He! — rzece Nędza, — nie taki ja ciekawy tamtego świata. Abo mi tu źle? Ludzie me za co majom, — dudek sie ta, po prawdzie, u mnie nie zwysy, ale co mi ta dudek płaci! Kiek rad co zyjem, kie me świat ciesy, ludzi rad widzem, dobrze mi, ślebodno i wesoło. Nie pilno mi z tela.

— He, bracie! Cy ci ta pilno — cy ni, moje prawo takie, co cie mam Panu Bogu odprowadzić, bo na cie ceka.

— Zje co mi ty šklis! Grześnik PanuBogu nie cudny, a i dziad ni. Nie będzie mu za mnom cliwo, choćby me i sto roków dłuzej nie widział.

Ozezłuła sie śmierzć: — Cóz mi sie ty dziadu bedzies prociwił. Królowie me słuchajom, co im dwa razy jednego nie gadam, a tu mi taki stary grzyb kce przewodzić!

— Cóześ sie tak ospajedła? Dy mi na ostatek, telo płaci tu zyć, jako i tam. Ka bedem, to bedem, nie bedzie mi cliwo, bo nie bedem sam, bo bedzie nas więcej.

— A najwięcej u diabła w sopie! — wrzescy śmierzć ze złości.

— I co sie ja go mam bać! Abo Bóg Przenajświętsy za mnie na krzyzu nie umarł? Stras baby diabłe nie mnie.

Juźci widzi śmierzć, co go pyske nie przesili, — mówi po dobroci:

— Wiecie ociec, ja by i sama rada was ostawić, ale cóz robiła bedem, kie je taka wola Boska.

— Ha! kie wola Boska, to co innego. Pański oskaz — chłopska słuzba, ja sie woli boskiej nie sprociwim. Hnet ja ci sie tu wyzbierem, ino wies, jako ci powiem: wis, hań na oborze, jakie jabłka pikne, źrałe, radbyk z jedno zjeść, bo mi zaś hań takik nie dacie, alek słaby. Kie mas wolom i cas, wliź na jabłoń, a przynieś i mnie i sobie.

— Dobrze — pada śmierzć ledwo rada, — krztyne casu mam! — i posła ku drzewu. Skoro wlazła, mój Nędza, choć i słaby, hybaj za niom — i woła:

— Wlazłaś? No to se hań odpocnij, boś sie prawie domęcyła tak światami goniąc, a lud kosąc. Jabłka ci paknom? Co?Psia kość zatracona! Bedzies ty tam siedzieć do dnia sądnego. He! śmiertecko, nie pozałuje cie nik. Cheba notareus po tobie zbanuje, co mu sie dostamentów pisać nie dostanie. Niekze! niekze! Ja ta po tobi płakać nie bedem. He! jak to ci tam dobrze na tej gałęzi! Siednij se na kwile, zakiel na Sąd ostateczny nie zagrajom. Siednij, niekze i świat przez tobi odpocnie.

A Śmierzć tardze się hań, kie niedźwiedź w oklepcu i dre sie: — Bój sie Boga, cłeku, nie gub ty me do ostatka! Dy ja z Boskiego oskazu musem iść. Nie mieskaj me, nie despetuj, bo mi juz dawno cas do roboty.

— Kiebyś z dobrymi rzecami sła, puściłbyk cie hnet, — rzece Nędza. — Aleś ty, jako ryś, ino patrzys ka ludziom do gardła skocyć. Ka sie ty powinies, ino płac, lament a sieroty. Dość tego — nie pódzies z tela!

— Cyś ty sie dziadu wściók, co sie Boskiemu prawu prociwis? Cóz ty se twoim głupim rozume bieres świate rządzić? Cy ty nie wies, co kie je pocątek — musi być i koniec, kieś sie rodził — musis umierać!

— No, kie syćkiemu je koniec, to i na cie przyseł. Siedź cicho, nie drej sie, bo cie i tak nie puscem.

— Puść! nie bede ja, przyńdzie inna. Dla jednego Nędze Bóg świata nie odmieni. Wis, słonko sie na odwiecerz chyli, a ty me tu trzymies. Śmierzci nie ujdzies, bo ci pisana, jako i kazdziućkiemu stworzeniu, jako i calućkiemu światu, ino me do kłopotu, do biedy przywiedzies i Pana Boga na sie ozgniewas. Puść!

— Ha! — rzece Nędza — wola Tego, co świat Jego. Mam umrzeć tak, cy siak, niekze choć na kwile pozyjem. Kiebyk cie puścił, hnet byś me tu zadźgała, racej pockam, zakiel innym pachołke po mnie odkazom.

Zmilcała Śmierzć na kwile, ozmyśluje... Na ostatek rzece: — Wies Ociec, wy-

dajmy se takie prawo: ty me puścis a ja cie na świecie ostawiem, pokiel ostatniego człowieka nie zabierem. Puść!

Nie uwierzył od razu Nędza.

— Ale! Ty byś me tu ostawiła! Człowiekowi nie kazdemu mam wierzyć, — a tu dopiero takiej stworze, co cie diasi.... Ani nie bedem klął, ale kaz cie z twoim prawem bedem sukał — kie juz bedem tam?

Ozwściekliła sie Śmierzć.

— I co mi ty kosałki, opałki — kapce, rękawice bedzies pleść! Jako ci powiem — tak i wykonam. Choć ta Śmierzć ino Boski pachołek, ale proci ciebie dziadu — Wójt! Ty mi sie nie prociw! Uwazuj, cobyś zakiel słonko siednie, nie lezał w truchle — grześniku!

Zląkł sie Nędza.

Myśli se: — Cóz ja ci tu bedem robił?...

Uchylił sie po za dźwirze i rzece: — No to se idź!

Ludzie na świecie! Kie sie Śmierzć pomkła w świat, to sie ino za niom kurzyło!

A Nędza ostał i do dnia sądnego świata nie popuści.



MALARZ NA WSI

— Zapytaj, mała, tatusia, czy mogę wymalować waszą krowę?

Dziewczynka wraca po chwili i mówi:

— Tatuś pedzieli, że krowa już sześć lat jest czarna, to niech ta już tak pozostanię.

ZE SZKOŁY



W pewnej szkole opowiadał nauczyciel swoim uczniom, jak wiele niedźwiedzi bywało dawniej w kraju, ale dodał przy tym, że cywilizacja je wyniszczyła.

— Wiesz tedy — zapytał jednego u malców — co to jest cywilizacja?

— Tak jest — odpowiedział zapytany — cywilizacja to ciężka choroba, na którą zdychają niedźwiedzie.

BOHDAN KIEŁBIŃSKI

ORACZE



Orka na Podhalu. W głębi Tatry — ze szczytem Gewontu
Fot. R. Serafin — Książnica Atlas.

Hej, ziemi syny, nowi oracze!
Wynijdźmy hurmem z pługami w pole!
Na lemiesz zmieńmy serca prostacze,
by zorać ugór na rodną rolę.

My — nowa siła, my — nowy duch
i pokolenie my nowe!
Niesiemy z sobą postępu ruch
i nową życia osnowę.

Przemienim miedze w nowe granice
i nowe kopce usypiem z ziemi!
Odwrócim stare formy na nice
słonecznym duchem i dłońmi swymi.

My — nowa siła, my — nowy duch itd.

W epoce czynu, myśli i młota —
w wyścigu pracy, co znoi czoła,
jak bór się rozhuczy nasza robota
i pieśnią wielką napełni sioła

My — nowa siła, my — nowy duch itd.

WILNO miasto Józefa Piłsudskiego

Chciałbym, by ziścić się mogły jak najprędzej moje najgorętsze chęci, by miasto to stało się jedną z wielkich stolic świata, ogniskiem kultury, nowymi Atenami, które promieniowałyby nie tylko na kraj cały, ale i daleko poza jego granice i w ten sposób nawiązały nić tradycji ze swoją świetną przeszłością miasta Śniadeckich, Lelewela, Mickiewicza.

(Z przemówienia J. Piłsudskiego do delegacji 38 instytucyj wileńskich w dniu 25.IV.1919 r.).

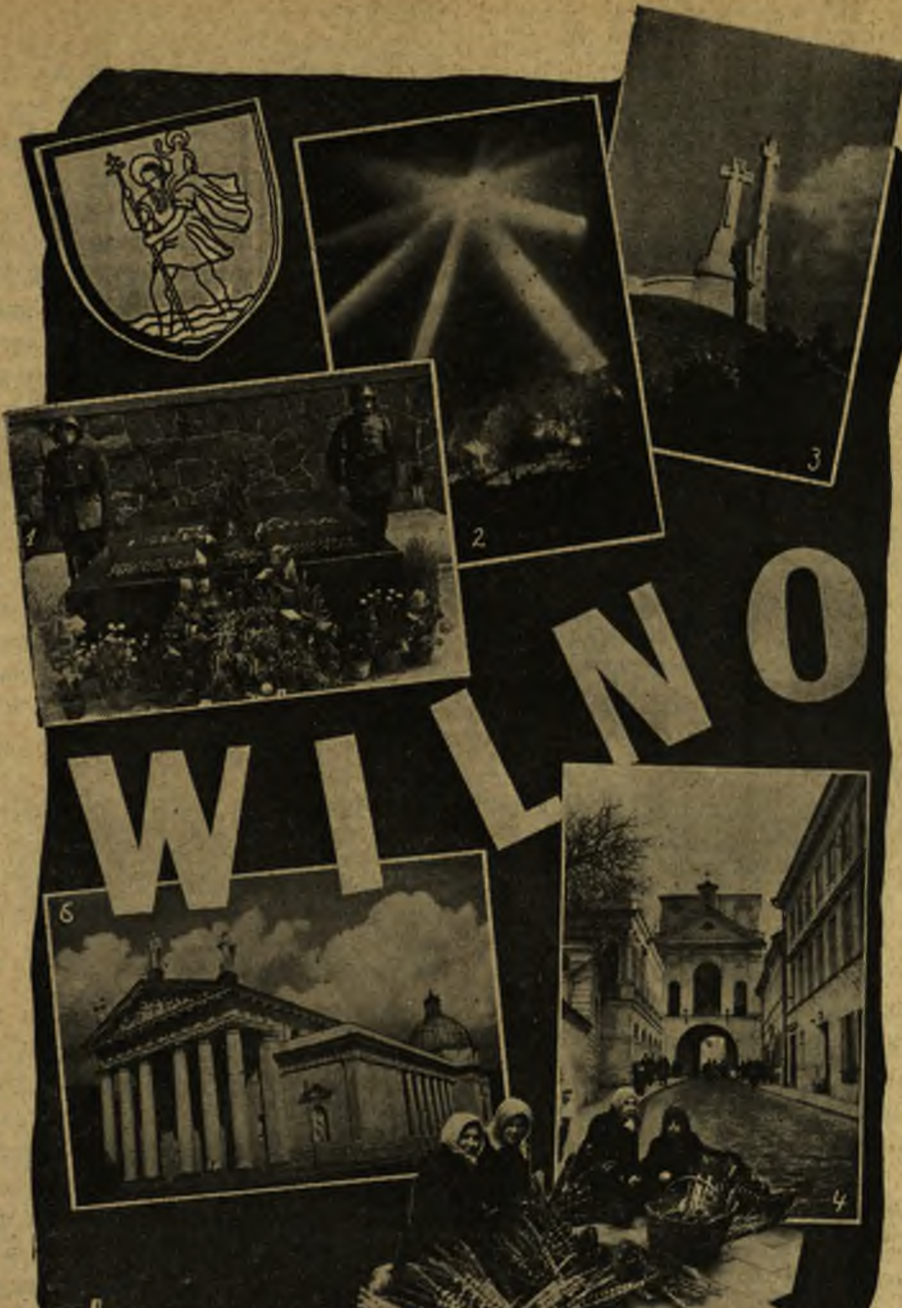
W życiu każdego człowieka niezwykłego odnaleźć można linię przewodnią, biegnącą literalnie od kolebki do mogiły. Niby instrument nastawiony na pewien rytm, chwilowo tylko doznający zakłócenia, dźwięczy na dnie duszy melodia serdeczna, miła, wciąż ta sama, odnajdywana po latach zaciszenia jej przez gwar życia, witana słodkim uśmiechem z westchnieniem ulgi, że ona przynajmniej w tym kalejdoskopie świata niezmienna jest i trwała. Miarą duchowego bogactwa człowieka jest siła tych głębokich uczuć, możność czerpania z nich w chwilach jałowego znoju, w latach gorzkich zwątpień, w chwilach beznadziejnego zmęczenia. Nie jest nigdy bankrutem życiowym ten, kto taki zakątek duszy pełen wspomnień i miłości posiada. Czasami są to lata jasnego w domu rodzinnym dzieciństwa, czasami koleżeństwo szkolne, czasami niezależne od otoczenia wrażenia, związane z książką, dziełem sztuki lub krajobrazem, marzenie tak wielkie, tak nakazujące, że towarzyszyć będzie przez długą drogę żywota, na każdym jego zawrocie szepcząc te same, dawne, dawne, swoje słowa.

Jeżeli się od nich uchylić, traci człowiek sens życia i wartość własną, jeżeli im jest posłuszny, trudno zazna spokoju. Wiecznym dążeniem i pragnieniem staje się droga takiego człowieka, który miał dar widzenia duszy otaczającego świata, związanego z nim uczuciowo, słyszenia tętna płynącego życia, jego radości i męki, tęsknoty i woli.

Tak właśnie wsłuchiwał się młodziutki „Ziuk" Piłsudski, chodząc po tych ulicach do rosyjskiego gimnazjum, w rytm życia niewolnego Wilna. W duszę miasta zaglądał kochającymi i groźnymi oczyma. Tradycje rodzinne przygotowały go do patrzenia na otoczenie w taki sposób. I dlatego dzieciom, młodzieży jego pokolenia, jak i jemu Wilno ukazywało się nie tylko w poetycznej szacie romantycznych wzgórz, gajów i szmerów Wilejki, ale w różnorakiej postaci historycznej, w rozmaitych szatach swego losu; to odziane królewskim złotogłowiem, to całunem klęsk, to łachmanem nędzy, to szatą katorżnika, to romantycznym płaszczem Promienistych.

Każde miasto, zamykając w swych murach długowiekową historię swoją, obejmuje niezmierzony ogrom cierpień, męczarni, zadawanych ludziom przez ludzi; szala zła przeważa szalę dobrego. Ale czasami dobro, wzniosłość cierpienia, godność w ucisku, siła moralna przeciwstawiona nienawiści, jest tak wielka, tak olśniewa swą pięknością, że na długo każe zapominać o równaniu rachunku zła i dobra, i ku rzeczom szlachetnym pociąga bez zastrzeżeń i oglądania się na skutek.

Nie tylko miłym było to miasto Józefowi Piłsudskiemu, nie tylko urok miłych, bliskich chłopięcemu sercu gajów i wzgórz, terenów do wycieczek koleżeńskich i sa-



1) Grobowiec na Rossie, w którym spoczywa Matka i serce Marszałka Piłsudskiego. 2) Światła reflektorów wojskowych krzyżują się nad cmentarzem na Rossie, gdzie leży serce Marszałka Piłsudskiego. 3) Góra Trzech Krzyży. 4) Ostra Brama. 5) Palmy wileńskie. 6) Katedra.

(Ze zbiorów „Przysposobienia Rolniczego")

motnych dumań, przywiązał mu duszę do miasta jego pierwszej młodości. To w koło niego leżały wartości duchowe, które on odczuł i ocenił. Leżały w dziejach przeszłości i w charakterze mieszkańców.

Jedną z najbardziej podstawowych właściwości ludzi genialnych jest możność przetwarzania niejako ludzi i otoczenia wedle swej woli. Jest to jakby dziwne promieniowanie, rozprysk światła i siły, rzucanie atomów swej potęgi w ludzi, by ich pchnąć w obranym przez wodza kierunku.

Każdy, kto badał żywoty wielkich ludzi i ich otoczenie, rzeczy te stwierdził.

Następuje tu przedziwna zamiana wartości: bohater, wódz, czy to w dziedzinie militarnej, społecznej, czy duchowej, rzuca w otoczenie olbrzymie tajemnicze zasoby sił. Ale i bierze. Z ludzi, których ożywił i z rzeczy, które ukochał, czerpie wciąż nowe siły; wzmacnia się ich zapałem do sprawy, karmi się ich miłością do siebie, poi się otaczającym widokiem; czy to będą mury miasta, o którego losach marzy, czy przyroda, z którą zrosły się jego dziecinne zabawy, pierwsze wzruszenia młodzieńcze i zamiary męża.

Te myśli, te postanowienia — przysięgi najtajniejsze, składane sobie w głębinach duszy, zrastają się oto z takimi drzewami wzgórz, z tym oto biegiem lśniącej rzeki o „dnie złocistym o niebieskim licu"; pragnienia sprawiedliwej pomsty, sądu historii, walki o najświętszą sprawę, wszystko to snuło się jak cienie i promienie w koło człowieka, który pod mianem Józefa Piłsudskiego w tej ziemi się urodził po to, by ją z niewoli wybawić.

Wilno stanie się po tradycji Jagiellońskiej i Filareckiej miastem Piłsudskiego. Ktokolwiek bowiem z historyków zechce analizować charakter i postępowanie Pierwszego Naczelnika Wyzwolonej Polski, ten będzie musiał tu, w Wilnie, nad tym się zastanawiać, tu w Wilnie badać naturę ludzi i rzeczy, a potem wnioskować, jak one przez szereg lat oddziaływały na chłopca, młodzieńca i dojrzałego mężczyznę.

W epoce, kiedy młody Ziuk co dzień na kilka godzin bywał zamykany w murach wszechnicy Batorowej, by słuchać w nich słów pogardy i nienawiści do wszystkiego czym tchnęły te pełne wspomnień ściany, w tej epoce ucisku i poniewierki przechodzącej dzisiejszą wyobraźnię, o czym że mówiło mu to miasto nieszczęsne, głuche i nieme pod okiem carskiej policji? Młodzież tamtego pokolenia uczyła się dziejów przeszłości nie z martwych podręczników, ale z żywej i krwawiącej jeszcze tradycji, z ust co niedawno rwały się łkaniem i szeptem pacierza na Łukiskim placu stracenia w 68 roku. Jeszcze pełno było ran serdecznych w rodzinach, pamiątek po zamczystych mahoniowych kantorkach, zbladłych fotografii „katorżników" i listów ich, pisanych z odległych, zatraconych miejsc białego Sybiru.

Z jednej strony najczystsza, najwznioślej egzaltowana ofiara, z drugiej jej opłakany skutek: nieludzki ucisk i niszczycielska robota zwycięzców oraz trwożliwa ugodowość jednej części społeczeństwa i cicha wierność innych.

Te jaskrawe sprzeczności, które niewidzialnie szarpały Wilno przed pół wiekiem, musiały najżywiej, najdotkliwiej odbić się w duszy młodego chłopca o silnym charakterze i przygotowaniu patriotycznym wyniesionym z domu. Widział, bo niczyje oczy tak nie ważą i nie mierzą jak młode, nie zaćmione kompromisami oczy, widział więc, że na społeczeństwo jego kraju narasta coraz grubsza skorupa obojętności i pogodzenia się z losem, że trzeba coraz głębiej zstępować, coraz prostszych ludzi szukać, by z nimi móc wspólnie cierpieć i pracować.

I w tych małych mieszkaniach, w tych

Szymczak Jerzy 31.XII 49

niskich pokoikach przedmieść wileńskich, u tych różnych drobnych mieszczan, sklepikarzy, zubożałych ziemian, przenoszących do Wilna zwyczaje z „Pana Tadeusza", u tych serc prostych i wiernych, a nie wątpiących w sprawiedliwość boską, musiał przyszły rewolucjonista, Wódz i Naczelnik narodu szukać i znajdować ukojenie, gdy mu młode serce pękało z gniewu i upokorzenia.

W Wilnie łatwo jest odosobnić się i przepaść, czy to w zakamarkach głuchych zaułków, czy wśród wzgórz i gajów, w samotności dumać można swobodnie. Tam też na tle przyrody tak mile pięknej, łagodnej i cichej, jakby u miękkich brzegów wzgórków i w gąszczu puszczy, co się do miasta cichym następowaniem świerków skrada, tam musiał chodzić, snując swe zamiary młody uczeń I Wileńskiego Gimnazjum, za organizację, rozmowę polską i tym podobne przestępstwa karany.

Najzimniejszy wiatr go tu chłostał, najokrutniejsze nękały mrozy i wiedział, że w koło niego cierpią tak wszyscy, bo kto by przestał cierpieć, ten odpadał od społeczeństwa polskiego i jedynej jego racji bytu: nadziei na wyswobodzenie kraju z niewoli.

Jeśli gdzie musiała ta myśl wbijać się koniecznością bezwzględną w mózg człowieka, to tutaj; nie do przyjęcia bowiem był zamiar zagłady całego odłamu narodu, postanowiony i przeprowadzany przez siłę brutalną, niższą kulturalnie i obcą. Na tle smętnej, zadumanej marzycielsko przyrody wileńskich okolic, nad wyniosłymi brzegami Willi, w czystym szafirze dni jesiennych, ozłoconych liśćmi starych alei, lub w chłodzie zimowych tumanów, kłębiły się najpotężniejsze walki moralne. Z jednej strony olbrzymia potęga aparatu 160 milionowej Rosji, napierającej całym ciężarem na ten kraj, a zwłaszcza koncentrującej swe siły na to miasto, urągające swą wytrwałością programom politycznym carstwa, z drugiej — garść ludzi rozbitych interesami klasowymi, pozbawionych kierunku wywiezieniem najlepszych swych członków, z ludem nieuświadomionym, z szlachtą rozdartą na nieprzejednanych i ugodowców, wytrąconą z równowagi specjalnym uciskiem, a zrujnowaną zniesieniem poddaństwa i kontrybucjami; z mieszczaństwem nikłym, tworzącym się dopiero z wyrzuconych od roli ziemian, z duchowieństwem bez pasterza, bez swobody spełniania obrządków, zdziesiątkowanym równie jak zamknięte kościoły, oddane ruinie i zapomnieniu.

W takim to Wilnie wychowywała się dusza J. Piłsudskiego, hartował się jego charakter i kształtowały się zamiary na całe życie.

W dojrzewającą umysłowość chłopca biły taranem widome prawdy, oglądane co dzień na własne oczy, słyszane co dzień na własne uszy. W proch i nicość rozpada się brutalna, największa nawet potęga, jeśli o mur uczucia uderza.

Więc brał to sobie do pamięci i za wskazówkę, za podstawę postępowania obierał.

Dziś nie do wiary wydają nam się te rzeczy: całe hordy urzędników, nauczycieli, działaczy pilnowały i zabraniały wszelakiej w tym mieście polskości, i... cały ich wysiłek dawał bardzo nikłe rezultaty, gdyż opierały się temu systemowi takie charaktery jak Piłsudskiego, typowo tutejsze: szczęśliwa symbioza krwi litewskiej z kulturą polską.

Więc się ta młodzież ówczesna kształciła i mówiła po polsku w tym popowstaniowym Wilnie, konspirując od dziecka, ukrywając najgorętsze uczucia i ucząc się straszliwie sprzecznych uczuć miłości i nienawiści, spotęgowanych tym, co je co dzień w domu i poza nim spotykało.

Wojowano w skrytości taką bronią, jaka była dostępna temu pokoleniu: wieczorkiem deklamacyjnym, książką zabronioną,

zebraniami dla wspólnej wiedzy o rzeczach ojczystych.

Tych przeżyć nauka zapadała w głąb psychiki ówczesnej młodzieży.

Z tego Wilna bliskiego i utulnego jak kochającej matki objęcia, które chronią od niebezpieczeństwa z zewnątrz i które się wspomina z tęsknym żalem w oddaleniu, wyjechał młody Józef Piłsudski w środowiska obce, w wir walk bezpośrednich, pochłaniających, niebezpiecznych.

Zamykały się nad nim bramy więzień, wiozła go dzika przemoc w głąb Rosji, gdzie wszystko było obce i wrogie. I tam w chwilach najgorszej tęsknoty, nudy, chwiania się sił i woli, wpływał ku więźniowi widok ukochany.

„Miłe miasto" jawiło mu się w snach i marzeniach ze swymi uroczymi gajami i wzgórzami, myśl snuła się wzdłuż starych murów, pamięć przywodziła opowieści starych ludzi, a nade wszystko powtarzała uparcie, po wileńsku: „A niechaj sobie, a my tak i nie ustąpim".

I trwanie Wilna, tym świętsze, tym większe, że beznadziejne, właśnie budziło nadzieję i potęgowało wytrwałość dalekiego, młodego buntownika.

Więc też i wrócił do Wilna. Do swego miłego, najśliczniejszego miasta.

Jakże musiał witać jego okolice, gdy mu widok krągłych wzgórków, po których zbiegają wesołe gaiki brzozowe i wspinają się poważne bory, zapowiedział, że wnet się ukażą nad nimi wieże i kopuły jego kościołów. Czy wspominał słowa Syrokomli: „Wilno, pieszczota pięknej natury, pomiędzy gaje, pomiędzy góry, to kwiat, co w dzikim zielsku się chowa. Gdy się na strome wdzierasz urwiska lub brniesz po piasku drogą pochyłą, nigdybyś nie zgadł, że Wilno blisko, gdyby twe serce silniej nie biło"...

Wyjechał jako niezgnębiony, oporny na ucisk chłopiec, wracał jako zacięty, nieprzejednany wróg wrogów swej ziemi, dostatecznie uzbrojony moralnie, by stanąć z nimi prawie do jawnej walki, z siłami o fantastycznych proporcjach. I znów jak ongiś małemu uczniowi, była młodemu rewolucjoniście przyroda wileńska przychylna i ukojna. Znów lasy podmiejskie kryły już nie marzenia, lecz realne organizacje i niebezpieczeństwa. Chata nad brzegiem Wilii dawała schronienie bezimiennemu spiskowcowi, który w chwilach wolnych od prac konspiracyjnych szedł poić się świeżością wąwozów na Karolinkach, kędy pełno malin i poziomek, zasiadał na balkonie domu krewnych na Belmoncie do partii szachów, kojącej rozstrojone nerwy, i spoglądał stamtąd na Markucie, Zarzecze i okoliczne bory, lub stawał przed pałacem generał - gubernatorskim, i mówił, przekomarzając się, siostrze: „A zobaczysz, jeszcze ja z tego balkonu będę do tłumów przemawiał".

Tylko fantastyczna odporność Wilna, nikłej kruszyny wobec znęcających się nad nim potęg, mogła taką wiarą w siły duchowe napełnić.

Jakże mu to miasto nie miało być najdroższe, jeśli jemu, wiecznie ściganemu powstańcowi, ono jedynie było jakieś najbezpieczniejsze, domowe? Tu wracał odpoczywać, tu anteuszowej nabierać mocy, do którego zaułków tak tęsknił, że musiał choć na dzień, na dwa, choćby z narażeniem się na niebezpieczeństwo wpaść, popatrzeć, swoim powietrzem odetchnąć i iść dalej swymi trudnymi drogami do celu.

Tu znajdował zawsze niezmienne gromadki ludzi szarych, cichych, zatroskanych, zamodlonych, a wielkich męstwem pokornego wytrwania, stałością, pewnych w wierności i tajnych pracach, tych wileńczuków, mówiących mową swoistą, akcentem tak lubionym przez Mickiewicza, pieszczącym ucho swoją śpiewną rozciągłością sylab.

Tu wielką niepodległość budowały nie wielkie organizacje polityczne, sprzęgnięte żelazną subordynacją, ale nikłe gromadki młodzieży chowające „Robotnika" w prywatnych mieszkaniach, zabiegane imoście, uczące po suterenach i poddaszach, kilku oddanych druhów, gotowych na wszystko i czekających stale na przyjazd „Ziuka" i na jego dyrektywy.

Stłumione to jednak były i bardzo trwożliwe chęci. Przygotowanie przedwojenne Brygadiera, jego idea Legionowa, słabe w Wilnie znajdowały echa, niewielu szło do Strzelca. Z ludzi bardziej znanych poszli zaraz po wybuchu wojny: starego autoramentu romantyk, Franciszek Juriewicz, i w myśl tradycji rodzinnych, Michał Römer, polityk i publicysta, prócz tego garść chłopaków; później, mimo oporu władz okupacyjnych niemieckich i poniekąd społeczeństwa, zapisywała się jednak w biurze werbunkowym młodzież wileńska.

Jednak stały kontakt istniał pomiędzy Wilnem a malutką armią polską, co się w ogniu strasznej wojny tułała pomiędzy frontami, jak rubinowa, pierwsza wolna kropla krwi polskiej, przelana pod własnymi sztandarami. Los Wilna był też stałą troską Brygadiera Piłsudskiego, który utrzymywał w naszym mieście swą organizację P. O. W. i dawał jej wskazówki.

A gdy Wódz dostał się do twierdzy niemieckiej, znów (to są jego własne słowa), w celi magdeburskiej, jak ongiś w warszawskiej Cytadeli, jawi mu się na otuchę miraż kochanego, wytrwałego miasta, które przymiera głodem, ale woła: „Do Polski za Twoim przewodem".

I jak nie było chyba w historii okropniejszego ucisku, niewoli i nędzy, jak niewola Wilna, jak nie było czystszej i bezinteresowniejszej miłości do wszystkiego co polskie, tak też w całej wojnie nie było dla nas, Wilnian, większego cudu, niż dzień 19 kwietnia 1919 roku.

Cud stworzony doprawdy miłością i wiarą wzajemną żołnierzy i Wodza, który ich prowadził do ukochanego przez siebie miasta. Od Wilna dzieliła przestrzeń 300-kilometrowa, siły niemieckie i bolszewickie, tam garsteczka pozostałego na stanowisku peowiactwa, tu armia, która się właśnie stwarza z niczego, bo wszak nie ma nawet siły wykonawczej na przeprowadzenie normalnego poboru.

— „Miasto mego dzieciństwa, kocham je i tęskniłem doń latami całymi! Los Wilna — to był we mnie ten węzeł psychiczny i mus, który ciągnął koniecznością" — mówi o tych chwilach Piłsudski. Musiało się to stać przed końcem kwietnia, by uprzedzić dalsze odstępowanie kraju bolszewikom przez Niemców. Czas naglił, a nie było z czym ruszać, bo i Lwów giął się w ogniu walk swej młodzieży. W Warszawie nikt nie wierzył w możliwość szalonego czynu, w Sejmie burza, w gazetach popłoch, w partiach mowy i spory.

Ale Naczelny Wódz słyszy w pociągu stojącym w Rembertowie i naładowanym z jego rozkazu na Lidę, śmiechy i piosenki swoich Legunów. Rusza z nimi, w Skrzybowcach ogarnia go widok znajomy, bliski sercu: sosenki, szare chatki, kościołek zabrany na cerkiew... Biorąc całą odpowiedzialność na siebie za wszystko co się może zdarzyć, powierza Belinie ukochane swe dziecko: Wilno, i poleca mu być opiekunem, nosicielem zamiaru.

Zapewnia wojsko, że będzie z nimi ciągle, że natężoną myślą i najgorętszym pragnieniem poprze ich walki: każdy szwoleżer czuje go też przy sobie cały czas.

Rozpoczyna się mordercza walka o Lidę, klucz do Wilna. Naczelny Wódz prowadzi do ataku jedyną baterię mającą jeszcze amunicję, i wspomina dawnych Legionistów.

„Chłopcy moi w dalekich grobach leżący, oto wasze marzenia się spełniły, Wasz

Komendant jest Wodzem Polski, bądźcie z nim. Niech duch Wasz towarzyszy moim żołnierzom, dajcie Wilno na dzień Zmartwychwstania".

Po zażartej walce pada Lida 17 kwietnia, a w dwa dni potem Naczelnikowi Piłsudskiemu, obiadującemu u zwycięskich Suwalczan, przynoszą wiadomość najradośniejszą, że Wilno, ukochane miasto, jest wzięte! Mimo wszystkie przeszkody, brak furażu, amunicji, prowiantu, trenów i pociągów, zamiar Wodza wykonali żołnierze, niesieni jego miłością do Wilna i ufnością w jego gwiazdę.

Do zdobytego miasta wjeżdża Naczelnik z uczuciem niewypowiedzianego szczęścia. „Te trwożne oczy matek, te słodkie pieśni dzieci, te łzy, to wzruszenie powszechne... wjeżdżałem konno, czekało miasto moje... triumf duszy był zupełny, a ileż pracy nowej i słodkiej czekało mię jeszcze". Pracy było dużo, ale nie zawsze słodkiej.

Myśl Naczelnika ani na chwilę nie opuszcza Wilna, sam tworzy dla niego, jako stolicy otaczającego kraju, koncepcje, mające mu zapewnić spokojny rozwój. W tej myśli wydaje znaną odezwę do ludności ziem b. Ks. Litewskiego i tworzy Zarząd Ziem Wschodnich.

Stale przez wszystkie rządy prowadzi sprawę wileńską; na wszystkie fronty trzeba walczyć o Wilno, nawet po jego zdobyciu: z dyplomacją zagraniczną, z partiami politycznymi, psującymi jego koncepcje.

Przy tym nie przestaje myśleć o nim jako o ośrodku kulturalnym. Jego to wolą i poparciem materialnym powstaje na nowo Uniwersytet Stefana Batorego, i dzień tej uroczystości, nie zmąconej żadną kontrakcją polityczną, jest jednym z najpiękniejszych dla miasta i jego zbawcy.

W roku 1920, gdy w nowej burzy wojennej, grożącej zupełną zagładą, Wilno trafia w ręce rządu kowieńskiego bez udziału woli ludności, dla Naczelnika Piłsudskiego stało się niemożliwością zgodzić się na takie rozwiązanie sprawy, najbliższej dla niego.

Sam oświadczył wobec przedstawicieli obcych państw zebranych w Belwederze na naradę, iż nie zawaha się zmienić faktu dokonanego — na swoją korzyść, nie zgodzi się na Wilno oddzielone granicą od Polski.

Nie waha się przyznać, że sam przygotował wszystko, znów przeciw wszystkim, i znów zwyciężył. Jego to rozkazy działały do końca, jego imię było na ustach ludności wileńskiej, oczekującej Legionów Piłsudskiego przez cały czas okupacji bolszewickiej i litewskiej, na jego cześć wydawały okrzyki te tłumy, które samorzutnie witały wchodzącą armię gen. Żeligowskiego.

Nie mogło Wilno znaleźć się poza orbitą działań, władzy i umiłowań Józefa Piłsudskiego. Są związki duchowe tak silne, że ich zerwać nie zdoła żadna na świecie potęga. Wilno dało tego niejednokrotnie dowód. Wilno, swym charakterem warowni, gdzie w jedynej pozostałej baszcie świeci Madonna cudami słynąca, Wilno ciche, skryte, uparte i wierne, zbyt silny wpływ psychiczny wywarło na Marszałka Piłsudskiego, zbyt głęboko wrosło w jego uczucia, by się nie stało tak jak i on, symbolem duchowej siły polskości i miłości Ojczyzny.

Wilno dla Józefa Piłsudskiego stało się niby fetyszem, od którego mu odejść na długo niepodobna. Kocha to miasto, za najmilsze je uważa, oddycha tu wonnym powietrzem rodzinnych borów, niezmąconym żadną do siebie niechęcią, bo jego miasto wiernie mu wzajemnością uczuć odpłaca, za swego uważa człowieka i nim się niemało pyszni!

A on, gdy tu się od ciężkiej pracy dla Polski wymknie, zbywa na krótkie dni troski kłopotów, ciężaru lat, stanowiska i

odpowiedzialności, staje się natenczas zwykłym, używającym radości rodzinnych człowiekiem, gawędzącym z otaczającymi ludźmi, ojcem pokazującym ukochanym córeczkom swe dróżki chłopięce, miejsca smutków i radości, uczącym je, jak z głębokich, a cichych umiłowań, wyrastają rzeczy wielkie i nieśmiertelne.

Helena Romer-Ochenkowska.

(Artykuł powyższy stanowi przedruk z wydawnictwa: „Wilno i Ziemia Wileńska", t. I, Wilno r. 1930).

Przemysł i handel

Kraj rolniczy, tak wielki jak Polska, w którym ponad 65% ludności zajmuje się dotychczas rolnictwem, nie może na czas dłuższy wyłącznie nastawiać polityki wewnętrznej na produkcję rolniczą.

Już w tej chwili wieś odczuwa przeludnienie, ziemia nie może wszystkich zatrudnić i wyżywić, choćbyśmy przeprowadzili w jak najszerszej mierze reformę rolną.

Znaczna część ludności wiejskiej musiała odpłynąć do innych zajęć zawodowych bądź w miastach, bądź też do przemysłu, rzemiosła i handlu na wsi, aby znaleźć tam zatrudnienie i wyprodukować odpowiednią ilość towarów.

Mówi się obecnie sporo o tym, aby młodzież po ukończeniu szkół zawodowych odbywała praktyki w warsztatach rzemieślniczych czy przedsiębiorstwach kupieckich i aby w następstwie sama we wsi czy osiedlu zakładała liczne warsztaty zarobkowe. W ten sposób spełnione będą zarazem dwa czynniki.

Młodzież wiejska uzyska poza pracą na roli nowe możliwości zarobkowe, z drugiej zaś strony przyczyni się do przejęcia w ręce prawych dziedziców władztwa tej ziemi i bogactw, jakie praca w przemyśle, rzemiośle i handlu stwarza człowiekowi, który się jej poświęci.

Budujemy Centralny Okręg Przemysłowy.

Co to znaczy?

To znaczy, że na tym terytorium, najbardziej oddalonym od granic naszego zachodniego czy wschodniego sąsiada, przystępujemy do budowy wielkich zakładów pracy, w których wyrabiać się będzie wiele towarów przetwórczych z żelaza, stali oraz tego wszystkiego, co jest nam niezbędne do podjęcia wielkiego budownictwa na terytorium całego kraju.

Oprócz fabryk maszyn i uzbrojenia dla naszej świetnej armii, Centralny Okręg



Wielka „Huta Piłsudskiego" na Śląsku
(Photo-Plat)

Przemysłowy robić będzie tyle maszyn rolniczych, aby każda gmina czy gromada zaopatrzona była w komplet najnowszych urządzeń, które ułatwiłyby zarówno obsianie pól, jak i zbiory czy też przetwórstwo ziemiopłodów. Muszą powstać wielkie zakłady i cegielnie, które by zrobiły tyle cegieł, cementu, przygotowały tyle wapna, ażeby we wszystkich wsiach polskich zniknęły nareszcie zabudowania drewniane, a zastąpiono je murowanymi.

Dachy wszystkich domów muszą być kryte dachówką lub blachą, aby na wypadek pożaru ogień nie mógł przerzucać się z dachu na dach i w ten sposób niszczyć dorobek ogólny.

W każdej wsi szkoła.

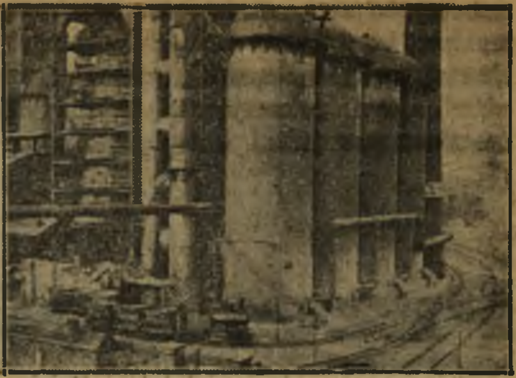
Urządzenia zdrowotne. Światło elektryczne. Skanalizowane domki, jeśli w pobliżu jest rzeczka, to wodociągi. Do tego wszystkiego potrzeba bardzo dużo najrozmaitszego materiału. Materiał ten wyrabiają fabryki, których najwięcej w tej chwili mamy w Zagłębiu Dąbrowskim i na Górnym Śląsku, a wkrótce mieć będziemy w Centralnym Okręgu Przemysłowym.

Wszystko to, co mamy na swój osobisty użytek, nasze odzienie i sprzęt domowy czy kuchenny, jest wytworem w większości wypadków rąk i mózgu polskiego rzemieślnika.

Do tego więc rzemiosła, przemysłu i



Nie lekka jest, choć owocna, praca górnika
(Photo-Plat)



Wielkie piece hutnicze na Śląsku
(Photo-Plat)

handlu, i to wszystko jedno czy handlu prywatnego, czy też jeszcze lepszej formy wymiany towarowej — spółdzielczości, garnąć się musi całe młodę pokolenie polskich rolników, dla których nie ma pełni utrzymania.

Przedsiębiorstw przemysłowych, których właściciele wykupili świadectwa przemysłowe, jest ogółem w Polsce 252.361. W fabrykach tych i warsztatach pracowało na dzień 1 stycznia 1938 r. 4.800.000 robotników i pracowników umysłowych, jako siły najemne, nie licząc samych pracodawców, których przeciętna liczba wraz z rodzinami wynosi około 1 miliona osób; tak więc w polskim przemyśle pracuje w chwili obecnej ogółem około 5 i pół miliona ludzi.

Największą ilość posiadamy małych warsztatów pracy, zatrudniających do 2 pracowników i pracodawcę z rodziną. Takich jest aż 223.757, posiadaczy świadectw VIII kategorii, rekrutujących się spośród rzemiosła i rękodzielników.

Natomiast wszystkich handlowych przedsiębiorstw w Polsce znajduje się 462.044.

W handlu zatrudnionych jest jako pracowników najemnych z górą 180 tysięcy, mężczyzn i kobiet. Ponadto poza prywatnym przemysłem i handlem istnieje je-



Wnętrze wielkiej przędzalni w Łodzi
(Photo-Plat)

szcze jeden rodzaj gospodarki narodowej, z którym tak często spotykamy się na wsi — jest nim spółdzielnia.

Wszystkich spółdzielni w całej Polsce jest ogółem według danych za rok 1936 12.002, z czego spółdzielni spożywców jest 1.552, rolniczo - spożywczych 2.659, rolniczo - handlowych — 392, mleczarskich — 1323, i kredytowych — 5423, mieszkaniowych — 235.

Wróćmy jeszcze na chwilę do przemysłu i handlu.

Przemysł posiada bardzo wiele dziedzin, z których część omawiamy:

Mineralny wraz z górnictwem obejmuje 7457 zakładów pracy. Do tej kategorii przemysłu zaliczane jest górnictwo węglowe i naftowe, kamieniołomy, cegielnie i fabryki ceramiczne, (które wyrabiają różnego rodzaju naczynia), wapienniki, cementownie, betoniarnie, huty szkła i fabryki obróbki szkła. Dalej idzie przemysł metalowy z 24.645 zakładami pracy, obejmujący huty i odlewnie żelaza i innych metali, fabryki konstrukcji maszyn i wyrobów masowych, blacharstwo, kowalstwo, ślusarstwo, zakłady mechaniczne, zegarmistrzostwo i jubilerstwo. Ostatnie 7 zawodów zupełnie śmiało zaliczyć można do rzemiosła. Przemysł elektrotechniczny—1108 zakładów produkcji. Przemysł chemiczny dzieli się na: gazownie i koksownie, smolarnie i terpentyniarnie, rafinerie nafty i gazoliniarstwo, fabryki przetworów tłuszczowych (np. mydła), farb, lakierów, leków najrozmaitszych przeciwko najróżnorodniejszym chorobom. Włókienniczy obejmuje fabryki materiałów na ubrania, przędzalnie, tkalnie, fabryki wyrobów dzianych, kilimów, dywanów, kołder itd. Dalej idzie przemysł papierniczy z fabrykami papieru, tektury i innych wyrobów papierniczych. I znów przemysł ściśle związany z gospodarką hodowlaną — przemysł skórzany z 4306 zakładami pracy, który dzieli się na garbarstwo, białoskórnictwo, rymarstwo i siodlarstwo, galanterię skórzaną, to znaczy piękne wyroby do upiększania wnętrz czy ubrań, oraz szczotkarstwo. Przemysł drzewny to eksploatacja lasu, tartaki, fabryki dykt i fornierów, mebli, stolarstwo, bednarstwo, kołodziejstwo i stelmachostwo oraz koszykarstwo. Przemysł spożywczy jest najbardziej związany z rolnictwem, bo przerabia plony pracy chłopa - rolnika. Przemysł spożywczy obejmuje 58.747 zakładów pracy i składa się z następujących dziedzin: młyny, piekarnie, wytwórnie cukiernicze, mleczarstwo, rzeźnictwo i wędliniarstwo, cukrownie,



Szyby naftowe, wznoszące się jak las, w naszym zagłębiu borysławskim
(Photo-Plat)

gorzelnie, browary i słodownie oraz bardzo licznie powstające od niedawna wytwórnie konserw warzywnych, owocowych i mięsnych.

52.166 fabryk i warsztatów przemysłu odzieżowego obsługuje w Polsce krawiectwo, bieliźniarstwo, kapelusznictwo i czapnictwo, kuśnierstwo i szewstwo. Przemysł poligraficzny obejmuje drukarnie, introligatornię i fotografikę; wreszcie wielki przemysł z 7500 przedsiębiorstwami budowlanymi, obejmuje następujące dziedziny: budownictwo, murarstwo, ciesielstwo, szklarstwo, dekarstwo, zduństwo, malarstwo pokojowe, zakłady urządzeń wodociągowych i gazowych, i elektrotechnictwo, czyli zakłady przewodów i lamp elektrycznych. Ponadto idzie jeszcze kilkanaście innych mniej znaczących zawodów, zaliczanych do przemysłu.

Handel to natomiast dziedzina wymiany towarowej. Są wielkie możliwości, specjalnie jeśli chodzi o wieś, w organizacji należytego skupu i odsprzedaży zarówno zbóż, jak i innych wyrobów pochodzenia rolniczego, bądź stanowiącego pracę wielu miesięcy chałupników wiejskich w okresie zimowym.

Handel obejmuje prawie takie same dziedziny co i przemysł. Dodać tu jeszcze



Handel jest dziedziną, którą chłopi interesują się coraz bardziej, dojeżdżając licznie na jarmark i to nie tylko wozami, ale i łodziami — jak to widać na jarmarku w Pińszczyźnie

należy instytucje finansowe (jak banki), oraz ubezpieczeniowe na wypadek pożarów, kradzieży, gradobicia, czy też oszczędności — ubezpieczenia na życie.

Jak z tego krótkiego zarysu widzimy, polski przemysł i handel są też dziedzinami, w których wielu rolników, nie mogąc wyżywić rodzin, może znaleźć zatrudnienie.

Przejście części ludności wiejskiej ze skrawków ziemi do przemysłu czy handlu wpłynie na podniesienie ogólnego dobrobytu.



WYMAGAJĄCY GOŚĆ

— Chciałbym nabyć globus — mówi klient.
— Czy duży? — zapytuje sprzedawca.
— Naturalnej wielkości.

AMBITNY WOJCIECH

— Cóż to, Wojciechu, zabraliście sobie kawał mojego drzewa bez pytania?

— A ja już jestem taki ambitny, że wolę wziąć bez pytania, jak tam o byle co prosić.

Józef Czechowicz



Kopalnia „Eminencja" na Śląsku

Śląsk śpiewa

Zaledwo świt zszarzały ku niebu wzniesie czoło,
ryczą, gwiżdżą svgnały ze wszystkich hut wokoło:
Płomień! Żelazo! Ogień! Stal!
Rozżarzaj kruszec! Pal!

Leci nad ziemią znowu sygnałów ostra nuta.
Woła „Huta Pokoju", woła „Królewska Huta":
Płomień! Żelazo! Ogień! Stal!
Rozżarzaj kruszec! Pal!
Niech kipi metal! Niech ruda wre!
Stal i żelazo rodzą się w mgle, w ognistej mgle!

Skroś iskier złotą rosą, co się z kominów zrywa,
jednym ogromnym głosem Śląsk rozbudzony wzywa:
Płomień! Żelazo! Ogień! Stal!
Rozżarzaj kruszec! Pal!
Niech kipi metal! Niech ruda wre!
Stal i żelazo rodzą się w mgle, w ognistej mgle.

W krainie czarnych diamentów

Śląsk jest najmniejszym województwem w Polsce (poza m. st. Warszawą), powierzchnia bowiem tej ziemi wynosi 4.216 km^2. Jest ona jednak najgęściej zaludniona: na 1 km^2 przypada 307 mieszkańców, co w porównaniu np. do Polesia (31 mieszkańców na km^2), jest liczbą bardzo wysoką. Ogółem na Śląsku zamieszkuje 1.295.000 osób, w tym tylko 7% Niemców i zaledwie 0,2% Czechów. 92,3% ogółu mieszkańców stanowią Polacy.

Województwo śląskie graniczy z Niemcami (Górny Śląsk) i Czechosłowacją (Śląsk Cieszyński) i obejmuje następujące powiaty: Bielsko, Chorzów, Cieszyn, Katowice (stolica województwa), Lubliniec, Pszczyna, Rybnik, Świętochłowice, Tarnowskie Góry.

Z kraju surowcowego, jakim był Śląsk przedwojenny w granicach bogato uprzemysłowionej Rzeszy Niemieckiej, stał się on obecnie regionem surowcowo - przetwórczym. Czy w drodze przeróbki swych surowców i półwytworów, czy w drodze wytwórczości na potrzeby spożywcze ludności i przemysłu, rozwinął Śląsk wiele dziedzin przetwórczych, podjął fabrykację wielu artykułów, sprowadzanych dotychczas ze szkodą naszego bilansu z zagranicy, poprawił jakość, znalazł nowe zastosowanie.



Praca wiertacza w kopalni na Śląsku
(Klisza ze zbiorów „Przysposobienia Roln.")

Czy nie wystarczy przypomnieć fabryki związków azotowych w Chorzowie, która nie zadowalnia się produkcją nawozów azotowych, ale wytwarza też supertomasynę, amoniak, związki sody, potasu itd., nie tylko dla rolnictwa, ale i dla wielu celów przemysłowych.

A dalej, obok wzmożenia produkcji hutnictwa żelaznego, wzrost fabrykacji stali węglowych czy stopowych, konstrukcyjnych, maszynowych, nierdzewnych, kwasoodpornych, szybkotnących itd. Działy takie, jak: górnictwo węglowe i naftowe, fabryki narzędzi rolniczych, maszyn, lokomotyw, wagonów, samochodów, samolotów, rowerów, silników, narzędzi lekarskich i wiele, wiele innych, są w tej chwili świetnie rozwinięte i obsługują coraz więcej klientów w Polsce i za granicą. Wyroby śląskie, znane ze swej dobroci, docierają do wszystkich zakątków świata i wytrzymują z powodzeniem każdą konkurencję na rynkach zagranicznych. Nadto Śląsk dbając gorliwie o jakość tych wyrobów, żąda w zamian, by i dostawy były pod każdym względem bez zarzutu, przyczyniając się w ten sposób bardzo dodatnio do podniesienia sprawności przemysłowej kraju.

Czy przyglądaliście się ludziom ze Śląska? Są nieco inni niż gdzieindziej. Kopalnia czy huta wymaga bowiem zgrania się pracujących, solidnego współdziałania i braterskiego współżycia. Dziesiątki lat pracy zespołowej nie pozostały bez wpływu na charakter robotnika, sztygara, inżyniera. Więź między nimi jest silniejsza niż w przeciętnej fabryce, są oni przy tym wybitnie solidarni i zdyscyplinowani.

Robotnik śląski, który złożył tak wspaniałe dowody swej dojrzałości narodowej i obywatelskiej, umie i dziś, w czasie pokoju, wprowadzać w życie społeczne Śląska atmosferę wielkiego patriotyzmu; bierze on żywy udział w pracach kulturalnych, wykazuje szczery zapał do pracy nad sobą, znaczne wyrobienie społeczne oraz uczestniczy w każdej dziedzinie życia społecznego o szerszym zasięgu.

Rozwijaniem i wzmacnianiem sił duchowych jednostek i grup społecznych, wychowaniem obywatelskim szerokich mas, zaprawianiem ich w służbie dla dobra kraju zajmują się liczne organizacje społeczne i zawodowe, wszystkie ruchliwe, wszystkie wykazujące pęd do postępu społecznego. Powołana niedawno do życia Szkoła Pracy Społecznej w Cieszynie zwiększy niewątpliwie kadrę pracowników społecznych, przygotuje ich do konkretnych zadań i funkcyj oraz przyczyni się do ujednolicenia programu działalności.

Mówiąc o najnowszych dziejach Śląska nie sposób pominąć historycznej daty 15 lipca 1937 r. Oto w dniu tym przestała obowiązywać tzw. Górnośląska Konwencja Genewska, która podpisana w r. 1922, miała na celu zapewnić Górnemu Śląskowi ciągłość życia gospodarczego i ochronę mniejszości po obu stronach granicy. Stworzono wówczas olbrzymi traktat, liczący 631 artykułów, regulujących niemal wszystkie dziedziny życia zbiorowego na G. Śląsku, powołujący zarazem specjalne, międzynarodowe instancje nadzorcze. Głównym celem, przyświecającym przy opracowywaniu i zawieraniu konwencji, było stworzenie takiej sytuacji, w której obie części Śląska (polska i niemiecka) pozostałyby ze sobą w jak najściślejszym związku. Chodziło o to, aby przydzielona Polsce część Górnego Śląska posiadała odrębne ustawy w dziedzinie stosunków gospodarczych, społecznych, rolnych, szkolnych, narodowościowych itp., któreby ją różniły od innych ziem Rzeczpospolitej. Niemcom zależało bowiem, aby w miejscową ludność wpoić przekonanie, że „okres przejściowy" skończy się powrotem tego kraju do Niemiec. Starano się nie dopuścić do świadomości ogółu faktu podziału Górnego Śląska, zabiegano by sprawa G. Śląska trwała jak najdłużej, jako kwestia międzynarodowa, wymagająca jeszcze ostatecznego rozstrzygnięcia.

Robiono sztuczny rozgłos dokoła sprawy śląskiej w Genewie i w Hadze, wytaczano sprawy przeciw Państwu Polskiemu, używano różnych środków propagandowych, aby wpoić w opinię międzynarodową przekonanie, iż na terenie Śląska panują stosunki nieznośne i że „krzywda" wyrządzona Niemcom musi być jak najrychlej naprawiona

W miarę lat, od r. 1932, większość przepisów konwencji okazała się bezwartościowa lub wyraźnie szkodliwa zarówno dla Górnego Śląska, jak i dla stosunków polsko - niemieckich. Dlatego też poszczególne jej działy na wiele lat przed jej wygaśnięciem zostały za obopólną zgodą obu państw zastąpione umowami polsko-niemieckimi, co pociągało za sobą powolną likwidację konwencji. Jej ostatecz-



Na Śląsku nie ma prawie granic między miastem i wsią — jak świadczą gęsi, pasące się na tle zabudowań fabrycznych

ne wygaśnięcie nie pociągnęło za sobą nie tylko żadnego wstrząsu, jak to przewidywano w niektórych ośrodkach zagranicznych, ale przeszło prawie niewidocznie.

Widomym znakiem wygaśnięcia konwencji jest zniknięcie z terenu owych licznych instytucyj międzynarodowych, które przez 15 lat działały na Śląsku. Nie ma więc już Górnośląskiej Komisji Mieszanej, Górnośląskiego Trybunału Rozjemczego, Komisji do Spraw Obywatelstwa, Komisji Kart Cyrkulacyjnych, Naczelnego Komitetu Kolei Górnośląskich, Komisarzy Pracy itp.

Mimo to życie płynie swoim torem, a co najważniejsze, w warunkach znacznie spokojniejszych i trwałych.

Przepowiadano, że nie damy sobie rady ze Śląskiem, że nie potrafimy go wykorzystać pod względem gospodarczym, że go zaprzepaścimy, że wreszcie nie mamy zdolnych inżynierów, specjalistów. Stało się wręcz odwrotnie. Śląsk po powrocie do macierzy zmienił się istotnie, ale jakże na korzyść. Wzrosła wydajność pracy w kopalniach, rozwinął się wspaniale przemysł hutniczy, mineralny, chemiczny, włókienniczy, skórzany, drzewny. Zbudowano szereg nowych fabryk, ulepszono stare, wprowadzono wspaniale udoskonalone narzędzia, a przede wszystkim otoczono serdeczną i troskliwą opieką robotnika, który przestał być narzędziem produkcji i niewolnikiem właścicieli kopalń i hut.



Grupa powstańców śląskich w III powstaniu



Górnoślązaczki z okolic Myślenic w strojach ludowych

Gdzieindziej szukać należy krzywd, wyrządzonych przez podział Śląska. Zarówno po stronie niemieckiej, jak i czeskiej zamieszkuje setki tysięcy Polaków, których losy nie są godne zazdrości. Prześladowani przez szowinistyczne władze miejscowe, szykanowani za używanie języka ojczystego, za posyłanie dzieci do szkół polskich, za pielęgnowanie ducha polskiego, rodacy nasi z zadziwiającym hartem woli trwają na swych stanowiskach, a w stosunku do prześladowców swoich mają zawsze tę samą odpowiedź: „Siłę słuszności mamy i mocą tej słuszności wytrwamy i wygramy".

— Przyjdzie być może chwila — powiadają Ślązacy — kiedy obliczymy fakty, kiedy mgła opadnie z oczu ludzi, którzy nie umieją czy nie chcą dojrzeć prawdy.

*

— Jeśli chodzi o nasze pojmowanie wartości Śląska dla Polski — mówił przedwcześnie zmarły dr A. Szczepański — to nie te bogate pokłady węgla, nie ten przemysł żelazny, nawet nie ten cynk, które Śląsk wniósł ze sobą do skarbca polskiego stanowią dla nas bezpośrednią i największą wartość. Największą wartością jest tempo, które Śląsk nadaje życiu polskiemu; styl, jaki on wnosi w nasze życie, kierunek w jakim je popycha. Że

Śląsk stał się niejako mocnym, równo bijącym sercem polskiego organizmu gospodarczego. że ten Śląsk, jak sprawny motor, pociągnął za sobą całe nasze życie gospodarcze w tempie nie poleskim, ani podolskim, ani mazurskim, w których to przemiłych zresztą i pełnych wszelakich wartości dzielnicach czas nigdy nie był pieniądzem, a jutro nigdy nie następowało bezpośrednio po dziś, ale we współczesnym tempie ludów zachodnich, każąc nam dotrzymywać kroku dzisiejszemu rozwojowi gospodarczemu świata.

Z gadek śląskich

— Wiesz, co Hanys? Mosz, pieruchu, tako grypno kobieta, że jak patrza na nia, to se zawsze po cichu musza pedzieć: „I nie wódź nas na pokuszenie".

— No, bracie, kiejbyś ją ino poznoł bliżej, tobyś potem rzykoł głośno, jak jo: „Ale nas zbaw ode złego"...



— Muterko, a czy ludzie to w ziemi rosną?

— A czemuż to Hanysku?

— No, bo ujek, co przyjechali wczoraj ze świata, padali do tatulka: „Człowieku, a kojś tyż tako babo wykopał".



— Hanysku, czamuż to tak płaczesz?

— A bo tatulek rypneli sie młotkiem w palec.

— No to z tego powodu nie potrzebujesz tak płakać!

— Joch sie tyż przodzi śmioł z tego, ale potym mnie tatulek zeprali.

— Jako-to, trąbo jedna, nie wiesz, kaj mosz śledziona? No przeca w tym miejscu, kaj mosz zegarek.

— To nie może być...

— Jakże to nie może być? Czamu?

— Bo jo mom zegarek w lombardzie.

Co każdy O Centralnym Okręgu Przemysłowym Powinien wiedzieć

Dwa żywioły są postrachem naszej wsi: ogień i woda. Co roku „czerwony kur“ pochłania dobytek ludzki, trawi domy, budynki gospodarcze, co roku giną w płomieniach ludzie, zwierzęta, lasy. Ale pożary są najczęściej spowodowane nieostrożnością ludzką, lekkomyślnością, a przy dobrej organizacji straży pożarnej — mogą być w odpowiednim czasie stłumione. Inaczej rzecz się ma z drugim żywiołem: wodą. Któż z nas nie zna owych obrazów mrożących krew w żyłach?

Trupy zwierząt, chałupy, stodoły, drzewa wyrwane z korzeniami, przeraźliwy ryk bydła, płacz dzieci, jęki rannych, głuchy łoskot przelewających się, wspienionych fal, zalane pola i łąki — oto straszliwy w swej grozie widok powodzi.

Osiemdziesiąt milionów strat w ciągu roku, ba, w ciągu paru nieledwie tygodni! I dlatego mówią, że woda jest najgroźniejszym żywiołem, który w niszczycielskim pochodzie przynosi zagładę tysiącom istot ludzkich, który w ciągu kilku chwil rujnuje owoce ciężkiej, żmudnej pracy całych pokoleń.

A przecież wodę można ujarzmić, przecież okiełznana woda z wodospadu Niagara w Ameryce zasila energią elektryczną kilkadziesiąt dużych miast na przestrzeni 500 kilometrów, przecież mądrzy Finnowie zawdzięczają m. in. swój dobrobyt spadkowi wody, która jest dla nich niewyczerpanym źródłem bogactw, ułatwia uprzemysłowienie kraju, dostarcza światła elektrycznego do każdej zagrody chłopskiej.

Jest jeszcze jedna klęska ludzkości, która spędza nam sen z powiek, która w stokroć większym stopniu niż wspomniane żywioły pochłania miliony ofiar, zagraża wolności narodów, zmusza do ustawicznej czujności i pogotowia.

Ze wschodu dolatują głuche odgłosy strzałów armatnich, olbrzymie płachty gazet roją się od depesz i artykułów, świadczących o najwyższym nasileniu zbrojeń. A choć wielu ludzi dobrej woli pracuje nad tym, aby widmo niebezpieczeństwa wojny odsunąć jak najdalej, to jednak... strzeżonego Pan Bóg strzeże.

A właśnie nasze huty żelazne, kopalnie węgla i inne ośrodki przemysłowe są zbyt blisko położone przy granicy. Nadto, na wypadek wojny, odcięci od świata, bylibyśmy skazani na własne surowce, których nie mamy pod dostatkiem, a które w dużej mierze sprowadzamy z zagranicy.

Trzeba więc było pomyśleć i o ujarzmieniu wody i zabezpieczeniu na wypadek wojny i o własnych surowcach.

Powstał niby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej Centralny Okręg Przemysłowy, zwany w skróceniu COP.

Obszar Centralnego Okręgu Przemysłowego obejmuje: Nizinę Sandomierską, Wyżynę Małopolską, Wyżynę Lubelską i pasmo Podkarpacia.

Położenie to (z dala od granicy) jest jednym z warunków bezpieczeństwa tego obszaru, sprzyja ono również wykorzystaniu energii wodnej (Rożnów), energii gazowej i ropy naftowej.

Dzięki bogactwu rud żelaznych rozwinie się tu przemysł metalowy, a bogate złoża bitumiczne i gęste zadrzewienie wpłynie na rozwój przemysłu chemicznego, jak smoła, celuloza, terpentyna, zapałki itp.

COP posiada doskonałe połączenie z Warszawą za pośrednictwem sieci dróg wodnych Wisły i dolnego Sanu, a z Zagłębiem Śląsko - Dąbrowskim — Wisły i Przemszy. Kolej żelazna połączy nadto Śląsk z Wołyniem, a droga wodna San — Dniestr zbliży COP do dorzecza Dniestru.

Ludność COP liczy 5 milionów mieszkańców. Spośród 69 miast, tylko kilka posiada powyżej 20.000 mieszkańców. Są to: Chełm, Kielce, Lublin, Ostrowiec, Radom, Rzeszów, Tarnów i Zamość. Widzimy więc, że ludność miejska stanowi niewielki odsetek (17%), wieś natomiast jest przeludniona, gdyż na 100 ha użytków rolnych obciążenie ludności rolniczej wynosi przeciętnie 99 osób. Powyższe liczby wskazują na wielkie rozdrobnienie gospodarstw rolnych, a co za tym idzie — bezrobocie ludności wiejskiej. Nie zbraknie więc, jak widać, rąk roboczych na terenie COP.

Cały obszar Centralnego Okręgu Przemysłowego podzielony jest na trzy rejony: A, B, C.

Rejon A, czyli kielecki, obejmuje następujące powiaty: jędrzejowski, iłżecki, ko-

C. O. P. rośnie tak prędko, że wielkie bloki fabryczne wznoszą się



zanim jeszcze zdążą poznikać z okolicy chaty dawnej wsi

(Photo-Plat)

zienicki, kielecki, opatowski, opoczyński i radomski. Rejon ten jest bogaty w złoża mineralne i ma charakter okręgu surowcowego.

Rejon B, czyli lubelski, obejmuje powiaty: chełmski, hrubieszowski, krasnystawski, lubelski, puławski, lubartowski, włodawski i zamojski. Rejon B ma charakter okręgu aprowizacyjnego.

Rejon C obejmuje powiaty: biłgorajski, brzeski, janowski, jarosławski, łańcucki, mielecki, niżański, pińczowski, przeworski, sandomierski, stopnicki, tarnobrzeski i tarnowski. Rejon ten ma charakter okręgu przetwórczego.

Rejony te, zespolone ze sobą, utworzą już w najbliższej przyszłości wielki ośrodek przemysłowy o dużym znaczeniu obronnym i gospodarczym.

Spójrzmy na dokonane i zamierzone prace na terenach COP.

Zacznijmy od wody.

Na Sole w Porąbce zbudowano zaporę wodną, której objętość wynosi 32 miliony m³. Zapora ta stanowi wielkie górskie jezioro sztuczne.

W Rożnowie buduje się zaporę wodną, która ma na celu:

1) zapobiec klęskom powodzi, przy czym zbiornik wód w Rożnowie zdoła zebrać 228 milionów metrów sześciennych wody i będzie wobec tego największym w Europie;

2) drugim celem zapory jest eksploatacja wód Dunajca dla produkcji sił energetycznych. Przy zaporze wybudowana będzie

elektrownia wodna i sieć wysokiego napięcia, która obsłuży równocześnie Mościce;

8) trzecim zadaniem Rożnowa jest wpływanie na poprawę warunków żeglugi na Wiśle przy pomocy drugiego zbiornika w Czechowie.

Budowa zapory rożnowskiej wraz z zakładem wodno - elektrycznym zostanie ukończona w r. 1940. Kubatura zapory wyniesie ogółem 380.000 m. sześciennych, długość 500 m., wysokość 51 m, spiętrzenie wody — 31 m.

Ogólny kosztorys budowy obliczony jest na 43 miliony złotych.

To jednak jeszcze nie wszystko.

Uczeni nasi badając glebę na terenie COP stwierdzili z całą pewnością, iż między Wisłą a Sanem znajdują się bogate pokłady rudy żelaznej, a w okolicach Buska i Solca — wycieki ropy naftowej.

Dotychczas gazy ziemne były mało doceniane. Wiemy zaś skądinąd, że w miarę rozwoju metod chemicznych gazy ziemne staną się bardzo cennym surowcem w hutnictwie przy produkcji żelaza i stali. Gazy ziemne nadają się do opalania kotłów, do

BUDOWA FABRYKI W COP-ie



BUDUJE SIĘ SZYBKO WYSOKIE ŚCIANY

(Photo-Plat)

celów oświetleniowych i do pędzenia motorów. Znajdują one także zastosowanie w przemyśle chemicznym i hutach szklanych oraz mają wartość w obróbce metali, gdyż pozwalają utrzymywać i regulować odpowiednią temperaturę.

Ważniejsze złoża gazowe w Polsce znajdują się w Borysławiu, w Bitkowie-Piasecznej, w Siodle Potockim, w Siodle Górki-Strachocin, i w Daszewie koło Stryja. Jako źródło energetyczne na terenie COP wybrano kopalnię w Roztoce, która obecnie rozporządza 615 m^3 gazu na 1 minutę. Znaczna część planu gazyfikacji (długość głównej trasy wynosi 250 km, a długość odgałęzień — 100 km), jest już na ukończeniu. W ciągu kilku miesięcy przeprowadzono gazociągi z Podkarpacia aż do Sandomierza i Lubieni, wkrótce zaś gazy ziemne dojdą do Radomia i Pionek, zasilając wielkie obszary kraju tanią i niezwykle wydajną siłą motoryczną.

W jednym z większych miast na terenie COP'u zbudowano kilka wielkich zakładów fabrycznych. Powstaje więc tam olbrzymia fabryka silników lotniczych, fabryka obrabiarek firmy Cegielski z Poznania, a między Rozwadowem a Niskiem stanęły zakłady hutniczo-mechaniczne w Stalowej Woli. Stalowa Wola — to nowy symbol naszej potęgi, wytężonej pracy tysięcy robotników, wynalazczości inżynierów. Amerykanie, którzy ją zwiedzali, twierdzą, że jest ona trustem mózgów i rąk polskich, wspaniałym wyczynem polskiej rzeczywistości. Wy-

starczy powiedzieć, że jedna tylko hala fabryczna ma powierzchnię trzech hektarów, a będziemy mieli obraz wielkości tej huty. Zakłady w Stalowej Woli dostarczą całemu naszemu przemysłowi wszelkich gatunków i postaci stali.

Ponieważ jednak do wyrobu stali i wytwórczości obrabiarek, trzeba, obok węgla i gazu — złomu (starego żelastwa) i surówki (wytopionej rudy), odkrycie pokładów rudy żelaznej na terenach COP przyniesie nam olbrzymie korzyści. Przede wszystkim ogromne sumy wywożone za granicę pozostaną w kraju, zaś ogólne

WIEŚ TAKŻE WSPÓŁPRACUJE W BUDOWIE COP-u



CHŁOPSKIE FURMANKI ZWOŻĄ CEGŁY NA BUDOWĘ WIELKIEJ FABRYKI

(Photo-Plat)

zwiększenie wytwórczości da zatrudnienie wielu tysiącom robotników, inżynierów i mechaników. Nie należy zaś zapominać, że ze stali produkuje się maszyny rolnicze, samochody, parowozy, wagony, szyny, obrabiarki. Bez żelaza nie ma armat, czołgów i karabinów.

Dotychczas widzieliśmy, że ośrodkiem przemysłu hutniczego był Śląsk. Obecnie powstaje w pobliżu energii elektrycznej, na terenach COP, drugi wielki ośrodek polskiego hutnictwa, przy czym dowóz węgla zapewniony będzie tanią drogą wodną.

Mówiąc o tych skarbach podziemnych, należy podkreślić rolę miejscowej ludności, przy pomocy której dokonano odkrycia rudy żelaznej w południowej Polsce.

Żyjemy jeszcze wszyscy pod urokiem najmilszego naszego dziecka — Gdyni. Z głuchej wioski rybackiej zbudowaliśmy wspaniały, nowoczesny, największy na Bałtyku port. Dniami i nocami huczą na Bałtyku pracowicie dragi, tysiące ludzi uwija się na nabrzeżach, dziesiątki milionów ton przeładowuje się w basenach. G'gantydźwigi przerzucają lekko wagony węgla, cukru, surowców, materiałów wszelakich. Na bulwarach, ulicach i nad otwartym mo-

rzem tętni nowe życie, rwie, porywa swą młodością, energią, radosną ochotą.

A oto na oczach naszych powstaje nowy cud. Z mgławicy baśni i legend sandomierskich, spośród zadumanych zamków średniowiecznych, ruin i baszt dźwiga się wspaniałe, nowoczesne dzieło: COP.

W Dębicy powstaje fabryka-olbrzym, w której wyrabiać będziemy sztuczny kauczuk, w tym samym mieście powstaje olbrzymia przetwórnia wyrobów mięsnych, powstaje też w COPie wytwórnia prochu, która produkować będzie celulozę. A celuloza to sztuczne włókno. Być może, że gdy kalendarz ten będzie w rękach czytelników, prasa obwieści o budowie zakładów sztucznej benzyny.

Bo w C. O. P. wcieliło się hasło rzucone przez Józefa Piłsudskiego. Wiemy, że czasy, o których On marzył, przyszły.

Wyścig pracy odniósł walne zwycięstwo nad wyścigiem żelaza i krwi. Oby po wsze czasy świadczył on o potędze gospodarczej naszego państwa i szczerym pragnieniu utrzymania pokoju, jakie ożywia naród polski.

— Tylko bowiem moc gospodarcza — oświadczył minister E. Kwiatkowski — poprzez świadomy i ofiarny wysiłek pokoleń — stanowić może trwałą podstawę dla rozwoju potęgi państwa.



POGRÓŻKA

— Kapral: Słuchajcie, strzelec, jak mnie utopicie w tej rzece to was zastrzelę.

Strzelec: — Jak mnie pan kapral zastrzeli, to ja pana kaprala przedstawię do raportu.



W WOJSKU

Kapral: — Teraz mi powiedzcie, co to jest lufa?

Rekrut: Lufa jest to dziura oblana żelazem.



GRZECZNOŚĆ

— Panie Jakubie, gracie jak król Dawid, tylko nie tak pięknie.

— A wy Macieju, mówicie jak Salomon, tylko nie tak mądrze.

BIAŁY WĘGIEL

Woda — ten straszny żywioł w czasie powodzi — jest wielkim bogactwem w gospodarce przyrody i w gospodarce człowieka. Woda-wilgoć jest podstawowym warunkiem życia roślin — woda-napój zaspakaja pragnienie zwierząt i ludzi i ma wielostronne zastosowanie w życiu gospodarczym. Woda jako siła pędna od najdawniejszych czasów znajduje zastosowanie przy poruszania kół młyńskich. Koło to dało początek turbinie, która porusza dzisiaj młyny, elektrownie, tartaki itp.

BUDOWA ZAPORY NA DUNAJCU W ROŻNOWIE



(Photo-Plat)

Są kraje, w których naturalny spadek wód wyzyskano do poruszania wielkich elektrowni, zaopatrujących w prąd wielkie połacie danego kraju. W Ameryce wyzyskano w ten sposób między innymi wielkie wodospady. Szwajcaria, Szwecja i inne kraje Europy zelektryfikowały się, wyzyskując właśnie spadek rzek górskich.

Przy elektryfikacji Szwajcarii pracował i duże w tej dziedzinie zasługi położył Gabriel Narutowicz, pierwszy, tragicznie zmarły prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. Narutowicz po odzyskaniu niepodległości, dla której wielkie zasługi położył przed wojną i w czasie wojny, wrócił do kraju z myślą oddania sił i zdolności w pracy dla Polski. Szwajcaria będzie zabiegać o to, ażeby go zatrzymać u siebie, bo wielce ceniono go tam jako naukowca i specjalistę w dziedzinie elektryfikacji.

Narutowicz mimo że dawano mu bardzo zyskowne propozycje, osiądzie w Polsce i będzie myślał o wielkim planie

elektryfikacji Polski przy użyciu, jako siły poruszającej elektrownie, wód naszych górskich rzek. Jako minister robót publicznych opracuje Narutowicz plany w tej dziedzinie.

Z prac Narutowicza zrodzi się Porąbka i Rożnów. W Porąbce, położonej nad rzeką Sołą, została zbudowana wielka tama z żelaza i betonu; w ten sposób wielkie i głębokie jezioro — jak się to mówi: spiętrzono wody na Sole. W dolinie rzeki, w której owo jezioro powstało, były wsie. Otóż grunty orne i lasy zostały wykupione od chłopów przez państwo. Niektórzy chłopi z tych wsi otrzymali gospodarstwa z reformy rolnej na Pomorzu i tam dzisiaj gospodarują.

„Spiętrzone wody“ Soły w Porąbce — to siła pędna, „biały węgiel“, który porusza turbiny wielkiej elektrowni. W innych elektrowniach trzeba spalać dużo węgla, ażeby wytworzyć siłę pędną.

CZY TO AMERYKA?



NIE! TO BUDOWA ZAPORY W PORĄBCE NA SOLE

(Klisza ze zbiorów „Przysposobienia Roln.“)

W elektrowni wodnej ten węgiel zastępuje spadek i ciśnienie wody. Stąd nazwa „biały węgiel“, który jak widzimy, jest bardzo cenny. Koszty wytwarzania prądu w elektrowniach wodnych są o wiele niższe, aniżeli w elektrowniach węglowych.

Drugą olbrzymią zaporę wodną buduje się obecnie na Dunajcu w Rożnowie. Spiętrzone wody Dunajca stworzą jezioro długości około 20 kilometrów. Turbiny poruszać będą elektrownię, która zasięgiem swym obejmie Centralny Okręg Przemysłowy. Porąbka i Rożnów budowane są również z myślą o elektryfikacji wsi.

Są kraje chłopskie w Europie (np. Szwecja, Finlandia, Norwegia, Szwajcaria), w których ludzie na wsi słuchają opowieści o lampach naftowych, tak jak my słuchamy opowiadań o łuczywie. Tam już wieś używa oświetlenia elektrycznego w domu i budynkach gospodarczych, jak również używa prądu elektrycznego do poruszania maszyn. Między innymi są w tych krajach mleczarnie, młyny itp. zakłady spółdzielcze poruszane elektrycznością.

ZE SZKOŁY

— Zbiór wód nazywa się oceanem i ten oblewa całą ziemię.
— A jakże się nazywa razem wzięta ziemia i woda?
— Błoto, panie profesorze!

Unarodowienie handlu

Nasza piękna, duża, w wielkie bogactwa naturalne (jak drzewo, węgiel, nafta, żelazo itd.) wyposażona Ojczyzna, nie może w dostateczny sposób wyżywić swojej blisko 35 milionowej ludności. Zasobni w bogactwa naturalne, jesteśmy bardzo biedni, jeśli porównamy tak majątek, jak i dochód, przypadający przeciętnie na głowę mieszkańca Polski, w stosunku do majątku, względnie dochodu obywateli w innych państwach. Jeśli wreszcie porównamy tak zwany standart (czyli codzienny sposób życia i bytowania) Polaka z poziomem życia Anglika, Francuza, Szweda, nie mówiąc już o Amerykanach, to zrozumiemy, że mimo bogactw naturalnych kraju, jesteśmy w rzeczywistości bardzo biedni. Każdemu myślącemu o tych sprawach nasuwać się więc musi pytanie, dlaczego tak jest i czy nie możemy zakasawszy rękawy współprzyczynić się do polepszenia stanu rzeczy. Przyczyn naszej biedy jest dużo, najgorszą to była utrata wolności. W tych blisko 150 latach, w których nie posiadaliśmy Ojczyzny, inne narody posunęły się w swym rozwoju gospodarczym, działo się to bowiem w wieku różnych wynalazków (zastosowanie pary i elektryczności, parowce, koleje itd. itd.), który przekształcił świat, myśmy natomiast raczej się cofnęli, byliśmy w niewoli, a nasi wrogowie działali raczej na szkodę ziem polskich. Lecz dziś już różne państwa, które tak jak i Polska, dopiero przez wojnę światową zdobyły swą niepodległość, posunęły się daleko naprzód w swym rozwoju gospodarczym, podczas gdy my wleczemy się na szarym końcu.

Jedną z ujemnych przyczyn, wyróżniających nas od bodajże wszystkich innych państw, to nienaturalny stosunek państwa i obywatela polskiego do rodzimego swego handlu, do własnego mieszczaństwa. Tylko te państwa, jak Anglia, Niemcy, Włochy i inne, doszły w świecie do dużego znaczenia, które posiadały swój własny, rodzimy handel. Wytworzyły one silny stan mieszczański, duże, zasobne i kulturalne miasta, które z kolei stały się podporą i źródłem zamożności dla wsi. Wieś bowiem tylko wówczas będzie zasobna, gdy główny swój zbyt będzie po dobrych cenach mogła sprzedawać do miast, a na to potrzebne jest zamożne mieszczaństwo.

W Polsce przedrozbiorowej przez wieki nie tylko, że nie starano się o rozwój miast, lecz działano raczej na ich szkodę, a najwięcej grzeszono w stosunku do handlu. Ponieważ pełne prawa obywatelskie miał dawniej tylko szlachcic (chłopu nie wolno było osiedlać się w mieście), więc wyszła ustawa, że traci szlachectwo ten, kto się zajmuje handlem. Równocześnie zabroniono polskim kupcom wywożenia za granicę towarów, a prawo to mieli tylko cudzoziemcy. Sami więc, zamiast dbać o rozwój miast, tłumiliśmy ten rozwój, przyczyniliśmy się do upadku polskiego handlu, a działo się to w czasach, gdy potęga Niemiec rosła z potęgą hanseatyckich miast, gdy Anglia jako swoje naczelne hasło postawiła zasadę, że „Polityka angielska — to handel angielski".

Rezultat ówczesnej polskiej polityki mieszczańskiej był ten, że nie rozwinął się prawdziwy handel polski, a rozwielmożniło się tylko kramikarstwo żydowskie. Niewątpliwie wpłynął też brak polskiego mieszczaństwa na upadek naszej Rzeczypospolitej.

Przyszły nowe czasy, odzyskaliśmy niepodległość i ażeby ją zachować musimy

wzmocnić naszą strukturę gospodarczą, musimy dogonić stracony czas, odpracować zaległości, a wśród zaległości na jedno z pierwszych miejsc musimy postawić odbudowę handlu polskiego. Tymczasem dawne tradycje antykupieckie żyją wśród ludu polskiego, a nie bez wpływu na ten stan jest fakt, że w odrodzonej Polsce handel w przewadze swej znalazł się w rękach żydowskich.

W nowoczesnym organizmie gospodarczym potrzebny jest sprężysty, zdolny kupiec, znający dobrze swój zawód.

Handel w Polsce, zwłaszcza znajdujący się w żydowskich rękach, nie stoi na wysokim poziomie, nie można jednak dlatego dochodzić do wniosku, że handel jest zbędny. Należy raczej pracować usilnie nad wytworzeniem rodzimego polskiego handlu, znajdującego się w rękach kupca Polaka.

Unarodowienie handlu polskiego jest z wielu przyczyn palącą koniecznością.

Przeludniona, biedna wieś, z wielką liczbą karłowatych gospodarstw, zażydzone miasta, w których życie gospodarcze i wolne zawody przeważnie są w obcych rękach, a w polskich aparat urzędniczy i stan robotniczy — oto w grubszym zarysie obraz naszej rzeczywistości.

Wspomniałem już, że Polska wykazuje w stosunku do innych państw najmniejszy majątek i dochód na głowę mieszkańca. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że płynne kapitały, nieruchomości miejskie, przemysł, handel i wolne zawody, znajdują się przeważnie w żydowskich rękach — to zrozumiemy, że Polak we własnym kraju nie jest panem swego i tak nikłego życia gospodarczego. W rezultacie też nie będziemy mogli tak długo wytwarzać polskich kapitałów, dopóki podstawowe zawody, zwłaszcza handel, będą w obcych rękach.

Wieś i zażydzone miasto stanowią niejednokrotnie w stosunku do siebie jak gdyby dwa wrogie, obce światy. Syn chłopski nie może iść na naukę do rzemieślnika lub kupca, gdyż nieraz cały handel w miasteczku znajduje się w żydowskich rękach. Dzieci chłopów i mieszczan nie mogą wejść we wspólne więzy małżeńskie. Nie następuje stopienie wsi z miastem w jedno społeczeństwo, w jeden spoisty organizm narodowy, tak, jak w Wielkopolsce, bowiem na przeszkodzie stoi obcy element żydowski w naszym organizmie.

Wieś nasza jest przeludniona. Nadmiar ludności wiejskiej szukał sobie upływu bądź to w formie emigracji, bądź zapełniał kadry robotnicze lub bezrobotnych. Tymczasem nadmiar ten musi raczej zasilić kadry mieszczańskiego stanu średniego.

Należy zerwać z mniemaniem, jakoby Polak nie nadawał się do handlu, zwłaszcza w porównaniu z ludnością żydowską, uzdolnioną rzekomo z przyrodzenia do handlu. Mniemanie to wpajali nam częstokroć sami żydzi, twierdząc, że Polak zdolny jest do pracy na roli, a żyd ma przyrodzone zdolności do handlu. Twierdzenie to jest z gruntu fałszywe. Gdyby bowiem prawdą było, że żyd ma te przyrodzone zdolności, to Polska, posiadająca z wszystkich bodajże na świecie narodów w swym handlu najwięcej rzekomo „uzdolnionych" żydów, winna posiadać najlepszy handel w świecie. Tymczasem widzimy, że handel w Polsce stoi na poziomie znacznie niższym od przeciętnego, a najlepiej jeszcze zorganizowane jest kupiectwo w Wielkopolsce, nie posiadającej nieomal zupełnie żydów.

Obserwując dokładniej stosunek żydów do prowadzonych przez siebie warsztatów pracy, można zauważyć, że żydzi raczej wykazują zdolność do żerowania na danym zawodzie, a nie wykazują miłości i przywiązania do żywiącego ich warszta-



Jarmarki są obecnie prawie jedynym miejscem zakupu i sprzedaży dla naszych wsi i miasteczek

tu, nie dbają o dobre imię swego zawodu, a jeszcze mniej wdzięczności wykazują do środowiska, które ich żywi, do kraju, który ich przygarniał wówczas, gdy cały świat ich ścigał. Im więcej żydów posiada miasteczko, tym brudniejszy i niechlujniejszy ma ono wygląd, natomiast każdy, kto widział miasteczka w Wielkopolsce bez żydów, wie jaką odznaczają się one czystością i schludnością.

Z różnych więc przyczyn starać się musimy o odbudowę polskiego mieszczaństwa i kupiectwa polskiego. Przykład dala Wielkopolska, która opierając się na haśle „swój do swego“ odbudowała polski handel, przemysł i rzemiosło. Około 1850 roku posiadały miasta i miasteczka wielkopolskie jeszcze przeszło 20% żydów, liczba ta stale malała i dziś wynosi mniej, aniżeli jeden procent.

Bardzo pod tym względem pouczająca jest statystyka mieszkańców Poznania według wyznań. Wygląda ona w przekroju jak następuje:

w 1840 r. miał Poznań	—	50,5% katolików, 28,7% ewangelików, 20,6% żydów.
w 1873 r. „ „	—	50,3% katolików, 36,6% ewangelików, 13,0% żydów.
w 1930 r. „ „	—	62,7% katolików, 31,8% ewangelików, 5·1% żydów.
w 1918 r. „ „	—	64,1% katolików, 31,9% ewangelików, 3,6% żydów.
w 1931 r. „ „	—	93,4% katolików, 5,3% ewangelików, 0,8% żydów.

Ewangelicy reprezentowali na ogół niemiecki stan urzędniczy, który wzrósł w okresie wzmożonej germanizacji po wojnie francusko-niemieckiej (1870/1 r.), a który z chwilą odzyskania niepodległości

odpłynął do Niemiec. Natomiast regularny spadek żydów, a wzrost katolików charakteryzuje stałe wzmacnianie się polskiego mieszczaństwa, zwłaszcza handlu i rzemiosła. Równocześnie ze spadkiem elementu żydowskiego a wzrostem mieszczaństwa polskiego, wzrastały w dobrobyt miasteczka wielkopolskie, a z nimi i wieś polska.

To, co się udało w Wielkopolsce za czasów zaborczych, musi się udać w odrodzonej Polsce w stosunku do wszystkich ziem polskich. Obok wiejskiego ruchu spółdzielczego musi powstać systematyczny ruch popierania kupiectwa polskiego. Bowiem u kupca polskiego musi się do pracy w handlu przygotować syn chłopski. Jeśli bowiem chłop polski z wrodzoną sobie inteligencją i uporem zabierze się do pracy w handlu, to nie gorszym będzie kupcem od żyda, ale na pewno lepszym. Przeniesie on bowiem na swój nowy warsztat pracy to samo zamiłowanie, jakie posiada na roli.

Jeśli chcemy się gospodarczo uniezależnić, to musimy przejąć handel we własne ręce, wytwarzając podstawowe kadry kupiectwa polskiego. Musi powstać szeroki ruch w ten sposób, że chłop polski winien opanować stragan i sklepiki, tak wiejskie jak miejskie; sklepikarz drobny zamieni się z czasem na prawdziwego zawodowego kupca; dzielny w swoim zawodzie kupiec detalista musi opanowywać handel hurtowy; wreszcie hurtownik Polak musi zająć się eksportem i importem.

Ewolucja ta od sklepiku do eksportu, to nie tylko zagadnienie zawodowe kupca, lecz problem ogólno-gospodarczy, którym interesować się winno całe społeczeństwo, nie wyłączając oczywiście wsi polskiej. Problem unarodowienia handlu i postawienia go na należytym poziomie, to zagadnienie podstawowe, o kluczowym znaczeniu dla naszej gospodarki narodowej.

Wieś polska, składająca się z rdzennie polskiego elementu, bez obcej domieszki, nie powinna w pracy tej ograniczać się do biernej roli obserwacyjnej, lecz stanowić główną kadrę w pracy nad unarodowieniem handlu.



W ŻYDOWSKIEJ SZKOLE

— Jaki grzech popełnili bracia Józefa, sprzedając go kupcom wędrownym?

— Oni sprzedali go za tanio, on był więcej wart.

BRUTTO CZY NETTO

Pan Ziemowit Kugelszwanc wychodzi z łaźni. Spotyka Leszka Pipmana i mówi:

— Tylko co w łaźni się zważyłem. Ważę 75 kilo...

— Brutto, czy netto?

— Co znaczy brutto czy netto?

— Przed umyciem, czy po umyciu?

Jak to dawniej było...

Historycy obliczają, że wieś w Polsce istnieje już kilka tysięcy lat. O istnieniu wsi przed 2.500 lat mówią nam w sposób niezbity wykopaliska w Biskupinie. Oprócz tych wykopalisk mamy na ziemiach naszych i dowody archeologiczne jeszcze z czasów bardziej odległych, które świadczą o gospodarowaniu na ziemiach naszych chłopa-rolnika od kilku tysięcy lat.

Chłop - rolnik wyznaczył radłem i pługiem granice naszego narodu i stał się podstawą organizacji państwowej.

Legendy wielkopolskie mówią nam o powstaniu państwa naszego, jako państwa, które założył Piast — kołodziej, rolnik i pszczelarz.

A jego żona Rzepicha, to dzielna i rządna gospodyni. Gdyby żyła w czasach dzisiejszych, napewno byłaby działaczką w ruchu kobiet wiejskich.

Jak więc widzimy, w legendach wielkopolskich jest mowa o chłopskim pochodzeniu państwowości naszej.

Nauka o powstawaniu państwowości uznaje pogląd, że państwowość jest wiejskiego pochodzenia, organizację państwową wytworzyło osiadłe społeczeństwo rolnicze. Gdy sięgniemy do dziejów starożytnych widzimy, że państwowość staroperska, babilońska, egipska, grecka, rzymska — to organizacje wytworzone przez społeczeństwa agrarne, wiejskie. Mówią nam o tym wykopaliska, mówi nam o tym mitologia agrarna narodów starożytnych. W mitologii tej mamy liczne bóstwa opiekujące się poszczególnymi rodzajami prac rolnika.

W mitologii słowiańskiej i polskiej mamy również i bóstwa opiekujące się chłopem-rolnikiem i jego pracą.

Legenda o chłopskim pochodzeniu Piastów, którzy budowali Polskę — to legenda, w której prawdą dowiedzioną przez naukę jest to, że chłopsko-rolnicze społeczeństwo wytworzyło państwowość naszą. Dzieje Polski wczesnopiastowskiej mówią nam o udziale chłopów w życiu państwowym. Drużyny rycerskie Mieszka I-go i Bolesława Chrobrego — to drużyny z chłopów złożone. Żołnierze ci, jak to wiemy z dziejów, staczali zwycięskie boje, broniąc zachodniej granicy przed Niemcami.

Faktem historycznie dowiedzionym jest, że chłop w tym czasie był jeszcze wolnym obywatelem, siedzącym od prawieków na ziemi, którą uprawiał, tworząc chleb i której bronił, gdy zaszła tego potrzeba.

Położenie chłopów ulega zmianie zasadniczej pod wpływem powstania u nas nowych grup społecznych: duchowieństwa i szlachty. Dokonało się to w pierwszych wiekach istnienia państwa. Byt tych dwóch grup społecznych oparty został o nadania w postaci wsi, na które nałożono obowiązek świadczeń na rzecz duchowieństwa świeckiego i szlachty.

Pod wpływem tych czynników zmienił się ustrój społeczno - agrarny w tym kierunku, że wieś wolna przekształciła się na wieś poddańczo - czynszową, stanowiącą własność króla, duchowieństwa i szlachty.

Były więc wsie królewskie, zwane królewszczyznami, duchowne i szlacheckie. W królewszczyznach położenie chłopów było zawsze o wiele lepsze, aniżeli we wsiach duchownych i szlacheckich.

Dworu w znaczeniu gospodarstwa folwarcznego w okresie ustroju poddańczo-czynszowego jeszcze nie było. Były tylko siedziby duchowieństwa i szlachty i śpi-



Aniołowie przynoszą Piastowi koronę królewską (obraz F. Cynka)

chlerze, do których chłopi zwozili daniny w naturze. Oprócz danin płacili chłopi czynsze pieniężne.

W okresie ustroju poddańczo-czynszowego chłopi ze wsi duchownych i szlacheckich mieli jeszcze prawo pozywania właścicieli do sądów państwowych. Później, jak to zobaczymy, zostaną tego prawa całkowicie pozbawieni.

Położenie chłopów stale się będzie pogarszać, bo duchowieństwo i szlachta będzie podwyższać daniny. Jak wiemy, ostatni król z rodziny Piastów, Kazimierz Wielki, zyska sobie przydomek „króla chłopów". Stało się to dlatego, że Kazimierz Wielki występował w obronie chłopów. Tradycja mówi, że w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą król ten sądy w sprawach chłopskich odbywał pod dębem, który zachował się do naszych czasów.

W czasach piastowskich w wieku XII, XIII, XIV dokonuje się u nas ruch osadniczy na prawie niemieckim. Zakładanie wsi na prawie niemieckim polegało na tym, że właściciele ziemi — a więc król, duchowieństwo i szlachta, pragnąc pomnożyć swoje dochody wydawali przywileje na zakładanie nowych wsi i nadawali tym wsiom taką organizację, jaka w tych czasach istniała w Niemczech. Ażeby zachęcić chłopów do karczowania lasów i zakładania osiedli, przywileje osadnicze dawały woliznę czyli zwalniały chłopów na pewien przeciąg czasu (np. 25 lat) od danin i czynszów. Stąd wywodzą się takie nazwy wsi, jak: Wola Radziszowska, Wola Duchacka, Lgota. We wsiach tych wkopywano na placu publicznym słup, w który wbijano tyle kołków, ile lat było wolizny i po upływie każdego roku jeden kołek wyjmowano.

Na czele wsi stał sołtys, który dostawał więcej ziemi i dochody z młyna, karczmy itp.

Stanowisko sołtysa było dziedziczne. Oprócz tego istniała ława, do której wybierano starszych, bardziej doświadczonych chłopów we wsi.

Jak więc widzimy, wsie zakładane na prawie niemieckim posiadały pewnego rodzaju samorząd, który miał dodatnie znaczenie w ich rozwoju. Przywileje stanowiły, że spory między osadnikami a właścicielami gruntów mają być załatwiane przed sądami w Niemczech. Dopiero Kazimierz Wielki to zniósł i ustanowił dla spraw osadniczych specjalny sąd w Krakowie.

Jako osadnicy przychodzili do nas chłopi z Niemiec, gdzie warunki życia były podówczas cięższe, aniżeli w Polsce. Chłopi polscy, też chętnie zakładali nowe wsie, bo pociągała ich wolizna gospodarcza i ustrój społeczny tych wsi.

We wsiach zakładanych na prawie nie-

mieckim, zostanie później zniesiony urząd sołtysa i ława. Szlachta wprowadzi najpierw prawo o dobrowolnym skupie sołectw, a gdy to nie da rezultatu, uchwalone zostanie prawo o przymusowym skupie gospodarstw sołtysich. W ten sposób zlikwiduje się samorząd tych wsi. Likwidację sołectw przeprowadzać się będzie z dwóch przyczyn, a mianowicie: 1) gospodarczych, 2) społecznych.

Chodziło o to, ażeby zabrać gospodarstwa sołtysie i włączyć je do obszarów dworskich, które w tym czasie zaczęto zakładać. Jeżeli chodzi o przyczyny społeczne, to właściciele wsi obawiali się siły społecznej chłopów, a rozwojowi tej siły sprzyjał ustrój wsi na prawie niemieckim zakładanych.

Następny okres w dziejach wsi — to okres poddańczo-pańszczyźniany, który trwał bardzo długo, bo od końca 15 wieku do połowy 19 wieku.

Właściciele wsi, tj. szlachta i duchowieństwo stale dążyli, ażeby coraz więcej czerpać dochodów z ziemi. Zwiększali więc chłopom w okresie poddańczo-pańszczyźnianym daniny i czynsze. Liczne są w tym czasie skargi chłopów na ten ucisk. Po uzyskaniu dostępu do morza, co nastąpiło za Kazimierza Jagiellończyka, wzrosły u nas ceny na zboże, które zaczęto spławiać Wisłą do Gdańska. W dążeniu do zwiększenia dochodów właściciele wsi zaczną zakładać dwory jako obszary rolne.

Dwory te będzie się zakładać w ten sposób, że szlachta wprowadzi prawo, że wolno chłopów wyrugować z ziemi, którą użytkują. Ziemie te szlachta włączy do dworskiego obszaru rolnego. Chłopów wypędzonych z ziemi będzie się osadzać na pustkach, a więc na gorszych gruntach, lub będą oni musieli karczować las, ażeby nowe grunty orne wyczynić.

Obowiązek uprawy gruntów dworskich



KAZIMIERZ WIELKI
zwany królem chłopów (wg. obrazu Jana Matejki)

nałoży się na chłopów, a nadto będą oni musieli w dalszym ciągu dawać do dworu z tej ziemi, którą użytkują, daniny i czynsze.

Takie są narodziny pańszczyzny, bo tak nazywano od tego czasu przymusowe prace chłopa we dworze, daniny i czynsze. Ażeby zmusić chłopów do pańszczyzny, potrzebne było całkowite ich uzależnienie od właścicieli wsi. To właśnie zostało wprowadzone.

Poddaństwo chłopów w tych czasach polegało na:

1. Przytwierdzeniu do gleby, to znaczy, że chłop był własnością dworu i musiał siedzieć na gospodarstwie, które mu dwór wyznaczył. Nie wolno mu było zmieniać sobie pana.

2. Zakazie zawierania małżeństw bez zgody dworu. Chodziło o to, ażeby nie tracić sił roboczych, co miałoby miejsce,



NACZELNIK TADEUSZ KOŚCIUSZKO

gdyby istniała swoboda w zawieraniu małżeństwa, bo dany chłop mógłby przejść do innego dworu.

3. Prawie pierwszej nocy.

4. Przymusie służby we dworze i zajmowaniu się tym, co pan robić polecił.

5. Handlu chłopami, zwłaszcza tymi, którzy nie mieli ziemi (naturalnie jako użytkownicy).

6. Karach za zbiegostwo. Jeżeli chłop uciekł, to go ścigano i po ujęciu surowo karano. Kto zaś chłopa-zbiega przyjął, ten, gdy to wykryto, musiał oddać zbiega właścicielowi i zapłacić karę, która wynosiła od 500 do 1.000 złp.

7. Przymusie karczemnym. Chłop musiał pić piwo i wódkę w karczmie dworskiej. Na każdego chłopa była wyznaczona odpowiednia ilość gorzałki i piwa, za które to trunki ściągano od niego należność, jeżeli dobrowolnie nie zapłacił.

8. Całkowita zależność sądownicza od właściciela wsi. Było to sądownictwo patrymonialne. Sam właściciel chłopa był jednocześnie jego sędzią. A sądził nie według kodeksu praw, tylko według własnego zdania. Upowszechniło się w całym kraju prawo, że za zabicie szlachcica chłop odpowiadał głową, to znaczy ścinano mu głowę i płacił karę pieniężną w wysokości 100 złp. A jeżeli szlachcic zabił chłopa, to płacił tylko karę pieniężną w wysokości 10 złp.

9. Rugach, czyli spędzaniu chłopa z ziemi.

Na pańszczyznę składały się:

a) robocizna wołami i końmi — pańszczyzna sprzężajna;
b) praca z sierpem, kosą, siekierą itp. pańszczyzna piesza;
c) daniny w naturze i czynsze;
d) obowiązek kupowania we dworze soli, śledzi itp.;
e) picie piwa i gorzałki, które to trunki produkował podówczas każdy dwór.

Ciężkie położenie chłopów w okresie ustroju poddańczo-pańszczyźnianego znajdzie swe odbicie w ówczesnej literaturze

Mikołaj Rej, który pierwszy w Polsce zaczął pisać po polsku, położenie chłopów tak będzie opisywał w roku 1543:

Dajże czynsz, dajże kokoszy,
Dajże sep, sery, gęś, jajca;
To w niwecz, com się narobił.
Dajże przecież jeszcze owies,
A to w niwecz, com dał winę
Leda o jaką przyczynę...
Urzędnik, wójt, sołtys, pleban,
Temu daj gęś, temu kokosz,
A przecież na tłokę robić:
Czasem proszą, czasem chcą bić.
Więc potem przyjdą pobory,
Bo dać, by z skóry wyłupić.
A nie daszli, wezmą ciążą,
Albo cię samego zwiążą;
Więcej niż pan, wojnę służą,
Bo mu już naspiżuj wozy,
Daj rydl, siekierę, powrozy,
Daj wojenne sery, krupy.
Wrzeszczy baran, leci snopek,
I jałochnie wziąć pewno w róg...
Bo znowu nastanie nędza,
Kiedy czas przyjdzie na księdza,
Gdy chodząc snopki przewraca,

A co tłustszej kopy maca;
Natknieć wieszką, kopie w rogu:
Nie mnie to dasz, synku! Bogu!
Muszą wieźć, a w łeb się skrobią,
Potym bieży po kolędzie,
W każdym kącie dzwonić będzie,
Więc woła Illuminare!
A .., chłopku musisz dare,
A nie daszli, wnet będzie kląć,
.. nie cheszli, coć każe, daj!
Kto umrze, kto się urodzi,
Kto ślubi, kto się rozwodzi
Musi okrężne postawić,
I kołaczać nie oświęcą,
Aż dasz łopatkę cielęcą.

Ksiądz Piotr Skarga w jednym ze swoich kazań sejmowych, tak powie o chłopach:

„Ona krew albo pot żywych poddanych i kmiotków, który ustawicznie bez żadnego zakreszenia ciecze, jakie wszystkiemu królestwu karanie gotuje? Powiadacie sami, iż niemasz państwa, w którym by bardziej poddani i oracze uciśnieni byli, pod tak absolutum dominum, którego nad nimi szlachta bez żadnej prawnej przeszkody używa... Jako ziarno pod młyńskim kamieniem, takci kmiotkowie pod pany swymi. Jeśli nie kupni, ani pojmańcy, jeśli Polacy tejże krwi, nie Turcy ani Tatarzy, jeśliż chrześcijanie, czemuż w tej niewoli stękają? Czemu ich, nie jako niewolników, ale jako najemników używać nie mamy? Na twej roli siedzi a źleć się zachowuje, spędź go z swej roli a wrodzonej i chrześcijańskiej wolności mu nie bierz i nad jego zdrowiem i żywotem panem się najwyższym sam bez sędziego nie czyń... A my wierne i święte chrześcijany, Polaki tegoż narodu, którzy nigdy niewolnikami nie byli, bez żadnego prawa mocą zniewalamy i jako okupione bydło, gdy na swej nędzy uciekać muszą, pozywamy i gdy żywności swej indziej ubodzy i znędzeni szukają, okup na nich jako Turcy na więźnie wyciągamy, czego we wszystkim chrześcijaństwie nie słychać".

O bardzo ciężkim położeniu chłopów mówi Opaliński w roku 1650:

„Rozumiem, że Bóg Polski za nico nie karze
Więcej jak za poddanych srogą opresyę.
Serce się oraz lęka, skóra drży, wspomniawszy



Ksiądz Piotr Ściegienny, który za zorganizowanie zbrojnego spisku chłopskiego przeciw Moskalom zesłany był przez nich na Sybir

Na tę niewolę, która cięższa, niż pogańska.
Łają i kaznodzieje, łają spowiednicy,
Piekłem grożą! Nic na tym. Sami to biskupi
Przez swoich ekonomów czynią i prałatów,
A bodaj i nie więcej! Ma szlachcic ubogi
Zasłonę, kiedy widzi, że przedniejszy grzeszą.
Naprzód, jakie ciężary w samych robociznach!
Gdzie bywało dwadzieścia kmieci albo więcej,
Tam ich ośm albo dziesięć, a przecież to zrobić
Karzą dziesięci, co ich dwadzieścia robiło,
Gdzie przedtym wychodziło ludzi po jednemu
Z domu, potym i po dwu, po trzech i po czterech.
Gdzie dwa dni albo i trzy dni robili w tygodniu,
Teraz nie mają czasem wolnego żadnego,
Gdzie wolny szynk piw bywał, zwłaszcza w księżych dobrach
Teraz i to odjęto i pić każą piwo,
Któremby same trzeba dyabły truć w piekle...
Powiedzą słudzy, czeladź: chłop tu jest bogaty...
(Szyją buty) chudzinie, o pczyczynkę nie trudno winują,
Item, — drugim, grzywien chłopa, ledwie że i duszy
Nie wydrą z niego — czemu?, że jest najbogatszy.
O drugim zaś powiedzą: ma roli dostatek (wziąć mu ją),
Ba, i wszystkich pozrzucać z ról, a folwark tamże
Założyć. Stanie się to w jednymże tygodniu;
Płaczą chudziny, ojciec, matka, dzieci, wszyscy...
(Azaż nowina męczyć ludzie?). Urzędnik da chłopa obiesić
O czym nawet pan nie wie. — Ale cóż wżdy zrobił?
To poddany nie człowiek? „Ej nie! daj mi pokój.



Aleksander Świętochowski, autor „Historii Chłopów w Polsce"

Wiem, co czynię". — Znajdzie się drugi, co piętnuje,
Co bije do umoru, co w tarasie zgnoi,
Co rózgami siec każe, jako dzieci w szkole,
Sędziwych i poczciwych starców bez przyczyny.
Będzie czasem stąd pretekst, że nie piją w karczmie,
Choć złe, choć kwaśne piwsko, choć się wszem złym godzi...
A przecież je pić musisz, bo pan karczmarzowi
Oddaje pewną liczbę beczek do tygodnia,
Za które karczmarz musi oddać mu pieniądze,
Lub wypijesz, lubo nie. Karczmarz zaś dochodź
Na nas straty, dobrze to wprzód obrachowawszy,
Wiele rozmiarów przyjdzie na każdego chłopa,
Jeśli w karczmie nie będzie, zaniosą do domu
One piwa rozmiary. Pij, choć złe, a nie chcesz,
Wyłej choć świniom, przecież zapłać karczmarzowi.
Toż i z owsem i z mąką i z solą, z śledziami
Czynią, któremi chłopów coraz zarzucają".

Jak widzimy, Opaliński mówi o rugach chłopów z ziemi, które stosowano przy zakładaniu dworów, o zwiększaniu robocizny, przymusie wódczanym i piwnym, monopolu na sól, śledzie itp.

Z wieku siedemnastego pochodzi nieznanego autora „Lament chłopski na pany". W utworze tym napisanym wierszem w formie rozmowy kilku chłopów ze sobą, autor przedstawia nam położenie społeczne i gospodarcze chłopów we wsiach szlacheckich. Oto wyjątki z tego utworu:

GAWEŁ.

Biada nam wielka na te nasze pany,
Prawie nas łupią z skóry jak barany;
Nigdy z pokojem człowiek nie usiędzie,
Chyba co złego przy piwie zabędzie.

Przyjdzie powszedni dzień, robić do dwora,
Przyjdzie dzień święty, siedzieć do gąsiora;
A wymówiszli tam stojąc, co głupie,
Tudzież powrozem weźmiesz na biskupie.

Wszystko wywleczesz co masz na pobory,
Musisz co przedać z gumna i z obory;
A jeszcze na te wielkie niedostatki,
Panowie wszelkie stanowią podatki.

Daj czynsze, stróżne, łączne, kurów kilko,
Już nie wiem czego nie dajemy tylko:
Manny, żołędzie, chmiele i orzechy,
Tylko co panom nabijamy miechy.

KOPERA.

Gawle! sąsiedzie, gorszyć to nastają,
Co rok roboty na nas podbijają,
I tak musimy dwojgiem zawsze robić,
A wżdy panowie umieją swe zdobić.

Więc niedość człowiek urobi się w pocie,
Zajmuje włodarz kijem na robocie;
Idź jedno skarżyć, to cię pan po grzbiecie.
„Idźcie złodzieje, leda co pleciecie!"

Przyjmież też rolę, dać z swego okołu,
Klusięta stare i chromego wołu;
Gdzież weźmiesz wozy, pługi, brony, radła?!
Bodajże się już ta rola przepadła.

W dalszym ciągu rozmowy zabierają głos inni chłopi, a więc: Nawłok, Kurpot, Marchewka, Łaguza, Dźwigon, Strączek, Badura, Mikuta, Dyrda i każdy z nich doda coś nowego o ciężkiej doli chłopa.

O ciężkim położeniu chłopów w końcu siedemnastego wieku mówi nam W. Potocki w ten sposób:

Chłop wzgardzeńszy od żyda abo od cygana,
Wszyscy go z skóry łupią, począwszy od pana.
Niejeden też się wiesi, woli na powrozie,
Niż umrzeć od bicia albo w gąsiorze na mrozie.
Panowie śmieją iść, zatrapiwszy człeka, do kościoła,
Pełne oczy krwie, pełne krzyku mając uszy!
Hycel psa do jednego razu bije w mieście,
Jemu trzeba tysiąca, mało kijów dwieście,
Na człeka, na bliźniego, co mu winien tyle,

Nie znając miłosierdzia co wody z kamienia.
Wół w niedzielę ma pokój od jarzma, od pługu,
Kmieć z kuszy lub gąsiora, nie odda-li długu,
Choć nigdy nie pożyczał od pana szeląga,
Z skóry szyję w robocie olazłą wyciąga.
Skoro się kmieć wyrobi, żebrze chleba póty,
Póki chodzi, aż zdechnie pod cudzemi płoty,
Chłopi bliźnimi, bo są ludzie wedle apostoła,
Bracią, jednego z nami członkami Kościoła.
Czemuż się katolicy dziś na to odważą
Swoją handlować bracią, pogańską przedażą,
Z bydłem wraz inwentując katolików kmieci,
Gdzie mu wszystko, począwszy od żony od dzieci,
Duszę nawet wolno wziąć z gardła temu co go
Zapłacił, a dopieroż jeśli kupił drogo!

Jak widzimy, w utworze tym jest mowa, między innymi, o handlu chłopami. Chłopi w okresie ustroju poddańczo - pańszczyźnianego dzielili się na trzy kategorie, a mianowicie: 1) kmieci, 2) zagrodników, 3) komorników. Kmiecie użytkowali gospodarstwa rolne i odrabiali pańszczyznę sprzężajną i pieszą, a oprócz tego ponosili świadczenia w naturze i płacili czynsze w zależności od wielkości gospodarstwa, na którym siedzieli. Zagrodnicy mieli domy, trochę ogrodu i odrabiali pańszczyznę pieszą (pieszuki), a oprócz tego ponosili i inne świadczenia. Komornicy byli również pieszukami, tj. chodzili do roboty do dworu z sierpem, cepami, kosą itp.

Każdy dwór miał w czasie ustroju poddańczo - pańszczyźnianego specjalne inwentarze (książki), w których byli spisani wszyscy chłopi, poddani danego dworu i były wyszczególnione wszystkie powinności względem pana.

Położenie chłopów w królewszczyznach było inne, lepsze. Chłopi ci pozostawali pod opieką władzy królewskiej. Jeżeli ich krzywdzili dzierżawcy królewszczyzn, to chłopi mieli prawo skarżyć ich do sądów.

Ustrój poddańczo - pańszczyźniany pociągnął za sobą szereg zgubnych dla Polski następstw. Ważniejsze z nich są:

1) osłabienie siły skarbowej państwa;
2) osłabienie siły militarnej kraju;
3) zahamowanie rozwoju miast;
4) zahamowanie rozwoju kultury polskiej;
5) spustoszenia w psychice chłopa („dusza pańszczyźniana").

Szlachta, usunąwszy chłopów od udziału w życiu państwa i uzależniwszy ich społecznie i gospodarczo od siebie, nie chciała płacić podatków na rzecz skarbu państwa. Ciągle walczyła z królem o zmniejszenie tych podatków. Jak wiemy, już po śmierci Kazimierza Wielkiego szlachta wytargowała na Ludwiku Węgierskim wydatne zmniejszenie tych podatków. W ogóle w dziejach wsi dostrzegamy takie zjawisko, że im bardziej dwory uciskają i wyzyskują chłopów, tym mniej starają się płacić podatków na rzecz państwa.

Wiemy z dziejów naszych, że szlachta często pójście na wojnę uzależniała od tego, czy będą zmniejszone podatki.

To są źródła osłabienia siły militarnej Polski. Nie było pieniędzy na wojsko. A druga przyczyna to ta, że chłopów-niewolników nie dopuszczano do obrony kraju. Chłop nie miał prawa do służby wojskowej. Mimo to chłopi walczyli, zrywając się do walki samorzutnie. Przecież szlachta oddała Szwedom Polskę. Wystąpił przeciwko najeźdźcy chłop i to miało wpływ na uwolnienie Polski.

A piechota łanowa czyż nie jest dowodem, jak wielką wartość ma chłop jako siła obronna państwa?

Jeżeli chodzi o wpływ ustroju poddańczo-pańszczyźnianego na zahamowanie rozwoju naszych miast, to polegał on na tym, że chłop nie miał prawa osiedlić się w mieście, ażeby zająć się handlem, lub rzemiosłem. Istniało przecież przytwierdzenie do gleby i prawo o zbiegostwie chłopów. Szlachta handel i rzemiosło uważała za zawody hańbiące i nie zajmowała się nimi. Uchwaliła nawet prawo, które stanowiło, że ci ze szlachty, którzy zajęliby się handlem utracą szlachectwo.

W Polsce piastowskiej i częściowo Jagiellońskiej widzimy jeszcze chłopów w nauce i kulturze. Wśród uczonych, których wychował pierwszy uniwersytet w Polsce, założony w Krakowie przez Kazimierza Wielkiego, widzimy synów chłopskich. Nazwiska chłopskie spotykamy też wśród biskupów, arcybiskupów. Janko z Czarnkowa, poeta polski, który pisał po łacinie, pochodził z chłopów. Odrodzenie, czyli humanizm, w Polsce wyrasta na glebie chłopskiej. Pisarze odrodzenia Rej i Kochanowski opierali swą twórczość o kulturę chłopską ówczesnej Polski.

Ustrój poddańczo - pańszczyźniany odsuwał chłopów od udziału nie tylko w życiu publicznym, ale i twórczości kulturalnej. Chłop nie miał prawa kształcić się w tym okresie dziejów. Znikną więc nazwiska chłopskie w nauce i kulturze polskiej. Fakt ten odbije się ujemnie na rozwoju naszej kultury.

W okresie największego ucisku chłopów nastąpi upadek kultury. Szlachta i inni dóbr materialnych używać będą na hulaszcze życie, nie troszcząc się o Polskę i jej kulturę. Nastąpi zwyrodnienie kultury, które za czasów saskich sięgać będzie szczytów kulminacyjnych. Zapanuje w Polsce po dworach styl życia, który będzie uznawał, że tylko to, co z zagranicy, jest kulturą. A z zagranicy brano przede wszystkim to, co dogadzało szlachcie opanowanej zgnilizną umysłową, moralną i społeczną.

Spustoszenia w psychice chłopa dokonane przez ustrój poddańczo - pańszczyźniany przetrwały dotychczas. Wiadomo, że warunki socjalne, w jakich człowiek żyje oddziaływują na jego psychikę. Poddaństwo i pańszczyzna ukształtowały duszę chłopa jako duszę niewolnika. Wnikliwie pisze o tym pisarz chłopski, Jakub Bojka w swojej książce „Dwie dusze".

Owa dusza pańszczyźniana pokutuje jeszcze i dzisiaj i jest główną zawadą w postępie wsi.

W drugiej połowie osiemnastego wieku powstaje u nas zainteresowanie chłopami pod wpływem prądów ekonomicznych i społecznych, które powstają wtedy na zachodzie Europy. Niektóre jednostki u nas przejęte tymi ideami dążyć będą do przeprowadzenia reform społeczno - agrarnych. Postulaty ekonomiczne w tej dziedzinie polegać będą na żądaniu zamiany pańszczyzny na czynsze. W dziedzinie zaś społecznej żądać się będzie przywrócenia sądownictwa dla chłopów. Rząd jednak w tej dziedzinie nic nie zrobi, bo wszystko będzie się rozbijać o egoizm szlachty.

Sejmik Wielki uchwali tylko, że bierze się lud rolny w opiekę prawa.

W historii chłopów specjalną kartę posiada Tadeusz Kościuszko. Ten Naczelnik w sukmanie rozumiał, że chłopi to podstawa potęgi narodu i państwa. Stanąwszy na czele powstania, Kościuszko stworzył chłopską formację kosynierów, która bohatersko walczyła pod Racławicami i na innych polach bitew powstańczych.

Tadeusz Kościuszko wydał pod Połańcem uniwersał w sprawach chłopskich. Uniwersał ten stanowił, że „osoba wszelkiego włościanina jest wolną i wolno mu przenieść się, gdzie chce, byle długi winne i podatki opłacił".

Na czas powstania Kościuszko zmniejszał robocizny. Uniwersał ten stanowił również, że chłopa nie wolno rugować z gospodarstwa.

Po klęsce maciejowickiej rząd rosyjski zniósł uniwersał połaniecki.

Tragedią naszych dziejów jest, że sprawy chłopskiej nie załatwiło własne państwo. Państwa zaborcze dopiero się nią zajmą.

Poddaństwo chłopów zostało zniesione w Księstwie Warszawskim w roku 1807. Konstytucja Księstwa Warszawskiego zniosła to poddaństwo. Uwłaszczenia chłopów, tj.

nadania ziemi na własność dokonały państwa zaborcze.

W Królestwie Kongresowym przed powstaniem listopadowym prawdziwi patricci domagali się uwłaszczenia chłopów. Były to jednak nieliczne jednostki. Szlachta w masie swojej zwalczała idee reform społeczno - agrarnych. Nie skłonił jej do tego nawet wybuch powstania listopadowego. Moskale byli już na polach Grochowa, a szlachta jak mówi pieśń „o czynszach radziła..."

Mimo to chłop do powstania listopadowego poszedł.

Uwłaszczenie chłopów najpierw nastąpi w b. zaborze pruskim. Zacznie się tam ono w roku 1811 i ciągnąć się będzie aż poza rok 1860. Uwłaszczenie to będzie miało charakter ewolucyjny. Uwłaszczenie opierało się o zasadę skupu powinności. Od powinności mogli się uwolnić kmiecie, jako najsilniejsza gospodarczo kategoria chłopów. Tym faktem tłumaczy się współczesna struktura socjalna wsi w Wielkopolsce i na Pomorzu.

Uwłaszczenie chłopów w b. zaborze austriackim nastąpi w roku 1849, a więc po „Wiośnie Ludów" (rok 1848).

Powstanie styczniowe przygotowywane będzie z myślą o sprawie chłopskiej. Rząd Narodowy pod wpływem partii „czerwonych", bo tak nazywano wtedy tych, którzy walkę o Polskę łączyli z ideą reform społecznych, wyda manifest uwłaszczający chłopów.

Po stłumieniu powstania rząd rosyjski wprowadza swój dekret nadający chłopom ziemię na własność. Fakt uwłaszczenia chłopów stanowi moment zwrotny w dziejach wsi. Chłop w okresie pouwłaszczeniowym zacznie się jawić na nowo w życiu społecznym i twórczości kulturalnej. Z pierwszego pokolenia chłopów po uwłaszczeniu wyjdą Kasprowicz, Reymont, Orkan, którzy w naszej kulturze literackiej stanowią nowe karty, karty pisane tężyzną myśli i uczuć, które rodzi życiodajna ziemia. Zapach roli pojawi się znów w naszej twórczości literackiej.

W innych dziedzinach życia dokonuje się podobny proces. Chłop czasu niewoli politycznej narodu wykazał również, że i on o Polsce myśli. Prześladowania Polski podziemnej i jego dotknęły. Nie obce są mu więzienia i drogi zesłań, jak Sybir i inne. Chłop zachował polskość Śląska, Pomorza i innych ziem i walczył o tę polskość. Lompa, Stelmach, Drzymała — same chłopskie, twarde nazwiska. To są drogi, którymi szedł chłop do Polski.

A gdy zaczęto sposobić się do czynu orężnego, nie zabrakło w tym ruchu chłopa. Kto wie, czy owi śpiący rycerze w Giewoncie tatrzańskim — to nie byli chłopi... Faktem historycznym jest, że chłop był masowo w Polskiej Organizacji Wojskowej, był on również w Legionach. A rok 1920...

Te myśli wystarczą, aby uznać prawdę dziejową, że nową historię Polski i jej kultury musi tworzyć chłop.

RACJA

— Kazimierz! — zwraca się gospodyni do męża — a wiesz ty, że za dwa tygodnie będzie 25 lat jak my się pobrali? Trzeba by cosik pomyśleć przecie, może świnię zabić?

— A cóż biedna świnia temu winna, żem ja wtedy głupstwo zrobił!?

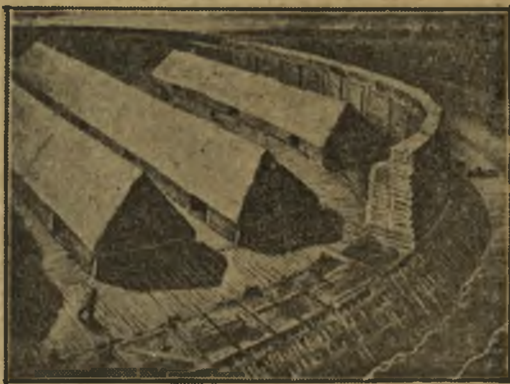
Zatopiona przeszłość.

W Biskupinie — wsi, położonej nad jednym z jezior w Wielkopolsce — jest miejsce, tuż nad samym jeziorem, które ludzie od niepamiętnych już czasów nazywają „grodziskiem". Grodzisko to leży na niewielkim, torfiastym półwyspie.

Pewnego razu wybrał się na przechadzkę w stronę tegoż „grodziska" kierownik miejscowej szkoły, pan Schweitzer. Idąc brzegiem jeziora zauważył, że z wody wystają słupy jakiejś budowli. Zastanowiło go to. Czyżby to jakieś zatopione przez powódź domostwo? Zaintrygowany podszedł do sąsiadów, kopiących torf na tym właśnie półwyspie. Z rozmowy z nimi dowiedział się, że często przy kopaniu torfu natrafiają tutaj ludzie na szczątki jakichś budowli. Pan Schweitzer wróciwszy do domu napisał o swoim odkryciu do Poznania — do Muzeum Wielkopolskiego.

W jakiś czas później przyjechali do Biskupina z Muzeum Wielkopolskiego uczeni

TAK WYGLĄDAŁA CZĘŚĆ GRODU W W BISKUPINIE



WEDŁUG OBRAZU W. BORATYŃSKIEGO Z KSIĄŻKI P. T. „BISKUPIN" J. KOSTRZEWSKIEGO

i zaczęli badać, prowadząc przez „grodzisko" przekopy.

Cóż się okazało? Oto zostało stwierdzone, że w tej torfiastej ziemi znajduje się cała wieś, którą kiedyś w prawiekach zalała i zamuliła woda. Przyszła jakaś katastrofalna powódź, jak to czasem i dzisiaj się zdarza. Uciekli przed nią ludzie, lecz ich domy — a w nich i różne przedmioty, których zabrać nie zdążyli — zostały. Zalała je i pokryła mułem woda.

Już cztery lata trwają prace przy odkopywaniu tej wsi: odkopano mniej więcej połowę całej osady, połowa jeszcze tkwi ukryta w ziemi.

Z podziwem patrzymy na to, co odkopano. Odkopano mianowicie wały i falochrony, zbudowane z belek i ziemi. Wały te chroniły wieś przed zalewem wód jeziora. Przy wałach od strony wsi natrafiono na drogę, ułożoną z okrąglaków. Takie same drogi budowało w czasie wojny wojsko — na terenach podmokłych i bagnistych.

A domy mieszkalne? Odkopano także dolne części ścian, fundamenty i podłogi. Górne części ścian niestety już zgniły. Domy te — jak to wyraźnie widać z odkopanych resztek domostw — budowane były na słupy („łątki"). W słupach tych są żłobki, w które wpuszczano zaciosane odpowiednio belki czyli „sumiki". Ten sposób budowania i dziś jeszcze stosują cieśle czyli „budarze" po wsiach.

Odkopane w Biskupinie domy były to domy zbiorowe: pod jednym dachem mieściło się kilka rodzin, każda jednak rodzina miała swoje oddzielne mieszkanie. Niektóre mieszkania składały się z izby, przedsionka i komory. Okien tam wszakże nie było — szerokie drzwi służyły zarazem i do oświetlania izb. W izbie na głównym miejscu — a więc na prawo od drzwi — znajdowało się okrągłe palenisko, ułożone z kamieni polnych.

Przy rozkopywaniu namułu w izbach natrafiono na narzędzia, naczynia kuchenne, kości zwierząt i nasiona roślin, których mieszkańcy tej wsi używali jako pokarmu. Jak wynika z odkopanych kości i nasion roślin — mieszkańcy tej osady żyli z rolnictwa i hodowli. Ze zbóż uprawiali na

ODKOPANA NIEDAWNO DOLNA CZĘŚĆ DREWNIANEGO WAŁU OBRONNEGO OSADY BISKUPIŃSKIEJ



WEDŁUG FOTOGRAFII Z KSIĄŻKI J. KOSTRZEWSKIEGO „BISKUPIN, WIEŚ SPRZED 2500 LAT"

swych ziemiach: pszenicę, jęczmień, proso. Znaleziono także i ziarnka maku. Hodowali następujące zwierzęta domowe: krowy, świnie, kozy, konie, psy, poza tym drób.

Mieszkańcy odkopanej wsi używali narzędzi z drzewa, z kości, z rogów, z brązu i z żelaza. Między innymi odkopano dwa sierpy, jeden z nich wetknięty był w ścianę domu, jak się dziś także na wsi często praktykuje. Część odkopanego koła od wozu zrobiona była z grubych desek. Co ciekawsze: koło to było przytwierdzone na stałe do osi, czyli że oś sama obracała się w wozie. Spośród odkopanych glinianych garnków niektóre są bardzo pięknie zdobione.

Wiemy już dziś także, że kobiety i dziewczęta owej wsi nosiły szklane korale, wyrabiane aż hen w dalekim Egipcie. Takie właśnie ozdoby odkopano niedawno w Biskupinie. Płaczącym niemowlętom wkła-

dano do ust smoczki, wypalane z gliny. I dziś jeszcze można spotkać tego rodzaju wyroby.

Chodząc po terenie biskupińskich wykopalisk i oglądając wykopane przedmioty, człowiek zastanawia się przede wszystkim: jak dawno osada ta istniała? Zbadała to już nauka. Obliczono, że istniała ona około 2500 lat temu — a więc jeszcze przed Narodzeniem Chrystusa. A jakiejże narodowości byli chłopi, mieszkańcy tej wsi? I na to pytanie nauka znalazła już odpowiedź: byli to Słowianie, przodkowie nasi na tej ziemi Polan. Tak uczą nas dzieje nasze, na tej ziemi powstała nasza państwowość. Na ziemiach zachodniej Polski jesteśmy tedy zasiedziałym, z dziada pradziada dzierżącym tę ziemię narodem.

Mieszkańcy wsi odkopanej w Biskupinie to chłopi - rolnicy: dworu wtedy jeszcze we wsi nie było, nie znaleziono go też i w Biskupinie.

Z urządzeń, które odsłonięto dotąd, wyrywając tajemnicę zazdrosnej ziemi, widzimy wyraźnie, że już 2500 lat temu chłopi polscy posiadali wysoką kulturę społeczną. Bo żeby zbudować wały ochronne i drogę publiczną, żeby to wszystko utrzymać w należytym stanie — trzeba być już człowiekiem uspołecznionym. I niewątpliwie ci nasi praojcowie byli takimi właśnie ludźmi — nie stworzyliby bowiem inaczej takich urządzeń, które wymagają zbiorowego wysiłku.

Co można zobaczyć w Warszawie?

MUZEA I WYSTAWY

Instytut Propagandy Sztuki — Królewska 13.

Zachęta — pl. Małachowskiego 3.

Muzeum Narodowe — Aleja 3 Maja 13.

Kamienica Baryczków — Rynek Starego Miasta 32.

Zamek Królewski — pl. Zamkowy.

Pałac w Łazienkach.

Muzeum Archeologiczne im. Erazma Majewskiego — Pałac Staszica, Nowy Świat 72.

Muzeum Archeologiczne — Agrikola 9.

Muzeum Kolejowe — Nowy Zjazd 1.

Państwowe Muzeum Zoologiczne — Uniwersytet.

Muzeum Przemysłu i Techniki — Krakowskie Przedmieście 66 (część zbiorów), Tamka 1 (część zbiorów).

Muzeum Etnograficzne — Krakowskie Przedmieście 66.

Muzeum Poczty i Telekomunikacji — Barbary 2.

Muzeum Higieny przy Państwowym Zakładzie Higieny — Chocimska 24.

Muzeum Ordynacji Krasińskich — Okólnik 9.

Muzeum Pedagogiczne — Jezuicka 4.

Ogród Zoologiczny — Ratuszowa 3.

Ogród „Sto Pociech“ — Zygmuntowska.

Ogród Botaniczny — Aleje Ujazdowskie.

Stadion Wojska Polskiego — Łazienkowska.

Od stycznia do grudnia*)

W życiu wsi dzisiejszej zachodzą głębokie zmiany. Kultura ludu wiejskiego przeobraża się z roku na rok, nieomal że z dnia na dzień. Pod wpływem oświaty, pod wpływem ośrodków miejskich, pod wpływem wyższych form kultury technicznej zatracają się coraz bardziej dawne sposoby gospodarowania, dawne rodzaje budownictwa, dawne obyczaje i obrzędy. Mimo to jednak wśród ludu wiejskiego do ostatnich czasów zachowały się jeszcze liczne wytwory kulturalne, które są pozostałością bardzo nieraz odległej przeszłości. Zwłaszcza świat wierzeń i pojęć naszego rolnika z trudem ulega przekształceniom nawet wówczas, gdy do gospodarki wprowadzone są nowoczesne ulepszenia. We wszystkie uroczystości rodzinne i doroczne, we wszystkie poczynania, związane z pracą na roli, wplatają się więc wierzenia i obrzędy, praktyki i zabiegi, odziedziczone po praojcach i zachowane mocą tradycji.

Pracując na roli, rolnik uzależniony jest najściślej od zjawisk przyrody, dla których nie umie znaleźć wytłumaczenia. Widzi zewsząd złe moce, czyhające na jego pola: grady i burze, powodzie i posuchy, śnieżyce i mrozy. Spełnia tedy wiele praktyk i zabiegów, by te złe moce unieszkodliwić i zapewnić sobie jak najpomyślniejsze plony. Każdej porze roku, a nawet każdej dacie świątecznej towarzyszą do dziś tego rodzaju zwyczaje i obrzędy.

Gdy na polach leży jeszcze śnieg, a wśród opłotków wiejskich snują się już pierwsze podmuchy wiosenne, obrzędy wyobrażają wyraźnie pożegnanie zimy i powitanie wiosny. Oto na Śródpoście spalany bywa uroczyście lub topiony w rzece manekin ze słomy, wyobrażający Śmierć-Zimę, zwany Marzanną lub Marzanką, po czym dziewczęta wnoszą do wsi maik lub gaik, tzn. pięknie przystrojoną gałąź zieloną, symbol zwycięskiej, życiodajnej wiosny. Śpiewają przy tym:

Wynieśliśmy marzaneczkę ze wsi,
przynieśliśmy zielony gaj do wsi.

albo:

W gaiku zielonym,
złotem nakropionym,
Nowe Latko i Maj,
Boże, nam szczęście daj:

W pieśni z Kaliskiego gaik jest jakby żywą istotą, której nie zdoła już pokonać śmiertelne tchnienie zimy:

Chociaż śnieżek pada,
gaika nie zbada,
chociaż śnieżek prószy,
gaika nie zgłuszy.
Wije się śnieg po płotku,
zejdzie groch w ogródku,
kładzie się (śnieg) na roli,
zejdzie zboże powoli.

Wyobraźnia ludowa odwieczny cud wiosny przybrała w różne opowieści i wierzenia. Zachowały się więc gdzieniegdzie legendy o ptakach, które przynoszą wiosnę, o św. Jerzym, który kluczami otwiera ziemię, by wyzwolić z niej zioła, zboża i kwiaty, lub o Matce Boskiej Roztwornej (25.III), która otwiera ziemię, wreszcie o św. Agnieszce, co to skowronki wypuszcza z mieszka. Gdy zaś wiosna w całej swej krasie zapanuje dokoła, gdy zazieleni pola i łąki rolnik czuwa pieczołowicie nad nimi, by uchronić je od szkodników, od gradów i posuchy, by wykorzystać jak

*) Obrzędy i zwyczaje, o których mowa jest w niniejszym artykule, zostały zilustrowane w ozdobach rysunkowych do kalendarzyków na każdy miesiąc.

najstaranniej dla przyszłych plonów dobrodziejstwa wiosny. W związku z tym znane jest procesjonalne obchodzenie pól, co ma zapewnić dobre urodzaje. Częstokroć łączy się to z oprowadzaniem obrzędowych postaci. Taką postacią jest „majowa królewna". Zwyczaj ten jest znany z różnych okolic Polski jako zabawa dziewcząt „w królewnę", lecz niekiedy zaznacza się w nim głębsza treść obrzędowa. Oto na Podlasiu nadnarwiańskim podczas Zielonych Świątek dziewczęta całej wioski wybierały ze swego grona jedną z młodszych na „królewnę" oraz kilka starszych dziewcząt na jej „marszałków". Królewna, przybrana w zieleń i kwiaty, obchodziła ze swym orszakiem granice pól rodzinnej wioski, a towarzyszył temu śpiew, który brzmiał jak zaklęcie, jak zaklinanie urodzaju. Tam bowiem, gdzie przejdą stopy królewny, ma rodzić pszenica:

Gdzie królewna chodzi,
tam pszeniczka rodzi,
gdzie królewna nie chodzi,
tam pszeniczka nie rodzi.

Do pokrewnych obrzędów zaliczyć też można poleski „kust" (to znaczy krzak), polegający na tym, że na Zielone Świątki lub na Św. Jana oprowadzano po polach niekiedy chłopca, częściej dziewczynę przybraną od stóp do głów w zieleń.

Obrzędowość świętojańska zachowała również liczne zabiegi, zmierzające do wywołania pomyślnych plonów. W wielu okolicach Polski palenie ogni sobótkowych miało zabezpieczać zasiewy od wszelkich klęsk. „Gdzie Sobótki zapalajom, tam grady nie przeszkadzajom" — powiadano pod Częstochową. A obieganie zasianych pól z płonącymi żerdziami, wiechciami ze słomy lub gorejącymi głowniami zapalonymi od ognia świętojańskiego chronić miało od śnieci, zielska i robactwa. „Uciekaj kąkolu, bo cię będę palił", lub „Uciekaj śnieciu, bo cię będę świecił" — wołano przy tym obrzędzie.

Dojrzałe do żęcia łany zbożowe są ukoronowaniem żmudnej pracy rolnika. Wyobraźnia ludowa widzi w nich różne istoty nadprzyrodzone: ludzkie i zwierzęce. Na Górnym Śląsku straszą więc dzieci wielkim psem, który siedzi w zbożu. Gdzie indziej znowuż wymieniają wilka. Z postaci ludzkich najczęściej występuje „Baba", nosząca różne nazwy: Baba-Jędza, Żytnia Matka, czy też Żytnia Baba, Rżana Matka lub Żarna Matka. Postaciom tym przypisywane są różne złe psoty. Porywają dzieci do swego podziemnego mieszkania, tratują zboże, sprowadzają grady.

Wśród niesamowitych postaci, związanych ze zbożem, w opowieściach ludowych często są wymieniane południce, zwane też przypołudnicami. W skwarne południa snują się po miedzach i nie dają pracować. Przybierają postać wysokich kobiet, w białe płachty odzianych. Gdy napotkają kogoś na swej drodze, ucinają mu głowę lub zbiją tak, że ledwo może się ruszyć. Mieszkają też w zbożu boginki i mamuny, które kradną ludzkie dzieci i zamieniają je na odmieńców, tj. na dzieci przez siebie zrodzone.

Ów tajemniczy świat łanów zbożowych splata się w nierozerwalną całość z obrzędowością żniwną. Rozpoczęcie żniw jest wszędzie dniem uroczystym, niemal świątecznym. W związku z tym przestrzegane są dnie feralne i dnie szczęśliwe. Za dzień szczęśliwy powszechnie jest uważany dzień Matki Boskiej, tj. sobota, za dnie zakazane: poniedziałek, czwartek lub piątek. Niejednokrotnie przed rozpoczęciem żniw odprawiane były specjalne nabożeństwa, podczas których poświęcano sierpy i kosy. Żęciu pierwszych kłosów towarzyszą różne wierzenia i ceremonie. Przede wszystkim żniwa winien rozpocząć sam

gospodarz lub gospodyni. Zapewne pozostaje to w ścisłym związku z wierzeniem, że ci, którzy nie mają własnego chleba, nie powinni ścinać pierwszych kłosów.

Z pierwszych kłosów wróży się o porze, w której najlepiej zacząć pracę, o pomyślności całego sprzętu, składa się je w kościele lub wiesza w izbie na widocznym miejscu. Przypisywano im niezwykłe własności: chronić miały od złych wypadków, a w niektórych okolicach żniwiarze opasują się nimi, by ich krzyże przy pracy nie bolały.

Podobnież otaczano poważaniem ostatnie kłosy. Zżynano je uroczyście, by następnie uwić z nich wianek dożynkowy, a wymłócone z nich ziarno użyć przy zasiewie. W ten sposób zapewnia się jakby ciągłość istnienia zboża. Bowiem ostatnie kłosy w wieńcu dożynkowym przychodzą do domu gospodarza na krótką gościnę, jako „dar Boży", jako „gość niebywały", by powędrować w pole podczas siejby, a podczas następnych żniw znów powrócić w wieńcu dożynkowym. Uroczystość wręczenia gospodarzowi wieńca dożynkowego nosi u nas najczęściej nazwę dożynków lub okrężnego. Wręczanie wieńca dożynkowego powierzane jest zazwyczaj żniwiarce, przeważnie przodownicy, a wyjątkowo tylko (w niektórych okolicach Poznańskiego) — przodownikom lub przodownikowi razem z przodownicą.

Towarzyszą tej uroczystości liczne pieśni, w których wieniec dożynkowy jest przedstawiany jako „gość niebywały", jako dar niezwykle drogocenny:

Otwieraj, panie, nowe wierzeje,
bo się na polu już kłos nie chwieje,
plon niesiem, plon.
Otwieraj, panie, szerokie wrota,
niesiem wianuszek z szczerego złota,
plon niesiem, plon.
Zaścielaj, panie, stoły i ławy,
Jedzie do ciebie gość niebywały,
plon niesiem, plon.

Obrzędy dożynkowe przypadają u nas częstokroć na dzień Matki Boskiej Zielnej (15 sierpnia). Więc też wianek dożynkowy bywa w dniu tym uroczyście poświęcany w kościele obok ziół, kwiatów, owoców i różnych płodów ziemi. To święto dziękczynienia za owocność żmudnej, całorocznej pracy.

Zabiegi gospodarcze nie ustają jednak i wówczas, gdy śpichrze pełne są zboża, a pola zaorane i zasiane oziminą. Rolnik nie omija żadnej sposobności, by przy pomocy tych zabiegów zapewnić jak najpomyślniejsze plony. Daty świąteczne, a zwłaszcza jakieś daty przełomowe są wypełnione tego rodzaju zabiegami i wierzeniami. Więc też obfitują w nie wyraźnie święta Bożego Narodzenia, przypadające na okres zimowego przesilenia dnia z nocą. Przede wszystkim praktykowane są szeroko pod różnymi postaciami jakby zaklęcia, które mają sprowadzić wszelki dobrobyt i urodzaje. Z takim zaklęciem sypią u nas ziarnem na Nowy Rok, na św. Szczepana lub na Trzech Króli:

Na szczęście, na zdrowie,
na ten Nowy Rok,
żeby się rodziła pszenica i groch,
i żytko, i szyćko, i proso!
żebyśta Państwo nie chodzili boso.

W niektórych okolicach tego rodzaju zaklęcia towarzyszą oprowadzaniu różnych postaci maskaradowych, jak np. w Sieradzkim oprowadzaniu chłopca przebranego za kozę:

Gdzie koza chodzi,
tam żyto się rodzi,
kędy jej tropy,
powstają kopy.

W gwarną obrzędowość zapustną wplatają się również zabiegi gospodarcze. Nader rozpowszechniony jest zwyczaj tańczenia i skakania na urodzaj lnu i konopi, a także na „urodę“ zboża. Odbywa się to w ten sposób, że podczas hulanki w karczmie baby tańczą i skaczą, śpiewając:

Hola, hola do góry!
aby konopie tyle były!

Tak oto w pracowitą codzienność rolnika wplatają się liczne zwyczaje i obrzędy, praktyki i zabiegi, spełniane częstokroć z głęboką wiarą w ich skuteczność i ważkość. Zespalają się one najściślej ze zjawiskami przyrody i niewątpliwie są nawiązaniem do dawnych kultów, w których kult sił przyrody poczesne zajmował miejsce.

Ważnym składnikiem obrzędowości dorocznej są także wierzenia i obrzędy związane z kultem zmarłych Oprócz kościelnych zaduszek, poświęconych duszom zmarłych, inne uroczystości doroczne zachowały mniej lub więcej wyraźnie momenty zaduszkowe, a więc wiarę w obecność dusz i wszelkiego rodzaju duchów, palenie dla nich ogni i pozostawianie dla nich jadła. Zwłaszcza daty przełomowe w przyrodzie obfitują w tego rodzaju wierzenia i obrzędy: zimowe przesilenie dnia z nocą, początek wiosny, początek jesieni. Pamięci zmarłych są poświęcone długie zimowe wieczory, zwane „świętymi wieczorami“ (od św. Łucji (13.XII) do wieczoru wigilijnego lub od wieczoru wigilijnego do Trzech Króli). Objęte są one licznymi zakazami pracy, a nieuszanowanie tych zakazów ma sprowadzać zemstę dusz i wszelkiego rodzaju niepowodzenia i klęski. Wśród ludu wielkopolskiego zachowało się więc wierzenie, że podczas „Świętych wieczorów“ nie należy wykonywać żadnych robót, nie należy żadnym hałasem mącić ciszy, by nie przeszkadzać duszom zmarłych, przebywającym wśród żywych. Wieczerza wigilijna nosi też częstokroć charakter uczty ku czci zmarłych. W niektórych okolicach lud wierzy, że dusze zmarłych biorą w niej udział, pozostawiają więc dla nich puste miejsce przy stole lub część jadła, niekiedy znowuż pozostawiają jadło na stole przez całą noc, aby się duszyczki pożywiły. Niekiedy też zamiast dusz zmarłych jako „niezwykli goście“ przy wieczerzy wigilijnej wymieniani są: „zamorski gość“, a pod wpływem wierzeń chrześcijańskich,—aniołowie niebiescy, niekiedy święc Pańscy, Trzej Królowe, a nawet sam Bóg. Puste miejsca przy stole przeznaczone są dla tych gości z zaświatów. O tym zwyczaju wspomina W. Pol w „Pieśni o domu naszym“:

A trzy krzesła polskim strojem
koło stołu stoją próżne,
i z opłatkiem każdy swoim
idzie do nich spłacać dłużne
i pokłada na talerzu
anielskiego chleba kruchy...
bo w tych krzesłach siedzą duchy.

Podobnież i w okresie Świąt Wielkanocnych zaznaczają się wyraźnie liczne ceremonie i wierzenia, związane z kultem zmarłych. Przetrwały one zwłaszcza na ziemiach ruskich, wyrażając się przede wszystkim w ucztach na grobach, w pozostawianiu dla zmarłych jadła, w wierze w obecność dusz i w paleniu dla nich ogni. Znane są więc liczne opowieści o duchach, przebywających w tym czasie na ziemi. Niekiedy są to wyraźnie dusze przodków. niekiedy przybierają one postać wszelkiego rodzaju nadprzyrodzonych istot, jak np. rusałek, szatanów itp. Żywi starają się przyjąć najhojniej swych zmarłych przodków i w tym celu zastawiają dla nich uczty na grobach, przy czym niezbędną częścią składową uczty

na grobie są częstokroć jaja wielkanocne, które na zakończenie uroczystości bywają zakopywane w mogile. Uczty na grobach są ofiarą dla zmarłych, wyrażaną przez wspólne spożywanie pokarmów, a jednocześnie przez karmienie dusz. W okresie Świąt Wielkanocnych palono też ognie ku czci zmarłych, motywując to potrzebą ogrzania zziębniętych dusz. Ze zwyczajów tych pod wpływem Kościoła nie wiele dziś pozostało, ongiś jednak były one zapewne bardziej rozpowszechnione, o czym świadczą liczne źródła historyczne. Wspominają więc one w w. XV, że w Wielki Czwartek po wieczerzy pozostawiano u nas resztki potraw na misach, aby dusze zmarłych pożywiły się w nocy. Kaznodzieja z tegoż okresu upomina, aby wierni nie palili w Wielką Środę stosów, tzw. „gromadek" na pamiątkę dusz sobie miłych, gdyż „kłamią ci, którzy twierdzą, że dusze do tego ognia przystępują i tam się grzeją".

W okresie jesiennym kościelne Zaduszki skupiły koło siebie wszystkie obrzędy, poświęcone pamięci zmarłych. Z kościelnym świętem zmarłych łączą się jednak do dziś prastare wierzenia, sięgające odległej, pogańskiej przeszłości. Do dziś więc płoną ognie (światła) na grobach. do dziś zachowała się wiara w obecność dusz zmarłych w tym dniu, a na ziemiach wschodnich uroczyste „Dziady" bratają na krótko świat żywych ze światem zmarłych.

Kult sił przyrody i kult zmarłych przodków, — oto prastare składniki naszej obrzędowości dorocznej. Chrześcijańskie zasady wiary przykryły dawne pogańskie wierzenia, przy czym częstokroć kościelne święta zostały wprowadzone na miejsce pogańskich uroczystości. Stąd też dzisiejsze wierzenia i obrzędy, zachowane mocą tradycji, zatraciły już swą pierwotną treść. Dzięki badaniom naukowym odnaleźć w nich jednak można istotne uzasadnienie, oparte o kulty sprzed wielu stuleci.

Obok dziedzictwa po dawnych kultach w obrzędowości dorocznej przetrwały liczne pozostałości po dawnych obrzędach rodzinnych. Oto w całej obrzędowości wiosennej (poczynając od Zapust a kończąc na wigil'i św. Jana, występują liczne ceremonie, igrzyska i zwyczaje, które odtwarzają obrzędowe kojarzenie par i zawieranie związków małżeńskich. Są to różnego rodzaju gry o charakterze matrymonialnym, podczas których zebrana młodzież łączy się w pary. Taką grą jest na przykład gra wielkanocna „Zelman". Pod Kołomyją przebieg gry jest następujący: biorą w niej udział tylko dziewczęta i młode mężatki. Przybyć ma do nich jakiś fantastyczny „Zelman" po żonę. Dwie dziewczyny stają obok siebie, trzymając jedna za jeden koniec chustki, a druga za drugi koniec tej chustki. Tuż przy nich staje trzecia dziewczyna, wyobrażająca pannę na wydaniu. Pozostałe dziewczęta, połączywszy się w szereg chodzą dookoła, a zbliżywszy się do wyżej wymienionych trzech dziewcząt, stają przed nimi i śpiewają pieśń o „Zelmanie":

Czego chce Zelman, czego chce jego brat?
Panny chce Zelman, panny chce jego brat.

Zakończeniem pieśni jest oddanie dziewczyny za żonę owemu nieistniejącemu „Zelmanowi".

Igrzyskowe kojarzenie par przybiera czasem postać targów, jarmarków, czy licytacji dziewcząt. Przeważnie „targi" te są zabawą zapustną i odbywają się w karczmie. Wśród zebranej młodzieży chłopcy wyprowadzają kolejno dziewczęta „do sprzedania", a chłopcy „wykupują" wybrane przez siebie dziewczęta. Gdy któraś z dziewcząt na takiej „licytacji" nie znajdzie nabywcy, jest to dla niej wielkim

wstydem i upokorzeniem. Z r. 1888 mamy dokładny opis tego obrzędu z Nowej Wsi pow. grójeckiego.

Liczne ślady obrzędowego kojarzenia par zachował także do niedawna obrzęd sobótkowy. Pieśni świętojańskie stwierdzają wyraźnie, że uczestnicy obrzędu łączyli się w pary. Częstokroć w pieśniach tych wymieniano kolejno (parami) imiona chłopców i dziewcząt. Śpiewano więc w Lubelskim:

Powiewaj wietrze zimnego, zimnego,
wywiejesz nam tu którego, którego.
Którego by tu takiego, takiego?
Dworskiego Janka, toć jego, toć jego!
Którą by mu tu darować, darować?
Dworską Helenę jemu dać, jemu dać!

Wedle tradycji ludowej z Sieradzkiego obrzęd sobótkowy odbywać się miał ongiś w sposób następujący: „Wszystkie pary młodych ludzi, mających się ze sobą pobrać, stawiano w rzędach i razem powrósłami lub b..licą wiązano ich parami i pod wodzą drużby świątecznie przybranego przesadzały pary te razem związane ogień, zapalony na stosie, a towarzyszyły obrzędowi temu przeróżne okolicznościowe pieśni". W niektórych okolicach zachowało się do niedawna przekonanie, że przed laty podczas obrzędu sobótkowego zawierane były związki małżeńskie.

Wszystkie przytoczone wyżej zwyczaje i obrzędy matrymonialne zdają się przemawiać za tym, że dawniej zawieranie związków małżeńskich ujęte było pod względem terminów w ścisłe przepisy, obowiązujące dla danej społeczności. Że w związku z tym małżeństwa zawierane były w określonych terminach i że właśnie okres wiosenny był tym okresem uprzywilejowanym. Na poparcie tego twierdzenia przytoczyć można liczne wzmianki w źródłach historycznych, przysłowiach i opowieściach o zawieraniu małżeństw w okresie zapustnym, a także wszelkiego rodzaju obrzędowe kary za niewstąpienie w związki małżeńskie w tym okresie. Nasze popielcowe „klocki" nie są niczym innym, jak taką właśnie karą, choć dziś zatraciły już swą treść obrzędową i mają raczej charakter psoty. Do niedawna bowiem przypinanie „klocków" chłopcom i dziewczętom było wyraźnie karą za to, że się nie pożenili, a czasem włóczono „kloc" po wsi śpiewając charakterystyczną pieśń:

A jadę ja z daleka,
wiozę kloc dla człowieka,
by we wstępną środę włóczył,
żeby drugich nauczył,
jak oni mają czynić:
swoje syny pożenić,
córeczki powydawać,
bo nam tego potrzeba,
byśmy kloc włóczyli,
żeśmy się nie żenili.

Na obrzędowość doroczną składają się, jak widzimy, różne momenty obrzędowe. Kształtowały ją dawne kulty pogańskie i późniejsze chrześcijańskie wpływy, kształtowały ją dawne przepisy współżycia gromadzkiego i rodzinnego Przekształcały ją nowsze prądy, przynoszone przez oświatę. Potężna więź tradycji przez długie wieki wplatała w teraźniejszość echa odległej przeszłości, przekazując je przyszłości mniej czy więcej przeistoczonej postaci.

WYJAŚNIŁ

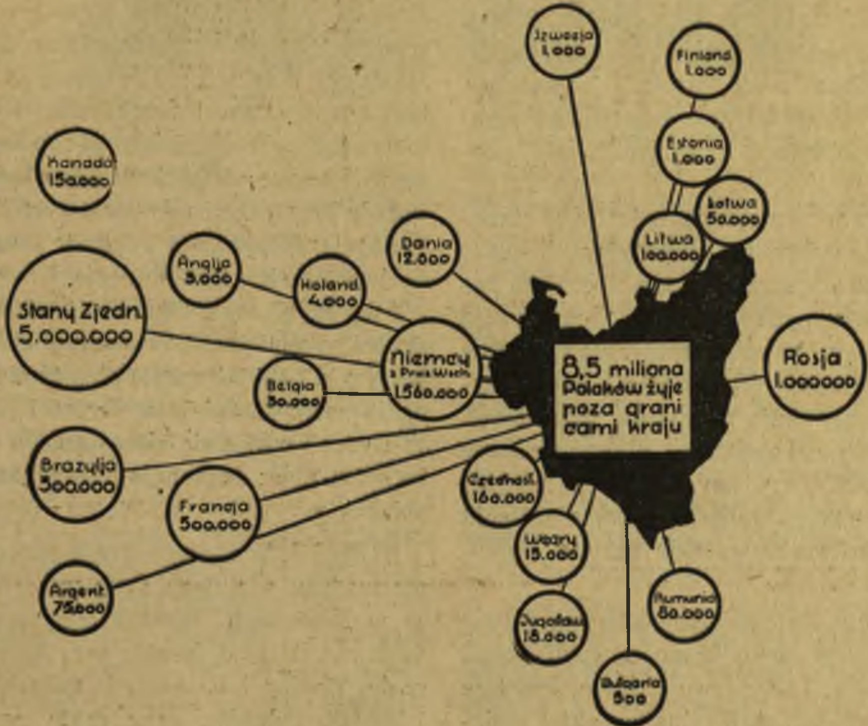
— Kuba, na co Pan Bóg stworzył kartofle?

— O, no chyba na to, żeby i biedny człowiek miał kogo ze skóry łupić.

Osiem milionów!

Osiem i pół miliona Polaków żyje poza granicami Rzplitej. Jest to dokładnie czwarta część ludności zamieszkałej na ziemiach Polski, przy czym liczba ta nie jest ścisła, zważywszy iż rządy niektórych państw usiłują ukryć stan faktyczny i niechętnie, względnie rzadko, publikują dane, dotyczące mniejszości narodowych. Polonia zagraniczna dzieli się bowiem na dwie grupy: mniejszość polską zamieszkałą w krajach sąsiadujących z Rzplitą na ziemiach przynależnych ongiś do Polski, a „mniejszość“ ta liczy z górą półtora miliona w Niemczech, milion w Rosji sowieckiej itd., oraz wychodźtwo osiadłe w większych skupieniach w różnych państwach na całym świecie. Gdyby tak zebrać wszystkich Polaków rozsianych po świecie, mogliby już oni sami utworzyć państwo tak wielkie pod względem ilościowym, jak Holandia, a prawie trzy razy większe niż Dania.

Ruch emigracyjny nie jest obcy w innych krajach, w niektórych nawet jest znacznie wyższy od naszego, nigdzie jednak uświadomienie narodowe nie jest tak potężnie rozbudowane, nigdzie nie ma tak wysokiego poczucia wspólnoty i jedności narodowej co wśród Polaków. Do narodowości polskiej poczuwają się nawet takie rodziny, które przed stu i więcej laty wyemigrowały z kraju pod uciskiem zaborcy. W rodzinach tych z pokolenia na pokolenie przekazywana jest niby skarb najdroższy mowa rodzinna i miłość do ojczyzny. To gorące uczucie do macierzy jest najlepszą spójnią, łączącą naszych rodaków na obczyźnie, najtrwalszym fundamentem wolnego i niepodległego narodu polskiego.



A ileż to państw odbudowały spracowane ręce robotnika polskiego, ile mil obcej ziemi zorał i posiał chłop polski, ile dróg, mostów, fabryk i wspaniałych pomników stworzyła myśl polskiego inżyniera!

Nie liczymy, ani my, ani bracia nasi, rozsiani po całym świecie, na cudzą wdzięczność. Dumni jesteśmy z imienia naszego i z ziemi naszej, która tyle miłości umiała tchnąć w serca swoich synów.

Powędrujmy teraz szlakiem myśli i mowy polskiej, przypatrzmy się z bliska życiu naszych rodaków zagranicą.

KRAJE SĄSIADUJĄCE Z RZPLITĄ.

CZECHOSŁOWACJA. Spośród 160 tysięcy Polaków zamieszkałych w Czechosłowacji około 110 tys. przypada na Śląsk Zaolzański. Olbrzymie skupienie polonii zaolzańskiej wykazywało na przestrzeni dziejów, a zwłaszcza ostatnich lat dwudziestu, niezwykły hart ducha, gorące przywiązanie do macierzy i wysokie uspołecznienie. Wystawieni na liczne walki, prześladowania i systematycznie uprawiany ucisk, Polacy zaolzańscy umieli wykazać nie tylko ogromną odporność, ale istotnie imponującą zwartość narodową, bez względu na przekonania polityczne i przynależność partyjną.

Podstawą rozwoju narodowego stanowią: silnie rozwinięta spółdzielczość, szkolnictwo polskie, utrzymywane z wielkim nakładem ofiarnych wysiłków, organizacje młodzieżowe i koła śpiewacze. Na specjalną uwagę zasługują organizacje kobiece, wykazujące ożywioną i planową działalność. Wybory do rad gminnych, przeprowadzone tu w r. 1938, przyniosły polonii zaolzańskiej olbrzymi sukces, mimo iż wszelka agitacja była przez władze czeskie surowo wzbroniona.

LITWA. Mniejszość polska na Litwie stanowi 10% ogółu ludności, czyli ponad 100 tysięcy. Narodowo zwarta, świetnie zorganizowana i stojąca na wysokim poziomie kulturalnym ludność polska umiała zjednać szczerą sympatię społeczeństwa litewskiego, które darzyło ją zaufaniem i miłością iście braterską. Stosunki te zmieniły się radykalnie po wojnie, a narzucone Polakom wbrew ich woli i chęci walki narodowościowe, wywodzące się ze skrajnego szowinizmu litewskiego, uczyniły poważny wyłom w symbiozie polsko-litewskiej. Szereg organizacji polskich o charakterze kulturalnym i gospodarczym uległo likwidacji, szkolnictwo ledwie wegetowało, prasa polska była całkowicie skrępowana. Miejmy jednak nadzieję, iż obecnie, po nawiązaniu normalnych stosunków dyplomatycznych między obu krajami, stan ten ulegnie gruntownej zmianie, w dobrze zrozumianym interesie tak Litwinów jak i Polaków, którzy do litewskiej kultury narodowej wnosili i wnoszą poważne wkłady.

ŁOTWA. Oprócz emigracji s e z o n o w e j robotników rolnych, dochodzących do 40 tysięcy, na ziemi łotewskiej zamieszkuje stale 50 tysięcy Polaków. Są to przeważnie rolnicy, robotnicy i rzemieślnicy. Związek Młodzieży Polskiej, posiadającej 18 oddziałów, znany ze swej ruchliwości i energii, szczycący się wspaniałym dorobkiem, jest największą ze wszystkich istniejących na Łotwie organizacji młodzieżowych. Ciosem dla życia społecznego Polaków była likwidacja Polskiego Zjednoczenia Narodowego i T-wa Rolniczego. Ogromne straty poniosło też szkolnictwo powszechne, które z 33 szkół w r. 1930/31 spadło do siedmiu! Gimnazja polskie istnieją w Rydze i Rzeżycy. W Rydze rozwija się niezastąpiona placówka kulturalna: doskonale prowadzony teatr polski.

NIEMCY. W żadnym kraju europejskim nie ma tak wielkiego skupienia polskiego co w Niemczech. Według oficjalnych danych niemieckich jeszcze z r. 1925 na terenie Rzeszy i b. Austrii mieszka stale 1.560.000 Polaków, przy czym na ziemie

Śląska Opolskiego i Prus Wschodnich przypada 1.200.000, a liczby te wobec przyrostu naturalnego ludności są obecnie niewątpliwie większe. Obecny ustrój totalny w Niemczech, wyznający zasadę „jeden naród, jedno państwo, jeden rząd“, negujący na własnym terenie prawa wszystkich narodowości niegermańskiego pochodzenia, prześladujący myśl niezależną, tępiący każdy odruch odśrodkowy, wystawił na ciężką próbę mniejszość polską. I oto wbrew wszelkim przewidywaniom nie ugięły się charaktery polskie. Stojąc niezłomnie w obronie polskości swych uczuć i ducha z górą 1½ milionowa ludność polska w Niemczech wykazała niezwykły wprost hart i żelazną wolę. Złączona pod wspólnym sztandarem w Związku Polaków stanowi ona najdoskonalszy wzór jedności, braterstwa i solidarności dla wszystkich skupień polskich zagranicą. Życie organizacyjne, oparte na zasadzie „różnolitość w ustroju, jednolitość w działaniu“, obejmuje wszystkie dziedziny potrzeb naukowych. Kosztem nadludzkich wprost wysiłków utrzymuje się tu prasę polską, placówki gospodarcze oparte na szeroko pojętych zasadach spółdzielczości. O ciężkiej doli naszych rodaków w Niemczech najlepiej świadczy fakt, i ż t y l k o 2% d z i e c i p o l s k i c h k o r z y s t a z n a u k i j ę z y k a o j c z y s t e g o! Nie upada jednak na duchu społeczeństwo polskie zamieszkałe w Rzeszy. Kongres zorganizowany z okazji 15-lecia Związku Polaków w Niemczech był wspaniałą rewią tężyzny narodowej. „Nie ustaniem w walce — siłę słuszności mamy — i mocą tej słuszności — wytrwamy i wygramy“. Hasło to, a raczej dumny akt wiary, publicznie głoszony z trybun kongresu, jest najistotniejszym wyrazem siły i hartu ludu polskiego, który w dziejach swej martyrologii odniósł już niejedno triumfalne zwycięstwo. I my tu w kraju wiemy, iż bracia nasi zza Odry wytrwają i wygrają!

Zjazd młodzieży polskiej z Westfalii i Nadrenii



Ze zbiorów Światowego Związku Polaków z Zagranicy

RUMUNIA. Życie organizacyjne 80 tysięcy Polaków zamieszkałych w Rumunii rozwija się dość pomyślnie. W każdym razie w stosunku do innych terenów mniejszościowych ma ono zapewnione względną swobodę i życzliwą opiekę władz centralnych. Życie kulturalne koncentruje się w świetlicach i czytelniach Domów Polskich. Słabo rozwinięte jest szkolnictwo powszechne wskutek rozproszkowania ludności polskiej, przeważnie rolniczej. Ogółem istnieje w Rumunii 14 szkół polskich, do

których uczęszcza 2 tysiące dzieci i młodzieży.

ZSRR. Na obszarze całej Rosji sowieckiej żyje obecnie milion z górą Polaków. Skupieni w powiatach przygranicznych, byli oni wskutek ożywionej działalności organizacyjnej przesiedlani w głąb kraju. O jakiejkolwiek bądź działalności narodowej wobec panujących w ZSRR warunków mowy nie ma. Wszelkie objawy „nacjonalizmu polskiego“ tępione są przez władze sowieckie z całą bezwzględnością.

POZOSTAŁE KRAJE EUROPEJSKIE.

ANGLIA z całą lojalnością zostawia swobodę działania 3 tysiącom Polaków zorganizowanym w Towarzystwie Polskim.

BELGIA. 30 tysięczna polonia belgijska ma charakter górniczo-robotniczy. Skupiona w Centralnym Związku Towarzystw i Organizacji Polskich, wykazuje ożywioną działalność na polu kulturalnym, gospodarczym i sportowym. Spośród organizacji młodzieżowych zasłużonym uznaniem cieszy się Harcerstwo, stojące na wysokim poziomie ideowo-wychowawczym. Szkół w dosłownym znaczeniu wprawdzie nie ma, we wszystkich jednak większych ośrodkach istnieją kursy języka polskiego, z których korzysta olbrzymia część dziatwy polskiej. Kursy te, obok świetlic, czytelń i domów ludowych stanowią ośrodki życia organizacyjnego wychodźtwa polskiego w Belgii.

Organizacje polskie przed pomnikiem Kościuszki w Chicago



Ze zbiorów Światowego Związku Polaków z Zagranicy

BUŁGARIA przyjęła gościnnie emigrację polską przypadłą jej w udziale po uwolnieniu ziem spod panowania tureckiego. 500 osobowa kolonia polska w Sofii zrzeszona jest w T-wie Wzajemnej Pomocy.

DANIA. Spośród 12 tysięcy rolników polskich w Danii największe skupienie znajduje się na wyspach Laaland-Falster. Prowadzona tu na szeroką skalę uprawa buraków daje poważne zyski wychodźtwu polskiemu, z którego niemała część posiada już własne, zasobne gospodarstwa. Mimo rozproszkowania, Polacy w Danii utrzymują ducha narodowego i głębokie przywiązanie do polskości. Jedyna organizacja — Związek Polaków w Danii — obejmuje 17 okręgów, przy których istnieją sekcje kobiece, biblioteki i koła młodzieży. Obok trzech szkół powszechnych Związek Polaków organizuje i prowadzi liczne kursy języka polskiego, z których korzysta zarówno młodzież jak i społeczeństwo dorosłe w czasie swoich zbiórek organizacyjnych. W siedzi-

bach okręgów odbywają się często akademie, manifestacje i uroczystości narodowe, świadczące o stałej więzi miejscowego wychodźtwa z macierzą.

Z przyjemnością należy stwierdzić, iż w doskonale zagospodarowanej i demokratycznej Danii mniejszość polska czuje się dobrze i korzysta w pełni z praw obywatelskich.

ESTONIA. Tysiąc Polaków zamieszkałych na ziemi estońskiej skupia się w szeregach Związku Narodowego Polaków przeważnie w Tallinie, Dorpacie i Narwie.

FINLANDIA zajmuje życzliwe stanowisko w stosunku do tysiąca Polaków zorganizowanych w Zjednoczeniu Polskim.

FRANCJA. Wychodźtwo polskie we Francji sięga jeszcze czasów emigracji politycznej, zasilonej masowo po wojnie światowej. Z potężnych, 800 tysięcy liczących skupień, spadła liczba Polaków we Francji do 500 tysięcy na skutek niedobrowolnej reemigracji. Wychodźtwo polskie we Francji skazane jest całkowicie na własne siły, bo chociaż rząd francuski nie robi żadnych trudności w rozwoju życia narodowego i organizacyjnego Polonii francuskiej, to jednak i nie przychodzi jej z żadną pomocą. Mimo to dorobek kulturalny i narodowy Polaków we Francji przedstawia się imponująco w każdej dziedzinie, a więc na polu oświatowo-wychowawczym, gospodarczym, samopomocowym i sportowym. W skład Rady Porozumiewawczej Związków Polskich wchodzi 27 związków, z przeszło 100 tysiącami członków. Ponad to istnieją jeszcze dwie większe organizacje: Federacja Robotników i sekcja przy C. G. T. (Generalna Konfederacja Pracy). Obok poważnej ilości bibliotek, czytelń, klubów, chórów, świetlic, orkiestr i teatrów, stowarzyszenia polskie utrzymują przedszkola, prowadzą kursy języka polskiego, wykłady polskie w szkołach francuskich itp. Szereg dzienników i czasopism wywiązuje się w miarę możności dobrze z obowiązków krzewicieli idei polskiej. Wzrasta też z każdym rokiem liczba kupców i rzemieślników, hodowców, dzierżawców i właścicieli gospodarstw rolnych. Robotnik polski, który walnie przyczynił się do odbudowy zniszczonych w czasie wojny okręgów przemysłowych w północnej i wschodniej Francji, zapisał się chlubnie w dziejach polskiego wychodźtwa i zdobył odpowiednią pozycję w społeczeństwie francuskim.



I Kongres Polaków w Niemczech w „Theater Des Volkes"
(Ze zbiorów Światowego Związku Polaków z Zagranicy)

HOLANDIA. Cztery tysiące Polaków, zamieszkałych w Holandii, pracuje przeważnie w kopalniach i fabrykach. Spora ilość trudni się również szlifierstwem diamentów. Związek Polskich Towarzystw prowadzi w większych skupieniach kursy samokształceniowe, języka polskiego oraz wykłady o Polsce współczesnej, wpajając w młode pokolenie, zrodzone i wyrosłe już na ziemi holenderskiej, miłość i cześć dla ojczyzny. Z pożytkiem kontynuuje pracę podjętą na kursach doskonale rozwijające się harcerstwo i gromady zuchowe. Rybacy, udający się z Gdyni na dalekomorskie połowy, znajdują w Domu Marynarza w Scherwening godziwą rozrywkę i troskliwą opiekę.

ITALIA, oprócz większego skupienia księży i zakonników polskich w Rzymie, nie



Zagroda osadnika polskiego w Brazylii

posiada liczniejszego elementu napływowego z Polski.

JUGOSŁAWIA. Ośrodki kolonistów polskich w Jugosławii powstały jeszcze na początku bieżącego stulecia, kiedy to b. cesarstwo Austro-Węgierskie przeprowadzało akcję kolonizacyjną w Bośni. Wskutek polityki austriackiej, polegającej na rozdawaniu Polakom ziemi w różnych, odległych od siebie częściach kraju, 18-tysięczna Polonia jest silnie rozproszkowana. Gdyby nie owe dyrektywy z Wiednia, mogłyby powstać w tym kraju całe wsie i osady polskie, gdy tymczasem powstały jedynie dość liczne niewielkie wysepki, liczące najwyżej po kilkanaście gospodarstw. Polacy zaaklimatyzowali się tu szybko, a gospodarstwa ich są wzorem dla miejscowej ludności rolniczej. Powołany niedawno do życia Związek Polaków w Królestwie Jugosławii rozpoczął ożywioną działalność w kierunku zapobieżenia asymilacji wychodźtwa polskiego.

LUKSEMBURG. Poważna, jak na stosunki tego kraju, liczba emigracji polskiej, wynosząca 5 tysięcy, skupia się najliczniej w mieście Esch i utrzymuje ożywione stosunki ze środowiskami polskimi w Holandii i Belgii.

SZWECJA otworzyła swe podwoje jeszcze przed wojną około 1000 Polakom, przeważnie rolnikom i robotnikom fabrycznym. Polacy ci osiedli na południu Szwecji w Sane i Halland, gdzie pobudowali kilka polskich kościołów i założyli dotychczas starannie utrzymywaną ochronkę dla dziatwy.

SZWAJCARIA była w ubiegłym stuleciu schronieniem dla naszej emigracji politycznej. Z imieniem Polski wiążą się tu najpiękniejsze hasła walki o wolność i niepodległość. Największy ośrodek Polski istnieje dziś w Rapperswillu; sławne Muzeum Polskie w zamku rapperswillskim zostało obecnie przekształcone na stałą wystawę Polski współczesnej.

TURCJA posiada dwa większe skupienia polskie: w Konstantynopolu oraz w części azjatyckiej wieś Adampol, zamieszkałą wyłącznie przez Polaków. Jak wiadomo, wieś tę założył Adam Czartoryski krótko po kongresie wiedeńskim.

WĘGRY. Spośród 15 tysięcy Polaków, zamieszkałych na Węgrzech, blisko połowa przypada na samą stolicę, Budapeszt, gdzie też prowadzona jest ożywiona działalność narodowa. Pozostali — są rozsypani w kilku ośrodkach przemysłowych.

ZA OCEANEM.

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCNEJ. Któż z nas nie słyszał o wielkich wyczynach bohaterskich Kościuszki i Pułaskiego, których nazwiska ze czcią są wspominane przez obywateli amerykańskich, a którzy w historii U. S. A. zapisali się złotymi zgłoskami jako bojownicy o wolność i równość ludów. A przed nimi jeszcze liczne grupy rzemieślników polskich przybyłych na ziemię amerykańską w roku 1608 pod wodzą Michała Łonickiego, i wielu, wielu innych... W czasach niewoli tysiące Polaków wędrowało za ocean z uporem i iście polską cierpliwością szukając warsztatów pracy, karczując lasy, budując osiedla. Ileż łez, ile krwawego potu wsiąkło w wolną ziemię amerykańską. Dziś na ziemi tej zamieszkuje 5 milionów Polaków, którzy dla wielu z nas są niedoścignionym

wzorem jedności i wysokiego uspołecznienia, którzy uczą nas, jak drogą wytrwałej i ciężkiej pracy budować można „z niczego“, gołymi rękami wspaniałe osiedla, fabryki, miasta, wzbogacać majątek własny i narodowy.

Największe skupienia polskie znajdują się w Chicago (200 tys.), w Detroit (150 tys.), w Milwaukee (125 tys.), w Buffallo i Cleveland (po z górą 100 tys.), w Nowym Jorku, Philadelfii i Pittsburgu (po 75 tys.).

W wielu mniejszych miastach ludność polska stanowi znaczną większość, jedrając sobie dzięki pracowitości, wysokiej kulturze i uczciwości sympatię i zaufanie rdzennych Amerykanów. Toteż wielu Polaków zajmuje w Ameryce wysokie stanowiska gubernatorów, dyrektorów banków, burmistrzów, nie licząc udziału w reprezentacjach federalnych i stanowych.

Jak silna gospodarczo jest Polonia amerykańska, świadczy między innymi fakt, iż majątek Polaków, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych A. P., obliczają na kilkaset milionów dolarów. Dorobek kulturalny wyraża się w 600 szkołach parafialnych, 20 gimnazjach, 230 kursach dokształcających, kilku katedrach polonistyki na uniwersytetach, 100 dziennikach i czasopismach etc. Związek Harcerstwa Polskiego w S. Z. liczy 65 tysięcy członków, prawie drugie tyle młodzieży i dorosłych pracuje w szeregach zasłużonego Sokolstwa.

Spośród licznych organizacji wymienić należy ponadto: Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, Związek Polek oraz szereg organizacji zawodowych lekarzy, inżynierów, adwokatów, kupców. Wszystkie te organizacje wyłoniły spośród siebie wspólną centralę: Radę Polonii Amerykańskiej, która sprężystą działalnością jeszcze bardziej utrwala więzy wychodźtwa w oparciu o czynną współpracę z macierzą. Polacy z Ameryki w niemałym stopniu przyczynili się do odzyska-



Gmach Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Am. Półn.
(Ze zbiorów Światowego Związku Polaków z Zagranicy)

nia i utrwalenia Niepodległej Polski, o czym świadczą liczne listy Józefa Piłsudskiego, z których jeden, mało znany, przytaczamy poniżej.

Grudzyny w Królestwie Polskim, 11.VI. 1915 r.

Szanowni Obywatele!

Niezwykle byłem wzruszony, otrzymawszy przez waszego obywatela, wysłannika i członka, Aleksandra Dębskiego, tyle naraz dowodów serca i współczucia, pomocy i poparcia z waszej strony. Sztandar od Polek z Chicago powiewać nam będzie przy naszym zbliżaniu się do Wisły. Za zegarek dla mnie serdeczne dzięki, — zawsze mi będzie przypominał Amerykę, tak nielitościwie przez złe losy skazaną na bierną pomoc, bez możliwości czynu z nami. Tym więcej cenić muszę pomoc waszą, pomimo tej depresji okazaną. Te 7500 dolarów w zubożałej podczas wojny Polsce umożliwią przeprowadzenie niejednego zamiaru, który bez pieniędzy pozostać by mógł na zawsze w sferze dobrych chęci.

Jeszcze raz dzięki! Przyjmijcie, Obywatele, zapewnienie serdecznej wdzięczności.

J. Piłsudski,
Brygadier Legionów Polskich“.



Tak pracuje kolonista polski w Kanadzie
(Ze zbiorów Światowego Związku Polaków z Zagranicy)

ARGENTYNA. Młode, bo powojenne już wychodźtwo polskie w Argentynie, acz liczące z górą 75 tysięcy osób, jest jeszcze w stadium zagospodarowywania się. Tym się też tłumaczy powolne tempo życia orgarnizacyjno-narodowego. W ostatnich jednak latach wiele zmieniło się na lepsze i miejmy nadzieję, iż wkrótce Polacy rozwiną w Argentynie ożywioną i celową działalność.

BRAZYLIA. Olbrzymim dorobkiem poszczycić się może wychodźtwo polskie w Brazylii, liczące około 300 tysięcy osób, a skupiające się najliczniej w Stanie Parana (200 tys.), Rio Grande do Sul i Santa Catarina. Duma Polonii brazylijskiej, wspaniale rozwinięte szkolnictwo polskie, znajduje się obecnie w ciężkiej sytuacji i ulega częściowej likwidacji, na skutek polityki miejscowych żywiołów skrajnie nacjonalistycznych, dążących do całkowitego zasymilowania imigrantów. Władze rozwiązały Centralny Związek Polaków, zahamowały rozwój wielu kwitnących instytucji polskich, zabroniły Polakom — obywatelom brazylijskim utrzymywania kontaktu z macierzą, ograniczyły do minimum swobodę działania obywateli polskich. Nie wątpimy jednak, iż z tego ostrego kryzysu wychodźtwo polskie w Brazylii wyjdzie mimo wszystko zwycięsko.

KANADA. W przeciwieństwie do obecnej sytuacji wychodźtwa polskiego w Brazylii, życie organizacyjne 150 tysięcy Polaków w Kanadzie nie napotyka na żadne trudności ze strony miejscowych władz i cieszy się, jak dotąd, całkowitą swobodą. Pierwsi Polacy przybyli do Kanady jeszcze w połowie XIX stulecia, a otrzymawszy od rządu działki osadnicze, założyli wiele kwitnących osiedli rolniczych, zwłaszcza w zachodniej części Kanady. Panujący obecnie kryzys daje się jednak odczuć i wychodźtwu polskiemu. Polonia tutejsza nie ustaje w pracy narodowo kulturalnej. Poważną przeszkodą w rozwoju tych prac jest dotkliwy brak nauczycieli-fachowców i głód książki polskiej, która ceniona tu jest na wagę złota. Ruch organizacyjny skupia się w „Sokole", Zjednoczeniu Zrzeszeń Polskich w Kanadzie i Związku Narodowym Polskim.

W CHILE, PERU, URUGWAJU I PARAGWAJU istnieją nieliczne kolonie polskie liczące do tysiąca osób każda. Wszystkie jednak wykazują ożywioną działalność, a Polacy w Urugwaju wydają nawet własne pismo.

W innych częściach świata znajdują się niewielkie skupienia polskie. I tak w AFRYCE 1000 osób, w AUSTRALII 2000 (głównie w Sidney, Brisbane i Ispswich). Trudno natomiast ustalić dokładną ilość Polaków w AZJI. Wiemy, że Związek Młodzieży Polskiej w Szanghaju wydaje np. własne pismo. Drugie pismo wychodzi w Charbinie. O licznym wychodźtwie polskim w Rosji azjatyckiej mamy tylko bardzo skąpe i pośrednie wiadomości.

Hymn Polaków z zagranicy

Jedna jest Polska, jak Bóg jeden w Niebie,
Wszystkie me siły Jej składam w ofierze,
Na całe życie, które wziąłem z Ciebie,
Cały do Ciebie, Ojczyzno, należę.

Twych wielkich mężów przykład doskonały,
Twych bohaterów wielbię święte kości,
Wierzę w Twą przyszłość, pełną wielkiej chwały
Potęgi, dobra i sprawiedliwości.

Wiem, że nie ucisk i chciwe podboje
Lecz wolność ludów szła pod Twoim znakiem,
Że nie ma dziejów piękniejszych, niż Twoje,
I większej chluby, niżli być Polakiem.

Jestem, jak żołnierz na wszystko gotowy
I tak w Ojczyźnie, tak i w obcym kraju
Czuwam i strzegę skarbu polskiej mowy,
Polskiego ducha, polskiego zwyczaju.

Z Narodem Polskim na zawsze związany
Od każdej chwili to samo z nim czuję,
Do wspólnej wielkiej przyszłości wezwany —
Wszystkim Polakom braterstwo ślubuję.

Jan Lechoń

Co dawniej poeci o chłopach pisali

Początki świeckiej poezji polskiej przypadają na okres wielkich przemian społecznych i gospodarczych, które zaważyły na układzie stosunków stanowych. Z szlachty uczyniły warstwę przodującą zarówno pod względem społecznym jak i gospodarczym, a chłopa obarczyły ciężką robocizną na rzecz pana. Wzrasta dobrobyt szlachty, która zarzuca rzemiosło rycerskie, by największe zyski czerpać z roli kosztem ludu wieśniaczego. Aż wreszcie w wieku XVI wieśniak polski jest już nie tylko przykuty do roli, lecz i wyjęty spod wszelkiej opieki prawa. Nowe prądy umysłowe docierają początkowo tylko do warstw wyższych, które przejmują z Zachodu nowe formy kultury. Chłop pogrążony jest w ciemnocie i niemal bezradny wobec ciężkich warunków bytowania. Mocą tradycji tkwi w dawnych wierzeniach, przesądach i zwyczajach.

Niedola kmieca zaprząta serca i umysły ludzi oświeconych, staje się tematem nie tylko piśmiennictwa politycznego, lecz i utworów poetyckich wieku złotego.

Z poetów staropolskich pierwszy Rej pisze o niedoli kmiecej. W „Rozprawie między panem, wójtem a plebanem" wylicza ciężary, nałożone na chłopów:

... jako Marcin nastanie,
snadnie wnet szczkawka ustanie,
dajże czynsz, dajże kokoszy,
dajże sep, sery, gęś, jajca.

— — — — — — — — — — — — — —

Mniema, żem ten rok panem był,
to wniwecz, com się narobił.

Karci też zbytek w ubiorach „panów", gdyż dzięki temu panuje jeszcze większy ucisk kmiotków:

...Owy stradiotki (= najemni żołnierze)
toć dziś barzo gnębią kmiotki.

Marcin Bielski, uczony historyk, ubolewa w „Satyrach" swych nad ciężkim losem chłopa, wspominając dawne czasy, kiedy to szlachta wiodła życie pełne prostoty:

Czytajcie jedno dzieje stare moich przodków,
jakie rady miewali, nie łupiący kmiotków.

Nawołuje więc do ulżenia losowi kmieci:

Abyśmy im też na czas w czem pofolgowali,
przez kilka lat dziesięciu i ospów nie brali.

A później sprawa chłopska znajduje gorącego orędownika w mieszczaninie lubelskim, Klonowiczu, który w pieśniach swych wiele miejsca poświęca ludowi:

Nie myśl, że dola pasterzów wesoła,
czarna ich dola i dotkliwa nędza,
tu małe dziecię nie wie, co to szkoła,
błąka się w lesie i trzodę zapędza,
żyjąc z bydlęty, staje się jak zwierzę,
w służebnej nędzy rodzi się i rośnie.

Stosunek Klonowicza do sprawy chłopskiej z całą wyrazistością występuje w poemacie „Zwycięstwo bogów", gdzie w barwnych słowach kreśli poeta ogrom nieszczęść ludu, gnębionego najcięższą tyranią i odwołuje się do uczuć ludzkich swoich współczesnych:

Starszyzno! którą naród za swych panów baczy,
której sprawy na barkach dźwiga gmin
[wieśniaczy,
której z woli niebiosów, czy z dawnej umowy,
poddaństwo święci pracę i pieniądz czynszowy,
a wy pomimo prawo i obyczaj stary,
mnożycie nowe jęki i nowe ciężary!
Wasi dzicy służalcy pastwią się nad zgrają,
okrutniej niż pijawka jej krew wysysają,
a ze krwią pije życie nieużyta tłuszcza,
we wnętrznościach ubogich swe szpony
[zapuszcza.
Jak nad bydlem zgłodniała gromada zwierzęca,
jak się lew afrykański nad barankiem znęca,

tak podeptawszy zakon i naturę rzeczy,
człek zwierzęco wysysa szpik z kości
[człowieczej.
Nie zmiękczysz jego serca choćby krwawym
[płaczem,
darłby nieludzko skórę na ciele wieśniaczym.

— — — — — — — — — — — — — — —

Nie zmiękczy twego pana i jego włodarzy
obraz nędzy i głodu na wybladłej twarzy.
Choć ci zawiędła skóra ledwie kość powleka,
choć wyglądasz, jak szkielet, jako trup
[człowieka,
chociaż w twojej niedoli z oka spłakanego
łzy gorące a gorzkie po obliczach biegą,
chociaż serce strapione żałościwie wzdycha,
lekce waży twą boleść zaślepiona pycha.

Następnie, opisując męczeństwo pierwszych chrześcijan, porównuje je do cierpień ludu, dręczonego przez możnowładców, którzy opływają w dostatki, gdy „maluczcy" żyją we wzgardzie i nędzy:

Dla nich samych tylko zasiewa się pola, złote
[chwieją zboża,
statki prują przestworze, płodzą w wodzie ryby,
dla nich samych zwierz się poprzez gąszcze
[błąka,
dla nich tylko pod niebem lotne trzepoce się
ptactwo,
o nich tylko troszczą się nieba — a reszta
[wzgardzona,
zasnął Bóg i przepomniał maluczkich...
lecz śmiertelni, lękajcie się, w wielkiej pokorze,
pomsty bożej!

Obok opisu stosunków społecznych poemat ten zawiera opisy „wsi szczęśliwej i wesołej". Podobnież w innych utworach Klonowicz daje wyraz zupełnie różnym nastrojom: Polskę wyobraża więc jako kraj żyzny, gdzie pola bogate i żniwa spokojne:

Tu chłopek wesół, bo ma pewno wszytko,
kiedy ma żytko.

A jednocześnie ubolewa nad zanikiem „prostości ojczystej", martwi się drożyzną, z goryczą mówi o zmianie warunków bytowania, odkąd szlachta ciągnie zyski z roli, śląc przez Gdańsk, za morze, płody polskich pól, uprawionych ciężką pracą chłopa:

Co się urodzi na polskim ugorze,
to połknie morze.

Znojny trud chłopa idzie na marne:

pan nie nasyci morza bezdennego,
wsi nie nasycą pana choć jednego.
Tak wszystko ginie, co użną poddani
jakby w otchłani.

Równie dużo miejsca poświęca Klonowicz ludowi w „Worku Judaszowym". Wypowiada tu przekonanie, że

„sprawiedliwszego stanu nie masz jako rolny,
któremu ziemia dochód rodzi dobrowolny.

Dochód ten porównuje poeta do „lichwy szczerej", a rolnika zowie „lichwiarzem sprawiedliwym", jako że nie bierze on lichwy od ludzi, lecz „od Matki ziemie latunek stokrotny" (= dochód):

Ale rolnik opatrzny, lichwiarz sprawiedliwy,
kopa, lezie za pługiem zgarbiony i krzywy.
Trapi czeladź i bydło: ciemięży poddane,
cierpi ognie i deszcze, wiatry rozgniewane.
Wiezie gnój, radli, skrodli, ugorzy, odwraca,
sieje, plewie, ogarnia, pieniędzmi opłaca,
żnie, wozi, młóci, wieje, miele, piecze; zatym
karmi czeladź i bydło. Jeszcze mało na tym:
bo kmiotaszek ubogi, ustawnie do dwora
robi sobą i bydłem aże do wieczora,
karmi się ustawiczną biedą i kłopotem,
zimnem i upaleniem, łzami, dymem, potem.

— — — — — — — — — — — — — — —

Ach, biednaż jego lichwa: dobrze to zapienia,
co mu Bóg da z wiecznego swego opatrzenia.
Chocia się Bóg rozgniewa na pieszczone pany,
musi ten gniew odnosić na sobie poddany.
Przyjmie wszystko za dobre, co przyniesie rola:
mówi z pokorą: Niech się dzieje Boża wola.
Chocia grady potłuką, choć susza zaszkodzi;
chocia zboże wymoknie dla długiej powodzi;
chocia spasie zły sąsiad, ostatek ukradnie;
wszystkiego tego oracz ożałuje snadnie.

— — — — — — — — — — — — — — —

Nie szemrze, nie swarzy się z ziemią ani
[z Bogiem,
żywi się nieboraczek bardzo niskim brogiem.

Zagadnienie bytu włościańskiego zajmuje więc wiele miejsca w poezji staro-

polskiej. Zabierają w tej sprawie głos poeci różnych stanów i różnych poglądów, występują wyraźnie w roli orędowników ludu kmiecego. By ulżyć jego ciężkiej niedoli odwołują się do praw boskich i uczuć ludzkich, odważnie walcząc w imię prawdy. Pisze więc Marcin Bielski:

Królom, panom, biskupom, wszem nie
[przepuszczajwa,
nie dbając nic, chocia nam niejeden nalai.
Nie umiewa pochlebiać, tylko prawdę szczerą
mówić każdemu.

Obok zagadnień społecznych poeci tego okresu w utworach swych sięgają także do życia codziennego rolników, do ich wierzeń i obrzędów.

Jan Kochanowski niewiele poświęca miejsca niedoli kmiecej. Wspomina wprawdzie mimochodem, że na tym świecie „możniejszy podlejszego gniecie", ecz nie walczy o prawa ludu, jak to czyni Rej, Klonowicz i inni. Natomiast właśnie Kochanowski daje pierwsze rymy, opisujące zajęcia rolnicze. W „Pieśni świętojańskiej o sobótce" są więc wzmianki o żniwach i wieńcu dożynkowym:

Gorące dni nastowają,
suche role się padają:
polny świerszcz co głosu staje,
gwałtownemu słońcu łaje.

Żyto się w polu dostawa,
i swoją barwę znać dawa:
iż już niedaleko żniwo,
miej się do sierpa, co żywo!

Sierpa trzeba oziminie,
kosa się zejdzie jarzynie,
i wy młodszy noście snopy,
drudzy układajcie w kopy!

Gospodarzu nasz wybrany
ty masz mieć wieniec kłosiany,
gdy w ostatek zboża zatnie
krzywa kosa już ostatnie.

Pieśń XII „Sobótki" maluje w pięknych strofach urok życia wiejskiego i wymienia wszystkie zajęcia rolnika, wynosząc je ponad inne:

Wsi spokojna, wsi wesoła,
który głos twej chwale zdoła?
kto twe wczasy, kto pożytki,
może wspomnieć zaraz wszytki?

Człowiek w twej pieczy uczciwie,
bez wszelakiej lichwy żywie:
pobożne jego staranie,
i bezpieczne nabywanie.

Inszy się ciągną przy dworze,
albo żeglują przez morze,
gdzie człowieka wicher pędzi,
a śmierć bliżej niż na piędzi.

Oracz pługiem zarznie w ziemię:
stąd i siebie i swe plemię,
stąd roczną czeladź i wszytek
opatruje swój dobytek.

Jemu sady obradzają,
jemu pszczoły miód dawają:
nań przychodzi z owiec wełna,
i zagroda jagniąt pełna.

On łąki, on pola kosi,
a do gumna wszytko nosi:
skoro też siew odprawiemy,
komin w koło obsiądziemy.

Za tym sprzętna gospodyni,
o wieczerzej pilność czyni:
mając doma ten dostatek,
że się obejdzie bez jatek.

A niedorośli wnukowie,
chyląc się ku starszej głowie:
wykną przestawać na małe,
wstyd i cnotę chować w cale.

Dzień tu: ale jasne zorze
Zapadłyby znowu w morze,
niżby mój głos wyrzekł wszytki
wieśne wczasy i pożytki.

Kochanowskiego „Pieśń świętojańską o sobótce" nie jest ścisłym opisem obrzędu, znajdujemy w niej jednak żywe odbicie wierzeń i obrzędów, niewątpliwie podówczas przez lud spełnianych, a zachowanych przez szereg wieków aż do naszych czasów. Kochanowski podkreśla nawet dawność obrzędu sobótkowego:

Tak to matki nam podały,
samy także z drugich miały,
że na dzień świętego Jana
zawżdy Sobótka palana.

Nawołuje też poeta do zachowania obrzędu:

Dzieci, rady mej słuchajcie,
ojcowski rząd zachowajcie:
święto niechaj świętem będzie
tak bywało przedtem wszędzie.

Wzmianki o zajęciach rolniczych, o wierzeniach i obrzędach ludowych znajdujemy też u innych poetów staropolskich. Marcin Bielski daje opis zabiegów wróżebnych, spełnianych w wigilię św. Andrzeja:

Nalejcie wosku na wodę,
ujrzycie swoją przygodę,
słyszałam od swej macierze,
gdy która mówi pacierze,
w wiligię Andrzeja świętego
ujrzy oblubieńca swego.

Klonowiczowi zawdzięczamy liczne wiadomości z życia ludu. Mamy więc opis chrztu i pogrzebu ruskiego, mamy liczne wzmianki o przesądach i wierzeniach, mamy barwne strofy, poświęcone czarom i czarownicom na Rusi:

Umieją warzyć czarodziejski trunek.
tutejsze wróżki i starzy wróżbici.
Widziałem nieraz o wieczornym mroku
lecące baby i wróżki złowieszcze;
widziałem jako w bezchmurnym obłoku
swymi zaklęćmi sprowadzały deszcze.
Potrafią wodę zaburzyć wyrazem,
szkodzić zasiewom, załamywać żyto
i doić powróz, a za każdym razem
mleko z powroza wytryska obfito.

Czarom poświęca też Szymonowicz sielankę swą pt. „Czary", w której odtwarza całe okrucieństwo, z jakim odnoszono się do czarownic w czasach, gdy palono je na stosie:

Pal te żyły, a mów tak: kurczycie się żyły,
bodaj się tak tej łotryni członki tak kurczyły.

— — — — — — — — — — — — — —

Sowo! ty hukasz w lesie: —
niechaj tak za nią wszyscy głosem twym
[hukają!
niechaj ją wszetecznicą wszyscy nazywają.

— — — — — — — — — — — — — —

Spluń trzykroć, a przeklinaj: jaka ślina pada,
na ziemię, niech na jej twarz krosta tak
[wysiada,
niech ją wrzody oblegą, niech z siebie robaki
zbiera, a w gnojach lega z lichymi żebraki.

Szymonowicz w swych rymach pełnych wdzięku opisuje nadto trudy pasterskie i zajęcia gospodarskie rolnika. Na pierwszym miejscu wymienić tu należy powszechnie znaną sielankę pt. „Żeńcy", w której poeta daje obraz pracy żniwiarek, uskarżających się na nielitościwego starostę:

Już południe przychodzi, a my jeszcze żniemy,
czy tego chce urzędnik, że tu pomdlejemy?
Głodnemu, jako żywo, syty nie wygodzi:
on nad nami z maczugą pokrząkując chodzi.
a nie wie, jak ciężko z sierpem po zagonie
ciągnąć się: oraczowi insza, insza wronie,
chocia i oracz chodzi za pługiem i wrona:
insza sierp w ręce, insza maczuga toczona.

Choć więc żniwiarkom pod dozorem starosty niewesoło, „choć niesmaczne idą pieśni, gdy się poci czoło", to jednak dziewczęta śpiewem swym usiłują udobruchać groźnego starostę, aż słoneczny, sielski nastrój zwycięża:

Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego!
naucz swych obyczajów starostę naszego:
ty piękny dzień promieńmi swojemi oświecasz,
i wzajem księżycowi noc ciemną polecasz;
jako ty bez pomocy nie żyjesz na niebie,
niechaj i nasz starosta przykład bierze z ciebie.
Na niebie wszystkie rzeczy dobrze są zrządzon;
księżyc u ciebie żoną; niech on też ma żonę.

— — — — — — — — — — — — — — —

Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego!
naucz swych obyczajów starostę naszego:
gdy ty na niebie wchodzisz, gwiazdy ustępują,
gdy księżyc wschodzi, z nim się gwiazdy
[ukazują.
Siła gospodarz włada, siła w domu czyni,
ale czeladka lepiej słucha gospodyni.
Niechaj ma żonę: będzie się domu trzymała
czeladka: nie będzie się często odmieniała,
i nam do dwora będą otworzone wrota,
wszystkich do siebie wabi przyjemna ochota.

— — — — — — — — — — — — — — —

Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego!
naucz swych obyczajów starostę naszego:

ty nas ogrzewasz, ty nam wszystko z nieba
[dajesz;
bez ciebie noc, z tobą dzień jasny, gdy ty
wstajesz;
niech i on na nas zawsze patrzy jasnym okiem;
niech nas z pola wczas puszcza, nie z ostatnim
[mrokiem.

Z przytoczonych urywków poezji staropolskiej wnosić można, że ludowi wiejskiemu poeci doby ówczesnej poświęcali dużo miejsca w swych utworach. Do wyobraźni poetów przemawiał nie tylko sielankowy żywot chłopa, nie tylko jego codzienne trudy i jego wierzenia i obrzędy, poetyckie strofy kołatały przy tym do sumienia całego narodu, głosząc o krzywdach chłopa i nawołując do poprawy jego bytu. Poezja staropolska jest przeto wyrazem zdrowej myśli społecznej, kiełkującej wśród warstw oświeconych tego okresu.

WŁ. ST. REYMONT

Śmierć Macieja Boryny



WŁ. ST. REYMONT

Noc musiała być już późna, pierwsze kury zaczęły piać, gdy naraz Boryna poruszył się na łóżku, jakby przecykając, wraz też i księżyc uderzył w szyby i chlusnął, oblewając mu twarz srebrzystym wrzątkiem światła.

Przysiadł na łóżku i, kiwając głową a robiąc usilnie grdyką, chciał cosik powiedzieć, ale mu jeno zabulgotało w gardzieli.

Siedział tak dość długo, rozglądając się nieprzytomnie, a niekiedy gmerząc palcami we świetle, jakby chcąc zebrać w garście ową rozmigotaną rzekę księżycowych brzasków, bijącą mu w oczy.

— Dnieje... pora... — zamamrotał wreszcie, stając na podłodze.

Wyjrzał oknem i jakby się budził z ciężkiego snu, zdało mu się, że to już duży dzień, że zaspał, a jakieś pilne roboty czekają na niego...

— Pora wstawać, pora... — powtarzał, żegnając się wielekroć razy i zaczynając pacierz, rozglądał się zarazem za odzieniem, po buty sięgał, kaj zwykły były stoić, ale nie nalazłszy niczego pod ręką, zapomniał o wszystkim i błądził bezradnie rekoma dokoła siebie, pacierz mu się rwał, iż jeno poniektóre słowa mamlał bezdźwięcznie.

Skołtuniły mu się naraz w mózgu wspominki jakichś robót, to sprawy dawne, to jakby odgłosy tego, co się dokoła niego działo przez cały czas choroby, przesią-

kało to w niego w strzępach nikłych, w bladych przypomnieniach, w ruchach zatartych, jak skiby na rżyskach, i budziło się teraz nagle, kłębiło w mózgu i na świat parło, że porywał się co chwila za jakimś majakiem, lecz nim się go uczepił, już mu się rozłaził w pamięci, jako te zgniłe przędze, i dusza mu się chwiała, kiej płomień, nie mający się czym podsycić.

Tyle jeno teraz wiedział, co się może śnić o pierwszej zwieśnie drzewom poschniętym, że pora im przecknąć z drętwicy zimowej, pora nabrane chlusty wypuścić ze siebie, pora zaszumieć z wichrami weselną pieśń życia, a nie wiedzą, że płone są ich śnienia i próżne poczynania...

Zaczem cokolwiek robił, czynił, jako ten koń po latach chodzenia w kieracie czyni na wolności, że ciągiem się jeno w kółko obraca z przywyku.

Maciej otworzył okno i wyjrzał na świat, zajrzał do komory i, po długim namyśle, pogrzebał w kominie, zaś potem, jak stał, boso i w koszuli, poszedł na dwór.

Drzwi były wywarte, całą sień zalewało księżycowe światło, przed progiem spał Łapa, zwinięty w kłębek, ale na szelest kroków przebudził się, zawarczał i, poznawszy swojego, poszedł za nim.

Maciej przystanął przed domem i, skrobiąc się w ucho, ciężko się głowił, jakie go to pilne roboty czekają?...

Pies radośnie skakał mu do piersi, pogładził go po dawnemu, rozglądając się frasobliwie po świecie.

Widno było, jak w dzień, księżyc wynosił się już nad chałupą, że modry cień zesuwał się z białych ścian, wody stawu polśniewały, kiej lustra, wieś leżała w głębokim milczeniu, jedne ptaszyska, co się wydzierały zapamiętale po gąszczach.

Z nagła przypomniało mu się cosik, bo poszedł śpieszno w podwórze, drzwi wszystkie stały otwarte, chłopaki chrapały pod ścianami stodoły, zajrzał do stajni, poklepując konie, jaże zarżały, potem do krów wsadził głowę, leżały rzędem, że ino im zady widniały we świetle; to spod szopy zachciał wóz wyciągnąć, już nawet porwał za wystający dyszel, ale dojrzawszy błyszczący pług pod chlewami, do niego pośpieszył i, nie doszedłszy, całkiem zapomniał.

Stanął w pośrodku podwórza, obracając się na wszystkie strony, bo mu się wydało, że skądciś wołają.

Żuraw studzienny wynosił się tuż przed nim, cień długi kładąc.

— Czego to? — pytał, nasłuchując odpowiedzi.

Sad, porznięty światłami, jakby zastąpił mu drogę, srebrzące się liście szemrały cosik cichuśko.

— Kto me woła? — myślał, dotykając się drzew.

Łapa, chodzący wciąż przy nim, zaskomlał cosik, że przystanął, westchnął głęboko i rzekł wesoło:

— Prawda, piesku, pora siać...

Ale w mig i o tym przepomniał, rozsypywało mu się wszystko w pamięci, kiej suchy piasek w garściach, jeno że wciąż nowe wspominki popychały go znów gdzieś naprzód; motał się w one złudy, jak to wrzeciono w nić, uciekającą wiecznie, a ciągiem na jednym miejscu.

— Juści... pora siać... — powiedział znowu i ruszył raźno koło szopy opłotka-

mi, wiodącymi na pole, natknął się na bróg ów nieszczęsny, spalony jeszcze zimą i już postawiony teraz na nowo.

Chciał go z razu wyminąć, lecz nagle odskoczył, rozwidniło mu się na mgnienie, błyskawicą rzucił się wstecz czasu, wyrwał z płotu kołek i, ująwszy go oburącz, kiej widły, i z nasrożoną twarzą, rzucił się na słupy, gotowy bić i zabijać, lecz nim uderzył co bądź, wypuścił kołek bezradnie.

Za brogiem, od samej drogi a pobok ziemniaków, ciągnął się długi szmat podorówki, przystanął przed nim, wodząc zdumionymi oczyma.

Księżyc już był w pół nieba, ziemie pławiły się w przymglonych brzaskach i leżały operlone rosami, jakby zasłuchane w milczeniu.

Nieprzenikniona cichość biła z pól, zamglone dale łączyły ziemię z niebem, z łąk pełzały białawe tumany i wlekły się nad zbożami, kiej przędze, obtulając je niby ciepłym, wilgotnym kożuchem.

Wyrosłe, zielonawe ściany żyta pochylały się nad miedzę, pod ciężarem kłosów, zwisających, kieby te rdzawe dzioby piskląt, pszenice szły już w słup, stały hardo, lśniąc czarniawymi piórami, zaś owsy i jęczmiona, ledwie rozkrzewione, zieleniały, kiej łąki, w płowych przesłonach mgiei i światła.

Drugie kury już piały, noc była późna, pola pogrążone w głęboki sen odpoczywania, jakby dychały niekiej cichuśkim chrzęstem i jakimś echem dziennych zabiegów i trosk — jak dycha mać, kiej przylegnie wpośród dzieciątek, dufnie śpiących na jej łonie...

Boryna naraz przyklęknął na zagonie i jął w nastawioną koszulę nabierać ziemi, niby z tego wora zboże naszykowane do siewu, aż nagarnąwszy tyla, iż się ledwie podźwignął, przeżegnał się, spróbował rozmachu i począł obsiewać...

Pochylił się pod ciężarem i zwolna, krok za krokiem szedł i tym błogosławiącym, półkolistym rzutem posiewał ziemię na zagonach.

Łapa chodził za nim, a kiej ptak jaki spłoszony zerwał się spod nóg, gonił przez chwilę i znowu powracał na służbę przy gospodarzu.

A Boryna, zapatrzony przed się, w cały ten urokliwy świat nocy zwiesnowej, szedł zagonami cicho, niby widmo, błogosławiące każdej grudce ziemi, każdemu źdźbłu, i siał — siał wciąż, siał niestrudzenie.

Potykał się o skiby, plątał we wyrwach, niekiedy się nawet przewracał, jeno że nic o tym nie wiedział i nic nie czuł, kromie tej potrzeby głuchej a nieprzepartej, by siać.

Szedł aż do krańca pól, a gdy mu ziemi zabrakło pod ręką, nowej nabierał i siał, a gdy mu drogę zastąpiły kamionki a krze kolczaste, zawracał.

Odchodził daleko, że już ptasie głosy się urywały i kajś w mglistych mrokach zginęła cała wieś, a obejmowało płowe, nieprzejrzane morze pól, ginął w nich, kiej ptak zabłąkany, lub kiej dusza, odlatująca ze ziemie — i znowu się wyłaniał bliżej domów, w krąg ptasich świergotów powracał i w krąg zamilkłych na chwilę trudów człowieczych, jakby wynoszony z nawrotem na krawędź żyjącego świata przez chrzęstliwą falę zbóż...

— Puszczaj, Kuba, brony a letko! — wołał niekiedy niby na parobka.

I tak przechodził czas, a on siał niezmordowanie, przystając jeno niekiedy, by odpocząć i kości rozciągnąć, i znowu się brał do tej płonej pracy, do tego trudu na nic, do tych zbędnych zabiegów.

A potem, kiej już noc ździebko zmętniała, gwiazdy zbladły i kury zaczynały piać przed świtaniem, zwolniał w robocie, przystawał częściej i, zapomniawszy nabierać ziemi, pustą garścią siał — jakby już jeno siebie samego rozsiewał do ostatka na te praojcowe role, wszystkie dni przeżyte, wszystek żywot człowieczy, któren był wziął i teraz tym niwom świętym powracał i Bogu Przedwiecznemu.

I w oną żywota jego porę ostatnią cosik dziwnego zaczęło się dziać: niebo poszarzało, kiej zgrzebna płachta, księżyc zaszedł, wszelkie światłości pogasły, że cały świat oślepł nagle i zatonął w burych skołtunionych topielach, a coś zgoła niepojętego jakby wstało gdziesik i szło ciężkimi krokami wskroś mroków, że ziemia zdała się kolebać.

Przeciągły, złowróżbny szum powiał od borów.

Zatrzęsły się drzewa samotne, deszcz poschniętych liści zaszemrał po kłosach, zakołysały się zboża i trawy, a z niskich rozdygotanych pól podniósł się cichy, trwożny, jękliwy głos:

— Gospodarzu! Gospodarzu!

Zielone pióra jęczmienia trzęsły się, jakby w płaczu i gorącymi całunkami przylegały do jego nóg utrudzonych.

— Gospodarzu! — zdały się skamleć żyta, zastępujące mu drogę, i trzęsły rosistym gradem łez. Jakieś ptaki zakrzyczały żałośnie. Wiater załkał mu nad głową. Mgły owijały go w mokrą przędzę, a głosy wciąż rosły, olbrzymiały, ze wszystkich stron biły jękliwie, nieprzerwanie:

— Gospodarzu! Gospodarzu!

Dosłyszał wreszcie, że, rozglądając się, wołał cicho:

— Dyć jestem, czego? co?...

Przygłuchło naraz dokoła, dopiero, kiej znowu ruszył posiewać ociężałą już i pustą dłonią, ziemia przemówiła w jeden chór ogromny:

— Ostańcie! Ostańcie z nami! Ostańcie!...

Przystanął zdumiony, zdało mu się, że wszystko ruszyło naprzeciw, pełzały trawy, płynęły rozkołysane zboża, opasywały go zagony, cały świat się podnosił i walił na niego, że strach go porwał, chciał krzyczeć, ale głosu już nie wydobył ze ściśniętej gardzieli, chciał uciekać, zabrakło mu sił i ziemia chwyciła za nogi, plątały go zboża, przytrzymywały brózdy, łapały twarde skiby, wygrażały drzewa, zastępujące drogę, rwały osty, raniły kamienie, gonił zły wiater, błąkała noc i te głosy, bijące całym światem:

— Ostańcie! Ostańcie!

Zmartwiał naraz, wszystko przycichło i stanęło w miejscu, błyskawica otworzyła mu oczy z pomroki śmiertelnej, niebo się rozwarło przed nim, a tam w jasnościach oślepiających Bóg Ociec, siedzący na tronie ze snopów, wyciąga ku niemu ręce i rzecze dobrotliwie:

— Pódzi-że, duszko człowiecza, do mnie. Pódzi-że, utrudzony parobku...

Zachwiał się Boryna, roztworzył ręce, jak w czas Podniesienia:

— Panie Boże, zapłać! — odrzekł i runął na twarz przed tym Majestatem Przenajświętszym.

Padł i pomarł, w onej łaski Pańskiej godzinie.

(Urywek z powieści „Chłopi").

WŁ. ST. REYMONT, jeden z największych pisarzy polskich, urodził się w roku 1868 jako syn organisty w Kobielach Wielkich w piotrkowskim. Pierwszym jego większym utworem była „Pielgrzymka do Jasnej Góry“ (1894), której urywek podaliśmy na str. 92. Za świetną, pełną życia i prawdy powieść pt. „Chłopi“, uzyskał w roku 1924 literacką nagrodę Nobla, najwyższą literacką nagrodę międzynarodową. Umarł w roku 1925.

CHŁOPI PISZĄ...

O życiu chłopa polskiego w dawniejszych wiekach wiemy stosunkowo bardzo mało, a to, co wiemy, pochodzi ze źródeł pośrednich lub postronnych, gdyż sam chłop, jako niepiśmienny, nie zostawił po sobie żadnych pisanych ani drukowanych dokumentów. Dopiero w 2-giej połowie 19-go wieku, kiedy po zniesieniu pańszczyzny zaczęto zakładać po wsiach szkoły, znaleźli się wśród światlejszych chłopów tacy, co to w wolnych chwilach od pracy pisali czy to artykuły do gazet ludowych, czy wiersze, a nawet książki w postaci pamiętników.

I dziś mamy piszących chłopów coraz więcej, sporo ich prac zostało wydanych drukiem ze słynnymi „Pamiętnikami chłopów“ w 2-ch pokaźnych tomach na czele. Zaś w ludowej prasie zabierają chłopi głos we wszystkich sprawach dotyczących wsi i Państwa. Zwłaszcza dużo piszą młodzi.

Pozostaje to w ścisłym związku z ogólnym ruchem społeczno-politycznym i kulturalnym współczesnej wsi, która szybkimi krokami wchodzi w Państwo Polskie, pragnie za jego dalsze losy brać wraz z innymi grupami społecznymi współodpowiedzialność. Ogłoszona niedawno książka dra Konińskiego pt. „Pisarze ludowi“ (w 2-ch tomach) przynosi nam bardzo ciekawy i bardzo bogaty plon piśmiennictwa ludowego, gdzie omówiono i oceniono literaturę ludową, podano wnikliwą charakterystyką całej galerii pisarzy chłopskich, zestawiono w wyborze najcelniejsze wiersze i ustępy z ich prac drukowanych.

Poniżej zamieszczamy urywki pierwszych wybitniejszych pisarzy chłopskich, Bojki, Słomki, Magrysia, Kurasia i Sawczuka, by na ich przykładach ujawnić nie tylko ten fakt, że chłopi w Polsce piszą, ale i podkreślić, co i jak piszą. Umyślnie dajemy tych pierwszych, popańszczyźnianych pisarzy, by wykazać, jak u wszystkich mocna i wyraźna jest troska o postęp wsi, a jednocześnie wiara, że postęp sam nie spadnie na wieś z nieba, jak manna biblijna, ale muszą go wypracować śmiałą myślą, inicjatywą, siłą woli i organizacją sami chłopi.

Ideową zaś wartość piśmiennictwa ludowego tak określa wspomniany dr Koniński:

„Zdajemy sobie sprawę, że ci, co się do pisania wzięli, to ludzie oświeceńsi i nie całkiem w tym środowisku przeciętni. Ale wiemy i czujemy, że za nimi stoi masa, co ich wydała, życie ludowe, w którym urośli i za które głos zabierają. Więc głęboki żal nas zbiera i oburzenie na widok tych niezliczonych, co się jak muchy na lepie szarpią w swej niemocy. Ich smutek przeciwważony jest (ale zarazem i powiększony!) optymizmem patiotycznym, który ogarnia po zapoznaniu się z szarą literaturą ludową. Wygląda z niej smutne „dziś“, ale jeszcze zdrowe oblicze rasy, rześkiej, wytrwałej, o głowach otwartych, lojalnej, po żołniersku gotowej iść za dowódcą, co by znalazł właściwe słowo; z polską rasą ludową — jeśli się ją pojmie i uszanuje — można iść ku możliwościom śmiałym i wysokim. O tym uczą nasi pisarze ludowi“.

JAN SŁOMKA

Przyczyny postępu na wsi


JAN SŁOMKA

Że po wsiach zaczął się postęp, wpłynęły na to różne przyczyny, a ważniejsze z nich są następujące:

Przede wszystkim *zniesienie pańszczyzny*, bo przez to chłopu pozostał czas do pracy na swoim gruncie i każdy wiedział, że co przygospodarzy, to jego, nie tak, jak za pańszczyzny, kiedy pan mógł chłopa łatwiej wygnać, niż dziś parobka, i innego na opróżnionym gruncie obsadzić. Teraz pierwszy lepszy chłop jest swobodny i może sobie żyć, jak dawniej szlachcic.

Po wtóre *zaprowadzenie hipoteki*, bo odtąd dopiero stało się jasną dla każdego rzeczą, że to, co posiada, jest święcie jego własnością, której mu nikt odebrać nie może, — może to sprzedać, podzielić, zaciągnąć na to pożyczkę itd. Toteż, jak dobrze pamiętam, zabezpieczenie własności przez hipotekę dodało ludziom dużo ochoty do lepszej pracy, do powiększenia i podnoszenia gospodarstw.

Następnie *zaprowadzenie autonomii* w kraju za panowania austriackiego, bo rządy swoje, polskie, zaczęły lepiej dbać o zagospodarowanie kraju, niż poprzednie rządy obce, niemieckie. Od czasu, jak nastała autonomia, różne zaniedbane sprawy gospodarcze poczęto brać pod obrady i niedomagania usuwać, co trwało do upadku państwa austriackiego, a o co rządy niemieckie mało się troszczyły.

Również *obwałowanie i regulacja rzek* miała, zwłaszcza dla powiatu tarnobrzeskiego wielkie znaczenie, gdyż powiat ten należy do najniżej położonych i przerżnięty jest wieloma rzekami. Niektóre wsie były tu dawniej pod wodą. Wskutek zaś uregulowania rzek i obwałowania tychże nastąpiło osuszenie, okolica zyskała pod względem zdrowotnym, ustąpiły choroby malaryczne, grunty się poprawiły i zyskały na wartości.

Dalej, do lepszego gospodarowania przyczyniły się *lepsze narzędzia*, bo dziś gospodarz przy dobrych narzędziach może łatwiej, prędzej i mniejszym kosztem grunt uprawić i w domu się obrobić. Nastały bowiem wszędzie rozpowszechnione: siewniki, zastępujące siew ręczny, młocarnie kieratowe, zastępujące młócenie cepami. Pospolitą stała się na wsi *maszyna do szycia*.

I choć niektóre z tych ulepszonych narzędzi mają obecnie tylko zamożniejsi gospodarze, przecież może je też nabyć np. kółko rolnicze i wypożyczać członkom za przystępną opłatą, i w ten sposób mogą być do-

stępne dla wszystkich włościan. Takie droższe narzędzia rolnicze zakupują często też w ten sposób, że gospodarze łączą się z sobą w spółki.

Dalej, w rozwoju pomogły dobre gościńce i koleje żelazne, bo teraz może każdy z łatwością nabywać i sprzedawać narzędzia i płody rolnicze, — nie tak, jak dawniej, kiedy wszystko trza było wozem sprowadzać i po bardzo kiepskich drogach.

Na uwagę zasługuje parcelacja obszarów dworskich, trwająca od kilkudziesięciu lat. Parcelacja ta była z tego względu dobrą, że przez nią wzmocniło się wiele gospodarstw włościańskich, które wskutek podziałów rodzinnych bardzo się rozdrabniały i ciągle się rozdrabniają i gdyby nie parcelacja, to dzisiaj trudno byłoby zdybać w jakiejś gminie gospodarza, który by się mógł utrzymać z rodziną ze swego gruntu. Nadto w każdej wsi wielu było takich, którzy ani jednej skiby ziemi nie mieli, ani nawet placu pod dom, — ale skoro dało się nabyć grunt, każdy pracowity nawet wyrobnik, kupował i zakładał swoje gospodarstwo.

A chociaż pierwsi i drudzy brali sobie na barki wielki ciężar długów, to jednak przy pomocy Boskiej wzięli się do pracy tak w domu, jak też wyjeżdżając na zarobek za granicę, i długi spłacili, a grunt nabyty zostanie im i dzieciom na pamiątkę, że uczciwie żyli i pracowali i nie tylko swego nie stracili, ale jeszcze przykupili. Znam takich, co nabyli ładny kawał ziemi za drogie pieniądze i — jak mówili — zrobili to z wielkim ryzykiem, ale jak się wzięli do pracy i oszczędności, to jakby cudownym sposobem dług ze wszystkim spłacili i teraz mają chleb w domu i swobodnie sobie oddychają. I taki, co kupił ziemię, wie, ile go ona potu kosztowała, nim się wypłacił, uprawia ją starannie, chciałby z niej dwa razy do roku zbierać, nie zmarnuje plonu przy zbiorze, — i można powiedzieć, że ziemia jego w dobrych jest rękach.

To tylko złe, że parcelacja odbywała się do upadku Austrii bez żadnego planu i porządku, i władze krajowe należycie się nią nie zajęły. Prowadzili ją przeważnie Żydzi, handlując ziemią, jak towarem w sklepie. W samym powiecie tarnobrzeskim można by naliczyć kilkadziesiąt Żydów-handlarzy gruntem, którzy nadto mieli do spółki kilku faktorów, kupujących także na własną rękę drobniejsze grunta. Rozparcelowali oni wiele folwarków w powiecie i poza powiatem pomiędzy włościan z tarnobrzeskiego, od których przytem wykupywali własne ich gospodarstwa, ciągnąc z tego wszystkiego ogromne zyski i dobrze się bogacąc.

Obecnie w niepodległej Polsce konieczne jest dalsze przeprowadzenie parcelacji obszarów dworskich i poprawienie stosunków rolnych tak, ażeby nie było z jednej strony rozległych majątków ziemskich, a z drugiej karłowatych gospodarstw chłopskich, ale żeby powstały dobrze urządzone gospodarstwa, dające średnie utrzymanie gospodarzowi.

Wielkie przemiany sprowadziło też wychodźtwo zarobkowe do Prus i innych krajów zagranicznych.

Było ono z tego względu dobre, że przez nie tysiące rąk znalazło pracę i zarobek, i pieniądze przez nie płynęły do kraju. Zasiadając w zarządzie Spółk. Kasy Oszczędności i Pożyczek, miałem sposobność przyjrzeć się temu, ile to pieniędzy przychodziło z zagranicy. Oszczędności tej Kasy pochodziły przeważnie od wychodźców zarobkowych, i raty były spłacane głównie ich pieniędzmi, kto dług zaciągał, obiecywał go spłacić najczęściej nie z tego, co zbierze lub przychowa na gospodarstwie, ale z zarobku swego lub swoich dzieci za granicą.

Od czasu, jak się rozwinęło wychodźstwo

zarobkowe, podskoczyły znacznie w krótkim czasie płace najemników, ceny płodów rolnych i ceny ziemi; nastąpiła też wielka przemiana w urządzeniu domów, sprzętów, w odzieży, pożywieniu, obyczajach i zwyczajach na wsi. Tu obok stron dodatnich występowały bardzo często ujemne, o czym nieraz pisały gazety.

W dalszym ciągu podnieść należy, że do postępu i dobrobytu najwięcej może przyczyniła się o ś w i a t a, tj. szkoły i wydawanie gazet i książek, z których ludność włościańska czerpała i czerpie naukę. Faktem jest, że który gospodarz wziął sobie jako tako oświatę do głowy, ten znacznie swoje gospodarstwo podniósł i wyszczególnia się na każdym kroku, a kto jeszcze starej metody się trzyma, ten lichą ma gospodarkę i nędzne życie prowadzi.

Więc gwałtem należy dalej szerzyć oświatę, żeby do każdego domu zajrzała, żeby gospodarz dowiadywał się o ulepszaniu w rolnictwie i u siebie je wprowadzał, żeby czytał stale, skoro tylko wolny jest od zajęć gospodarskich. W każdej wsi powinna być porządna szkoła, a budynek szkolny powinien wybijać się ponad wszystkie inne, przygłuszyć sobą karczmę.

Dawniej ludzie z braku narzędzi ulepszonych byli zawsze, nawet wieczorem, zajęci ręczną pracą, dziś mają więcej czasu wolnego, więc czas ten powinni wypełniać oświatą. Każdego stać na to, ażeby sobie trzymał gazetkę tygodniową i kupił najpotrzebniejsze książki.

Na postęp i dobrobyt wpływały też zbawiennie różne t o w a r z y s t w a, związki, spółki, jako to: czytelnie, kółka rolnicze, kasy, organizacje polityczne itp.

Niemniej przyśpieszyło postęp z m n i e j s z e n i e s i ę p i j a ń s t w a i większa trzeźwość między ludźmi, co w naszych stronach zaczęło się od wspomnianej już misji parafialnej w r. 1869. W ogóle pierwsza ta misja zrobiła wielkie wrażenie w całej okolicy: odbyły się wówczas uroczyste procesje po parafii i msze św. polowe, zmniejszyło się znacznie pijaństwo, kradzieże i rozboje, słowem nastąpiła znaczna poprawa w złych obyczajach.

Następne wielkie misje odbyły się po 43 latach, tj. w r. 1912, i znowu widoczne były owoce po nich, bo karczmy i szynki znacznie opustoszały, ludzie z jarmarków wracali przeważnie trzeźwi, tylko Żydzi wyrzekali na kiepski handel z tego powodu. Więc pragnąć należy, ażeby podobne misje odbywały się częściej, w mniejszych odstępach czasu, np. co 10 lat.

Wreszcie, m u s po prostu ludzi poganiał do l e p s z e g o g o s p o d a r o w a n i a, b o l u d z i p r z y b y w a ł o, a gospodarstwa malały, wszyscy zaś żyć musieli. Dziś gospodarz na czterech czy pięciu morgach gruntu musi tak pracować i gospodarzyć, aby się mógł z rodziną wyżywić, okryć, budynki w porządku utrzymać, podatki zapłacić, dzieciom dać odpowiednią naukę. Przy tym wie, ile ten grunt kosztuje, bo przeważnie każdy coś pola dokupił i dobrze przepłacił, więc nie może pozwolić, aby leżało odłogiem, i musi dobrze pracować i mieć dobry rachunek w głowie.

Obecnie nawet takiego, który gospodarstwo niedbale prowadzi, palcem wskazują i za nic go mają, choćby nawet grunt jego wart był kilkadziesiąt tysięcy: — mówią, że „szkoda, iż ta święta ziemia w rękach jego się marnuje". A z drugiej strony, jeżeli jest we wsi gospodarz mający 8 lub 10 morgów gruntu, a gospodarstwo porządnie prowadzi, to go nazywają bogaczem i wysoko cenią i to nie z tego, że ma te morgi, ale że widzą u niego budynki porządne, bydło ładne, dzieci dobrze okryte i wychowane.

Te i inne przyczyny popchnęły włościan

na drogę postępu, i choć dziś każdy na mniejszym kawa ku ziemi gospodarzy — bo gdzie wprzódy miał jeden, tam teraz siedzi kilku — jednak każdy ma więcej chleba i dostateczniejsze życie prowadzi.

JAN SŁOMKA urodził się w r. 1842 w Dzikowie (pow. tarnobrzeski) jako syn gospodarza 6-morgowego. Gdy dochodzi do własnego gospodarstwa, ma 4 morgi ziemi. Przez zastosowanie lepszej gospodarki oraz dzięki przedsięwzięciom handlowym i przemysłowym dorabia się dość pokaźnego majątku. Miał 12-cioro dzieci, z których dochowało się ośmioro, z czego czworgu dał wyższe wykształcenie. Przez 40 lat był wójtem w Dzikowie. Umarł w r. 1932 (w 90-tym roku życia). Napisał „Pamiętniki włościanina" (wyszły w 2-ch wydaniach).

FRANCISZEK MAGRYŚ

Żywot chłopa działacza

(Urywki)



FRANCISZEK MAGRYŚ

...Doszedłem własną pracą do dwóch morgów gruntu. Grunt był bardzo lichy. Nikt tam nigdy nawozu nie woził. Ja na rolnictwie znałem się i praktycznie — dzięki służbie u kmiecia — i teoretycznie trochę, bo czytałem czasopisma ludowe, gdzie często artykuły rolnicze pomieszczano. Nie bez znaczenia była tu także od dawna obserwowana przeze mnie postępowa gospodarka rolna, prowadzona we dworze przez Prusaków, którzy około roku 1855 kupili Handzlówkę od Sobolewskich. Z czasopism w początkach czytałem najwięcej Nowiny i Chatę. Oba pisma dobrze redagowane, zawierały dużo ciekawych artykułów, poświęconych różnym sprawom. W myśl zasady łączenia rzeczy przyjemnych z pożytecznymi, znaleźć tam można było artykuły z zakresu historii kraju ojczystego i sąsiednich krajów, jak też z zakresu bieżących wydarzeń politycznych, następnie biografie znakomitych ludzi, powiastki, legendy, przysłowia, wiersze i pieśni, wiadomości z nauk przyrodniczych, bardzo cenne rady gospodarskie i rolnicze, listy pisane, także przez włościan, do redakcji i odpowiedzi na nie, w końcu różne aktualne ważniejsze zdarzenia.

Uczyłem się z tych czasopism, jak rolę uprawiać, jak szanować i konserwować nawóz, jak zakładać i utrzymać sad. Ma-

jąc swój grunt wyczytane nauki wprowadzałem w życie. Ponieważ miałem grunt wyjałowiały, jak to mówią u nas „szczerą glinkę“, postanowiłem go znawozić. Trzeba było wystarać się o nawóz. Od jednej krowy i cielęcia tyle znowu nawozu za rok nie mogłem zrobić, ile mi było potrzeba, więc spróbowałem zrobić nawóz sztucznie. W miejscu, gdzie najwięcej gnojówki ściekało z obory, wykopałem dół, by ją tam zbierać, a gleba u nas nieprzepuszczalna, więc w tym dole gnojówka utrzymała się. Wyprosiłem u brata żony, by mi pozwolił grabić liście w jego lesie i te liście użyłem jako ściółkę pod bydło. Gnój zbierałem co tydzień i układałem warstwami na gnojowni. Ponieważ i tak byłoby tego gnoju mało, zbierałem ziemię i kładłem ją na gnojownię, to znaczy: na warstwę gnoju kładłem warstwę ziemi, a na to lałem gnojówkę.

W ten sposób zebrałem nawozu tyle, że na jeden mórg mógł wystarczyć. Zaprosiłem braci mojej żony, by mi wywieźli w pole. Skoro zobaczyli, że ziemię na wóz nakładam, rozgniewali się i chcieli odjechać mówiąc, że wstyd im wozić przez wieś tego rodzaju gnój. Dopiero musiałem im dać wódki i tłumaczyć, że ja sam próbuję co na takim gnoju się zrodzi — by się zgodzili wywieźć go. Pokazało się, że miałem tyle nawozu, ile mógł normalnie wywieźć kmieć, mający 4 konie i 5 krów. Przyszło do orki. Znowu miałem trochę kłopotu, bo mi pole zaorano w szerokie zagony, bo we wsi orano tylko tak zwane czworaczki. Uprosiłem zaledwie, by mi zaorano w zagony ośmioskibowe. Jako tkacz siać nie umiałem, na służbie siać się nie nauczyłem, bo tam siał zawsze sam gospodarz, więc musiałem poprosić o to sąsiada. On oczywiście zasiał tak, jak był przyzwyczajony siać na zagonach czteroskibowych. Skoro po tygodniu wyszedłem w pole, zobaczyłem, że na jednej stronie zagonu zboże zeszło, na drugiej wcale go nie było. Wziąłem tedy ze sobą trochę żyta i wieczorem, by nikt nie widział, posiałem je w miejscach niezasianych, następnie grabiami zruszyłem ziemię i nakryłem ziarno. Czas był dobry, więc żyto zeszło i z czasem zrównało się z zasianym wcześniej. Rezultat był taki, że na tym lichym gruncie, gdzie nigdy nie siano zboża, urodziło się żyto tak ładne, jakiego nie było w całej wsi. Skoro zobaczyli to sąsiedzi, zaczęli dopytywać się, w jaki sposób doszedłem do tak ładnego zbioru. Chętnie ich o tym pouczyłem i tak dałem we wsi początek postępowej gospodarce rolnej.

FRANCISZEK MAGRYŚ urodził się w r. 1846 w Handzlówce (pow. łańcucki), syn małorolnego tkacza. Do szkoły nie chodził. Nauczył się początków czytania od matki, a pisać i rachować nauczył się sam. Życie miał ciężkie wskutek umysłowej choroby żony i córki. Dużo dobrego zrobił dla rodzinnej wsi. Jako jedyny piśmienny we wsi przez długie lata był pisarzem gminnym. Dzięki niemu Handzlówka staje się wsią wzorową pod względem społecznym i oświatowym. Pisał artykuły i wiersze. Umarł w r. 1934. Po śmierci wydano jego pamiętniki pt. „Żywot chłopa działacza“.

„Za wsią swoją rodzinną żyj — i daj jej, co najlepsze, z duszy swej. Wróć braciom coś wiedzą zdobył. — Nie przecinaj korzeni, łączących cię z rodną ziemią — choćbyś na krańcu świata się znalazł. To tak jakbyś przeciął żyły żywota“.

(Władysław Orkan).



FRANCISZEK KURAŚ
1871—1929

Pożegnanie

Podobało się przecież Panu Bogu odjąć mi słuch. Dotychczasowy więc świat głosów, którym tak krótko cieszyłem się, zaniemiał dla mnie zupełnie.

Żegnajcie mi zatem wszelkie głosy natury, któreście duszy mej przez krótkość pacholęctwa mego pokrzepieniem były.

Żegnaj, świergocie przywiązanych do strzechy wioskowej wróblich gromadek i ty, lotnych jaskółek szczebiocie u poddasza.

Żegnaj, cudowny hymnie szarego skowronka, zawieszonego w wiosenne poranki nad budzącą się z letargu zimowego ziemią.

Żegnajcie, rzewne słowików trele, zamieniające w przybytek aniołów ciszę wonnych wieczorów wiosennych.

Żegnajcie, wy polnych świerszczów świerkania wśród tchnących aromatem pól w jasne, letnie dzionki i ty, czarowna żabich chórów kapelo, w przednocki majowe.

Żegnajcie, szmery wód i poszumy pól „wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem".

Żegnajcie, kochane dźwięki serdecznych słów matki, ojca i braci.

Wdzięczna melodio pastuszej ligawki, srebrzysty głosie dzwonka, krówek poryki, koników rżenia — żegnajcie, żegnajcie!

Nieubłagana ręka przeznaczenia odbiera mi was i zamyka w wyciosaną z głazów martwoty trumnę. I opuszcza tę trumnę w niezgłębiony jak wszechświat grób.

A na grobie tym zatyka aż po gwiazdy wysoki, a spadów łuku sklepienia niebieskiego ramionami swymi sięgający krzyż.

I daje mi w zamian na nieodłączną towarzyszkę życia, uroczystą, pełną niemego majestatu Ciszę, umarłych kochankę.

Żegnajcie, żegnajcie!

(z książki „Przez ciernie żywota")

FERDYNAND KURAŚ urodził się w r. 1871 w Wielowsi (pow. tarnobrzeski) jako syn wyrobnika wiejskiego, mającego ¼ morgi ziemi. Wychował się w dużej nędzy, nadto w 7-mym roku życia ogłuchł na całe życie. Uczy się sam, czyta książki, pisze wiersze, a dla chleba wędruje po okolicy. Zakłada własną rodzinę, ma 5-oro dzieci. Przez całe jednak życie towarzyszy mu bieda. Umarł w r. 1929. Wydawał wiersze, a najważniejszym dziełem jego są pamiętniki pt. „Przez cienie żywota"; wyszła w druku tylko część pierwsza, a druga leży w rękopisie.

Głos z ziemi łez

Nie było tu słońca, nie było,
nie było go komu rozpalić —
na ziemi zastygłej tą bryłą
hej, słońca jasnego nie było —
nie było się komu pożalić.

Gdzieś bywał, ty gościu stooki
przez wieki niedoli, cierpienia,
czyś zastygł, lub skrył się w obłoki?
A ziemię zaległy wskroś mroki,
nie widać złotego promienia.

Nie było tu komu zaśpiewać
tej pieśni, co pieśnią potężną,
nie było serc komu rozgrzewać,
a w dusze otuchy dolewać,
rozbudzić brać moją siermiężną.

Nie było tu komu zaorać
ugorów. Gdzież byli oracze?
Chwast siali, miast niwy te orać,
nikt z nędzą się nie chciał uporać,
hej, smutno... i serce me płacze. — — —

Ojczyzna

Czym my jesteśmy, Ojczyzno, bez Ciebie,
i życie nasze, czy życiem zwać warto?
Każdy świat martwy, błądzący po niebie,
ma własną drogę przez siebie utartą.
Ptaszę się w słońcu swobodnie kolebie,
i chmura nawet swą piersią rozdartą
ciska pioruny, wyrazy swej woli,
a my? my, ludzie, gnijemy w niewoli!...

(Z wiersza: „Na rocznicę roku 1861 — manifestacji przeciwrosyjskich w Warszawie w lutym i kwietniu r. 1861").

Szukajcie Boga

— — — — Szukajcie Boga, ale nie w obłokach,
w głębi serc waszych, w tajni duchów własnych
Bóg się narodził! niech brzmi pieśń, nie wrzaski
mieszane z grzytem fałszu i obłudy,
los psom żebrzącym nie udziela łaski,
przyszłość zdobywa się przez ciężkie trudy,
a wielkich czynów wielkie są owoce.
Idźmy więc w duszach rozpalać te moce,
co w skałach życie zdolne są zaklinać.
Uczmy, że kolan nie należy zginać,
nie dajmy ciała Ojczyzny rozdzierać,
i dla Niej chciejmy żyć, dla Niej umierać.
Bóg nam się rodzi!...

KAJETAN SAWCZUK urodził się w r. 1892 na Podlasiu w rodzinie chłopskiej, ukończył szkołę elementarną rosyjską. Mając 19 lat, wszedł w środowisko ludowo-niepodległościowe. Pisał drobne wiersze. Wcześnie zapadł na gruźlicę, na którą umarł w Warszawie w r. 1917. Poezje jego wyszły w druku pt. „Pieśni" w r. 1924.

JAKUB BOJKO



JAKUB BOJKO

Urywek z książki

Dwie dusze

Moi przyjaciele! to co piszę, to nie piszę dlatego, aby kogoś zohydzać, albo żebym znalazł łaskę u was, lub u waszych żon, ale piszę dlatego, aby wam wykazać, co za straszna zmora nas gnębi, i żeby się tego paskudztwa chłopi pozbyli. Toć z przykrością i ze wstydem muszę wam powiedzieć, że ta cholera i w chłopach posłach siedzi, lubo nie we wszystkich.

I żeby chłopi posłowie mieli tylko jedną wolną duszę, tę, co im Bóg dał, jako ludziom w czasach konstytucyjnych i z wol-

nych rodziców urodzonych, to by sprawa chłopska wyżej stała, szacunek ich byłby o sto procent lepszy, a i wyborcy w oczach kraju mieliby większy szacunek, bo jacy wyborcy, taki poseł, a jaki poseł, tacy wyborcy.

Jednak patrzcie, co się dzieje... Rozchodzi się o sprawę chłopską, dajmy na to w Sejmie. Jeden chłop poseł przemawia w imię sprawiedliwości, a drugi, niby chłop, staje i bezwstydnie kłamie, mówiąc przeciw chłopu. A lubo rozpalona od wstydu twarz świadczy, że on ma co innego na sumieniu, — lubo mu towarzysze w oczy mówią, że łże jak z książki, to on brnie błotem dalej, aby tylko otrzymać chwilowy poklask od tych, którym na rękę taka rozterka chłopów posłów. Cóż go pcha do tego? Oto chamska, prawdziwie niewolnicza dusza, która łakomiąc się na ordery i poklaski, każe mu się łasić, jak lisowi koło kurnika, bo tak jego dziaduś musiał robić.

I niby ogładzony, zna ustawy i wykręty różne, ale cóż, kiedy czyny jego świadczą, że to cham sprzed sześćdziesięciu lat, który nawet tego nie nauczył się, co było bardzo trafne, ku nauce podane chłopom w elementarzu, który czytał, jak tam żółty, biały i niebieski motyl latały, póki było słonko, a gdy począł padać deszcz, to musiały szukać schroniska.

I przyleciały do lilii i prosiły, by je wpuściła pod listeczki, bo zmokną do niteczki, ale gdy lilia chciała tylko białego schować, a tych dwu nie, to leciały do dzwonków i słonecznika, które tych jeno chciały schronić, które miały ten kolor, jaki kwiat odnośny. A jakże te motylki sobie powiedziały: oto, „że wolę moknąć, a z braciszkami się nie rozłączę“!

Tak taki poseł czytał w elementarzu, ale czy się z tej bajki coś nauczył? Uchowaj Boże! On sobie myśli: niech was diabli wszystkich biorą, niech was stańczycy *) zgnębią, zgryzą, by i noga cało z was nie uszła, byle ja miał order, konsens lub pocztę i chwilowe względy u możnych. I my chłopi, mając takie dubeltowe dusze, chcemy, aby nas panowie i księża szanowali, słuchali i z nami się liczyli? Skąd, kiedy oni dobrze wiedzą, że my sami jesteśmy także pańszczyźniakami, jak ci, którymi ich ojcowie jedynie dlatego nie orali, że nie chcieli im tej wzgardy robić, i mieli do tego niższe nieco stworzenia, które się pospolicie końmi od wieków zowią.

Gdyby ci posłowie nie mieli dusz dubeltowych, to by sobie rozważyli, ile to wieków stan chłopski czekał na to, aby mógł z swego stanu wysłać reprezentanta do Sejmu, ile to ludzi szlacheckiego stanu nawalczyło się, aby ten chłop mógł mieć bodaj tę wolność, jaką dziś posiada, choć tego nie rozumie, ile to jego wyborcy znieśli mąk od władz świeckiej i duchownej (niestety), aby tylko chłopa i do Sejmu nie wpuścić, ile to pracy ich kosztowało, aby zwalczyć i złość zajadłą wyższych, i zazdrość a głupotę niższych...

*) Stronnictwo zachowawcze w b. zaborze austriackim.

JAKUB BOJKO urodził się w r. 1857 w Gręboszowie (pow. dąbrowski w Krakowskim) jako syn 2-morgowego chłopa. Nauczył się początków pisania i czytania w szkole miejscowej, a później samouctwem zdobył dużo wiadomości, zwłaszcza z historii Polski. Wcześnie brał udział w politycznym ruchu ludowym. W r. 1895 został wybrany posłem do sejmu galicyjskiego. Za niepodległej Rzeczypospolitej był posłem i senatorem. Na stare lata wycofał się z polityki i mieszka w rodzinnym Gręboszowie wraz z żoną, z którą dochował się 14-ga dzieci.

P O M O R Z E:...

W ciągu jednej niemal nocy ludność Pomorza zrzuciła długowieczne jarzmo niewoli, wykazując zarówno tym czynem jak i dwudziestoletnim udziałem w pracach nad podniesieniem kulturalnego i gospodarczego życia macierzy, iż mimo wielkiego naporu fali germanizacyjnej tkwiły w niej zawsze serca i myśli polskie.

Cały bez wyjątku naród polski darzy Pomorze niby najmilsze swoje dziecko najlepszymi uczuciami i na punkcie najrozmaitszych zagadnień wiążących się z tą prastarą ziemią polską, jest i był zawsze jednomyślny.

Państwo nasze nie mogłoby istnieć bez Pomorza i odwrotnie Pomorze bez Polski skazane jest z góry pod każdym względem na całkowitą zagładę.

Trzeba przyznać, że przez dłuższy czas poważna część społeczeństwa opierała swój stosunek do spraw pomorskich na elementach uczuciowych. Pomorzem i morzem interesowali się w pierwszym rzędzie malarze, czerpiąc z przepięknych krajobrazów natchnienie do najlepszych dzieł sztuki, poeci i muzycy w lirycznych wierszach i wspaniałych balladach wyczarowywali „piękno ziemi i urok fal". Kapitał prywatny, jeśli był lokowany na wybrzeżu, to przeważnie w hotelach i pensjonatach, jako że morze odgrywa poważną rolę w ruchu kąpielowo-turystycznym.

Dziś jednak uczuciowy stosunek do Pomorza przekształcił się w bardziej konkretne i zupełnie realne czyny. Ten trzeźwy stosunek do spraw pomorskich podkreśla wyjątkowe znaczenie Pomorza dla całości struktury gospodarczej Polski dlatego przede wszystkim, iż zapewnia on jedyny, swobodny i nieskrępowany dostęp do morza.

A morze jest nam potrzebna po to, byśmy mogli:

1. sprowadzać surowce zamorskie potrzebne do naszego gospodarstwa narodowego;

2. wysyłać w zamian do krajów zamorskich nadwyżki wyprodukowanych przez nas materiałów;

3. korzystać w tym celu z własnych portów położonych na ziemiach Państwa Polskiego, bez szukania cudzej, obcej pomocy i uzależniania się od niepożądanych wpływów;

4. uprawiać żeglugę morską, czerpać z morza niezmierzone bogactwa i artykuły żywnościowe dla najszerszych mas;

5. utrzymywać styczność z licznymi skupieniami ludności polskiej w krajach zamorskich.

W jednym tylko 1937 r. do portu handlowego w Gdyni zawinęło 5766 statków różnych narodowości, przywożąc 1718 tysięcy ton netto wszelakich towarów, jak: fosforyty i żużle Thomasa, wełnę, bawełnę, rudę, piryty, ryż i śledzie solone. W tym samym roku wywieziono przez port gdyński 7288 ton węgla, koksu, drewna, zboża, cukru, bekonów i przetworów mięsnych, nawozów sztucznych oraz produktów destylacji ropy naftowej.

Są to tylko dane z jednego naszego portu, cyfry dotyczące drugiego naszego portu Gdańska, podajemy na innym miejscu.

Polskie życie gospodarcze związane jest ściśle z morzem i dlatego również, iż graniczymy na przestrzeni 3324 km, co stanowi 60% ogólnej długości naszych granic, z głównymi sąsiadami: Niemcami i Rosją. Tymczasem właśnie na tych najbliższych rynkach dwóch największych sąsiadów istnieją poważne przeszkody, utrudniające normalną wymianę towarów. Z uwagi, iż Niemcy popierają rolnictwo,

a Rosja — przemysł, — Polska z natury rzeczy zmuszona jest szukać przede wszystkim na szlakach morskich zarówno niezbędnych, jak przekonaliśmy się wyżej, surowców, ak również nabywców na płody własnej produkcji, gdyż tylko tą drogą może uniknąć przeszkód i ograniczeń celnych i tranzytowych. Szczególne znaczenie dostępu do morza wynika chociażby i z tego, że około 40% ogólnej ilości zatrudnionych w Polsce robotników pracowało w przemyśle włókienniczym i górnictwie, a wiemy już teraz dobrze, że losy tych dwóch dziedzin przemysłu ściśle są związane z możnością swobodnej wymiany towarów z krajami zamorskimi.

Jak ważnym czynnikiem w życiu gospodarczym kraju jest morze, w jak wielkim stopniu wpływa ono na poprawę dobrobytu ludności, przekonać się możemy najlepiej na przykładzie angielskim. Jedną z głównych pozycji wywozu, kształtującego pomyślnie bilans płatniczy Anglii, są wpływy z żeglugi i handlu zamorskiego. W ciągu jednego roku z samej tylko żeglugi morskiej Anglia uzyskała 3½ miliarda złotych. Suma ta stanowiła dokładnie 50% całego naszego dochodu narodowego w tymże roku, a była dwukrotnie wyższa od sumy podatków zapłaconych przez obywateli naszego państwa. Bywają zaś lata, w których dochód Anglii z tego samego źródła wynosi 8½ do 9½ miliarda złotych.

Jak dalece zaś potrafimy wykorzystywać nasze urządzenia portowe i w jak zawrotnym tempie rozwija się port gdyński, świadczyć może zamieszczona poniżej tablica porównawcza, ilustrująca urządzenia portowe w Gdyni w latach 1928 i 1937.

Na ogólną powierzchnię portu wynoszącą 897 ha

	w 1928 r.	w 1937 r.
Długość nadbrzeży ogólna w km wynosiła.	1,3	125
Tory kolejowe w km	49	184
Powierzchnia placów składów w tys m	0	35
Magazyny portowe — liczba . .	2	51
Śpichrze zbożowe — pojemność w tys. ton	0	10,0
Zasobniki do olejów mineralnych w tys. hkl.	0	24,6
Zasobniki na melasy w tys t	0	15,5
Urządzenia przeładunkowe mechaniczne	6	76
Nośność dźwigów w tonach . .	34,4	288,7

Liczby te rosną z zawrotną szybkością, dosłownie z dnia na dzień. Wystarczy powiedzieć, że w r. 1937 przywieźliśmy ogółem do Polski towarów 3685 tysięcy ton; w tym drogą lądową 1410 tys. ton, zaś drogą morską razem przez Gdynię i Gdańsk 2275 tys. ton.

W tym samym czasie wywieźliśmy 14997 tys. ton; w tym drogą lądową 2723 tys. ton za 403 miliony zł, zaś drogą morską, przez Gdynię i Gdańsk, 12274 tys. ton za 792 miliony zł. W obu wypadkach Gdynia odgrywa oczywiście rolę dominującą.

Mówiąc o olbrzymich dochodach, jakie daje nam morze, nie sposób pominąć i innych korzyści, jakie z niego czerpiemy. Nie należy bowiem zapominać, że morze zawiera w sobie niezmierne bogactwa, których przyrost coroczny, z korzyścią dla siebie, a bez pomniejszenia samego kapitału, człowiek może zgarniać w postaci połowu ryb. Morze jest jak gdyby pastwiskiem o trzech wymiarach, wskutek czego wydajność jego z jednostki powierzchni jest zawsze większa niż wydajność z naszych pastwisk, mających tylko dwa wymiary.

Same tylko państwa Europy Północnej czerpią rocznie z rybołóstwa morskiego przeszło 2½ miliarda ton, o wartości bli-

oko 1½ miliona złotych.

Nasi rybacy wyłowili np. w 1937 r. 140,1 tysięcy kwintali ryb wartości 5¼ miliona zł. Widzimy więc, że rybołóstwo morskie jest niemniej poważnym sposobem uzyskiwania dochodów, niż handel zamorski. Pod wieloma względami należy się nawet rybołóstwu pierwszeństwo. A przecież ryby, a zwłaszcza śledzie, odgrywają poważną rolę w aprowizacji szerokich mas, stanowiąc najtańszy i najzdrowszy pokarm, dotychczas wprawdzie w małym jeszcze stopniu konsumowany w Polsce.

Wspomnieliśmy o roli morza w życiu Polonii zagranicznej. Miliony Polaków, zmuszonych przebywać w krajach zamorskich, przez wiele, wiele lat nie utrzymywało żadnego kontaktu z macierzą, nie słyszało mowy polskiej. Nie trudno odgadnąć jakie uczucie ogarnęło naszych rodaków, gdy ujrzeli oni po raz pierwszy statki i okręty wojenne Rzplitej pod biało-czerwoną banderą! Gdziekolwiek bije serce polskie, gdzie tylko dotarł geniusz umysłu polskiego, a spracowane ręce robotnika i chłopa polskiego utrwalały nasz stan posiadania i budziły szacunek dla imienia Polski, tam wszędzie dziś może dotrzeć bandera polska, wioząc ze sobą otuchę, radość i wiarę w potęgę Rzplitej. Z każdym rokiem wzrasta ilość statków kursujących na naszych liniach żeglugowych, nie ma dziś takiego portu na świecie, dokąd nie dotarłaby mowa polska. Żaglowce szkolne obu marynarek, handlowej i wojennej, są w czasie swych rejsów ćwiczebnych przedmiotami gorących owacji naszych rodaków, a mundur świetnie wyszkolonego marynarza polskiego budzi szacunek wśród obcych i uczucie dumy wśród swoich.

Pomorze jednak nie tylko zapewnia Polsce dostęp do morza. Jest ono jedną z dzielnic najwyżej stojących pod względem produkcji rolniczej, szczególnie zaś pod względem hodowli. I tak np. na 100 ha ziemi użytkowanej rolniczo przypada na Pomorze 43,2 sztuk trzody chlewnej, podczas gdy w woj. warszawskim przypada 39,3 a w najbardziej zagospodarowanym woj. lubelskim — 41,7 sztuk. Również pod względem ilości bydła zagrodowego Pomorze bezapelacyjnie bije rekord polski, osiągając liczbę 4496 krów, 254 buhajów, 5208 owiec (prawie dziesięć razy więcej niż nawet w Wielkopolsce).

Bekoniarstwo pomorskie przynosi milionowe zyski, a cukrownictwo, młynarstwo, przemysł drzewny i chemiczny stoją w tej dzielnicy na najwyższym poziomie, zarówno pod względem ilości i jakości produkcji, jak i doskonałego stanu technicznego i korzystnej lokalizacji. (Największa cukrownia w Europie znajduje się w Chełmży na Pomorzu).

Mimo wytężonej i z wielkim nakładem prowadzonej akcji germanizacyjnej, konsekwentnie uprawianej przez hakatystyczne rządy niemieckie, ziemia pomorska wnosi niezaprzeczalnie poważny udział do ogólnej skarbnicy kultury narodowej. Przede wszystkim podkreślić należy minimalny procent (4,3) analfabetów w tej dzielnicy. Fakt ten wpływa oczywiście w dużej mierze na poziom kulturalny mieszkańców. Na Pomorze przypada największa po Śląsku ilość lampowych aparatów radiowych, w dziedzinie zaś czytelnictwa dzielnica ta zajęła pierwsze miejsce w Polsce w r. 1936, obliczono bowiem, że w roku tym na jednego mieszkańca Pomorza przypadło 1½ czasopism codziennych i periodycznych. Olbrzymia sieć teatrów i chórów ludowych, czytelń i bibliotek, wspaniale rozwijające się stowarzyszenia kulturalne, związki i organizacje zawodowe, nieprzeciętny dorobek kół rolniczych obejmujących zasięgiem swojej działalności wszystkie wsie pomorskie, wreszcie wysoki poziom moralny i mate-

P O M O R Z E



1) Molo portu rybackiego na Helu. 2) Okręt szkolny marynarki handlowej „Dar Pomorza". 3) Ulica w Gdyni. 4) Statek motorowy „Piłsudski", najnowocześniejszy statek pasażersko-towarowy. 5) Kontrtorpedowiec polski. 6) Molo węglowe w Gdyni. 7) Dźwigi portowe w Gdyni. 8) Statki z całego świata w Gdyni. 9) Rybacy na wybrzeżu.

rialny mieszkańców, czyni z tej dzielnicy prawdziwą perłę naszej kultury narodowej. Mająca być w przyszłym roku powołana do życia wszechnica pomorska w Toruniu, stanie się niewątpliwie ośrodkiem nauki i myśli polskiej na zachodnich rubieżach Rzplitej. Skupia ona też wokół siebie nieprzeciętne talenty młodej generacji pomorskiej, która rezygnując z łatwych przypuszczalnie zdobyczy w innych częściach kraju, woli z widocznym uszczerbkiem dla swoich zdolności trwać pod „własną strzechą“ na straży polskiego stanu posiadania.

Dotychczas elita umysłowa Pomorza skupia się w szeregach zasłużonego Towarzystwa Naukowego, Związku Zrzeszeń Kulturalno-Naukowych, w Konfraterniach Artystów, dokoła rozgłośni pomorskiej w Toruniu i in. Specjalna uwaga należy się Instytutowi Bałtyckiemu w Gdyni, który szeregiem cennych publikacyj naukowych zasłużył sobie na miano niezastąpionej placówki tego typu i przysporzył nam wielu przyjaciół za granicą.

Swoistym symbolem jedności i harmonii wysiłków społeczeństwa polskiego są domy społeczne, znajdujące się we wszystkich miastach pomorskich. W domach tych znalazły pomieszczenia organizacje kulturalne i społeczne bez względu na przynależność partyjną. Wspaniałe zabytki o bezcennej wartości, gromadzone obecnie w Muzeum ziemi pomorskiej, słynna Książnica im. Kopernika w Toruniu, bogate zbiory, arcydzieła sztuki, urok Kocien, Kosznajderii, a nade wszystko pięknej Szwajcarii Kaszubskiej, stanowią słusznie dumę mieszkańców tej ziemi.

Ludność polska na Pomorzu zachowała nawet za czasów zaboru pruskiego przewagę liczebną mimo działalności Komisji kolonizacyjnej, która od roku 1886 osadzała na Pomorzu kolonistów sprowadzanych z głębi Niemiec by wzmocnić stan posiadania niemieckiego na Pomorzu. Według oficjalnego spisu pruskiego w r. 1910 ludność polska na terenie b. województwa pomorskiego (przed utworzeniem Wielkiego Pomorza) wynosiła 57%, ludność niemiecka — 43%. Według spisu z r. 1921 ludność polska wynosiła 81,3% ogółu mieszkańców, ludność niemiecka zaś i inna — 18,7%. Według nieoficjalnego spisu, przeprowadzonego w r. 1926 przez niemiecki klub parlamentarny w Polsce ludność niemiecka wynosiła 9,7%. Ostatni spis ludności w r. 1931 wykazał, iż znajdowało się tam niespełna 110 tys. Niemców, co stanowiło 10,1% ogółu mieszkańców, liczba ta zaś niewątpliwie zmalała w ciągu ostatnich kilku lat. Na uwagę zasługuje fakt, że ludność niemiecka optująca na rzecz Niemiec opuszczała dobrowolnie, bez żadnego z naszej strony strony nacisku, granice Pomorza, dając tym samym dowód, że z ziemią tą nic ją nie łączy.

Północno - zachodnią część Pomorza oraz pograniczne powiaty niemieckiej prowincji Pomeranii i W. M. Gdańska zamieszkują Kaszubi, których liczba wynosi około 10% ogółu ludności woj. pomorskiego.

Są to resztki dawnego szczepu polskiego, jak tego dowodzą badania archeologiczne i etnograficzne. Posługując się własnym dialektem, nie różniącym się zresztą zbytnio od innych dialektów polskich, Kaszubi uważali się zawsze i uważają za rdzennych Polaków, a wypróbowany ich patriotyzm i gorące przywiązanie do macierzy zapisały się wielokrotnie chlubnymi czynami w dziejach Rzplitej i martylogii Polaków zamieszkałych na Pomorzu.

Wśród pionierów odrodzenia i obrony polskości tej ziemi widzimy takie nazwiska jak Abraham, Majkowski, Derdowski i inni Broniąc polskości tej ziemi Abraham pojedzie do Paryża na kongres pokojowy

i sam będzie zabiegał o przyłączenie tej odwiecznie polskiej ziemi do macierzy.

Mniejszość niemiecka, której wysoki stan posiadania w żadnym stopniu nie odpowiada znikomej ilości mieszkańców, cieszy się w pełni najdalej idącymi przywilejami. Posiada więc obok państwowych gimnazjów, liceów i szkół różnego stopnia z niemieckim językiem nauczania, doskonale wyposażone pod każdym względem szkolnictwo prywatne i stowarzyszenia o charakterze kulturalnym i gospodarczym rozwijające się znakomicie w atmosferze absolutnie niekrępowanej. Życzyć by sobie tylko należało, aby 1½ miliona Polaków zamieszkałych za Odrą, korzystało bodaj w połowie z tych praw, z jakich w pełni korzysta 100 tysięcy Niemców na Pomorzu.

Rozmieszczenie ludności niemieckiej oraz stan własności polskiej i niemieckiej widzimy najlepiej na załączonej mapce Wielkiego Pomorza, do którego wskutek częściowych zmian w podziale administracyjnym Państwa, wcielono w dn. 1.IV.1938 następujące powiaty z wojew. warszawskiego: lipnowski, nieszawski, rypiński i włocławski; z wojew. poznańskiego zaś: bydgoski, inowrocławski, szubiński i wyrzycki. Ogółem na 25684 km² zamieszkuje 1885 tysięcy mieszkańców, przy czym gęstość zaludnienia wynosi przeciętnie 73 m. na kilometr. W liczbę tę włączona jest również i Gdynia, której ilość mieszkańców w chwili wydawania niniejszego kalendarza wynosiła 100 tysięcy (w r. 1931 — 38 tys.!).

Reasumując garść danych o ziemi pomorskiej, śmiało powiedzieć możemy, iż w procesie tworzenia się jednolitego i silnego organizmu Rzplitej, Pomorzu przypadła rola wyjątkowo doniosła. Uwypuklone wskutek polityki morskiej jego możliwości pozwalają traktować je jako teren gwarantujący nam z jednej strony pogłębienie i rozszerzenie życia gospodarczego i kulturalnego, z drugiej zaś — jako bastion polskości na zachodnich rubieżach Rzplitej.

Gdynia, a wraz z nią i całe Pomorze, stała się chlubą współczesnej Polski i jest najlepszym przykładem wzorowej gospodarki, wielkich zdolności i żmudnej, gigantycznej pracy narodu polskiego.

Nie należy przy tym zapominać, że łączność Pomorza z Polską oznacza utrzymanie pokoju światowego.



SŁUSZNE PYTANIE

Pani spotkała na ulicy małego chłopczyka, który pali papierosa, i jest tym faktem wzburzona do głębi.

— Jak możesz w twoim wieku spacerować po ulicy z papierosem w ustach?!

Chłopczyk odpowiada z niezmąconym spokojem:

— A gdzie go mam wetknąć?

NA WIEJSKIEJ DRODZE

— Bartek, którędy trzeba jechać do Wólki?
— A skąd pan wie, że mi Bartek na imię.
— O, ja wszystko wiem!
— A to pewnie wie pan także, którędy się idzie do Wólki.

Nad polskim morzem

Już od niepamiętnych czasów stanowiło morze o rozwoju krajów i narodów, które rozwinęły handel dzięki żegludze morskiej. W ciągu długiego okresu dziejów morze Bałtyckie było dla Polski naturalnym szlakiem komunikacyjnym, po którym odbywał się handel i nawiązywano stosunki z państwami nadmorskimi.

Po odzyskaniu Niepodległości wybrzeże morskie, przyznane Polsce, zostało zmniejszone wskutek utworzenia Wolnego Miasta Gdańska, który w ciągu dłuższego czasu podlegał wpływom niemieckim i wskutek tego nie mógł odegrać tej roli, jaką odgrywał w dawnych czasach przed rozbiorami Polski. Powstała konieczność zbudowania własnego portu nad Bałtykiem, który by był organicznie związany z rozwojem Państwa. Na miejscu, gdzie kiedyś była mała wioska rybacka, zaczęło po roku 1926 w przyśpieszonym tempie powstawać nowe, piękne miasto portowe, Gdynia. Dziś Gdynia jest prawdziwą chlubą Polski i wywiera nieprzeparty urok na przybysza już od pierwszego spojrzenia. W promieniach wschodzącego słońca wyrastają długie, jasne szeregi domów, zaś z oddala pobłyskują wody Bałtyku. Port w Gdyni rośnie, obejmując ostatnio przeszło 1010 ha, z czego na powierzchnię wodną przypada 335 ha, a na lądową 675 ha. Z chwilą, gdy zostanie ukończone przekopanie kanału przemysłowego, łączącego Gdynię z Bydgoszczą, uzyska Gdynia wodne połączenie Wisłą z Centralnym Okręgiem Przemysłowym.

W olbrzymich basenach portowych stoją zakotwiczone okręty, na których powiewają sztandary różnych państw, z którymi Polska utrzymuje stosunki handlowe. Pomimo wczesnej godziny ruch w porcie wre, olbrzymie dźwigary wyładowują towary z okrętów i pomimo zastosowania najnowszych urządzeń technicznych przy wyładunkach, setki robotników portowych uwijają się po nadbrzeżach. W jednym z basenów duże statki węglowe załadowują polski węgiel, którego dostarczają tu olbrzymie węże pociągów, stojące wzdłuż wybrzeża. Ładunek odbywa się tak błyskawicznie szybko, że trudno nawet zliczyć ilość wagonów znikających w czeluściach okrętu, w ciągu kilku minut olbrzymi dźwig elektryczny podnosi wagon załadowany węglem nad okrętem, przewraca go w niewielkiej wysokości i wyładowany stawia z powrotem na torze kolejowym. Opodal wysokiego budynku



Sosna na wybrzeżu
(Fot. dr Z. Klemensiewicz — Książnica-Atlas)



Kutry rybackie w przystani
(Fot. Wł Puchalski — Książnica-Atlas)

łuszczarni ryżu stoi zakotwiczony duży statek angielski z Indyj, egzotyczni marynarze hinduscy przygotowują się do wyładowania przywiezionego ryżu, który po wyłuskaniu go z łusek powędruje po całej Polsce. Poza wspomnianą łuszczarnią ryżu, wysoko wznoszącą się nad miastem, w latach ostatnich powstały w Gdyni następujące duże zakłady przemysłowe: olejarnia „Union“, warsztaty „Stoczni Gdyńskiej“, „Chłodnia portowa“, „Zakłady oczyszczania owoców południowych“ oraz szereg zakładów przetworów rybnych.

Rozwój portu w Gdyni swym zawrotnym rozmachem wskazuje na możliwości rozwojowe kraju naszego i wykorzystania polskiego wybrzeża. Tam gdzie nie dochodzi łoskot dźwigarów wzdłuż wybrzeża, położone są miejscowości i osady rybackie, które w miesiącach letnich są zamieszkiwane przez liczne rzesze kuracjuszy oraz obozy młodzieżowe. Dzięki swemu położeniu powstały duże osady na miejscu dawnych, małych wiosek rybackich, zaś tuż przy początku półwyspu Helskiego w Wielkiej Wsi został w roku zeszłym zbudowany port rybacki Władysławowo. Port ten przeznaczony dla kutrów rybackich i mniejszych okrętów, może się stać ośrodkiem przemysłu rybnego, mającego w naszym kraju duże możliwości rozwojowe.

Trzeba poznać piękne wybrzeże morskie, aby zrozumieć słowa Stefana Żeromskiego, pisane w zaciszu latarni morskiej w Rozewiu i powstającego portu w Gdyni: „Ten niewysłowionej piękności poemat, tworzony w drzewie, kamieniu, betonie i żelazie — ten przepotężny dramat, ukazujący wydzieranie morzu jego wód, siły, głębi i władzy — ta wspaniała powieść o rozdarciu ramieniem człowieka dziejów ziemi i kisnącego ze stulecia na stulecie jej rozwoju, aby go w ciągu krótkich lat przekształcić na narzędzie własne, posłuszne woli, jako wół, koń i pies — to nowe w polskiej lądowej duszy zatoczone dzieło stawało się w oczach z dnia na dzień, ukazywało swe strofy nieznane“. („Wiatr od morza“).

NA GÓRZE, NIE NA DOLE

Mieszczanin kupił beczkę wina, zapieczętował ją i pozabijał, aby mu przypadkiem służba wina nie spuściła. Sprytny służący wywiercił maleńką dziurkę w dnie i skradł dobrą ćwierć beczki. Przy spuszczaniu wina zdziwił się kupiec, że mimo nienaruszonych piecięci brak dużo wina.

— Oglądnij spód — mówi mu żona — może w dnie zrobiono otwór.

— Ty głupia — odrzekł kupiec — nie widzisz, że wina nie brak na spodzie, lecz na górze.



CUDOWNE OKULARY

Optyk żachwalał kupującemu dobroć okularów.

— Czy daleko mogę przez nie patrzeć — pyta kupujący — czy zobaczę rzeczy odległe o cztery godziny drogi?

— Co, cztery godziny?! Pan możęsz widzieć przez nie na odległość 60.000 mil, może pan nawet księżyc przez nie zobaczyć.

POLSKA POLITYKA ZAGRANICZNA

Drogi polskiej polityki zagranicznej wytyczył i kierunek jej na długi szereg lat wskazał Marszałek Józef Piłsudski.

W roku 1920 Marszałek Piłsudski powiedział: „Przed Polską stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki możnych".

Jasne jest, że Marszałek nie pozostawił nam swobody wyboru jednej z dwóch wysuniętych przez Niego możliwości. Uważał, że Polska musi stać się państwem wielkim i równym innym mocarstwom Europy — do tego dążył uparcie i wytrwale.

Nakazał On, aby polityka polska była samodzielna, tylko interesem polskiej racji stanu kierowana i aby żadnym obcym wpływom nie podlegała. Dążył do tego, aby Polska bezpośrednio, bez żadnego obcego pośrednictwa układała stosunki ze swymi sąsiadami. Pragnął, aby trzymała się z dala od konfliktów, które jej bezpośrednio nie dotyczą, a natomiast umacniała tradycyjne swe sojusze i przyjaźnie. Dążył do tego zawsze, aby polityka Polski była trzeźwa, nie dała się niczym omamić i nie wiązała się z żadnym blokiem ideowym państw.

W myśl wskazań Marszałka prowadzona polityka zagraniczna Polski w swych celach i środkach, w założeniach i tendencjach jest prosta, jasna i dla każdego człowieka dobrej woli — zrozumiała.

Trzy są jej cechy główne: niezależność, realizm i pokojowość. Polska polityka zagraniczna jest NIEZALEZNA — to znaczy nie jest pomyślana dla cudzej wygody czy cudzego utrapienia. Nie jest niczyim narzędziem, służy tylko dobru i potędze swego narodu. W stosunkach międzynarodowych nie kieruje się sympatią czy też antypatią do jakichkolwiek ustrojów politycznych. Rzeczpospolita nie przyzna nigdy żadnemu mocarstwu prawa wkraczania w swoje sprawy i zabierania głosu o swoich interesach.

NIC O NAS BEZ NAS — w myśl tej zasady Polska nie pozwala ani nigdy nie pozwoli, aby zapadały gdziekolwiek na świecie decyzje bez naszego udziału w sprawach dotyczących naszych interesów.

Polska polityka zagraniczna jest REALNA, trzeźwa — to znaczy działa nie w świecie wymarzonym, ale rzeczywistym. W zabezpieczeniu swych interesów liczy przede wszystkim na siebie, na własne siły, czyniąc wszystko co leży w jej mocy, aby żyć w zgodzie z sąsiadami i jak najmniej obarczać swych sojuszników swymi własnymi kłopotami.

Polska polityka zagraniczna jest POKOJOWA. Polska pragnie pokoju, bo — według słów ministra Becka — „wierzy głęboko w trwałość, skuteczność i celowość rezultatów osiągniętych w lojalnej współpracy międzynarodowej". Polska dąży do pokoju dlatego, że uważa go za dobro dla siebie i świata. Wychodząc z założenia, że jej naczelnym interesem jest zapewnienie sobie i Europie możliwie najdłuższego okresu pokoju, Polska nie okupiłaby tego celu żadnymi ustępstwami sprzecznymi z poczuciem honoru narodu i z żywotnymi interesami państwa. P o k ó j z a p o k ó j.

Przed sześciu laty powierzając kierownictwo Ministerstwa Spraw Zagranicznych Józefowi Beckowi, Marszałek Piłsudski powiedział:

„Musi Pan pamiętać, że idą czasy, kiedy zachwieje się konwencjonalna struktura życia międzynarodowego, jaka ciągnęła się w poprzednich dziesięciu latach

prawie. Formy, do których świat się już prawie jakby do stałych przyzwyczaił, kruszeją. Na nowo nam trzeba będzie sprawdzać myśli i na nowo jakby weryfikować państwa, jakby określać ich prawo zabierania głosu w szerszym czy mniejszym znaczeniu".

W słowach tych na szereg lat naprzód przewidział Marszałek Piłsudski kruszenie wiary powszechnej w skuteczne zabezpieczenie pokoju przy pomocy Ligi Narodów.

GŁĘBOKIE WSTRZĄSY POLITYCZNE, KTÓRE PRZESZŁY PRZEZ EUROPĘ — NIE ZASKOCZYŁY POLSKI — ZASTAŁY JĄ PRZYGOTOWANĄ.

Marszałek Piłsudski oparł polską politykę zagraniczną na trzech mocnych fundamentach: na sile własnej państwa, na dobrych stosunkach z sąsiadami oraz na trwałych sojuszach.

SIŁA WŁASNA PANSTWA — to pierwsza i najważniejsza podstawa polityki zagranicznej. Siła państwa — to znaczy silna armia, stałość rządów, spokój wewnętrzny, zorganizowane i świadome społeczeństwo, oraz prężność rozwojowa ludności. Bezpieczeństwo i wielkość swego państwa opierają przede wszystkim Polacy na poczuciu własnych sił i walorów. Dlatego też zyskaliśmy szacunek innych narodów i dlatego stanowimy ważny czynnik w Europie — liczą się z nami, gdyż jesteśmy silni i samodzielni.

Po dwudziestu latach niepodległości stoimy w rzędzie wielkich mocarstw Europy.

DOBRE STOSUNKI Z SĄSIADAMI — zasada ta znalazła swój wyraz przede wszystkim w uregulowaniu stosunków sąsiedzkich z dwoma wielkimi sąsiadami na Zachodzie i Wschodzie. Polska leży między Niemcami a Rosją. To w znacznym stopniu decyduje o treści i formach jej polityki zagranicznej. Z Rzeszą Niemiecką zawarliśmy w roku 1934 układ o niestosowaniu siły w stosunkach między obu państwami. „Przyjazne stosunki z Rzeszą Niemiecką mają wartość zarówno w bezpośrednich interesach naszego kraju, jak i w całokształcie stosunków Europy" — powiedział minister Beck w roku 1936 i słowa te można powtórzyć teraz i zawsze.

Z Rosją Sowiecką zawarliśmy Pakt o Nieagresji w roku 1932. Od tej pory stosunki nasze z tym krajem układają się poprawnie. W stosunku do Sowietów, Polska pamiętając o doświadczeniach historycznych nie mogła pragnąć, ani nie pragnie, aby sąsiad wschodni gwarantował jej całość i bezpieczeństwo przeciwko sąsiadowi zachodniemu. I odwrotnie. Stosunki nasze z sąsiadami są niezależne od ich wewnętrznych ustrojów, czy panującego tam światopoglądu.

„Wytworzenie dobrego sąsiedztwa jest najrzetelniejszą pracą pokojową".

Podczas gdy linia Zachód — Wschód jest przedmiotem naszej głównej troskliwości i uwagi politycznej, linia Północ — Południe jest kierunkiem swobody naszych komunikacyj. Na północy opiera się Polska o Bałtyk „dlatego też nic co się dzieje nad tym morzem, do którego mamy dostęp nie może nam być obojętne". Polska utrzymuje więc przyjacielskie stosunki z krajami leżącymi nad Bałtykiem. Na południu Polska opiera się o Karpaty. Poprzez Rumunię, z którą sojusz, przechodząc zwycięsko przez rozmaite gorsze i lepsze czasy pozostał siłą żywą, opierającą się wszelkim próbom — mamy wolny dostęp do Morza Czarnego.

Z Litwą stosunki nasze uległy w roku 1938 radykalnej poprawie. Litwa pozbywa się stopniowo nieufności i mamy nadzieję, że stosunki sąsiedzkie z popraw-

nych, w miarę czasu, zamienią się na przyjazne.

Jedynym wyjątkiem jest Czechosłowacja. Z nią stosunki będą mogły ułożyć się normalnie dopiero wówczas, gdy zostaną, zgodnie z wolą ludności polskiego Śląska Zaolzańskiego, rozstrzygnięte losy tej prastarej dzielnicy polskiej, którą w sposób podstępny, w roku 1919, Czesi zagrabili Polsce. Uczynili to wbrew zawartej uprzednio umowie, w której została już ustalona granica, korzystając z tego, że Polska zmagała się z najazdem wojsk bolszewickich. Granica pogwałcona przez Czechów sięgała dużo dalej; terytorium polskie obejmowało cały Śląsk Zaolzański.

Pomimo zawarcia układu, gdy wojska nasze wycofano na front bolszewicki — wdarli się Czesi na nasze terytorium i owładnęli nim, depcząc wszelkie zobowiązania.

TRWAŁE SOJUSZE — najdawniejszy sojusz łączy nas z **Francją**, zawarty został w roku 1919. Sojusz ten jest zawsze żywy i głęboko tkwiący w tradycjach naszej i francuskiej myśli politycznej. Z **Rumunią** sojusz zawarliśmy w roku 1922 — sojusz ten daje tak wielkie obopólne korzyści, że trwałość jego jest bezsporna.

Linia polskiej polityki zagranicznej jest jasna i konsekwentna. Pragnie ona przyczynić się do znośniejszego i bardziej normalnego życia na świecie, ale przede wszystkim dba o zabezpieczenie żywotnych interesów państwa. Kierownictwo naszej polityki zagranicznej ani na krok nie odstąpiło od wskazań Marszałka Piłsudskiego — myśl i wola Budowniczego Polski nadal decydują o polityce zagranicznej Rzeczypospolitej.

GDAŃSK

„Nie chciałbym, żebyście przyjeżdżali tu nie jako przyjaciele".
(Z przemówienia Józefa Piłsudskiego do delegacji senatu W. M. Gdańska).

Na stropie Czerwonej Sali w ratuszu gdańskim widnieje wspaniałe malowidło wyobrażające dzieje kwitnącego Gdańska pod opieką Orła Białego. Szczęśliwi byli gdańszczanie w owych złotych dla miasta czasach, kiedy to królowie polscy łaskawymi byli dla Gdańska panami. Wzdłuż roztropnie wytyczonych ulic wznosiły się wspaniałe gmachy kunsztownie i pięknie zrobione przez najsławniejszych artystów, szpalery drzew gęsto sadzonych przynosiły w upalne dni pożądany cień i chłodziły uznojone czoła bogatych mieszczan, którzy wdychając balsamiczną woń barwnego kwiecia, przechadzali się poważnie i statecznie alejami, rozprawiając o dobrodziejstwach zacnych królów polskich, o setkach tysięcy złotych dukatów korzystnie w przedsięwzięciach różnych ulokowanych, o nowych wyprawach do dalekich krajów zamorskich po złote runo. Niewiasty w kosztownych szatach, ozdobionych przedziwnego kształtu precjozami, żywo gawędziły o cudacznych, bezcennych wprost strojach, które kupcy zamorscy w darze przysyłają białogłowom gdańskim. Niektóre radośnie spoglądają na uwijające się dokoła dzieci, tryskające zdrowiem, urodą i humorem.

Wszędzie panował ład, dostatek i spokój. Mądre i sprawiedliwe prawa zapewniały bezpieczeństwo, chroniły przed napaścią wroga, gwarantowały swobodne życie, dobrobyt i szczęście osobiste mieszkańców. Niczym nieskrępowany i świetny rozwój miasta, wysuwał je na czoło związ-



Wisła w Gdańsku, u brzegu ładowne berlinki. Na wybrzeżu stare spichlerze
(Fot. E. Kulesza)

ku hanzeatyckiego.

Gdańsk nieraz wdzięczność swoją Rzplitej za doznane dobrodziejstwa okazywał. Nie sposób tu tych wszystkich objawów wdzięczności wymieniać. Wspomnimy jeno owe wspaniałe igrzyska a huczne zabawy ludowe na cześć Władysława IV i jego małżonki organizowane; owe przywiązanie do korony polskiej w ciężkich dla Rzplitej czasach wojen szwedzkich. Toż to na wezwanie Karola Gustawa, by miasto dobrowolnie oddali pod jego panowanie, odpowiedzieli gdańszczanie sławnym dziś pismem, w którym przypominali, że cześć i wierność obowiązani są królowi polskiemu, wdzięczni są za wszystkie łaski doznane od Rzplitej, z którą los Gdańska jest ściśle związany, że „z wyjątkiem tych obowiązków dla króla polskiego, pozostają pokornymi sługami król. szwedzkiej mości".

Ta złośliwa odpowiedź niemało krwi napsuła Gustawowi. Kiedy zaś Jan Kazimierz wjeżdżał po ukończonej wojnie do Gdańska, deputacja mieszczan usłyszała z ust królewskich najwyższe słowa pochwały: „W tym jedynym mieście zachowana została Rzplita".

A gdy zubożały wskutek wojen lud gdański, krzywdzony przez opływających w dostatki mieszczan, których żony w złotogłowiach po ulicach miasta paradowały, udał się pod opiekę i sprawiedliwość do króla polskiego, zjechał Jan III Sobieski z żoną i dworem na siedmiomiesięczny pobyt do Gdańska i uczynił zadość demokratycznym żądaniom cechów. Pobyt królewski był nie tylko okazją do wystawnych bankietów i wiernopoddańczych hołdów. Taktownym zachowaniem się, szczerym zainteresowaniem się sprawami miasta i żywą sympatią okazywaną ludowi, zjednał sobie król na zawsze serca mieszkańców i mocno zacisnął węzy między Gdańskiem a Rzeczpospolitą.

Raz jeszcze miał sposobność Gdańsk okazać swoją wdzięczność i wierność Rzplitej, kiedy to Stanisław Leszczyński schronił się w jego murach przed przemocą wojsk rosyjskich. Nieliczna załoga gdańska broniąc się bohatersko, kilkakrotnie w świetnych, brawurowych atakach odpierała 40-tysięczną armię rosyj-



Stary, polskie pamiętający czasy, dźwig (kran) portowy w Gdańsku
(Fot. E. Kulesza)

sko-saską. Dziś jeszcze z dumą wspominają gdańszczanie owe bohaterskie zmagania swoich przodków w obronie polskiego Gdańska. Po ostatnim akcie Augusta III, zrównującym w prawach wszystkich obywateli tego miasta, nadchodzi najsmutniejszy okres w historii Gdańska. Rozbiór Rzplitej jest jednocześnie upadkiem Gdańska. Najbardziej wymyślne tortury stosują królowie pruscy do mieszkańców. Nękają ich ustawicznie nadmiernymi podatkami, odbierają stopniowo wszystkie przywileje nadane przez królów polskich, prześladują i gnębią w ponurych lochach więziennych. Z wielkiego, wspaniałego miasta, z tętniącego życiem sławnego portu na Bałtyku, schodzi Gdańsk do roli podrzędnej mieściny pruskiej, typowego miasteczka garnizonowego, w którym plutokrację stanowią butni przybysze — urzędnicy niemieccy. Wymiera i ubożeje ludność pamiętająca złote czasy związku z Rzplitą, pustoszeją po brzegi wypełnione śpichrze, zamiera ruch na Mołtawie i w porcie, po ulicach ukradkiem przemykają wynędzniałe postacie możnych ongiś mieszczan, z nienawiścią spoglądających na żołnierzy i urzędników pruskich, którzy na długo jeszcze pozostaną w tym mieście symbolami ciemięstwa, krzywdy i niedoli ludzkiej.



„Dwór Artusa" w Gdańsku z widocznym na zdjęciu posągiem Neptuna (pogańskiego boga morza) (Fot. E. Kulesza)



Na wieży ratusza gdańskiego wznosi się figurka, wyobrażająca postać króla Zygmunta Augusta

I tylko białe orły polskie z szeroko rozpiętymi skrzydłami do lotu, obrazy królów, kanclerzy i sławnych wodzów Rzplitej, drzeworyty, rzeźby, malowidła wspaniałe obficie zdobiące sale ratuszowe, muzea, kościoły, kaplice, baszty, piękne i zabytkowe kamienice mieszczańskie świadczyć będą po wsze czasy, iż w mieście tym pod czujną i szlachetną opieką Rzplitej panowała sprawiedliwość i radość, dobrobyt i spokój. Niezliczone pamiątki wyzierające z przedsionków i komnat pałacowych, zza węgła każdego niemal gmachu,

świadczą najlepiej, że nurtowała tu wszędzie myśl polska, piękna, zdrowa i czysta.

Z upadku swego dźwigać się zaczyna Gdańsk po wojnie światowej, kiedy na mocy Traktatu Wersalskiego, oddany zostaje jako wolne miasto pod opiekę Polski i Ligi Narodów, reprezentowanej przez wysokiego komisarza, ustanowionego do łagodzenia licznych niestety konfliktów i sporów nie z winy polskiej wywołanych. Nie odzyskuje już wprawdzie Gdańsk swego dominującego znaczenia na Bałtyku, jednak jako port polski odgrywa doniosłą rolę w życiu gospodarczym naszego państwa i w rozwoju Wolnego Miasta. Świadczy o tym chociażby zamieszczona poniżej tablica porównawcza, ilustrująca obrót towarowy w porcie gdańskim w latach 1913 i 1937.

Z portu gdańskiego wyszło	w 1913 r.	w 1937 r.
tys. ton węgla i koksu	0	3734
„ „ drewna i wyrobów drew.	212	1182
„ „ bekonów	0	2
„ nawozów sztucznych . . .	0	77
„ produktów destyl. ropy naft.	0	28

Na podstawie konwencji paryskiej, regulującej postanowienia traktatu wersalskiego, Polska może swobodnie korzystać ze swego portu w Gdańsku na równi z obywatelami Wolnego Miasta. Teoretycznie przy jednakowych prawach przedsiębiorstwa polskie mają korzystać ze specjalnych udogodnień.

Gospodarzem portu jest tzw. Rada Portu, w której skład wchodzi równa ilość komisarzy, wyznaczonych w połowie przez Rząd Polski w połowie zaś przez Senat Wolnego Miasta. Rada portu działa za pośrednictwem licznych urzędów, zatrudniających pracowników polskich i gdańskich. Westerplatte, magazyny, urządzenia techniczne i sieć kolejowa w porcie stanowi własność Rady, pozostają one jednak pod zarządem Państwa Polskiego. W Gdańsku znajdowała się też siedziba dyrekcji PKP, przeniesiona przed kilkoma laty do Torunia. Dla potrzeb polskich istnieje w Gdańsku polski urząd pocztowy, przeznaczony również dla publiczności polskiej. Dwa mniejsze urzędy służą dla celów wewnętrznych. W posiadaniu Polski znajduje się m. in. stacja zbiorników naftowych i kompleks budynków poartyleryjskich w Nowym Porcie.

Polacy stanowią 10% ludności Wolnego Miasta. Zamieszkują oni w Gdańsku, Sopocie, Oliwie, Wrzeszczu i dzięki wysokiemu uświadomieniu narodowemu oraz silnej zwartości, umieją się przeciwstawić wszelkim próbom wynaradawiania. Związek Polaków skupia w swoich szeregach całą Polonię gdańską, walczy z bezrobociem, służy pomocą prawną, opieką lekarską, społeczną, materialną; prowadzi uniwersytet powszechny, biblioteki, świetlice, chóry, orkiestry, teatr. Głównym ośrodkiem życia polskiego jest wspaniały gmach dyrekcji kolejowej, w którym znalazły pomieszczenia organizacje kulturalne i gospodarcze, konserwatorium, szkoła średnia, chorągiew harcerzy, kluby sportowe i in. Troską społeczeństwa polskiego jest zapewnienie dzieciom dobrej szkoły polskiej. Wprawdzie Senat jest obowiązany sprawę tę należycie załatwić, ale z obowiązku swego wywiązuje się niechętnie i opieszale, proponując w zamian dowolną ilość miejsc w szkołach niemieckich. Powołana do życia Polska Macierz Szkolna w Gdańsku rzuciła więc hasło: „Polskie dziecko w polskiej szkole". Ofiarność społeczeństwa i nadludzkie wysiłki jednostek sprawiły, iż w tej chwili Macierz Szkolna utrzymuje w Gdańsku siedmioklasową szkołę powszechną, 9-cio letnie gimnazjum, szkołę średnią, niższą i średnią szkołę handlową oraz pokonując wszelakie szykany i trudności zakłada szkoły

powszechne w tych miejscowościach, w których o senackie było trudno. Stowarzyszenia te opiekują się niemniej troskliwie dziatwą uczęszczającą do szkół senackich, dostarczając jej przyborów i pomocy naukowych, organizując akcję dożywiania, dowożenie dzieci do szkół dalej położonych itp.

Liczne organizacje polskie skupia i cementuje T-wo Nauki i Sztuki w Gdańsku, którego celem jest m. in. szerzenie zamiłowania do pracy naukowej, przede wszystkim w dziedzinie zagadnień stosunków polsko-gdańskich. Na terenie Wolnego Miasta wychodzi kilka czasopism i jeden dziennik „Gazeta Gdańska".

80% ludności gdańskiej uważa się za Niemców, twierdząc, iż płynie w ich żyłach pruska krew. Nikt oczywiście nie ma zamiaru przeciwstawiać się tym twierdzeniom. Wiele jednak mówią szyldy na sklepach, książki telefoniczne, arkusze meldunkowe w ratuszu. Aż roi się od nazwisk takich, jak: Barschtschewski, Bieliński, Cichowitsch, Galaschinski, Lavatzki i b. wielu podobnych.

Nie w tym jednak tkwi sedno sprawy. Chodzi o to, aby gdańszczanie studiując dzieje swojego miasta, pamiętali, iż najwspanialsze okresy historii zawdzięczają opiece polskiej i związkowi z Rzplitą. Trzeba wiedzieć, że udział Gdańska w obsłudze wywozu zboża z Polski wynosi około miliona ton rocznie, że cztery i pół miliona m² powierzchni wód i placów ładunkowych gdańskiego portu zalega drzewo z polskich lasów, przeznaczone za granicę.

Zycie ekonomiczne i rozwój kulturalny Wolnego Miasta zależy jedynie od ścisłej współpracy i nierozerwalnych więzów z Rzplitą. Jeden z prezydentów senatu W. M. słusznie wskazywał, iż „wytyczną praktycznej pracy dla jutra musi być przyjazne, pożyteczne współdziałanie, jakie wypełniało tysiącletnią historię tego zakątka ziemi".

My, Polacy, ustami swojego ministra stwierdziliśmy raz na zawsze:

Mamy w Wolnym Mieście Gdańsku swoje interesy i swoje prawa; ustąpić z nich nie możemy.

ŹLE ZROZUMIAŁ

— Mateuszu — mówi ksiądz — wódka jest twoim największym wrogiem.

— No niby tak, ale ksiądz proboszcz zawdy uczy, że trzeba kochać swoich wrogów.

— Tak, ale nigdy nie uczyłem, że trzeba ich połykać.

NA WYSTAWIE ROLNICZEJ

— Wiesz kto otrzymał pierwszą nagrodę na wystawie tuczonych wieprzy?

— No kto?

— Ja!

ODWAŻNY ŻOŁNIERZ

W pewnym garnizonie dowódca był gorącym przeciwnikiem alkoholu. Aby oduczyć żołnierzy od picia wódki, kazał porozwieszać w koszarach tablice z napisami:

„Alkohol zabija".

Nazajutrz znalazł na tablicach dopiski:

„żołnierz nie boi się śmierci".

Litwa, Łotwa, Estonia*)

Łotysze, Litwini i Estończycy — to narody, które istnienie swoje, wspaniały rozkwit i dobrobyt zawdzięczają żywotnym siłom tkwiącym w masach ludowych. Podkreślają one przy każdej sposobności z dumą swoje pochodzenie chłopskie, a cała ich tradycja i twórczość ludowa, wszystkie chłopskie dążenia, stały się trwałymi czynnikami patriotyzmu, na którym wyrosła siła wyzwoleńcza tych państw.

Śmiało więc rzec można, że tylko chłopski patriotyzm, zacięty upór i pracowitość stworzyły i utrwaliły zręby państwowe Łotwy, Estonii i Litwy.

Fakt, że w państwach tych na wskroś rolniczych sprawa podniesienia kultury rolnej i dobrobytu chłopów wysunęła się na czoło najpilniejszych i najżywotniejszych zagadnień narodowych, wpływał zasadniczo na ich strukturę polityczną i gospodarczą.

Punktem wyjścia do stabilizacji stosunków w tych krajach była reforma rolna, przeprowadzona w sposób dość radykalny, za bardzo niskim odszkodowaniem. W Litwie i Łotwie np. dokonano przymusowego wywłaszczenia wielkiej własności, przy czym pozostawiono ziemianiom ośrodki o obszarze nieprzekraczającym 80 ha. Z czasem dopiero dozwolone minimum własności ziemskiej podwyższono do 150 ha.

Bolszewizm zagrażał poważnie krajom bałtyckim, dzięki jednak zdecydowanej postawie i zwartości tych narodów, dzięki radykalnym środkom zastosowanym przez chłopów łotewskich i wreszcie na skutek reformy rolnej, groźba ta raz na zawsze została zażegnana.

Przyjrzyjmy się jak sprawę tę załatwili Litwini, o których mieliśmy dotychczas bardzo skąpe i niedostateczne wiadomości.

Otóż rząd litewski dał w pierwszym rzędzie ziemię żołnierzom, którzy walczyli o niepodległość państwa. Otrzymali oni bezpłatnie kolonie od 10—20 ha. Następnie wydzielono grunta tym robotnikom rolnym, którzy utracili pracę na skutek likwidacji wielkiej własności, oraz wszystkim małorolnym (poniżej 8 ha).

Ci ostatni otrzymali ziemię na długoletnie spłaty, od 36 do 252 litów za hektar, w zależności od położenia i klasy gruntu. Korzystali oni również z pożyczek na budowę w gotówce i materiałach, oraz z bezprocentowych długoterminowych pożyczek na zasiewy.

Tak więc w wykonaniu litewskiej reformy rolnej stworzono do 1938 r. przeszło 38 tysięcy nowych gospodarstw o powierzchni około 360 tysięcy ha, upełnorolniono około 26 tysięcy gospodarstw karłowatych, zużytkowując na to 90 tysięcy ha. Na dalszą parcelację państwo posiada jeszcze 10 tys. ha.

Litewski Bank Rolny zużył na pożyczki dla parcelantów 16 milionów litów. Państwo dało w postaci pożyczek i subwencyj 72 miln. litów.

W chwili obecnej ilość gospodarstw poniżej 5 ha wynosi zaledwie 17%. Są to w znacznej mierze podmiejskie osady robotnicze i rzemieślnicze. W granicach reformy rolnej osadzono bowiem robotników na ogrodowych działkach podmiejskich. Gospodarstw od 5—10 ha jest 27½%, zaś od 10—30 ha 45%. Właściciele powyżej 100 ha nie stanowią nawet razem wziąwszy 1% ogółu rolników i po-

*) Patrz mapę Europy na stronicy 53.

siadają zaledwie 2% ogólnej powierzchni uprawnej.

Mieszkańcy krajów bałtyckich nie bez uzasadnionej dumy stwierdzają, że próba reformy rolnej dała u nich świetne rezultaty.

Wprawdzie początkowo nastąpiło pewne załamanie na rynkach tych krajów, wprawdzie tu i ówdzie dały się we znaki wahania cen produktów rolnych, ale poprawa zaznaczyła się bardzo szybko. Wystarczy powiedzieć, że obszar uprawny wzrósł o pół miliona ha. Wzrosła również wydajność ziemi. W r. 1913 1 ha dawał 9 q żyta, w 1937 r. — 12 q. Przeciętna wydajność pszenicy podniosła się w tym czasie z 10 do 15 q, owsa z 8 do 11 q, ziemniaków — z 67 do 146 q na hektar!

Na uwagę zasługuje fakt, że rozwój mleczarstwa, które w krajach nadbałtyckich jest jednym z najpoważniejszych źródeł dochodu, postępuje równolegle z procesem reformy rolnej, upełnorolnienia i komasacji. Wieś zbiorowa nie sprzyjała tu racjonalnej hodowli bydła. Przed wojną, kiedy rozpoczął się dopiero proces wychodzenia chłopów ze wsi na kolonie, nikt nawet nie marzył o eksporcie przetworów mleczarskich. Dziś nie sposób wyobrazić wsi bałtyckiej bez mleczarni spółdzielczej, a budżetu chłopskiego — bez dopływu gotówki za mleko.

Te wyraźne korzyści, jakie dała chłopom trzech krajów nadbałtyckich reforma rolna, nie tylko wpłynęły na podniesienie ich stopy życiowej, a w związku z tym i kultury materialnej, lecz i na odrodzenie kultury duchowej. Trzeba pamiętać, że państwo w oczach tych chłopów jest dobroczyńcą, który dostarcza ludziom najdroższego dobra — ziemi.

W parze z dobrobytem wsi idzie wzrost zainteresowań kulturalnych. W każdej niemal zamożniejszej rodzinie chłopskiej jest bodaj jedna osoba z wyższym wykształceniem. Jednak w krajach, o których mowa, objaw tzw. „wysferzania się“ jest zupełnie nieznany. Absolwent uniwersytetu czy politechniki zagląda często do zagrody rodzinnej, pomaga domownikom w pracach na roli, a robi to nie z próżności lub innych fałszywych pobudek, lecz szczerze, z poczucia przywiązania i miłości do ziemi. Pod strzechę rodzicielską sprowadza swoich przyjaciół z miasta i w ten sposób drogą wzajemnego oddziaływania następuje naturalna wymiana i uzupełnienie dwóch kultur: wsi i miasta.

Zwyczaje tutejsze zabraniają dzielić ojcowiznę między spadkobierców. Gospodarstwo dziedziczy jedna tylko osoba, pozostałe otrzymują spłatę w gotówce. W wielu rodzinach zakorzenił się pochwały godny zwyczaj zapewniania zawodowego wykształcenia tym członkom rodziny, którzy ze schedy ojcowskiej z tych czy z innych powodów nie korzystali. W praktyce odbywa się to w ten sposób, że spadkobierca wysyła do miasta kandydata do studiów, łoży na jego utrzymanie, naukę, podręczniki itd. Z chwilą, gdy wychowanek ten otrzyma świadectwo ukończenia szkoły zawodowej (średniej lub wyższej) rodzina pomaga mu w założeniu warsztatu pracy i jednocześnie przerywa udzielanie mu wszelkiej pomocy materialnej.

— Uczyłeś się pływać — mówią mu — teraz spróbuj o własnych siłach wypłynąć na głębinę. Jeśli nauka była dobra, a wolę masz silną — nie utoniesz!

We wszystkich tych trzech państwach zamieszkuje ogółem 5.600.000 mieszkańców.

Estonia obejmuje obszar 48 tysięcy km², na którym mieszka milion 170 tysięcy ludzi, przy czym na 1 km² przypada 24 mieszkańców.

Estonia, mimo stulecia ucisku, potrafiła zachować i rozbudować własne trady-

cje ustrojowe, wyrażające się w istnieniu sieci lokalnych organów samorządowych. Te właśnie instytucje samorządowe z chwilą odzyskania niepodległości przerodziły się w suwerenną władzę państwową. Wkrótce potem wynikła paląca sprawa zapewnienia należytego stanowiska głowie państwa estońskiego. W Estonii bowiem przez czas dłuższy szefem państwa był każdorazowy premier, który wraz z całym gabinetem ustępował z zajmowanego stanowiska, w razie uchwalenia mu votum nieufności przez parlament. Taki stan nie mógł oczywiście trwać długo. W r. 1936 podczas referendum ludowego ustalono linie wytyczne reformy państwa. Na ich podstawie parlament uchwalił w r. 1937 nową konstytucję estońską, która obecnie obowiązuje. Prezydentem Estonii jest w tej chwili p. Paats, a urząd jego w niczym się już nie różni od stanowisk prezydentów w innych państwach republikańskich.

Łotwa obejmuje 66 tysięcy km², na których zamieszkuje dwa miliony ludzi, przy czym na 1 km² przypada 30 mieszkańców. Prezydentem państwa jest p. Karlis Ulmanis.

Stosunki polsko-łotewskie od chwili powstania Łotwy, tj. od lat dwudziestu kształtowały się w duchu dobrego i przyjaznego sąsiedztwa, co pozwoliło na uregulowanie wszystkich spraw politycznych, gospodarczych, prawnych i kulturalnych w sposób obustronnie zadowalający.

Wspólna walka o niepodległość i zadzierzgnięcie podczas ostatniej wojny braterstwa broni pomiędzy obu armiami, stała wymiana wizyt pomiędzy szefami sztabów, częste kontakty przedstawicieli wojska i organizacyj wojskowych, ożywiona współpraca w dziedzinie kulturalnej — wszystko to, obok żywej sympatii narodów, pozwoliło na zrealizowanie współpracy obu państw w szerszej płaszczyźnie.

Zresztą przyjaźń polsko-łotewska nie nosi charakteru przypadkowego. Fundamenty jej powstały w epoce walk o niepodległość, kiedy Polska pośpieszyła Łotwie z pomocą w bojach o wyswobodzenie w r. 1920.

Nie ulega wątpliwości, iż rząd łotewski weźmie ten moment pod uwagę, gdy ostatecznie będzie załatwiał sprawę mniejszości polskiej w Łotwie.

Wysiłki Łotyszów położone w dziedzinie budowy własnego państwa zasługują na tym większe uznanie, że naród łotewski nie posiadał odrębności państwowej, a wzorową organizację obecną stworzył od podstaw, sięgając po wzory do skarbców rodzimej kultury chłopsko-narodowej.

Litwa obejmuje obszar 56 tysięcy km². Gęstość zaludnienia w tym kraju wynosi 30 m. na 1 km². Ogółem Litwa posiada 2 i pół miliona mieszkańców. Dożywotnim prezydentem państwa jest p. Smetona.

Dzień 19 marca 1938 r. był niewątpliwie dniem historycznym w stosunkach między Polską i Litwą. Dopiero od tej daty, tj. od chwili, gdy między obu krajami istnieje normalna granica sąsiedzka, mogliśmy zdobyć wiarogodne wiadomości o życiu i stosunkach panujących w republice litewskiej.

Wiadomości te obalają całkowicie niczym nieusprawiedliwione pogłoski, jakoby Litwie groził komunizm. Lud tutejszy zbyt silnie jest związany z ziemią i państwem, od którego tej ziemi dostał do syta na podstawie reformy rolnej, aby mógł ulegać propagandzie bolszewickiej. Bezrolnych i bezrobotnych prawie nie ma, proletariat inteligencki bez pracy również nie istnieje, a pracownicy państwowi są względnie dobrze uposażeni. Śmiało powiedzieć można, iż olbrzymie

i celowe wysiłki narodu litewskiego, zmierzające do podniesienia kultury i gospodarki narodowej, uwieńczone zostały jak najlepszymi rezultatami. Polaka mile uderza fakt, że w tworzeniu się tej kultury narodowej poważną rolę odegrali nasi wielcy pisarze i myśliciele, których nazwiska i dziś jeszcze są otaczane w Litwie powszechnym szacunkiem.

Jakkolwiek kształtować się będą stosunki polityczne w omówionych przez nas trzech krajach nadbałtyckich, jedno możemy dziś z całą stanowczością stwierdzić: Wysoka etyka i uczciwość w życiu wewnętrznym, oraz oparcie idei państwowości na zdrowym elemencie chłopskim zapewnia tym narodom trwałą niepodległość i spokojną, dostatnią egzystencję.

W krajach północy

Istniał ongiś pogląd, że tylko wielkie państwa są powołane do rządzenia światem, do narzucania innym swej potężnej woli, do wywierania decydującego wpływu na kształtowanie się kultury i cywilizacji powszechnej.

Pogląd ten uległ jednak w ostatnich latach zasadniczej przemianie. Wielkie mocarstwa zrozumiały, że małe narody, pozornie słabe, odgrywają doniosłą rolę w dziele prawdziwego postępu, opartego na niewzruszalnych elementach moralnych i materialnych.

Narody liczebnie małe stoją przede wszystkim na straży idei, że nie liczba i siła stanowią o losach ludzkości, lecz sprawiedliwość w najszerszym pojęciu, ta właśnie sprawiedliwość, która dbając o wolność wszystkich bez wyjątku narodów zapewnia dobrobyt, swobodę i pełnię praw każdej jednostce.

W czym tkwi źródło dobrobytu tych państw, gdzie należy doszukiwać się przyczyny, że 23 milionowa ludność, zamieszkała w tych krajach, zachowując wszystkie odrębne cechy narodowe, jest tak silnie ze sobą związana więzami szczerej i głębokiej przyjaźni, zaufania i szacunku?

Posłuchajmy, jak na to pytanie odpowiadają ludzie północy (Danii, Norwegii, Szwecji, Finlandii*).

— Dobrobyt mieszkańców Skandynawii, ich stosunkowo wysoki poziom życia, pęd ku cywilizacji i postęp, wyrażający się w coraz to większych zdobyczach socjalnych, gospodarczych, technicznych, kulturalnych itd. zawdzięczamy bynajmniej nie przypadkowemu zbiegowi okoliczności, jak twierdzą niektórzy, lecz mrówczej i zapobiegliwej pracy narodów skandynawskich, ich wysokiemu uświadomieniu, oświacie i spółdzielczości.

Państwa skandynawskie nie posiadają analfabetów. Nauczanie jest bezpłatne na wszystkich szczeblach; uczniowie w szkołach powszechnych, a nierzadko w średnich i wyższych, otrzymują nadto pomoce naukowe, podręczniki, korzystają z bezpłatnych bibliotek, biorą udział w bezpłatnych wycieczkach po kraju, a najzdolniejsi otrzymują stypendia rządowe na pogłębienie studiów. Oczywiście, że tak pojęta ustawa o powszechnym i bezpłatnym nauczaniu otwiera szeroko podwoje szkolne dzieciom i młodzieży nawet najbiedniejszej, dostateczna zaś ilość budynków szkolnych i celowo zorganizowana sieć szkolna w całym

*) Państwa te tworzą blok, a raczej ściśle ze sobą związane tzw. porozumienie krajów północnych. Porozumieniem tym objęta jest również Islandia, państwo niezależne, związane jednak unią personalną z Danią (wspólny król).

kraju wyklucza możliwość pozostania dziecka poza murami szkolnymi.

Młodzież wiejska, która z różnych względów nie może lub nie chce korzystać ze szkół średnich i wyższych, garnie się ochoczo do uniwersytetów chłopskich, które zdobyły sobie światową sławę, zwłaszcza uniwersytety wiejskie typu grundtwigowskiego w Danii, młodzieżowe koła samokształceniowe w Szwecji i Norwegii, lotne kursy w Finlandii etc.

Udostępnienie szkolnictwa szerokim masom, sprawiło, iż pęd do nauki w tych krajach jest naturalny i wypływa z wewnętrznych potrzeb człowieka. Ludzie nie uczą się dla świadectwa, dla posady, lecz dla pogłębienia wiadomości, dla poznania świata, otoczenia i własnej osobowości.

Brak analfabetów sprawia, że czytelnictwo w państwach skandynawskich jest tak rozpowszechnione, jak nigdzie prawie na świecie. Biblioteki wiejskie są bogato wyposażone, nakład niektórych pism wynosi 300 tysięcy egzemplarzy dziennie, a numery świąteczne zawierają nierzadko sto stron druku (noworoczne i wielkanocne). Ilość i jakość teatrów, kin, widowisk na otwartym powietrzu nie pozostawia nic do życzenia, a frekwencja publiczności jest tak liczna, że w osadach, liczących tysiąc mieszkańców, buduje się teatry na kilkaset



Krowa-rekordzistka Danii, dająca 15.000 litrów mleka rocznie. Rasa czerwona



Kościół, wzniesiony dla uczczenia pamięci twórcy uniwersytetów ludowych Gruntviga w Kopenhadze

miejsc. Muzyka i śpiew odgrywa w życiu tych narodów specjalną rolę, nie pozbawione zaś słuszności jest twierdzenie, iż dusza narodów północy zawdzięcza swą szlachetność tym dwum czynnikom.

Wychowany w atmosferze nawskroś demokratycznej, światły obywatel krajów północy korzysta ze swych uprawnień w pełni świadomości. Wybiera on w głosowaniu tajnym, powszechnym i bezpośrednim posłów i senatorów do parlamentu, a fakt, że w państwach o ustrojach bądź co bądź monarchistycznych na ogół sprawują rządy socjal-radykali, świadczy o dojrzałości politycznej tych narodów. Różnice przekonań politycznych zacierają się, gdy chodzi o dobro ogółu. Praca, która jest jedyną oceną wartości człowieka, dawno wyrugowała w Skandynawii przywileje stanowe, rodowe lub materialne.

Wieś skandynawska (szwedzka i norweska) nigdy nie znała pańszczyzny. Najsmutniejsze bodaj chwile przypadają na ten okres, gdy chłop ze względu na swoje powinności wojskowe nie mógł opuszczać



Młyn spółdzielczy i spółdzielcza fabryka makaronu w Szwecji

wioski rodzinnej. Po obaleniu tej krzywdzącej ustawy i po przeprowadzeniu przymusowej parcelacji, szybko zaczęły powstawać samodzielne gospodarstwa chłopskie, które w krótkim czasie stanęły na wysokim poziomie i stały się podwaliną bogactwa narodowego. Mimo niesprzyjających warunków (klimat, nieurodzajna gleba) zdziałano bardzo wiele w dziedzinie kultury rolnej i hodowlanej. Podstawową formą życia gospodarczego w tych państwach jest spółdzielczość. Przez spółdzielnie dostarcza chłop nabiał, przetwory mleczne, drób, mięso, zboże. Za pośrednictwem spółdzielni otrzymuje ubrania, obuwie, książki, światło, opał. Spółdzielnie dostarczają mu rozrywek umysłowych i kulturalnych. Według danych statystycznych na tysiąc mieszkańców przypada z górą stu zrzeszonych w związkach spółdzielczych, podczas gdy np. w Polsce 19, w Niemczech 49, w Czechosłowacji 54 itd. Jedynie w Anglii liczba ta dochodzi do 150-ciu. Wszystkie jednak rekordy biją skandynawskie chłopskie kasy spółdzielcze, które obracają olbrzymimi kapitałami, zaciągają i udzielają pożyczki zagranicą, sięgające miliardów złotych, a które powstały z drobnych, długo ciułanych oszczędności. Kasy te udzielają długoterminowych pożyczek na zakup narzędzi rolniczych, zasiewy, budowę domów, a w latach nieurodzaju przychodzą swoim członkom z wydatną pomocą.

Z dwoma kapitalnymi zagadnieniami politycznymi, jak groźba komunizmu i zachłanne apetyty mniejszości narodowych, rozprawiono się tu szybko i radykalnie. W Finlandii np. w czasie inspirowanych przez obce czynniki zamieszek komunistycznych, chłopi w liczbie 12 tysięcy zorganizowali marsz do stolicy i kategorycznie zażądali ostrych represji w stosunku do wichrzycieli. Gdy żądania te jednak nie zostały wysłuchane, wieś finlandzka na własną rękę rozprawiła się z dywersantami i przywróciła spokój w kraju. Szwedzi, Duńczycy i Finowie umieli również w sposób poważny załatwić sprawę mniejszości, przeważnie niemieckich. Większe obszary ziemskie, znajdujące się w rękach obcych, uległy tak jak i inne parcelacji. Tym wszystkim, którzy zadeklarowali lojalną współpracę z państwem nadano pełne prawa obywatelskie, obdarzono daleko idącymi przywilejami językowymi, politycznymi, ekonomicznymi. Panujący zaś w tych krajach dobrobyt sprawił, iż mniejszości narodowe są silnie przywiązane do nowej ojczyzny.

O jakiejkolwiek bądź groźbie z innej strony, a więc zamachach totalnych czy faszystowskich nie może być mowy, tak bardzo prądy te są obce duchowi ludzi północy.

Poważną rolę w życiu tych narodów od-



Muzeum kultury wsi w Sztokholmie w Szwecji

grywają związki zawodowe, obejmujące zasięgiem swej działalności nie tylko miasta, ale i wsie. Związki zawodowe stanowią z reguły czynnik opiniodawczy w różnych sprawach państwowych, a ministrowie chętnie korzystają z rad i materiałów opracowywanych przez zarządy tych organizacji, które słusznie są uważane za przedstawicieli niezależnej opinii publicznej. Wielu ministrów w państwach skandynawskich twierdzi, iż karierę swoją, zdolności, gruntowne wykształcenie i wysokie uświadomienie obywatelskie zawdzięczają organizacjom zawodowym, które nie zasklepiając się bynajmniej w wąskim klanie klasowości umiały wychować całe pokolenia ludzi zdrowych, rozumnych, jasno patrzących na otaczające ich zjawiska. Związki te zresztą są dalekie od wszelkich rozgrywek politycznych, a żadna partia nie ośmieli się nawet wciągać je w orbitę swoich wpływów.

W czterech tylko państwach, a mianowicie Danii, Finlandii, Islandii i Szwecji, których ludność wynosi ogółem 13 i pół miliona mieszkańców, w związkach zawodowych zorganizowanych jest blisko dwa miliony ludzi. Nic więc dziwnego, że tak szeroko rozpowszechniony ruch zawodowy odbija się w dużej mierze na życiu tych państw.

W r. 1936 w silnie uprzemysłowionej Szwecji było zaledwie kilkadziesiąt straj-



Turbiny wielkiej elektrowni z napędem wodnym w Tröllhattan w Szwecji
(Fot. Z. Zalewska)



Sklep spółdzielczy we wsi szwedzkiej

ków, w Norwegii tyleż, a w Polsce z górą 2 tysiące. W tym samym roku zarobki robotnika przy skali 100 wynosiły w Polsce 76, w Danii 105, w Szwecji 103. Poważny procent (34) budżetów rodzin robotniczych i włościańskich tych krajów przeznaczony jest na rozrywki kulturalne, urządzenia higieniczne, dokształcenie, wycieczki itp. Toteż zagroda chłopska, w której nie ma radia, telefonu, elektryczności, przynajmniej jednego pisma codziennego i dwóch czasopism fachowych, należy do rzadkości. Nie trzeba przy tym zapominać, że tzw. „troska o spokojną starość" zupełnie prawie nie istnieje w krajach skandynawskich, gdyż renta starcza przyznawaną jest na wypadek niezdolności do pracy niezależnie od sumy wpłaconych składek na ubezpieczenie.

Jeśli mowa o wysokim poziomie życia narodów skandynawskich, nie sposób pominąć drobnych wprawdzie, niemniej jednak wiele mówiących przykładów, świadczących o przysłowiowej uczciwości naszych sąsiadów nadmorskich.

I tak mleczarz, dostarczający rano mleko do mieszkań lub piekarz pieczywo, zostawia je z całym spokojem w specjalnie na ten cel przeznaczonej skrzynce, która nie posiada zamknięcia, a nie było jeszcze wypadku, aby wiktuały te zostały kiedykolwiek skradzione. To samo jest z najbardziej rozpowszechnionym środkiem loko-



Wnętrze domu chłopskiego w Finlandii

mocji — rowerem, który nie posiada żadnych zamków, kluczyków, łańcuchów, a pozostawiony luźnie w specjalnych stojakach bez nadzoru, nigdy nie jest przedmiotem pokusy przechodniów. Ta wypróbowana uczciwość wpływa niewątpliwie na fakt, iż wyroby pochodzenia skandynawskiego są poszukiwane na całym świecie i mają opinię niezastąpionych pod względem jakości i trwałości.

— Zdolność, pracowitość, skromność i uczciwość obywateli jest najlepszą rękojmią powszechnej kultury i dobrobytu ludności — oświadczył podczas ostatnich uroczystości jubileuszowych Gustaw V, król Szwecji, wielki demokrata skandynawski.

Toteż państwa skandynawskie kroczą w pierwszym rzędzie na polu osiągnięć naukowych, socjalnych, politycznych, biją rekordy w zakresie uprzemysłowienia krajów i zwiększania wydajności rolnictwa, a ich wielcy synowie kładą coraz to nowe fundamenty w dziele pokoju, cywilizacji i postępu.

Jeśli kiedykolwiek między narodami tymi istniały waśnie, to od przeszło stu lat załatwiają one wszelkie spory i nieporozumienia przy wspólnym stole obrad w atmosferze wzajemnego szacunku i zaufania. Szwed, Duńczyk czy Norweg zdaje sobie sprawę, że reprezentuje państwo liczebnie małe, niemniej jednak wierzy w wartość swej przyjaźni. Jeśli nią obdarza możnych cudzoziemców, chce aby przyjaźń ta była odpowiednio ceniona, a na szali zawrotnych liczb, reprezentujących siłę i potęgę fizyczną, kładzie po swojej stronie bogaty dorobek kulturalny, szczerość i prawość charakteru.

Naród polski związany jest z krajami skandynawskimi wieloma więzami tradycyjnej przyjaźni. Zaciekły upór w pracy, jaki cechuje chłopa polskiego, jest bodaj najlepszym i najbardziej zrozumiałym łącznikiem. Zarówno my jak i oni cenimy nade wszystko swobodę i tę kulturę, która jest podstawą szczerej i prawdziwej demokracji.

Łączy nas jeszcze gorące umiłowanie morza, które w duszy narodów skandynawskich jest nie tylko oknem na świat, ale i symbolem przestrzeni, szerokiego rozmachu i dobrobytu narodu.

Dania (królestwo)	obejmuje	powierzchnię	44.000 km²;	3.700.000 mieszk.;	na 1 km² przypada 84 m.
Finlandia (republika)	„	„	383.000 km²;	3.600.000 mieszk.;	na 1 km² przypada 9 m.
Islandia (królestwo)	„	„	103.000 km²;	100.000 mieszk.;	na 1 km² przypada 1 m.
Norwegia (królestwo)	„	„	323.000 km²;	2.900.000 mieszk.;	na 1 km² przypada 9 m.
Szwecja (królestwo)	„	„	449.000 km²;	6.300.000 mieszk.;	na 1 km² przypada 14 m.

MYŚLI PRZY PŁUGU

W tym polu się dobrze rodzi,
po którym często gospodarz chodzi,

*

Chleb smaczny i syty,
kiedy pracą zdobyty.

Kolonie dla Polski

Na olbrzymim globie ziemskim, którego powierzchnia (bez Antarktydy) wynosi 132.467.000 km², zamieszkuje ogółem 2 miliardy 96,1 milionów ludzi, w siedemdziesięciu kilku krajach. Jak widać, ziemi pod słońcem jest pod dostatkiem, jest ona jednak tylko nierównomiernie i niesprawiedliwie podzielona. Wystarczy powiedzieć, że cała prawie Afryka, której obszar wynosi blisko 30 milionów km², należy do pięciu zaledwie krajów: Anglii, Francji, Włoch, Belgii i Portugalii, przy czym do dwóch tylko państw: Anglii i Francji, należy 70% terytoriów Afryki.

Jak wielkie korzyści czerpią te kraje ze swoich posiadłości zamorskich świadczy m. in. fakt, że pochłaniają one większość wywozu z tych posiadłości, że małe państwo belgijskie przyjmuje 80% całego wywozu Konga Belgijskiego, nie płacąc ani grosza pośrednikom.

A my?

W r. 1937 przywieźliśmy surowców i towarów kolonialnych z zagranicy za przeszło 600 millonów zł, co stanowiło połowę całego przywozu towarów Polski. Na tym obcym pośrednictwie kraj nasz stracił dokładnie 200 milionów, w jednym oczywiście tylko roku. Same przewozy morskie kosztowały nas np. w 1936 r. 234 miliony złotych. Ponieważ nasza flota handlowa nie jest jeszcze dostatecznie rozbudowana (mamy 65 statków, których tonaż wynosi zaledwie 100 tys. ton, podczas gdy np. jeden tylko statek angielski, „Queen Mary", posiada 81.235 ton brutto) — musieliśmy i w tym wypadku korzystać z kosztownej pomocy obcych. Do kas żeglugi polskiej wpłynęło niespełna 30 milionów, pozostałą sumę 204 miliony zainkasowali właściciele zagranicznych statków. A przecież przywozimy z zagranicy takie surowce i towary kolonialne, bez których w żadnym razie obejść się nie jesteśmy w stanie; są to: bawełna, skóra, juta, kauczuk, ryż, kawa, herbata, kakao, miedź, rudy, cyna itd.

Tak więc, nie mając bezpośredniego dostępu do tanich źródeł surowcowych, ani odpowiednio pojemnych rynków zbytu, jesteśmy stale narażeni na wyzysk, jaki uprawiają mocarstwa kolonialne w stosunku do narodów słabszych. Za sprowadzane przez nas surowce państwa owe, strzegąc zazdrośnie swych posiadłości w koloniach, nie chcą przyjmować należności w produktach polskich, żądając zapłaty wyłącznie w swojej walucie. My zaś, chcąc tę walutę zdobyć, forsujemy za wszelką cenę własny eksport i sprzedajemy zagranicą np. cukier po 13 gr. za 1 kg. węgiel po 15 zł za tonę itd. Jednym słowem jesteśmy pod tym względem całkowicie uzależnieni od narodów silnych, które dyktują nam takie warunki, jakie są dla nich dogodne i korzystne.

W ten sposób na przestrzeni dziesięciu lat od 1925—1935 r. dołożyliśmy do naszych stosunków handlowych z krajami zamorskimi 3 (trzy) miliardy złotych, t. j. znacznie więcej niż wynosi cały budżet naszego państwa za rok 1938/39.

Taka jest wymowa suchych liczb z jednej tylko dziedziny życia.

O powadze, znaczeniu i sile politycznej każdego państwa świadczy w pierwszym rzędzie liczba jego obywateli. Opinia publiczna we Francji bije nie bez słuszności na alarm wskazując na niebezpieczny objaw zmniejszania się z każdym rokiem liczby mieszkańców.

Nasza sytuacja jest wręcz odwrotna. Przyrost naturalny w Polsce wyraża się okrągłą liczbą 400 tysięcy głów rocznie.

Zjawisko to, skądinąd pocieszające, może łatwo stać się powodem słabości i rozkładu narodu, jeśli narastająca szybko ludność nie zostanie produkcyjnie zatrudniona. Zdawałoby się, iż dla rozwiązania zagadnienia ludnościowego w Polsce, należałoby szybciej i sprawniej przeprowadzić reformę rolną, stworzyć sieć zdrowych gospodarstw 10-cio hektarowych, nie dopuszczać do istnienia gospodarstw karłowatych itp. Tymczasem jednak, zapas ziemi w Polsce, łącznie z osuszeniem Polesia, wynosi jeszcze 1.441.000 ha co stanowi 144.100 gospodarstw po 10 ha, na których można będzie osiedlić 720.500 osób. A przecież na upełnorolnienie czeka dwa miliony karłowatych gospodarstw, a przecież rok rocznie przybywa 400 tysięcy ludzi...

Widzimy więc, że wprawdzie reforma rolna w dużej mierze wpłynie na ulżenie doli wsi i ludności rolniczej, stanowiącej 72,3% ogółu zawodowo pracującej ludności w Polsce, ale — sprawy pochłonięcia naszego przyrostu naturalnego nie rozstrzygnie.

Z drugiej zaś strony, aby udostępnić dopływ ludności wiejskiej do miast, należy dążyć do uprzemysłowienia kraju, budowy nowych fabryk, zakładów, wytwórni. Przemysł mógłby więc przez długie lata wchłaniać nasz przyrost ludnościowy, gdyby miał zapewnione dostawy... surowców w takiej ilości i po takich cenach, które uniezależniłyby go całkowicie od zagranicy.

Błędne koło, z którego jest jedno tylko wyjście: pozyskanie rynków europejskich, zamorskich i własnych terenów kolonialnych.

Instytucje i organizacje, które przeprowadzają szczegółowe i żmudne badania w tym kierunku, wysyłają ekspedycje naukowe, wspierają odkrywców i najlepszych naszych specjalistów, stwierdziły, iż dla polskiej ekspansji kolonialnej nadaje się Afryka, a zwłaszcza Afryka Murzyńska.

Granice tego obszaru biegną na północy od Senegalu wzdłuż Nigerii i Konga Belgijskiego, Sudanu Egipskiego i Abisynii oraz na południu od dolnej Wschodniej Afryki Portugalskiej (Mozambiku) do południowych granic b. niemieckiej Afryki Zachodniej.

Tereny te obfitują we wszystkie surowce niezbędne dla naszego gospodarstwa narodowego, przy czym surowce te, jak w ogóle bogactwa naturalne Afryki, są niewyczerpalne. Liczne ekspedycje i penetracje europejskie nie zdołały do dziś nawet dokładnie zbadać tego olbrzymiego kontynentu, istnieją aś poważne i uzasadnione przypuszczenia, że gleba afrykańska zawiera miejscami ogromne bogactwa. Europejczycy nie wyzyskali również zupełnie możliwości plantacyjnych, które dosłownie czekają na pracowite i wprawne ręce rolników.

Przy odpowiedniej gospodarce i przy otwarciu drzwi dla innych państw — Afryka łatwo może wzmóc swoją produkcję i nie w 3%, jak to ma miejsce obecnie, a w 99% obsłużyć ubogie w surowce kraje, które kolonij nie posiadają. Nie chodzi tu bynajmniej o ujarzmianie „dzikich ludów" lub zdobywanie nowych terenów z bronią w ręku.

Dopominamy się o obszary niezaludnione i niewyzyskane, a odkryte przez wielkich podróżników i naukowców, wśród których nazwiska polskie figurują często na czołowych miejscach. Zresztą w Afryce Murzyńskiej istnieją już przedsiębiorstwa i plantacje polskie. Rolnicy nasi gospodarują z pożytkiem w Liberii, Angoli, Kamerunie, Rodezji, Gwinei, w Kongu Belgijskim, w Afryce Wschodniej. Na Madagaskarze pracuje polski przedsiębiorca, który posiada własny 100-tonowy

statek; w Rodezji istnieje misja Ojców Jezuitów. Są to jednak zalążki zaledwie naszej ekspansji kolonialnej, które należy umiejętnie i stale rozwijać.

Udowodniliśmy powyżej, że nie mając bezpośredniego dostępu do tanich źródeł surowcowych ani odpowiednio pojemnych rynków zbytu, jesteśmy stale narażeni na wyzysk, jaki uprawiają w stosunku do nas mocarstwa kolonialne, a tym samym nie jesteśmy w stanie — mimo olbrzymich wysiłków — pchnąć naszego życia gospodarczego na zdrowe tory.

A przecież najbardziej, bo bezpośrednio, cierpi na tym spożywca, który pokrywa różnicę cen towarów wywożonych za granicę. Brak surowców odczuwamy więc w pierwszym rzędzie my sami, a nie wielki przemysł, jak to mylnie niektórzy tłumaczą. Wysokie ceny są przyczyną spadku spożycia, gdyż konsument ogranicza swoje potrzeby do minimum, wskutek czego zmniejsza się produkcja, wzrasta bezrobocie itd.

Słusznie więc wołamy co roku w czasie obchodów dni kolonialnych, iż potrzebujemy kolonij:

1) jako taniego i bezpośredniego źródła surowców, niezbędnych dla rozwoju naszego gospodarstwa narodowego;

2) jako nowych rynków zbytu dla wytwórczości krajowej;

3) jako zbiornika, który wchłonie i zatrudni produkcyjnie tę część naszego przyrostu naturalnego, której nie będziemy w stanie dać pracy w kraju.

Z realizacją tych postulatów łączy się ściśle rozbudowa naszej floty na morzu. Wprawdzie słyszymy wielokrotnie, że statki polskie przewożą towary i pasażerów, ale do wiadomości naszej docierają liczne niestety fakty korzystania z usług linij obcych, które na polskich wywozach i przywozach dorobiły się olbrzymich majątków.

Toteż wołanie o bezpośredni dostęp do surowców musi być poparte systematyczną rozbudową floty handlowej i wojennej, posługiwaniem się polskimi liniami i statkami przez kupców, przemysłowców i turystów i wreszcie wzbogaceniem naszego stanu posiadania w tych krajach zamorskich, w których osiadła emigracja polska.

Nieustępliwe i zgodne żądanie całego narodu musi dotrzeć do wielkich mocarstw, które obradując nad przydziałem terenów kolonialnych powinny w imię sprawiedliwości i obrony pokrzywdzonych wziąć pod uwagę nasze słuszne prawa do kolonij.

MYŚLI WYBRANE

„Dobry mistrz tylko w takim chórze śpiewać lubi
Gdzie czuje, że głos własny w harmonii zgubi"
(A. Mickiewicz)

„Bądź sobą, rób swoje w całej wolności ducha, małą rzecz czy wielką, byle szczerze, byle z miłością. Bądź jakiej chcesz wiary politycznej, zgoda, bylebyś był szczery i nie udawał". (A. Mickiewicz)

„Najpiękniej umiera gałąź: łamie się pod ciężarem własnych owoców".
(Hebbel)

„Jeżeli kto co dobrego zrobi, oddaj mu słuszność, choćby za pół godziny miał się stać twoim wrogiem". (A. Mickiewicz)

Słowo o pamiętnikach chłopów-emigrantów

Tak się już u nas w Polsce i nie tylko w Polsce układały stosunki, że do ostatnich dziesiątków lat prawdę o życiu społecznych dołów, czyli tzw. „ludu" głosili szerszemu światu różni badacze i obserwatorzy, przychodzący do „ludu" z zewnątrz, natomiast bardzo rzadko, a właściwie to prawie nic nie mówił o sobie sam „lud". W samej rzeczy, to owe niższe warstwy, nie mając jakiego takiego wykształcenia szkolnego, nawet nie umiałyby swoim wypowiedziom nadać o tyle literackiej formy, by można było, licząc się z ówczesnymi wymaganiami czytelników, ogłaszać je drukiem, zresztą — i to najważniejsza — nikt się do ludu o taki „żywot własny czł wieka poczciwego", jakby powiedział ojciec polskiego piśmiennictwa, Mikołaj Rej, nawet nie zwracał.

Dopiero po odzyskaniu niepodległości, kiedy obok innych zagadnień naszego państwowego życia wysunęła się i sprawa wyrównania społecznych krzywd ludu pracującego, usunięcia owego kamienia żarnowego, co zagradza drogę do polskiego szczęścia,—już nie wystarczyły tylko głosy postronne — trzeba było wreszcie sam „lud" zapytać, jakie jest jego życie, by uzyskać najprawdziwsze, choćby w nagiej prawdzie bolesne, świadectwo o naszej polskiej rzeczywistości.

Zajęła się tym specjalnie powołana do takich badań instytucja społeczna, mianowicie Instytut Gospodarstwa Społecznego w Warszawie. Najpierw zwrócono się do robotników polskich pozbawionych wskutek kryzysu gospodarczego pracy. I otrzymaliśmy w rezultacie gruby tom „Pamiętników bezrobotnych". Potem skierowano pytania do chłopów, gospodarujących w kraju i znowu z przeszło pół tysiąca uzyskanych opisów ogłoszono już część, w dwóch także dużych księgach.

I wreszcie w ubiegłym roku zwrócił się Instytut do wychodźców polskich, których los zmusił do szukania chleba w obcych, dalekich krajach. I już nadeszły te pamiętniki w ogólnej liczbie 213, a mianowicie: z Francji 41, Belgii, 1, Włoch 1, Maroka 2, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej 88, Kanady 3, Ameryki Południowej 39 (w czym z Brazylii 28) i 8 od reemigrantów, tj. od tych, co już wrócili do ojczyzny. Jak widzimy, najwięcej nadesłano pamiętników ze Stanów Zjednoczonych i Kanady, bo razem 121, a zatem więcej niż z innych krajów razem.

Pamiętniki te są w trakcie oceny konkursowej i przygotowywania do druku. Sąd konkursowy już ocenił pamiętniki z Francji, Belgii, Włoch i Maroka i przyznał dla 10 wyróżnionych nagrody, a poza tym 19 innych uznał za materiał nadający się do wydania. A będzie to wydawnictwo znowu nową „Księgą ubogich", niezwykle ciekawą, choć cośkolwiek różną od poprzednich.

Zwrócimy tutaj uwagę tylko na pamiętniki z Ameryki Północnej, które się wyróżniają nie tylko ilością, ale i rozmiarami, gdyż wiele z nich obejmuje od 100 do 200 stron maszynowego pisma (są rzeczywiście dość często pisane na maszynie). Ich autorzy tak są przejęci wagą swoich opisów, że dla udokumentowania przedstawionych faktów załączają różne dowody, jak uwierzytelnione odpisy listów i zaświadczeń, fotografie, a czasem na końcu pamiętnika jest kilka również uwierzytelnionych podpisów. Piszą i kobiety.

Warto zaznaczyć, że wśród autorów znacznie przeważają ludzie starsi w wie-

ku 50—70 lat, którzy wyjechali z kraju jeszcze przed wojną. Zaś pamiętniki młodych, już w Ameryce urodzonych, są zwykle aktem przyznania się do polskości.

Treść tych pamiętników niezwykle bogata w swej różnorodności opisów, do czego się przyczynił fakt, że wskutek ogłoszenia odezwy Instytutu we wszystkich odłamach prasy polskiej pisali je ludzie o różnych poglądach politycznych, społecznych i religijnych. Nadto pamiętnikarze na ogół wyszli poza ramy nakreślone w odezwie, dzięki czemu dali materiał, przewyższający oczekiwania organizatorów konkursu.

Rzecz prosta, że autorzy cofają się do najmłodszych lat, spędzonych w kraju, stąd dają bardzo wiele wiadomości o środowisku, z którego pochodzą, środowisku przeważnie wiejskim. Z opisów tych wynika, że w znacznej ilości autorzy byli jednostkami zdolnymi, przedsiębiorczymi, jak się mówi „gotowymi na wszystko" i raczej wyrastającymi ponad swoje otoczenie. Zwykle powodem wyjazdu z ojcowizny była chęć poprawy bytu, czasem ucieczka przed wojskiem zaborczym lub nawet z wojska, a są i tacy, którzy wskutek zaangażowania się w pracy niepodległościowej musieli uciekać przed aresztowaniem, więzieniem lub zsyłką.

Sporo miejsca zajmuje zwykle sam opis podróży do Ameryki. Nic dziwnego: podróż ta odbywała się przeważnie w warunkach dla emigrantów jak najbardziej opłakanych. Wyzyskiwani haniebnie przez agentów przedsiębiorstw okrętowych, odbywali różne kwarantanny w warunkach okropnych, nie lepiej było i na okręcie. Opisy te są nie mniej wstrząsające, niż znany poemat Konopnickiej „Pan Balcer w Brazylii".

Ponieważ są to ludzie dziś już starsi, więc byli właściwymi pionierami emigracji polskiej w Ameryce. Musieli wszystko od początku sami zdobywać, walcząc z nieprawdopodobnymi trudnościami. Pomoc, jaką im ofiarowywano, była zazwyczaj bardzo drogo okupywana, a często była ta pomoc zwyczajnym oszustwem.

Ale na ogół wychodźca polski pokonywał trudności dzięki niemal nadludzkim, naprawdę bohaterskim wysiłkom fizycznym i psychicznym. Wystarczy stawić się w położenie np. takiego chłopa polskiego, który dopiero po przyjeździe do Ameryki zorientował się, że tam nie mówią po polsku, na co nie był wcale przygotowany. Albo, jak to inny z Chicago, idąc do fabryki, znaczył sobie kredą krzyżyki na murach kamienic, by móc wrócić po pracy do miejsca zamieszkania.

Niejeden podpisywał kontrakt w dobrodusznej wierze i padał ofiarą nadużycia. Wywieziono go gdzieś o setki mil od miasta w puszcze leśne i tam stawał się po prostu niewolnikiem swojego pracodawcy, a jeżeli zdołał zbiec z tej niewoli, to uchodził pieszo, bo kolej była własnością przedsiębiorcy, głodny, ścigany, zabłąkany. Toteż te opisy czyta się niemal jak powieści awanturnicze, niezwykle interesujące, niestety nie zmyślone przez pisarza, ale będące obrazem twardej doli polskiego chłopa na emigracji.

Również i praca w wielkim przemyśle fabrycznym okupiona jest dużym wysiłkiem i walką. Zwykle ci ludzie wykonują najgorsze prace, a wymagane jej tempo przerasta możliwości człowieka, bardzo często trzeba było stale przekupywać bezpośrednich zwierzchników fabrycznych, by nie stracić pracy. Słowem ponury obraz ludności robotniczej w szponach wielkiego kapitału.

A przecież ci ludzie przezwyciężali te trudności z imponującą siłą jakiegoś biologicznego uporu. Oto jeden szewc znalazł się na własnej fermie: „wziąłem się teraz do pracy, orałem... bronowałem...

siałem... sadziłem.. czegom nie umiał, poszedłem na wydział agrykultury przy uniwersytecie, tam mnie nauczono. Kupiłem inkubator na sto jaj, z którego zawsze otrzymywaliśmy od 80 do 90% kurcząt. W drugim roku żona miała przeszło 600 kur, 200 kaczek, 200 gęsi swojego chowu. Okoliczni farmerzy zazdrościli jej, bo nie mogli namnożyć tyle, wszystko im zdychało. Najgorzej się gniewali na mnie, bo im nie dałem spać. Zawsze wieczorem wyszykowałem traktor, że stał gotowy do pracy. Wstawałem wcześnie rano, tak że o godzinie 5 już traktor warczał na polu i budził okolicznych farmerów ze snu. Myślałem sobie: przeoram tę ziemię i pokażę amerykańskim farmerom, że szewc Polak potrafi farmerować, jeżeli nie lepiej, to nie gorzej od nich".

Toteż niejeden taką pracą doszedł do pokaźnego dobrobytu, dzieciom dał wykształcenie, a sobie zapewnił starość i jeszcze pomógł pozostałej w kraju rodzinie. Są i tacy, którzy, nie zawsze z własnej winy, stracili wypracowany majątek i znaleźli się w ciężkich warunkach materialnych. I ci nie upadają na duchu, przeciwnie, pracują nad poprawą swego losu.

Uderza bardzo dodatni fakt, że wielu pamiętnikarzy bierze czynny udział w pracach społecznych na wychodźtwie, ma wpływ w swoim środowisku. Wiemy skądinąd, ile zdziałały np. kluby wiosek małopolskich, zrzeszone w Związku Klubów Małopolskich w Chicago. A i ci, którzy się mniej udzielają pracy społecznej, dzięki temu, że p---szli trudną walkę o byt, przedstawiają typy o nieprzeciętnej wartości.

Sporo miejsca zajmują wypowiedzi na temat własnych poglądów, co by świadczyło, że nowe warunki życia i walki z przeciwnościami zmuszają tych ludzi do rewizji dotychczasowych poglądów. Chodzi tu głównie o poglądy na działalność organizacji polskich, duchowieństwa, szkół polskich i amerykańskich, a także poglądu na młodzież polską. Często wyrażają swoje zdanie o stosunkach w dzisiejszej Polsce.

Bo jednak w tych pamiętnikach wyczuwa się niezwykle serdeczne przywiązanie polskiego wychodźcy do opuszczonej ojcowizny, do Polski. W rozmaitych to słowach powiedziane, czasem patetycznych, czasem bardzo prostych i zwięzłych. Np. „Polską, interesuję się tak mocno, jak moim przybranym krajem. Tęsknię tylko, żebym chociaż mógł ją odwiedzić przed opuszczeniem tego globu".

A inny tak kończy swój pamiętnik:

„Kończę swe skreślenia w Mojem Pamiętniku może ostatniemi słowy z głębi mego serca, w którym jest miłość dla mej Ojczyzny Polski, że sługą chcę być Jej aż do zamknięcia mych ócz i miłości dla niej się nie wyrzeknę. Straciłem młodość, straciłem majątek, straciłem najukochańszą matkę, która mnie piastowała. Ale Polskę mam w mem sercu, do której przejęty jestem wielką tęsknotą i to mnie trzyma na obczyźnie i dla niej żyję i żyć chcę i to jest mój skarb, który wypełnia wszystkie poniesione straty".

Są więc wśród naszych emigrantów patrioci na miarę sienkiewiczowskiego „latarnika" i do tych prostych ludzi roboczych, tułających się za oceanem dla chleba, można zastosować słowa Mickiewicza:

„Polak chociaż stąd między narodami słynny,
że bardziej niźli życie kocha kraj rodzinny,
gotów zawżdy rzucić go, puścić się w kraj świata,
w nędzy i poniewierce przeżyć długie lata,
walcząc z ludźmi i z losem, póki mu śród burzy
przyświeca ta nadzieja, że ojczyźnie służy".

Jędrzej Cierniak

OŚWIATA SZKOLNA

Jednym z głównych czynników rozwoju kultury wsi jest system oświaty szkolnej, dostosowany do potrzeb i tendencji rozwojowych wsi. U nas, jak to zobaczymy, dużo jeszcze trzeba zrobić, ażeby stworzyć takie szkolnictwo, jakiego potrzebuje wieś.

Zaczniemy od przedszkoli. Przedszkola są zakładane dla dzieci w wieku od 4 do 7 lat. W państwie naszym istnieje ogółem tylko 1876 przedszkoli, które są utrzymywane przez państwo, samorząd terytorialny, gminy wyznaniowe, zakony, organizacje i instytucje społeczne i osoby prywatne. Z liczby tej przypada na wieś około 600 przedszkoli.

Sprawa wychowania przedszkolnego winna być załatwiona w ten sposób, że należy stworzyć przedszkola publiczne i powszechne. Na państwo i samorząd terytorialny powinien być nałożony ustawowy obowiązek zakładania i utrzymywania przedszkoli powszechnych. Wychowanie przedszkolne ma wielkie znaczenie dla rozwoju fizycznego i psychicznego dzieci. Wieś świadoma swoich dróg rozwoju musi wysunąć postulat organizacji powszechnego wychowania przedszkolnego i dążyć do jego realizacji. Już dzisiaj niektóre związki samorządowe zakładają publiczne przedszkola na wsi z inicjatywy działaczy chłopskich, którzy rozumieją jak doniosłą rolę w postępie wsi dogrywa odpowiednie wychowanie dzieci.

W państwie naszym istnieje obowiązkowe siedmioletnie nauczanie powszechne. Obowiązek ten realizują szkoły powszechne.

Stan liczbowy szkół powszechnych w roku szkolnym 1937/38 przedstawiał się następująco:

Ogółem szkół powszechnych było 28.722. Do szkół tych uczęszczało 4.851.500 uczniów.

	Publiczne szkoły powsz.	Prywatne szkoły powsz.	Uczniowie (liczby zaokr.)
Na wsi	25.070	592	3.540.600
W miastach	2.164	896	1.310.900

Przeszło 600.000 dzieci w wieku szkolnym tj. w wieku od 7 do 14 lat nie uczęszczało w roku 1937/38 do szkół, bo nie było dla nich nauczycieli. Te wszystkie dzieci — to z bardzo ma ymi wyjątkami dzieci chłopskie.

Jak więc widzimy, brak w budżecie państwa odpowiedniej liczby etatów nauczycielskich krzywdzi przede wszystkim wieś. Nie trzeba dowodzić, że jest to również szkodliwe i dla całego narodu i państwa. W Polsce i tak mamy jeszcze dużo analfabetów, bo przeszło 23%. Liczba ta nie zmniejszy się, jeżeli obowiązek nauczania powszechnego nie będzie całkowicie zrealizowany. Istniejące szkoły powszechne na wsi — to w znacznej większości szkoły niżej zorganizowane. Mówi nam o tym statystyka z roku 1936/37. Ogółem uczniów publicznych szkół powszechnych w Polsce było wtedy 4.593.000 (liczba zaokrąglona). Z czego na miasta przypada: 1.193.600 i na wieś: 3.399.400. Następujące liczby przed-



Wesoło do szkoły..
(Klisza ze zbiorów „Przysposobienia Roln.")

stawiają nam ile uczniów na wsi uczyło się w szkołach, o jednym, dwóch, trzech, czterech, pięciu, sześciu i siedmiu nauczycielach:

W szkołach	o 1	nauczyc.	uczyło	się	894.200	ucz.
"	2	"	"	"	776.600	"
"	3	"	"	"	558.100	"
"	4	"	"	"	280.800	"
"	5	"	"	"	196.000	"
"	6	"	"	"	153.000	"
"	7 i	więcej	nauczyc.		540.000	"

Szkoły powszechne, które mają jednego i dwóch nauczycieli, nazywają dzisiaj szkołami I-go stopnia, szkoły, które mają od 3-ch do 6-ciu nauczycieli — II stopnia i szkoły o 7-miu nauczycielach — III stopnia.

W roku szkolnym 1937/38 szkół powszechnych na wsi, według podziału na stopnie, było:

I stopnia:	18.296	(1.641.100 uczniów)
II "	4.421	(90.9.800 uczniów)
III "	2.353	(954.600 uczniów)

Jeżeli chodzi o miasta — to podział publicznych szkół powszechnych według stopnia organizacyjnego przedstawiał się w roku 1937/38 w ten sposób:

I stopnia:	108	(8.200 uczniów)
II "	30	(6.000 uczniów)
III "	2.026	(1.181.5000 uczniów)

Jak z tej statystyki widzimy, większość dzieci chłopskich uczy się w szkołach po-



Ludowa szkoła rolnicza żeńska w Padegrodziu

wszechnych niżej zorganizowanych. Niski stopień organizacyjny szkół powszechnych na wsi odbija się ujemnie na całokształcie rozwoju kultury wsi i narodu.

A jak się przedstawia sprawa budynków szkolnych? Mówi nam o tym poniżej przedstawiona statystyka.

Izby lekcyjne publicznych szkół powszechnych w roku 1936/37:

	Ogółem było izb	W budynkach własnych	W budynkach wynajętych
W całej Polsce:	70.168	46.958	23.21C
W województwach:			
Centralnych:	28.976	14.563	14.413
Wschodnich:	10.480	5.156	5.324
Zachodnich:	12.567	12.286	281
Południowych:	18.145	14.953	3.192

Do tego liczbowego obrazu stanu pomieszczeń szkół powszechnych dodać trzeba, że nie wszystkie budynki własne nadają się dla celów szkolnych.

W dziedzinie budownictwa szkolnego, jak widzimy, mamy dużo do zrobienia. Ustawowy obowiązek budowania publicznych szkół powszechnych spoczywa na państwie i samorządzie terytorialnym. W budżecie państwa od pewnego czasu minimalne sumy w porównaniu do potrzeb przeznacza się na budowę szkół powszechnych.

Biorąc pod uwagę stan obecny publicznego szkolnictwa powszechnego na wsi z jednej strony i rolę oświaty powszechnej w rozwoju wsi i narodu z drugiej strony — należy wysunąć postulaty:

1) Obowiązek nauczania powszechnego winien objąć wszystkie dzieci w wieku szkolnym. Ten stan, który istnieje obecnie (przeszło sześset tysięcy dzieci poza szkołą!) krzywdzi wieś. Dla wszystkich dzieci w wieku szkolnym musi być miejsce w szkole. To nam nakazuje interes wsi i narodu całego. Idee obrony państwa możemy realizować w pełni tylko wtedy, jeżeli bę-

dziemy narodem kulturalnym. W związku z tym należy zwiększyć liczbę etatów nauczycielskich do takiej liczby, jakiej wymaga tego obowiązek realizacji nauczania powszechnego, jak również zasady i metody nauczania i wychowania (dzisiaj klasy w szkołach są przepełnione, na jednego nauczyciela wypada za dużo dzieci, co obniża poziom nauczania i wychowania).

2) Stopień organizacyjny szkół powszechnych na wsi musi być podniesiony. Niektóre państwa mają już dziewięcioletni obowiązek nauczania powszechnego, a my nie stworzyliśmy jeszcze szkół powszechnych, które realizowałyby na właściwym poziomie siedmioletnie nauczanie powszechne. Postulat siedmioletniej i siedmioklasowej szkoły powszechnej — to postulat minimalny, gdy weźmiemy pod uwagę to, co się dzisiaj robi w innych państwach w dziedzinie oświaty powszechnej.

3) Państwo i samorząd terytorialny musi budować szkoły. Nie wolno kosztem oświaty, która jest podstawową bronią w walce o niezawisłość polityczną, gospodarczą i kulturalną narodu — robić oszczędności w budżecie państwa i samorządów.

Ustawa o ustroju szkolnictwa u nas stanowi, że dla młodzieży w wieku od 14 do 18 lat ma być zorganizowane obowiązkowe dokształcanie ogólne i zawodowe.

Dotychczas istnieje w naszym państwie obowiązkowe dokształcanie młodzieży zatrudnionej w przemyśle, handlu i rzemiośle, które opiera się na specjalnej ustawie. Obowiązek ten realizują trzyletnie szkoły zawodowo-dokształcające. W roku szkolnym 1936/37 istniało ogółem szkół zawodowo - dokształcających 611 (publicznych 564 i prywatnych 47). Do szkół tych uczęszczało 97.600 uczniów. Z tej liczby szkół na miasta przypadało 546 (uczniów 92.600) i na wieś 65 (uczniów 5.000).

Szkołami, które znajdują się na wsi i były zakładane z myślą o jej potrzebach gospodarczych, społecznych i duchowych — są ludowe szkoły rolnicze, zwane obecnie szkołami przysposobienia rolniczego. Są to szkoły zakładane na podstawie specjalnej ustawy, którą uchwalił sejm ustawodawczy w roku 1920. Ustawa ta stanowi, że do roku 1940 w każdym powiecie winny być założone dwie ludowe szkoły rolnicze: męska i żeńska. W roku szkolnym 1936/37 istniało w u nas ludowych szkół rolniczych 152. Uczniów zaś było w tych szkołach 5.800. Podział liczbowy szkół rolniczych na państwowe, samorządowe i prywatne przedstawiał się następująco:

Szkoły państwowe 43 (uczniów 1.500), szkoły samorządowe 56 (uczniów 2.200), szkoły prywatne 53 (uczniów 2.100).

Szkół męskich było 94, żeńskich — 58.

Warunki ekonomiczne wsi, niski stopień organizacyjny szkół powszechnych i rozmieszczenie średnich szkół ogólnokształcących w miastach odsuwa wieś od tych szkół. Według danych statystycznych z roku 1937/38 kształciło się w I klasach gimnazjów nowego typu 46.000, z czego na młodzież chłopską przypadało 4.300, czyli tylko 9,3% ogółu uczniów tych klas.

W VIII klasie gimnazjów starego typu było 16.100 uczniów, z czego na młodzież chłopską przypada 1.900. Stanowi to 12,3% ogólnej liczby uczniów klas ósmych dawnych gimnazjów.



Ludowa szkoła rolnicza męska w Zwoleniu



Ciągle powstają nowe gmachy szkolne...

Jeżeli weźmiemy pod uwagę procent chłopów w Polsce w ogólnej liczbie mieszkańców, widzimy, że wieś odsunięta jest od szkół średnich.

Fakt, że wieś nie kształci swej młodzieży w szkołach średnich, których ukończenie daje dostęp do uczelni akademickich, pozbawia wieś możliwości udziału w twórczości kulturalnej narodu, co jest szkodliwe z punktu widzenia interesów kultury polskiej.

W procesie rozwoju wsi jako grupy społecznej jednym z głównych czynników jest inteligencja chłopska, która wychowuje się w szkołach średnich i wyższych.

Ten stan rzeczy, o jakim mówimy, zahamuje powstawanie inteligencji chłopskiej.

Ażeby udostępnić wsi szkołę średnią należy:

1) Stworzyć wyżej zorganizowane szkoły powszechne na wsi;

2) zakładać gimnazja i licea na wsi;

3) zakładać bursy publiczne przy gimnazjach;

4) tworzyć z funduszów publicznych stypendia dla młodzieży wiejskiej na kształcenie się w szkołach średnich.

To, co mówimy o średnich szkołach ogólno-kształcących, gdy chodzi o dostęp do nich dla młodzieży wiejskiej, powiedzieć trzeba o średnich szkołach zawodowych i zakładach kształcenia nauczycieli (liceach pedagogicznych).

Jeżeli chodzi o uczelnie akademickie, to procent młodzieży chłopskiej studiującej w tych uczelniach również jest bardzo mały. Ze statystyki z roku 1935/36 wynika, że na pierwszym roku studiów we wszystkich uczelniach akademickich na ogólną liczbę 12.500 studentów (liczby zaokrąglone) młodzieży chłopskiej było 1.400, co daje 11,6% ogólnej liczby studentów (pierwszego roku).

STYPENDIA WIEJSKIE

Z trudności, na jakie natrafia wieś, jeśli chodzi o kształcenie dzieci poza szkołą powszechną, a nawet i w szkole powszechnej, zdaje też sobie m. in. sprawę i rząd, jak świadczy wydany jeszcze w r. 1936 w porozumieniu z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego okólnik p. Ministra Spraw Wewnętrznych o pomocy w kształceniu dla wybitnie zdolnych dzieci rolników. Okólnik ten, nie ograniczając zresztą bynajmniej akcji społecznej i indywidualnej, przewiduje tworzenie dla najzdolniejszych uczniów szkół powszechnych stypendiów gminnych, w których, w wypadku niezamożności gminy, winny okazać pomoc również wydziały powiatowe.

Akcja pomocy dla synów niezamożnych rolników, prowadzona przez związki samorządowe, dała dotąd następujące wyniki: stypendiów udzieliło 2.423 gmin, ogólna suma przeznaczona przez gminy na stypendia wynosi 967.267 zł., suma przeznaczona na stypendia przez powiatowe związki samorządowe: 238.014 zł. Ogółem utworzono stypendiów 4.750, z tego do 100 zł. rocznie: 1.289, od 100 do 200 zł. — 1.535, od 200 do 300 zł. — 1.196, od 300 do 400 zł. — 228, od 400 do 500 zł. — 111, od 500 do 600 zł. — 356, ponad 600 zł. — 35. Stypendystów było ogółem 3.514, z tego do szkół powszechnych uczęszczało 353, do średnich ogólnokształcących 1.301, do średnich zawodowych 805, do wyższych 191, do innych 684.

WIEC W ORLIKACH

W nowym domu ludowym we wsi Orlikach rojno było i gwarno. Bez mała cała wieś się tu zgromadziła, a więc: ojcowie i podrastający synowie, a więc matki z córkami, a na ławie, przy ciepłym już o tej porze piecu, widać było nawet kilku siwiutkich gospodarzy, którzy tu zaszli z wnukami. W chatach mało kto został.

Poprzez gwar panujący w sali dawały się słyszeć pojedyńcze głosy:

— Już tu chyba nikt więcej nie przyjdzie.

— Jeszcze nigdy nie zgromadziło się tylu ludzi.

— Można zacząć wiec oświatowy.

Prezes Towarzystwa Domu Ludowego pogwarkujący dotąd z kierownikiem szkoły i sekretarzem Kółka Rolniczego, przerwał rozmowę, stanął na podwyższeniu za stołem, objął spojrzeniem zebranych na sali ludzi i dał znak, aby zebrani przestali rozmawiać. Jakoż po chwili wśród zgromadzonych zapanowała zupełna cisza.

— Otwieram wiec oświatowy — mówił prezes. — Zbliża się jesień, a za nią zima. Będzie teraz na wsi dużo wolnego czasu. Trzeba nam się zastanowić, jak ten czas wyzyskamy, jakie prace przeprowadzimy, aby z tego wynikła korzyść dla każdego z nas i dla całej gromady. Wczesną jesienią — ciągnął dalej — w całej Polsce, w miasteczkach i na wsiach, odbywają się zebrania w sprawie tak zwanej oświaty pozaszkolnej. Mało kto z nas miał bowiem szczęście ukończyć naukę w siedmioklasowej szkole powszechnej, a jeszcze mniej ukończyło średnią szkołę ogólnokształcącą lub zawodową. Ci, którzy chodzili do szkoły powszechnej, mają wielkie braki w swoim wykształceniu. A iluż to jest wśród młodzieży w wieku poborowym takich, którzy, wyszedłszy przed kilku laty ze szkoły, zdążyli już zapomnieć sztuki czytania i pisania? Czy nie ma u nas ludzi, którzy wprawdzie umieją czytać i pisać, ale z czytanej książki mało co rozumieją, bo znajdują w niej dużo obcych słów lub nawet całe zdania niezrozumiałe? Czyż mało gospodarzy ma trudności przy rachunkach gospodarskich i handlowych?

A ilu z nas zna dokładniej Polskę, której współobywatelami wszyscy jesteśmy, nie mówiąc już o krajach i narodach sąsiednich? Może starsi, którzy byli na wojnie światowej lub w polskim wojsku służyli, może oni więcej widzieli. Ale czy wszystko rozumieją z tego, czy nic nowego ich już nie ciekawi?

Tak to przemawiał prezes Domu Ludowego w Orlikach, a zebrani słuchali, we wszystkim się z nim zgadzając. Sami bowiem już nieraz przemyśliwali, co by tu zrobić, aby tak tanim kosztem zdobyć trochę oświaty, żeby się tak pewniej w sobie poczuć i skuteczniej zwalczyć tę biedę. Nikt się więc mówcy nie sprzeciwiał, młodzi chłopcy nawet nadstawili uszu, słysząc mowę o wojsku, do którego za rok-dwa mieli pójść.

— Obywatele! — mówił prezes dalej. —W całej Polsce ludzie się uczą. Organizują sami sobie kursy wieczorowe dla młodocianych i dorosłych, tworzą niedzielne uniwersytety ludowe, specjalne kursy zawodowe, a więc rolnicze, hodowlane, ogrodnicze, uprawy ziół leczniczych, spółdzielcze i inne. Zakładają biblioteki oświatowe i czytelnie, otwierają świetlice. Kobiety zapisują się na kursy gospodarstwa domowego, pielęgnowania niemowląt, na kursy gotowania, szycia i na cały szereg innych.

Mały Rocznik Statystyczny podaje, że w roku 1937 istniało w Polsce najróżniejszych kursów oświatowych i świetlic przeszło 25 tysięcy, do czego dochodzą jeszcze teatry ludowe i chóry, w liczbie przeszło 16 tysięcy zespołów. Jak więc widzimy, dużo ludzi w Polsce pragnie się uczyć. Są to ludzie najdzielniejsi, którzy własną pracą dobijają się lepszej doli. Jeżeli więc i my nie chcemy pozostać w tyle ze swoim wykształceniem ogólnym i zawodowym, to musimy również zorganizować w Orlikach systematyczną oświatę pozaszkolną i musimy się uczyć.

Zmęczył się prezes tą mową, bo duszno było w przepełnionej ludźmi sali, a na dobitkę wszystkie okna były szczelnie pozamykane. Nawet lampa zaczęła powoli gasnąć, gdyż brak było w powietrzu dość tlenu. Skoczył do okien Franek sołtysa, który ukończył niedawno szkołę powszechną, zaczął je otwierać szeroko, a wraz z dopływem świeżego powietrza lampa poczęła świecić znowu jasno, wesoło.

Po tym wszystkim poprosił o głos i zaczął mówić Szczepan Sobowiak, co to był zeszłego roku w szkole rolniczej.

— Potrzebę oświaty pozaszkolnej — mówił — wszyscy rozumiemy. W wojsku oceniliśmy należycie jej wartość, gdyż bardzo nam była pomocna w pracach wyszkolenia wojskowego. Również w szkole rolniczej dużo skorzystałem dzięki dokształcaniu się w poprzednich latach na kursach wieczorowych. Uważam, — ciągnął dalej — że po dwuletniej przerwie, powinniśmy w tym roku zorganizować we wsi przede wszystkim dokształcający kurs wieczorowy, a dopiero potem można urządzić specjalny kurs zawodowy np. hodowlany, gdy już wszyscy będą umieli swobodnie czytać, pisać i rachować. Trzeba obliczyć, ile osób zapisało by się na taki kurs, a potem zwrócić się z prośbą do obecnego na sali kierownika szkoły, aby wspólnie z innymi nauczycielami zechciał kurs ten poprowadzić. Na kurs powinna się zapisać w pierwszym rzędzie młodzież, która ukończyła 16 lat, a ze starszych ci, którzy mogą systematycznie i stale 2 lub 3 razy w tygodniu uczęszczać na naukę. Tylko — powiada — nauka ciągła i regularne uczęszczanie przez całą zimę, może dać dobre wyniki.

Po dyskusji, w której zabierali głos mężczyźni i kobiety, po wyjaśnieniu przez kierownika szkoły różnych niejasnych spraw, postanowiono jednogłośnie, aby od początku listopada rozpocząć naukę na dokształcającym kursie wieczorowym. Nauka będzie się odbywała 2 razy w tygodniu po 3 godziny. Nauczyciele z Orlik będą uczyli czytać i pisać oraz rachunków gospodarstwa domowego i rolnego, a oprócz tego o Polsce dzisiejszej i dawniejszej. Nauka będzie się odbywała w szkole, bo tam są wszystkie potrzebne do nauki przybory. Wprawdzie ławki szkolne są trochę niewygodne, ale od biedy można na nich wysiedzieć. Dla uzupełnienia pracy na kursie z biblioteki szkolnej będą wypożyczane książki dwa razy w tygodniu.

Zdawało się, że na tym zebranie się skończy. Aż tu jeden ze starszych gospodarzy siedzących pod oknem odezwał się:

— Bardzo pięknie, że będzie kurs wieczorowy. Ale ja i kilkunastu moich sąsiadów będziemy przez cały tydzień zajęci przy zwózce drzewa z lasu do kolei i na kurs nie będziemy mieli już czasu i sił. żeby to tak dla nas można było urządzić w niedzielę po sumie, albo po nieszporach jakiś kurs rolniczo-hodowlany. Trzeba by też i o spółdzielczości nauczyć się trochę, bo przecież chcemy założyć mleczarnię spółdzielczą.

Od słowa do słowa, porozumieli się wszyscy i postanowili prowadzić tzw. niedzielny uniwersytet rolniczy, na którym mieli nauczać instruktorzy rolni z miasta po-

wiatowego oraz gospodarz Walenty Wąs, który na wiosnę otrzymał nagrodę za wzorową hodowlę cieląt i krów. W roku 1936 było w Polsce 443 takich uniwersytetów niedzielnych. Poproszono również kierownika szkoły, aby co drugą niedzielę wygłaszał pogadanki o tym, co słychać ciekawego na szerokim świecie. Wszystko to będzie się odbywało w sali domu ludowego.

Uchwalono jeszcze uporządkować jedną izbę w domu ludowym i przeznaczyć ją na świetlicę. Będzie się tam zbierać młodzież na czytanie czasopism, na pogadanki, a także na gry towarzyskie, na śpiewanie i na próby teatru ludowego.

Pod koniec, kiedy zdawało się, że nikt już nic ciekawego nie wymyśli, wstał z ławki kulawy Michał, któremu urwało nogę na bolszewickiej wojnie i powiada:

— Pięknie obmyśliliście tu wszystko. Każdy będzie się mógł przez jesień i zimę czegoś dobrego i potrzebnego nauczyć. Myślę, że i nasze kobiety też coś dla siebie wymyślą. Pewnie uczynią to innym razem, bo dziś przy tylu mężczyznach jakoś nie mają śmiałości. Ale o jednym to zapomnieliście. Przecież w tym roku roku minie w listopadzie 20 lat od chwili, jak Polskę wywalczyliśmy. Trzeba — powiada — ten dzień jakoś uczcić. A jakby przygotować na 11 listopada przedstawienie jakiejś pięknej sztuki historycznej? Niechby młodzież o tym już teraz pomyślała i odpowiednio się do tego przygotowała.

Oczywiście, zgodzili się wszyscy i na ten pomysł. Na tym wiec oświatowy został już zakończony.

Powoli opuszczali obywatele orliccy gościnne progi własnego, pięknego domu ludowego. Tu i tam w oknach przydrożnych domów błyskały światełka; znak, że ludzie powrócili już do swych mieszkań. Od czasu do czasu słychać jeszcze było szczekanie psów, skrzyp zamykanych stodół i obór. Powoli wszystko cichło. Wieś Orliki zasypiała.

Tylko przed domem ludowym dłuższy czas stała gromadka ludzi: prezes Tow. Domu Ludowego, sekretarz Kółka Rolniczego, sołtys, kierownik szkoły, nauczycielka i jeszcze kilku młodszych zastanawiali się nad sposobami wykonania powziętych uchwał w sprawie oświaty pozaszkolnej. Będzie więc kurs wieczorowy i uniwersytet niedzielny, będzie świetlica z biblioteką i czytelnią, będzie i teatr ludowy. A może powstanie i kurs gospodarstwa domowego dla kobiet? Trzeba więc rzetelnie zabrać się do pracy, trzeba wszystko należycie przygotować, aby społecznym wysiłkiem iść naprzód, doskonalić umysł i serce, żeby żyć po ludzku.

Tworzymy biblioteki

Wycieczka młodzieży wiejskiej powróciła z miasta do swej tymczasowej siedziby w schronisku wycieczkowym przy szkole powszechnej.

Wszyscy odpoczywali po pracowitym dniu. Po twarzach uczestników widać było, iż ogrom wrażeń z pobytu w stolicy nie ułożył się jeszcze, że tramwaje elektryczne, auta, ludzie, biegający tysiącami po ulicach, kościoły, domy, szkoły, wojsko i zmiana warty w Komendzie Miasta, wszystko to tworzyło jakiś bardzo barwny, ale i bardzo męczący obraz. Ale już myśl ludzka pracowała, już niektórzy, czy to mocniejsi nerwowo, czy bardziej przyzwyczajeni do obserwacji życia ludzkiego, bardziej obyci



Biblioteka w uniwersytecie chłopskim w Grzędzie

z miastem, porządkowali swoje wrażenia.

Po dość długim okresie ciszy, wywołanej zmęczeniem, zaczęły się rozmowy...

— Ależ piękną jest Warszawa.

— A i większa wiele razy niż nasza wieś.

No tak, nasza wieś liczy coś pięćset dusz, a w Warszawie niedaleko do półtora miliona ludzi.

A przy tym na Warszawę składa się cały kraju: tu jest rząd, tu jest kierownictwo całego państwa, więc nic dziwnego, że tu musi być i ładnie i bogato.

Przecież nie tylko rządzą i bawią się w Warszawie, widzieliście i fabryki, i sklepy, i rzemieślników pracujących. A przy tym pamiętacie przecież i uniwersytet, i politechnikę, i tyle innych szkół, od powszechnych począwszy, na gimnazjach, liceach i szkołach zawodowych skończywszy.

— No, ale to wszystko to dla ludzi miastowych, dla nas to nie tyle za wysokie, ile za drogie progi.

— I prawda i nieprawda. Jednak na tych uniwersytetach i politechnikach jest około 15% chłopskich synów. Ciężko im pewno, ale przecie kończą nauki.

— Ale dlaczego nie ma na tych uniwersytetach 70% młodych chłopów, jakby to wypadało?

— A może chciałbyś się wyrzec ojcowizny, wyjść ze wsi i zamknąć się w mieście?

— E, chyba nie. Mam takiego znajomego, co wyszedł ze wsi i poszedł do miasta. Ale mu się ckni. Ani to przestrzeni, ani to ciszy, huk, gwałt, a tu jeszcze ręki do pługa nie przyłożysz, konia ani krowy własnej nie masz, wszystko jakieś obce, szare, nie tak jak u nas na wsi. Przecież my mamy jedną rozkosz, której miasto nie zna, my widzimy swoją pracę, żyjemy może wolniej, ale pełniej.

— No, więc nie narzekaj. Ale co innego jest przenieść się do miasta choćby po to, aby zostać doktorem, inżynierem czy adwokatem, a co innego zdobyć te wiadomości, które są każdemu człowiekowi, jeśli chce patrzeć jasno na świat, potrzebne. Co innego jest nauka, fach, a co innego oświata. Tę możemy zdobywać i na wsi. Minęły te czasy, kiedy książka dla młodzieży wiejskiej była czymś nieznanym, gdy właściwie tylko książka do nabożeństwa była książką chłopską. I nawet minęły te czasy, gdy zachęcano nas do książki tylko tym, że z książki dowiedzieć się można, jak najlepiej uprawiać rolę, hodować bydło, jak więcej zarobić. Dziś przynajmniej my, młodzi, chcemy książki nie tylko jako pomocnika w pracy na roli, ale i jak przyjaciela. Jako łącznika z tym wszystkim, nad czym cierpią, o czym myślą i do czego dążą na szerokim świecie. Jedno jest tu złe, to że na wsi tak trudno o książkę.

— A w mieście tyle bibliotek. Tu w Warszawie i biblioteka uniwersytecka i biblioteka publiczna i tyle bibliotek innych, specjalnych i na każdej ulicy znajdziesz jeszcze czytelnię-wypożyczalnię.

Tak, tak, tego można pozazdrościć miastowym. Gdyby tak na mnie, to każdą wolną chwilę tu czytałbym a czytał.

— Albo i nie. A to poszedłbyś do kina, a to na spacer, a to wprost gapiłbyś się na życie miejskie, przecież samych obchodów i uroczystości jest tyle.

— Bo i prawda, miasto porywa, zabiera człowieka jak swego. Szybko tu się żyje, ale może mniej głęboko jak u nas na wsi.

— I tak wszystko gotowe dają. Gdy byłem w teatrze, patrzyłem na scenę i aż mi żal było. Przecież my całymi miesiącami przygotowujemy jakieś przedstawienie czy konkurs dobrego czytania z inscenizacjami w świetlicy, a ile przy tym zabawy, ile nauki — sam to przecież człowiek robi, a tu szast, prast i po przedstawieniu. Piękne to, ale jakieś inne — mniej nasze.

— No i widzisz. A może i z książką i z biblioteką też tak jest? Może właśnie miastowi nie kochają tak książki, jak my kochamy? Może właśnie ta łatwość zdobycia książki robi to, że wolą kino, wolą włóczenie się po ulicach, niż książkę?

— Może tak, może nie. I w mieście są rozmaici ludzie tak jak i u nas. Ale inna rzecz, że dla nas to, co my własnymi rękami zrobimy, jest najdroższe. Pamiętacie, jak budowaliśmy dom ludowy? Jak drogim dla nas był każdy kawałek drewna, każdy stołek, ława, wycinanka?

— To wszystko prawdą, ale prawdą jest i to, że bibliotek mamy mało.

— Tak jest. Mało. Ale przede wszystkim mało dlatego, że mało uwagi na potrzebę organizacji bibliotek się zwracało. Wtedy, gdy w całej Polsce mówiono o ustawie bibliotecznej — to mówili o niej literaci, bibliotekarze, ministrowie, ale nie słychać było tam głosu naszego. Nie powiedzieliśmy głośno wszystkim, że my chcemy książki. A i teraz. W 1937 roku Minister Spraw Wewnętrznych wydał okólnik, w którym zwrócił uwagę na konieczność organizacji bibliotek, zalecając związkom samorządowym „w miarę możności finansowych przesyłać stale corocznie pewne sumy z budżetu samorządowego, przeznaczone fundusze użytkować bezpośrednio na zakładanie bądź rozszerzanie bibliotek samorządowych, gminnych i powiatowych, nawiązać stałą współpracę z instruktorami oświaty pozaszkolnej, w zakresie akcji bibliotecznej".

Ale cóż, dotąd w centrum Polski dopiero



Biblioteka Wojewódzkiego Związku Młodej Wsi w Nowogródku

około 30% gmin posiada zaczątki bibliotek gminnych. Ale czy nie ma w tym trochę naszej winy? Czy my się dopominamy? Czy zarząd gminy ma pewność, że gdy bilotekę założy, będziemy ją wykorzystywać?

Tak, tak, zbyt mało wołamy o książkę.

— A jak przedstawia się stan obecny akcji bibliotecznej?

— A no, jak widać ze sprawozdań, i źle i dobrze. Jeśli chodzi o to, co posiadamy w stosunku do potrzeb, to źle. W okręgu szkolnym warszawskim przypada 1 książka na 5 mieszkańców, ale wieś jest tu pokrzywdzona, w niektórych powiatach zestawienie to wygląda w ten sposób, że w mieście przypada 1 książka na 3 mieszkańców, a na wsi na 20.

A jak jest z czytelnikami?

Bardzo rozmaicie. W obecnych warunkach korzysta z bibliotek w najlepszym powiecie okręgu warszawskiego 6% ludności, w najgorszym ułamek procentu, przeciętnie przypada 2% ludności czytającej książki z bibliotek. Ale bywają wypadki, że po książki przedstawiciel Koła Młodzieży jeździ na rowerze 18 kilometrów. Najważniejszy więc dla nas jest rozwój sieci bibliotek ruchomych, wysyłanych z centrali powiatowej, no i nasze biblioteki gminne, gdzie

się znajdą książki, które stale są potrzebne i poczytne.

— No i widzisz — jednak zawsze w mieście łatwiej o książkę.

— No tak, ale nie zawsze tylko duża biblioteka jest dobra. W wielu czytelniach w mieście najwięcej książek to tłumaczenia mniej lub więcej niemądrych powieści kryminalnych, zupełnie bezwartościowe i mające poczytność chwilową, póki są „nowościami". Rzecz ciekawa, że w miastach mają one nieraz wielkie powodzenie nawet wśród ludzi inteligentnych, chyba to właśnie powoduje zły wpływ życia miejskiego.

— Czy w naszych bibliotekach samorządowych nie spotykamy się z takimi książkami?

— Bardzo rzadko. Dobiera książki komisja gminna, zakupuje centrala powiatowa, dobrze się ludzie namyślą i nagadają, nim postanowią, które książki należy kupić.

Najgorsze jest to, że praca ta idzie tak nierównomiernie. Obok powiatu, który ma zupełnie niezłą centralę i tyle bibliotek gminnych, ile gmin, spotykamy taki, w którym centralę dopiero w tym roku założono, a nie ma tam ani jednej biblioteki gminnej.

Jednak to duże pole do pracy. I któż prowadzi te biblioteki? Fachowych bibliotekarzy, opłacanych jest niewielu, w niektórych tylko centralach. Przeważnie prowadzi biblioteki nauczycielstwo, pracownicy samorządowi, w pewnych warunkach przodownicy młodzieży. Urządzane są kursy i konferencje, na których ci pracownicy otrzymują podstawowe przygotowanie.

— A ileż kosztuje ta praca?

— Ogólnie nie jest to obliczone. Małe biblioteczki łożą na zakup książek pieniądze zdobyte drogą imprez, składek, pewne kwoty dają na ten cel spółdzielnie, Kasy Stefczyka, lecz jest to zbyt trudne do zarejestrowania. Zsumowane są tylko świadczenia samorządów. Te, zliczone razem (samorządy miejskie, gminne i powiatowe) dają jako przeciętną w Okręgu Warszawskim 2 gr na głowę mieszkańca. W najlepszym powiecie, a tym był w ubiegłym roku Piotrków, wypada około 6 gr. Ale są i takie powiaty, które na zaspokojenie tych potrzeb w ubiegłym roku nie dały nic. W tym roku na szczęście takiego powiatu już nie ma.

— No to jednak ta praca ma pewne podstawy materialne?

— No niby tak, ale jeszcze słabe. Najgorsza jest niestałość budżetów. W jednym roku uchwalą nawet dość dużo, a w drugim nic. A biblioteka, do której nie przybywają nowe książki, musi marnieć. Trzeba stanowczo domagać się stałych i większych budżetów.

— No tak, ale czyż my co na to poradzić możemy?

— Et, gadasz, mój kochany, aby gadać. Zawsze masz ochotę krakać. Tak samo przecież było i z domem ludowym. Pytałeś, co my możemy zrobić. Koło młodzieży to potęga, o ile dobrze pracuje. Ot, urządzamy w naszej świetlicy obchody, inscenizacje, zabawy, dlaczego nie mielibyśmy urządzić dnia książki. Przyjdą starsi, radni gminy — dowiedzą się, jak to jest z książkami, czy my potrafimy z tych paru, które my, korzystać i jak, ich książek potrzebujemy. Choćby naszą dzisiejszą rozmowę powtórzymy. Potem zrobimy pogadankę o książkach, jakąś inscenizację i powoli ułoży się wszystko.

Może to i racja. Grunt dobrą robotę zapoczątkować, a potem będzie coraz więcej zwolenników.

— No więc dobrze, pamiętaj. Od jesieni zaczniemy.

Ucichli wszyscy. Trochę marzenia o przyszłej pracy, trochę zmęczenie zamknęły im usta.

O TEATRZE NA WSI

W związku z ogólnym pędem współczesnej wsi do kultury zjawiła się potrzeba sztuki, a więc poezji, muzyki, wreszcie widowisk, teatru. Nie ma jednakże na wsi warunków, by mógł dojeżdżać teatr zawodowych aktorów z miasta, wobec tego ludzie wiejscy muszą sami być aktorami i grać, co czynią tym chętniej, a zwłaszcza młodzi, że wyżywanie się w grze aktorskiej jest duchową potrzebą każdego niemal człowieka. Tu jest właściwe źródło dzisiejszego ruchu teatrów amatorskich na wsi.

Cel tego teatru wcale poważny, bo chodzi tu i o sprawy kultury artystycznej, i o cele społeczno-wychowawcze. Możemy bowiem dawać w dramacie, granym na wsi, różne treści, czerpane z życia, możemy wiele zagadnień poruszać, czasem dźwigać moralnie i ideowo widzów, czasem dostarczać im pięknej i szlachetnej rozrywki. Chodzi nam także i o to, by wszelkie cenne wartości z dotychczasowej kultury ludowej, jak gwarę, pieśń, obrzęd, muzykę, taniec, strój, utrwalić jako budulec teatru ludowego. Zaś przez wygłaszanie utworów wielkiej poezji, a także i odgrywania choćby urywków z wielkiego dramatu zbliżamy się na wsi do wielkiej twórczości literackiej narodu. Wreszcie przez dobry teatr upowszechniamy w ogóle piśmiennictwo i książkę na wsi.



Koło młodzieży wiejskiej z Czulic gra „Wesele krakowskie“ na scenie Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie

A co gramy teraz w zespołach teatru ludowego? Bywa rozmaicie. Najwięcej to chyba różne sztuki ludowe i małe komedyjki. Niektóre zespoły próbują opracowywać inscenizacyjnie różne zwyczaje i obrzędy (doroczne i rodzinne), więc odgrywają wesela, urządzają kolendy, sobótki, dożynki itd. Są także próby inscenizowania nowel i powieści, oraz legend ludowych. Bardzo już upowszechnił się teatr, stwarzany z inscenizowanych pieśni. Tego typu widowiska, przy wyzyskaniu muzyki ludowej i tańca, przy zastosowaniu regionalnego stroju, a często i gwary — mają charakter wybitnie wiejski, a więc polski, narodowy.

Powoli zaczyna się pojawiać odpowiednia literatura dramatyczna dla teatrów ludowych. Potrzebna tu i pewna pomoc techniczna, stąd ukazują się od czasu do czasu także podręczniki teatru amatorskiego. Wychodzi wreszcie specjalne pisemko miesięczne „Teatr Ludowy“.

Ale ruch tu duży. W całym kraju dziesiątki tysięcy zespołów, jeszcze więcej różnego rodzaju widowisk, a ilość widzów do-



Teatr w uniwersytecie chłopskim w Głuchowie



„Wesele krakowskie" odegrane przez młodzież gimnazjalną w czasie wyjazdu do Jugosławii

chodzi do milionów. Nie może to wszystko być bez zorganizowanej opieki, takie niczyje, bezpańskie. I oto jeszcze przed wojną, bo w r. 1907 powstał we Lwowie Związek Teatrów Ludowych. Po wielkiej wojnie, gdy odzyskaliśmy niepodległe państwo, zaczęto w poszczególnych ziemiach tworzyć regionalne Związki, a w stolicy powstał centralny Instytut Teatrów Ludowych, który opiekuje się całością tego pięknego ruchu.

I już mamy w Polsce 10 regionalnych Związków, które razem z Instytutem wydały drukiem 30 roczników poradnika „Teatr Ludowy" i przeszło 100 tomików w dziale repertuaru i podręczników technicznych.

Toteż każdy reżyser teatru ludowego na wsi winien być w kontakcie ze Związkiem działającym w tej ziemi, zwracać się o porady w sprawach sztuk do grania, obchodów itd., wypożyczać ubiory teatralne i inne przybory, brać udział w kursach, konferencjach i walnych zjazdach. Zaś pismo „Teatr Ludowy" trzeba prenumerować w Instytucie Teatrów Ludowych (Warszawa 22, Reja 9), czytać w zespole, korzystać z jego różnych artykułów i materiałów do grania i śpiewania, wreszcie przesyłać do druku sprawozdania z ciekawszych widowisk.

Dla ułatwienia Czytelnikom orientacji, podajemy poniżej adresy wszystkich Związków według ziem:

1) ziemia mazowiecka: Mazowiecki Związek Teatrów Ludowych, Warszawa, Sosnowa 9 m. 3;

2) ziemia pomorska: Pomorski Związek Teatrów Ludowych, Toruń Mickiewicza 2—4;

3) ziemia wielkopolska: Wielkopolski Związek Teatrów Ludowych, Poznań, Towarowa 23;

4) ziemia śląska: Śląski Związek Teatrów Ludowych, Katowice, Francuska 12;

5) ziemia małopolska: Małopolski Związek Teatrów i Chórów Ludowych, Kraków, Plac Szczepański 1;

6) ziemia lubelska: Lubelski



Wesele ludowe — Oczepiny



Trojak — taniec ludowy na Śląsku

Związek Teatrów i Chórów Ludowych, Lublin, Narutowicza 4;

7) ziemia lwowska: Związek Teatrów i Chórów Ludowych, Lwów, Mickiewicza 26;

8) ziemia wołyńska: Wołyński Związek Teatrów Ludowych, Równe, Bandurskiego 3;

9) ziemia poleska: Poleski Związek Teatrów i Chórów Ludowych, Brześć n. B., 3 Maja 35;

10) ziemia wileńska: Wileński Związek Teatrów i Chórów Ludowych, Wilno, Wolana 10.

Wszystkie Związki posiadają razem około 30 tysięcy sztuk garderoby teatralnej, a razem z Instytutem mają w swoich podręcznych bibliotekach teatralnych blisko 15 tysięcy tomów. Jeżeli się uwzględni małe zasoby materialne i stosunkowo krótki przeciąg czasu działania tych instytucyj, to trzeba przyznać, że teatr ludowy u nas ma przemyślaną organizację jako całość i już znaczny dorobek ideowy i organizacyjny.

WŁADYSŁAW ORKAN

Franek Rakoczy w walce o Nową Wieś

W izbie uczyniło się duże poruszenie.

Zmieszał się nieco i Franek, ujrzawszy tylu naraz samych ojców rodów.

Stał więc chwilę w milczeniu i zmagał się z myślami. A i gazdowie pozierali po sobie różnie, nic nie powiadając. Nareszcie jeden z Gnieckich wyrychlił się pytaniem:

— Ponoś ta, Franuś, gdziesi długo bawił?

Rakoczy, który w myślach gotował przemówienie, nie słyszał prawie wyrzeczonych słów, ale zaczepiając o pierwsze pytanie, nabierając odwagi w serce, rozpoczął:

— Przychodzę do was z gór... Przychodzę z zaufaniem otwartym i z wiarą, że co tu przed wami powiem, przyjmiecie z radosnym sercem i szczerością za szczere słowa odpłacicie...

Wiele głów z ciekawością obróciło się ku niemu.

— Oto, siedząc tam w górze, z daleka od gwaru, miałech czas o wszystkim myśleć. Myślałech też o Przysłopie i o narodzie tutejszym. Zdawało się, że widzę człowieka skazanego na śmierć pewną, który o tym nie wie.

— W sercu było mi tak ciężko, jakżeby mnie wszystka nędza na tej ziemi przysiadła. Błąkałem się po wierchach wysokich, i szukałem ratunku jakiego dla gminy. Aż nareszcie znalazłem go w takim oto planie...

Tu począł z zapałem mówić o zmianach, jakie mają przeinaczyć istniejącą gminę. Mówił więc o innym podziale gruntów, o innej uprawie, o wspólnych pracach i wspólnym pożytkowaniu owoców tej ziemi, o śpichrzach gminnych, o pastwiskach, o zaprowadzeniu kopalń, fabryk i warsztatów, o wykształceniu synów i o wszystkim, co myśl, zapałem pędzona, naniosła.

Mówił bezładnie, ciżbą słów, w gorączce coraz większej, pragnąc dojść prędko do pożytków, jakie z tych zmian wynikną ludziom. A nie spostrzegł rozumem dwóch

rzeczy, w następstwach dla niego ważnych. Naprzód, że mówił tak, jakby o nich z nim wspólnie nocami nad tym myśleli, jakby rozumieli nawet to, czego nie dopowie — powtóre, że plan jego w krótkim skreśleniu był ciężkim sądem na dzisiejszą gminę.

Toteż gazdowie starzy otrząsnęli się wnet z niepokoju, jakim ich przejął obraz, rzucony przez Rakoczego, o ostatecznym upadku narodu, i poczęli w sercach chmurnieć, pozierać na siebie i na wójta, jakby wyglądali, co on na to powie.

— Dziś każdy ma kamień ciężki, uwiązany u szyi, który go gnie ku ziemi i nie dozwala indziej patrzeć, jak ino na biedę swoją, na ten wieczysty grób. A wtedy ludzie popodnoszą czoła, wyprostują do góry przygarbione plecy i staną od razu jak drzewa, piękniejsi. W oczach ich wesołość sięździe, na twarze uśmiech przyleci, i dusze ich zajaśnieją jak dzień, gdy słońce ranem wstaje po długiej, szarej słoci.

Wszelkie zwyczajne kłopoty przeminą Nie będzie troski o życie, ani o przyszłość, ani o nic, bo się wszyscy razem wspólnie będą o to troszczyć. Nie będzie zazdrości grzesznej, ani łakomstwa żadnego, bo każdy będzie miał we wszystkim jednaki współudział. Nie będzie kłótni, zabijatyki, ani gniewów nijakich między sąsiadami, bo zajadłość ustanie od razu, skoro przyczyny się stracą. Nie będzie sądów, bo się ludzie nie będą mieli o co sądzić. Czy ja wam zresztą umiem powiedzieć, jakie czuję i widzę korzyści w tej gminie, którą wam przed oczy stawiam! Nie upłynie lat dziesiątek — co mówię — lat parę, jak się wszystko przeodmieni, i powstanie nowa gmina o innym wyglądzie.

— A ty w tej gminie będziesz wójtem — dokończył szyderczo Suhaj.

Cała izba zahuczała śmiechem.

Długo nie mógł słowa wyrzec. Dopiero, gdy się całkiem już uspokoiło, powiódł żałości pełnymi oczami po zgromadzonych i zaczął.

— Ja z otwartością szczerą do was przyszedł. Mógłbym iść do ludzi inszych, lub zebrać cały naród z gminy i wyłożyć im wszystko tak, jak wam przed chwilą. A kto wie, czy by się śmiali... Przecież do was udałem się naprzód, jako do ojców familii dużych, o przyszłość których nieraz pewnie serce wam lękiem zadygoce... Nędza to nie śmieszna rzecz. A plan mój powstał z serca, cierpiącego na widok nędzy, jaka się dokoła pleni. Macie lepszy na nią sposób, to odkryjcie głośno, a ja pierwszy przystanę wam ku pomocy... Ino nie trwajcie w ludzkiej pysze, bo mnie tu idzie o wszystko!... Ja wszystkim pragnę dobra... Jedna jest wiara, jeden Bóg i jedno prawo: szczęście. Ja szczęściu cały oddał się na służbę. Służę mu całą duszą, całym życiem swoim... Chciałem, aby się bogaciło dla wszystkich i dla mnie, aby darzącym światłem strzelało wysoko, aby świeciło jak najszerzej na tej smutnej ziemi... Ja z takim pragnieniem do was, a wy mi śmiechem w twarz. Miejcież litość i nad dziećmi, nie ostawiajcie ich w takim opuszczeniu, bo się potopią w nędzy ostatecznej...

Suhaj z niepokojem spostrzegł, jak się twarze słuchających poczynają ognić i oczy łzawić niektórym. Coraz gorsze spojrzenie rzucał w stronę Rakoczego.

A Rakoczy już na nic uwagi nie baczył i grzmiał w tej izbie, jak buchający dzwon.

— Spojrzyjcie dokoła siebie, idźcie na wierch i stamtąd przypatrzcie się tym roztokom smutnym... Odmłódźcie dusze swoje! Pokażcie, że was stać na drugie życie! Niech was nie straszy nieznane, bo co serce w skrytości swej uczuwa dobrym,

to to i wobec rozumu nie może być złym! Idźcie za szczęście w bój z naturą trwożną!... Otwórzcie serca na oścież, jak ja otwieram przed wami... Całą istotę swoją pokazuję wam dzisiaj przed oczy... Dajcie mi ludzi, a stworzę dla nich świat tak piękny, że raju nie będą pragnąć...

I już nie słowa, ale iskry z gorejącego serca wyrzucał. Zdawało się: lada moment krwią serdeczną chluśnie.

— Jeżeli ma być życie, to niech będzie życiem! A nie, to niech się wszystko zatraci! Miast powolnego konania niech będzie raczej śmierć! Niech wszystko zginie od razu, niech się rozsypie w proch, niech pamięć straci o istnieniu, a niech nie cierpi! Niech nie cierpi!

...— Tę gminę trzeba wnieść do życia, a nie to popchnąć w grób...

W te razy Suhaj stanął przed nim i wpatrzył się weń groźnie. Rakoczy odpowiedział mu równie oczami... W izbie uczyniła się cichość nadzwyczajna, gazdowie wstrzymali oddech, czując wszyscy, że coś się dziwnego dzieje. Suhaj z Rakoczym stali w niemym bezruchu naprzeciw siebie, a duchy wyszły z nich i zaczęły się zmagać; ten nienawistny, groźny, a ten płomienny, nieustępujący...

I Suhaj pierwszy rzucił się na Franka. Franek odepchnął go ręką, tak że ten upadł nieszczęśliwie i o róg stołu ciemieniem uderzył. Gazdowie, widząc obrazę ojczaska, runęli ławą na Franka. Zamigotały nad nim pięści — parę już spadło mu na głowę... Rakoczy naraz poczuł, że dziwnie osłabł w sercu i nikomu nie zdołałby się bronić. Przeto cofnął się do drzwi i do sieni, po prostu mówiąc, uciekł.

Podnieśli Suhaja z ziemi i posadziligo na ławie. Paru doświadczonych w składaniu nóg i leczeniu bydła „dochtorów“ zajęło się z powagą jego opatrunkiem, reszta stała nad nimi, przyzierając się ciekawie, lub dalej po całej izbie w rozgwarzonych grupach. Mówiono naturalnie o sprawcy całego nieszczęścia, o Rakoczym.

— Wiecie, ja takiego człowieka tobych wnet zabił...

—I nie miałbyś dużego grzechu, wierz mi...

— Niech światu nie buntuje, niech nie robi mątu...

— Dejno spokój, mój Szymuś — przerwał, wtrącając się Gniecki — boś ty tu nie największy... Rakoczy nie tak do znaku źle gada — zwrócił się do paru gazdów — jak wam się zdaje... A nawet powiem wam — przyciszył głos — że on ma rozum nie głupi. Ino to bieda, że zastanowienia nie ma nijakiego...

(z powieści pt.: „W roztokach“).

Uniwersytety ludowe

Ojczyzną uniwersytetów chłopskich jest Dania. Grundtvig (1783—1872), pastor i biskup, pisarz, wielki reformator społeczno-religijny i kulturalny narodu duńskiego był twórcą podstaw teoretycznych i ideologiczno - programowych uniwersytetów chłopskich, zwanych w Danii wyższymi szkołami ludowymi.

Na początku wieku XIX Dania brała udział w wojnach, które zakończyły się jej klęską. Państwo — utrzymujące się przed tymi wojnami z handlu morskiego

— popadło w trudności ekonomiczne. Do obrazu klęski państwa dołączyć też trzeba upadek kulturalny narodu duńskiego. Szlachta i mieszczaństwo ówczesne zatraciło ideologię i kulturę narodową, warstwy te żyły natomiast pod wpływem przemożnym kultury obcej, zwłaszcza niemieckiej. Duńskość w postaci języka, pieśni, muzyki itp. ostała się jedynie wśród chłopów.

W takim to okresie dziejów Danii zjawie się mocna postać Grundtviga. Człowiek ten, syn wiejskiego pastora, ukończywszy studia teologiczne znalazł się na stanowisku wikarego w rodzinnej swojej wsi. Stąd później dopiero przeniósł się do Kopenhagi. Już jako młody kaznodzieja głosił Grundtvig potrzebę reform społeczno-religijnych w duchu wolnościowym. Naraziło go to zresztą na prześladowania ze strony konserwatystów.

Grundtvig zrezygnował następnie ze stanowiska pastora: poświęcił się studiom literackim i historycznym i w tym celu na pewien czas wyjechał do Anglii. Pobyt swój w Oxfordzie, Cambridge, Londynie i innych miejscowościach Grundtvig wyzyskał nie tylko dla pracy w bibliotekach i muzeach, ale starał się także zapoznać z kulturą współczesnej Anglii. Zaważyło to wydatnie na światopoglądzie Grundtviga, co ujawni się później w jego działalności społeczno - reformatorskiej w Danii.

Prace historyczne i literackie ożywione są ideą odrodzenia narodu duńskiego. Do historii sięga Grundtvig z myślą, ażeby wydobyć z przeszłości to wszystko co duńskie, wszystko co może być tworzywem w pracy nad odrodzeniem narodu duńskiego i jego kultury. Grundtvig sam także będzie pisał utwory literackie: w utworach tych sięgnie do kultury staro-skandynawskiej, z której wywodzi się kultura duńska. Zainteresowania historyczne i literackie, cała jego twórczość ściśle łączy się z jego poglądami na odrodzenie narodu duńskiego przez oparte o swojszczyznę wychowanie.

Jako korona rozważań nad przyczynami klęsk narodu, nad źródłami i drogami odrodzenia Danii, zjawia się w umyśle Grundtviga koncepcja uniwersytetu chłopskiego, jako instytucji wychowującej w duchu narodowym. Grundtvig-romantyk drogę do odrodzenia narodu duńskiego wyznaczył przez wieś. Chłop, który duńskość swą zachował, miał być podstawą odrodzenia całego narodu. Główną formą tego odrodzenia stał się uniwersytet ludowy typu grundtvigowskiego.

Pedagogika Grundtviga, na której oparły się uniwersytety chłopskie w Danii, za podstawę wychowania uznaje rzeczy ojczyste, narodowe. Posługując się słownictwem szkolnym możemy powiedzieć, że program wychowania i nauczania — według koncepcji Grundtviga — obejmował:

1) język duński i piśmiennictwo,
2) historię Danii i historię powszechną,
3) gospodarstwo narodowe,
4) ustrój państwowy,
5) samorząd.

Podstawę wychowania stanowiły: język duński, piśmiennictwo i historia.

Jako metodę nauczania w swoim systemie wychowawczym przyjął Grundtvig metodę historyczną. Tą właśnie metodą winno odbywać się nauczanie wszystkich przedmiotów. Metoda historyczna, przedstawiając fakty i zjawiska z danej dziedziny wiedzy w ich rozwoju chronologicznym — z punktu widzenia psychologii nauczania i wychowania posiada wielką wartość. Jest to metoda, która dynamizuje człowieka. W „szkole życia“ — a tak Grundtvig pojmował wyższe szkoły ludowe — metoda historyczna ma szczególne znaczenie. Jak więc widzimy, Grundtvig wyprzedził rozwój psychologicznych

i socjologicznych podstaw wychowania, które dziś uzasadniają historyczną metodę nauczania.

Pedagogika Gruntviga mówi, że ze względu na skuteczność wychowania wyższe szkoły ludowe powinny zająć się młodzieżą. Okres młodości sprzyja właśnie wychowaniu człowieka w tym duchu, o jaki Grundtvigowi chodziło. Te założenia grundtvigowskiej pedagogiki potwierdził później całkowicie dalszy rozwój psychologii naukowej młodzieży.

Wyższa szkoła ludowa — według koncepcji Grundtviga — to szkoła życia o celach idealistycznych. Chodziło w niej o wychowanie pełnego, twórczego człowieka i obywatela (Duńczyka). Swojszczyzna, a więc: język, piśmiennictwo, historia — oto główne środki wychowawcze w tych szkołach.

Wspomnieć jeszcze należy o metodach nauczania w wyższych szkołach ludowych. Grundtvig zalecał posługiwanie się żywym słowem — stąd też metoda wykładów jaka i dziś jeszcze jest metodą panującą w uniwersytetach chłopskich w Danii. Zalecając ten sposób Grundtvig twierdził, że żywe słowo posiada znacznie wyższe wartości i kształcące, i wychowawcze niż słowo drukowane. Bowiem w wyższych szkołach ludowych chodzi nie o podanie wiadomości — co może doskonale uczynić i książka — ale o ukształtowanie osobowości człowieka.



Uniwersytet ludowy w Prudziszczu koło Wilna



Niedawno skończony budynek uniwersytetu chłopskiego w Gaci

Podstawą pracy wychowawczej na uniwersytecie chłopskim typu grundtvigowskiego jest indywidualność nauczyciela. Tworząc teorię tych instytucyj Grundtvig rozumiał, że w „szkole życia", w szkole, która pracuje metodą historyczną, w której żywe słowo czyli wykład ma oddziaływać wychowawczo na psychikę słuchacza — nauczyciel musi być indywidualnością bogatą.

II.

Uniwersytet chłopski według swoich projektów stworzył Grundtvig dopiero w roku 1855. Marzył wprawdzie znacznie wcześniej o tym, by akademię w Sorö przekształcić na wielką akademię ludową, pozyskał nawet dla swego projektu poparcie króla — do realizacji jego zamierzeń jednakże nie doszło: król, który inicjatywę Grundtviga popierał, umarł. Układ stosunków politycznych i społecznych w Danii sprawił, że nie związki publiczne (samorząd, państwo), ale inicjatywa prywatna zrealizowała grundtvigowską koncepcję wychowania ludu.

Pierwszą formą realizacji tej koncepcji był uniwersytet chłopski w Rödding, miejscowości leżącej w Szlezwigu. Wybór miejscowości, położonej w tej właśnie czę-



Wycieczka kursu żeńskiego uniwersytetu chłopskiego w Szycach na Babią Górę

ści ówczesnej Danii, którą później Dania utraciła na rzecz Niemiec, wskazuje na to, że uniwersytet chłopski w Rödding miał podtrzymać i rozwijać duńskość tej ziemi, przeciwstawić się zagrażającej jej germanizacji. Uniwersytet w Rödding został założony w roku 1844 — za lat więc sześć będzie Dania obchodzić stulecie swoich uniwersytetów ludowych. Po wojnie roku 1864 uniwersytet przeniesiono do Askov, gdzie, rozszerzywszy swój zakres pracy, istnieje dotychczas.

W dziejach uniwersytetów chłopskich w Danii specjalną kartę posiada Chrystian Kold — pierwszy pionier idei uniwersytetów grundtvigowskich. Chrystian Kold, syn szewca, z woli rodziców miał objąć warsztat ojcowski. Oparł się temu jednak, nie bez walki udało mu się uzyzyskać zgodę rodziców na kształcenie się w seminarium nauczycielskim. Po ukończeniu seminarium nauczał czas jakiś w domach prywatnych, potem rozpoczął kroki by uzyskać pozwolenie na założenie wolnej szkoły dla dzieci. Ówczesne władze szkolne pozwolenia takiego nie dały, Kold bowiem nie uznawał usankcjonowanych przez władze metod nauczania. Przejęty metodą grundtvigowską chciał właśnie do dzieci zastosować nową pedagogikę wychowawczą. Po ostatecznej odmowie władz szkolnych wyjeżdża Kold wraz z pewnym pastorem jako misjonarz do Smyrny. Po dwóch latach porzuca zawód misjonarza, następne trzy lata pracuje w Turcji jako introligator. Drogę z Triestu do Danii odbywa pieszo, ciągnąc wózek ze swoim ubogim mieniem.

Myśl o realizacji idei Grundtviga nie daje mu jednak spokoju. Pracując po powrocie do ojczyzny jako nauczyciel domowy tworzy zespoły słuchaczy młodzieży wiejskiej i w ten sposób stara się wcielić w życie założenia pedagogiczne Grundtviga.

W roku 1850 z własnych oszczędności nabywa Kold niewielką posiadłość rolną w Ryslingen — z myślą założenia w niej uniwersytetu ludowego. Przy pomocy pieniężnej zwolenników nowej idei wychowawczej i samego Grundtviga wznosi Kold budynek na pomieszczenie uniwersytetu. Sam pracuje przy budowie domu, pomagają mu także okoliczni chłopi. W roku 1851 otwiera wreszcie pierwszy kurs w swoim uniwersytecie i przyjmuje nań 15 słuchaczy. Program tego kursu, ułożony przez Kolda, zawierał: 1) wykłady historii powszechnej, 2) historię biblijną, 3) wyciąg z historii kościoła, 4) mitologię skandynawską i historię Danii,



Uniwersytet chłopski w Głuchowie

5) naukę o ziemi, 6) wybrane dzieła pisarzy duńskich, 7) śpiew ze szczególnym uwzględnieniem dawnych pieśni bohaterskich.

W chłopskim uniwersytecie Kolda w pierwszym roku pracowało dwóch nauczycieli, a kurs nauki rozłożony był na dwie zimy. Słuchacze mieszkali w uniwersytecie — tych zaś, dla których w skromnym budynku miejsca nie stało, umieszczono u okolicznych chłopów.. Szkoła Kolda stała się pierwowzorem uniwersytetów ludowych w Danii. Te jak je nazywano w tym czasie w Danii „chłopskie akademie" od samego początku były bardzo ostro zwalczane przez reakcję społeczną i polityczną. W roku 1914 istniało już w Danii 75 uniwersytetów typu grundtvigowskiego — dzisiaj wychowankowie uniwersytetów luodowych stanowią dziesiątą część ogółu mieszkańców Danii, czyli przeszło trzysta tysięcy. Na przestrzeni tych blisko stu lat swego istnienia uniwersytety chłopskie w Danii przeszły pewną ewolucję programową i organizacyjną, zachowały jednak całkowicie cele i metody pracy, stworzone przez Grundtviga a wypróbowane przez Kolda.



Uniwersytet chłopski we wsi Poiana Campina w Rumunii. Uroczystość otwarcia w obecności króla Karola i następcy tronu ks. Michała
(Ze zbiorów K. Maja)



Mikołaj Ferdynand Grundtvig
1783—1872
(Ze zbiorów K. Maja)

Ewolucja w dziedzinie programu zaznaczyła się wprowadzeniem do zakresu wykładów uniwersytetów nauk przyrodniczych i społecznych. Wiąże się to niewątpliwie ze znacznym postępem wiedzy w dziedzinie nauk przyrodniczych, społecznych i technicznych; specjalnie intensywnym w dobie pozytywizmu. Musimy jednak stwierdzić, że porównując dzisiejsze uniwersytety ludowe w Polsce z niektórymi duńskimi dochodzimy do wniosku, że nasze uniwersytety chłopskie znacznie bardziej dostosowane są do ducha czasów współczesnych. Niewątpliwie działa tu tradycja, która siłą blisko już stuletniego trwania uniwersytetów chłopskich w Danii wytworzyła w niektórych z nich pewien konserwatyzm.

Ewolucja w dziedzinie organizacji uniwersytetów w Danii, to wprowadzenie w uniwersytetach dwóch kursów: męskiego i żeńskiego. Kursy



Uniwersytet chłopski w Frederiksborg w Danii
(Ze zbiorów K. Maja)

męskie odbywają się w miesiącach jesienno-zimowych, kursy żeńskie w wiosenno - letnich. Jedną z podstaw pracy wychowawczej w uniwersytetach grundtvigowskich stał się system internatowy, który wprowadził Kold. Internat w uniwersytetach stanowi niejako rozszerzony dom kierownika i zarazem — jak to często w Danii ma miejsce — właściciela uniwersytetu chłopskiego.

III.

Blisko stuletni okres istnienia uniwersytetów chłopskich w Danii pozwala dostrzec wyraźnie rezultaty wychowania chłopów duńskich na pedagogice Grundtviga. Każdy niemal Duńczyk zapytany, co było źródłem dobrobytu, wysokiej kultury społecznej i duchowej jego kraju, odpowie bez namysłu, że sprawiły to uniwersytety grundtvigowskie. Ukończenie uniwersytetu chłopskiego należy dziś do normalnego stylu życia chłopa w Danii. Np. młodzi chłopi uważają, że przed ukończeniem uniwersytetu nie mogą się żenić. Bywa i tak, że jedna strona drugiej stawia za warunek zawarcia małżeństwa ukończenie uniwersytetu grundtvigowskiego.

Romantyczna idea Grundtviga odrodzenia narodu duńskiego przez wieś i przez chłopa — urzeczywistniła się. Stało się to dzięki pracy wychowawczej uniwersytetów ludowych. Tak więc uniwersytet grundtvigowski wytworzył nowy naród duński, naród chłopski. Chłop duński gazduje dzisiaj na wszystkich polach życia publicznego, także i na polu twórczości kulturalnej. Weźmy jako przykład dziedzinę literatury i sztuki: zapach życiodajnej ziemi przewija się dzisiaj w powieści, poezji, malarstwie, teatrze i muzyce duńskiej. Sprawił to chłop, w którym siły żywotne obudziła pedagogiga grundtvigowska. Odrodzenie i zarazem przewartościowanie kultury duńskiej dokonało się pod wpływem chłopów. Na potwierdzenie tego procesu cały szereg przykładów dostarcza nam kultura społeczna współczesnej Danii, a także i innych państw skandynawskich, które — wzorując się na Duńczykach — zakładały u siebie uniwersytety ludowe. Słusznie mówi się o wysokiej kulturze społeczno-moralnej i obywatelskiej tych państw. Rzetelna demokracja — ten ideał naszej głębokiej wiary społecznej — od lat wielu realizowany jest już w krajach skandynawskich dzięki właśnie uniwersytetom chłopskim.

Kiedy byłem kilka lat temu w Danii poznałem w Kopenhadze polską rodzinę, złożoną z ojca, matki i dwojga dzieci. Ojciec jest robotnikiem portowym, i on i jego żona pochodzą z Kujaw. Oboje pracowali we dworze: on przy koniach, ona przy krowach. Jeszcze przed wojną światową wyjechali do Danii i tam się pobrali. Mają dwoje bardzo inteligentnych dzieci, które kształcą się w gimnazjum. Chłopiec bardzo dobrze czyta i pisze po polsku, marzy tylko o tym, by uniwersytet mógł kończyć w Polsce. Matka, mimo iż pisać i czytać nie umie, jest bardzo kulturalna. Mówi dialektem kujawskim. Otóż ta robotnica folwarczna, ta „dziew-

ka od krów", ubrana bardzo starannie w suknię i kapelusz, na polskim okręcie wypytuje mnie szczegółowo o Polskę. Zapewnia, że oboje z mężem mają zamiar wrócić do Polski, jak tylko mąż przejdzie na emeryturę. Z rozrzewnieniem opowiada, że chcieliby posyłać dzieci na uniwersytet już w Polsce. Pod koniec rozmowy zciszonym głosem pyta:

„Powiedzcie mi: jak tam teraz w Polsce ludzie do siebie odnoszą się? Czy w Polsce jest tak jak tu, w Kopenhadze, gdzie każdy czy to robotnik, urzędnik, rzemieślnik czy kupiec jednakowo po ludzku jest traktowany?" Po chwili dodała jeszcze ciszej: „Bo ja tak boję się wracać do Polski... Bardzo chciałabym wrócić, ale boję się tamtejszych ludzi..."

Oto pytanie jakie zrodziło się pod wpływem nowej kultury społecznej i duchowej, w której uniwersytety ludowe wytworzyły ducha równości społecznej i człowieczeństwa!

IV.

Za namiastkę uniwersytetów chłopskich w Polsce uznać trzeba rolnicze szkoły ludowe, które zakładano przed wojną na terenie byłego zaboru rosyjskiego. Pierwszą z tych szkół założono w roku 1900 w Pszczelinie, z inicjatywy Jadwigi Dziubińskiej i innych. Szkoły te, jeśli chodzi o zadania i sposoby pracy, wzorowane były na uniwersytetach chłopskich w Danii i Szwecji, czyli że wychowywały młodzież chłopską nie tylko pod względem gospodarczym, ale i ogólnie. W szkołach tego rodzaju szczególniejszą uwagę zwracano na wychowanie narodowe i społeczno-obywatelskie. Rezultaty pracy wychowawczej ludowych szkół rolniczych widoczne były jeszcze przed wojną światową. Wśród młodych działaczy chłopskich ówczesnych czasów widzimy wielu wychowanków ludowych szkół rolniczych, które rozbudziły ich pod względem narodowym i społecznym. Działacze ci obok pracy oświatowo-kulturalnej i gospodarczej biorą czynny udział w tajnym ruchu niepodległościowym. Wśród pierwszych obywateli Polski podziemnej na wsi pokaźną liczbę stanowią właśnie wychowankowie ludowych szkół rolniczych. Polska Organizacja Wojskowa na wsi opierała się także na tych ludziach, nie brak ich również było i w Legionach. W Polsce niepodległej stanowić oni będą dodatni typ chłopskich działaczy politycznych, samorządowych, gospodarczych i kulturalno-oświatowych.

V.

W niepodległej Polsce pierwsza inicjatywa stworzenia uniwersytetu chłopskiego typu grundtvigowskiego powstała w Centralnym Związku Kółek Rolniczych. Wyszła ona od działaczki oświatowej, p. Heleny Radlińskiej. Projektowano stworzenie tego uniwersytetu w Górze Puławskiej, do realizacji jednakże projektu tego nie doszło z powodu braku środków materialnych.

W tym samym także czasie dr Eustachy Nowicki, działacz oświatowy, nosi się z zamiarem stworzenia uniwersytetu chłopskiego w Sąsiadowicach, w powiecie samborskim.

Pierwszy uniwersytet chłopski zakłada Towarzystwo Czytelń Ludowych w Dalkach, koło Gniezna. Drugim z kolei jest uniwersytet w Szycach (koło Krakowa), założony z inicjatywy dra Eustachego Nowickiego przez Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Obecnie w Polsce istnieją następujące uniwersytety chłopskie typu duńskiego:

1) Wiejski Uniwersytet Ludowy im. Władysława Orkana w Szycach (własność Towarzystwa „Przodownik Wiejski").

2) Orkanowy Uniwersytet Ludowy w Gaci (własność Spółdzielni dla prowadzenia uniwersytetów ludowych), powiat Przeworsk.

3) Wiejski Uniwersytet Ludowy w Grzędzie, powiat lwowski (własność Towarzystwa „Przodownik Wiejski").

4) Uniwersytet Ludowy w Michałówce, powiat Krzemieniec (własność Liceum Krzemienieckiego).

6) Wiejski Uniwersytet Społeczny w Prudziszczu, powiat Wilno (własność Związku Osadników).

7) Uniwersytet Wiejski w Żernej, powiat Wołkowysk (własność Białostockiego Towarzystwa Uniwersytetów Wiejskich).

8) Mazowiecki Uniwersytet Wiejski im. Adama Skwarczyńskiego w Głuchowie, powiat Skierniewice (własność Towarzystwa „Przodownik Wiejski").

9) Wiejski Uniwersytet Ludowy w Bryskach, powiat Łęczyca (własność Łódzkiego Towarzystwa Uniwersytetów Wiejskich).

10) Uniwersytet Ludowy im. Kasprowicza w Nietażkowie (własność Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej).

11) Uniwersytet Ludowy w Dalkach koło Gniezna (własność Towarzystwa Czyteln Ludowych).

12) Wiejski Uniwersytet Ludowy w Ochladowie, powiat Radziechów, woj. tarnopolskie (własność Towarzystwa Szkoły Ludowej).

13) Katolicki Uniwersytet Ludowy w Ujeznej, powiat Przeworsk (własność Kurii Biskupiej w Przemyślu).

W stadium budowy znajduje się Uniwersytet Chłopski w Krzczowie, powiat lubelski (własność Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych w Lublinie). ,

Większość uniwersytetów chłopskich w Polsce — podobnie jak duńskie czy szwedzkie — stawia sobie za cel wychowania pełnego, twórczego człowieka i obywatela. Chłopskość owych uniwersytetów wyraża się w tym przede wszystkim, że praca wychowawcza w tych uniwersytetach prowadzona jest w duchu budzenia świadomości chłopów pod względem grupowo - społecznym, narodowym i państwowym. Druga zasadnicza cecha chłopskości tych instytucyj wyraża się w wychowaniu młodzieży wiejskiej w oparciu o wartościowe zjawiska treści kultury chłopskiej i w duchu tej kultury.

Ta droga rozwoju wsi jest jednocześnie drogą odrodzenia naszego narodu i kultury. W ten właśnie sposób — jak widzieliśmy — dokonało się odrodzenia narodu duńskiego i jego kultury.

Program naszych uniwersytetów o ideologii chłopskiej obejmuje następujące przedmioty:

1) historię świata i Polski,
2) historię chłopów,
3) historię kultury,
4) wiadomości z nauki o społeczeństwie chłopskim (socjologia wsi),
5) literaturę, sztukę (muzyka, malarstwo, teatr itp.),
6) życie społeczne na wsi,
7) nauka o Polsce współczesnej,
8) wychowanie fizyczne,
9) śpiew.

Jako metody pracy wychowawczej stosuje się w tych uniwersytetach wykłady, referaty słuchaczy, dyskusje, wycieczki, widowiska teatralne, gimnastykę, pracę fizyczną w gospodarstwie uniwersytetu.

W uniwersytetach chłopskich odbywają się w zakresie roku szkolnego dwa kursy, kurs jesienno--zimowy dla mężczyzn i wiosenno-letni dla kobiet. Uniwersytet Społeczny w Prudziszczu jest koedukacyjny, to znaczy, że na każdym kursie kobiety i mężczyźni są razem.

SAMORZĄD

Istnienie i działanie Państwa przejawia się w sprawowaniu władzy nad pewnym obszarem ziemi i nad ludźmi, którzy na tej ziemi mieszkają i żyją. Urządzanie życia społecznego należy do różnych organów państwowych. Sejm i Senat uchwalają prawa, Sądy wymierzają sprawiedliwość, Siły Zbrojne czuwają nad bezpieczeństwem, a Rząd sprawuje władzę nad obywatelami. Do tego celu powołane są różne urzędy państwowe, w których pracują urzędnicy przez Rząd mianowani i kierowani.



Szkoła rolnicza żeńska w Malinowie na Pomorzu
(Ze zbiorów „Przysposobienia Rolniczego")

Jednakże w Polsce jest tak, że część władzy, a także część pracy, jaką dla ogólnego dobra i ogólnej gospodarki trzeba wykonać, przekazana została obywatelom. Ustawy i prawa, w których to uczynione zostało, stworzyły podstawy samorządu terytorialnego, czyli ziemskiego. Nazywa się ten samorząd dlatego terytorialnym, że związki samorządowe utworzone zostały przez podział całego obszaru Państwa na gromady, gminy, powiaty i województwa.

Widzimy z tego, że istnienie samorządu wywodzi się z woli organów państwowych i wymagało uchwalenia specjalnych ustaw. Wynika stąd, że działalność samorządu zamykać się musi w tych granicach, jakie zakreślają ustawy, a granice te mogą być rozszerzane lub zwężane, zależnie od zachodzących potrzeb państwowych. Toteż władza samorządowa jest ograniczona, jest ona bowiem zależna od Państwa.

Samorząd powołany jest do wykonywania prac o charakterze publicznym, czyli służącym ogólnemu dobru mieszkańców, przy czym podkreślić należy, że dano mu do wykonywania takie prace, które możliwe są do zrobienia miejscowymi siłami i służyć mają przede wszystkim do zaspokojenia potrzeb miejscowej ludności.

Samorząd posiada swoje własne władze,





Samorządy przy pomocy ludności wiejskiej (szarwark) budują drogi
(Ze zbiorów „Przysposobienia Rolniczego")



Samorząd zakłada i pomaga zakładać biblioteki wiejskie
(Ze zbiorów „Przysposobienia Rolniczego")

wybierane spośród mieszkańców danego terenu. Członkami samorządu są z mocy prawa wszyscy ludzie, którzy w granicach danego związku samorządowego mieszkają i dlatego zapisywać się do samorządu wcale nie potrzeba.

Wybory władz samorządowych odbywają się zgodnie z ustawą. Rady gromadzkie, gminne, miejskie i powiatowe są organami uchwałodawczymi, czyli stanowiącymi, a sołtysi, zarządy gminne i miejskie, oraz wydziały powiatowe uchwały te wykonywują i wprowadzają w życie, oraz prowadzą gospodarkę samorządową. Organa samorządowe nie podlegają służbowo władzom rządowym i są samodzielne w swych poczynaniach, jednakże znajdują się pod nadzorem państwowym, który baczy, by działalność samorządu mieściła się w granicach prawa i przynosiła pożytek Państwu i społeczeństwu .

Poszczególne związki samorządowe są ze sobą wzajemnie powiązane w ten sposób, że z kilku lub kilkunastu gromad tworzy się gmina wiejska, kilka lub kilkanaście gmin tworzą powiat, a z powiatów powstaje województwo. W ten sposób powstają różne szczeble samorządu: na samym dole jest samorząd gromadzki, potem idzie gmina, a wreszcie powiat. Samorząd wojewódzki nie został jeszcze zorganizowany na całym obszarze Państwa i istnieje dotąd tylko na ziemiach zachodnich. Widać z tego, że na każdym terenie działa jednocześnie kilka samorządów: gromada, powiat, a na terenie województw zachodnich także i tzw. starostwo krajowe.

Nie przeszkadzają one sobie dlatego, że istnieje pomiędzy nimi podział pracy. Im wyższy samorząd, tym trudniejsze obowiązki bierze na swe barki, a jednocześnie sprawuje nadzór nad samorządami niższego stopnia, by praca szła w porządku i wedle jednolitego planu. Najmniejsze zadania ma gromada i to nie tylko dlatego, że obszar na którym działa i gospodarzy jest mały, ale dlatego, że gromada nie ma prawa nakładania podatków, a więc nie ma takich podstaw finansowych dla swej gospodarki, jak inne związki samorządowe.

Dlatego też mówi się, iż gromada nie jest jeszcze pełnym samorządem, lecz tylko jego podbudową. Ale gromada może posiadać własny majątek, przedsiębiorstwa i urządzenia publiczne, i z nich może czerpać dochody na swe potrzeby. Ponadto gromada może wyręczać gminę w wykonywaniu gminnych obowiązków za obustronną zgodą. Wtedy gmina przekazuje gromadzie potrzebne środki na wykonanie tych prac.

Organami gromady są: zebranie gromadzkie, lub rada gromadzka, i sołtys. Soł-



W każdej gminie na terenie całej Polski zaprowadza się stacje rasowych buhai
(Ze zbiorów „Przysposobienia Rolniczego")

tys jest nie tylko przewodniczącym rady gromadzkiej i wykonawcą jej uchwał, ale posiada nadto pewną władzę rządową i w tym zakresie jest od rady niezależny.

Organami gminy są: rada gminna, wybrana przez radnych gromadzkich i zarząd gminny, składający się z wójta, podwójciego i ławników.

Wójt, podobnie jak sołtys, posiada również pewną ilość władzy rządowej, której nie posiada samorząd.

Rada powiatowa powstaje inaczej. Nie wybierają jej rady gminne, lecz każda rada gminna deleguje do niej swych przedstawicieli.

Rada powiatowa wybiera wydział powiatowy, a przewodniczącym zarówno rady powiatowej, jak i wydziału powiatowego jest starosta powiatowy, to jest urzędnik państwowy mianowany przez Rząd. W ten sposób samorząd łączy się i wiąże z całą maszyną administracji rządowej.

Co ma na celu takie urządzenie zarządu w związku ze sprawami państwowymi? Gdyby wszystkie sprawy, których wymaga istnienie i dobro Państwa, miały być wykonywane przez urzędników, to liczba ich musiałaby być ogromna. Nie mówiąc już o tym, że pociągałoby to nadmierny koszt, mielibyśmy stan taki, że tylko część obywateli byłaby czynnie zatrudniona przy urządzaniu naszego gospodarstwa państwowego, a inni mogliby się tylko przyglądać tej robocie i nie mieliby nawet możności do niej się przyłożyć.

A właśnie przez wprowadzenie samorządu pociąga się wszystkich obywateli do służby publicznej i pozwala się im próbować swych sił na własnym terenie i dla własnego przede wszystkim dobra, chociaż pożytek z tej pracy nie jest tylko miejscowy, lecz ogólny.

Słusznie więc nazywa się samorząd szkołą życia publicznego. Człowiek, który się zapozna z potrzebami gromady, gminy i powiatu, z konieczności obznajmi się także z potrzebami Państwa. Człowiek, który buduje szkołę dla swych dzieci i dzieci sąsiadów, przyczynia się jednocześnie do podniesienia stanu oświaty w całej Polsce.

W ten sposób przez pracę samorządową uczymy się i zapoznajemy z całym życiem zbiorowym Polski, poznajemy jego potrzeby i próbujemy im zaradzić.

Uczymy się sami uchwalać na siebie i swych sąsiadów ciężary i świadczenia niezbędne dla dobra publicznego, sami stanowimy przepisy, którym się podporządkować należy. Twardy język przepisów prawa staje się przez to łagodniejszy, gdy nakazy i zakazy są przez nas samych uchwalane, a wykonywują je nasi wybrańcy: ludzie zasługujący na szacunek i znający nasze siły i potrzeby.

Toteż mandat uzyskany w wyborach samorządowych jest zaszczytem, jest dodatnią oceną dotychczasowej służby publicznej obywatela i zachętą do takichże wysiłków w przyszłości.

Jakie prace przydzielone są do wykonywania samorządowi?

Jest ich bardzo wiele, a liczba ich nadal wzrasta. Państwo w miarę rozrostu zadań życia publicznego przekazuje samorządowi wciąż nowe obowiązki i nie należy sądzić, że zakres działania samorządu pozostanie kiedyś zamknięty: oczekuje go ciągły rozwój i rozrost.

Najważniejsze prace samorządu są następujące:

Gromada gospodarzy majątkiem gromadzkim, jeśli go posiada, poprawia i buduje drogi wiejskie, bierze udział w budowie szkół powszechnych, prowadzi roboty melioracyjne, świetlice i domy ludowe, organizuje życie sąsiedzkie mieszkańców, czuwa nad porządkiem w osiedlach. W pracach tych gromada korzysta z pomocy gminy.

Gmina buduje i utrzymuje drogi gmin-

ne, szkoły powszechne, domy ludowe, czytelnie i biblioteki gminne, studnie i kąpieliska oraz inne urządzenia zdrowotne, utrzymuje ośrodki zdrowia, leczy ubogich, dostarcza im środków utrzymania ,wychowuje sieroty.

Gmina wiejska troszczy się o podniesienie rolnictwa: przeprowadza melioracje gruntów, utrzymuje rejonowych instruktorów rolnych (robi to i powiat), pomaga w pracach przysposobienia rolniczego, akcji kursów fachowych, rolniczych, dostarcza na wieś pisma i książki rolnicze przez tworzenie bibliotek, współdziała w organizowaniu handlu produktami rolnymi, troszczy się o podniesienie poziomu hodowli przez zakup rasowych rozpłodników, walczy z chorobami zakaźnymi u zwierząt, wreszcie urządza i prowadzi rzeźnie i targowiska zwierzęce.

Gmina czuwa nad bezpieczeństwem publicznym. Gmina jest władzą budowlaną. Wznoszenie wszelkich budynków wymaga jej zezwolenia. Tak samo gmina współdziała w walce z pożarami przez finansowe popieranie ochotniczych straży pożarnych. Dla wykonywania kar nakładanych przez władze gmina utrzymuje areszty gminne.

Wreszcie — gmina bierze udział w różnych pracach społecznych o charakterze ogólno państwowym, jak na przykład w pracach Polskiego Czerwonego Krzyża, w zbiórce na Fundusz Obrony Narodowej, w Akcji Pomocy Zimowej dla bezrobotnych i wielu innych.

Powiatowy Związek Samorządowy utrzymuje drogi powiatowe oraz administruje drogami państwowymi w powiecie. W tym celu w każdym powiecie jest inżynier drogowy oraz odpowiedni aparat techniczny, który nadto służy pomocą gminom przy pracach drogowych na drogach gminnych.

Jeśli chodzi o oświatę, to samorząd powiatowy nie bierze bezpośredniego udziału w budowie i prowadzeniu szkół powszechnych, gdyż należy to do obowiązków gmin. Jednakże w wielu powiatach samorząd powiatowy pomaga wydatnie gminom przy budowie szkół, a nawet nieraz wyręcza je w wykonywaniu tego obowiązku. Ponadto samorząd powiatowy organizuje wespół z władzami szkolnymi akcję oświaty pozaszkolnej.

W dziedzinie zdrowia publicznego samorząd powiatowy prowadzi poważne i kosztowne prace: utrzymuje zakłady lecznicze, jak szpitale, przychodnie, ośrodki zdrowia, buduje i utrzymuje urządzenia sportowe, popiera prace wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

W dziedzinie opieki społecznej samorząd powiatowy utrzymuje zakłady opiekuńcze, jak ochronki, sierocińce, domy pracy, przytułki dla starców i niedołężnych.

W dziedzinie rolniczej samorząd powiatowy prowadzi bardzo szeroką akcję wespół z organizacjami rolniczymi: utrzymuje instruktorów, organizuje oświatę rolniczą, zbyt produktów rolnych i wiele innych prac.

Nie sposób wyliczyć wszystkich prac prowadzonych przez samorząd. Jest ich bardzo wiele, a zakres ich jest różny w każdym związku samorządowym, co zależy od miejscowych warunków i ludzi. Jest to zrozumiałe, jeśli się zważy, że w każdym związku samorządowym działają i rządzą rozmaici ludzie, a od ich wyrobienia i doświadczenia wiele zależy.

W dzisiejszych stosunkach społecznych samorząd jest dla wsi potężnym czynnikiem postępu i najlepszą formą organizowania życia zbiorowego. Posiada on bowiem z jednej strony dostateczną ilość władzy i środki przymusu w stosunku do obywateli, a z drugiej strony przez obecność w jego władzach czynnika obywatel-

skiego upodabnia się do organizacyj społecznych o charakterze dobrowolnym i jest w ścisłym kontakcie z życiem i potrzebami ludności, której dobru ma służyć.

Toteż obowiązkiem każdego rolnika jest zapoznać się z pracami miejscowych samorządów, w pracy tej pomagać i zasięg jej rozwijać.

Przez samorząd można całą Polską lepiej urządzić. Podciągnąć Ją wzwyż, jak to niedawno pięknie powiedział Marszałek Śmigły-Rydz.

Wybory do samorządów

Związki samorządowe znajdują się w przede dniu odnowienia swych organów ustrojowych. Jesteśmy w okresie wyborów do rad gromadzkich na obszarze 9 województw centralnych i wschodnich, oraz do przeszło 200 miast z Warszawą, Łodzią, Krakowem i Poznaniem na czele.

Z kolei, już w dalszym etapie, w drodze wyborów pośrednich odnowiony zostanie skład rad gminnych, rad powiatowych, organów zarządzających, a wreszcie w końcowej fazie, tj. 1939/40 nastąpią wybory i w pozostałych województwach.

Zainteresowanie wyborami samorządowymi jest wyjątkowo duże, przyczyną tego stanu rzeczy niewątpliwie jest coraz bardziej rosnące w społeczeństwie zrozumienie potrzeby dobrze zorganizowanego samorządu.

Współudział czynnika obywatelskiego w administrowaniu Państwem staje się konieczny i niezbędny, uzewnętrzniając się w zarządzaniu sprawami miejscowymi na pewnych określonych terytoriach, tj. w gromadach, gminach, miastach i powiatach.

Rola organów stanowiących, tj. rad obieralnych w głosowaniu powszechnym obok czynników zarządzających i wykonawczych w dobrze zrozumianym interesie samorządu powinna być należycie uwypuklona.

Wybory odbędą się na podstawie nowych ustaw uchwalonych przez Sejm i Senat w czasie nadzwyczajnej sesji letniej, będą to ustawy z dnia 16.VIII.1938 r. o wyborze: 1) radnych gromadzkich, gminnych i powiatowych, 2) radnych miejskich.

Ustawy powyższe obowiązują na obszarze całego Państwa za wyjątkiem woj. śląskiego.

Ich myślą przewodnią jest zapewnienie wyborcom pełnej swobody w wykonywaniu praw wyborczych, poza tym są one dalszym ujednoliceniem ustawodawstwa wyborczego.

Zapoznajmy się więc z najważniejszymi przepisami ustawy o wyborze radnych gromadzkich, gminnych i powiatowych, te bowiem przepisy przede wszystkim nas interesują.

ZASADY GŁOSOWANIA. Wybory radnych odbywają się na zasadzie głosowania powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego na nazwiska kandydatów, zgłoszonych przez wyborców. W porównaniu z danymi przepisami systemu wyborczego do rad gromadzkich, należy podkreślić wprowadzenie tajności głosowania, a co zatem idzie zniesienia dotychczasowych zebrań wyborczych. Zasadzie tajności nie przeczy przepis ustawy wyborczej, zezwalający wyborcy na oddanie głosu według swego swobodnego uznania nie za pomocą kartki wyborczej, lecz ustnie do protokółu komisji wyborczej. Wybory są powszechne, tzn., że prawo głosowania i kandydowania służy każdemu w gromadzie, kto odpowiada warunkom ustawowym. Płeć, pochodzenie,

wykształcenie, stan majątkowy, nie odgrywają żadnej roli. Równość polega na rozporządzaniu jednakową ilością głosów, wreszcie bezpośredniość oznacza, iż wybór radnych gromadzkich należy wprost do ogółu wyborców, nie zaś do uprzednio wybranego kolegium, jak to ma miejsce w dalszym ciągu w wyborach radnych gminnych i powiatowych.

Wreszcie głosowanie jest imienne, czyli dokonywane na nazwiska kandydatów, wybieranych przez wyborców spośród kandydatów uprzednio zgłoszonych. Odpadło więc głosowanie na listy, które z konieczności narzucały wyborcy nazwiska i kolejność kandydatów często wbrew jego woli i zaufaniu.

Kandydować na radnego gromadzkiego może każdy kto ukończył przed dniem zarządzenia wyborów lat 27 i ma prawo wybierania.

WSPÓŁUDZIAŁ SPOŁECZEŃSTWA W POSTĘPOWANIU WYBORCZYM Przeprowadzenie wyborów w gromadach, podzielonych na okręgi wyborcze, należy do uprawnień gromadzkiej i okręgowych komisyj wyborczych. Zasada udziału i kontroli czynnika obywatelskiego w postępowaniu wyborczym została w nowych ustawach bardzo wyraźnie podkreślona i rozszerzona. Mianowicie w skład komisji oprócz przewodniczącego, mianowanego przez starostę, wchodzą członkowie komisji, wybierani przez kolegium zarządu gminnego spośród mieszkańców gromady posiadających prawo wybierania. (W miastach członków tych wybiera magistrat, a przy wyborach radnych powiatowych kolegia wyborcze).

Wyborcy, zgłaszający kandydatów względnie listy kandydatów, mogą spośród siebie wyznaczyć pełnomocnika upoważnionego do porozumiewania się z komisją wyborczą. Pełnomocnicy mają prawo być obecni przy sprawdzaniu urny, w imieniu wnoszących zgłoszenia kandydatów upoważnieni są do porozumiewania się z komisjami wyborczymi, wreszcie w licznych przypadkach, gdy komisja stwierdzi braki i wady, mogące spowodować nieważność zgłoszenia bądź nieważności poszczególnych kandydatów, gromadzka kom. wyb. obowiązana jest wezwać pełnomocnika do usunięcia zauważonych braków i wad. W czasie głosowania, jak i ustalania jego wyników, pełnomocnik ma prawo przebywać w lokalu kom. wyb. i zgłaszać uwagi do protokółu.

Widzimy więc, iż w tych przypadkach, gdy interes wyborcy bez jego winy a raczej na skutek braku uświadomienia może doznać szkody, pełnomocnik odgrywa rolę niejako pośrednika pomiędzy wyborcami a komisją wyborczą.

Ustawa o wyborze radnych miejskich wprowadziła ponadto instytucję mężów zaufania. Rola czynnika społecznego odgrywa również poważną rolę przy rozstrzyganiu protestów wyborczych, a mianowicie przy wydawaniu decyzji współdziała z władzami administracyjnymi z głosem stanowczym Wydz. Pow. wzgl. Wydz. Wojewódzki w zależności od tego, czy protest wzniesiony jest przeciwko wyborom radnych gromadzkich i gminnych, czy też przeciwko wyborom do rady powiatowej i wyborom radnych miejskich w miastach wydzielonych.

LICZBA RADNYCH. Kadencja 5-cio letnia rady pozostaje bez zmiany. Nie ulega również zmianie liczba radnych, a mianowicie: gromada do 500 mieszkańców wybiera 12 radnych, do 1000 — 16 radnych, do 1500 — 20 radnych, do 2000 — 24 radnych, ponad 2000 — 30 radnych. Gmina do 5000 mieszkańców wybiera 12 radnych, od 5000 do 10.000 — 16 radnych, powyżej 10.000 — 20 radnych. Jeśli chodzi o wybory radnych pow, to każda gmina wiej-

ska i miasto liczące do 10.000 mieszkańców wybierają do rady powiatowej po 2 radnych, miasta liczące ponad 10.000 mieszkańców stosunkowo większą ilość radnych, aż do 5 przy mieście liczącym ponad 20.000 mieszkańców.

PODZIAŁ NA OKRĘGI. Przy wyborach do rad gromadzkich starosta ustala okręgi wyborcze, przy czym gromada może stanowić 1 lub kilka okręgów wyb. — okręgi nie mogą jednak być mniejsze jak dwumandatowe. Ilość mandatów na każdy okręg powinna być uzależniona od liczby mieszkańców okręgu.

Przez podział gromady (dużej) na okręgi ułatwia się głosowanie, a poza tym umożliwia zdobycie mandatów pewnym grupom społecznym lub gospodarczym np. w osadach fabrycznych ludności rolniczej. Podział ten zapewnia wreszcie przeprowadzenie swych reprezentantów przez mniejszości narodowe (np. Polakom w województwach wschodnich).

Przy wyborach radnych gminnych również przewiduje się podział gminy na okręgi wyborcze, przy czym gmina może stanowić jeden lub więcej okręgów wyborczych, lecz na okręg nie może przypadać mniej niż 3 mandaty.

ZGŁASZANIE KANDYDATÓW. Zgłoszenie kandydatów na radnych gromadzkich powinno być podpisane lub zgłoszone osobiście do protokółu kom. wyb. przez co najmniej 10 wyborców. Przy wyborze radnych gminnych, listę kandydatów zgłosić może co najmniej 10 członków gminnego kolegium wyborczego lub 5 członków okręgowego kolegium wyborczego, przy wyborach radnych powiatowych kandydatów zgłasza jedna szósta lub jedna ósma ustawowej liczby członków kolegium wyborczego, zależnie od ilości gmin wchodzących w skład kolegium i liczby wybieranych radnych.

W JAKI SPOSÓB GŁOSUJEMY I JAK SIĘ PRZYDZIELA MANDATY. Głosowanie na radnych gromadzkich odbywa się za pomocą kart, których treść może być odbita mechanicznie lub pisana ręcznie. Za wybranych radnych gromadzkich uważa się tych kandydatów, którzy uzyskali kolejno największą liczbę głosów, nie mniej jednak niż $^{1}/_{10}$ wszystkich zgłoszonych ważnych głosów. Jeżeli w powyższy sposób nie zostały obsadzone wszystkie mandaty przy pierwszym głosowaniu, wówczas w terminie drugim i nie później niż po 7-miu dniach nastąpić musi głosowanie ściślejsze. Głosowanie ściślejsze odbywa się w ten sposób, że komisja wyborcza skreśla kandydatów, którzy otrzymali najmniejszą ilość głosów przy pierwszym głosowaniu, tak aby liczba kandydatów nie była większa od podwójnej liczby mandatów pozostałych do obsadzenia. W głosowaniu ściślejszym za wybranych uważa się tych, którzy uzyskali największą ilość głosów. Jeśli głosy przy głosowaniu pierwszym nie zostaną zbyt rozdrobnione wtenczas głosowanie ściślejsze będzie należało do bardzo rzadkich wyjątków.

Wyborów do rad gminnych nie dokonywuje bezpośrednio ogół wyborców, a kolegia wyborcze. Radę gminną więc wybierają w głosowaniu tajnym kolegia wyborcze, w skład których wchodzą radni gromadzcy ze wszystkich gromad w danym okręgu, a ponadto sołtysi i podsołtysi.

Głosowanie odbywa się na nazwiska bez względu na to, na jakiej liście one się znajdują. Przy dawnym systemie głosowało się wyłącznie tylko na listy. O pierwszeństwie i kolejności wyboru poszczególnych kandydatów z list rozstrzyga ilość głosów, uzyskana przez każdego z nich. System wyborów do rad gminnych na ogół jest dość skomplikowany, stanowi on bowiem połączenie głosowania na osoby z proporcjonalnym podziałem mandatów pomiędzy listy.

Radnych powiatowych wybierają kolegia wyborcze złożone z radnych i członków zarządów gmin wiejskich i miast niewy-

dzielonych z powiatowych związków samorządowych. O łączeniu kolegiów z kilku gmin w okręgi wyborcze decyduje wojewoda.

Dla ułatwienia wyborcom wykonywania poszczególnych czynności wyborczych, ustawy przewidziały, iż postępowanie wyborcze do rad gromadzkich trwać będzie 32 dni. Według dotychczasowych ordynacyj okres ten był znacznie krótszy. W ten sposób ustawa zapewniła wyborcy spokojne wykonywanie czynności wyborczych i dała mu wiele czasu do zastanowienia się nad zgłoszeniem odpowiednich kandydatów.

Wybór radnych może być również dokonany bez głosowania, będzie to miało miejsce wtedy, gdy zostanie dokonane tylko jedno zgłoszenie względnie lista kandydatów.

UPRAWNIENIA WŁADZ NADZORCZYCH. Władzą nadzorczą przy wyborach radnych gromadzkich, gminnych i radnych miejskich miast niewydzielonych jest starosta, przy wyborach radnych powiatowych i radnych miejskich miast wydzielonych — wojewoda. Władze nadzorcze uprawnione są do żądania wyjaśnień, do uchylania uchwał kom. wyb. lub postanowień przewodniczących w tych przypadkach, gdy powzięte decyzje są wyraźnie sprzeczne z prawem. Winny one również czuwać obok przewodniczącego komisji wyborczej nad zapewnieniem porządku w czasie głosowania.

Wreszcie władze nadzorcze powinny dołożyć wszelkich starań, aby z najważniejszymi przepisami ustaw wyborczych i wydanych instrukcyj zapoznane zostały tak władze gminne, jak i przewodniczący oraz członkowie komisyj wyborczych.

UWAGI KOŃCOWE. Stoi więc wieś nasza jak i miasta przed ważnym egzaminem, który na okres 5-ciu lat ma zdecydować w czyje i jakie ręce dostanie się władza w związkach samorządowych.

Jeśli wybrane zostaną jednostki dzielne, z inicjatywą i rozumnym podejściem do trudnych nieraz zagadnień gospodarczych — życie w związkach samorządowych rozwinie się bujnie i z korzyścią tak dla samorządu, jak i Państwa.

Pamiętać bowiem należy, że obok środków materialnych i dobrych przepisów, o rezultatach prac w związkach samorządowych, decydować będzie zawsze w poważnym stopniu człowiek i jego wartości umysłowe i moralne.

Samorząd terytorialny winien i musi odegrać odpowiednią rolę w podnoszeniu kultury i dobrobytu obywateli. Zwłaszcza na tym polu niezmiernie dużo jest do zrobienia w gromadach wiejskich i w małych miasteczkach.

Aby jednak tak się stało, obywatele piastujący mandaty w samorządzie, muszą dokładnie poznać rolę i zadania samorządu, muszą być świadomi nie tylko swych praw, ale i obowiązków, jakie na nich z tytułu mandatu ciążyć będą.

POD TĘCZOWYM SZTANDAREM

W Polsce przeważa typ drobnego gospodarstwa rolnego. Według Małego Rocznika Statystycznego za 1938 r. na ogólną liczbę gospodarstw rolnych 3194 tys. było blisko 2 miliony takich, których obszar wynosi od 2—10 hektarów. Większych gospodarstw niewiele zostało. Liczby ich stopniowo maleją. Przeludnienie wsi wymaga stopniowego porządkowania sprawy posiadania ziemi i stwarzania z większych obszarów

wielu nowych warsztatów pracy. W najbliższej więc przyszłości jeszcze bardziej wzrośnie ilość drobnych gospodarstw. Na nich spocznie całkowicie obowiązek ciążący na rolnictwie — wyżywienie ludności kraju.

Prowadzenie małych gospodarstw, których liczba sięga kilku milionów, powoduje rozliczne trudności zarówno w zakresie produkcyjnym, jak i przy zbycie płodów rolnych oraz zakupach. Czyż możliwe będzie zastosowanie nowoczesnych maszyn do uprawy ziemi, jeśli kupno ich wymaga wielkiego nakładu? Zresztą nie opłaci się robić ogromnego wysiłku na to, by kosztowne narzędzia później miały być niewykorzystane. Siewnik na gospodarstwie 5-hektarowym będzie w małym stopniu wyzyskany. Może z powodzeniem obsłużyć 10 czy więcej podobnych gospodarstw.

Jeszcze gorzej sprawa przedstawia się, gdy weźmie się pod uwagę zbyt płodów rolnych. Na rynku zjawiają się liczni sprzedawcy zboża, inwentarza rzeźnego, czy wreszcie mleka, jaj, drobiu. Dostarczają towar niejednolity, wzajemnie z sobą konkurują, występują zresztą bez żadnego planu. Nic więc dziwnego, że ceny kształtują się dowolnie i niekorzystnie dla rolników.

Podobnie wyglądają i zakupy towarów potrzebnych dla gospodarstwa rolnego (nawozy, maszyny itd.), jak i artykułów potrzeb domowych.

Wszystkie te ujemne objawy usuwa spółdzielczość rolnicza. Na czymże ona opiera swoją działalność i do czego zmierza? Rozmaicie bywa określana istota spółdzielczości. W każdym razie chodzi tu o wspólną pracę dla dobra gromady ludzi. Weźmy przykład. Oto na wsi składającej się z 60 drobnych gospodarstw, hoduje się krowy i produkuje się mleko. Każdy z gospodarzy ma dziennie do zbycia kilka czy nawet kilkanaście litrów mleka. Jeśli wieś znajduje się blisko miasta, każdy na własną rękę stara się mleko sprzedawać przypadkowym odbiorcom. Gdy odległość jest nieco większa, odbywa się przerób mleka na masło i sery domowym sposobem, a później wyjazd na targ. Zamiast takiego postępowania z mlekiem, może być inaczej postawiona cała sprawa. Wszyscy gospodarze porozumiewają się i obmyślają wspólny zbyt nabiału. Mleko produkowane z całej wsi będzie przerobione wspólnie w mleczarni spółdzielczej na masło odpowiedniej jakości, czy sery, lub też będzie jedynie oczyszczone i sprzedane jako pełne mleko. Jeśli łączna produkcja mleka na całej wsi wynosi za małą ilość, aby opłaciło się tworzyć mleczarnie, w takim razie rol-





Wieś organizuje spółdzielnie mleczarskie, ułatwiające zbyt i ujmujące w ręce racjonalną gospodarkę w tym zakresie

(Ze zbiorów „Przysposobienia Rolniczego")



...a w wielu wsiach w ten sposób jeszcze handlują mlekiem...
(Ze zbiorów „Przysposobienia Rolniczego")

nicy kilku wiosek przyległych tworzą wspólnymi siłami jedną dużą mleczarnię.

Co się osiąga przez takie zbiorowe spieniężenie nabiału? Przede wszystkim wielką oszczędność pracy, łatwy zbyt każdej ilości mleka, choćby produkcja wielokrotnie wzrosła, lepszą cenę, bo wyrabia się lepszy produkt, poprawę hodowli i jej opłacalność.

W zupełnie podobny sposób można uzasadnić konieczność zorganizowania się spółdzielczego rolników dla zbytu zboża, inwentarza rzeźnego, a także samo dla dokonywania zakupów nawozów, maszyn rolniczych i innych artykułów, których rolnik nie wytwarza we własnym gospodarstwie.

Zagadnienie kredytu najpilniej i najwcześniej występowało, jako paląca bolączka drobnych rolników. Nic więc dziwnego, że na tym odcinku najwcześniej rozpoczęto organizować się i powoływać do życia spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe.

Cóż więc będzie istotnego w poczynaniach spółdzielczych? Jednostki słabe, gdy każda działa na swoją rękę, zrzeszają się i postanawiają razem pracować. Wszyscy mają podobne potrzeby, lecz każdy z osobna nie może podołać trudnościom. Gdy wystąpią łącznie, pokonają przeszkody. Wszyscy mają podobny cel: chcą za swą pracę otrzymać słuszną zapłatę. Uzyskany grosz za spieniężone produkty pragną wydać korzystnie, by kupić towar dobrej jakości i po godziwej cenie. Nie chcą wzajemnie ze sobą walczyć, przeciwnie, podają sobie ręce, bo nie mają zamiaru wyzyskiwać się wzajemnie, a tylko walczyć z takimi przeszkodami życiowymi, jakim każdy z osobna podołać nie jest w stanie.

Jako najistotniejsze cechy spółdzielczości występują: praca gospodarcza dla zaspokojenia potrzeb członków oraz współdziałanie ludzi między sobą. Dojdą i inne, ściśle wiążące się z całym na wskroś ludzkim podejściem do rozwiązywania zagadnień gospodarczych. Wysuną one na czoło człowieka, jako najważniejszy ośrodek poczynań gospodarczych wokół którego wszelkie przedsięwzięcia muszą się obra-



Spółdzielnie rozpoczynają pracę od małego, by stopniowo budować duże gmachy i pomieszczenia. Na zdjęciu dawny i obecny dom spółdzielni w Motolu
(Ze zbiorów „Przysposobienia Rolniczego")

cać. Wszystko wytwarza się dla człowieka, dla zaspokojenia jego potrzeb. Stąd wypływa w wielu przepisach i zasadach postępowania spółdzielni troska o człowieka. Oczywistą się również staje akcja, jaką prowadzi ruch spółdzielczy w kierunku podniesienia kulturalnego członków spółdzielni. Na nich spoczywa siła ruchu spółdzielczego.

Wieś i drobne rolnictwo są terenem, na którym znajduje doskonałe środowisko wiele rozmaitych spółdzielni. Nic dziwnego. Wymienione wyżej cechy spółdzielczości wskazują, że po prostu nie można się bez niej obejść. Przez szerokie zastosowanie zasad spółdzielczych rolnictwo może dojść do należytego poziomu.

Rozmaite są formy spółdzielni na wsi. Najczęściej spotykane bywają spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe, spółdzielnie mleczarskie oraz spółdzielnie handlowe.

Spółdzielnie oszczędnościowo - pożyczkowe, jak sama nazwa wskazuje mają za zadanie uporządkowanie spraw pieniężno-kredytowych na swym terenie działania. Zbierają każdy wolny grosz, by później z sum tych dawać dogodne pożyczki. Kredyt w gospodarstwie rolnym w pewnych okresach czasu jest zjawiskiem koniecznym. Spółdzielnie pracujące w tej dziedzinie występują w dwóch odmianach: jako kasy Stefczyka, instytucje czysto rolnicze i banki ludowe, które mają charakter bardziej powszechny. Obok rolników są tam i członkowie z innych zawodów.

Spółdzielnie mleczarskie zajęły się znowu działem gospodarstwa rolnego o wielkiej przyszłości. Wytrwale zmierzają do ogarnięcia całego terenu Polski siecią swoich placówek, by naprawdę planowo prowadzić przetwórstwa mleka i zbyt nabiału. W ostatnich latach jest to najżywotniejszy dział pracy spółdzielczej na wsi. Każdego roku powiększa swój zasięg działania, ilość mleka przerobionego i sumę wypłat



Sklepy spółdzielcze są najlepszą drogą do przejęcia handlu we własne ręce
(Ze zbiorów „Przysposobienia Rolniczego")

członków dostawców. Będziemy świadkami, jak w ciągu najbliższych lat mleczarstwo dojdzie do potęgi, która rolnictwu dostarczać będzie kilkuset milionów zł rocznie za produkowane mleko.

Spółdzielczość handlowa ma różne postacie. Są spółdzielnie duże po powiatach, tzw. spółdzielnie rolniczo-handlowe lub „Rolniki". Zajmują się skupem zbóż, nasion oraz sprzedażą nawozów, maszyn, artykułów budowlanych, opałowych itp. Są także małe placówki jako tzw. spółdzielnie rolniczo-spożywcze. Podobny zakres działania sobie wyznaczają, lecz w małym zasięgu.

Wreszcie na wsi często pracują i spółdzielnie spożywców. Ostatnio, po okresie pewnego zniechęcenia ludzi do spółdzielni handlowych, obserwuje się na tym odcinku znaczne ożywienie. Powstaje mnóstwo nowych spółdzielni. Dawne spółdzielnie powiększają obroty o kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt procent rocznie.

Oprócz już wymienionych rodzajów spółdzielni od czasu do czasu trafiają się jeszcze i inne, jak owocarskie, warzywnicze, lniarskie, zbytu trzody i bydła, zdrowia, młynarskie it.p. Doprawdy wiele jest dziedzin życia, które wieś może znakomicie ująć w ramy spółdzielcze. A przez to, że dany dział pracy nie będzie szedł sam przypadkowo, często z kardynalnymi błądze-



„Spółdzielnia zdrowia" we wsi Markowa

niami, rozwinie się i stanie się podstawą dochodu rolniczego. Mleczarstwo jest już na dobrej drodze. Podobnie musi stać się ze zbytem trzody i bydła, przez powołanie do życia wielu rzeźni spółdzielczych. Nasze sadownictwo ciągle będzie kuleć bez zorganizowania się rolnictwa w spółdzielnie owocarskie.

Jeszcze wiele dziedzin wytwórczych naszego życia na wsi będzie można rozbudować przez zapewnienie planowego zbytu, czego się nie osiągnie bez organizacji spółdzielczej. Wypadnie jeszcze wspomnieć o jednej dziedzinie, która wiąże się z naszym nadmiarem rąk do pracy. Oto spółdzielnie chałupnicze i wytwórcze na wsi. Są dopiero nieśmiałe próby. Przemysł ludowy, rzemiosło, dzięki zorganizowaniu się w spółdzielniach da zatrudnienie tysiącom ludzi na wsi.

A teraz słów parę o dorobku spółdzielczości rolniczej. Naprzód ilość spółdzielni. Spółdzielczość rolnicza polska jest zrzeszona w Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych R. P. Związek ten liczył na 1 stycznia 1938 r. 5503 spółdzielnie z czego: oszczędnościowo-pożyczkowych (kasy Stefczyka i banki ludowe) 3397, mleczarskich — 1168, rolniczo-handlowych — 785, różnych (ogrodnicze, przemysłu ludowego, rzemieślnicze i inne) — 153. Spółdzielnie te zrzeszone są w 10 centralach gospodarczych, a mianowicie: 2 centralne banki, 3 centrale maślarskie i jajczarskie oraz 5 central rolniczo - handlowych.

Spółdzielnie oszczędnościowo - pożyczkowe miały 1078 tys. członków, 87 milionów funduszów własnych, 145 milion. zł wkładów i udzieliły członkom pożyczek na 319 milion. zł.

Spółdzielnie mleczarskie zrzeszały 405 tys. członków, a przerobiły w ciągu 1937 r. — 765 milion. kg mleka i wypłaciły dostawcom za nabiał 79 milion. zł.

Spółdzielnie rolniczo-handlowe i rolniczo-spożywcze, zrzeszające 140 tys. członków dokonały obrotów w roku ubiegłym na 193 milion. zł.

Jest to dorobek pokaźny. Trzeba jednak pamiętać, że liczby podane poprzednio rosną z roku na rok.

Obok wymienionych spółdzielni na terenie wiejskim pracują jeszcze spółdzielnie spożywców, których liczba wynosi około 1000. Na terenie Małopolski Wschodniej istnieje gęsta sieć spółdzielni ukraińskich w liczbie około 3 tys. Województwa zachodnie mają jeszcze spółdzielnie niemieckie w liczbie kilkuset.

Dorastające młode pokolenie, które rozumie doniosłość organizacji spółdzielczej powoduje szersze przyjmowanie się placówek na wsi. Powstanie ich jeszcze tysiące, bo tego domaga się konieczność życiowa i struktura naszego rolnictwa.

Bliższe wiadomości z dziedziny życia spółdzielczego można znaleźć w dwóch książkach:

1) Podręcznik spółdzielczości — inż. Z. Chmielewskiego i

2) Informator spółdzielczy.

Cena pierwszego wynosi zł 2.50, drugiego zł 2.—. Nabyć można w Dziale Wydawniczym Związku Sp. K. i Z. G., Warszawa, ul. Warecka 11a, lub w Dziale Wydawniczym „Społem", Warszawa, ul. Grażyny 13.

WYBORY DO PARLAMENTU

Zarządzenie przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej nowych wyborów do parlamentu (Sejmu i Senatu) czyni sprawy, związane z tymi wyborami, ze wszechmiar aktualnymi. Licząc tedy na duże ogólne zainteresowanie głosowaniem, jako powszechnym obowiązkiem obywatelskim, podajemy poniżej 2 artykuły, omawiające szczegóły, dotyczące sposobu i zasad, na jakich odbywają się wybory do Sejmu i Senatu oddzielnie.

ORDYNACJA WYBORCZA DO SEJMU
Ustawa z dnia 8 lipca 1935 r.

Artykuł pierwszy ordynacji wyborczej do Sejmu przewiduje, że Sejm składa się z 208 posłów. Prawo wybierania do Sejmu ma każdy obywatel bez różnicy płci (z wyjątkiem osób, pozbawionych praw, t. j. skazanych np. za przestępstwa z chęci zysku i t. p.), który przed dniem zarządzenia wyborów ukończył lat 24 (Art. 2). Prawo wybieralności (bierne) na całym obszarze Państwa ma każdy obywatel, mający prawo wybierania, który przed dniem wyborów ukończył lat 30. (Art. 4).

Obszar Państwa dzieli się na 104 okręgi wyborcze, których wykaz zawiera załącznik do Ustawy o ordynacji wyborczej do Sejmu z dn. 8.VII.1935 r. (Art. 6). Na każdy z okręgów wyborczych przypadają dwa mandaty poselskie (Art. 7), zaś okręgi dzielą się na powiaty, które znów dzielą się na obwody głosowania, liczące najwyżej 3.000 mieszkańców. (Art. 8).

Wybory do Sejmu zarządza Prezydent Rzeczypospolitej, wyznaczając jednocześnie dzień głosowania, którym musi być niedziela, nie wcześniej niż 54 i nie później niż 60 dnia po zarządzeniu wyborów (Art. 9).

Spisy wyborców do Sejmu, oddzielnie dla każdego obwodu głosowania, przełożony gminy sporządza w 3 egzemplarzach w ciągu 20 dni po zarządzeniu wyborów do Sejmu. Każdy obywatel, mający prawo wybierania, będzie wciągnięty do spisu wyborców w obwodzie, w którym zamieszkiwał w przededniu zarządzenia wyborów. (Art. 11).

Do przeprowadzenia wyborów powołuje się: a) Generalnego Komisarza Wyborczego; b) okręgowe komisje wyborcze, c) obwodowe komisje wyborcze (Art. 12). Generalnego komisarza wyborczego i jego zastępcę powołuje nie późnież niż następnego dnia po zarządzeniu wyborów do Sejmu Prezydent Rzeczypospolitej spośród sędziów lub osób, odpowiadających warunkom, wymaganym do objęcia stanowiska sędziowskiego. (Art. 13).

Okręgowa komisja wyborcza składa się: a) z przewodniczącego, powołanego przez generalnego komisarza wyborczego spośród sędziów, sprawujących urząd w okręgu wyborczym; b) z czterech członków, powołanych przez wydział wojewódzki tego województwa, w którym komisja ma swoją siedzibę. W okręgach m. st. Warszawy członków komisyj okręgowych powołuje w połowie komisarz rządu, a w połowie prezydent miasta. (Art. 14).

Obwodowa komisja wyborcza składa się: a) z przewodniczącego, powołanego przez przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej; b) z czterech członków, powołanych w połowie przez władze administracji ogólnej, a w połowie przez przełożonego gminy. (Art. 15).

Przewodniczącym lub członkiem komisji wyborczej może być tylko wyborca do Sejmu, władający językiem polskim w słowie i piśmie (Art. 16). Jednocześnie z przewodniczącymi i członkami komisyj wyborczych powołane będą w tym samym trybie i liczbie ich zastępcy, którym służy prawo obec-

ności na posiedzeniach właściwych komisyj wyborczych; w głosowaniu zaś zastępcy biorą udział tylko w razie nieobecności osoby, którą zastępują (Art. 18).

W każdym okręgu wyborczym jest ustanowiony komisarz wyborczy, powołany przez Ministra Spraw Wewnętrznych nie później niż 10 dnia po zarządzeniu wyborów do Sejmu. Komisarzowi wyborczemu służy prawo przeglądania aktów okręgowej komisji wyborczej oraz komisyj obwodowych, tudzież prawo obecności na posiedzeniach tych komisyj. Okręgowa komisja wyborcza musi podawać na piśmie swe uchwały do wiadomości komisarza wyborczego w ciągu 48 godzin. (Art. 22).

Spisy wyborców muszą być wyłożone w biurze obwodowej komisji wyborczej codziennie po pięć godzin, począwszy od dnia 23 do dnia 30 po zarządzeniu wyborów do Sejmu. Podczas wyłożenia spisów każdy obywatel, mający prawo wybierania do Sejmu, może je przeglądać, robić z nich wyciągi oraz wnosić reklamacje. (Art. 24).

Listę kandydatów na posłów ustala w każdym okręgu wyborczym zgromadzenie okręgowe (Art. 31). Zgromadzenie okręgowe składa się: a) z okręgowego komisarza wyborczego, jako przewodniczącego; b) z delegatów samorządu terytorialnego, wybranych: przez rady powiatowe — po jednym delegacie na 20.000 mieszkańców danego powiatu; przez rady gminne — po dwóch delegatów na gminę, liczącą powyżej 6.000 mieszkańców, a po jednym delegacie w pozostałych gminach; przez rady miejskie — po jednym delegacie na 4.000 mieszkańców miasta, wydzielonego z powiatowego związku samorządowego, a na 6.000 mieszkańców w pozostałych miastach; c) z delegatów samorządu gospodarczego i organizacyj zawodowych, wybranych: przez Izbę Rolniczą — po jednym delegacie na dwóch delegatów rad powiatowych, wchodzących w skład danego zgromadzenia okręgowego;

przez Izbę Przemysłowo - Handlową — po jednym delegacie na 500 wyborców do Izby, zamieszkałych na obszarze okręgu;

przez Izbę Rzemieślniczą — po jednym delegacie na 500 wyborców do Izby, zamieszkałych na obszarze okręgu;

przez organizacje zawodowe pracowników fizycznych — po jednym delegacie na dwóch delegatów rad miejskich oraz rad gminnych w gminach, utworzonych z osad przemysłowych;

przez organizacje zawodowe pracowników umysłowych — po jednym delegacie na dwóch delegatów pracowników fizycznych.

W okręgach wyborczych, liczących ponad 75.000 ludności miejskiej, w skład zgromadzenia okręgowego wchodzą nadto:

a) delegaci samorządu zawodowego, wybrani: przez Izbę Lekarską — po trzech na okręg, przez Izbę Adwokacką — po dwóch na okręg, przez Izbę Notarialną — po jednym na okręg;

b) delegaci zrzeszeń technicznych — po trzech na okręg;

c) delegaci organizacyj kobiecych — po pięć na okręg. (Art. 32).

W skład zgromadzenia okręgowego mogą wchodzić poza tym delegaci, zgłoszeni po jednym przez co najmniej 500 wyborców, zamieszkałych w okręgu wyborczym. Podpisy wyborców na zgłoszeniu delegata do zgromadzenia okręgowego mają być poświadczone przez notariusza. (Art. 33).

Zgromadzenie okręgowe zbiera się w 30 dniu po zarządzeniu wyborów do Sejmu celem ustalenia listy kandydatów na posłów. Prawo zgłaszania kandydata na posłów przysługuje każdemu uczestnikowi zgromadzenia okręgowego, lista zaś kandydatów może zawierać czterech kandydatów. (Art. 39 i 40).

Lista kandydatów na posłów, uchwalona

na zgromadzeniu okręgowym, podlega zatwierdzeniu przez okręgową komisję wyborczą w 36 dni po zarządzeniu wyborów (Art. 50 i 51).

Przewodniczący okręgowej komisji wyborczej nie później niż 45 dnia po zarządzeniu wyborów do Sejmu ogłasza za pomocą plakatów we wszystkich gminach okręgu wyborczego listę kandydatów na posłów ze wskazaniem dnia i godzin głosowania. (Art. 53).

Głosowanie odbywa się jednego dnia w całym Państwie w obwodowych komisjach wyborczych. (Art. 54 i 55). Podczas aktu głosowania i ustalania jego wyniku w lokalu wyborczym mogą być obecni mężowie zaufania, zgłoszeni po jednym na obwód przez każdego z kandydatów na posłów. (Art. 56).

Wynik głosowania ustala, po dokonaniu obliczeń w obwodowych komisjach wyborczych, w okręgu okręgowa komisja wyborcza i przyznaje mandaty kandydatom na posłów. (Art. 71).

Spośród kandydatów na posłów okręgowa komisja wyborcza przyznaje mandaty dwóm kandydatom na posłów, którzy otrzymali największe ilości głosów, niemniej jednak niż po 10.000 (Art. 73). Jeżeli jeden z kandydatów na posłów nie otrzymał co najmniej 10.000 głosów. Minister Spraw Wewnętrznych zarządzi ponowne wybory w okręgu w ciągu trzech miesięcy od ogłoszenia wyniku wyborów do Izb Ustawodawczych, ogłaszając jednocześnie w Dzienniku Ustaw o dniu głosowania. (Art. 74).

Generalny komisarz wyborczy w dwunastym dniu po głosowaniu ogłasza w gazecie rządowej wynik wyborów do Sejmu (Art. 76) oraz przesyła każdemu wybranemu posłowi list wierzytelny (Art. 77).

Każdy obywatel, mający prawo wybierania do Sejmu, może w ciągu 7 dni od ogłoszenia wyniku wyborów wnieść do Sądu Najwyższego protest przeciwko wyborom w okręgu, do którego należy. (Art. 78).

Sąd Najwyższy na skutek protestu unieważni wybory w okręgu albo unieważni głosowanie w poszczególnym obwodzie: a) jeżeli zostanie stwierdzone, że dopuszczano się przy wyborach przestępstw przeciwko głosowaniu w sprawach publicznych; b) jeżeli wybory przeprowadzone zostały niezgodnie z przepisami ustawy. (Art. 81).

ORDYNACJA WYBORCZA DO SENATU
Ustawa z dnia 8 lipca 1935 r.

Senat składa się z 96 senatorów (Art. 1), spośród których 32 senatorów powołuje Prezydent Rzeczypospolitej. Pozostałych 64 senatorów wybiera się za pośrednictwem delegatów w wojewódzkich kolegiach wyborczych, według następującej skali: na m. st. Warszawę oraz woj. kieleckie i lwowskie — po 6 senatorów; na woj. warszawskie i łódzkie — po 5 senatorów; na woj. lubelskie, wołyńskie, krakowskie i poznańskie — po 4 senatorów; na woj. wileńskie, białostockie, tarnopolskie i śląskie — po 3 senatorów; na woj. nowogródzkie, poleskie, stanisławowskie i pomorskie — po 2 senatorów.

Prawo wybierania do Senatu mają: 1) z tytułu zasługi osobistej: obywatele, odznaczeni orderem Orła Białego, orderem Virtuti Militari, Krzyżem lub Medalem Niepodległości, Krzyżem Walecznych, orderem Odrodzenia Polski lub Krzyżem Zasługi;

2) z tytułu wykształcenia: a) obywatele, którzy ukończyli szkołę wyższą lub zawodową stopnia licealnego, liceum pedagogiczne albo szkołę podchorążych, b) obywatele, którzy ukończyli jedną ze szkół równorzędnych z określonymi w ustępie poprzedzającym albo posiadają stopień oficerski;

3) z tytułu zaufania obywateli: a) obywatele, posiadający stanowiska z wyboru w samorządzie terytorialnym, a mianowicie członkowie rad (sejmików) wojewódzkich, powiatowych, gminnych i miejskich, tudzież członkowie zarządów miejskich, b) obywatele, piastujący stanowiska we władzach samorządu gospodarczego oraz w zarządach organizacyj gospodarczych i zawodowych, a mianowicie:

radcowie izb rolniczych, przemysłowo-handlowych i rzemieślniczych, przewodniczący zarządów cechów oraz oddziałów tych zrzeszeń przemysłowych i rzemieślniczych związków gospodarczych, które objęte są prawem przemysłowym,

przewodniczący zarządów kółek rolniczych, zrzeszonych w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych, wreszcie

przewodniczący zarządów oddziałów (kół) tych pracowniczych organizacyj zawodowych, które liczą co najmniej 1.000 członków, płacących składki,

c) przewodniczący zarządów kół miejscowych (oddziałów, organizacyj miejscowych) stowarzyszeń wyższej użyteczności,

d) członkowie zarządów wyższych szczebli organizacyjnych tych zrzeszeń, które określone są w lit. b) i c). (Art. 2).

Prawo wybierania do Senatu nie służy obywatelom, którzy przed dniem zarządzenia wyborów do Izb Ustawodawczych nie ukończyli lat 30, a także obywatelom, nie mającym prawa wybierania do Sejmu (Art. 3).

Prawo wybieralności (bierne) do Senatu służy każdemu obywatelowi, mającemu prawo wybierania do Sejmu, który przed dniem zarządzenia wyborów do Izb Ustawodawczych ukończył lat 40. (Art. 4).

Wybór delegatów do wojewódzkich kolegiów wyborczych odbędzie się w niedzielę na dwa tygodnie przed dniem głosowania do Sejmu; powołanie senatorów w wojewódzkich kolegiach wyborczych — w następną niedzielę po dniu głosowania do Sejmu .(Art. 5).

W każdym województwie i w m. st. Warszawie powstaje jedno wojewódzkie kolegium wyborcze, złożone z delegatów, wybranych na zebraniach obwodowych. (Art. 6).

Każdy powiat dzieli się na obwody wyborcze, liczące 90—120 wyborców do Senatu, z których każdy obwód wybiera jednego delegata do wojewódzkiego kolegium wyborczego. (Art. 8).

Spisy wyborców do Senatu będą wyłożone jednocześnie ze spisami wyborców do Sejmu w lokalu, przeznaczonym na zebrania obwodowe (Art. 12).

Wybór delegatów do wojewódzkich kolegiów wyborczych odbywa się jednego dnia w całym państwie na zebraniach obwodowych, w których biorą udział obywatele, mający prawo wybierania do Senatu, wpisani do spisu wyborców danych obwodów. (Art. 14).

Na zebraniu obwodowym każdy wyborca ma prawo zgłosić jednego kandydata na delegata do woj. kolegium wyborczego senatorów, spośród uprawnionych do udziału w zebraniu (Art. 15). Za wybranego na delegata do wojewódzkiego kolegium wyborczego senatorów uważa się kandydata, który uzyskał bezwględną większość ważnie oddanych głosów. (Art. 19).

Po otwarciu zebrania wojewódzkiego kolegium wyborczego wybiera się komisję główną, w składzie 15 członków, celem ułożenia przez nią listy kandydatów do Senatu. (Art 24 i 55).

Po ogłoszeniu listy kandydatów na senatorów, ułożonej przez komisję główną, grupa delegatów, złożona co najmniej z 20, ma prawo zażądać wpisania na listę i jej kandydata. (Art. 27).

Za wybranych na senatorów uważa się kandydatów, którzy otrzymali w pierwszym głosowaniu głosy większości głosujących. (Art. 30).

DOMY LUDOWE

Coraz częściej słyszy się, że to w tej, to w tamtej miejscowości budują dom ludowy. Obliczenia ilości tych domów, wykończonych i będących w budowie, uzyskały dużą cyfrę 6-ciu tysięcy. Warto więc trochę się nad sprawą domu ludowego na wsi zastanowić.

Że dom ludowy jest potrzebny dzisiejszej wsi, to już nie ulega wątpliwości. Bo życie społeczno-organizacyjne wsi tak się rozbudowuje, że musi ono mieć swój własny dach, by móc rozwijać się nie tylko wszerz, ale i w głąb. Ale przejdźmy sobie myślą cały proces budowania i urządzania domu ludowego i wymiarkujmy, jakie stąd płyną dla ludzi wiejskich korzyści.

Przede wszystkim dom ludowy winna budować tylko ta wieś, która jest rozbudzona społecznie, ma organizacje gospodarcze, spółdzielcze i kulturalno-oświatowe. Bo tylko taka wieś będzie budować w świadomości celów, a po wybudowaniu stać ją będzie na danie domowi ludowemu treści.

Kto winien budować dom ludowy? Odpowiem krótko: cała wieś. Może tu być właścicielem prawnym cała gromada, a więc samorząd wioskowy, może być spółdzielnia (członkami organizacje, a i



Dom ludowy w Bukowinie

jednostki pojedyncze), może być stowarzyszenie statutowe (członkami mieszkańcy wsi). Tak, czy inaczej — dom ludowy musi być własnością wszystkich, bo to jest instytucja gromadzka.

Zabierając się do budowy, należy bardzo uważnie obliczyć się z możliwościami finansowymi, by nie porywać się z motyką na słońce i nie narazić się na przewlekłe kłopoty, procesy i przykrości. Nie trzeba mówić „jakoś się tam zrobi“, ale na trzeźwo, z poczuciem gospodarskiej odpowiedzialności, ustalać kosztorys budowy w granicach możliwości danej gromady. Można zresztą tak zaplanować budynek, by wykonanie budowy rozłożyć na dłuższy okres czasu, wznosząc i kończąc w miarę sił poszczególne części budynku.

I właśnie, samo podjęcie inicjatywy budowy, zdobycie właściwych planów i kosztorysów, uzyskanie środków pieniężnych, wreszcie przeprowadzenie budowy — to są wszystko czynności bardzo duże, skomplikowane, wymagają sprężystej a zbiorowej organizacji (jeden człowiek tego nie zrobi!), niemałej zgody między ludźmi i karności, ale ile tu można zyskać na społecznym samowychowywaniu się wsi! Toż to wspaniała szkoła uspołeczniania gromady wiejskiej!

Trudności będą, bo takie już nasze życie, ale trzeba je przezwyciężać. Zdaje mi się, że najważniejszą sprężyną, która ten mechanizm złożony utrzymać może w prawidłowym ruchu, to jest idea domu ludowego, idea dźwigania się wsi ku wyrostowi kulturalnemu, gospodarczemu i społecznemu, gdy ogół mieszkańców wsi będzie tą ideą ożywiony, to mimo największych przeszkód dom ludowy w tej wsi stanie, bo ludzie się zgrają i wspólnymi siłami podjętą pracę wykonają.

Ale wybudowanie samych ścian, położenie dachu, wstawienie drzwi i okien, to jeszcze nie wszystko. Trzeba zewnętrznie dom wykończyć, by wyglądał schludnie, ładnie, trzeba plac ogrodzić (tylko nie kolczastym drutem!!), obsadzić drzewiną, porobić grządki kwiatowe, a gdy jest miejsce, urządzić boisko do gier i zabaw, może studnię, może szkółkę drzewek owocowych. Wtedy, gdy przyjdzie słoneczne lato, drzewina się zazieleni, kwiaty zajaśnieją krasą barw rozmaitych, dom będzie się czuł dobrze, swojo, będzie nas przyciągał i cieszył.

A wnętrza, izby i świetlice — tu dopiero troska główna, bo nie tylko piece być muszą i lampy, by było w zimie ciepło i jasno, ale i różne meble i urządzenia. W czytelni szafy biblioteczne zdobne, z szybami, by książki było widać, długi stół, ławy, według miejscowych upodobań, na ścianach obrazy, może najlepiej portrety pisarzy polskich. Czasopisma winny mieć teczki i osobną półeczkę, by się nie poniewierały.

Izba Koła Młodzieży: prócz ław, krzeseł i stołu — radioodbiornik, gry świetlicowe (szachy, warcaby i inne), na ścianach obrazy z życia wsi, fotografie, mogą być i wycinanki i różne ozdoby, na jakie koleżanki zdobyć się mogą.

Izba Koła Gospodyń to znowu izba gospodarska, a więc z kuchnią wzorową, kredensem, naczyniami kuchennymi, talerzami, szklankami, bielizną stołową, maszyną do szycia. Na ścianach stosowne obrazy i fotografie z życia kobiety wiejskiej. Może tu znaleźć się skrzynia malowana w kwiaty (wianowa). Słowem sam wygląd tej izby musi świadczyć, że w niej przebywają wiejskie gospodynie.

Izba Kółka Rolniczego też, podobnie jak Koła Gospodyń, winna swymi urządzeniami wyrażać, że tu zbierają się gospodarze dla omawiania spraw rolniczych.

Najpiękniejsza izba w domu ludowym winna być świetlicą, służącą do ważniejszych zebrań, widowisk, popisów chóralnych, zabaw, uroczystości, zjazdów, może i sutszych wesel. W meblach, przyozdobieniach i obrazach należałoby dać jakby w syntezie kulturę wsi polskiej w związaniu z całością Rzeczypospolitej. A więc i godło państwowe, portrety zasłużonych ludzi w Polsce w ogóle, a dla sprawy ludu w szczególności, obraz czy rzeźba religijna (obraz to może Matki Boskiej, najbardziej czczonej w okolicy, np. Częstochowskiej, Ostrobramskiej, Kalwaryjskiej, Ludźmierskiej itd., a rzeźba to już chyba ludowa Chrystusa Frasobliwego). Gdy będzie ładny, najlepiej z heblowanego drzewa ułożony sufit (powała), a ławy w stylu ludowym też z drzewa gładkiego, ściany zaś zabielone, to uzyskamy wnętrze spokojne, pełne wdzięku, o nastroju świątecznym. A o to przecie chodzi.

Sprawa sceny. Z tym już więcej kłopotów. Najczęściej urządza się stałą scenę tzw. „skrzyniową“ z malowanymi kulisami, kurtyną i budką suflerską. Jest to zwykle szkaradzieństwo, bez smaku, zakurzone. Otóż trzeba sobie raz powiedzieć, że stała scena w domu ludowym jest niepotrzebna. Co najwyżej, gdy sala duża, może być stała estrada, czyli podwyższenie z desek. Resztę urządzeń scenicznych,



Dom ludowy w Zaborowie

jak kurtyna, kotary, nawet kulisy, przystawki, schodki, małe podia czy skrzynki dla tworzenia spiętrzeń na scenie, robi się w ten sposób, by można je było przenosić i w zależności od każdorazowej potrzeby ustawiać.

I jeszcze na jedną, bardzo ważną sprawę należy zwrócić uwagę właśnie w związku z domem ludowym na wsi. Myślę tu o archiwum dokumentów, dotyczących tej wsi. Jeżeli tylko jest na wsi dzielniejszy i zdolniejszy nauczyciel, to może dotrzeć do starych dokumentów pisanych z dawnych wieków, jeżeli wieś jest osadą starą. Należy porobić odpisy tych aktów, a gdy oryginały są sporządzone w języku obcym (łacińskim, niemieckim, rosyjskim), należy dać drugostronny przekład polski. Każdy dokument oprawić, by wytrzymał jeszcze długie lata. Obok tego różne stare papiery mają ludzie po skrzyniach, np. testamenty, akty kupna-sprzedaży, wyroki sądowe, to też należy umieścić w archiwum. Zbiór zdjęć fotograficznych (budynków, ludzi, zdarzeń) winien być przechowywany i kompletowany.

Zarząd domu ludowego poza księgami protokółów, rachunkowymi, dziennikiem zajęć, dziennikiem korespondencyjnym może i powinien prowadzić s t a ł ą k r o n i k ę w y d a r z e ń we wsi, w której to kronice wpisuje się co roku naważniejsze wypadki. Dobrze byłoby także, by co parę lat, np. co lat 10, robić szczegółowy spis gospodarstw, z podaniem ilości ziemi, jakości zabudowań, imiennego spisu członków rodziny z zaznaczeniem wieku, a także ilości inwentarza. Dołączyć do tego rozplanowanie osiedla, choćby ten plan był robiony odręcznie przez zwyczajnego sekretarza, a nie inżyniera. Takie materiały w przyszłości będą cenione na wagę złota, a wnukowie będą nas błogosławić, żeśmy im tyle świadectw o życiu ich dziadków zostawili.

Archiwum jednak musi być zabezpieczone, a więc przechowane w mocnej, zamkniętej szafie i dostępne dla czytelnika tylko na miejscu i pod opieką, by nic nie uległo zniszczeniu.

Zapewne, wymagania postawione tutaj domowi ludowemu są dość wysokie, ale nie święci garnki lepią, można zrobić nieraz znacznie więcej, niż się wydaje, ale trzeba czuć potrzebę tych spraw, a przede wszystkim — trzeba chcieć, a dla chcącego nic trudnego.

*

Przy CTO i KR zorganizowana jest specjalna placówka, KOMISJA DOMÓW LUDOWYCH, zajmująca się wszelkimi sprawami, dotyczącymi domów społecznych, służących organizacjom i szerszemu ogółowi.

Komisja pracę swą prowadzi przez udzielanie porad w biurze Komisji drogą korespondencji, przez wyjazdy instruktora na zaproszenie zainteresowanych instytucyj i organizacyj oraz przez podejmowanie w tej dziedzinie wydawnictw.

Działalność instrukcyjno - poradnianą prowadzi: a) w dziedzinie ustalania właściciela prawnego domu ludowego przez wydawanie statutów Towarzystw Domów Społecznych, regulaminów Domów Gromadzkich i instrukcyj z tego zakresu, b) w dziedzinie budownictwa przez wysyłanie po bardzo niskich cenach przykładowych planów domów ludowych, opracowywanie po zniżonych cenach planów na zamówienie itp., c) w dziedzinie kulturalno - oświatowej przez wydawanie książek z zakresu domów ludowych, urządzania konferencyj i kursów dla kierowników domów ludowych itp.

Poza tym informuje o źródłach finansowych na budowę domów ludowych, urządzeniach wewnętrznych itp.

We wszystkich sprawach, dotyczących domów ludowych oraz po wydawnictwa z tego zakresu należy się zwracać do Komisji Domów Ludowych przy Centralnym Towarzystwie Organizacyj i Kółek Rolniczych (Warszawa 1, ul. Kopernika 30, pokój 117).

CHRZESTNOOJCOWE WSKAZANIA DLA RODZINNEJ WSI

Samym jałowym narzekaniem i wytykaniem błędów i braków nie dojdziemy do odpowiedzi na pytanie, czym byśmy w Polsce mogli być! Trzeba nareszcie dla tej sprawy zacząć coś robić, i to robić nie tylko od święta, ale na co dzień. Dom Ludowy ma się stać ową kuźnią, w której codziennie wykuwać się będzie nowe życie wsi naszej w służbie dla dzisiejszej i przyszłej Rzeczypospolitej Polskiej.

Największe u nas zmartwienie: ludzi we wsi coraz więcej, a ziemi nie przebywa. To jest smutna prawda, ale jeszcze nie rozpaczliwa. Przecież ta sama ziemia żywiła dawniej o połowę mniej ludzi i też chleba było skąpo. Widocznie wydobywamy z niej teraz więcej plonów. I napewno jeszcze wielokrotnie więcej wydobędziemy, czego przykład dają gospodarstwa u nas w Wielkopolsce, albo w Danii, tylko przeprzeprowadzimy różne ulepszenia w dotychczasowej gospodarce: rolę scalimy, zdrenujemy, odkwasimy, nieużytki uprawimy, błonia użyźnimy, a może tym najbiedniejszym, którzy prawie nic nie mają, uda się uzyskać choćby małe gospodarstwa z dworskiego przy parcelacji.

Bo jednak czasy się zmieniły, nie będziemy już gospodarować systemem „każdy sobie rzepkę skrobie“, ale w porozumieniu spółdzielczym. Spróbujemy uprawiać takie płody, które znajdą zbyt, ale ju- gromadnie, by sprzedawać w większych ilościach i przez to podnieść dochodowość gospodarstw. Założymy handlowe sady, wzorowe pasieki i w ten sposób zdobędziemy jakby poszerzone warsztaty pracy, zmniejszając liczbę ludzi we wsi „niepotrzebnych“.

Przy większym, niż dzisiaj dobrobycie, będziemy wysyłać młodzież do szkół rolniczych, ogrodniczych, dziewczęta na kursy gospodarstwa domowego, będziemy prowadzić w zespołach przysposobienie rolnicze.

Znajdzie się także dla niejednego po zdobyciu zawodowych kwalifikacyj praca w rzemiośle, a może i w fabryce w mieście. Wreszcie chętnych, a z dobrymi głowami pchniemy do szkół średnich i wyższych, by zasilili inteligencję zawodową, bo musimy mieć swój udział i w innych dziedzinach życia i tworzenia kultury w państwie.

W Domu Ludowym urządzimy wspólnie „ośrodek zdrowia“ z periodyczną pomocą lekarską, małą apteczką, a nawet sanitariuszką, nie obejdzie się i bez łaźni parowej. Bo zdrowie nasze zaczyna się psuć, zwłaszcza gruźlica zabiera coraz więcej ofiar. Dla celów zdrowotności przy scaleniu gruntów, nie rozbijając osiedla, uporządkujemy je cośkolwiek, przerzedzimy zabudowania, wyrównamy i osuszymy drogi i ścieżki, zasypiemy gnijące bagna i sadzawki. Dla zyskania w przyszłości nie tylko drzewa, ale i naturalnych płuc dla całej wsi zalesimy nieużytki drzewami szpilkowymi.

Wszędzie około domów będzie czysto, mieszkania suche, słoneczne, przewietrzane. Tak samo zadbamy, każdy u siebie, o osobistą higienę. Odżywiać się musimy, nie z przepychem, ale dostatnio i zdrowo. Nasze gospodynie nauczą się przyrządzać potrawy smaczne i krzepiące.

Dzieci małe, gdy matki będą w polu, przestaną się nurzać w brudzie i w błocie, bo będą pod opieką wychowawczyń w ochronce. Szkola będzie wyposażona w jak najlepsze warunki wzorowego kształcenia i wychowywania młodzieży. Będzie się o to starać nie tylko nauczycielstwo, ale i wszy-

scy rodzice. Młodzież po ukończeniu szkoły nie będzie „zbijać bąków", ale skupi się w kołach byłych wychowańców pod kierunkiem nauczycielstwa i światlejszych matek i ojców ze wsi.

Zaś młodzież dorastająca ma i mieć będzie swoją organizację, w ramach której będzie się kształcić i samodzielnie przysposabiać na światłych, moralnie wrażliwych, a wolą silnych ludzi. Wybitniejsze jednostki, w razie niezamożności rodziców, będą wysyłane na koszt gromadzki do uniwersytetów ludowych.

Piękno jest potrzebą naszej duszy. To też zadbamy o urodę wsi, przyozdobimy domy ogródkami kwiatowymi, zasadzimy drzewinę. Nie zarzucimy też naszego dawnego stroju krakowskiego, w miarę możności będziemy się starali, by na wszystkich uroczystościach (do kościoła, na obchody, wesela, wycieczki) występować we własnym, tutejszym ubiorze, który jest piękny i polski.

Pielęgnujemy i pielęgnować będziemy nasze ludowe pieśni i muzykę, bo w tych zaborowskich „nutach" wypowiedziały się całe pokolenia naszych przodków, nie damy sobie wydrzeć tych „nut" za cenę tandetnych melodii obcych. Tak samo wiejskiego i polskiego ducha ukażemy w przedstawieniach teatralnych, wieczornicach i zabawach. Niech w nich wezmą udział i starsi. Młodzi się zabawią, zaśpiewają i potańczą, gdy przyjdzie ochota, ale na oczach ojców i matek, jak w rodzinie, bez pijaństwa, kłótni i awantur, w atmosferze godności i prostej, ale głębokiej kultury towarzyskiej.

Dzięki pracy Domu Ludowego będziemy w sobie wyrabiać poczucie gromady, ogarniając troskliwą myślą najpierw własną rodzinę, potem szerszą gromadę wsiową, aż do narodu i ludzkości. Tępić będziemy we wsi sobków, samojedników i tzw. ludzi „nieużytych". Rodzinę, jako podstawową komórkę społeczną, będziemy szanować jak święte ognisko, w którego niczym niezastąpionym cieple miłości wychowują się dzieci, nasza przyszłość.

Żyjemy w odrodzonym Państwie Polskim, za którego dalsze losy jako obywatele bierzemy wobec historii odpowiedzialność. Musimy więc poważnie i o sprawach Państwa myśleć, „nie możemy plecami do Polski stanąć". Różne jednak są i będą poglądy na ustrój Państwa, stąd różne są i będą ugrupowania polityczne. My, jako ludzie wiejscy, wiążemy dobro Państwa z dobrem wsi i nawzajem. W najszerszym więc znaczeniu tego wyrazu jesteśmy i będziemy ludowcami i jednocześnie obywatelami całej Polski.

Byle tylko nie zacietrzewiać się w ciasnej polityce partyjnej, bo przy najbardziej ustalonych i zdecydowanych przekonaniach własnych trzeba umieć wyrozumieć i uszanować przekonania inne, choćby biegunowo przeciwne.

Grunt — to być rzetelnym i prawym człowiekiem, a przede wszystkim trzeba mieć charakter, bo to — jak mówił Władysław Orkan — prawie wszystko.

W powyższych wskazaniach dałem na podstawie tego, co się już robi, jakby pewne podpowiedzi, co to się jeszcze stać może i powinno we wsi dzięki temu, że mamy Dom Ludowy, ale daleko tu do ogarnięcia całości spraw, bo wieś i jej życie jest zjawiskiem bardzo złożonym i zależy od wielu, nie dających się przewidzieć warunków wewnętrznych i zewnętrznych.

Ostatnie wskazanie: by **Dom Ludowy był dla miejscowych ludzi nie tylko dumą, ale i codzienną troską**, by wszyscy zgodnie, zaniechawszy gołosłownej krytyki i wygodnego odwracania się, stale podsycali ochotną współpracą to własne ognisko kultury i oświaty.

Dom Ludowy ma być we wsi ze względ-

du na swoją wagę trzecią z rzędu instytucją, po kościele, gdzie szukamy pociechy religijnej, i po szkole, gdzie wychowuje się i uczy nasza młodzież.

Nie zacieśnimy się jednak tylko do jednej wioski, ale otworzymy jego gościnne bramy i dla wsi okolicznych. Niech się tu odbywają zjazdy i dumania sąsiedzkich Kół Młodzieży Wiejskiej, różne kursy, pokazy widowiskowe, śpiewacze zloty itp.

I jeszcze jedno: przy zbieraniu materiałów do historii wsi przekonałem się naocznie, jak wielka stała się szkoda, że przez tyle wieków nie zostawiono prawie żadnych dokumentów pisanych. Dlatego w imię przyszłości musi być w Domu Ludowym utrzymane i odpowiednio zabezpieczone archiwum wszelkich dokumentów, dotyczących naszej wsi, a więc różnych starych pism, testamentów, protokółów, a i nowszych opisów, fotografii, rysunków itd.

Zaś Towarzystwo Domu Ludowego prócz zwyczajnych ksiąg organizacyjnych winno prowadzić stałą kronikę najważniejszych wydarzeń z życia wsi, pisaną w słowach zwięzłych ale treściwych, odtwarzających rzeczywistą prawdę.

Bo w ten sposób nie tylko ułatwimy zami, przeglądając rzeczy dawne i gromadząc nowe, będziemy się tej rodzinnej wsi naprawdę uczyć. *Jędrzej Cierniak*

Wieś rosyjska pod władzą komunizmu

Komunizm rosyjski dał się najwięcej we znaki wsi rosyjskiej. Komunizm zniszczył zupełnie materialnie chłopa rosyjskiego, sprowadzając go do stanu potwornej niewoli.

Zaraz po chwyceniu władzy 7 listopada 1917 r. w swe ręce, komuniści stwierdzili, że co innego jest teoria, a co innego praktyka życia. Okazało się, że państwo jako takie należy utrzymać, władzę wzmocnić, do granic zupełnej bezwzględności, wobec której władza carska okaże się zabawką. Nie było materiału do wprowadzenia dyktatury proletariatu, więc należało rzucić hasła, na które poszłyby tłumy. A więc natychmiastowy pokój, powrót żołnierzy do domu, obdarowanie chłopów ziemią „panów“, uczynienie z robotników współwłaścicieli fabryk, rozdzielając zyski według formułki „każdemu według jego pracy i jego potrzeb“, cała władza dla Sowieckich Rad.

Chcąc tedy uzyskać potrzebny spokój ze strony wiejskiej masy chłopstwa i żołnierzy Lenin „obdarował“ chłopów ziemią, ażeby uzyskać ze strony masy chłopskiej nasycenie, a więc spokój tak potrzebny do zaprowadzenia dyktatury nad proletariatem.

Było to jedynie wyrafinowane oszustwo, bo w planie komunistów było zniesienie własności prywatnej. Chłop miał tymczasowo uprawiać ziemię, by żywić rewolucjonistów, dopóki nie znajdzie się aparat, który by zastąpił chłopa w tej robocie. Wtedy nastąpi odebranie chłopu ziemi, jego dorobku, jego inwentarza żywego i martwego na rzecz wspólnoty w kołchozach. Oszustwo tedy było popełnione z planem, ale komuniści osiągnęli swój cel, mieli spokój aż do 1928 r., by móc zaprowadzić dyktaturę nad proletariatem, biednym, pozbawionym wszelkich środków oporu. Tu tkwi oszustwo nawet w stosunku do teorii Marksa, którego teorie dyktatury proletariatu zamieniono na dyktaturę nad proletariatem. Sam zaś „proletariat“, do którego chłop rosyjski należeć nie chciał, zamieniono na

niewolników, jakich nie zna historia. Nie wolno bowiem chłopu opuścić miejsca pobytu, nie wolno sprzedać owocu swej pracy; jest przywiązany do przepisów kołchozu jak robotnik jest przywiązany do fabryki, której mu opuścić samowolnie nie wolno.

*

Tak zwana konstytucja demokratyczna Stalina jest tylko pokrywką — dla obcych — bezwzględnej dyktatury Stalina, najdoskonalszego z doskonałych, wobec którego chcieć czego innego niż on chce jest zbrodnią godną kary śmierci. Do podobnej władzy doszli komuniści drogą najbezwzględniejszych i najcyniczniejszych podstępów i oszustw popełnianych na swoim ludzie, który rządzący komuniści traktowali i traktują jak element obcy, wobec którego nie obowiązują żadne względy.

Oszustwo idzie o lepsze ze zbrodnią. Żadnej moralności prawidła nie obowiązują bolszewików. Władza bolszewicka powstała na trupach licznych milionów niewinnych ludzi; chociaż w listopadzie 1917 roku oznajmili bolszewicy zniesienie kary śmierci, oznaczało to tymczasem wyniesienie kary śmierci do wyżyn jedynego skutecznego sposobu zwalczania przeciwników.

Nie można się dać oszukać Trockiemu, który teraz zarzuca „zbrodnie" Stalinowi, bo sam praktykował te zbrodnie na wielką skalę i sam oświadczał się zwolennikiem takiej właśnie metody „rządzenia". Osławiona Czeka jest aż nadto krwawym dowodem zbrodni w permanencji, która trwa po dziś dzień w łatwych wyrokach śmierci sądu moskiewskiego i dowolności swawolnej poszczególnych kacyków komunistycznych na głuchej prowincji, skąd jęk mordowanego nie dolatuje, a usprawiedliwienie, jeżeli potrzebne, znajdzie się w konieczności samoobrony lub konieczności przeszkodzenia w usiłowanej ucieczce.

Czeka — G. P. U. — to jeden ohydny pochód śmierci, któremu przewodzili różni mordercy: Dzierżyński, Mienżyński, Jagoda, Jeżow; metoda ta sama: mordowanie bez wyroku lub po wyroku z góry i u góry uplanowanym i postanowionym. Sprawiedliwość i sądy na wzór zachodniej Europy są uważane w Moskwie za zgniłe przesądy burżuazji.

Sądy są polityczne a nie prawnicze, poziom sędziów można ocenić faktem podanym przez „Izwiestia" (10.V.36), że na stu sędziów tylko pięciu ukończyło wyższą szkołę prawa o bardzo niskim poziomie nauki. Sędziów mianują względy polityczne, a nie przygotowania prawnicze. Nic dziwnego, że takie sądy nie dają żadnej gwarancji oskarżonym. Dowodzą tego tak liczne i ohydne wyroki śmierci, o których czytamy codziennie niemal w prasie.

*

Prawo własności w Sowietach nie istnieje. Jakkolwiek Lenin obdarował chłopów ziemią, oddaną im na nieograniczoną używalność, to jednak dość prędko nadszedł czas, gdy zniesiono także tę niby własność prywatną ziemi, nakazując jej kolektywizację (1928) i przeprowadzając ją zbrodniczą metodą Jagody, jakby to nie byli obywatele państwa sowieckiego, lecz wrogie ludy, które należy wytępić. Kolektywizacja jest największym przewrotem wśród włościaństwa wszelkich czasów i wszelkich narodów. W przeciągu trzech do czterech lat Stalin z pomocą sobie oddanych siepaczy zamienił 120 miln. chłopów w niewolników. Zabrano chłopu rolę, inwentarz żywy i martwy, zapędzono do wspólnej roboty na $^4/_5$ całego obszaru Sowietów i do pilnowania $^2/_5$ wszystkiego bydła sowieckiego. Najsroższe lata pańszczyzny były lżejsze od przymusowej pracy w kołchozach. Mimo liczne doświadczenia z kolektywami różnych gmin, próbowanymi poprzez wieki, które skończyły się fiaskiem, kolektywizacja w Rosji została przeprowadzona

krwawo i bezwzględnie. Rzecz charakterystyczna, że na $^4/_5$ ziemi skolektywizowanej w Sowietach przypadało tylko $^2/_5$ bydła, a $^3/_5$ pozostaje na $^1/_2$ hektarowych działkach, przydzielonych poszczególnym kołchozom, mimo, że okazało się, że bydło ginie masowo w kołchozach, a indywidualne gospodarstwa, choć na tak małych działkach ziemi, dawały wspaniałe wyniki w jego hodowli. Produkcja rolna też była większa niż na polach, należących do kołchozów, nie mówiąc już o państwowych sowchozach, które jako mało produktywne wciela się do kołchozów (w 1936 wcielono 10 milionów ha). Trzeba było straty 152 milionów sztuk bydła, ażeby Stalin (1935) zgodził się na ustępstwa dla tych małych indywidualnych gospodarstw. Cztery lata wcześniej tacy chłopi byli uważani za kułaków i byli srodze prześladowani. Już ten fakt świadczy o tym, że kołchozy okazują się reformą zgubną. To „uszczęśliwianie" chłopa rosyjskiego było opłacone śmiercią 8 miln. chłopów, a chyba drugie tyle zapędzono do obozów koncentracyjnych i prac przymusowych.

Po dziś dzień błąka się kilka milionów dzieci-sierot po tych nieszczęsnych chłopach, którzy z przywiązania do ziemi, sprzeciwili się kolektywizacji, opłacając ten sprzeciw śmiercią. Te wałęsające się miliony dzieci chłopskich są dzisiaj strasznym piętnem zbrodni, jakich się dopuszczono na chłopie rosyjskim.

Narzucanie jarzma wsi z zewnątrz jest tak bezwzględne, że nie liczy się ono ani z religią ludu rosyjskiego, ani z jego zwyczajami, ani z jego miłością i przywiązaniem do ziemi, którą mu przemocą odebrano, oddając następnie (1935) ledwo ½ ha na rodzinę, jedną krowę, kozę, świnię, parę kur do indywidualnego użytku. Stało się to wówczas, kiedy „genialni" reformatorzy spostrzegli, że bydło ginie w kołchozach w zatrważającym tempie. Pod tą presją zewnętrzną dokonano olbrzymiego przewrotu ekonomicznego bodaj, że karkołomnego, na wsi rosyjskiej. Nic też dziwnego, że w czasie „socjalistycznej przebudowy" (1925—35) Rosja Sowiecka straciła 18 miln. koni, 21 miln. bydła rogatego, 85 miln. owiec i kóz, 3,5 miln. świń i blisko 100 miln. ptactwa domowego. „Kolektywizacja jak ciężka ołowiana kula przydusiła i rozgniotła wielostronną i twórczą działalność włościaństwa".

Zdawałoby się, że chłop dostateczne już poniósł ofiary, kiedy mu zabrano wszystko, a tylko z konieczności zachowania jakiego takiego stanu hodowli zwierząt domowych przyznano mu (1935) te działki ½ hektarowe i parę sztuk zwierząt domowych. Chłop jednak nie mógł korzystać z tej wspólnej pracy i jej owoców w kołchozach. Rosja sowiecka w zawrotnym tempie, bez potrzeby dla kraju, rozwijała przemysł i zbroiła się. Na to szły wszystkie pieniądze z dochodów kołchoźnianych, z „dobrowolnych" pożyczek i z podatków. Ludność przymierała z głodu, ale w 1931 r., w roku śmierci głodowej, wyeksportowano 4 miliony 914 tys. ton zboża za granicę, aby pokrywać zakupy maszyn. Między 1929—32 r. zapłacono zagranicznym dostawcom 4 miliardy rubli w złocie za dostarczone maszyny, a ludność umierała z głodu. Szał mechanizacji ogarnął kierownicze warstwy Sowietów i ten szał rozpędu zastosowano także do kolektywizacji, tak, że w przeciągu 10 lat (1928—1938) prawie cała wieś rosyjska została skolektywizowana. Koszt kolektywizacji wyniósł miliard 719 milionów rubli. Sumę tę rząd sowiecki wycisnął z kołchozów z wielką nadwyżką, musiał ją zapłacić chłop.

Ten wysiłek przemysłowy, zbrojeń i kolektywizacji opłacał w znacznej mierze chłop i robotnik, bity w dodatku inflacją. „Chłop musi płacić za izbę mieszkalną, za rolę, za bydło". Dochodzą do tego: obo-

wiązkowa asekuracja, „dobrowolny“ udział w pożyczkach państwowych i składki na rozbudowę oświaty wiejskiej. Jedynym źródłem pokrycia tych wszystkich podatków pieniężnych jest sprzedaż zboża na targu w „kołchozach“ lub kooperatywie.

Uprzemysłowienie uprawy roli udało się też nieszczególnie, kiedy kosztem tak olbrzymich ofiar na traktory, kombajny i inne skomplikowane maszyny wydajność pól nie jest zachęcająca i sprowadza chłopa do jeszcze niższego stanu życia niż przed wojną. Cierpi on więcej braków niż w 1913 r. Znawcy Rosji mówią, że „Z. S. R. R. uprzemysłowiony czyni zadość w mniejszym stopniu potrzebom ludności odnośnie do artykułów przemysłu dzisiaj, niż to czyniła Rosja przedwojenna o przewadze rolniczej“.

Wyścig przemysłowy z Ameryką skończył się przegraną, co prawda, ale rozmach przemysłowy trwa; panuje on nad życiem 175 milionów ludzi, uczynił z nich bezprzykładnych niewolników.

Niewola, oto wyraz, który opanował Sowiety. Niewola nie tylko ekonomiczna i polityczna, ale i niewola myślowa. Obłęd marksistowski zapanował tak powszechnie nad umysłami kierowniczymi, że poglądy Marksa uważane są za jedyną mądrość, za podstawę wszelkiej myśli i wszelkiej artystycznej twórczości. Obowiązują one w nauce, obowiązują w literaturze. Wykładnikiem wszystkiego jest teoria Marksa. Literatura jest służebnicą tej idei i bałwochwalczo wysławia „genialnego“ Stalina, poza którym nic nie ma godnego uwielbienia. Jest to jedyna religia, jaką wolno wyznawać, każda inna jest srodze prześladowana, zepchnięta do podziemi. Powszechne niszczenie kościołów, masowe mordowania kapłanów wszelkiego kultu ma skończyć potrzebę religii tłumu. To się nie udało; tłum szuka religii i jej obrządków. W duchu antyreligijnym jest wychowywana młodzież i zachęcana do „wolności“ antyreligijnej, do bezbożnoctwa, którego propaganda jest nakazana i szeroko uprawiana. Mimo to w 1937 istnieje jeszcze w Rosji 30.000 gmin religijnych!

W Sowietach nie ma wolnej prasy. Dzienniki są upaństwowione, treść ich dyktowana przez organy rządowe. Osobiste poglądy są niedopuszczalne. Nie wpuszcza się też do Rosji Sowieckiej ani gazet, ani książek obcych, chyba takie, które są poczęte w duchu komunistycznym. 175 milionowy naród jest zamknięty pod pokrywą i dusi się, dopóki nie nagromadzi się tyle buntu wewnętrznego, że wysadzi tę pokrywę i nastąpi wybuch. Na razie panuje wszędzie w Rosji propaganda teorii wyznawanych przez rząd sowiecki.

Propaganda jest na każdym miejscu, propagandę uprawia się też w literaturze, która w zupełności jest zniewolona w kierunku służby dyktaturze nad proletariatem, uprawianej w Rosji z całą bezwzględnością. Inna literatura jest niedopuszczalna. Toż samo odnosi się do teatru i do kina. Wszystko musi służyć ideom Stalina. Toteż zrobiono z tego Gruzina bóstwo, przedmiot bezprzykładnego bałwochwalstwa.

W tym duchu urabiana jest wszystka młodzież szkół sowieckich. Szkoły muszą służyć ideologii marksistowsko - stalinowskiej. Doceniając doniosłość urabiania umysłowości młodzieży, bywa ona poniekąd koszarowana w szkołach dla ćwiczeń w komuniźmie.

Poziom nauczania jest tak niski, że dzienniki coraz krzyczą na alarm! Zapotrzebowanie inżynierów dla planów industrializacji skłoniło Stalina do przeprowadzenia reform w szkolnictwie.

Przyrost szkół jednak nie nadąża za przyrostem ludności. Poziom nauczania jest bardzo niski, bo siły nauczycielskie nie

odpowiadają zadaniu w 40%, a braki w podręcznikach są tak wielkie, że są unikatem w szkolnictwie świata.

*

Za te wszystkie eksperymenty obłędne płaci najwięcej chłop rosyjski, jako najliczniejsza klasa ludności rosyjskiej, która została doprowadzona do stanu bezwłasności i ogromnej nędzy. Komuniści obeszli się bezlitośnie z ludem rosyjskim, ścieląc miliony trupów tego ludu, ażeby przeprowadzić swoje obłędne plany.

Nie brakło i nie brakuje podobnych zakusów także pod adresem Polski. W 1920 roku całe społeczeństwo polskie, złączone wspólnym niebezpieczeństwem, stanęło murem przeciw nawale bolszewickiej i ocaliło Polskę, ocaliło całą Europę przed nieszczęściem, jakie się dzisiaj panoszy w Sowietach i jakie chcą zaszczepić komunistyczni agenci także i w Polsce, rozrzucając przeróżne kłamliwe obiecanki, by pozyskać naiwnych dla przewrotowej roboty rewolucyjnej w Polsce, żeby i w tym kraju, jak i w Rosji zaprowadzić „raj bolszewicki".

Polska poznała się na tych „przyjaciołach" ludu w 1920 roku i odrzuci dzisiaj tak samo to obiecywane szczęście niewoli. Odstraszający przykład nędzy chłopa rosyjskiego powinien być dla wszystkich aż nadto wymowną przestrogą.

Jak dbać o zdrowie

Duża ilość chorób powstaje stąd, że często człowiek nie wie co jest ich źródłem, którędy i jakim sposobem dostają się one do organizmu. Nie wie on też, że można uchronić się przed nimi. O tych środkach zapobiegających uczy nauka, zwana higieną. Aby zrozumieć jej wymagania, każdy człowiek powinien znać budowę swego ciała, jego potrzeby do należytego funkcjonowania.

Otóż organizm ludzki składa się z powłok czyli skóry i mięśni, szkieletu kostnego i narządów wewnętrznych. Wszystkie te części razem i każda osobno wymagają dość łatwej, ale koniecznej pielęgnacji.

Zwróćmy uwagę na skórę. Spełnia ona rolę bardzo ważną. Chroni bowiem cały organizm przed różnymi niebezpieczeństwami. Jeśli ją zaniedbamy, może się stać przyczyną wielu chorób nie tylko samej skóry, ale i całego organizmu. Wokół nas pełno jest przeróżnych zarazków, maleńkich żyjątek, niewidzialnych gołym okiem. Nie mogą nas zaatakować dopóki skóra jest cała. Z chwilą jej przedarcia, małego nawet zadraśnięcia czy ukłucia, dostają się do środka prowadząc swoją niszczącą robotę. Powstają pewierzchowne lub głębsze ropienia, niektóre z nich dostają się do wewnątrz organizmu i powodują chorobę. Każdy **ropień** (wrzód) powstaje tylko dlatego, że zarazki dostały się do środka. Opuchnięty palec, wytwarzający się tzw. z a s t r z a ł ma zawsze za przyczynę wtargnięcie tych drobnych ustrojów. Gdy rana powstała przez skaleczenie została zawalana ziemią (w której zawsze być mogą resztki nawozu końskiego) obawiamy się choroby tzw. **tężca**, często kończącego się śmiercią. Z takimi ranami nie należy zwlekać, trzeba udać się do lekarza w celu wstrzyknięcia zabezpieczającej przed tężcem surowicy. Aby nie dopuścić do rozmnażania się zarazków, trzeba je niszczyć póki jest ich mało, póki są jeszcze na

wierzchu, dlatego trzeba dezynfekować rany wodą utlenioną, jodyną, lub innymi środkami. Na skórze brudnych rąk osiadają pasożyty zwane świerzbą. Drążą w głąb skóry, wywołując bardzo nieprzyjemne swędzenie. Nieleczony świerzb z rąk przenosi się na całe ciało. Wskutek drapania powstają ranki, mogące stać się przyczyną zakażenia. Uchronić się przed świerzbem można przez częste zmywanie skóry ciepłą wodą z mydłem i noszenie czystej bielizny. W razie pojawienia się objawów swędzenia między palcami rąk — stosować częste kąpielą całego ciała, a gdy choroba nie ustępuje, nabyć w aptece specjalną maść, smarować całe ciało prócz twarzy codziennie przez 3 do 6 dni, nie myjąc się, a potem zmyć porządnie, używając dużą ilość mydła.

Na skórze nóg wskutek niewygodnego obuwia powstają tzw. **odciski.** Nie należy wycinać ich nigdy żadnymi kozikami, nożykami — gdyż łatwo tą drogą może się dostać zakażenie. Moczenie nóg w ciepłej wodzie z mydłem, częste smarowanie jakimkolwiek tłuszczem, noszenie wygodnego obuwia — oto możliwość wyleczenia tego rodzaju dolegliwości. Nie wolno rozdrapywać strupków, krostek, bo zawsze możemy otworzyć wrota zarazkom.

Oprócz ochrony organizmu, zadaniem skóry jest wydzielanie trucizn z potem i tłuszczem, oraz oddychanie, czyli wymiana gazów — wydziela ona gazy zużyte, a wchłania świeże. Gdyby skóra przestała spełniać tę rolę, człowiek zatrułby się własnymi truciznami. Wymiana ta odbywa się przez maleńkie otworki w skórze. Aby skóra mogła wykonywać tę pracę dla organizmu — otworki te nie mogą być zalepione brudem, kurzem i własnymi wydzielinami. Stąd warunkiem zdrowia jest utrzymywanie skóry w należytej czystości. Po ciężkiej pracy w polu może chętnie by się człowiek umył cały, ale jak nie ma gdzie, nie ma w czym, to wszystkiego mu się odechce. Trzeba



Kącik do mycia

mieć najlepiej raz na zawsze przeznaczone na ten cel miejsce i potrzebne przybory. Najwygodniejszym jest tzw. „kącik do mycia". W rogu izby zawieszamy zasłonkę na drucie, ustawiamy umywalkę, a kogo nie stać, to zwykły stołek z wyciętym otworem na miskę. Miska powinna być dość duża, można się wtedy wygodniej i porządniej umyć. Z jednej strony na stołeczku lub pieńku ustawiamy wiadro z czystą wodą, z drugiej na ziemi wiadro na wodę brudną. Na półeczce kubeczki do zębów ze szczoteczkami (dla każdego z domowników oddzielna). Na ręczniki wieszaki tak przybite, by mokry ręcznik nie dotykał do ściany. Podstawkę na mydło i szczotkę do paznogci można przybić z boku do umywalki. Kubeczek do nabierania wody czystej stawiamy na półce lub wieszamy na gwoździu. W takich warunkach każdy w każdej chwili może się umyć porządnie zaciągnąwszy zasłonkę. Raz przynajmniej w tygodniu trzeba umyć całe ciało. Ręce, twarz, szyję i nogi — chociaż raz dziennie. Te miejsca, które się więcej nocą np. pod pachami i w pachwinach należy myć bardzo starannie co dzień, używając dużą ilość mydła. Niezmywany pot szybko

kwaśnieje, wydając bardzo niemiłą, ostrą woń. Wystarczy, żeby 2—3 osoby siedziały niedomyte, a zanieczyszczą całe mieszkanie.



Tak można urządzić prysznic

Gdy nie ma wanny, brak łaźni, można sobie samemu zrobić tzw. prysznic. Woda spływając z góry, zmywa doskonale ciało. Jest to nawet higieniczniejszy sposób mycia niż w wannie, bo spływa stale czysta woda i ciało nie moczy się we własnych brudach. Konewkę ogrodową umocowujemy na drewnianej podstawce przybitej do ściany. Na ziemi stawiamy dużą balię. Pociągając za sznurek umieszczony na bloczkach powodujemy przechylenie konewki.

Specjalną opieką należy otoczyć włosy. Istnieje przesąd, że jeśli utworzy się kołtun, nie wolno go obciąć, gdyż grozi ślepota, głuchota itd. Przyczyną powstawania kołtuna jest zawsze brud. Włosy niemyte, nieczesane zlepiają się i plączą tworząc dobre warunki do zagnieżdżenia się wszy. Czasem zdarza się, że kołtun tworzą kobiety sztucznie, smarując włosy miodem lub klejem z mąki, jakoby to miało pomóc na różne choroby. Niewątpliwie jest to dowód niezrozumienia przyczyn choroby. Wszy należy tępić, gdyż są roznosicielkami różnych chorób. Mnożą się one szybko przez składanie jajeczek — tzw. gnid, przyczepiając je mocno do poszczególnych włosów. Wszy najłatwiej tępić sabadillą (ocet sabadyllowy) lub naftą z dodatkiem oliwy. Natrzeć jednym z tych dwóch płynów włosy na noc. Zawinąć szczelnie ceratką, papierem pergaminowym lub w ostateczności zwykłym, na wierzch zawiązać mocno chustką. Rano zmyć głowę ciepłą wodą, używając dużo mydła. Należy to wykonywać dokładnie, gdyż niedbały, nieszczelny opatrunek nie zatruje, a tylko uśpi wszy. Z gnid będą się wylęgały nowe pokolenia, więc zabieg trzeba powtarzać co tydzień dotąd, aż wszystkie wyginą. Gnidy usuwa się zczesując codziennie gęstym grzebieniem z nasnutą watą lub strzępami z nici lnianych, i maczając w ciepłym occie, w którym rozpuszcza się twarda powłoka jajeczek.

Szkielet niemniejszej wymaga opieki jak skóra. Wytrzymałość kości, ich odpowiedni wzrost, zależy od dostarczonych organizmowi soli mineralnych, witamin, odpowiednich warunków zewnętrznych jak światło słoneczne, ruch, woda i odpowiednia pozycja ciała. Słabe, niedorozwinięte kości nie mogą utrzymać prosto ciała. Człowiek taki się garbi, zwija klatkę piersiową i łatwiej zapada na choroby płuc. Jedną z najczęstszych chorób kości jest **krzywica — angielska choroba.** Objawem u dzieci jest duży, wzdęty brzuszek, duża głowa, pałąkowato wygięte nóżki. Choroba ta powoduje osłabienie całego organizmu i zmniejsza odporność na choroby zakaźne. Krzywicę należy leczyć od wieku niemowlęcego przez podawanie witamin w postaci dobrego mleka, surowych soków z jarzyn, owoców, przez podanie soli

w jarzynach gotowanych, kompotach, zupach owocowych, jarzynowych, przez podawanie tranu, przez naświetlanie słońcem całego ciała, przez hartowanie powietrzem i wodą. Krzywica zaniedbana u dorosłych usposabia do gruźlicy (suchot), a u kobiet jest przeszkodą do normalnego porodu. Oprócz krzywicy mamy jeszcze inne rozpowszechnione choroby kości i stawów, jak **reumatyzm i gruźlica kości.** Rozwojowi reumatyzmu, który powoduje bóle i zniekształcenie stawów, sprzyja wilgoć, niewietrzone, zatęchłe mieszkanie, brak podłogi drewnianej i brak słońca.

Bardzo dużo uwagi należy poświęcić **narządom wewnętrznym,** które odżywiają cały organizm i regulują jego prace. Narządy wewnętrzne składają się z przewodu pokarmowego, płuc, serca i wielu innych, niemniej ważnych. Przewód pokarmowy zaczyna się w jamie ustnej, gdzie żuje się pokarmy i miesza ze śliną. Dobre żucie zależy od dobrych zębów. Dbałość o zęby polega na starannym czyszczeniu ich przynajmniej raz dziennie po kolacji szczoteczką i sproszkowaną kredą. Próchnicę, czyli psujące się zęby, leczyć u dentysty, możliwie jak najwcześniej. Nie dłubać nigdy w zębach szpilkami, agrafkami i innymi ostrymi przedmiotami. Jeśli utkwi kawałek mięsa między zębami, najlepiej usunąć nitką, lub zaostrzonym patyczkiem. Gdy czuć z ust, gdy dziąsła bolą i ropieją, płukać wodą utlenioną po każdym jedzeniu. Pokarm z ust przechodzi przez przełyk do żołądka, gdzie trawią go częściowo soki żołądkowe. Następnie w kiszkach cienkich zostaje wchłonięty do krwi. Części niestrawione, szkodliwe dla organizmu, zostają wydalone przez kiszki grube w postaci kału. Nieświeże, zbyt ostre, obfite potrawy źle wpływają na przewód pokarmowy. Wywołują bóle żołądka, nudności, wymioty, a z czasem chorobę zwaną katarem żołądka i kiszek. Przy biegunkach powstałych na skutek nieodpowiedniego jedzenia wziąć na przeczyszczenie oleju rycynowego lub 2 łyżki soli gorzkiej, po czym herbatę z sokiem jagodowym. Gdy biegunka nie ustępuje, wezwać lekarza. Bardzo szkodliwy dla ustroju jest również stolec zaparty, gdyż wytwarzają się jady zatruwające cały organizm. Odbija się to na usposobieniu, niechęcią do pracy, bólem głowy, bladością i zdenerwowaniem. Dolegliwość te można usunąć doborem pokarmów. Zaleca się sałaty, marchew, surową, kiszoną kapustę, chleb razowy, ciemne, grube kasze, kwaśne mleko. Bardzo dobrze pić codziennie rano na czczo szklankę ciepłej wody. W ostateczności zażywamy środki przeczyszczające — sól gorzką, pigułki reformackie, strączki senesowe. Ważnym schorzeniem przewodu pokarmowego jest zapalenie wyrostka robaczkowego — ślepej kiszki. Objawia się to bólem po prawej stronie w dole brzucha, wymiotami, gorączką (więcej niż 37 stopni). Takiego chorego nie zwlekając należy odwieźć do szpitala. Nie wolno dawać na przeczyszczenie, na miejsce bolące kłaść worek z lodem lub z zimną wodą.



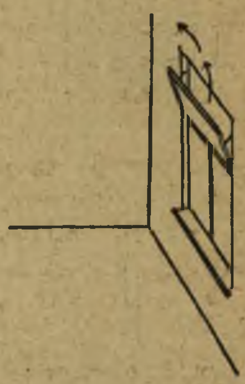
Przewód pokarmowy

Płuca, narząd oddechowy, pośredniczą w dostarczaniu tlenu do organizmu. Powietrze wdychane prawidłowo ogrzewa się wewnątrz nosa, oczyszcza,



Tak są w ciele człowieka umieszczone płuca

przechodzi przez tchawicę i dostaje się do płuc. Wdychane przez usta od razu wpada do gardła i przez raptowne oziębienie może spowodować zapalenie, powiększenie migdałów. Żeby temu zapobiec, trzeba uczyć już małe dzieci, by oddychały przez nos. U dzieci przyczyną oddechu przez usta może być zatorowanie drogi z nosa do gardła przez tak zwane polipy. Obecność polipa objawia się gapowatym wyglądem, przytępionym słuchem i ogólnym niedorozwojem. Koniecznie wtedy trzeba jak najwcześniej zawieźć do doktora na operację. Bóle, zaczerwienienie gardła leczyć przez płukanie wodą z sokiem cytrynowym, z wodą utlenioną, kwasem bornym, nadmanganianem potasu. Powietrze dostaje się do płuc przez tchawicę i oskrzele. Pył, kurz, dym — dostając się do tchawicy, powodują uporczywy kaszel, podrażnienie. Na złagodzenie dobrze pić na czczo mleko z miodem. Płuca są bardzo ważnym narządem i od stanu ich zależy zdrowie. Im płuca silniejsze, zdrowsze, tym trudniej ulegają chorobie. Warunkiem koniecznym, by zachować płuca odpornymi, jest świeże powietrze, czyste, nie zanieczyszczone wydechem innych, wyziewami brudnych, przepoconych ubrań, zapachem z gotowania, dymem i kurzem. Na wsi, w małej izbie, gdzie musi czasem przebywać kilkoro ludzi, gdzie okienka są obite, drzwi zamyka się w lecie przed muchami, w zimie przed zimnem, gdzie w łóżku śpi po kilka osób, chuchając sobie na wzajem w twarz — są to warunki jak najbardziej sprzyjające osłabieniu narządów oddechowych. Jednak i tak ciężkie warunki można nieco polepszyć. Pierwszym warunkiem będzie przerobienie okien w taki sposób, by w lecie i w zimie można było je otwierać. Dobrym sposobem wietrzenia są wietrzniki górne tzw. „oberlufty", zrobione tak, by prąd zimnego powietrza uderzał na sufit, ogrzewał się i dopiero wtedy łagodnie rozchodził się po izbie. W lecie okna powinny być całkowicie otwarte i zasłonięte przed muchami gazą na specjalnej, dopasowanej ramie. Poza wietrzeniem w ciągu dnia, należy dokładnie (szczególnie w zimie) wietrzyć przed spaniem, otwierając na chwilę okna i drzwi. W mieszkaniu, w którym się sypia, powinno być najmniej rzeczy — te, które niepotrzebne,



Dobry wietrznik

a mogą być gdzieindziej — powynosić. Szczególnie przedmioty wydające przykrą woń: buty, bielizna brudna, zwierzę-

ta domowe, pokarm dla świń, mokre kożuchy) — koniecznie usuwać.

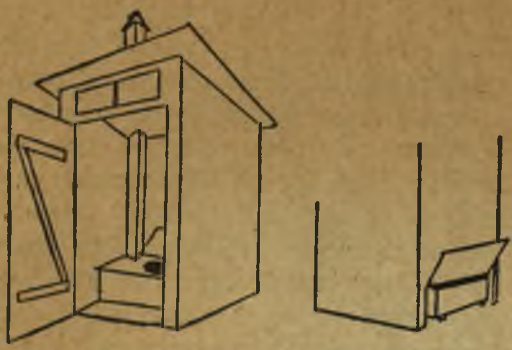
Chorobą płuc, która szerzy się zarówno w mieście, jak i na wsi, jest **gruźlica** — suchoty. Objawy początkowe są mało widoczne, podobne do zwykłego przeziębienia. Jest chorobą zakaźną, to znaczy powstawanie jej powodują zarazki, mogące przenosić się przez oddech bezpośrednio od chorego, przez kaszel, kichanie w twarz lub do talerza innym, przez całowanie lub pośrednio przez używanie tych samych naczyń co chory, używanie pościeli, ręczników, przebywanie w otoczeniu chorego. W podobny sposób zresztą można się zarazić innymi chorobami przewodu oddechowego jak angina, grypa, zapalenie płuc, koklusz, odra, szkarlatyna. W pielęgnowaniu chorego na gruźlicę musimy stworzyć takie warunki, by jemu było dobrze i domownicy nie byli narażeni na zachorowanie. Oddzielne łóżko do spania, ustawione w dobrych warunkach blisko okna, ale zdala od łóżek innych i od stołu do jedzenia (można zastawić parawanikiem), oddzielne przybory do mycia, własne naczynia do jedzenia, zmywane osobno, nie w tym naczyniu gdzie myje się dla wszystkich, spluwaczka, ze środkiem odkażającym, przechowywanie oddzielne brudnej bielizny i odkażanie przed praniem (nalać na noc wodą z sodą, rano przegotować, dopiero prać).

Matka karmiąca, chora na jakąkolwiek chorobę przewodu oddechowego, nawet zwykły katar, powinna zakrywać twarz gazą lub kawałkiem cienkiego płócienka, by uchronić dziecko przed swoim zaraźliwym oddechem w czasie karmienia i przewijania. Przebywanie na świeżym powietrzu, sen w odpowiednich warunkach, czysta, wietrzona izba, dobre odżywcze pożywienie zabezpiecza nas przed chorobami przewodu oddechowego.

Przez usta prócz zarazków chorób płucnych mogą się jeszcze dostać do organizmu zarazki chorób żołądkowo-kiszkowych np.: **tyfus brzuszny, cholera, biegunka krwawa** itp. Zarazki tych chorób rozmnażają się w kiszkach ludzkich i doskonale przechowują się w wodzie. Gdy ustęp nieodpowiedni, dół nieszczelny, odkryty na zewnątrz, gdzie każde zwierzę rozgrzebuje i roznosi kał ludzki po całym podwórzu, gdzie z wodą podskórną zarazki mogą spłynąć do nieszczelnej studni — tam łatwo po zachorowaniu jednej osoby (nawet gdy w domu przestrzegano czystości) zaraża się cała rodzina. Zresztą nigdy nie wiadomo, czy wśród zdrowych nie ma nosiciela tyfusu. Jest nim taki człowiek, który kiedyś przechorował, jednak zarazki w dalszym ciągu żyją w jego kiszkach i wydzielają się na zewnątrz, albo taki, który sam nigdy nie zapadał na tę chorobę dzięki odporności organizmu, a w wydzielinach jego są zarazki tyfusu brzusznego. Zarazki z odkrytego ustępu roznoszone przez muchy wprost na jedzenie nasze, rozgrzebane przez zwierzęta — przenosimy do mieszkań. Każdy przedmiot, który upadł na podwórzu na ziemię, czy na podłogę w mieszkaniu, podniesiony może zanieczyścić nam ręce niewidzialnymi zarazkami. Do jedzenia zasiadamy zapominając często o myciu rąk, zresztą i bez jedzenia dotykamy palcami do ust. Pierwszym warunkiem zabezpieczenia się przed chorobami zakaźnymi przewodu pokarmowego jest dobry ustęp. Obecnie tylko miasta duże są w tym szczęśliwym położeniu, że wydaliny ludzkie nie zagrażają nikomu chorobą, wieś i nieskanalizowane miasteczka są rozsadnikami tyfusowego niebezpieczeństwa.

Gdyby wszędzie były dobre ustępy, gdyby rozumnie z nich korzystano — choroby tego rodzaju należałyby do rzadkości. Ustęp poza szczelnymi ścianami, dobrymi drzwiami, okienkiem, przykrywą na otwór,

powinien posiadać wsuwaną od tyłu, skrzynkę wysmołowcowaną lub wybitą blachą, by nie przeciekała. Drzwiczki zamykające otwór po wsunięciu skrzynki muszą



Szkic racjonalnego ustępu

być tak dobrze dopasowane, żeby mucha nie mogła się przesunąć do środka. Przy oczyszczaniu wydaliny należy zakopać w kompoście. Przerabiając go po kilku miesiącach nie obawiamy się zarażenia z przegniłych nieczystości i nie czujemy przykrej woni, jaka roznosi się po okolicy przy wywożeniu bezpośrednio na pole.

Do chorób zakaźnych bardzo rozpowszechnionych należy jaglica. Jest to choroba oczu trudna do zwalczenia wskutek nieznajomości i niestosowania zasad higieny. Zarazki dostają się do oczu przez dotykanie brudnymi rękami, przez wycieranie się wspólnym ręcznikiem, mycie twarzy w wodzie po kimś innym, lub w nieumytej misce, spanie na wspólnej poduszce. Początkowe objawy są bardzo nieznaczne, z czasem występuje pieczenie, chwilami uczucie piasku w oczach, w końcu ciekną łzy. Nieleczona jaglica prowadzi do ślepoty. Leczenie jest kłopotliwe, jeśli nie stosować się ściśle do wskazówek lekarza, może trwać latami. Dlatego łatwiej zapobiec tej chorobie przestrzegając przepisy, zwłaszcza, że nie wymaga się nic więcej poza ogólnym zachowaniem higieny w życiu codziennym. Nie trzeć oczu palcami, ani chustką, mieć tylko dla siebie ręcznik, czystą wodę do mycia i oddzielną pościel do spania. Gdy do oka coś wpadnie, mrugać powiekami, pozwolić, by łzy zmyły muszkę lub paproch. Z kącika oka łatwo już można usunąć rogiem czystego kawałka płótna.

Wykazy szkół i organizacyj rolniczych

Szkoły rolnicze dzielą się, zależnie od przeznaczenia, poziomu, okresu trwania nauki, na: 1) niższe męskie, zwane w większości Szkołami Przysposobienia Rolniczego, oraz niższe żeńskie — Szkoły Przysposobienia Gospodyń Wiejskich, 2) średnie, 3) licealne i 4) wyższe (akademickie).

SZKOŁY ROLNICZE NIZSZE (przysposobienia) przeznaczone są dla tej młodzieży męskiej i żeńskiej, która zamierza gospodarować na małym warsztacie rolnym.

Szkoły te są 4-ch typów, a mianowicie:

a) o kursie rocznym (11-to miesięcznym) — początek roku szkolnego 15 stycznia. Szkoły posiadają gospodarstwa rolne i internaty — uczniowie zapoznają się w gospodarstwie szkolnym z rolnictwem, hodowlą, ogrodnictwem itd.;

b) o kursie półtorarocznym — początek roku szkolnego 1 listopada. Program nauki i sposób pracy zbliżony do szkół jednorocznych;

c) o kursie dwuzimowym — początek roku szkolnego 1 listopada. Uczniowie w czasie zimy zdobywają wiadomości teoretyczne, przerabiają zaś je praktycznie w czasie lata we własnych gospodarstwach, do których dojeżdżają nauczyciele - fachowcy. Szkoły te w większości nie posiadają gospodarstw, również najczęściej nie posiadają internatów — są to tzw. szkoły przychodnie.

d) o kursie trzyletnim — początek roku szkolnego 1 września. Szkoły te posiadają gospodarstwa szkolne i internaty.

Warunki przyjęcia do niższych szkół rolniczych

1) Ukończenie co najmniej 16 lat, 2) świadectwo z ukończenia co najmniej najniższej szkoły powszechnej, 3) własnoręcznie napisany życiorys, 4) metryka urodzenia, 5) wypis z ksiąg ludności (dowód osobisty), 6) pozwolenie rodziców lub opiekunów na wstąpienie do szkoły oraz ich zobowiązanie do regularnego wnoszenia opłat szkolnych.

Opłata za utrzymanie w szkołach jednorocznych wynosi od zł 20 do 30 miesięcznie.

Kandydaci do szkół rolniczych mogą starać się w gminach lub powiatach, a nawet w samych szkołach o stypendia lub półstypendia — na obniżenie wydatków związanych z ukończeniem szkoły.

W sprawach szczegółowych wyjaśnień, dotyczących warunków przyjęcia, należy zwracać się do dyrekcji wybranej szkoły.

NIŻSZE SZKOŁY ROLNICZE MĘSKIE

Województwo białostockie

Krzyżewo — prywatna, powiat Wysokie-Mazow., poczta i stacja kolejowa Sokoły — r o c z n a.

Kupiski Stare — samorządowa, pow., p-ta i st. kol. Łomża — r o c z n a.

Województwo kieleckie

Chwałowice — samorządowa, pow. i p-ta Iłża, st. kol. Wierzbnik — r o c z n a.

Trzyciąż — samorządowa, pow. i p-ta Olkusz, st. kol. Wolbrom — r o c z n a.

Wacyn — samorządowa, pow. i p-ta Radom — r o c z n a.

Zwoleń — samorządowa, pow. Kozienice, p-ta Zwoleń, st. kol. Garbatka — r o c z n a.

Województwo krakowskie

Łososina Górna — samorządowa, pow. i p-ta Limanowa, st. kol. Łososina — d w u z i m o w a.

Nowy Targ — samorządowa, pow. i p-ta Nowy Targ, st. kol. Nowy Targ — d w u z i m o w a.

Pilzno — państwowa, pow. Ropczyce, p-ta Pilzno, st. kol. Dębica — d w u z i m o w a.

Wojnicz — samorządowa, pow. Brzesko, p-ta Wojnicz, st. kol. Bogumiłowice — r o c z n a.

Województwo lubelskie

Janowice — samorządowa, pow. i p-ta Zamość, st. kol. Zamość — r o c z n a.

Klementowice — państwowa, pow., p-ta i st. kol. Puławy — r o c z n a.

Krasnystaw — samorządowa, pow. i p-ta Krasnystaw, st. kol. Krasnystaw — r o c z n a.

Miętne — samorządowa, pow. i p-ta Garwolin, st. kol. Garwolin — r o c z n a.

Okszów — samorządowa, pow. i p-ta Chełm, st. kol. Chełm — r o c z n a.

Siedlce — samorządowa, pow. i p-ta Siedlce, st. kol. Siedlce — r o c z n a.

Komarówka — prywatna, pow. Radzyń, p-ta Komarówka, st. kol. Bezwolna — d w u z i m o w a.

Województwo lwowskie

Miłocin — państwowa, pow. i p-ta Rzeszów, st. kol. Rzeszów — t r z y l e t n i a.

Suchodół — państwowa, pow. i p-ta Krosno, st. kol. Krosno — p ó ł t o r a r o c z n a.

Gródek Jagielloński — państwowa, pow. i p-ta Gródek Jag., st. kol. Gródek Jag. — d w u z i m o w a.

Mokrzyszów — samorządowa, pow. i p-ta Tarnobrzeg — d w u z i m o w a.

Mokrzyszów — samorządowa (adres jak wyżej) — r o c z n a.

Województwo łódzkie

Czarnocin — samorządowa, pow. Łódź, p-ta i st. kol. Czarnocin — r o c z n a.

Dobroszyce — samorządowa, pow. i p-ta Radomsko, st. kol. Radomsko — r o c z n a.

Sędziejowice — samorządowa, pow. Łask, p-ta Sędziejowice, st. kol. Łask — r o c z n a.

Województwo nowogródzkie

Berdówka — samorządowa, pow. Lida, p-ta i st. kol. Lida — r o c z n a.

Grzybów — państwowa, pow. Słonim, p-ta i st. kol. Słonim — r o c z n a.

Kuszelewo — samorządowa, pow. Nowogródek, p-ta Kuszelewo, st. kol. Nowogródek — d w u z i m o w a.

Łazduny — samorządowa, pow. Wołożyn, p-ta i st. kol. Juraciszki — r o c z n a.

Województwo poleskie

Duboja — prywatna, pow. Pińsk, p-ta i st. kol. Juchnowicze — r o c z n a.

Kołpin — państwowa, pow. Brześć n/B., p-ta i st. kol. Kodeń — r o c z n a.

Mereczowszczyzna — państwowa, pow., p-ta i st. Kosów Pol. — r o c z n a.

Torokanie — państwowa, pow. Kobryń, p-ta i st. kol. Antopol — r o c z n a.

Województwo pomorskie

Brodnica — Izby Rolniczej, pow. Brodnica, p-ta i st. kol. Brodnica — d w u z i m o w a.

Bydgoszcz — Izby Rolniczej, pow., p-ta i st. kol. Bydgoszcz, ul. Nowodworska — d w u z i- m o w a.

Chełmża — Izby Rolniczej, pow. Toruń, p-ta i st. kol. Chełmża — d w u z i m o w a.

Inowrocław — Izby Rolniczej, pow., p-ta i st. kol. Inowrocław — d w u z i m o w a.

Kościerzyna — Izby Rolniczej, pow. Kościerzy-na, p-ta i st. kol. Kościerzyna — d w u z i- m o w a.

Pawłowo — Izby Rolniczej, pow. Chojnice, p-ta Pawłowo, st. kol. Racławki — d w u z i- m o w a.

Stary Brześć — samorządowa, pow. Włocławek, p-ta i st. kol. Brześć Kuj. — r o c z n a.

Świecie — Izby Rolniczej, pow. Świecie, p-ta i st. kol. Świecie — d w u z i m o w a.

Świecie — Izby Rolniczej, niemiecka, pow. Świe-cie, p-ta i st. kol. Świecie — d w u z i- m o w a.

Województwo poznańskie

Chodzież — Izby Rolniczej, pow., p-ta i st. kol. Chodzież — d w u z i m o w a.

Janowiec — Izby Rolniczej, pow. Żnin, p-tą i st. kol. Janowiec — d w u z i m o w a.

Janowiec — Izby Rolniczej, pow. Żnin, p-ta i st. Kępno — d w u z i m o w a.

Koźmin — Izby Rolniczej, pow. Krotoszyn, p-ta i st. kol. Koźmin — d w u z i m o w a.

Leszno — Izby Rolniczej, pow., p-ta i st. kol. Leszno — d w u z i m o w a.

Międzychód — Izby Rolniczej, pow., p-ta i st. kol. Międzychód — d w u z i m o w a.

Nowy Tomyśl — samorządowa, W. I. R., pow., p-ta i st. kol. Nowy Tomyśl — p ó ł t o r a- r o c z n a.

Ostrów — Izby Rolniczej, pow., p-ta i st. kol. Ostrów — d w u z i m o w a.

Popów — samorządowa, pow. Turek, p-ta Pę-czniew, st. kol. Poddębice — r o c z n a.

Poznań — Izby Rolniczej, pow., p-ta i st. kol. Poznań, ul. Grottgera 5 — d w u z i m o- w a.

Środa — Izby Rolniczej, niemiecka, pow., p-ta i st. kol. Środa — p ó ł t o r a r o c z n a.

Szamotuły — Izby Rolniczej, pow. p-ta i st. kol. Szamotuły — d w u z i m o w a.

Wolsztyn — Izby Rolniczej, pow., p-ta i st. kol. Wolsztyn — d w u z i m o w a.

Września — Izby Rolniczej, pow., p-ta i st. kol. Września — d w u i z b o w a.

Województwo stanisławowskie

Bereżnica — państwowa, pow. i p-ta Stryj, st. kol. Stryj — p ó ł t o r a r o c z n a.

Horodenka — państwowa, pow. i p-ta Horo-denka, st. kol. Horodenka — d w u z i- m o w a.

Miłowanie — prywat., ukraińska, pow. Tłuszcz, p-ta Stryhańce, st. kol. Pałahicze — r o c z- n a; język nauczania ruski.

Żabie — państwowa, pow. Kosów, p-ta Żabie, st. kol. Worochta — r o c z n a.

Województwo śląskie

Lubliniec — Izby Rolniczej, pow., p-ta i st. kol. Lubliniec — d w u z i m o w a.

Międzyświec — Izby Rolniczej, pow. Cieszyn, p-ta i st. kol. Skoczów — d w u z i m o w a.

Rybnik — Izby Rolniczej, pow., p-ta i st. kol. Rybnik — d w u z i m o w a.

Strumień — Izby Rolniczej, pow. Bielsko, p-ta i st. kol. Strumień — r o c z n a.

Województwo warszawskie

Blich — samorządowa, pow., p-ta i st. kol. Ło-wicz — r o c z n a.

Bratne — państwowa, pow. Ciechanów, p-ta i st. kol. Gołotczyzna — r o c z n a.

Gołądkowo — samorządowa, pow. Pułtusk, p-ta Winnica, st. kol. Nasielsk — r o c z n a.

Mieczysławów — prywatna, pow., p-ta i st. kol. Kutno — r o c z n a.

Niegłosy — samorządowa, pow., p-ta Płock, st. kol. Płock-Radziwie — r o c z n a.

Pszczelin — państwowa, pow. Błonie, p-ta i st. kol. Brwinów — p ó ł t o r a r o c z n a.

Ruda — samorządowa, pow., p-ta i st. kol. Przasnysz — r o c z n a.

Województwo wileńskie

Antonowo — samorządowa, pow. Oszmiana, p-ta Boruny, st. kol. Oszmiana — r o c z- n a.

Bukiszki — samorządowa, pow., p-ta i st. kol. Wilno — r o c z n a.

Łuczaj — państwowa, pow. Postawy, p-ta Łu-czaj, st. kol. Woropajewo — r o c z n a.

Opsa — samorządowa, pow. Brasław, p-ta i st. kol. Opsa — r o c z n a.

Województwo wołyńskie

Sarny Dorotycze — państwowa, pow., p-ta i st. kol. Sarny — r o c z n a.

Szubków — państwowa, pow. Równe, p-ta Turczyn, st. kol. Równe — półtoraroczna.

Trościaniec — państwowa, pow. Łuck, p-ta Trościaniec, st. kol. Kiwerce — roczna.

Wiśniowiec — samorządowa, pow. Krzemieniec, p-ta Wiśniowiec, st. kol. Krzemieniec — roczna.

NIŻSZE SZKOŁY ROLNICZE ŻEŃSKIE

Województwo białostockie

Kuków — samorządowa, pow. Suwałki, p-ta i st. kol. Suwałki — roczna.

Województwo kieleckie

Imbramowice — prywatna, S. S. Norbertanek, pow. Olkusz, p-ta i st. kol. Wolbrom — roczna.

Łyszkowice — samorządowa, pow. Miechów, p-ta Proszowice, st. kol. Kocmyrzów — roczna.

Mokoszyn — samorządowa, pow. Sandomierz, p-ta i st. kol. Sandomierz — roczna.

Radzice — samorządowa, pow. Opoczno, p-ta Drzewica, st. kol. Opoczno — roczna.

Rożnica — samorządowa, pow. Włoszczowa, p-ta Słupia koło Włoszczowej, st. kol. Sędziszów — roczna.

Koziegłowy — samorządowa, pow. Zawiercie, p-ta Koziegłowy, st. kol. Myszków — roczna.

Województwo krakowskie

Bachowice — prywatna, Mał. Tow. Roln., pow. Oświęcim, p-ta i st. kol. Spytkowice — roczna.

Łodygowice — samorządowa, pow. Nowy Sącz, p-ta Podegrodzie, st. kol. Nowy Sącz — roczna.

Podegrodzie — samorządowa, pow. Nowy Sącz, p-ta Podegrodzie, st. kol. Nowy Sącz — roczna.

Szynwałd prywatna S. S. Służebnic N. M. P., pow. Tarnów, p-ta Szynwałd, st. kol. Tarnów — roczna.

Województwo lubelskie

Izdebno — samorządowa, pow. Garwolin, p-ta i st. kolej. Łaskarzew — roczna.

Krasienin — Izby Rolniczej, pow. Lubartów, p-ta Jastków, st. kol. Lublin — roczna.

Puławy — prywatna, pow., p-ta i st. kol. Puławy — dwuletnia.

Ruda Czechowska prywatna, Stow. Zj. Ziemianek, pow. Puławy, st. kol. Puławy — dwuletnia.

Sitno — samorządowa, pow. Zamość, p-ta i st. kol. Zamość — roczna.

Teodorówka — samorządowa, pow. i p-ta Biłgoraj, st. kol. Zwierzyniec — roczna.

Województwo lwowskie:

Albigowa — samorządowa, pow. Łańcut — roczna.

Korczyna — prywatna, s. s. Służebnic N. S. J., pow. Krosno, p-ta Korczyna, st. kol. Krosno — roczna.

Pohorce — prywatna, Tow. Gosp. Kszt. Kob., pow. Rudki, p-ta Pohorce koło Rudek — roczna.

Województwo łódzkie

iChróścin — samorządowa, pow. Wieluń, p-ta Bolesławice, st. kol. Łęka — roczna.

Jeżewo — samorządowa, pow. Brzeziny, p-ta Zgierz, st. kol. Glinnik — roczna.

Witów — samorządowa, pow. i p-ta Piotrków Tryb., st. kol. Uszczyn — roczna.

Województwo nowogródzkie

Bereźno — państwowa, pow. Stołpce, p-ta Mir, st. kol. Stołpce — roczna.

Różanka — państwowa, pow. Szczuczyn Lidzki, p-ta Różanka Pacowska, st. kol. Różanka — roczna.

Województwo poleskie

Dubica — państwowa, pow. Brześć n/B., p-ta Potoki, st. kol. Dubica — roczna.

Planta — państwowa, pow. Kobryń, p-ta Zaprudy, st. kol. Kobryń — roczna.

Województwo pomorskie

Kowalewo — Izby Rolniczej, pow. Wąbrzeźno, p-ta i st. kol. Kowalewo — roczna.

Marynin — prywatna, Zjedn. Ziemianek, pow. Włocławek, p-ta Lubraniec, st. kol. Włocławek — roczna.

Województwo poznańskie

Kościelec — samorządowa, pow. Koło, p-ta i st. kol. Koło — roczna.

Nietążkowo — Izby Rolniczej, pow. Kościan, p-ta Śmigiel, od st. kol. Bojanowo Stare — roczna.

Odolanów — samorządowa, pow. Ostrów, p-ta i st. kol. Odolanów — roczna.

Witkowo — Izby Rolniczej, pow. Gniezno, p-ta i st. kol. Witkowo — r o c z n a.

Tuchorza — Izby Rolniczej, pow. Wolsztyn, p-ta i st. kol. Tuchorza — r o c z n a.

Województwo stanisławowskie

Kałusz — prywatna, Tow. Gosp. Kszt. Kobiet, pow., p-ta i st. kol. Kałusz — r o c z n a.

Województwo śląskie

Bucze — prywatna, przy Harcerskiej Szkole Instruktorek, pow. Cieszyn, p-ta i st. kol. Skoczów — r o c z n a.

Międzyświeć — Izby Rolniczej, pow. Cieszyn, p-ta i st. kol. Skoczów — 5-m i e s i ę c z n a.

Rzuchów — samorządowa, pow., p-ta i st. kol. Rybnik — r o c z n a.

Województwo tarnopolskie

Olesko — samorządowa, pow. Złoczów, p-ta Olesko, st. kol. Ożydów — r o c z n a.

Szybalin — prywatna, pow., p-ta i st. kol. Brzeżany — r o c z n a, język nauczania ruski.

Witków — prywatna, Tow. Gosp. Kszt. Kob., pow. Radziechów, p-ta Witków Nowy, st. kol. Radziechów — r o c z n a.

Województwo warszawskie

Dąbrowa Zduńska — samorządowa, pow. Łowicz, p-ta Zduny, st. kol. Jackowice — r o c z n a.

Gołotczyzna — państwowa, pow. Ciechanów, p-ta i st. kol. Gołotczyzna — r o c z n a.

Ignaców — prywatna, Zakładu św. Antoniego, pow. Mińsk Maz., p-ta i st. kol. Mińsk Maz. — r o c z n a.

Malinowo — państwowa, pow. Działdowo, p-ta i st. kol. Działdowo — r o c z n a.

Mirosławice — prywatna, Zjedn. Ziemianek, pow. Kutno, p-ta i st. kol. Żychlin — r o c z n a.

Nowy Przybyszew — prywatna, Tow. Ośw., pow. Grójec, p-ta Goszczyn, st. kol. Mogielnica (wąskotor.) — r o c z n a.

Trzepowo — samorządowa, pow. i p-ta Płock, st. kol. Radziwie — r o c z n a.

Willa Góra — państwowa, pow. Warszawa, p-ta i st. kol. Nowy Dwór — r o c z n a.

Województwo wileńskie

Antowil — państwowa, pow. Wilno, p-ta i st. kol. Wilno — r o c z n a.

Święciany — samorządowa, pow. Święciany, p-ta Święciany, st. kol. Nowoświęciany — r o c z n a.

Województwo wołyńskie

Horyńgród — państwowa, pow. Równe, p-ta Tuczyn, st. kol. Równe — r o c z n a.

SZKOŁY I KURSY SPECJALNE

Hodowlane

Julin — Żeńska Szkoła Hodowli Drobiu w Julinie, Warszawskiej Izby Rolniczej — pow. Radzymin, p-ta i st. kol. Łochów — r o c z n a.

Mleczarskie

Rzeszów — Państw. Męska Szkoła Mleczarsko-Serowarska, pow., p-ta i st. kol. Rzeszów — r o c z n a.

Stryj — Prywatna Męska Szkoła Mleczarska Tow. „Masłosojuz", język nauczania ruski, pow., p-ta i st. kol. Stryj — r o c z n a.

Szafarnia — Prywatna Żeńska Szkoła Mleczarsko-Serowarska, pow. Rypin, p-ta i st. kol. Golub — r o c z n a.

Września — Szkoła Mleczarska Męska Wielk. Izby Rolniczej, pow., p-ta i st. kol. Września — r o c z n a.

Spółdzielcze

Nałęczów — Państw. Męska Szkoła Spółdzielczości Rolniczej, pow. Puławy, p-ta i st. kol. Nałęczów — r o c z n a.

Ogrodnicze

Katowice — Zimowy Męski Kurs dla młodych ogrodników, Katowice, ul. Kilińskiego — d w u z i m o w a.

Koźmin — Męska Szkoła Ogrodnicza Izby Rolniczej, pow. Krotoszyn, p-ta i st. kol. Koźmin — 3-l e t n i a.

Kraków — Szkoła Dokształcająca Zawodowa dla ogrodników — Kraków, ul. Rakowiecka 27 — 3-l e t n i a koedukacyjna.

Lwów — Państwowa Szkoła Ogrodnicza Męska Lwów, ul. Lwowska 117 — 2-l e t n i a.

Płock — Prywatne Koeduk. Kursy Ogrodnicze Towarzystwa Przyjaciół Szkoły Zawod. Żeńskiej w Płocku, Podlewskiego 2.

Strumień — Szkoła Ogrodnicza Męska Śl. Izby Rolniczej, pow. Bielsko, p-ta i st. kol. Strumień — r o c z n a.

Tarnów — Państwowa Szkoła Ogrodnicza Męska, pow. p-ta i st. kol. Tarnów — 3- l e t n i a.

Wilno — Prywatne Koedukacyjne Kursy Ogrodnicze, Wilno, ul. Zawalna 5 — j e d n o m i e s i ę c z n e.

Warszawa — Publ. Szkoła Dokszt. Ogrodnicza Męska — Warszawa, ul. Chłodna 11 — 3-letnia.

Zaleszczyki — Państw. Koedukacyjne Kursy Prakt. Ogrodn., pow., p-ta i st. kol. Zaleszczyki — roczna

Chmielarskie

Szubków — Państw. Szkoła Roln.-Chmielarska, pow. Równe, p-ta Tuczyn, st. kol. Równe — półtoraroczna.

Szubków — Państw. Kursy Chmielarskie — 6-miesięczne (adres — jak wyżej).

GIMNAZJA

Od kandydatów wymagane jest ukończenie 6 klas szkoły powszechnej. Okres nauki trwa 3 lata.

Biała Krakowska — Prywatne Gimnazjum Ogrodnicze Koedukacyjne, pow. p-ta Biała Krak., st. kol. Bielsk

Bojanowo — Państw. Gimnazjum Rolnicze Męskie, pow. Rawicz, p-ta i st. kol. Bojanowo.

Grudziądz — Państw. Gimnazjum Rolnicze Męskie, Grudziądz ul. Wenckiego 13.

Miłocin — Państw. Gimnazjum Rolnicze Męskie, pow., p-ta i st. kol. Rzeszów.

Ursynów — Państw. Gimnazjum Ogrodnicze Męskie, pow. Warszawa, p-ta Wilanów, st. kol. Warszawa, tramwajem do Służewa.

Wilno — Państw. Gimnazjum Ogrodnicze Koedukacyjne, Wilno, ul. Sołtaniszki 70.

Żyrowice — Państw. Gimnazjum Rolnicze Męskie, pow. Słonim, p-ta Żyrowice, st. kol. Słonim.

LICEA

Od kandydatów wymagane jest ukończenie gimnazjum ogólnego lub zawodowego. Okres nauki trwa 3 lata.

Bydgoszcz — Państwowe Liceum Rolnicze Męskie, Bydgoszcz, ul. Pawła z Łęczycy 5.

Chyliczki — Prywatne Żeńskie Liceum Gospodarstwa Wiejskiego, pow. Warszawa, p-ta Skolimów, st. kol. Piaseczno.

Czernichów — Państwowe Liceum Rolnicze Męskie, pow. Kraków, p-ta Czernichów, st. kol. Brzeźnica.

Czernica — Państw. Liceum Rolnicze Męskie (język nauczania ruski), pow. Żydaczów, p-ta i st. kol. Piaseczna.

Gołotczyzna — Państwowe Liceum Gospodarstwa Wiejskiego (Żeńskie), pow. Ciechanów, p-ta i st. kol. Gołotczyzna.

Krzemieniec — Państwowe Liceum Rolnicze Męskie, pow., p-ta i st. kol. Krzemieniec.

Krzemieniec — Państwowe Liceum Leśne Męskie, pow., p-ta i st. kol. Krzemieniec.

Sobieszyn — Prywatne Liceum Rolnicze Męskie Towarzystwa Opieki nad Nieletnimi, pow. Garwolin, p-ta i st. kol. Ryki.

Żyrowice — Państwowe Liceum Leśne, pow. Słonim, p-ta Żyrowice, st. kol. Słonim.

WYZSZE SZKOŁY ROLNICZE

Od wstępujących wymagane jest ukończenie liceum lub matura (według typu dawnego).

Kraków — Uniwersytet Jagielloński — Wydział Rolniczy.

Lwów — Politechnika we Lwowie — Wydział rolniczo-leśny.

Poznań — Uniwersytet — Wydział rolniczo-leśny.

Warszawa — Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego — Wydziały: rolniczy, ogrodniczy i leśny.

Wilno — Uniwersytet — Studium Rolnicze przy Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym.

UNIWERSYTETY LUDOWE

(wykaz podany w artykule „Uniwersytety Chłopskie" na str. 244)

ORGANIZACJE ROLNICZE

Centralne Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych — Warszawa, ul. Kopernika 30.

Centralna Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich — Warszawa, ul. Kopernika 30.

Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych — Poznań, ul. Mickiewicza 33.

Małopolskie Towarzystwo Rolnicze — Kraków, pl. Szczepański 8.

Małopolskie Towarzystwo Rolnicze — Lwów, ul. Kopernika 20.

Pomorskie Towarzystwo Rolnicze — Toruń, ul. Król. Jadwigi 12.

Śląski Związek Kółek Rolniczych — Katowice, ul. Gliwicka 17.

ORGANIZACJE MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Centralny Związek Młodej Wsi — Warszawa, ul. Kopernika 30.

Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" — Warszawa, ul. Książęca 4 m. 4.

Związek Strzelecki — Warszawa, ul. Myśliwiecka 3.

Związek Młodej Polski — Warszawa, ul. Wiejska 11 m. 12.

Katolicki Związek Młodzieży Męskiej — Poznań, ul. Pocztowa 15.
Katolicki Związek Młodzieży Żeńskiej — Poznań, ul. Pocztowa 15.
Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej — Łuck, ul. Żeromskiego 10.
Związek Młodzieży Wiejskiej „Znicz" — Kraków, ul. Radziwiłłowska 23.
Wielkopolski Związek Młodzieży Wiejskiej — Poznań, ul. Ratajczaka 9 m. 9.

WYKAZ PISM ROLNICZYCH

OGÓLNO ROLNICZE

Gazeta Rolnicza, tygodnik, Warszawa, ul. Kopernika 30, prenumerata kwart. zł. 15.—, konto P. K. O. Nr 548.

Hasło Ogrodniczo-Rolnicze, miesięcznik, Tarnów, ul. Matejki 11, prenum. kwart. zł. 1.50, konto P. K. O. Nr 408.606.

Kłosy, tygodnik, Toruń, ul. Klonowicza 19, prenum. kwart. zł. 2.50, konto P.K.O. Nr 203.168.

Plon, miesięcznik, Chorzów I (na G. Śl.), premerata zł. 1.— rocznie, konto P. K. O. Nr 302.415.

Poradnik Gospodarski, tygodnik, Poznań, ul. Mickiewicza 33, prenum. kwart. zł. 2.80.

Przewodnik Gospodarski, tygodnik, Warszawa, ul. Kopernika 30, prenum. kwart. 2.25, konto P. K. O. Nr 21.165.

Roczniki Nauk Rolniczych i Leśnych, kwartalnik, Poznań, ul. Mazowiecka 26, prenum. kwart. zł. 10.—, konto P. K. O. Nr 204.882.

Rolnictwo, miesięcznik, Warszawa, ul. Mazowiecka 10, prenum. kwart. zł. 5.—, konto P.K.O. Nr 1328.

Rolnik, tygodnik, Lwów, ul. Kopernika 20, premerata kwart. zł. 10.—, konto P.K.O. Nr 500.126.

Rolnik Polski, 2 razy na tydzień, Poznań, ul. Pocztowa 9, prenum. kwart. zł. 2.25, konto P. K. O. Nr 208.288.

Rolnik Rypiński, kwartalnik, Rypin, ul. Pl. Sienkiewicza 2, prenumer. zł. 1.— rocznie.

Rolnik Śląski, tygodnik, Katowice, ul. J. Ligonia 36, prenum. kwart. zł. 2.50, konto P. K. O. Nr 306.080.

Skiba, tygodnik, Łuck, ul. Sienkiewicza 46, prenum. kwart. zł. 1.—, kontoP.K.O. Nr 146.444.

Tygodnik Rolniczy, 2-tygodnik, Wilno, ul. Ofiarna 2, prenum. kwart. zł. 4.—, konto P.K.O. Nr 4.044.

Wiadomości Rolnicze, tygodnik, Lwów, ul. Kopernika 20, prenum. kwart. zł.1.50, konto P.K.O. Nr 501.980.

Zagroda Wzorowa — Przewodnik Kółek Rolniczych, tygodnik, Lwów, ul. Kopernika 20, prenum. kwart. zł. 2.—.

Życie Rolnicze, tygodnik, Warszawa, ul. Kopernika 30, prenum. kwart. zł. 6, konto P.K.O. Nr 466.

CZASOPISMA SPECJALNE

Agronomia Społeczna i Szkolnictwo Rolnicze, miesięcznik, Warszawa, ul. Kopernika 30, prenumerata kwart. zł. 3.—, konto P.K.O. Nr 25.264.

Bartnik Postępowy, miesięcznik, Lwów, ul. Kopernika 18, prenum. kwart. zł. 2.—, konto P.K.O. Nr 504.696.

Bartnik Wielkopolski, miesięcznik, Poznań, ul. Mickiewicza 33, prenum. kwart. zł. 2.—.

Czasopismo Spółdzielni Rolniczych, dwutygodnik, Warszawa, ul. Warecka 11a, prenumerata roczna pierwszego egzemplarza 12.— zł., dalszych egz. 6.— zł.

Drób Polski, dwutygodnik, Warszawa, ul. Kopernika 30, prenum. kwart. zł. 3.—, konto P.K.O. Nr 6.054.

Echa Leśne, tygodnik, Warszawa, ul. Wawelska 52/53, prenum. kwart. zł. 4.—, konto P.K.O. Nr 5.755.

Gazeta Cukrownicza, dwutygodnik, Warszawa, ul. Krak. Przedmieście 7 m. 16, prenum. kwart. zł. 30.—, konto P.K.O. Nr 984.

Giełda Ogrodnicza, dwutygodnik, Toruń, skrz. p. 116, prenum. kwart. zł. 2.60, konto P.K.O. Nr 211.306.

Głos Gminy i Gromady Wiejskiej, dwutygodnik, Warszawa, ul. Żulińskiego 9 m. 6, prenum. półroczna zł. 6.—, konto P.K.O. Nr 11.414.

Głos Gospodyni Wiejskiej, dwutyg., Lwów, ul. Sienkiewicza 3, III p., prenum. kwart. zł. 1.—.

Inżynieria Rolna, kwartalnik, Warszawa, Marszałkowska 127, kwart. zł. 2.50, P.K.O. Nr 1.328.

Jeździec i Hodowca, co 10 dni, Warszawa, Al. Ujazdowskie 39, kwart. zł. 12.50, konto P.K.O. Nr 6.161.

Las Polski, miesięcznik, Warszawa, ul. Wawelska 52/53, prenum. kwart. zł. 4.—, konto P.K.O. Nr 737.

Łąka i Torfowisko, kwartalnik, Sarny, Zakł. Dośw. Upr. Torfowisk, prenum. roczna zł. 6.—.

Łowiec Polski, co 10 dni, Warszawa, ul. Nowy Świat 35, prenum. kwart. zł. 7.50, konto P.K.O. Nr 8.082.

Młynarz Polski, dwutygodnik, Warszawa, Nowy Świat 70, prenum. kwart. zł. 4.—, konto P.K.O. Nr 1.615.

Ogrodnik, dwutygodnik, Warszawa, ul. Boduena 4, prenum. kwart. z dodatkami zł. 5.50 — bez dodatk. zł. 4.50, konto P.K.O. Nr 16.533.

Polskie Zioła, miesięcznik, Warszawa, ul. Książęca 6 m. 11, prenum. kwart. zł. 1.80, konto P.K.O. Nr 29.360.

Poradnik Mleczarski i Jajczarski, dwutygodnik, Warszawa, ul. Warecka 11a, prenum. roczna pierwszego egz. zł. 12.—, następnych zł. 6.—, konto P.K.O. Nr 19.

Przegląd Lniarski, kwartalnik, Wilno, ul. Św.

Jacka 2, prenum. roczna zł. 6.—, konto P.K.O. Nr 81.723.

Przegląd Mięsny, tygodnik, Warszawa, ul. Kopernika 30, prenum. kwart. zł. 12.—, konto P.K.O. Nr 27.296.

Przegląd Ogrodniczy, miesięcznik, Lwów, ul. Kopernika 20, prenum. kwart. zł. 4.50, konto P.K.O. Nr 153.175.

Przegląd Hodowlany, miesięcznik, Warszawa, ul. Kopernika 30, (dodat. do „Życia Rolniczego").

Przegląd Rybacki, miesięcznik, Warszawa, ul. Kopernika 30, prenum. kwart. zł. 4.—, konto P.K.O. Nr 17.289.

Przemysł Rolny, miesięcznik, Warszawa, ul. Krak. Przedmieście 66, prenum. półroczna zł. 3.—, konto P.K.O. Nr 664.

Pszczelarz Polski i Ogród, miesięcznik, Warszawa, ul. Złota 4, prenum. kwart. zł. 2.—, konto P.K.O. Nr 21.265.

Pasieka, miesięcznik, Warszawa, ul. Kopernika 30, prenum. roczna zł. 3.—, konto P.K.O. Nr 21.160.

Pasieka Pomorska, miesięcznik, Brodnica n. Drwęcą, ul. Klonowicza 19, prenum. rocz. zł. 6.

Przodownica, dwutygodnik, Warszawa, ul. Kopernika 30, prenum. kwart. zł. 1.—, konto rozrach. Nr 353.

Rynek Rolniczy, dwa razy tygodniowo, Warszawa, ul. Warecka 11a, prenum. kwart. zł. 5.—, konto P.K.O. Nr 19.

Samorząd, dwutygodnik, Warszawa, ul. Marszałkowska 81a, prenum. kwart. zł. 7.50, konto P.K.O. Nr 52.020.

Skarbona Wiejska, miesięcznik, Warszawa, ul. Grottgera 21 m. 13, prenum. roczna zł. 6.—, konto P.K.O. Nr 21.050.

Spólnota, co 10 dni, Warszawa, ul. Grażyny 13, prenum. roczna zł. 1.80, konto P.K.O. Nr 81.800.

Wiadomości Ogrodnicze, tygodnik, Warszawa, ul. Bagatela 3, prenum. kwart. zł. 3.—.

Wiadomości Zielarskie, miesięcznik, Warszawa, ul. Długa 16, prenum. półroczna zł. 6.—, konto P.K.O. Nr 25.786.

Zjednoczenie, tygodnik, Warszawa, ul. Warecka 11a, prenum. roczna zł. 2.50, konto P.K.O. Nr 6489.

CZASOPISMA MŁODZIEŻOWE

Głos Młodej Wsi, miesięcznik, Zwoleń, ul. 11 Listopada 94, prenum. roczna zł. 3.—, konto P.K.O. Nr 60.205.

Kierownik, miesięcznik, Poznań, ul. Pocztowa 15, prenum. roczna zł. 7.20, konto P.K.O. Nr 202.768.

Młoda Gromada, Lwów, ul. Kopernika 20, prenum. roczna zł. 2.40, konto P.K.O. Nr 503.852.

Młoda Myśl Ludowa, miesięcznik, Warszawa, ul. Książęca 4 m. 4, prenum. kwar. zł. 1.50, konto P.K.O. Nr 8.636.

Młoda Polka, miesięcznik„ Poznań, ul. Pocztowa 15, prenum. roczna zł. 4.—, konto P.K.O. Nr 202.768.

Młoda Wieś — Molode Selo, dwutygodnik, Łuck, ul. Żeromskiego 10, prenum. roczna zł. 4, konto P.K.O. Nr 80.935.

Przodownik Wiejski, miesięcznik, Warszawa, ul. Kopernika 30, prenum. roczna zł. 6.—, konto P. K. O. Nr 3.166.

Przyjaciel Młodzieży, miesięcznik, Poznań, ul. Pocztowa, 15, prenum. roczna zł. 4.—, konto P.K.O. Nr 202.768.

Przysposobienie Rolnicze, dwutygodnik, Warszawa, ul. Senatorska 17 m. 26, prenum. roczna zł. 4.—, konto P.K.O. Nr 25.265.

Siew Młodej Wsi, tygodnik, Warszawa, ul. Kopernika 30, prenum. roczna zł. 8.—, konto P. K. O. Nr 29.969.

Społem, miesięcznik, Poznań, ul. Skarbowa 4, prenum. roczna zł. 2.40, konto P.K.O. Nr 211.714.

Strzelec, tygodnik, Warszawa, ul. Myśliwiecka 3, prenum. roczna zł. 11.—, konto P.K.O. Nr 11.785.

Wici, tygodnik, Warszawa, ul. Książęca 4 m. 4, prenum. kwart. 2.—, konto P.K.O. Nr 17.075.

Zew młodej wsi, mies., Kraków, ul. Garncarska 9 m. 16. Prenum. roczna zł. 2.—.

Znicz, miesięcznik, Kraków, ul. Radziwiłłowska 23, prenum. roczna zł. 4.50, konto P.K.O. Nr 410.280.

Ważniejsze polskie ugrupowania polityczne

OBOZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Obóz Zjednoczenia Narodowego powstał w r. 1937 po ogłoszeniu przez płk. Koca deklaracji ideowej.

Wychodząc z założenia, że Państwo Polskie jest narodowe, a nie narodowościowe, OZN uważa naród polski za gospodarza Państwa i w związku z tym dąży do wzmożenia jego potęgi moralnej i gospodarczej.

Dla kościoła katolickiego, jako duchowo i cywilizacyjnie związanego z narodem polskim, domaga się OZN należytej opieki. W stosunku do innych wyznań, zgodnie z Konstytucją, zachowuje stanowisko tradycyjnej polskiej tolerancji.

Obóz nie zamierza naśladować wzorów ustrojowych innych państw, wychodząc z założenia, że Polska musi się rozwijać bez gwałtów i wstrząsów, które zawsze towarzyszą przemianom gospodarczym i społecznym, narzucanym siłą. Polska musi się odgrodzić od wszelkich metod obcych jej duchowi i dlatego też z bronią w ręku odrzuciła komunizm na polach bitew w 1919 i 1920 r.

Dążąc do potęgi gospodarczej, OZN wypowiada się za udostępnieniem zarobku wszystkim

obywatelom państwa i zwiększenia całokształtu produkcji przy zachowaniu zasad prywatnej własności, zastrzegając jednak Państwu prawo opieki i kontroli nad nią. Uważa również, że dobrobyt szerokich mas robotniczych i włościańskich stanowi o rozwoju Polski i jej przyszłości. Dlatego też OZN wypowiada się przeciwko nienawiści klasowej, obcej duchowi polskiemu. Nienawiść musi być zastąpiona współpracą pomiędzy pracodawcami i pracownikami.

Uznając, że dzisiejszy stan wsi wymaga wydatnej poprawy, OZN jako środki zaradcze wysuwa: 1) zwiększenie włościańskiego stanu posiadania ziemi, 2) komasacji i melioracji, 3) podniesienia kultury rolnej, 4) zracjonalizowania zbytu produkcji, 5) ustawowego przeciwdziałania dalszemu rozdrabnianiu własności włościańskich, 6) celowego i dogodnego kredytu dla potrzeb wsi i 7) podniesienia oświaty i wyrobienia obywatelskiego ludności wiejskiej.

Równolegle do tych reform musi pójść rozwój miast, rzemiosła, przemysłu i handlu polskiego, co nie tylko umożliwi odpływ nadmiaru ludności ze wsi, ale i przyczyni się do likwidacji bezrobocia.

W stosunku do mniejszości narodowych wysuwa OZN zasadę bratniego współżycia obywatelskiego, uznając odrębności narodowe, dopóki one nie godzą w interes Państwa i nie są wyzyskiwane dla szerzenia nienawiści pomiędzy współobywatelami.

W stosunku do ludności żydowskiej OZN zajmuje stanowisko następujące: kultura i tradycja polska nie pozwalają na aprobowanie aktów samowoli i brutalnych odruchów, natomiast instynkt samoobrony każe społeczeństwu polskiemu dążyć do samodzielności gospodarczej i ochrony kultury przed obcymi wpływami, dlatego też OZN domaga się znacznego zmniejszenia ludności żydowskiej w Polsce drogą zorganizowania planowej emigracji.

Organami prasowymi OZN są: dziennik „Gazeta Polska" oraz tygodniki „Wieś Polska" i „Robotnik Polski", wychodzące w Warszawie.

Odpowiednikiem OZN na odcinku ruchu zawodowego jest Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych.

POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA

Polska Partia Socjalistyczna jest największym ugrupowaniem socjalistycznym, skupiającym w swoich szeregach przeważnie sfery robotnicze, a częściowo inteligencję i chłopów (małorolnych i bezrolnych).

Od początku swego istnienia PPS stanęła na gruncie walki o niepodległość i na tym tle dochodziło niejednokrotnie do poważnych starć wewnątrz partii, gdyż część czołowych działaczy opowiadała się przeciwko podkreślaniu niepodległościowego stanowiska PPS'u. Na tym tle dochodziło do rozłamu i były okresy czasu, w których istniały równolegle dwie Polskie Partie Socjalistyczne, z który jedna miała zabarwienie niepodległościowe, a druga więcej kosmopolityczne. Kierunek pierwszy okazał się jednak silniejszy i szeregi PPS dostarczyły wielu bojowników o niepodległość. W tym czasie dość dużą rolę odgrywał w partii Józef Piłsudski, który jednak na parę lat przed wojną rozluźnił swój stosunek do PPS, poświęcając się całkowicie przygotowaniom sił zbrojnych do przyszłej walki z zaborcami.

W programie swym PPS wypowiada się za:

ustrojem państwa demokratyczno - parlamentarnym (pięcioprzymiotnikowa ordynacja wyborcza do Izb Ustawodawczych i samorządu terytorialnego);

zwiększeniem roli samorządu terytorialnego kosztem administracji ogólnej (władzy państwowej);

rozdziałem Kościoła od państwa ;

przyznaniem autonomii kulturalnej mniejszościom narodowym;

w sprawach gospodarczych PPS stoi oczywiście na gruncie programu socjalistycznego, tzn żąda uspołecznienia środków produkcji i rozdzielania dóbr materialnych przy pomocy państwa demokratycznego.

Naczelnym organem partii jest dziennik „Robotnik", wychodzący w Warszawie.

STRONNICTWO LUDOWE

Stronnictwo Ludowe jest największym ugrupowaniem politycznym, działającym na terenie wiejskim.

Powstało w 1931 r. z połączenia Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piasta", „Wyzwolenia" i Stronnictwa Chłopskiego.

Zasadnicze postulaty programowe Stronnictwa Ludowego ująć można w następujący sposób:

Ustrój państwa winien być oparty na zasadach demokratyczno-republikańskich;

w życiu publicznym winny być przestrzegane zasady moralności chrześcijańskiej;

ustrój gospodarczy winien być oparty na zasadach, wynikających z agraryzmu, prawo własności ma być uzgodnione z interesem społecznym; samorząd gospodarczy ma reprezentować interesy poszczególnych zawodów i współdziałać przy ustalaniu oraz wykonywaniu planu gospodarczego; wielka własność rolna ma być wywłaszczona bez odszkodowania, a podstawą ustroju rolnego winien być indywidualny, samodzielny warsztat rolny, oparty na prywatnej własności, a wielkość jego zależeć będzie od warunków przyrodniczych i ekonomicznych; prywatne pośrednictwa handlowe winny być zastąpione spółdzielczością ;

mniejszość słowiańska winna otrzymać możność rozwoju własnej kultury narodowej; wobec mniejszości niemieckiej Państwo powinno stosować taką samą metodę, jaką zastosują Niemcy wobec mniejszości polskiej; kwestia żydowska winna być rozwiązana przez popieranie polskiego handlu i przemysłu i organizowanie emigracji żydowskiej.

Naczelnym organem partii jest tygodnik pt. „Zielony Sztandar", wychodzący w Warszawie i „Piast", wychodzący w Krakowie.

STRONNICTWO NARODOWE

Wyraźnie sprecyzowanego programu aktualnego w chwili obecnej stronnictwo nie posiada. Stronnictwo zajmuje następujące stanowisko wobec zasadniczych zagadnień:

Stosunek do Kościoła Katolickiego wyraźnie pozytywny.

Wobec zagadnień ustrojowych stanowisko bliżej nie sprecyzowane; o ile dawniej wypowiadało się za ustrojem liberalno-demokratycznym, to obecnie skłania się ku systemowi „silnych rządów".

W stosunku do mniejszości narodowych nieżydowskich, zajmuje stanowisko, zmierzające do zasymilowania ich (co jednak sprzeczne jest z jednoczesnymi dążeniami do przestrzegania wobec nich ostrego i nietolerancyjnego kursu).

W stosunku do żydów zajmuje stronnictwo stanowisko odmienne, żądając odebrania im praw obywatelskich i zamknięcia ich w ramach własnego ghetta. Przy czym należy zaznaczyć, że na tle walki z żydami, co jest dopuszczalne, o ile chodzi o legalną akcję gospodarczą, wywołuje stronnictwo ekscesy i bójki, narażając przez to bezpieczeństwo publiczne i szkodząc Państwu.

W sprawach gospodarczych daje się zauważyć pewną ewolucję programową, polegającą na tym, że o ile dawniej stronnictwo stało na gruncie liberalno - kapitalistycznym popierało wielką własność, to obecnie (w 1934) przyjęło jako zasadę ustroju gospodarczego państwa drobny warsztat wytwórczy oraz wysunęło hasło bliżej nieokreślonego „upowszechnienia własności".

Organem prasowym stronnictwa jest „Warszawski Dziennik Narodowy".

STRONNICTWO PRACY

Stronnictwo Pracy jest nowym ugrupowaniem, odgrywającym, jak dotychczas, pewną rolę tylko na określonych terenach. Stronnictwo powstało na jesieni w 1937 r. z połączenia Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji z Narodową Partią Robotniczą. Skupia w swoich szeregach robotników, a częściowo mieszczan i wolne zawody.

W myśl tez programowych stronnictwo opiera ideologię swą na podstawach kultury chrześcijańskiej Pragnie, by ustrój państwa był demokratyczny; Sejm winien powstawać na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa głosowania z tym, że interesy Polaków na terenach narodowościowych muszą być należycie zabezpieczone.

Stronnictwo wypowiada się przeciwko gospodarce liberalno - kapitalistycznej, przeciwstawiając jej gospodarkę zorganizowaną — planową. Planowość ta powinna powstawać przy udziale czynników społecznych i gospodarczych. Podstawą ustroju pozostaje nadal zasada prywatnej własności, przy czym stronnictwo wzorem Stronnictwa Narodowego podkreśla nawet hasło „upowszechnienia własności". Jednocześnie jednak stoi na stanowisku, że przedsiębiorstwa wielkiej wagi dla życia gospodarczego narodu lub jego obronności winny przechodzić stopniowo na własność państwa, samorządów lub zrzeszeń społecznych.

Mniejszości słowiańskie uważa stronnictwo za pełnoprawnych obywateli; stosunek do mniejszości niemieckiej uzależnia od stosunku państwa niemieckiego do mniejszości polskiej; wobez żydów pragnie stronnictwo stosować metodę wypierania ich z życia gospodarczego i kulturalnego przez żywioł polski, a jednocześnie opowiada się za popieraniem emigracji żydowskiej.

Głównym organem stronnictwa jest dziennik „Polonia", wychodzący w Katowicach, i „Nowa Rzeczpospolita", wychodząca w Warszawie.

STRONNICTWO ZACHOWAWCZE

Jest to jedyne ugrupowanie konserwatywne w Polsce. Powstało z połączenia trzech odrębnie istniejących stronnictw

Stronnictwo oficjalnie (w programie) hołduje kierunkowi demokratycznemu, chociaż w rzeczywistości jest terenem ścierania się różnych grup posiadających rozbieżne nastawienia (od zachowawczego monarchizmu, aż do narodowego radykalizmu).

Wpływy posiada niewielkie, skoncentrowane przeważnie wśród wielkiej własności (przemysł i rolnictwo).

Organami prasowymi są dzienniki: „Czas" (Warszawa) oraz „Słowo" (Wilno).

GODZINY WSCHODU i ZACHODU SŁOŃCA

Dnia	Styczeń		Luty		Marzec		Kwiecień		Maj		Czerwiec	
	Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m	Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g m.	Zach. g m.
1	7 45	15 34	7 19	16 22	6 24	17 14	5 14	18 10	4 07	19	3 21	19 46
4	7 45	15 37	7 14	16 27	6 17	17 20	5 07	18 18	4 02	19 05	3 19	19 50
7	7 44	15 41	7 09	16 33	6 10	17 25	5	18 23	3 56	19 10	3 16	19 53
10	7 43	15 45	7 03	16 38	6 04	17 30	4 53	18 24	3 51	19 15	3 15	19 56
13	7 41	15 49	6 58	16 44	5 57	17 36	4 46	18 29	3 46	19 19	3 14	19 58
16	7.38	15 54	6 52	16 50	5 50	17 41	4 40	18 34	3 41	19 24	3 13	19 59
19	7 35	15 59	6 45	16 56	5 43	17 46	4 32	18 39	3 36	19 29	3 13	20
22	7 32	16 04	6 39	17 02	5 36	17 51	4 25	18 45	3 32	19 33	3 13	20 01
25	7 29	16 09	6 32	17 07	5 30	17 56	4 19	18 50	3 29	19 37	3 14	20 01
28	7 25	16 14	6 26	17 12	5 22	18 01	4 13	18 55	3 25	19 41	3 16	20 02
31	7 20	16 20			5 15	18 06	4 09	18 59	3 22	19 45	3 17	20 02

Dnia	Lipiec		Sierpień		Wrzesień		Październ.		Listopad		Grudzień	
	Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach g m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m	Wsch. g. m	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch g. m.	Zach. g. m.
1	3 07	20 01	3 55	19 28	4 46	18 25	5 35	17 16	6 30	16 08	7 21	15 28
4	3 20	20	4	19 23	4 51	18 18	5 40	17 09	6 36	16 03	7 25	15 26
7	3 23	19 58	4 05	19 18	4 56	18 12	5 46	17 91	6 41	15 58	7 30	15 25
10	3 26	19 56	4 09	19 12	5 01	18 04	5 50	16 55	6 51	15 48	7 33	15 24
13	3 29	19 53	4 14	19 07	5 06	17 58	5 56	16 48	6 57	15 44	7 36	15 23
16	3 33	19 50	4 19	19 01	5 11	17 51	6 01	16 42	7 02	15 40	7 39	15 24
19	3 37	19 47	4 24	18 55	5 16	17 44	6 07	16 36	7 07	15 36	7 41	15 24
22	3 41	19 43	4 29	18 48	5 20	17 37	6 11	16 29	7 12	15 38	7 45	15 29
25	3 45	19 39	4 34	18 41	5 25	17 30	6 17	16 22	7 17	15 30	7 44	15 27
28	3 49	19 35	4 39	18 34	5 30	17 23	6 23	16 16	7 20	15 29	7 43	15 29
31	3 54	19 30	4 44	18 28	5 34	17 18	6 28	16 10			7 40	15 32

Treść

Targi i jarmarki

Redakcja Kalendarza Wiejskiego pragnęła wprowadzić do Wydawnictwa wykaz targów i jarmarków na terenie całej Rzeczypospolitej. Ponieważ jednak wykazy te, na skutek pewnych zmian, zachodzących w rozkładzie niektórych targów, mogą być gotowe ostatecznie dopiero pod koniec roku — Redakcja zdecydowała się wydać je oddzielnie, w osobnej broszurze, w pierwszych miesiącach r. 1939.

Tym, którzy interesują się wykazem p wyższym, Redakcja prześle 1 egzempla tej broszury bezpłatnie.

Dla jej otrzymania należy wyciąć i w pełnić czytelnie kupon, zamieszczony n str. 285, włożyć do koperty, zaadresowane **Gebethner i Wolff**, Redakcja „Kalend rza Wiejskiego", Warszawa, Zgoda 12.

Na kopercie (nie zaklejać!) napisać w raźnie **DRUK** i nakleić znaczek za 5 gr.

DRUKARNIA „POLSKI ZBROJNEJ", WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 33.